



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>





137

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

WYDANIE PIĄTE



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

DK 414
S 65

WYDAWCA
WYDZIAŁ

1919

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓLKI W KRAKOWIE.

PRZEDMOWA.

Książkę, ukazującą się obecnie w piątej edycji, napisano w celu przygotowania publiczności wykształconej do czytania monografii historycznych i do oryentowania się w powodzi najróżnorodniejszych sądów o przeszłości narodu. Od lat dwudziestu służy ona nauczycielom szkół średnich i młodzieży polskiej.

Wyszła pierwotnie w Krakowie (w r. 1897—98 w dwóch tomach) pod pseudonimem Wł. Grabińskiego; przedrukowaną została z uzupełnieniami tamże w r. 1906.

W Warszawie, poszarpana w partyach końcowych przez cenzurę rosyjską, miała również dwie edycje: jedną bezimienną z przedmową Wł. Smoleńskiego w *Bibliotece dzieł wyborowych* (w r. 1898 w czterech tomikach); drugą pod właściwym nazwiskiem autora w r. 1904 nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

W Petersburgu wyszły dwa przekłady rosyjskie: pierwszy G. F. Lwowicza (r. 1899—1901) według edycji warszawskiej (pod nazwiskiem Smoleńskiego) staraniem redakcji czasopisma *Вѣстникъ всемирной исторіи*; drugi według wydania krakowskiego z r. 1906 (pod pseudonimem Grabińskiego) pod kierunkiem profesora wyższych kursów żeńskich i privat-docenta uniwersytetu, N. Jastriebowa (w r. 1910).

Podręczniki niemieckie doktorów: Klemensa Brandenburgera (*Polnische Geschichte*. Lipsk, 1907) i E. Zivier'a (*Polen*. Gotha, 1917) w znacznym stopniu oparły się na edycji krakowskiej, chociaż niezawsze (zwłaszcza pierwszy) umiały przyswoić sobie jej obiektywizm.

Wydanie obecne różni się od drugiego krakowskiego sprostowaniem niektórych szczegółów, lecz i brakiem mapy Polski wieku XVII. Brak ten, spowodowany drożyzną papieru, czytelnicy książki łatwo zastąpią pięknymi mapami historycznymi Jana Babireckiego, zdobiacami pierwszą edycję Grabińskiego, następnie opublikowanymi osobno nakładem Gebethnera i Wolffa. Z równą korzyścią posługiwać się mogą atlasem, opracowanym przez Eligiusza Niewiadomskiego.

Literaturę historyczną uzupełniono wykazem monografii ważniejszych, opublikowanych po r. 1906.

Warszawa, w marcu r. 1918.

Wł. Smoleński.

WSKAZÓWKI METODYCZNO-DYDAKTYCZNE.

Książka obecna, zgodnie z zadaniem podręcznika naukowego, przedstawia dzieje Polski w zarysie, t. j. w najogólniejszych tylko konturach. Podobna do innych opracowań elementarnych pod względem ram opowiadania, różni się przecież od nich treścią i metodą wykładu.

Autor odrzucił materiał anegdotyczny i pominął to wszystko, co nie ma związku z tematem wykładu naukowego. Podjął zaś zadanie przedstawienia nie tylko dziejów politycznych, lecz i zmian, jakich w kolei czasu doświadczył ustroj państwowy i społeczny, t. j. tego, co pospolicie nazywają historią stosunków wewnętrznych. Przekształcanie się formy rządu i układu społecznego w związku z dziejami politycznymi stanowi treść i myśl książki. Stosunki wewnętrzne wprowadza autor w organizm wykładu i używa ich za klucz do wyjaśnienia zdarzeń dziejowych. Ustrojem państwa tłumaczy wzrost i potęgę monarchii Bolesława Chrobrego. Dla wyjaśnienia komplikacji stosunków z drugiej połowy wieku XIII przedstawia formowanie się mieszczaństwa. W dalszym ciągu wprowadza w ruch rycerstwo i wykazuje jego zdobycze aż do ukształtowania się rzeczypospolitej szlacheckiej. Scharakteryzowawszy rezultaty rządów szlacheckich, przedstawia w końcu próby reform państwowych i społecznych. Względem też na przekształcenia w stosunkach wewnętrznych stał się zasadą podziału historii na okresy.

Starając się o utrzymanie związku pomiędzy sprawami politycznymi a wewnętrznymi, autor usiłował skonstruować całość dziejową spójną, według pomysłów metodycznych, odpowiadających potrzebom dydaktycznym.

Wykład, czysto dogmatyczny, zasadza się na szeregowaniu faktów, stwierdzonych przez naukę; wyjątkowo tylko posiłkuje się hipotezami. Z kilku hipotez, dotyczących zagadnień, przez naukę nie rozwiązanych pozytywnie, autor wybiera najprostsza i podaje ją za pewnik. Metodę tę stosował w takich np. kwestjach spornych, jak: ustrój społeczny Polski pierwotnej i pochodzenie szlachty. Kontrowersye pomija; niektóre tylko, np. dotyczące pochodzenia szlachty, zaznacza w przypiskach, nie chcąc wprowadzać do tekstu zawikłań, psujących porządek i przejrzystość wykładu.

Szeregowania faktów dokonywa autor nie po kronikarsku, t. j. nie chronologicznie, lecz według ich pokrewieństwa rzeczowego. Tak np. wojen, jakie Bolesław Krzywousty prowadził o Pomorze, raz pomiędzy r. 1102 a 1109, powtórnie w 1120 i 1121, nie przedziela zapasami z cesarstwem niemieckim (r. 1109), z Czechami (1109—1111) i Rusią, lecz przedstawia je łącznie, jako jedną grupę wypadków. Tak samo obrazuje stosunki Polski z Niemcami, Czechami, Węgrami itp. Początki kozaczyzny, przypadające chronologicznie na dobę ostatnich Jagiellonów, przedstawia dopiero przy wykładzie stosunków za Stefana Batorego, łącząc je z wypadkami, mającymi znaczenie ogólniejsze. Bardziej mu chodzi o ogólny rezultat stosunków, niż o przebieg wypadków szczegółowy, zwłaszcza chronologiczny. Tam, gdzie na akcyę w pewnym kierunku politycznym oddziaływały wpływy innego rodzaju, autor te ostatnie wprowadza do wykładu i łączy je z głównym tematem opowiadania. Np. ruch szlachecki za czasów Kazimierza Jagiellończyka wciśka w ramy wykładu o zapasach z krzyżakami, wyjaśnia się bowiem w ten sposób i przewlekłość wojny i wpływ jej na przekształcenie stosunków wewnętrznych.

Tworząc z faktów pokrewnych grupy, niby (według terminologii malarskiej) plamy, autor szuka znowu pomiędzy temi ostatniemi związku i łączy je w obraz, przedstawiający już całość stosunków w pewnym okresie czasu, — w ramach panowania króla lub dynastji. Powstałe w ten sposób obrazy łączy wreszcie najogólniejszy, panujący w danym okresie motyw, zaczerpnięty z dziedziny stosunków wewnętrznych. Obrazy, dotyczące dziejów Polski pierwotnej, jednocy motyw kształ-

towania się państwa monarchicznego. W czasach następnych występują takie motywy, jak: stopniowy upadek władzy monarchicznej, kształtowanie się Rzeczypospolitej szlacheckiej, rządu »stanów«, a w końcu próby reformatorskie i upadek państwa. Skutkiem podobnego traktowania rzeczy niemasz w wykładzie przedmiotu epizodów luźnych, wiszących w odosobnieniu, niezwiązanych organicznie z całością.

Przy zlewaniu plam w obrazy, a zwłaszcza przy łączeniu tych ostatnich w całość spoistą za pomocą danego motywu zasadniczego, autor na niemałe natrafiał trudności. Nasywały się one głównie w partyach, dotyczących skomplikowanych stosunków dwóch państw, połączonych dynastycznie, lecz nie zjednoczonych realnie: Korony i Litwy. Bądź co bądź, autor starał się zadość uczynić zarówno wymaganiom naukowym, jak dydaktycznym. Metoda, którą zastosował do wykładu dziejów, unacznia czytelnikowi związek przyczynowy, zachodzący pomiędzy faktami, i ułatwia mu opanowanie materiałem historycznym.

Autor nie okazuje predylekcyi do pewnych kierunków historyzoficznych; nie wyrokuje o przeszłości ze stanowiska jakiegokolwiek doktryny politycznej, społecznej lub religijnej; ogranicza się na samem konstataowaniu faktów, które poczytał za niezbędne do odtworzenia procesu dziejowego. Usiłował być obiektywnym w przeświadczeniu, że z nauką nie godzi się kojarzyć jakichkolwiek celów ubocznych.

Książka ta powinna być dostępną nie tylko dla dojrzałej inteligencji, lecz i dla młodzieży, obznajmionej z wiadomościami elementarnymi z historii powszechnej. Trzeba jednak czytać ją w całości, albowiem ustępy, wyrwane przygodnie ze środka lub z końca, nie będą dość zrozumiałe w odosobnieniu od partyi wcześniejszych. Tylko dokładne przestudyowanie rozdziału p. t. »Organizacya Rzeczypospolitej szlacheckiej« da możność zrozumienia stosunków wieku XVII i XVIII. Materiał, podany w książce, dostatecznie uzdolni czytelnika do obcowania z badaniami specjalnemi, — z monografiami, o których informuje umieszczona na końcu bibliografia rozumowana literatury historycznej.

*
*
*

Samoukom, oraz pedagogom, którzy książki tej użyją za podręcznik dla młodzieży, zaleca się odbywanie ćwiczeń historycznych według zasad następujących.

Niezbędne jest przedewszystkiem spamiętanie faktów szczegółowych w ugrupowaniu ich, objętem ramami obrazu historycznego: stosunków Polski z państwami sąsiednimi, stanu jej wewnętrznego i t. p. Na podstawie takich wiadomości szczegółowych, zawartych w szeregu obrazów, próbować można ćwiczeń, dotyczących już całości stosunków, objętej okresem. Np. z faktów i obrazów objętych ramami panowań, poczynawszy od Mieszka I, skończywszy na Bolesławie Krzywoustym, wysnuć można szereg uogólnień, streszczających myśl okresu, przezwanego »kształtowaniem się państwa polskiego monarchicznego«.

Oto tematy do ćwiczeń, obejmujące wszystkie okresy i w związku swoim przedstawiające treść całego procesu dziejowego.

I. Z rozdziału: »Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego«:

1. Sposób utworzenia się państwa polskiego.
2. Pierwotna organizacja państwa.
3. Zakłócenia i zmiany faktyczne w organizacji Polski pierwotnej.
4. Związek organizacji wewnętrznej z siłą i rozrostem terytoryalnym państwa.
5. Stosunki z sąsiadami: a) Niemcami, b) Czechami, c) Węgrami, d) Rusią, e) Pomorzanami.
6. Zmiany terytoryalne, jakim Polska wieku XI i XII podlegała od północy, zachodu, południa i wschodu.

II. Z rozdziału: »Upadek władzy monarchicznej«:

1. Przyczyny i zasady podziału państwa przez Bolesława Krzywoustego.
2. Walka książąt krakowskich o przywrócenie jednolitości państwowej i utrzymanie władzy nieograniczonej.
3. Rola, jaką w tej walce odegrały stany: możnowładczy i mieszczański.
4. Wpływ walki domowej na niemoc Polski i jej rozkład terytoryalny.

5. Przekształcenie się formy rządu i układu społecznego w stuleciu XIII.

III. Z rozdziału: »Kształtowanie się Rzeczypospolitej szlacheckiej«:

1. Zjednoczenie dzielnic w całość państwową i związek z niemi działalności organizacyjnej Kazimierza W.

2. Wpływ polityki dynastycznej Ludwika węgierskiego na zmianę stosunków wewnętrznych.

3. Rządy arystokracji i wzrost szlachty za panowania Jadwigi i Władysława Jagiełły.

4. Wyłamywanie się stanu szlacheckiego z pod przewagi duchowieństwa.

5. Ruchy i zdobycze szlachty w związku z polityką Kazimierza Jagiellończyka i jego następców.

6. Wpływ humanizmu i reformacji na zmiany w stosunkach wewnętrznych w stuleciu XV i XVI.

7. Wpływ swobód szlacheckich na jednoczenie się z Polską narodów sąsiednich.

8. Znaczenie cywilizacyjne i polityczne unii litewko-polskiej, stopniowe wzmocnienie jej i ugruntowanie w akcie sejmiku lubelskiego z r. 1569.

IV. Rozdział: »Organizacja Rzeczypospolitej szlacheckiej«
następcza okazyje do przedstawienia rozwoju historycznego instytucji państwowych i układu społecznego. Uczeń powinien powiązać fakty różnych okresów i przedstawić historię: 1) ukształtowania się terytorium Rzeczypospolitej, 2) władzy królewskiej, 3) możnowładztwa, 4) szlachty w związku z powstaniem sejmów, 5) duchowieństwa, 6) mieszczaństwa, 7) żydów i 8) chłopstwa.

V. Tematy z rozdziału: »Rządy stanów Rzeczypospolitej«:

1. Historia bezkrólewii i gruntowania się w Polsce wpływów obcych.

2. Wpływ elekcji na formowanie się stronnictw politycznych.

3. Historia konfederacji i rokoszów.

4. Rola stosunków wyznaniowych w losach Rzeczypospolitej.

5. Historia stosunków Rzeczypospolitej z państwami sąsiednimi i zmian terytorjalnych w stuleciu XVII.

VI. Z rozdziału: »Próby reform i upadek Rzeczypospolitej«.

1. Stronnictwo reformatorskie, jego cele i środki.
2. Postawa mocarstw ościennych wobec dążeń reformatorskich.
3. Reformy Rzeczypospolitej pod wpływem postronnym.
4. Wpływ gwarancyi rosyjskiej na stan stosunków wewnętrznych państwa.
5. Stronnictwa polityczne po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej i ich walka na sejmie czteroletnim.
6. Rola Prus w procesie emancypowania się Rzeczypospolitej z pod wpływów obcych.
7. Siły materialne i moralne narodu podczas upadku Rzeczypospolitej.

VII. Z rozdziału: »Walka o niepodległość i o byt narodowy«:

1. Główne programy polityczne do czasów utworzenia księstwa warszawskiego.
 2. Porównanie konstytucyi księstwa warszawskiego z ustawą majową z r. 1791.
 3. Porównanie konstytucyi z r. 1815 z konstytucją księstwa warszawskiego.
 4. Rozwój idei demokratycznej po upadku państwa i rola jej w walkach o niepodległość.
 5. Zasadnicze objawy żywotności narodu w czasach porozbiorowych.
- Mysłącemu pedagogowi nasunie się mnóstwo innych tematów, których wyszczególnianie przekroczyłoby ramy wskazań informacyjnych.

Słowiańszczyzna.

Na wschodnim obszarze Europy: od morza Adryatyckiego, Sałi i Łaby do morza Czarnego, Dniepru, źródeł Oki i Wolgi, od morza Bałtyckiego po za Sawę i Dunaj, osiadło plemię, zwane słowiańskim. Lingwistyka porównawcza dowodzi, że *słowo* (język) tego plemienia należy do rodziny języków, spokrewnionych z *sanskrytem*; historia twierdzi, że Słowianie, będący odłamem grupy ludów aryjskich, prawdopodobnie, jak Grecy, Rzymianie, Celtowie i Germanowie, przywędrowali do Europy z Azji, z płaskowzgórza Iranu. O czasie przybycia Słowian do Europy żadnych nie mamy wiadomości; o pierwotnych ich dziejach pisarze starożytni: Pliniusz (r. 79 po Chrystusie), Tacyt (r. 100) i Ptolomusz (r. 175) skąpe tylko podają wzmianki. Pewnem jest, że Słowianie przemieszkowali długo razem ze Scytami, Sarmatami, Wandalami, Gotami, Hunnami i że doświadczali kolejno jarzma tych ludów. Odzyskali wolność dopiero w wieku VI, gdy ludy wędrowne ze wschodu Europy przeniosły się na zachód.

Dzieliło się plemię słowiańskie na szczepy, z których każdy używał nazwy osobnej i stanowił całość odrębną. Oprócz *Ranów*, osiadłych na wyspie Rugii, na zachodzie, pomiędzy Sałą, Łabą i Odrą, zamieszkiwali: *Bodrycze*, *Lutycy*, *Wilcy*, *Selpulowie*, *Stoderanie*, *Ukrowie*, *Hawlanie*, *Lużyczanie*, *Mileczanie*, *Czesi*, *Morawianie* i *Słowacy*. Grupę środkową, osiadłą pomiędzy Bałtykiem a *Karpata*mi, stanowili: *Kaszubowie*, *Pomorzanie*, *Mazurowie*, *Po-*

lanie, *Kujawianie*, *Łęczanie*, *Słazanie*, *Chrobaci Czerwoni* i *Chrobaci Biali*, zwani też *Wiślanami*, dzielącymi się na *Krakowian* i *Sandomierzan*. Gałąź południowa składała się ze *Słoweńców*, *Chorwatów* i z *Serbów*, przybyłych w stuleciu VII z zachodu. Na wschodzie zamieszkiwali: *Wiatyczanie*, *Nowogrodzianie*, *Połocczanie*, *Źrywiczanie*, *Radymiczanie*, *Dregowiczanie*, *Siewierzanie*, *Drewlanie* i *Polanie*.

Sąsiadowali Słowianie: od zachodu z Germanami, na południe z cesarstwem bizantyjskim, ze wschodu z Finnami, Chazarami, Polowcami i Pieczyngami; na północ z plemionami litewskimi: Litwinami, Zmudzinami, Kuronami, Semgalami, Łotyżami, Jaćwieżą i Prusakami.

Mieszkali w skupieniu, we wsiach. Wieś otrzymywała nazwę najczęściej od swego założyciela (od Dalecha — Dalechowice, od Krzesława — Krzesławice, od Radwana — Radwanowice); ludność jej pochodziła od wspólnego przodka, stanowiła ród, którym zarządzał najstarszy wiekiem (*patria potestas*, władza ojcowska). Nie do osób pojedynczych, lecz do całego rodu należały grunta, pastwiska, lasy i wody (własność rodowa, wspólna). Z wódów sąsiednich formowały się związki, zwane *opolami*, *gminami*, *okolinami*, *żupami*, *wierwiami*. Ludność ich w obrębie swego obszaru ścigała przestępców, składała ciężary na cele publiczne, podczas najazdu nieprzyjaciół stawała razem do broni. Z opolów tworzyły się *szczepy* (Polanie, Łęczanie, Chrobaci i t. p.). Śród szczepu znajdował się *gród* (miejsce ogrodzone, obwarowane ostrokołem i wałem), służący za schronienie podczas niebezpieczeństwa i za miejsce obrad starszyzny, zwanych *wieczami*. Na wiecach rozstrzygano spory; obmyślano środki, zabezpieczające od klęsk; wybierano na nich podczas wojny dowódców. Stanowiono uchwały większością głosów; u niektórych szczepów, jak u Lutyków, jednomyślnością. Niezgodnych przymuszano do jednomyślności kijami i rabowaniem ich mienia. Łącznikiem pomiędzy szczepami były tylko węzły rodzinne i świadomość wspólnego pochodzenia, pokrewieństwo języka, głównie zaś jedność religii i kultury.

Religia Słowian zasadała się na czci zjawisk przyrody (politeizm). Wschodni czcili słońce pod nazwą *Dadźboga*, pana mórza i wiatrów — *Stryboga*, bóstwo niebios — *Swaroga*, grzmotów — *Peruna*. W Słowiańszczyźnie zachodniej czczony był

Tryglaw, twórca nieba, ziemi i wody; w grodzie lutyckim, *Retrze*, *Radegast*, bóg ognia; na *Rugii*, w *Arkonie*, wszystko widzący, a więc czterolicy, obiegający konno świat cały *Swantewit*, poczytywany za króla bóstw i pogromcę nieprzyjaciół. Słowianie środkowi czcili sprawców ulewy i wiatrów — *Lelpolela* i *Pochwista*, oraz boginie: wiosny — *Wesnę*, piękności — *Ładę*, płodności — *Dziewannę* (*Dziedzilję*), śmierci — *Moranę* (*Marzannę*, *Nije*)¹⁾. W wyobraźni Słowian przyrodę zapępiała moc wielka duchów: *rusalki*, *roźdenice*, *dziwożony*, *nocnice*, *topielice*, *wile*, *baby*, *jędze*, *wilkolaki* i *biesy*. Politeizmowi słowiańskiemu nie była obcą wiara w dwa wrogie sobie pierwiastki: dobrego i złego (*Belboh* i *Czernyboh*), które, podobnie jak *Ormuzd* i *Aryman*, o panowanie nad światem toczyły walkę. Osobnego stanu kapłańskiego Słowianie pierwotni nie mieli, obrzędy religijne odprawiała starszyzna. W grotach i gajach, pod konarami dębów lub też w świątyniach drewnianych (*kontynach*) stawiano bogom posągi, składano im na ofiarę (*objatę*) jeńców, bydło, chleb, lub czczono ich zabawami. Do *Arkony* i *Retry* szczepy pobliskie odbywały pielgrzymki dla uczczenia *Swantewita* i *Radegasta*. Święcili też Słowianie początek wiosny przez topienie bałwana *Morany*, obchodzili *majówki*, *kolendy*, *sobótki*, *dożynki* paleniem ognia, tańcami i śpiewem.

Zwłoki nieboszczyka grzebano lub palono z ulubionem bydłem, ptakiem, niekiedy z żoną. Do urny, w którą zsypywano popiół spalonego nieboszczyka, wkładano różne drobiazgi; trupa ubierano w pierścienie, kolczyki, bransolety, paciorki i brosze. W grobowcach stawiano w garnkach, misach i dzbanach jadło i napój, kładziono sierp, topór, siekierę, nóż, dzidę lub strzałę. Podczas pogrzebu wyprawiano ucztę, zwaną *stypą* lub *tryzną*.

Ulubionem zajęciem Słowian było rolnictwo, pasterstwo i bartnictwo. Zнали pług, umieli wypiekać chleb, wyrabiać płótno i sycić miody. Przywiązani do siedlisk i rozmiłowani w życiu spokojnem, do wojny skłonności nie mieli. Rozwój pojęć religijnych, wiara w nieśmiertelność duszy, osiadłość w wioskach, upodobanie w życiu rodzinnem i zajęciach spokojnych, prawdo-

¹⁾ Szczegółom, dotyczącym mitologii szczepów, osiadłych pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, znanym z podań wieku XV, mianowicie z dzieła *Długosza*, nauka odmawia wiarogodności.

podobna znajomość pisma obrazowego, uprawa przemysłu domowego i sztuki — świadczą o znacznym stopniu oświaty Słowian pierwotnych.

Wspólność kultury szczepy słowiańskie ku sobie zbliżała, lecz nie zdołała wytworzyć z nich większych skupień, t. j. państw. Przyczyniały się do tego cechy charakteru Słowian: niesforność, lenistwo, lekkomyślność i niedbalstwo o przyszłość. Słowianin niechętnie ulegał władzy, pochopny był do kłótni i psucia jedności. Ociężały z natury, z trudnością zdobywał się na energię w działaniu, łatwiej poddawał się apatyi. Nie tracił dobrego humoru nawet w nieszczęściu, z powodu czego otrzymał od Niemców nazwę niewolnika tańczącego (*sclavus saltans*). Żył z dnia na dzień, nie bacząc na jutro. Wszystko to utrudniało łączenie się szczepów, które w rozproszeniu nie miały mocy dostatecznej w zawarciu się z nieprzyjaciółmi. Dlatego też doświadczali Słowianie aż do wieku VI niewoli Scytów, Sarmatów, Wandalów, Gotów i Hunnów, później zaś przechodzili przez jarzma: Awarów, Franków, Niemców, Bułgarów, Węgrów i Normandów.

W drugiej połowie wieku VI nowi przybysze z Azji, Uar-Kunowie, znani pod nazwiskiem Awarów, wkroczyli nad Dunaj i założyli obozowisko w Panonii. W szeregu wypraw przebiegli Słowiańszczyznę ze wschodu na zachód, wszędzie niosąc zniszczenie i postrach. W wojnach, jakie prowadzili, Słowian ustawiali w szeregach przednich; niewiasty ich zaprzęgali do pługów i wozów. Uciekali przed nimi Słowianie na półwysep bałkański; jedynie Czesi i Morawianie za radą kupca frankońskiego, Samona, przedsięwzięli przeciwko wrogom środki zaradcze. Zjednoczywszy się i uformowawszy państwo (623—658), szczęśliwie walczyli z Awarami i królem frankońskim Dagobertem. Po śmierci Samona pierwsze państwo słowiańskie rozpadło się: szczepom, rozproszonym znowu, zagrozili Frankowie.

Pod koniec wieku VIII Karol Wielki przez wywrócenie państwa Awarów i podbicie Sasów na całej linii zachodniej państwo swoje oparł o Słowian, z którymi systematyczną rozpoczął walkę. Słowianie; zamiast bronić się wspólnie, wyczerpywali siły swoje w zatargach domowych. Bodrycze pomagali

Karolowi W. najprzód w wojnie z Sasami, następnie towarzyszyli mu w pochodzie na Lutyków. Zniewoliwszy w kilku wyprawach Chorwatów i Słowiańszczyznę nadłabską, budował Karol W. w ziemiach podbitych zamki warowne, zakładał w nich osady wojskowe, ustanawiał swych namiestników. Dopiero gdy monarchia frankońska za następców Karola W. została podzielona, Słowianie niepodległość odzyskali i uformowali drugie z kolei państwo, zwane *wielkomorawskim* (836—907). Twórcą jego był Mojmir, którego następcy: Rościśław i Świętopelk dzielnie walczyli z nieprzyjaciółmi. Po śmierci Świętopelka trzej synowie jego w bitwie pod Presburgiem (r. 907) pokonani zostali przez Węgrów. Państwo wielkomorawskie upadło; rozproszone szczepy słowiańskie gniebić począł oręż niemiecki.

Królowie i cesarze niemieccy z dynastji saskiej ze Słowiańszczyzną zachodnią nieustannie prowadzili wojny. Król Henryk Ptasznik zdobył stolicę Hawlan, Zgorzelec (Branibor); zholdował Bodryczów, Lutyków i Czechów. Grody słowiańskie rabował i burzył, mieszkańców mordował lub uprowadzał w niewolę. Na targowiskach saskich sprzedawano niewiasty i dzieci słowiańskie, jak bydło. Za panowania cesarza Ottona W. naczelnik nowo-założonej prowincji (*marchii*) północno-zachodniej, Gero, trzydziestu wodzów słowiańskich spoił i zgładził; szczepy waśnił, osłabione walką domową podbijał. Słowianie zachodni, sąsiadując z potężnymi monarchiami: frankońską, później niemiecką, doświadczali klęsk najdotkliwszych; doznały ich jednak i grupy: południowa i wschodnia, — pierwsza od Bułgarów i Węgrów, druga od drużyn normandzkich.

Bułgarowie w końcu wieku VII jedną hordą wkroczyli do Panonii i połączyli się z Awarami, drugą przeszli Dunaj środkowy i ujarzmili wiele rodów słowiańskich, dla których przez dwa stulecia byli plagą najsroźszą. Niszczyli wszystko dla samego zniszczenia; zabijali, aby zabijać; gdzie postali, stwarzali pustynię. Grasowali tak do wieku IX, w którym przyjęli obyczaje i język słowiański.

Pod koniec wieku IX nowi przybysze z nad Wolgi, Węgrzy, będący, podobnie jak Awarowie i Bułgarowie, galezią Hunnów, zajęli południowe stoki karpackie i doliny nad Cissą. Ujarzmili ludy słowiańskie, podlegające po większej części Buł-

garom; w bitwie pod Presburgiem (ob. str. 5) zadali cios państwu wielko-morawskiemu.

Słowianie wschodni na południu płacili daninę Chazarom, od północy doświadczały napaści Normandów. Domowe zatargi szczepów zachęcały najeźdźców do wypraw i ułatwiły im za-władnięcie obszarami Wołgi i Dniepru. W r. 862 wezwani przez Słowian książęta normandzcy z rodu Russów: Ruryk, Sy-neus i Truwor, objęli władzę nad szczepami północnymi; dwaj inni rycerze: Askold i Dir — nad Polanami nad Dnieprem. Na-stępca Ruryka, Oleg, całą grupę wschodnią zjednoczył; pod na-zwą Rusi uformował państwo, sięgające do Buga, gór karpackich i Dniestru.

Najazdy nieprzyjaciół wiele rodów słowiańskich wytepiły doszczętnie. Nie uniknęły zagłady nawet szczepy północno-za-chodnie, najdłużej i najenergiczniej walczące o niepodległość. Rychło po wygaśnięciu dynastji saskiej wódz bodrycki, Gotszalk (1031 † 1066), dla skutecznej walki z Niemcami połączył pod swą władzą Bodryczów, Lutyków i sąsiednie szczepy pomniej-sze (państwo wendzkie). W państwie swem krzewił chrześcija-nizm, fundował biskupstwa, budował klasztory. Dwudziestoletnią pracę jego zniszczył zakorzeniony w Słowianach poganizm. Za sprawą Ranów wybuchło powstanie, podczas którego Gotszalk został zamordowany. Następca jego, poganin Kruty (1066 † 1093), temu samemu uległ losowi, poczem Słowianie nadłabscy ulegli przewadze Niemców. Podczas drugiej krucjaty za wpływem pa-pieża i Bernarda z Clairvaux do 200.000 Duńczyków i Niemców wtargnęło nad Łabę. Książę saski, Henryk Lew, ujarzmił Bodry-czów; Albrecht Niedźwiedź podbił resztę państwa wendzkiego, z którego powstało margrabstwo brandeburskie. Na miejscu wy-tepionej ludności słowiańskiej osiedli koloniści niemieccy.

Najazdy nieprzyjaciół zmuszały Słowian do formowania państw, z których pięć przetrwało dłużej: na południu bułgar-skie i serbskie, na wschodzie ruskie, na zachodzie czeskie, w środku, nad Wartą i Wisłą, najpóźniej powstałe — polskie. Bułgarskie i ruskie powstały pod wpływem obcym; serbskie, czeskie i polskie były wytworem rodzimym.

Serbia powstała na wybrzeżu adryatyckim i północnym stoku Balkanów z połączenia trzech gmin: Serbii, Bosny i Dubrownika czyli Raguzy. Napastowani pierwotnie przez Bułgarów i Greków, w XI wieku poczęli Serbowie z pod wpływu obcego wylamywać się, aż z czasem za panowania rodziny Nemaniców samoistną stworzyli siłę.

W skład państwa czeskiego weszły szczepy z nad Łaby. Według podania, wódz, imieniem Czech, z kilkoma rodami wywędrował z pod Karpat, przeszedł trzy rzeki i osiadł w kotlinie nadłabskiej. Po upadku państwa Samona (*ob. str. 4*) zasiadł na złotym tronie nad Wełtawą Krak, ojciec trzech córek: Kasi, Teci i najmłodszej Lubuszy. Lubusza po śmierci Kraka wybrała za męża rolnika Przemyśla, założyciela dynastji (Przemyslidzi), panującej w Czechach do wieku XIV.

Chrobacya Biała posiadała pierwiastkowo organizację polityczną oddzielną. Według podania, mąż rozumny, wymowny i dzielny, imieniem Krak, powróciwszy z wyprawy wojennej, wytłomaczył Wiślanom, że »czem jest ciało bez duszy, świecznik bez świecy, a świat bez słońca, tem państwo bez króla«. Otrzymaawszy od starszyny władzę książęcą, rządził Krak mądrze i sprawiedliwie; własnych synów wyprawił na zglądzenie smoka, który w jaskini górskiej (*wawelu, wądole*) pożerał bydło i ludzi. Synowie Kraka za pomocą skóry wołowej, wypchanej siarką, potwora zgladzili, lecz wszczęli kłótnię, w której młodszy starszego zabił. Naród mordercę wypędził i po śmierci staro Kraka powierzył rządy jedynej córce jego, Wandzie, niewieście rozumnej w radzie, dzielnej w bojach. Księcia niemieckiego, który najechał na Chrobacę, pokonała, przyprawiła go o rozpacz i samobójstwo. Po śmierci Wandy obywali się Wiślanie bez księcia. Podczas nowego najazdu sąsiadów na Kraków pewien złotnik dla odstraszenia nieprzyjaciół pozatykał na górze żerdzie, przybrane w tarcze malowane i hełmy, ludzi zaś zbrojnych ukrył w zasadzce. Tak zręcznie wroga podszedł, że wdarł się do jego obozu i rozgromił na głowę. Wdzięczni Wiślanie okrzyknęli go księciem.

Początków Polski dotyczą podania o Leszkach, Popielach (dynastya Popielidów) i Piaście. Postanowili Polanie powierzyć nad sobą władzę temu, kto w wyścigu pierwszy stanie u mety. Dobiegł pierwszy do celu Leszek, który, zostawszy księciem,

pokonał szczepy sąsiednie i państwo obszerne, pozostawił synowi tegoż imienia. Leszek II tyle znowu zawojował krajów, że obdzielił nimi 21 synów, mających panować pod zwierzchnictwem najstarszego, Popiela. Syn Popiela tegoż imienia, ożeniony z Niemką, styjów otrul i wrzucić ich kazał do Gopła. Po śmierci Popiela II, zjedzonego przez myszy, które wyległy się z ciał stryjów, powołała starszyzna na tron Ziemowita, syna Piasta, kołodzieja z Kruszwicy. Po Ziemowicie panowali: syn Leszek, wnuk Ziemomysł i prawnuk Mieszko (t. j. *niedźwiedź*), do siódmego roku życia nawiedzony ślepotą.

W podaniu o Czechu przechowała się pamięć wędrówek szczepów słowiańskich z południa na zachód; tradycje chrobackie dowodzą istnienia pod Karpatami państwa osobnego w epoce najazdów awarskich i późniejszych niemieckich. Krak był prawdopodobnie współczesnikiem Samona; myt o Wandzie przedstawia walki z Niemcami, którzy Słowian nazywali Wendami. Podania o Popielach i Piaście przedstawiają losy szczepów, które, niepokozone przez Niemców, poczęły nad Wartą i Wisłą łączyć się w większe gromady pod wodzą książąt. Książę Polan, Ziemowit, szczepy sąsiednie pokonał, połączył w całość większą i dał początek państwu polskiemu, rządzonemu do końca wieku XIV-go przez dynastję piastowską.

Skutkiem uformowania się w IX i X stuleciu państw, w życiu wewnętrznym Słowian zaszła zmiana olbrzymia. Szczepy, połączone z sobą dobrowolnie lub też przez podbój, odrębność dawną straciły; rządy, należące poprzednio do wieców, przeszły w ręce jednostki (*kneź* lub *kniaz*, *posadnik*, *żupan*, *ban*, *car*), która posiadała władzę nieograniczoną. Ustrój ludowy, gminny, zastąpiła organizacja monarchiczna.

Wielki też w życiu wewnętrznym Słowian zaszedł przewrót przez zaprowadzenie wśród nich chrześcijaństwa, którego apostołami głównymi byli dwaj bracia, Grecy: Metody i Cyryl. Urodzeni w Tessalonice, od dzieciństwa obeznani z mową słowiańską, przygotowywali się do pracy apostołskiej w jednym z klasztorów na górze Athos. Cyryl ułożył stosowny alfabet

i wspólnie z Metodym przetłómaczył na język słowiański biblię (r. 855). W roku 863 ochrzcili w Welehradzie książąt wielkomorawskich: Rościslawa i Świętopelka. W roku 864 za wpływem Metodego przyjął chrześcijaństwo car bułgarski, Borys, a wkrótce po nim i książę serbski, Muntymir. Około r. 880 ochrzcił Metody księcia czeskiego Berzywoja z żoną Ludmiłą. Dla skuteczniejszego szerzenia chrześcijaństwa apostołowie, zamiast łaciny, używali w obrzędach kościelnych języka słowiańskiego. Zgodził się na to papież Adryan, który Metodego mianował arcybiskupem krajów nawróconych (Panonii i Moraw).

Współcześnie szerzyli chrześcijaństwo z zachodu Niemcy, lecz w obrzędku łacińskim; krzewili go zaś w widokach podbicia i wynarodowienia ludów słowiańskich. Nauczając o papieżu, jako o namiestniku Chrystusa, nakazywali zarazem uległość dla cesarza rzymskiego, jako zwierzchnika świeckiego w chrześcijaństwie, skutkiem czego Słowian ochrzczonych zagarniali pod panowanie niemieckie. W istocie rzeczy pod pozorem nawracania na chrześcijaństwo ziemie słowiańskie niszczyli ogniem i mieczem, ludność tępił i na pustkowiach zakładali osady swoje. Wobec takich dążeń Niemców, Słowianie północno-zachodni o bóstwa narodowe i wolność walczyli z cywilizatorami uporczywie; inne znów szczepy wołały obrządek słowiański z niepodległością, niż z łacińskim niewolę. Założyciel państwa wielkomorawskiego, Mojmir, jeszcze przed Cyrylem i Metodym przyjął chrześcijaństwo od arcybiskupa salcburskiego; lecz następca jego, Rościsław, zrozumiałszy dążeń Niemców, z obrzędkiem łacińskim zerwał i przyjął słowiański.

Ważyły się w Słowiańszczyźnie dwa wpływy cywilizacyjne: carogrodzki (bizantyjski, grecki, wschodni) i rzymski (łaciński, zachodni). Dokonany w r. 1054 przez Michała Cerularyusza rozdział kościoła na zachodni i wschodni rozbił i Słowian na dwa odłamy, odmienne pod względem dogmatów religijnych, języka obrzędowego i stosunku władzy duchownej do świeckiej. Polska i Czechy, odcięte od Carogrodu przez Węgrów, uległy wpływowi Rzymu; Bułgaria, Serbia, oraz Ruś, ochrzczona za

wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza w r. 988, utrzymały obrządek słowiański i zachowały związek cywilizacyjny ze wschodem. Pomiedzy tymi dwoma odłamami Słowian wytworzyły się ważne różnice, zarówno polityczne jak cywilizacyjne.

Cesarstwo wschodnie, będąc podupadłem i słabem, nie mogło myśleć o podboju sąsiednich ludów słowiańskich, chociaż nie przestało oddziaływać na nie pod względem cywilizacyjnym. Absolutyzm cesarzów wschodnich wpłynął na ukształtowanie się samowładztwa w Bułgarii, Serbji i na Rusi; za przykładem Bizancyum kościół u tych Słowian stał się instytucją polityczną, zależną od państwa. Oprócz instytucji politycznych, przyswajały sobie narody słowiańskie z Bizancyum oświatę grecką, wyższą od współczesnej łacińskiej. W Bułgarii, Serbji i na Rusi mnisi greccy fundowali przy klasztorach szkoły, układali dzieła teologiczne i kroniki, wpływem swoim zachęcali Słowian do nauki i piśmiennictwa.

Inne było położenie państw, znajdujących się pod wpływem Rzymu. Hierarchia kościelna łacińska, stanowiąc instytucję niezależną, władzę monarchiczną podkopała. Niemcy, pragnąc narody słowiańskie pozbawić samoistności, najazdami i łupieżstwem opóźniali ich rozwój. Zresztą, oświata rzymska, niższa od bizantyjskiej, nie mogła w Polsce i Czechach wywołać ruchu umysłowego, tem bardziej, że mnisi zachodni nie znali języka słowiańskiego.

Jeżeli na państwa: bułgarskie, serbskie i ruskie sąsiedztwo cesarstwa wschodniego oddziaływało z początku pod względem politycznym i cywilizacyjnym korzystniej, niż Rzym na Polskę i Czechy, to w czasach późniejszych zaszedł stosunek odwrotny. Słowianie południowi i wschodni, otoczeni przez barbarzyńców, stracili niepodległość: jedni ujarzmieni zostali przez Tatarów, drudzy przez Turków. Ogarnęła ich ciemnota, tem bardziej, że po upadku cesarstwa bizantyjskiego oświata grecka przeniosła się ze wschodu na zachód. Naodwrot: skutkiem osłabienia przez kęściół władzy cesarzów niemieckich, Polacy i Czesi odzyskali niepodległość; pozostając w związku z jedynem ogniskiem oświaty, z Rzymem, za pomocą łaciny zyskali możność przyswajania sobie rezultatów pracy umysłowej i form życia, wyrobionych przez postępowanie zachodu.

Dwoistość wpływów cywilizacyjnych na przyszłość całego

plemienia słowiańskiego oddziałała zgubnie. Rozbitą została Słowiańszczyzna na obozy, pod względem wychowania moralnego odmienne, z powodu różnic cywilizacyjnych obce sobie, a nawet wrogie. Polska, jako wyobrazicielka kultury zachodniej, przez długie czasy walczyć musiała z odłamem słowiańskim, wychowanym pod wpływem wschodu.

II.

Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego.

Mieszko I (960—992) odziedziczył po ojcu, Ziemomyśle, państwo rolegle. Obejmowało ono ziemie: Polan, Sieradzan, Łęczan, Kujawian, Mazurów; oraz Chrobatów Białych i Czerwonych (grody czerwieńskie). Na zachód nie dochodziło do Odry, od południa sąsiadowało z Czechami, od wschodu z Rusinami i Jaćwieżą, z północy po prawej stronie Wisły miało Prusaków, po lewej Pomorzan. Młode i niezorganizowane, znajdowało się w warunkach ciężkich wobec cesarzów niemieckich, którzy rościli sobie pretensje do zwierzchnictwa nad światem. Jakoż margrabia Gero (*ob. str. 5*), najechawszy na Polskę, Mieszka pokonał i zmusił go do złożenia holdu cesarzowi Ottonowi I. Doświadczwszy klęski, przedsięwziął Mieszko środki ku zabezpieczeniu państwa od zagłady zupełnej. Z obawy, żeby Niemcy napadów na Polskę, pod pozorem tępienia w niej poganizmu, nie ponawiali, ożeniwszy się z córką księcia czeskiego Bolesława I, Dubrawką, przyjął chrześcijaństwo w obrządku łacińskim (r. 966). Dla ugruntowania w narodzie ewangelii, założył biskupstwo poznańskie (r. 968), zależne od archidiecezyi magdeburskiej, którą cesarz Otton I ufundował dla podbitych Słowian nadłabskich.

Przez uznanie zwierzchnictwa, cesarskiego i przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku łacińskim, od strony niemieckiej Mieszko zabezpieczył się. Najazdów prywatnych, podejmowanych dla łupiestwa przez grafów pogranicznych, nie lękał się, skoro ich cesarz nie popierał. Chociaż rozgromił grafa saskiego, Wichmana, a w bitwie pod Cydynem położył trupem magra-

biego Odon, na zjeździe w Kwedlinburgu znalazł u Ottona przyjęcie łaskawe. Spełniając obowiązki holdownika, cesarza w wojnach posiłkował, lecz, nawzajem, w potrzebie otrzymywał od niego pomoc. Występował z Niemcami przeciwko Słowianom nadlabbiskim, którzy chwyтали za oręż dla odzyskania niepodległości; posiłkowany zaś był przez cesarzową Teofanię, gdy po śmierci Dubrawki na własną rękę rozpoczął wojnę z Czechami. Niedosć przecie skuteczną była opieka niemiecka, skoro Czesi zabrali Mieszкови Chrobacę Białą, a wielki ksiązę kijowski Włodzimierz grody czerwieńskie.

Polityką Mieszka kierowała przezorność i przebiegłość. Holdował cesarzowi z konieczności; porzucił poganizm w celu pozbawienia Niemców pretekstu do najazdów i lupiestw. Mało ważył sobie przepisy kościelne, skoro po śmierci Dubrawki mniszkę, córkę margrabiego Dytryka, imieniem Ode, porwał z klasztoru i poślubił; jednakże ze względów politycznych trwał w chrześcijaństwie i przeciwko Słowianom pogańskim walczył razem z Niemcami. Przebywając często na dworze cesarskim, przezornie w sprawy niemieckie wglądał i postępowanie swoje stosował do okoliczności. Z monarchami państw sąsiednich zawiązywał stosunki drogą koligacyi. Siostrę Adelajdę, zwaną Białą Kneginią, wydał za króla węgierskiego Gejzję. Córkę, Sygrydę, najprzód za króla szwedzkiego Eryka, powtórnie za norweskiego Olafa, wreszcie za duńskiego Swena. Najstarszego syna Bolesława ożenił z córką Gejzji węgierskiego.

W obecności margrabiego Odon nie śmiał pokazać się w futrze, ani przy stojącym siaść; w rzeczywistości zaś pozorami szacunku pokrywał nienawiść i żądzę zemsty, której zadłość uczynił w bitwie cydyńskiej. Z każdego zamętu w Niemczech usiłując wyciągnąć korzyść, w potrzebie przyjaciół opuszczał, sprzymierzał się zaś z ich wrogami. Gdy po śmierci Ottona I pomiędzy kandydatami do tronu: synem nieboszczyka, Ottonem II, i Henrykiem bawarskim wybuchła wojna, Mieszko popierał ostatniego, lecz dopóty tylko, dopóki pierwszy nie otrzymał przewagi. Chociaż Ottonowi II uległ, potomkowi jego wierności nie dochował. Skoro po śmierci cesarza pomiędzy małoletnim synem jego, Ottonem III, i Henrykiem bawarskim nowa o tron wybuchła wojna, Mieszko powtórnie sprzeniewierzył się dynastji saskiej. Dopiero gdy Otton III wyszedł z wojny zwy-

cięsko, złożył mu hołd, ślubował przyjaźń i podarował wielbłąda. Roztropnością i przebiegłością ocalił Polskę od zalewu niemieckiego. Umierając w obozie pod Braniborem podczas wyprawy przeciwko Słowianom nadłabskim, podzielił państwo pomiędzy synów z Dubrawki i Ody.

Najstarszy z synów Mieszka I, Bolesław Chrobry (992—1025), urodzony z Dubrawki, braci młodszych z macochą wypędził, przywrócił państwu jednolitość i przedsięwziął plany rozległe. Zamierzył Polskę rozszerzyć przez podbicie szczytów sąsiednich, nadać jej granice naturalne i zapewnić przyszłość niezależną. Dla urzeczywistnienia tych planów, wszedłszy w stosunki przyjazne z wielkim księciem kijowskim, Włodzimierzem, zabezpieczył się od wschodu; złożywszy cesarzowi hołd i posiłkując go w wojnach ze Słowianami, zapewnił sobie spokój od strony zachodniej. Zabezpieczony od wschodu i zachodu, rzucił się w stronę północną i podbił zamieszkałych pomiędzy Notecią i Bałtykiem, Wisłą i Odrą Pomorzan; następnie zwrócił działalność swoją na sąsiednich Prusaków, których nawróceniem na chrześcijaństwo usiłował zbliżyć ku Polsce. Do głoszenia pomiędzy Prusakami ewangelii użył wygnańca czeskiego, arcybiskupa praskiego Wojciecha, który podczas pracy apostołskiej poniósł męczeństwo.

Oparłszy granicę północną o Bałtyk, zwrócił Bolesław oręż swój na południe. Korzystając z zamieszek, jakie wynikły w Czechach z powodu zatargów pomiędzy synami Bolesława II: Bolesławem Rudym, Jaromirem i Udalrykiem, zagarnął Chrobacyę Białą z Krakowem, Śląsk z Wrocławiem i ziemię Słowaków zakarpackich.

Rzutkość Bolesława zwróciła uwagę cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II, którzy, chociaż cele mieli różne, gotowi byli dla widoków własnych uznać zdobycze księcia polskiego. Cesarz, marząc o utworzeniu monarchii powszechnej, w celu zjednania Bolesława dla swej sprawy, musiał traktować go łaskawie; papież, dążnościom Ottona III przeciwny, pragnął uczynić z Polski potęgę dlań niebezpieczną. Wśród takich warunków Otton III pod pozorem pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, którego zwłoki Bolesław wykupił od Prusaków i pochował w Gnieźnie, w celach politycznych przybył na dwór księcia polskiego (r. 1000). Olśniony wystawnością przyjęcia w Gnieźnie, świadcząca o potędze państwa polskiego; ujęty uprzejmością Bo-

lesława i skwapliwością, z jaką przyrzekał pomoc, — ofiarował mu włócznie św. Maurycego z gwoździem krzyża św., uwięził go koroną własną, nazwał przyjacielem, sprzymierzeńcem i patrycyuszem narodu rzymskiego. Oprócz tego zezwolił na założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie i biskupstw w podbitych ziemiach: na Pomorzu — kołobrzieskiego, w Chrobacyi — krakowskiego, na Śląsku — wrocławskiego. Chociaż politycznie nie przestała Polska być lennością cesarską, pod względem kościelnym jednak, przez założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, stała się od Niemców niezależną.

Stosunki przyjazne z cesarstwem niemieckim trwały do śmierci Ottona III († 1002). Podczas bezkrólewia Bolesław przekroczył Odrę, opanował Łużyczan i zagarnął Miśnię, — marchię, którą Niemcy utworzyli pomiędzy Łabą i Salą z podbitych ziem serbskich. Gdy mu na zjeździe w Merseburgu nowy cesarz, Henryk II, przyznał tylko ziemie Łużyczan i Mileczan, Miśnię zaś oddał komu innemu, Bolesław przygotowywał się do wojny, której wybuch przyspieszyły wypadki czeskie. Szukał w Polsce poparcia wypędzony przez Czechów księżę Bolesław Rudy, którego miejsce zajął protegowany przez Niemców Jaromir. Bolesław Chrobry Jaromira wypędził, później zaś, korzystając z zamieszek, całe Czechy wcielił w skład Polski. Stało się to hasłem do wojny z cesarzem, który nie chciał przyzwolić na taki rozrost Polski i na usunięcie Czech z pod wpływu niemieckiego.

W czternastoletniej walce z Henrykiem II rozwinął Bolesław wiele zęczości, przebiegłości i męstwa. Błoniąc przepraw przez rzeki, szukając osłony w puszczach, przeciągał zwykle pochód Niemców do zimy, podczas której trapiionych chłodem i głodem nużył zaczepkami i zmuszał do odwrotu. Oddziały drobniejsze wciągał w zasadzki, brał w niewolę lub tępił. Zanim cesarz skłonił wasalów do nowej wyprawy, Bolesław, trzymając ziemie sporne w swem posiadaniu, rozpoczynał działać zaczepnie, pograniczne prowincje niemieckie pustoszył, ludność ich przejmował trwogą. Dla zgnębienia cesarza potrafił Bolesław używać i samych Niemców. Wasalów jego podlegał do huntu; osobistości, mające na dworze wpływ, ujmował sobie przekupstwem. Ponieważ do wypraw na Polskę powoływał Henryk II pogan słowiańskich, Bolesław, przypominając zasługi swoje około głoszenia ewangelii na Pomorzu i w Prusach,

w oczach gorliwego o wiarę duchowieństwa zozydzał cesarza, jako wroga chrześcijaństwa. Z powodu korzyści, jakie Bolesław osiągał w walce z cesarzem mieczem i intrygą, budził ku sobie nienawiść i gniew patryotów niemieckich. Współczesny kronikarz, biskup merseburski Dytmar, nazywa go lwem ryczącym, lisem przebiegłym i chytrym, wężem jadowitym, niegodziwcem okrutnym; szydzi z upodobania Bolesława w biesiadach (w tragbirstwie), z olbrzymiości jego i otyłości. Nie zdołał jednak Bolesław całkowicie urzeczywistnić widoków swoich ze strony zachodniej, nie wyzwolił bowiem wszystkich Słowian nadłabskich z pod panowania niemieckiego. Pokojem, zawartym w Budziszynie (r. 1018), utrzymał się tylko przy Łużycach, ziemi Mileczan i Morawach. Zobowiązał się dostarczać cesarzowi pomocy zbrojnej i nawzajem otrzymał zapewnienie posiłków niemieckich. Do przyjęcia tych warunków skłoniły Bolesława stosunki ruskie, sposobność ugruntowania wpływu Polski na wschodzie.

Syn wielkiego księcia Włodzimierza, a zięć Bolesława Chrohrego, Świętopelk, zamordowawszy braci młodszych, Borysa i Hleba, objął rządy w Kijowie. Wypędzony przez trzeciego brata, księcia nowogrodzkiego, Jarosława, zwrócił się do teścia z prośbą o pomoc. Dla uskutecznienia wyprawy zakończył Bolesław wojnę z cesarzem i w tym samym roku z posiłkami niemieckimi podążył na wschód. Zdobywszy Kijów i osadziwszy na tronie zięcia, po jedenastomiesięcznym pobycie nad Dnieprem wkroczył do Chrobacyi Czerwonej, którą zagarnął, i z tupem wielkim wrócił do kraju. Działalność swoją zakończył aktem koronacyi, dokonanej w Gnieźnie. (r. 1025) bez zezwolenia papieża i cesarza przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, w obecności dostojników kościelnych i świeckich.

Z państwa, zależnego pod względem politycznym i kościelnym od Niemiec, w przeciągu lat trzydziestu utworzył Bolesław monarchię samoistną, opartą na północ o Bałtyk, na południe o Cissę i Dunaj, na zachód o Łabę, na wschód o Bug i Dniestr, wpływem swoim sięgającą po Dniepr. Dokonał tego walecznością i przezornem korzystaniem z warunków zewnętrznych. Oprócz jednak przymiotów osobistych i przyjaznych warunków sąsiedzkich, do zbudowania rozległej i potężnej monarchii dopomogła Bolesławowi siła, jaką wytworzyła w państwie polskiem organizacya wewnętrzną.

Naczelnik państwa, król, miał władzę nieograniczoną. Wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich; pełnił najwyższą władzę sądową, dowodził naczelnie siłą zbrojną. Był właścicielem całego terytorium państwowego, które według upodobania dzielił pomiędzy synów; należały do niego dochody z posług ludności i danin. Stałej rezydencji nie miał. Stosownie do okoliczności politycznych przerzucał się z jednego krańca kraju na drugi, a z osobą jego przenosiło się i ognisko zarządu państwowego. Bolesław Chrobry, dla zabezpieczenia od Niemiec granicy zachodniej, najczęściej przebywał w Gnieźnie. Dla ułatwienia obrony i zarządu dzieliło się państwo na kastelatury (powiaty), z których każda składała się z pewnej liczby opolów (*ob. str. 2*) i posiadała gród (*castellum*).

Przez zastosowanie podziału pracy nastąpiło rozłamanie narodu na stany: urzędników, rycerstwo, niewolników, kmieci i duchowieństwo.

Urzednicy znaczniejsi byli przewaznie potomkami ksiazat szczepowych, pokonanych przez polanskiego; stanowili orszak krola i dopomagali mu w zarzadzaniu państwa. Pierwszym dygnitarzem byl jeden na cala Polske wojewoda, dowodzacy w zastępstwie krola rycerstwem. Kanclerz prowadzil korespondencje krolewską. Czesnicy, stolnicy, koniuszowie, lowczowie, skarbnicy, komornicy zarzadzali gospodarstwem dworskiem. Na czele grodu i kastelatury stal kasztelan z wladza wojskowa, sadowa i skarbowa, majacy do pomocy sędziego, skarbnika i komorników, przez których rozsyłal rozkazy. Zwierzchnikiem opola byl zupan.

Oprócz urzędników miał król przy sobie straż przyboczną. Mieszko I otaczał się 3.000 rycerzów, których zaopatrywał w konie, oręż, odzież i we wszelkie potrzeby; utrzymywał i wyposażał ich dzieci. Reszta rycerstwa stała w grodach lub w obozowiskach, zakładanych w bliskości granic nieprzyjacielskich. Siła zbrojna Bolesława Chrobrego koncentrowała się głównie w Poznaniu, Gnieźnie i Gieczu (Gdecz, niedaleko Środy). Według uzbrojenia dzielili się rycerze na pancernych i szczytowników. Pierwsi nosili szyszak i kirys (koszulę drucianą lub skórzaną, nabijaną łuską z blachy lub rogu), walczyli konno oszczepem i mieczem. Szczytownicy mieli tarcze (szczyty) drewniane

Dzieje narodu polskiego.

2.

i oszczepy. Dzielilo się rycerstwo na pułki po tysiąc ludzi, na setki i dziesiątki. Każdy oddział miał chorągiew ze znakiem i okrzyk (zawołanie) od imienia dowódcy (Drogosław! Radwan!), od przezwiska (Zerwikaptur! Poświst!) lub od miejscowości (Bzura! Rawal). Chorągiew i okrzyk dopomagały do rozpoznawania się podczas bitwy, w gęstwinach leśnych lub w nocy. Za rycerstwem ciągnęli na wyprawę ciurowie obozowi, kucharze i pacholkiowie, podżegacze i łupieżnicy.

Na utrzymanie dworu królewskiego, urzędników i rycerstwa pełnili posługi i składali daniny niewolnicy i kmiecie.

Niewolnicy pochodzili głównie z jeńców wojennych; stanowili własność zarówno monarchy, jak urzędników i rycerzów znacniejszych. Jako część składowa majątku, byli przedmiotem sprzedaży i kupna. Osoby prywatne używały niewolników do posług osobistych, monarcha osadzał ich w bliskości grodów i obozowisk. Wypiekali chleb (piekary), przyrzadzali i gotowali dla załogi rycerskiej potrawy (kuchary), łowili zwierzynę (łowcy, strzelcy, sokolniki, psary), dostarczali ryb (rybaki), paśli konie (kobylniki, koniary) i bydło (skotniki, oborniki), wyrabiali naczynia (łagiewniki), szczyty (szczytniki), żerdzie do oszczepów (żyrdniki) i groty (grotniki). Bez pozwolenia właściciela przenosić się z miejsca na miejsce nie mogli.

Kmiecie byli wolni osobiście, mogli przenosić się według upodobania. Z gruntów, które uprawiali, z pastwisk i t. p. składali na rzecz skarbu królewskiego daniny i pełnili różne posługi publiczne. Jedne daniny nosiły nazwę od swego przeznaczenia, inne od przedmiotu składanego. Stosownie do gatunku ściągane były z gospodarstw pojedynczych, z wiosek lub opolów. Na utrzymanie załogi rycerskiej składali kmiecie w ziarnie *stróżę*, na stół królewski *narzas* (na rzeź wieprza lub świnię), wołu, krowę, owcę, donicę miodu, lub inne produkty pod nazwami: *sep*, *poradlnę*, *podworowę*, *podymnę*. Podczas przejazdu monarchy wsie okoliczne obowiązały dla niego, dworzan i zaprzęgi dostarczać żywności (*stan*, *nastawa*, *stacya*, *stanowisko*). Stosowano się w poborze danin do zajęć ludności: z okolic pasterskich żądano bydła, z bartniczych miodu, z innych skórek kunich i wiewiórczych. Do posług publicznych należało: dostarczanie koni (*podwody*), wozów (*powóz*), przewożenie ciężarów królewskich lub urzędniczych (*przewód*), budowanie lub napra-

wianie grodów i mostów. Za korzystanie z rynków państwowych, dróg, mostów i promów placili kmiecie targowe, drogowe, mostowe, przewozowe; za przebijanie monety ze stempla starego na nowy — obraz, czyli pomiot. Jako pacholkiwie i ciurowie używani byli do posług obozowych, do wyrąbywania przesiek i robienia nasieków. Wogóle daniny kmiece były różnorodne i dotkliwe: nawet niewiasty, wychodząc za mąż, składały na dwór królewski *dziewicze i wdowie*.

Posługi niewolników i daniny kmieci stanowiły również uposażenie stanu duchownego, utworzonego z przybyszów: Niemców (Jordán, pierwszy biskup poznański) i Czechów (Gaudenty, brat św. Wojciecha, pierwszy arcybiskup gnieźnieński), zasilanego później synami urzędników, rycerzy, księży i kmieci. Duchowieństwo otrzymywało posady od króla, było jedną z gałęzi hierarchii urzędniczej; kościół stanowił instytucję państwową, podległą monarsze. Zadaniem jego było wytworzenie za pomocą chrześcijaństwa i oświaty zachodniej spoiwości moralnej pomiędzy szczepami, które wchodziły w skład państwa. Dla osiągnięcia tego celu sprowadził Bolesław Chrobry i zakonników, benedyktynów, których klasztory powstały w Międzyrzeczu, na Łysej Górze i w Tyńcu. Wyposażenie otrzymywało duchowieństwo od króla. Wyznaczał mu on dziesięcinę z wsi, opólów lub kastelatur; nadawał ziemie z niewolnikami i kmieciami, z posługami ich i daninami.

W państwie Bolesława Chrobrego znajdowało się około 20.000 mężów, należących do klasy rycerskiej. Była to na tamte czasy potęga znaczna, tembardziej, że, skoncentrowana po grodach i obozowiskach, znajdowała się w ciągłym pogotowiu wojennem. Taką rozporządzając siłą zbrojną, mając na usługi wszystkie klasy społeczne i pobierając dochody olbrzymie z danin, mógł Bolesław sąsiadów słabszych pokonywać i mierzyć się nawet z największą potęgą, z cesarstwem niemieckiem.

Syn i następca Bolesława Chrobrego, Mieszko II (1025—1034), przewzany przez kronikarzy *Gnuśnym*, nietyłe dla braku przezorności i męstwa, ile z powodu okoliczności zewnętrznych, nie zdołał utrzymać zdobyczy ojcowskich. Nowy cesarz niemiecki, Konrad II, przewyższał poprzednika siłą woli, bystrością umy-

ślu i biegłością w sztuce rządzenia; na Węgrzech panował genialny król Stefan, w Czechach zręczny Udalryk, w wielkiem księstwie kijowskiem miejsce wygnanego znowu Świętopelka zajął Jarosław Mądry; z północy państwem duńsko-normandzkiem rządził wojowniczy Knut Wielki, wnuk Mieszka I. Potężni i przedsiębiorczy sąsiedzi pragnęli odzyskać prowincye, zawojowane przez Bolesława Chrobrego; Dania, dążąca do opanowania wszystkich wybrzeży morskich, zagrażała Pomorzu. Nadomiar złego, znalazł Mieszko nieprzyjaciół w braciach: starszym Bezprymie i młodszym Ottonie, domagających się dzielnic, szukających poparcia na Rusi, w Czechach i na dworze cesarskim. W nierównej walce z tylu nieprzyjaciółmi stracił Mieszko większość zdobyczy ojcowskich. Węgrzy owdładnęli Słowaczczyną zakarpacką, Duńczycy zagarnęli Pomorze, syn Udalryka czeskiego, Brzetysław, zajął Morawy; wielki książę kijowski Chrobacę Czerwoną; cesarz, posiłkowany przez Knuta Wielkiego, Łużyce i ziemię Mileczan. Musiał Mieszko nawet ustąpić tronu bratu starszemu i tulać się za granicą. Wprawdzie po śmierci Bezpryma i ukorzeniu się przed cesarzem władzę odzyskał, lecz świetności dawnej państwu nie przywrócił. Umarł z szaleństwa.

Jeżeli za Mieszka II straciła Polska wszystkie zdobycze Bolesława, z wyjątkiem Chrobacyi Białej i Śląska, to po śmierci jego podczas bezkrólewia (1034—1044) wzruszoną została w organizacyi wewnętrznej i zagrożoną była pozbawieniem niepodległości.

Pozostawił Mieszko syna małoletniego, Kazimierza, pod opieką matki Rychezy, siostrzenicy cesarza Ottona III. Niewolnicy i kmiecie, utrzymywani w uległości przez królów, skorzystali ze słabości rządów niewieścich i wszczęli bunt przeciwko stanom, żyjącym z ich posług i danin: urzędnikom, rycerstwu i duchowieństwu. Po ucieczce z kraju Rychezy z synem mordowali urzędników, rycerzów i księży, burzyli grody, łupili kościoły. Niszcząc urządzenia Bolesława Chrobrego, wypowiedzieli zarazem walkę chrześcijanizmowi, wracali do poganizmu. Śród zamętu wewnętrznego szczepy, utrzymywane w skupieniu jednością władzy królewskiej, poczęły wracać do dawnej odrębności. Cześnik dworu Mieszka II, Mieczysław (Masław), ogłosił się księciem Mazowsza. Brzetysław czeski, marzący, podobnie

jak Bolesław Chrobry, o zrzeszeniu wszystkich ludów słowiańskich, w anarchii bezkrólewia znalazł sposobność owdładnięcia ziemiami polskimi. Dokonawszy najazdu, wziął Kraków, Giecz i Gniezno, łupił skarby kościelne i relikwie; byłby Polskę zawojował, gdyby dążnościom jego nie stanął na zawadzie cesarz niemiecki, Henryk III, u którego przebywała z synem Rychęza. Jak Henryk II usiłował powstrzymać zdobywcę Bolesława Chrobrego, tak Henryk III postanowił nie dopuścić rozrostu państwa czeskiego. Dla uskutecznienia tego przedsięwziął wyprawę na Pragę, Kazimierza zaś z posiłkami niemieckimi wysłał do Polski. Wsparty pomocą cesarską, Kazimierz bunt niewolników i kmieci stłumił i objął rządy.

Zabezpieczony opieką cesarza od Czechów, zaprzyjaźniony z Rusią przez ożenienie się z Maryą Dobronegą, córką Jarosława Mądrego, oddał się Kazimierz (1040—1058) pracy pokojowej. Unikając zatargów z sąsiadami, całą usilność zwrócił ku zjednoczeniu szczepów i odbudowaniu organizacyi wewnętrznej, nadwątlonej podczas bezkrólewia. Mieczysława, posiłkowanego przez Pomorzan, Prusaków i Jaćwież, pokonał i Mazowsze odzyskał. Zaprowadził hierarchię urzędniczą i duchowną, odbudował grody i kościoły, zakładał obozowiska, niewolników i kmieci zmusił do dawnych posług i danin. *Restaurator, odnowiciel* Polski rezultaty osiemnastoletniej pracy wewnętrznej przekazał synowi swemu Bolesławowi.

Z zasobami, odziedziczonymi po ojcu, mógł Bolesław (1058—1080), przewany *Sniałym* lub *Szczodrym*, rozwinąć działalność zaborczą, odznaczał się bowiem wojowniczością i trafił na sprzyjające warunki zewnętrzne. W Niemczech pomiędzy papieżem Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV toczyła się walka o wyższość władzy duchownej nad świecką, o przewagę kościoła nad państwem; w Czechach, na Węgrzech i Rusi książęta klócili się. Zabezpieczony od zachodu, znalazł Bolesław sposobność zastąpienia na Węgrzech i w Czechach wpływów niemieckich swoimi i odnowienia przewagi polskiej na Rusi. Dla skutecznego działania w tym kierunku założył rezydencję w Krakowie.

Zjawił się na dworze Bolesława książę węgierski Bela, poważniony z bratem swoim, królem Jędrzejem. Bolesław wysłał go na Węgry z pułkami polskimi, dopomógł do pokonania Ję-

drzeja, który w bitwie poległ, i do objęcia tronu. Później popierał potomków Beli: najprzód Geję, następnie Władysława, którzy utrzymali się przy rządach wbrew szwagrowi cesarskiemu, synowi Jędrzeja, Salomonowi. Wyrugował Bolesław wpływy niemieckie i z Czech, ujmując się orężnie za Jaromirem, któremu brat Władysław nie chciał wyznaczyć dzielnicy. Gdy z powodu wkroczenia z Jaromirem do Czech Henryk IV strony wojujące wezwał przed swój sąd, Bolesław nie tylko ze żądaniu temu nie uczynił zadość, lecz związał się z nieprzyjaciółmi cesarza, Sasami. Na wyrok, uznający go za pozbawionego tronu buntownika, odpowiedział cesarzowi koronacją uroczystą (r. 1076). Odnowił też wpływ polski na Rusi, ujmując się za wypędzonym z Kijowa przez krewniaków wielkim księciem Izaśławem. Zdobyszy Kijów (r. 1069), przywrócił wygnańcowi tron wielkksiążęcy.

Osadzał Bolesław na tronach królów i książąt, cesarzowi urągał. Bliski był zapewnienia Polsce tego stanowiska, jakie miała za Bolesława Chrobrego, gdy zamęt wewnętrzny przyprawił go o upadek.

Młodszy brat Bolesława, Władysław Herman, domagał się dzielnicy, popierany zaś był przez dygnitarzy, niezadowolonych z despotyzmu i wojowniczości króla: wojewodę Sieciecha i biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa. Knowania spiskowców Bolesław odkrył i karał ich bez miłosierdzia. Biskupa krakowskiego, który go obarczył klątwą, w kościele pod Krakowem na Skałce porąbał na sztuki. Niezdołał jednak złamać przeciwników. Ulegając przewadze, z synem swoim Mieszkiem Polskę opuścił. Po długiej tulaczce umarł podobno w habjacie braciszka benedyktyńskiego w Ossyaku, w Karyntyi.

Objąwszy tron, Władysław I Herman (1080—1102) szukał bezpieczeństwa i spokoju na zewnątrz przez małżeństwa: najprzód z córką Wratysława czeskiego, Judytą, później z wdową po Salomonie węgierskim, siostrą Henryka IV, Juttą; w sprawach wewnętrznych polegał we wszystkim na wojewodzie Sieciechu. Korzystając z niedoleństwa monarchy, zamierzał Sieciech dynastję piastowską wytępić, założyć zaś własną. Za wpływem jego Władysław Herman wypędził z kraju syna swego, Zbigniewa. Mieszko, syn Bolesława Śmiałego, po powrocie do kraju za protekcją króla węgierskiego Władysława, zmarł od tru-

cizny. Czyhał Sieciech i na życie brata Zbigniewowego, urodzonego z Judyty, Bolesława, zwanego Krzywoustym. Nie zdołał jednak ambitny wojewoda planów swoich przeprowadzić: znalazł opór w synach Władysława Hermana i w przywiązanych do dynastii piastowskiej dygnitarzach, którym przywozcił Magnus, kasztelan wrocławski. Dygnitarze ci sprowadzili do kraju Zbigniewa i wydali mu gród wrocławski; porozumieli się również z Bolesławem Krzywoustym. Podnieśli bracia oręż przeciwko Sieciechowi i ojcu, którego oblegli w Płocku. Władysław Herman, pokonany, Sieciecha skazał na wygnanie, państwo zaś podzielił pomiędzy synów, zachowując dla siebie władzę naczelną. Zbigniew otrzymał ziemie polańskie (starą Polskę, Wielkopolskę) i Mazowsze, Bolesław kraje chrobacckie (nową Polskę, Małopolskę) i Śląsk.

Po śmierci ojca Zbigniew i **Bolesław Krzywousty** (1102—1138), obaj ambitni i rzutcy, nie zadawalniając się dzielnicami, rozpoczęli walkę o władzę nad państwem. Obaj szukali poparcia u sąsiadów: Zbigniew w Czechach, na Pomorzu i w Niemczech, Bolesław na Węgrzech i Rusi, z którą zaprzyjaźniony był przez małżeństwo ze Zbysławą, córką wielkiego księcia kijowskiego, Świętopelka II.

Naprowadził Zbigniew na dzielnicę Bolesławową Borzywoja, księcia czeskiego, i brata jego, Świętopelka morawskiego, z którymi oblegał grody na Śląsku. Bolesław przy pomocy wojewody Skarbimierza zmusił Czechów do odwrotu; przeciwko Świętopelkowi wyprawił wodza Żelysława, który w odwet za najazd spustoszył Morawy. Gdy Świętopelk morawski braci swoich: Borzywoja i Sobiesława z kraju wypędził i objął w Czechach rządy, Bolesław dał u siebie wygnańcom przytułek. Podczas nowego najazdu Czechów, w którym brał udział i Zbigniew, Bolesław przyrzeczeniem niepopierania Borzywoja i Sobiesława skłonił Świętopelka do odwrotu, bratu zaś zabrał Wielkopolskę. Gdy dla odzyskania dziedzictwa naprowadzał znów Zbigniew Pomorzan, Bolesław wyzwał go z reszty posiadłości, z Mazowsza, i wypędził z kraju. Udał się wtedy Zbigniew na dwór cesarza Henryka V, który w popieraniu wygnańca znalazł okazję do odnowienia w Polsce zaniedbanych wpływów niemieckich i do pomszczenia kłeski, jaką w walce z Bolesławem poniósł na Węgrzech.

Panował na Węgrzech Koloman, którego brat i współzawodnik, Almus, bawił na dworze cesarskim. Gdy Henryk V, sprzymierzywszy się ze Świętopelkiem czeskim, poprowadził Almusa na Węgry, Bolesław stanął w obronie Kolomana. Wtedy, gdy cesarz ze Świętopelkiem oblegał Presburg, Bolesław gości swoich: Borzywoja i Sobiesława, powiódł na Czechy i podstąpił pod Pragę. Świętopelk dla obrony własnego państwa Węgry opuścił; cesarz, pozostawiony własnym siłom, musiał od oblężenia Presburga odstąpić. W ten sposób nie dopuścił Bolesław na Węgrzech wpływu niemieckiego, utrwalił zaś polski. I w czasie późniejszym popierał syna Kolomanowego, Borysa, wbrew cesarzowi, który protegował syna Almusowego, Belę Słepego. Właśnie w chwili najwyższego rozdrażnienia, po odstąpieniu cesarza z pod Presburga, zjawił się na dworze jego Zbigniew.

Dla siebie zażądał cesarz od Bolesława daniny, dla Zbigniewa połowy państwa. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, wspólnie znowu ze Świętopelkiem wkroczył na Śląsk i obległ gród głogowski. Gdy z powodu śmierci Świętopelka, zamordowanego w obozie pod Głogowem, Czesi ze Śląska wycofali się, cesarz, pozbawiony posiłków i trapiiony podjazdami polskimi, ze stratami wielkimi musiał najazdu zaniechać. Niepowodzenie cesarza było zarazem klęską Zbigniewa, którego zawiodły również nadzieje odzyskania dziedzictwa podczas zatargu o tron czeski. Cesarz pragnął osadzić na tronie czeskim brata Świętopelkowego, Władysława, Bolesław zaś popierał Sobiesława. Zamiar swój osiągnął Bolesław o tyle, że, wkroczywszy do Czech, wywalczył Sobiesławowi dzielnicę, dla zawiązania zaś ściślejszych stosunków z Władysławem ożenił się po śmierci Zbysławy z siostrą żony jego, Salomeą, hrabianką Bergu. Zbigniew, przebywający podczas wojny w obozie Władysława, straciwszy po zakończeniu jej nadzieję odzyskania dziedzictwa, ukorzył się przed bratem i osiadł w Polsce. Podejrzewanego o nowe zamachy kazał Bolesław oślepić i wygnać z kraju.

Jednocześnie z zapasami o utrzymanie jednolitości państwowej i o wpływ na Węgry i Czechy usiłował Bolesław wciągnąć w skład Polski Pomorze, na którym w części wschodniej, pomiędzy Wisłą a Odrą, panował książę Świętopelk, w zaodrzańskiej — Warcisław. Chodziło mu o dostęp do morza, o pozyska-

nie ważnych pod względem handlowym ujść Wisły i Odry, o zabezpieczenie wreszcie granicy północnej od najazdów ludności pogańskiej. Z Płocka, w którym rezydował już Władysław Herman, czynił wyprawy na północ. Zdobył najprzód linię graniczną, którą tworzyła Noteć z gradami pomorskimi: Naklem, Czarnkowem, Drezdenkiem, Santokiem i Ujściem; następnie wkraczał w głąb kraju nieprzyjacielskiego, po Bałtyk. Gdy po wielu wyprawach zmusił Świętopelka do uległości, przekroczył Odrę, zdobył główne grody lutyckie: Julin i Szczecin; oswładnął nawet Rugią. Książąt pokonanych zmusił do hołdownictwa i chrześcijaństwa. Dla wykorzenienia z ziem podbitych poganizmu wyprawił do Julina biskupa Bernarda, Hiszpana, później Ottona bamberskiego, który na Pomorzu wschodnim i zachodnim z wielkim skutkiem głosił ewangelię. Nad utrzymaniem chrześcijaństwa na Pomorzu wschodnim miało pieczę ufundowane jeszcze za Mieszka II biskupstwo kujawskie; dla wytepienia poganizmu na Pomorzu zachodnim założył Bolesław biskupstwo julińskie.

Działał Krzywousty w myśl programu Bolesława Chrobrego, chociaż bez tej systematyczności, z jaką plany swoje przeprowadzał wielki twórca monarchii. Pochodziło to z okoliczności zewnętrznych i z temperamentu Bolesława, z natury krewkiego. W porывczości skazał na oślepienie Zbigniewa i podejrzewanego o knowania buntownicze wojewodę Skarbimierza; wodza Wszebora przyprawił o samobójstwo, posyłając mu w upominku kądziel za ucieczkę z pola bitwy podczas wyprawy węgierskiej. Po spełnionem okrucieństwie doświadczał Bolesław wyrzutów sumienia, które zagłuszał praktykami religijnymi. Pielgrzymował do grobów świętych: Idziego we Francyi, Stefana na Węgrzech, Wojciecha w Gnieźnie; opatrywał kościoły, robił na rzecz duchowieństwa fundacye.

Umierając, podzielił państwo pomiędzy synów. Najstarszemu, urodzonemu ze Zbysławy, Władysławowi, przeznaczył Śląsk, Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze i Kujawy z ziemią dobrzyńską i chełmińską, Mieszkowi Staremu Wielkopolskę, Henrykowi ziemię sandomierską. Najmłodszego Kazimierza, liczącego zaledwie rok życia, pozostawił bez wyposażenia. Dla zapobieżenia złym skutkom podziału i utrzymania jedności pań-

stwa, w myśl zasady, praktykowanej od śmierci Jarosława Mądrego (1054) na Rusi, od Brzetysława I (1055) w Czechach, ustanowił zwierzchnictwo księcia w rodzie najstarszego (seniorat) nad młodszymi i nad lennikami pomorskimi. Seniorowi wyznaczył dzielnicę krakowską z ziemiami: sieradzką i łęczycką.

III.

Upadek władzy monarchicznej.

Pierwszy książę krakowski, Władysław II (1138—1146), za przykładem Bolesława Chrobrego i ojca, zamierzał braci przyrodnich dzielnic pozbawić i przywrócić państwu jednolitość. Przeciwno tej dążności wystąpili zarówno książęta młodszy, jak dygnitarze duchowni i świeccy, upatrujący w podziale państwa dogodny dla siebie osłabienie władzy monarchicznej. Kierownikami oporu byli: arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina, wojewoda sandomierski Wszebor i spowinowacony z Władysławem przez żonę Piotr Włostowicz. Władysław, poniosłszy porażkę nad Pilicą, sprowadził najemne pułki Rusinów i obległ braci w Poznaniu. Nie mogąc zdobyć grodu warownego, dotknięty przez arcybiskupa klątwą, udał się na dwór cesarza Konrada III, z którym spowinowacony był przez żonę Agnieszkę.

Gdy tryumfujący dygnitarze wbrew testamentowi Bolesława Krzywoustego wprowadzili na dzielnicę krakowską Bolesława Kędzierzawego (1146—1173), Władysław, przebywający za granicą, dla odzyskania praw swoich szukał pomocy u cesarza i papieża. W celu odnowienia w Polsce wpływów niemieckich przedsięwziął Konrad III wyprawę, którą Bolesław wstrzymał obietnicą wynagrodzenia kosztów wojennych i poddania sporu z Władysławem pod sąd cesarski. Korzystając z udziału Konrada III w wojnie krzyżowej, wreszcie ze śmierci jego, przyrzeczeń nie wykonał, przez co ściągnął na Polskę wyprawę nowego cesarza, Fryderyka Rudobrodęgo, który, przekroczywszy Odrę, dotarł do Poznania. Stał Bolesław w obozie jego,

w Krzyszkowie nad Wartą, obyczajem ówczesnym bosy i z mieczem u szyi; wznawiał obietnice, uczynione Konradowi, przyrzekał dla załatwienia zatargu z Władysławem przybyć do Magdeburga. Cesarz, ujęty uległością księcia, zaniepokojony zresztą powstaniem miast włoskich, wzięwszy w zakład najmłodszego z synów Bolesława Krzywoustego, Kazimierza, pochodu dalszego zaniechał. Bolesław Kędzierzawy, wyzyskując kłopoty cesarza, przyrzeczeń znowu nie dotrzymał i dzielnicę krakowskiej Władysławowi nie zwrócił.

W walce z Władysławem miał Bolesław sprzymierzeńców w braciach i dygnitarzach, którzy nie chcieli ugiąć się nawet przed powagą władzy kościelnej. Nie zaniechali oporu i wtedy, gdy przybyły do Polski legat papieski, kardynał Gwidon, nie mogąc wyjednać dla Władysława dobrowolnego zwrotu dzielnicę krakowskiej, obarczył ich klątwą i nałożył na kraj interdikt. Ostatecznie zmarł Władysław (r. 1159) na wygnaniu; trzej synowie jego podzielili się przypadającą im w spadku dzielnicą śląską. Bolesław Wysoki objął Śląsk środkowy z Wrocławiem, Konrad — dolny z Głogowem, Mieszko Płatonogi — górny z Raciborzem.

Popierali dygnitarze Bolesława Kędzierzawego dopóty, dopóki im ulegał. Gdy po śmierci Władysława dla utrzymania niezależności władzy książęcej rady ich lekceważył, uknuli przeciwko niemu spisek, którego przywódcami byli: syn Płotra Włostowicza, Świętosław, i zięć tegoż, Jaksa z Miechowa. Zamierzali spiskowcy oddać Kraków Kazimierzowi, który po śmierci (r. 1166) bezdzietnego Henryka rządził dzielnicą sandomierską. Kazimierz propozycji nie przyjął, dzięki czemu dokonał Bolesław Kędzierzawy życia jako książę krakowski. Dziedzictwo jego, Mazowsze i Kujawy, spadło na syna małoletniego, Leszka, powierzonego opiece Kazimierza. Dzielnicę krakowską w myśl testamentu Bolesława Krzywoustego objął pięćdziesięcioletni Mieszko Stary.

Z synów Bolesława Krzywoustego Mieszko Stary (1173—1177) był najprzezorniejszy i najenergiczniejszy. Posiadał rozległe stosunki w Europie, związane przez dzieci, których miał jedenaścioro: sześciu synów i pięć córek. Przez synów spowinowacił się z dworem węgierskim i Rurykowiczami, przez córki z książętami: saskim, czeskim, pomorskim, z margrafem Miśni

przez jedną zaś, wydaną za syna księcia lotaryńskiego, z Fryderykiem Rudobrodym. Niezrażony losem Władysława, ani spiskiem przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu, podjął zamiar ukrócenia panów i ugruntowania niezależności władzy książęcej. Sprzymierzeńców do walki z dygnitarzami szukał przede wszystkim w młodszych książętach dzielnicowych, w synowcach, których ujmował poufałością familijną i poszanowaniem ich praw do posiadłości dziedzicznych. Skarbiąc sobie życzliwość krewniaków, jednocześnie powierzał urzędy ważniejsze ludziom zaufanym. Usuwał z dygnitarstw potomków tych, którzy przeciwko książętom spiskowali, wynosił zaś ludzi pochodzenia niższego, lecz wiernych i uległych. Wiedząc, że władza czerpie siłę z bogactwa materialnego, starał się panów rujnować, pomnażał zaś dochody skarbu książęcego. Dla osiągnięcia tego nakładał wysokie kary pieniężne za obracanie kmieci w niewolników, za samowolne polowanie w lasach państwowych, słowem: za wszelkie wykroczenia przeciwko rozporządzeniom książęcym. Czerpał też dochody znaczne z mennicy przez upodlanie monety. Nie poprzestając na pobieraniu *obrazu* (ob. str. 19), z oddawanych do przebiccia sztuk pieniędzy, mających stempel dwustronny, wykuwać kazał blaszki cienkie, wypukło-wklęsłe (brakteaty), resztę zaś kruszcu zabierał na skarb. Pod pozorem zapobiegania fałszowaniu monety operację taką powtarzał parę razy do roku, przez co posiadacze gotówki, panów świeckich i duchownych, narażał na straty materialne. W dodatku urzędnicy przy pobieraniu opłat skarbowych domagali się monety z kruszcu czystego i ważkiej; spodłonej przyjmować nie chcieli.

Ucisk fiskalny Mieszka wywołał wśród dygnitarzy niezadowolenie. Głową niechętnych był biskup krakowski, Gedko, który w takiej wystąpił roli, jaką za Bolesława Śmiałego odegrał Stanisław, za Władysława II Jakób ze Żnina. Nie ograniczając się na wymówkach poufnych, na zamku krakowskim napominał Mieszka wobec urzędników i ludu. W przemowie publicznej ubolewał nad losem poddanych, urzędników książęcych nazwał psami wściekłymi. Gdy Mieszko, niezważając na to, systemu rządu nie zmienił, dygnitarze zwrócili się do Kazimierza z zaproszeniem na dzielnicę krakowską. Kazimierz tym razem propozycję przyjął i zajął Kraków, jednocześnie zaś wybuchło powstanie w Wielkopolsce pod przywództwem syna

Mieszkowego, Odon. Zaskoczony ruchem ogólnym, nie zdążył Mieszko użyć do walki stosunków swoich, urzędników wiernych i skarbow. Na razie nie kusił się o odzyskanie Krakowa i bez oporu ustąpił przed synem z dziedzictwa wielkopolskiego.

Upragniony przez dygnitarzy Kazimierz Sprawiedliwy (1177—1194) daleki był od dążności Władysława II, Bolesława Kędzierzawego i Mieszka Starego. Powolność swą względem panów, zwłaszcza duchownych, okazał na zjeździe łęczyckim (r. 1180), w którym oprócz dygnitarzy świeckich przyjął udział arcybiskup i biskupi: krakowski, wrocławski, poznański, płocki, kujawski i lubuski. — Zrzekł się Kazimierz na tym zjeździe niektórych dochodów skarbowych: prawa do majątku ruchomego, pozostałego po zmarłym biskupie (*jus spolii*), i podwód (*ob. str. 18*), których kmiecie obowiązani byli dostarczać urzędnikom i wysłańcom książęcym. Zabór majątku biskupiego i zmuszanie do podwód w czasie wolnym od najazdu nieprzyjacielskiego zostały wzbronione pod karą klątwy kościelnej. Wzamian za to ustępstwo zjazd łęczycki uchwalił zniesienie senioratu i przelanie praw do dzielnicy krakowskiej na najstarszego syna w linii Kazimierza. Uchwały łęczyckie zatwierdził papież Aleksander III, nowy zaś porządek obejmowania dzielnicy krakowskiej uznał i cesarz niemiecki.

Zaden z synów Bolesława Krzywoustego nie połączył w swem ręku tyłu dzielnic, co Kazimierz. Oprócz sandomierskiej i krakowskiej, zajął po ustąpieniu Mieszka Starego wielkopolską, pozostawiwszy Odonowi jedynie Poznań z obwodem; po zmarłym bezpotomnie Leszku (r. 1186) otrzymał Mazowsze i Kujawy; ulegali mu rozrodzeni książęta śląscy i pomorscy. Rozporządzając znacznymi środkami, mógł Kazimierz rozwinąć działalność na wschodzie. Spory pomiędzy Rurykowiczami nastrecały mu okazyę do rozciągnięcia wpływu polskiego na najbliższe terytorya, mianowicie na Wołyń i Halicz (Chrobacę, Ruś Czerwoną).

Siostra przyrodnia Kazimierza (rodzona Władysława II), Judyta, wydana najprzód za pretendenta do tronu węgierskiego, Borysa, powtórnie za księcia wołyńskiego, Mścislawa Izasławicza, z pierwszego małżeństwa miała syna Kolomana, z drugiego Wsiewołoda i Romana. Mścisław Izasławicz Kolomana osadził w Brześciu, Wsiewołoda w Bełzie, Romana we Włodzimierzu.

Gdy dwaj ostatni Kolomana wypędzili, Kazimierz, ujmując się za nim, pokonał Mściślawiczów i Brześć siostrzeńcowi przywrócił. Po śmierci Kolomana osadził Kazimierz w dzielnicy nadbużańskiej Romana i zwierzchnictwo swoje ugruntował zarówno nad Brześciem, jak nad Włodzimierzem.

Z Halicza znowu wypędził naród księcia Włodzimierza Jarosławicza, wezwał zaś na jego miejsce siostrzeńca Kazimierzowego, Romana włodzimiersko-brzeskiego. Niebawem zajął Halicz królewicz węgierski Jędrzej, przeciwko któremu Włodzimierz szukał pomocy najprzód u Fryderyka Rudobrodego, następnie u Kazimierza. Korzystniej było dla Polski mieć w Haliczu księcia ze swego ramienia, niż Węgrów, i dla tego w sprawie Włodzimierza przedsięwziął Kazimierz kroki wojenne. Jędrzej musiał ustąpić tronu Włodzimierzowi, który uznał się za lennika polskiego.

Pomimo tryumfów na wschodzie, nie utrzymała się przewaga Polski na Pomorzu zachodniem: Rugię zajęli Duńczycy, książęta szczecińscy poddali się cesarzowi. Trudno było Kazimierzowi kusić się o utrzymanie ujść Odry, skoro niepokoił go Mieszko Stary, zabiegający o odzyskanie Wielkopolski i dzielnicy krakowskiej.

Próbował najprzód Mieszko układów z Kazimierzem; odłożywszy sprawę dzielnicy krakowskiej na później, starał się o odzyskanie Wielkopolski. Gdy mu układy dla oporu panów nie dopisały, użył środków skuteczniejszych. Zjednawszy sobie pieniędzmi panów pomorskich, przy ich pomocy zdobył gród gnieźnieński i odzyskał Wielkopolskę, z wyjątkiem Poznania, przy którym utrzymał się Odo. Niebawem podjął Mieszko starania o dzielnicę krakowską. Dzięki związkom pokrewieństwa, dopiął tego, że Fryderyk Rudobrody syna swego Henryka wyprowadził na Polskę. Gdy Kazimierz drogą rokowań i obietnicą ulegania władzy cesarskiej skłonił Henryka do odwrotu, Mieszko uciekł się do knoń pokątnych. Prawą ręką, najwierniejszym doradcą Kazimierza był pogromca królewicza węgierskiego Jędrzeja, zdobywca Halicza; Mikołaj, wojewoda krakowski. Obsypany łaskami Kazimierza, obudził ku sobie niechęć zazdrosnych, która się i przeciwko samemu księciu zwróciła. Ze stosunków tych Mieszko skorzystał: przez przychylnego sobie oddawna kasztelana krakowskiego, Henryka Kietlicza, siedemdziesięciu pa-

nów przeciągnął na swą stronę i przy ich pomocy, pod nieobecność Kazimierza, zajął Kraków. Trzymał się w nim jednak niedługo. Gdy pośpieszył do Wielkopolski dla ściągnięcia sił zbrojnych, Kazimierz, posiłkowany przez siostrzeńców: Romana włodziemskiego i Wsiewołoda belskiego, stolicę odzyskał i umarł, jako książę krakowski.

Po śmierci Kazimierza nie ustała walka o dzielnicę krakowską (1194—1202). Panowie z wojewodą Mikołajem i Pelką, biskupem krakowskim, zgodnie z uchwałą zjazdu łęczyckiego uznali za księcia małoletniego syna Kazimierzowego, Leszka Białego, przeciwko czemu zaprotestował Mieszko Stary, powołując się na swoje prawo starszeństwa. Gdy Mieszko wystąpił zbrojnie, Leszek, posiłkowany przez brata ciotęcznego, Romana włodziemskiego, zastąpił mu drogę pod Jędrzejowem. W bitwie nad Mozgawą obie strony ciężkie poniosły straty: Roman został raniony; jeden z synów Mieszka zginął, przebity dziądą; sam książę wielkopolski ledwo uniknął niewoli. Pomimo klęski nie zrezygnował Mieszko z uroszczeń do dzielnicy krakowskiej. W imieniu Leszka sprawowała rządy regencya, do której należała i wdowa po Kazimierzu Sprawiedliwym, księżna Helena. Pomiędzy członkami regencyi, wojewodami: Mikołajem krakowskim i Goworkiem sandomierskim wynikło współzawodnictwo o wpływ na księcia i spory o kierunek rządów, z czego Mieszko skorzystał. Obietnicami i groźbą przeciągnął na swą stronę księżną Helene; wreszcie na mocy układu, którym za następcę swego uznawał Leszka, po raz trzeci objął dzielnicę krakowską (r. 1200). Niestrudzony w zabiegach około przywrócenia władzy książęcej blasku dawnego i siły, znowu naraził się panom i po upływie roku musiał z Krakowa ustąpić. Objął dzielnicę krakowską Leszek, na którego Goworek miał wpływ największy. Dotknięty zwycięstwem współzawodnika, Mikołaj ofiarował usługi swoje Mieszkowi, który po raz czwarty zajął Kraków i umarł (r. 1202), jako książę krakowski. Śmierć Mieszka nie zabezpieczyła Leszka od przeszkód w ugruntowaniu się na dzielnicy krakowskiej, dopóki żyli współzawodniczący z sobą wojewodowie. Mikołaj gotów był uznać Leszka za księcia krakowskiego, pod warunkiem jednak, żeby usunął od siebie Goworka. Młody książę warunku ubliżającego nie przyjął, do zbrojnego zaś dochodzenia praw swoich nie miał sił dostatecznych. Ko-

rzyszając z tego, wprowadził Mikołaj do Krakowa syna Mieszko-
wego, Władysława, ujmującego wszystkich uprzejmością obejścia
i łaskawością.

Władysław Laskonogi (1202—1206) przezornie liczył się z moż-
nowładztwem, któremu zawdzięczał dzielnicę krakowską. Nie
dążył on już do podniesienia władzy książęcej, dbając jedynie
o zabezpieczenie jej od klęsk dalszych. Zaszły zaś za czasów
jego wypadki, które władzy książęcej nowym zagroziły uszczerb-
kiem.

Reformy gregoryańskie w kościele polskim nie przyjęły
się. Kiedy na zachodzie oddawna weszły w życie elekcyje ka-
pitułu, przez co kościół wyłamał się z pod zwierzchnictwa wła-
dzy świeckiej, — w Polsce biskupów mianował książę, który
z posiadłości duchownych domagał się na rzecz skarbu swego
posług i danin. Nie przyjął się również celibat. Żenili się nie-
tylko księża zwyczajni, lecz kanonicy i biskupi, zabiegający dla
synów swoich o korzystniejsze posady duchowne: proboszcza
katedralnego, dziekana, archidyakona, kustosza, kantora i t. p.
Niewprowadzenie reform gregoryańskich utrzymywało kler pol-
ski w większej zależności od księcia, niż od kuryi rzymskiej.
Występowali wprawdzie biskupi przeciwko książętom krakow-
skim, lecz nie ulegali również bezwzględnie i Rzymowi, skoro
np. za czasów Bolesława Kędzierzawego lekceważyli klątwę
legata papieskiego. Sprawę wyzwolenia duchowieństwa polskiego
z pod władzy świeckiej podjął dopiero papież Innocenty III,
który gorliwego znalazł współdziałacza w Henryku Kietliczu,
arcybiskupie gnieźnieńskim. Władysław w interesie władzy
swojej nie chciał dopuścić reform gregoryańskich. Wbrew za-
kazom papieża obsadzał posady duchowne, z majątności kościel-
nych pobierał ciężary, zwolenników reformy prześladował. Nie
uląkł się nawet klątwy arcybiskupa Henryka, który, z obawy
ściągnięcia na siebie zemsty, uciekł na Śląsk. Znalazłszy prze-
ciwników reformy w wielu dygnitarzach kościelnych, bliskim był
Władysław tryumfu, gdy śmierć wojewody Mikołaja przypawiła
go o utratę dzielnicy krakowskiej. Nieprzychylnie mu stronnictwo
z biskupem Pelką na czele wezwało i osadziło w Krakowie Le-
szka Białego, do tego czasu sprawującego rządy w dzielnicy san-
domierskiej.

Leszek Biały (1206—1227), doświadczwszy przez panów krakowskich tytu zmiennych kolei, postanowił oprzeć swą władzę na sojuszu z kościołem. Zaraz po objęciu Krakowa osobę swoją i posiadłości oddał pod opiekę św. Piotra, wszedł w stosunki przyjazne z arcybiskupem Henrykiem i uznał reformy gregoryańskie. Po śmierci Pełki (r. 1206) odbyła się pierwsza elekcya kapituły krakowskiej, która powołała na biskupstwo mistrza Wincentego Kadhubka. Praw zwierzchniczych, przysługujących księciu krakowskiemu w stosunku do innych dzielnic, utrzymać Leszek nie umiał. W dokumentach tytułował się księciem krakowskim, rzadko używając nazwy pana całej Polski (*dux Poloniae*). Przez zwątpienie spójni, jaką przedtem pomiędzy dzielnicami: mazowiecko-kujawską, wielkopolską, śląską i pomorską tworzyło zwierzchnictwo księcia krakowskiego, ogarnęła Polskę bezsilność.

Na Włodzimierzu Jarosławiczu († 1198) wygasł ród Rościsławiczów, który przez półtora stulecia panował na Rusi Czerwonej. Regencya krakowska wprowadziła do Halicza Romana włodzimierskiego, który jednak nie tylko Polsce nie ulegał, lecz napadał na dzielnicę sandomierską i domagał się od Leszka ustąpienia Lublina. W bitwie pod Zawichostem (r. 1205) Roman poległ, rozgromiony przez Leszka, posiłkowanego przez brata młodszego, księcia mazowieckiego, Konrada. Z powodu nieletności synów Romana: Daniela i Wasylka, ubiegali się o Rusz Czerwoną różni książęta ruscy. Leszek, nie będąc w stanie ugruntować tam wpływu polskiego siłami własnymi, wszedł w układ z królem węgierskim Jędrzejem. Na mocy tego układu Przemyśl przyłączony został do dzielnicy krakowskiej, na Haliczu zaś rycerstwo polsko-węgierskie osadziło małoletniego syna Jędrzejowego, Kolomana, zaręczonego z trzyletnią córką Leszkową, Salomeą. Przyjaźń książąt skoligaconych trwała niedługo: Jędrzej zagarnął Przemyśl, Leszek zaś dla wyrugowania z Halicza Kolomana wezwał pomocy Mściława Mściławicza, księcia nowogrodzkiego. Mściław Kolomana wypędził, ale też wyparł i wpływ polski. Osadził na Haliczu drugiego królewicza węgierskiego, Jędrzeja, za którego wydał córkę swoją; później opanował Rusz Czerwoną inny zięć Mściława, Daniel Romanowicz, gdy brat jego, Wasylko, zajął Włodzimierz. Jednocześnie z utratą wpływu Leszka na Rusz błędy polityczne księ-

cia mazowiecko-kujawskiego, Konrada, spowodowały utworzenie się groźnej potęgi ze strony północnej.

Pogańscy Prusacy przez najazdy łupieskie byli plagą dla dzielnicy mazowieckiej. Bezskutecznie uganiał się za nimi Bolesław Kędzierzawy z bratem Henrykiem sandomierskim, który w bitwie poległ; zmusił ich Kazimierz Sprawiedliwy do wydania jeńców polskich i do haraczu, zwierzchnictwa jednak swego w Prusach nie ustalił. Za małoletności Konrada postrachem był dla łupieżców wojewoda Krystyn Gozdawa, którego Prusacy mieli za istotę nadludzką i nazywali bogiem mazowieckim. Gdy książę kazał wojewodę, podejrzewając go o spiski, zamordować, Prusacy najazdy wznowili. Uciekał przed nimi Konrad z żoną i dziećmi, szukał schronienia na lewym brzegu Wisły, w Wiskitkach lub w Warszawie. Dla odwrócenia najazdów posyłał im podarki, które gromadził, łupiąc poddanych. Bez skutku były krucjaty, podejmowane staraniem cystersa z Oliwy, Chrystyana, mianowanego przez papieża Innocentego III biskupem pruskim. Przed nadciągającymi krzyżowcami Prusacy pierzchali w puszcze, by po odwróceniu ich z podwójną napadać zaciętością. Założony przez Konrada za radą biskupa Chrystyana zakon rycerski braci dobrzyńskich (tak zwanych od Dobrzyń nad Wisłą, w którym wyznaczoną mieli siedzibę) również zadaniu nie sprostał. Wezwał wreszcie Konrad z Palestyny zakon rycerski teutoński N. Maryi Panny, znany pod nazwą krzyżaków. Darował mu ziemię chełmińską i upoważnił do podboju krajów pruskich, zastrzegłszy sobie nad posiadłościami zakonu prawo zwierzchnictwa. Pierwsi rycerze teutońscy przybyli na Mazowsze w r. 1229, a w parę lat później pod Mistrzem Hermanem Balke rozpoczęli z poganami wojnę systematyczną. W ziemiach, które zajęli, zakładali kolonie niemieckie i budowali twierdze, jak Toruń, Chełmno, Elbląg, Brodnicę, Heilsberg i inne. Dokonawszy podboju Prus, ufni w protekcję papieżów, którzy posiadłości zakonu uważali za własność św. Piotra, zwrócili się z czasem krzyżacy przeciwko Polsce.

Nietylko, że przez usadowienie się krzyżaków pozbawioną została Polska dostępu do morza na obszarze pomiędzy Wisłą a Niemnem, lecz wybrzeża Bałtyku straciła zupełnie przez wyłamanie się z pod jej zwierzchnictwa Pomorza. Dały okazję do tego spory książąt wielkopolskich: Władysława Łaskonogiego

i synowca jego, Władysława Odonicza, zwanego Płwaczem. Usunięty z Krakowa, Władysław Laskonogi objął przypadającą mu z działu część Wielkopolski po prawej stronie Warty, t. j. ziemię gnieźnieńską, gdy syn brata starszego, Odon, osiadł w Kaliszu. Obaj pragnęli panować w Wielkopolsce niepodzielnie, skutkiem czego przyszło pomiędzy nimi do walki. Władysław Laskonogi miał przeciwko sobie arcybiskupa i cały kler; Odonicz zaś, podobnie jak Leszek, był w sojuszu z kościołem. Dzięki poparciu duchowieństwa i pomocy księcia śląskiego, Henryka Brodatego, Odonicz stryja z Wielkopolski wypędził i oddał się z posiadłościami pod opiekę św. Piotra. Gdy z kolei stryj otrzymał przewagę, Odonicz wezwał księcia pomorskiego, Świętopelka, z którym był spowinowacony, i przy pomocy jego zdobył ważniejsze grody nad Notecią i Wartą, jak Poznań i Ujście. Władysław Laskonogi zdołał wtedy skłonić do wspólnej wyprawy przeciwko Odoniczowi i Świętopelkowi Leszka Białego, Konrada mazowieckiego i Henryka Brodatego. Na książąt, którzy zjechali się w Gąsawie, napadł zdradziecko Świętopelk pomorski. Znaleźli ratunek w ucieczce, prócz Leszka, który został zabity. Odonicz, uniknąwszy wojny niebezpiecznej, ponownie wypędził z Wielkopolski Władysława Laskonogiego, który umarł (r. 1231) bezpotomnie na wygnaniu; Świętopelk po zamordowaniu Leszka stał się księciem niezależnym. Świętopelk zajął oprócz tego względem ziem polskich stanowisko nieprzyjazne, dążył bowiem do zagarnięcia lewego brzegu Noteci. Z drugiej strony, dostrzegłszy w rozroście krzyżaków niebezpieczeństwo, wypowiedział im walkę. Oskarżał ich w Rzymie o ucisk i łupiestwa, jakich dopuszczali się na Prusakach; następnie chwycił za broń. Chociaż miał sprzymierzeńca w Prusakach, których pobudził do powstania przeciwko zakonowi, przewagi nie otrzymał. Walczył odosobniony, albowiem książęta polscy, żywiąc ku mordercy Leszka Białego nienawiść familijną, stali po stronie krzyżaków.

Za Leszka Białego, a bardziej jeszcze po jego śmierci, prawa zwierzchnicze książąt krakowskich upadły. Kraków przestał być ogniskiem życia Polski, książęta dzielnicowi stali się samodzielnymi. Nie mając hamulca we władzy zwierzchniczej,

książęta ambitniejsi i silniejsi dążyli do powiększenia posiadłości swoich kosztem słabszych, z powodu czego wywiązały się pomiędzy Piastowiczami walki. Nieletność syna Leszkowego, Bolesława, zwanego Wstydliwym, dała okazję książętom: śląskiemu, Henrykowi Brodatemu, i mazowieckiemu, Konradowi, do ubiegania się o dzielnicę krakowską.

Panujący na Śląsku synowie Władysława II w ciągłych i bliskich zostawali stosunkach z Niemcami. Wiązało ich z dworem cesarskim pochodzenie matki, Agnieszki; pociągała tam wdzięczność za pomoc, udzieloną ojcu. Żenili się z Niemkami i naśladowali wzory niemieckie. Ożeniony z siostrą cesarzowej (żony Konrada III) Bolesław Wysoki, który po zmarłym bezpotomnie bracie Konradzie objął Śląsk dolny, dla podniesienia możliwości w swych posiadłościach sprowadzał kolonistów niemieckich. Syn jego, Henryk Brodaty, ożeniony z córką księcia na Meranie, Jadwigą, naśladował ojca. Sprowadzał mieszczan i chłopów niemieckich, których osadzał na pustkowiach; podnosił bogactwo kraju i zasobność skarbu książęcego. Ze względów ekonomicznych sprzeciwiał się zaprowadzeniu reform gregoryańskich. Kiedy Leszek Biały i Władysław Odonicz oddali posiadłości swoje pod opiekę św. Piotra i poddanych dóbr duchownych uwalniali od posług i danin, — Henryk, podobnie jak Władysław Laskonogi, nie dopuszczał wyzwolenia kościoła z pod zwierzchnictwa świeckiego. Ściągnął na siebie z tego powodu niełasę papieża Grzegorza IX i klątwę, lecz systemu postępowania nie zmienił. Innym był Konrad. Z powodu nieistnienia na Mazowszu magnatów miał władzę rozleglejszą, niż inni książęta dzielnicowi, korzystać jednak z tego nie umiał. Podejrzliwy i okrutny, kazał zamordować bohaterskiego wojewodę Krystyna, sam zaś nie potrafił podolać Prusakom. Jednocześnie z Leszkiem Białym i Władysławem Odoniczem zaprzysięgał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu uległość dla kościoła, lecz przyrzeczenie łamał wielokrotnie. Nie łagodziła dzikości Konrada żona jego, księżniczka ruska, Agafia. Gdy podejrzanego o zdradę scholastyka plockiego, księdza Jana Czapłę, kazał księżę zamordować, Agafia pastwiła się jeszcze nad trupem. Zabobonnie nabożny, korzył się Konrad przed duchowieństwem jedynie wtenczas, gdy był dotknięty klątwą. Obciążony nią za zamor-

dowanie Czapli, okupił się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu darowizną Łowicza z obwodem.

Pomiędzy takimi książętami: jednym gospodarnym i konsekwentnym, drugim okrutnym i lekkomyślnym, wszczął się spór o opiekę nad siedemnastomiesięcznym synem Leszka Białego, a właściwie walka o dzielnicę krakowską (1227—1233).

Blizsze prawo do opieki miał stryj Bolesława, Konrad, lecz wdowa po Leszku, Grzymisława, dla braku zaufania do księcia, znanego z okrucieństwa i wiarołomstwa, powierzyła syna Henrykowi Brodatemu, któremu ustąpiła rządów w Krakowie, sama zaś osiadła w Sandomierzu. Chociaż Henryk, pokonawszy Konrada pod Skalą, układ z Grzymisławą doprowadził do skutku, rządy jednak w Krakowie sprawował krótko. Na uczestniczącego w zjeździe panów pod Opatowicami Konrad napadł niespodziewanie i rannego uprowadził do Płocka. Chciał w obronie uwięzionego chwycić za oręż syn, Henryk Pobożny, lecz rozlewowi krwi zapobiegła księżna Jadwiga. Udawszy się do Płocka osobiście, zapośredniczyła zawarcie pokoju. Henryk Brodaty opieki nad Bolesławem zrzekł się na rzecz księcia mazowieckiego i dla utrwalenia zgody zobowiązał się wydać za jego synów wnuczki swoje, córki Henryka Pobożnego. Tryumfujący Konrad, w zamiarze przywłaszczenia sobie dzielnic krakowskiej i sandomierskiej, Grzymisławę z synowcem zdradziecko porwał i uwięził w zamku sieciechowskim. Grzymisława, umknąwszy z więzienia przy pomocy opata benedyktynów sieciechowskich i oddanego rodzinie jej Klemensa z Ruszczy, wezwwała na pomoc Henryka Brodatego. Pomimo pokoju płockiego, Henryk rozpoczął wojnę, która zakończyła się układem w r. 1233. Konrad wzamian za odstąpienie mu ziem: sieradzkiej i łęczyckiej zrzekł się innych pretensyi; księciem krakowskim został Henryk Brodaty (1233—1238). Jednocześnie zmarły (r. 1231) na wygnaniu Władysław Laskonogi przekazał Henrykowi prawa swoje do Wielkopolski. Nie chciał testamentu stryjowskiego uznać Władysław Odonicz, lecz po krótkiej walce ustąpił Henrykowi Wielkopolskę południową po Wartę (r. 1234). Stał się w ten sposób Henryk Brodaty najpotężniejszym z książąt współczesnych; tytułował się panem Śląska, Krakowa i Polski (Wielkopolski). Umierając, dziedzictwo swoje przekazał synowi, Henrykowi Pobożnemu.

Nie zdołał jeszcze **Henryk Pobożny** (1238—1241) rozwinąć programu politycznego, gdy spadł na Polskę najazd tatarski.

Rozpoczął się w stuleciu XIII śród zamieszkujących Azyę Tatarów ruch, zmierzający do podboju świata. Wódz hord zjednoczonych, Dżengischan, wtargnął do Europy, rozgromił Polowców i zagroził książętom ruskim. Opierali się Rurykowicze pod wodzą księcia nowogrodzkiego, Mścisława Mścisławicza, lecz nad Kalką zostali rozbici (r. 1224). Wnuk Dżengischana Batuchan, podbiwszy resztę księstw ruskich, przedsięwziął wyprawę na Węgry i trzema szlakami hordy swoje wysłał na zachód. Jedna udała się stroną wschodnio-południową przez Siedmiogród, druga pod wodzą samego Batuchana przez Małopolskę na gościniec sandecki, trzecia najechać miała Węgry z zachodu przez Wielkopolskę i Śląsk. W r. 1241 wtargnęli Tatarzy do dzielnicy sandomierskiej, w której panował Bolesław Wstydlivy. Opierał się książę, posiłkowany przez brata stryjecznego, Bolesława Konradowicza, i wnuka Mieszka Płatonogiego, Władysława opolskiego, lecz przed przeważającą siłą najezdników ustąpić musiał ze stratami znacznymi. Złupiwszy Sandomierz, pod wodzą brata Batuchanowego, Pety, wkroczyli Tatarzy do dzielnicy krakowskiej. Rycerstwo polskie, które wystąpiło pod wodzą wojewodów: krakowskiego Włodzimierza i sandomierskiego Pakosława, pod Chmielnikiem w pień zostało wycięte. Następstwem tej klęski było spalenie Krakowa, wkroczenie Tatarów na Śląsk i złupienie Wrocławia. Zastąpił im drogę Henryk Pobożny, posiłkowany przez krzyżaków, syna księcia morawskiego, Bolesława Szepiotkę, i krewniaków, panujących na Śląsku górnym, lecz w bitwie pod Lignicą (r. 1241) poległ ze wszystkim prawie rycerstwem. Zniszczywszy Śląsk i Morawy pod Ołomuniec, udali się Tatarzy na Węgry, skąd na wieść o śmierci wielkiego chana wrócili z łupami na wschód.

Spuścizny po Henryku Pobożnym nie umiał utrzymać najstarszy z synów jego, małoletni Bolesław Lysy Rogatka, zostający pod opieką matki, Anny, córki króla czeskiego, Przemysła Ottokara I. Wielkopolanie wypowiedzieli mu posłuszeństwo i poddali się synom Władysława Odonicza († 1239): Przemysławowi I i Bolesławowi Pobożnemu; z Małopolski wypędził go Konrad mazowiecki. Dzielnica krakowska stała się znowu przed-

miotem walki, aż ją po śmierci Konrada († 1247) objął Bolesław Wstydlawy (1247—1279).

Ożeniony z córką króla węgierskiego Beli IV, Kinga, pomagał Bolesław teściowi w wojnie z Przemysłem Ottokarem II czeskim o Austryę, skutecznie walczył z Jaćwieżą, lecz przed drugim najazdem tatarskim (r. 1259) uciekł z kraju. Uległy duchowieństwu, podobnie jak dziad i ojciec, podczas długoletnich rządów w Krakowie żadnego nie rozwinął programu politycznego. Umierając bezpotomnie, dzielnicę krakowską i sandomierską przekazał wnukowi Konrada mazowieckiego, księciu sieradzkemu Leszkowi Czarnemu, którego ożenił z siostrzenicą żony swojej, Gryfiną.

W czasach tych rozdrobnienie Polski doszło do najwyższego stopnia. Z synów Konrada Ziemowit panował na Mazowszu, Kazimierz na Kujawach, Dobrzyniu, Sieradzu i Łęczycy. Po śmierci Ziemowita rozpadło się Mazowsze na księstwa: płockie Bolesława i czerskie Konrada; po śmierci Kazimierza Inowrocław otrzymał Ziemiomysł, Brześć kujawski Władysław Łokietek, Dobrzyń Ziemowit, Sieradz Leszek Czarny, Łęczycę Kazimierz. Po śmierci Henryka Pobożnego Bolesław Łysy Rogatka objął Lignicę, Konrad Głogów, Henryk III Wrocław. Z dzielnicy Bolesława Łysego Rogatki († 1278) powstały dwie: Mgnicka i świdnicka, z Konradowej trzy: głogowska, ścinawska i zegańska; jedynie syn Henryka III, Henryk IV Probus, w całości

Piastowie śląscy.

Władysław II.

Bolesław Wysoki († 1201).	Konrad († 1179).	Mieszko Płatonogi († 1211).
Henryk Brodaty († 1238).		Książęta opolscy, cieszyńscy, oświęcimscy i zatorscy.
Henryk II Pobożny († 1241).		
Bolesław Łysy († 1278).	Henryk III († 1266).	Konrad II († 1298).
Książęta ligniccy i świdniccy.	Henryk IV Probus († 1290).	Książęta głogowscy, ścinawscy i zegańscy.

otrzymał wrocławską. Śląsk górny po śmierci Władysława opolskiego podzielony został na księstwa: opolskie, raciborskie, bytomskie; później: cieszyńskie, oświęcimskie, koźleńskie. Wielkopolską podzielili się synowie Władysława Odonicza: Przemysław I otrzymał Poznań, Bolesław Pobożny Gniezno i Kalisz. Po śmierci Przemysława I Bolesław Pobożny objął opiekę nad synem jego, Przemysławem II, i rządził całą Wielkopolską.

Dzielnica krakowska podziałowi nie podlegała, lecz była za to przedmiotem sporów nieustannych. W walce o nią, rozgrywanej się do tego czasu pomiędzy książętami i magnatami, po śmierci Bolesława Wstydliwego przyjęło udział mieszczaństwo, po raz pierwszy występujące na widownię polityczną.

Z ustaniem wojen zaborczych, podejmowanych przez pierwszych królów z dynastii piastowskiej, wstrzymane zostało zaludnianie kraju jeńcami. Jednocześnie narażały Polskę na wyłudnienie wojny domowe i najazdy nieprzyjacielskie. Przez ubytek ludności ubożył się kraj, zmniejszały się dochody skarbu książęcego. Książęta, mając na względzie pomnożenie intrat, jeli się sprowadzania cudzoziemców. Zwrócili uwagę na Niemcy, w których po śmierci cesarza Fryderyka II Hohenztaufena, podczas zamętu bezkrólewia, ludność, pozbawiona opieki prawa, wystawiona na łupiestwo rycerstwa i ucisk, gotowa była szu-

Piastowie kujawscy.

Kazimierz I († 1267), ks. kujawski, syn Konrada I mazowieckiego.

Leszek Czarny († 1288).	Ziemonyst († 1287).	Władysław Łokietek († 1333).	Kazimierz II († 1294).	Ziemowit († 1406), ks. dobrzyński.
Leszek Przemysławski. († 1339), ks. inowrocławski.	Przemysław († 1339), ks. inowrocławski.	Kazimierz III, (ks. inowrocławski i gniewkowski).	Kunegunda za Bernardem, ks. świędnickim.	Elżbieta († 1380) za Karolem Robertem, królem węgierskim.
Władysław Biały († 1388), książę gniewkowski.				

kać dogodniejszych warunków życia poza granicami ojczyzny. Pierwsze osady niemieckie powstały na Śląsku jeszcze za Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego; po napadzie tatarskim pokryły się nimi wszystkie dzielnice Polski. Największą w tym kierunku czynność rozwinęli: Bolesław Wstydlawy w Małopolsce, synowie Władysława Odonicza w Wielkopolsce, potomkowie Ziemowita Konradowicza na Mazowszu. Zwabiali kolonistów przy pomocy ludzi, obznajomionych ze stosunkami niemieckimi, przez zapewnienie im dogodnych warunków ekonomicznych. Pośrednikiem pomiędzy księciem a cudzoziemcami był zwykle osiadły w Polsce Niemiec, mający w dawnej ojczyźnie swojej znajomości i związku. Zawierał on z księciem układ piśmienny (*przywilej lokacyjny*), w którym oprócz wynagrodzenia, jakie wymawiał sobie za usługę, określone były warunki życia osadników. Przedsiębiorca lokacji, zwany wójtem (*Vogt*), otrzymywał w mieście pewien obszar gruntu z władzą sądową nad mieszkańcami; dochody z kar pieniężnych, nakładanych na przestępców; opłaty z jatek, szynków, młynów i t. p.; — wszystko na prawie dziedzicznym, które mógł sprzedać lub przenieść na osobę postronną. Wójt, zależny tylko od księcia, wolny był od wszelkich ciężarów, z wyjątkiem pełnienia posługi rycerskiej. Osadnicy dzielili się obszarem ziemi, oznaczonym przez księcia w przywileju lokacyjnym. Wykreślali przestrzeń czworokątną na rynek, na którym stawiali ratusz (*Rathaus*) na pomieszczenie władz; wyznaczali ulice, przy których budowali domostwa. Otaczano miasto wałem i rowem, za którym znajdowały się grunta, pastwiska i lasy. W taki sposób u stóp dawnych grodów powstały w Polsce najwcześniejsze miasta niemieckie: Wrocław, Płock, Kraków, Poznań, Lignica, Sandomierz, Bochnia, Korczyn. Osadnicy z nadanych im gruntów, pastwisk i lasów przez pewną liczbę lat nie podlegali żadnym ciężarom. Dopiero po upływie tak zwanej *woli*, której przeciąg oznaczano zwykle wbitymi w słup kołkami, zamiast posług i danin, obowiązujących ludność polską, opłacali na św. Marcin czynsz gotowizną. Obowiązani byli prócz tego w miastach znaczniejszych utrzymywać mury obronne, baszty i bramy, dostarczać w potrzebie wozów wojennych lub pachołków zbrojnych. Organizacja wewnętrzna takiej osady opierała się na samorządzie mieszkańców, na niezależności ich od urzędników

książęcych. Wszelkie sprawy wewnętrzne regulowane były według prawa zwyczajowego niemieckiego. Władza sądowa należała do wójta i obieralnych przez ludność ławników. Wyroki ławy w sprawach cywilnych, zwane ortylami (*Urtel, Urteil*, wyrok), służyły za dopełnienie niedostatecznego w wielu wypadkach prawa zwyczajowego. Apelacya od ławy szła zwykle do sądu książęcego, w sprawach jednak zawitych zwracano się z nią do ważniejszych miast niemieckich, jak Magdeburg, Hala i t. p. Policya i administracya należały do rady miejskiej, złożonej z burmistrza i rajców, wybieranych przez ludność, lub mianowanych przez księcia, stosownie do opisu w przywileju lokacyjnym. Uchwały rady i powszechności miejskiej (*Willkühre*), zapadłe na zgromadzeniach publicznych, uzupełniały również niedostateczności prawa zwyczajowego. Rzemieślnicy organizowali się w cechy, które pod przewodnictwem mistrzów decydowały w sprawach, dotyczących wyrabiania towaru, ceny jego i t. p. Obok tego cechy wywierały wpływ wielki na ławę i radę miejską. Dla obrony posiadało miasto straż własną. Prawo nadawania tego rodzaju urządzeń służyło jedynie księciu, lecz za jego zezwoleniem zaprowadzali je w majątnościach swoich panowie zarówno duchowni, jak świeccy. W szczególach organizacyi osady pojedyncze różniły się, w ogólności jednak zasadą wszystkich był samorząd, zabezpieczający ludność od despotyzmu urzędników książęcych, i wolność od ciężarów prawa polskiego. Początkowo korzystali z samorządu sami Niemcy, rychło jednak o dobrodziejstwa jego poczęła ubiegać się i ludność polska. Zwany ogólnie prawem niemieckim, samorząd ten nosił i nazwy szczególne od miast, które służyły mu za wzór. Od Środy (Neumarkt), Chełmna, Magdeburga, Lubecki, wzorów flamandzkich i frankońskich nazywał się prawem średzkiem, chełmińskiem, magdeburskiem, lubeckiem, flamandzkim, frankońskiem. Nadanie samorządu ludności rodzimej zwało się przeniesieniem jej z prawa polskiego na niemieckie. Książęta, a za ich zezwoleniem panowie duchowni i świeccy, zaprowadzając w posiadłościach swoich prawo niemieckie w celu przysporzenia sobie dochodów z czynszu, dogodnościami jego ściągali do Polski tummy cudzoziemców. Polska, do tego czasu pod względem etnograficznym jednolita, pozyskała nowy żywioł, pracowity i wytrwały, cywilizacyjnie wyższy od ludności ro-

dzimej, ekonomicznie pożyteczny, lecz ze względów **narodowo-**ściowych niebezpieczny. Osadnictwo niemieckie było w formie zmienionej nowym najazdem germanizmu, który **ważną** nieba-
wem odegrał rolę w sprawach politycznych. Zaważyli głównie mieszcza-
nie krakowscy, którym w r. 1257 Bolesław **Wstydlivy** wspólnie z matką i żoną nadał prawo magdeburskie **na** wzór
Wrocławia.

Leszek Czarny (1279—1288) miał wielu przeciwników, chcących pozbawić go dzielnic, jakie objął po Bolesławie **Wstydlivym**. Najechał na nie książę halicki, Lew Daniłowicz, z Tatarami i krewniakami ruskimi; wystąpiło też przeciwko **Leszkowi** możnowładztwo, któremu przywoził awanturńczy **biskup** krakowski, Paweł z Przemankowa. Najazd Lwa Daniłowicza **Leszek** odparł i pomścił, zapędzając się aż **pode Lwów**; lecz w walce z panami stargał swe siły i zmarnował kilka **ostatnich** lat życia.

Biskup krakowski był zaciętym **Leszka** przeciwnikiem. Powstawał na Bolesława **Wstydlivego**, że prawo do posiadłości swoich przelewał na księcia sieradzkiego; przeciwko **Leszkowi** knuł spiski, buntując panów, a nawet naprowadzając **na** Małopolskę Litwinów i Jaćwież. Najezdników **Leszek** rozgromił, majątek biskupa skonfiskował, samego zaś kazał ująć i, **zakutego**,

Piastowie mazowieccy.

Kazimierz Sprawiedliwy.

Leszek Biały († 1227).		Konrad I († 1247), ks. mazowiecki.		
Salomea († 1268) za Koloma- nem wę- gierskim.	Bolesław Wstydlivy († 1279).	Bolesław († 1248).	Kazimierz († 1267), ks. kujawski.	Ziemowit I († 1262), ks. mazo- wiecki.
		Konrad II († 1294).	Bolesław II († 1313).	
Ziemowit II († 1343).		Trojden († 1341).	Wacław († 1336).	
Bolesław Jerzy († 1340), ks. halicki.		Ziemowit III († 1381).		
		Ziemowit IV († 1426).	Janusz I († 1429).	

uwieźć w zamku sieradzkim. Uwolnił Pawła dopiero wtedy, gdy za więzienie osoby duchownej dotknięty został przez papieża klątwą. Rychło w nowem znalazł się niebezpieczeństwie. Magnaci, wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, wezwali do Krakowa księcia czerskiego, Konrada Ziemowitowicza. Leszek obronę grodu krakowskiego i opiekę nad żoną powierzył mieszczaństwu, sam zaś udał się po posiłki na Węgry. Dzięki wierności mieszczaństwa i pomocy węgierskiej, rokosz panów stłumił. Niemców krakowskich nagroził różnymi przywilejami i od tego czasu stale szukał w nich oparcia w walce z możnowładztwem. Stłumiwszy rokosz, zwrócił się przeciwko Konradowi Ziemowitowiczowi. Skierował na niego krucyatę, którą wyjednał u papieża przeciwko Tatarom i Litwinom; ziemie jego spustoszył i złupił. Nie przygasił w Leszku zemsty trzeci najazd tatarski (r. 1287), który posunął się aż pod sam Sącz. Przed Tatarami księżę uciekł na Węgry; gdy zaś niebezpieczeństwo minęło i do kraju powrócił, nową przygotowywał wyprawę przeciwko Konradowi. Zmarł bezdzietnie, nie nasyciwszy swej zemsty. Księstwo sieradzkie objął po nim przyrodni brat jego, Władysław Łokietek; o posiadanie dzielnic: krakowskiej i sandomierskiej wszczęła się walka, w której po raz wtóry wzięło udział mieszczaństwo.

Gdy możnowładcy wezwali Bolesława Ziemowitowicza plockiego i wydali mu Sandomierz, mieszczaństwo krakowskie, które za Leszka Czarnego nabrało świadomości o swoich siłach i pragnęło mieć księcia z własnej ręki, powołało z Wrocławia Henryka IV Probusa (1289—1290). *Der milde Fürste* (tak go nazywali mieszczenie wrocławscy) wynarodowił się, podobnie jak przodkowie śląscy, i układał rymy niemieckie, chociaż nie zatarł w sobie w zupełności poczucie słowiańskich: posiłkował króla czeskiego, Przemysła Ottokara II, w wojnie z Rudolfem Habsburgiem. Był najpotężniejszym z ówczesnych książąt śląskich i przyjął wezwanie mieszczaństwa krakowskiego. Cech rzeźniczy otworzył Henrykowi bramy Krakowa, poddał mu się kasztelan Sułko z rycerstwem. Nikt z początku Probusowi nie stawał na przeszkodzie, nawet Bolesław Ziemowitowicz dobrowolnie ustąpił z Sandomierza, gdy niespodziewanie wystąpił Władysław Łokietek. Posiłekowany przez Wielkopolan i Mazurów, pokonał rycerstwo śląskie pod Siewierzem i zajął Kraków, w którym jednak długo nie utrzymał się. Gdy cech rzeźniczy otwo-

rzył znowu bramy miejskie hufcom Henryka Probusa, Władysław, zaskoczony znienacka, szukał ocalenia w ucieczce. Pierwszy książę z ramienia mieszczan niemieckich zmarł wkrótce bezpotomnie, przekazawszy dzielnicę krakowską i sandomierską Przemysławowi II wielkopolskiemu.

Przemysław II objął po Henryku Probucie tylko dzielnicę krakowską, sandomierską bowiem owdładnął Władysław Lokietek. Niebawem obaj książęta znaleźli przeciwnika w królu czeskim Wacławie (1291—1305), którego zaprosili mieszczanie niemieccy. Wacław Przemysława z Krakowa wyparł, Władysława zaś obległ w Sieradzu. Na ostatnim wymógł nietylko zrzeczenie się pretensyi do dzielnic: krakowskiej i sandomierskiej, lecz i hołd z księstwa sieradzkiego i brzesko-kujawskiego. Niebawem nastąpiła się Wacławowi sposobność owdładnienia i dzielnicą wielkopolską.

Przemysław II po śmierci stryja, Bolesława Pobożnego († 1279), władał całą Wielkopolską, a oprócz tego objął Pomorze (r. 1295), które przekazał mu bezdzietny syn zabójcy Leszka Białego, książę Mszczug (Mestwin). W r. 1295 za zezwoleniem papieża koronowany został w Gnieźnie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świnkę, na króla Polski i księcia Pomorza. Odnowienie tytułu, zaniedbanego od czasów Władysława Hermana, miało na celu wywołanie ciężenia księstw pomniejszych do imponującego majestatem królewskości ogniska wielkopolskiego; wyrażało dążność przywrócenia jedności państwowej. W ośm miesięcy po koronacyi Przemysław padł pod ciosami morderców, nasłanych przez ubiegającego się o posiadanie Pomorza margrabiego brandeburskiego, Ottona, działającego w po-

Piastowie wielkopolscy.

Mieszko Stary.

Odo († 1194).

Władysław Laskonogi († 1231).

Władysław Odonicz Płwacz († 1239).

Przemysław I († 1257).

Bolesław Pobożny († 1279).

Przemysław II († 1296).

Jadwiga († 1339) za Władysławem Lokietkiem.

Reiczka za Wacławem, królem czeskim i polskim.

rozumieniu z buntowniczymi rodzinami wielkopolskimi Nałęczów i Zarebów. Zamordowany został w lutym r. 1296 w Rogoźnie. Pierwszy król Polski odradzający się był ostatnim potomkiem męskim Mieszka Starego, przez co Wielkopolska stała się przedmiotem takich samych walk, jak Małopolska po śmierci Bolesława Wstydliwego.

Wielkopolanie wezwali ożenionego z córką Bolesława Pobożnego, Jadwigą, Władysława Łokietka, lecz jednocześnie o spuściznę po Przemysławie II ubiegali się: panujący w dzielnicy krakowsko-sandomierskiej Waclaw; brat stryjeczny Henryka Probusa, Henryk Konradowicz głogowski; książę szczeciński Bogusław i siostrzeniec Mszczuga, Leszek Ziemomysłowicz inowrocławski, który owładnął Pomorzem. Pomorze Władysław Łokietek odebrał, lecz innych pretendentów zaspokoić musiał ustępstwami: Bogusławowi szczecińskiemu darował ziemię kaszubską, Henrykowi głogowskiemu część Wielkopolski na lewym brzegu Obry. Przez połączenie Wielkopolski z Pomorzem i dzielnicami: brzesko-kujawską, sieradzką i łęczycką, którą otrzymał po bracie Kazimierzu, poległym w wojnie z Litwinami, Władysław Łokietek stał się najpotężniejszym z książąt. Rozporządzając wielkimi środkami, dla urzeczywistnienia idei Przemysława II mógłby pokusić się o wyparcie z Krakowa i Sandomierza Waclawa czeskiego, gdyby nie przeszkody wewnętrzne. Niechętne Władysławowi stronnictwo panów, któremu przywodził biskup poznański, Jędrzej, wypowiedziało mu posłuszeństwo (r. 1300) i wezwało Waclawa pod warunkiem, żeby zaślubił córkę Przemysława II, Reiczkę. Waclaw nie tylko wyparł Władysława z Wielkopolski, lecz pozbawił go i posiadłości dziedzicznych. Ukoronował się w Gnieźnie i odjechał do Pragi, powierzwszy rządy państwa namiestnikom (*starostom*), którzy w imieniu jego pełnili w prowincjach władzę sądową i wykonawczą. Pod berłem Waclawa zjednoczone zostały wszystkie dzielnice Polski, z wyjątkiem Mazowsza i Śląska. Od tego czasu nie tylko, że jedność państwa ustala się, lecz powstaje dążność do łączenia z Polską obcych terytoriów, do zrzeszenia ludów różnoplemiennych i spajania ich z sobą za pomocą kultury łacińskiej.

Stosunki wewnętrzne Polski uległy w XII i XIII .stuleciu przekształceniu wszechstronnemu. Zmieniła się budowa terytorjalna państwa, inny przybrało charakter stanowisko panującego i położenie klas społecznych: dygnitarzy świeckich, duchowieństwa, rycerstwa i kmieci.

Skutkiem podziału, dokonanego przez Bolesława Krzywoustego, państwo straciło dawną jedność. Ze wszystkich księstw jedno krakowskie było niepodzielne, inne rozdrabniały się w miarę rozradzania się Piastowiczów. Tryb obejmowania dzielnic krakowskiej, ustanowiony przez Bolesława Krzywoustego, skutkiem wypędzenia Władysława II i Mieszka Starego uległ dwukrotnemu pogwałceniu; w końcu, na zjeździe łącznym w r. 1180, zastąpiony został innym. Zasada starszeństwa w rodzie piastowskim ustąpiła miejsca prymogeniturze w linii Kazimierza Sprawiedliwego. Jednakże i nowy tryb obejmowania tronu krakowskiego nie utrzymał się: Leszek Biały, usuwany parokrotnie przez Mieszka Starego, zrezygnował ze swoich praw na rzecz Władysława Laskonogiego. W istocie rzeczy o obejmowaniu dzielnic krakowskiej decydowało nie prawo, lecz siła lub zręczność współzawodników. Decydującym czynnikiem w tego rodzaju sprawach było możnowładztwo, a pod koniec wieku XIII mieszczaństwo niemieckie, z którego ramienia panował Henryk Probus i Waclaw. Ustalająca się zasada obieralności książąt nie liczyła się nawet z dynastycznością Piastów, skoro wyniosła obcego im krwią Przemysłidę. Księstwa młodsze, stanowiące własność prywatną panujących, przechodziły drogą sukcesji na ich potomstwo męskie. W razie bezpotomnego wymierania książąt, pozostały po nich spadek przechodził, na najbliższych krewnych męskich tej samej linii, skutkiem czego dzielnice zrastały się. Tą drogą Wielkopolska zjednoczyła się w rękę Przemysława II. Pod koniec wieku XIII zasada obieralności poczęła być stosowaną i w księstwach młodszych. Miało to miejsce w Wielkopolsce po wygaśnięciu linii Mieszka Starego.

Zwierzchnictwo seniorów krakowskich nad książętami dzielnic młodszych, nieokreślone prawem, w rzeczywistości nie było wykonywane. Wszyscy książęta, niezwiązani z seniorem stosunkami lennictwa, byli panami udzielnymi w swych posiadłościach. Zawierali z sobą przymierza i umowy, mające za

przedmiot: obronę wspólną, podział dziedzictwa, ściganie przestępców, wydawanie zbiegów, opłaty celne i t. p. Polska wieku XIII, rozbita na części, stanowiła raczej jedność etnograficzną, niż państwową.

Władza księcia była w zasadzie nieograniczona. Książęta tytułowali się z bożej łaski panami i dziedzicami swych dzielnic, kierowali polityką zewnętrzną i sprawami wewnętrznymi. Faktycznie jednak pełnili swą władzę o tyle, o ile posiadali siłę; ograniczali ich zwykle dostojnicy świeccy, zwani baronami, i prałaci, czyli dygnitarze duchowni.

Dostojnicy świeccy, jak: kanclerz, wojewoda, kasztelanowie, skarbnicy, podkomorzowie, sędziowie, stolnicy, podstolowie, cześnicy, podczaszowie, łowczowie, koniuszowie i t. p., przybierali tytuł baronów lub komesów (*comes*), który przechodził na potomstwo męskie. Z nadań książąt mieli wyposażenie w dobrach ziemskich z ludnością osiadłą i władzą zwierzchniczą nad poddanymi (*jus ducale*, prawo książęce); dochody czerpali z danin, z hodowli bydła, uprawy roli. Związani z sobą pokrewieństwem, stanowili zorganizowany ród, działający solidarnie, ile razy chodziło o wpływ na księcia i sprawy publiczne. Dzięki stanowisku i solidarności rodowej, baronowie zyskiwali możność pomnażania swej własności terytoryalnej już to przez dochody, związane z urzędem, już to przez otrzymywanie od książąt nowych nadań i przywilejów.

Duchowieństwo zawdzięczało swą potęgę zarówno bogactwu materialnemu, jak stanowisku moralnemu i organizacji. Biskupi wyposażeni byli całemi kasztelaniami z władzą zwierzchnią, jaką mieli książęta (*jus ducale*). Arcybiskupstwo gnieźnieńskie posiadało kasztelanję żnińską w Wielkopolsce i łowicką na Mazowszu; biskupstwo kujawskie — woliborską na Kujawach; krakowskie — sławkowską pod Krakowem, tarczecką (Tarczek, Kielce i Bodzentyn) w górach świętokrzyskich i chrópską w sieradzkim. Biskupi czerpali dochody nie tylko z dóbr, którei administrowali umiejętnie, lecz i z dziesięcin, opłat za posługi religijne, wreszcie z wotów ludzi pobożnych. Żadna fortuna baronowska nie dorównywała uposażeniu niektórych katedr biskupich. Przed wpływem moralnym biskupów korzyili się wszyscy, nie wyjmując panujących; klątwa kościelna była postrachem dla najzuchwalszego z książąt, Konrada I mazowieckiego. Reformy

gregoryańskie wyzwały biskupów z pod wpływu władzy świeckiej, zapewniły im stanowisko niezależne od państwa. Biskupów otaczali wyposażeńi również w dobra ziemskie i dochody pałacy: proboszcz katedralny, dziekan, archidyakon, scholastyk, kantor i kustosz; wreszcie kanonicy, mający bogate prebendy. Organizacya kościelna, zasadzająca się na zależnościach stopni niższych od wyższych, utrzymywała duchowieństwo w karności i posłuszeństwie względem zwierzchników. Synody, zwoływane przez biskupów, uchwałami swemi zapobiegały rozluźnieniu obyczajów kleru i uchybieniom w pełnieniu obowiązków duchownych.

Do ugruntowania powagi organów władzy kościelnej przyczyniał się niemało wpływ zakonów. Benedyktyni mieli dziewięć opactw: trzy w Wielkopolsce (w Międzyrzeczu, Mogilnie i Lubinie), tyleż w Małopolsce (na Łysej Górze, w Tyńcu i Sieciechowie), po jednym na Mazowszu (w Płocku), w księstwie sieradzko-łęczyckiem (w Łęczycy) i na Śląsku (w Orłowie). Cystersi zagnieździli się w Łędzie (nad Wartą), Jędrzejowie, Lubiążu (nad Odrą), Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy i Mogile. Kanonicy regularni laterańscy w Trzemesznie, Wrocławiu i Czerwińsku. Norbertanie (premonstratensi) w różnych miejscowościach Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza i Śląska. Osiedliły się również zakony rycerskie. Bożogrobcy (miechowici), sprowadzeni przez uczestnika krucyat, Jakse Gryfa, założyli klasztor w Miechowie. Henryk, książę sandomierski, osadził w Zagościu pod Stopnicą johanitów. Na Śląsku osiedli templariusze. Najwięcej jednak wywierały wpływu zakony żebrzące: dominikanie i franciszkanie. Dominikanów sprowadził do Krakowa w roku 1223 Iwo Odrowąż, biskup krakowski. Krewni Iwona: św. Jacek († 1257) i Czesław († 1242) byli pierwszymi kierownikami i krzewicielami zakonu, który niebawem rozsiadł się po wszystkich dzielnicach Polski. Jednocześnie z dominikanami krzewili się sprowadzeni staraniem Bolesława Wstydlivego franciszkanie, czyli minoryci, oraz markowie i augustyianie. Współrzędnie z męskimi powstawały klasztory żeńskie, z których najpopularniejszymi były franciszkańskie. Rozsławiły regule zakonu franciszkańskiego wdowy po książętach, które schyłek życia spędziły za kratą klasztorną: Salomea, córka Leszka Białego, Kinga, żona Bolesława Wstydlivego, i siostra jej, Jolanta, wdowa

po Bolesławie Pobożnym. Zakony życiem bogobojnem i wykształceniem umysłowem podnosiły powagę kościoła, przyczyniały się do ugruntowania wpływu duchowieństwa na sprawy świeckie.

Baronowie i prałaci (biskupi, kanonicy, opaci zakonni i t. p.) dzięki środkom materyalnym i wpływowi moralnemu stanowili potęgę, z którą książęta musieli się liczyć. Byli też faktycznymi uczestnikami rządów, które pełnili obok księcia na tak zwanych kollokwiach, czyli zjazdach, funkcyonujących dla decydowania w sprawach publicznych i ważniejszych prywatnych.

Colloquium zwoływał książę, w terminie, zależnym od okoliczności. Uczestniczyli w niem, oprócz księcia i jego krewnych, baronowie i dostojnicy kościelni. Odbywało się w stolicy lub na prowincyi, często na wsi, pod gołym niebem. Decydowało ono kwestye polityki zewnętrznej, jak wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju; stanowiło uchwały, nadawało lub zatwierdzało przywileje, oznaczało daniny; słowem, w całej rozciągłości pełniło władzę prawodawczą. Baronowie i prałaci byli koniecznymi współdziałaczami w czynnościach rządowych panującego; bez ich udziału żaden prawie akt ważniejszy nie wyszedł z kancelaryi książęcej. Oprócz stanowienia uchwał, *colloquium* pełniło i władzę sądową; przyjmowało też zeznania aktów dobrej woli w celu nadania im większej powagi. Baronowie i prałaci składali faktycznie radę książęcą, która w czasach późniejszych otrzymała nazwę senatu.

Po za baronami, prałatami, a w części i mieszczaństwem, które pod koniec wieku XIII decydowało o obiorze książąt krakowskich, inne grupy społeczne, jak szlachta i kmiecie, udziału w sprawach publicznych nie brały, należały do klas rządzonych.

Szlachta powstała w czasach dzielnicowych z rycerstwa¹⁾.

¹⁾ Tak zwana teoria najazdu wywodzi szlachtę od cudzoziemców, którzy mieli w czasach przed-piastowskich napaść na szczepy słowiańskie, osiadłe nad Wartą i Wisłą, pokonać je, założyć państwo i utworzyć z siebie klasę uprzywilejowaną. Wywodził szlachtę od najezdników już Naruszewicz; po nim, w stuleciu XIX, Szajnocha, Maciejowski i Sękowski. Zdaniem Szajnochy szlachta pochodzi od drużyny normandzkiej.

W XII i XIII stuleciu, z powodu zaniechania wojen zaborczych i bezpieczeństwa od najazdów niemieckich, pogotowie wojenne rycerstwa po grodach i obozowiskach stało się zbytecznym, niepotrzebnie obciążającym skarb książęcy. Rozpuścili przeto książęta rycerstwo, wyoszczędzając je ziemią. Starszyźnie nadawali obszary znaczniesze z ludnością osiadłą; szeregowcom po łanie lub pół-łanku z kmieciami lub bez nich. Obdarowany posiadał dobra prawem własności, które mógł sprzedać, darować lub przekazać potomstwu; wolny był z nich od niektórych ciężarów publicznych; korzystał z danin i posług, jakie ludność, osiadła w jego majątności, ponosiła przedtem na rzecz skarbu książęcego; miał nad poddanyimi władzę zwierzchniczą, mianowicie wykonywał nad nimi sądownictwo; składał dziesięcinę jakiemukolwiek kościołowi, według swego wyboru; występki przeciwko szlachcicowi karano surowiej, niż spełnione względem niższych klas społecznych. Przywileje te nazywały się prawem rycerskiem (*jus militare*); obdarowany nimi był szlachcicem (*nobilis, miles*). Szlachcic-ziemianin nie stracił dawnego charakteru rycerskiego, obowiązany był bowiem na każde wezwanie księcia stawić się na wojnę konno w przepisanyim rynsztunku. Osada szlachecka otrzymywała nazwę, uformowaną od właściwości topograficznych, np. Dąbrowa, Dębno. Zwykle od nazwy osady pochodził okrzyk, czyli zawołanie (*proclama*), którego szlachcic używał w razie niebezpieczeństwa, jako hasła, wzywającego o pomoc. Z czasem zawołanie przekształciło się w znak malowany, czyli herb. Zawołania i herby przechodziły na potomstwo, stały się znakami rodowymi.

Szlachta roli politycznej nie odgrywała żadnej. Szlachcic, nie należący do rodu dygnitarskiego, nie łatwo doszedł do urzędu; zadawalniać się musiał rolą podrzędną domownika na dworze magnata lub poświęcał się rolnictwu. Był na łasce księcia,

Według Maciejowskiego słowiańscy Lazzowie, wyparci z Saksonii przez Teutonów, przywędrowali nad Wartę, założyli państwo i uformowali klasę szlachecką. Sękowski wywodził szlachtę od plemienia kaukaskiego Lezgów. Piekosiński poczytuje ją za potomstwo młodszych linii dynastji Popielidów i Piastów.

baronów i prałatów, podlegał bowiem ich sądownictwu, wykonywać musiał uchwały kollokwiów, w których udziału nie przyjmował.

Niższym od szlachcica-rycerza był *scartabellus*, zwany po polsku *włodyką* i *ściercalką*. Włodyka nie posiadał pełnego prawa rycerskiego: nie miał zawołania i znaku herbowego, płacił dziesięcinę niewolną, t. j. kościołowi swojej parafii. Za głowę i rany włodyki płacono połowę tego, co za te same występki względem szlachcica.

Ludność wiejska nieszlachecka, zamieszkująca w dobrach książęcych, kościelnych i prywatnych, dzieliła się na niewolną i wolną.

Kmieciami niewolnymi lub adskryptycyami (*servi, ascripticii*) zwano tych ludzi, którym nadana była ziemia pod warunkiem: pełnienia pewnych posług osobistych i nieopuszczania dóbr pańskich. Zależnie od gatunku posług nazywali się: *świętnikami*, *rybakami*, *łowczymi*, *koniarzami*, *bartnikami*, *kowalami*, *cieślami*, *bednarzami*, *kucharzami*, *piekarzami* i t. p. Większość, zajmująca się rolnictwem, nosiła nazwę *kolonów*. *Świętnicy* przeznaczeni byli do posług kościelnych, *bartnicy*, *łowczowie* i t. p. dostarczali dworowi miodu, zwierzyny; *kolonowie* orali grunta pańskie, sprząтали zboże i zwozili je na folwark. Oprócz posług, adskryptycyowie z gruntu, na którym zostali osadzeni, uiszczali czynsz w zbożu i innych produktach. Samowolnie oddalających się pan pozywał przed sąd księcia i, udowodniwszy, że należą do kategorii adskryptycyów, osadzał napowrót w swych dobrach. Pod koniec wieku XIII książęta dozwolali panom takich zbiegów chwycić, więzić i obracać w niewolę. Kmieć niewolny, uważany za dziedzicznego użytkownika gruntu, faktycznie mógł być z niego przez pana rugowany i przeniesiony gdzieindziej. Osobnymi przywilejami książąt adskryptycyowie poddawani byli pod sądownictwo panów, skutkiem czego tracili opiekę rządową. Wyzwolenie zależało wyłącznie od pana.

Kmiecie wolni (*liberi*) mogli dobra pańskie opuszczać i nie pełnili żadnych specjalnych posług osobistych. Z działów, na których byli osadzeni, składali czynsz na rzecz pana: księcia, kościoła lub rycerza. Podlegali początkowo, tak samo jak

szlachta, sądownictwu księcia i jego urzędników, lecz pod koniec wieku XIII na równi z niewolnymi przeszli pod jurysdykcję pańską. Zbliżali się coraz bardziej do adskryptycyów i pod względem wolności osobistej. Dla zapobieżenia spustoszeniu majątków, nastął zwyczaj, że bez zezwolenia pana nie więcej jak jednemu lub dwom kmieciom wolno było wydalic się i przenieść do wsi innej. W następujących tylko wypadkach wszyscy kmiecie korzystać mogli z wolności osobistej: 1) gdy pan znieważył żonę lub córkę włościanina, 2) gdy za winę dziedzica zabierano majątności chłopskie i 3) gdy wieś przez rok cały znajdowała się pod klątwą. Upośledzenie społeczne kmieci w stosunku do szlachty wyrażała niższość kar za popełnione względem nich przestępstwa. Kara za głowę szlachcica wynosiła grzywien ¹⁾ sześćdziesiąt, za włodykę trzydzieści, za kmiecia dziesięć: cztery na rzecz pana i sześć na korzyść krewnych nieboszczyka. Zwyczaj, określający obowiązki i stosunek kmieci do panów, nazywał prawem ziemskim (*jus terrestre*) lub polskiem (*jus polonicum*).

Obok rządzonych zwyczajem polskim powstawały osady kmiećce na prawie niemieckiem. Formowały się drogą kolonizacyi tak samo, jak miasta. Książę, właściciel obszarów, niezaludnionych, dla ściągnięcia kolonistów ogłaszał *wolę*. Pozwalał każdemu przybyszowi zająć tyle pustek, ile był w stanie uprawić; uwalniał go na pewien okres czasu od wszelkich ciężarów. Po upływie lat *woli* kolonista obowiązany był płacić skarbowi książęcemu w terminie oznaczonym, zwykle na św. Marcina, czynsz gotowizną w sumie umówionej. Osada taka posiadała samorząd. Przedsiębiorca, kierujący kolonizacyą, otrzymywał prawem dziedzicznym pewien obszar gruntu, młyn lub karczmę, z obowiązkiem pełnienia posługi rycerskiej, ściągania z osadników należnych księciu czynszów, oraz wykonywania

¹⁾ Grzywną (*marca*) nazywano jednostkę kruszcu, z której wybijano pewną ilość monety. Z grzywny polskiej w stuleciu XIII wybijano 24 skojce (*scolus*), t. j. 48 groszy, czyli 240 denarów. Grzywny, jako karę sądową, uiszczano nie w monecie, której w obiegu było niewiele, lecz w przedmiotach wartościowych, np. w skórach kun, wiewiórek, łasic, lisów, baranów, w tkaninach i kruszynach soli. Zresztą, w stuleciu XIII liczono trzy grzywny karne na jedną rzeczywistą, czyli pieniężną.

władzy policyjnej i sądownictwa. To ostatnie przedsiębiorca, zwany sołtysem (*Schultheisz, Schulthess*), pełnił z obieralnymi przez gminę ławnikami. Przykład książąt naśladowali właściciele dóbr prywatnych: duchownych i świeckich; za zezwoleniem panującego ogłaszali wolę lub osady mało zaludnione przenosili z prawa polskiego na niemieckie.

Odrębne stanowisko zajmowali Żydzi, którzy napłynęli do Polski z powodu prześladowań, jakich doświadczali w Niemczech podczas wypraw krzyżowych. Zajmowali się handlem i lichwą; przez niektórych książąt, jak np. Mieszka Starego, używani byli do robót mennicznych i przeprowadzania operacji finansowych. Bolesław Pobożny, książę kaliski, nadał w roku 1264 Żydom wielkopolskim przywilej, osłaniający ich od ucisku ludności chrześcijańskiej i stanowiący reguły, dotyczące wypożyczania pieniędzy na zastaw. Żydzi w sprawach pomiędzy sobą wyjęci byli z pod sądów miejskich, zapewnioną mieli opiekę księcia i wojewody, bezpieczeństwo osób i majątków, swobodę wyznania, nietykalność cmentarzy, bóżnic i t. p.

Książęta, skutkiem wyzuwania się z dóbr ziemskich, oraz przez zwalnianie klas przedniejszych od różnych ciężarów, pozabawiali się głównego źródła dochodów skarbowych. Z powodu przelewania na baronów i prałatów prawa książęcego, nadawania osadom miejskim samorządu i zrzekania się na korzyść osób prywatnych sądownictwa nad ludnością wiejską, pozabawiali się najważniejszych prerogatyw władzy monarchicznej. Udzielane przez nich przywileje wyzwały ludność z pod władzy zwierzchności państwowej, zaprowadzały samorząd, który stanowi główną cechę organizacyi społecznej wieku XIII. Stopień samorządu był różny, zależnie od treści przywilejów. Najwyżej sięgał w dobrach i osadach, obdarowanych prawem książęcym i niemieckim, tworzył bowiem z nich odrębne państewka z ustrojem monarchicznym i republikańskim. Przywileje rozbiły społeczeństwo na grupy, różniące się nie, jak w okresie Polski pierwotnej, zajęciem tylko, lecz stanowiskiem prawnym. Tak zwana organizacya stanowa, zasadzająca się na różnicach prawnych, zachodzących pomiędzy oddzielnymi grupami społecznymi, utrwalił się i przechowa na całą przyszłość

bytu państwowego Polski. Zmieniać się będzie tylko wzajemny stosunek stanów: jedne, w wieku XIII panujące, upadną; inne, nieodgrywające roli politycznej, wzniosą się na wyżyny klasy rządzącej. W stuleciu XIV i następnych zabiegi około wyniesienia się na stanowisko polityczne podejmie klasa ziemian-rycerzy, t. j. szlachta.

IV.

Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej.

Władysław I Łokietek (1306—1333), wypędzony z Wielkopolski i pozbawiony posiadłości dziedzicznych, udał się za granicę. W Rzymie podczas uroczystości jubileuszowych (r. 1300) wtajemniczał się w ówczesne zawikłania polityczne; na Węgrzech wyczekiwał warunków przyjaznych. Po wygaśnięciu dynastji Arpadów (r. 1301) król Wacław chciał wprowadzić na tron węgierski swego syna, gdy papież Bonifacy VIII popierał księcia andegaweńskiego, Karola Roberta. Karol Robert, posilkowany oprócz tego i przez cesarza niemieckiego Albrechta, wtargnął do Czech i rozpoczął wojnę z Wacławem. Korzystając z kłopotów przeciwnika, Władysław wkroczył do Małopolski, zdobył przy pomocy Węgrów kilka grodów i przygotowywał się do zajęcia Krakowa. W trakcie tego Wacław umarł, a syn jego tegoż imienia, dążący do Polski dla objęcia posiadłości ojcowskich, został zamordowany w Ołomuńcu. Okoliczność ta ułatwiła Władysławowi zajęcie księstwa krakowsko-sandomierskiego z Pomorzem i odzyskanie dzielnic: brzesko-kujawskiej, sieradzkiej i łęczyckiej. Nie ulegli mu jednak Wielkopolanie, którzy poddali się Henrykowi głogowskiemu, wnukowi Henryka Pobożnego. Oprócz możnowładztwa wielkopolskiego przeciwne było Władysławowi i mieszczaństwo, upatrujące w nim wroga wpływów niemieckich.

Nietylko nie poddała się Władysławowi Wielkopolska, lecz niebawem wylamywać się poczęło z pod władzy jego Pomorze. Szwencowie, należący do najmoźniejszych rodów pomorskich,

wypowiedzieli mu posłuszeństwo i naprowadzili na kraj margrabiego brandeburskiego, Waldemara. Władysław, nie ufając siłom własnym, dla wyparcia z Pomorza najezdników wezwał pomocy krzyżaków. Krzyżacy Brandeburczyków wypędzili, lecz zdradziecko Pomorzem owdładnęli. Stało się to wtedy, gdy Władysława zaskoczyły dwa ważne wypadki: śmierć księcia wielkopolskiego Henryka głogowskiego (r. 1309) i bunt mieszczan małopolskich (r. 1311). Śmierć Henryka otwierała Łokietkowi okazyję do owdładnięcia Wielkopolską; bunt mieszczan zagrażał mu utratą Małopolski, albowiem osadnicy niemieccy pod przywództwem wójta krakowskiego Alberta, biskupa Jana Muskaty i opata miechowskiego Henryka uformowali związek w celu oddania rządów księciu cudzoziemskiemu. Zaskoczony tymi wypadkami, musiał Władysław zaniechać sprawy o Pomorze, by zająć się Wielkopolską i Małopolską. Jakoż Wielkopolską owdładnął, pomimo oporu mieszczan poznańskich; bunt wójta Alberta stłumił. Po uporaniu się z tem, nie mając sił dostatecznych do walki z krzyżakami, uciekł się do środków dyplomatycznych. Wysłał do Awinionu, do papieża Jana XXII-go, poselstwo ze skargą na zakon krzyżacki i jednocześnie upraszał o nadanie mu godności królewskiej. Dzięki powolności papieża, w r. 1320 ukoronował się w Krakowie; doczekał się też wyroku sądowego, którym krzyżacy skazani zostali na zwrot Pomorza i zapłatę kosztów. Ponieważ krzyżacy poddać się wyrokowi sądu papieskiego nie chcieli, przygotowywał się Władysław do wojny. Wszedł w sojusz z Węgrami przez wydanie córki, Elżbiety, za króla Karola Roberta (r. 1320); nawiązał stosunki z Litwą, żeniąc syna Kazimierza (r. 1325) z Anną Aldoną, córką wielkiego księcia Gedymina. W r. 1331 w celu obmyślenia przygotowań wojennych zwołał panów duchownych i świeckich na zjazd do Chęcín. Krzyżacy Łokietka uprzedzili; ufni w pomoc króla czeskiego Jana luksemburskiego, który, jako mąż córki Wacława I, rościł pretensje do tronu polskiego i zhołdował sobie książąt śląskich, oraz Wacława mazowieckiego, — pierwsi wtargnęli do Wielkopolski. Doścignął ich Łokietek w okolicach Radziejowa, pod wsią Płowcami, gdzie przeszło 4.000 trupów legło na pobojowisku (r. 1331). Na widok kilkudziesięciu jeńców krzyżackich zawołał: zabijcie wszystkich! Zwycięstwa jednak, wyczerpany walką, nie wyzyskał; podczas

przygotowań do dalszych kroków wojennych, umarł w Krakowie.

Młody syn Władysława Łokietka, **Kazimierz Wielki** (1333—1370), w chwili obejmowania rządów miał opinię rozpustnika i tchórza. W podróżach za granicę, mianowicie na dworze siostry, królowej węgierskiej, nabrał gustu do cudzoziemszczyzny i życia swywolnego. Romansowy i hulaszczy, do wojny miał wstręt; zniechęcił się ucieczką z pola bitwy płowieckiej. Z czasem jednak potrafił krewkość swoją pohamować; wzory obce spożytkował na korzyść własną i państwa.

Zamiast walczyć z Janem luksemburskim o prawo do tronu polskiego, o zwierzchnictwo nad Śląskiem i Mazowszem, z krzyżakami zaś o odzyskanie Pomorza, zaraz w początkach panowania jął się układow i ustępstw. Wysłannicy Kazimierza zawarli z królem czeskim na zjeździe w Trenczynie (r. 1335) układ, którego mocą w zamian za zrzeczenie się pretensji do tronu polskiego przyznali mu prawo zwierzchnictwa nad Śląskiem i Mazowszem i zobowiązali się dopłacić do tego 20.000 kóp groszy praskich. Strata Śląska była dla jedności państwa dotkliwą i niepowetowaną. Nie mogąc dzielnicy tej odzyskać, starał się Kazimierz w czasach późniejszych przynajmniej o związek jej z Polską przez branie w zastaw ważniejszych miast i grodów i utrzymanie jej w zależności kościelnej od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Ze strat, poniesionych przez układ trenczyński, powetował jedynie dotyczącą Mazowsza. Po śmierci Jana luksemburskiego, z synem i następcą jego, Karolem, zawarł umowę, według której za ponowne zrzeczenie się praw do Śląska otrzymał w lenno Mazowsze. Książę Ziemowit III złożył Kazimierzowi hołd z całego Mazowsza (r. 1355), które weszło w ten sposób w ścisły z Polską związek polityczny.

W dwa miesiące po układach trenczyńskich decydował Kazimierz o losach Pomorza. Na zjeździe w Wyszehradzie za pośrednictwem królów: węgierskiego i czeskiego zawarł układ z krzyżakami, według którego zagarnięte przez nich podczas wojny ostatniej Kujawy i ziemię dobrzyńską (za Łokietka jeszcze wcieloną w skład Polski drogą układów z Władysławem Ziemowitowiczem) zobowiązali się Polsce zwrócić w zamian za odstąpienie Pomorza. Ugody wyszehradzkiej panowie polscy podpisać nie chcieli, żądając zwrócenia sprawy na drogę sądową.

Papież Benedykt XII rozkazał nuncyuszowi wytoczyć krzyżakom proces o przywłaszczenie ziem polskich i okrucieństwa, jakich dopuścili się podczas najazdów za Łokietka. Odbywał się proces w miejscu wówczas neutralnym, w Warszawie, do której wezwano około 130 świadków. Świadkowie pod przysięgą stwierdzili winę krzyżaków, skutkiem czego sąd skazał ich na zwrot Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, na wynagrodzenie szkód i kosztów procesu. Krzyżacy założyli od wyroku apelację i wszystkie ziemie sporne trzymali dopóty, dopóki nie stanął pokój wieczysty w Kaliszu (r. 1343). Traktatem tym, zawartym pomiędzy królem a wielkim mistrzem Ludolfem Koenigiem, stwierdzonym przez panów i mieszczan, wracały do Polski Kujawy z ziemią dobrzyńską, Pomorze zaś pozostało przy krzyżakach.

Odstąpienie krzyżakom Pomorza usprawiedliwiają z jednej strony trudności mierzenia się z zakonem, popieranym przez mocarzy zachodnich, z drugiej — zawikłania na Rusi, które otwierały Kazimierzowi sposobność dokonania zdobyczy na wschodzie.

Na księciu Jędrzeju wygasła panująca na Rusi Czerwonej i Wołyniu linia, pochodząca od poległego pod Zawichostem Romana. Powołali Rusini księcia mazowieckiego Bolesława Trojdenowicza, siostrzeńca Jędrzejowego, który przyjął wiarę grecką i przybrał imię Jerzego. Po śmierci Bolesława-Jerzego (r. 1340) ubiegali się o Ruś Czerwoną i Wołyn: księżę litewski Lubart Gedyminowicz, spowinowacony z Romanowiczami przez żonę, i król Kazimierz, krewny Trojdenowicza. Kazimierz, pomimo oporu bojarów, popieranym przez Tatarów, zajął Ruś Czerwoną, Lubart zaś owładnął Wołyniem. W czasach następnych podjął Kazimierz wojnę z Litwinami. Po wielu wyprawach doprowadził do traktatu (r. 1366), którym zachodnią część Wołynia wcielił do Polski. Oprócz tego zholdował Podole, w którym panowali książęta litewscy, Koryatowicze.

Nowe pierwiastki, jakie przez podbicie Rusi Czerwonej i Wołynia weszły w skład Polski, do tego czasu pod względem narodowościowym i cywilizacyjnym jednolitej, usiłował Kazimierz zespolić z całością państwa za pomocą kultury łacińskiej. Założył biskupstwa łacińskie: w Przemyślu, we Włodzimierzu i Chełmie, arcybiskupstwo w Haliczu. Zakony: domini-

kański i franciszkański zaszczytały wśród Rusinów katolicyzm i cywilizację zachodnią. Dalekim był jednak Kazimierz od prześladowania kościoła wschodniego. Ormianom, wyznającym religię grecką, pozwolił założyć biskupstwo we Lwowie. Utrzymał biskupstwa kościoła wschodniego: w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, halickie zaś za zezwoleniem patriarchy carogrodzkiego wyniósł do godności metropolii. Zespałał też kraje podbite z całością Polski za pomocą kolonizacji. Przez udzielanie prawa niemieckiego ściągał na Ruś osadników, którzy stawali się krzewicielami cywilizacji zachodniej.

Nie świetne wogóle rezultaty polityki zewnętrznej Kazimierza usprawiedliwiają się, oprócz pokojowego usposobienia króla, ówczesnym stanem państwa, brakiem sił do mierzenia się z potęgami zachodnimi. Lękał się Kazimierz przez porywy około odzyskania Śląska i Pomorza narażać kraj na klęski; sądził, że dla powetowania strat należało przede wszystkim gromadzić środki. Właśnie wzmocnienie sił państwa za pomocą zaprowadzenia w niem ładu i podniesienia zamożności stanowiło główne zadanie działalności Kazimierza. W zabiegach w tym kierunku czerpał wzory z prac szwagra, Karola Roberta; głównie zaś szedł za przykładem przyjaciela swego, króla czeskiego i zarazem cesarza niemieckiego, Karola IV.

Prawo ziemskie, którem rządziła się ludność rodzima: szlachta, mieszczenie i chłopstwo, jako niespisane, podlegające zmianom i tłumaczeniu dowolnemu, dawało okazję do pieniaństwa i bezkarności. Dla usunięcia skutków złego przedsięwziął Kazimierz prawo to uporządkować. Z rozkazu jego w r. 1347 na zjeździe w Wiślicy dostojnicy świeccy i duchowni, pomiędzy którymi znajdowali się: arcybiskup gnieźnieński Jarosław, biskup krakowski Jan Grot, poznański Pałuka, przedstawili mu spis praw, który, kasując zwyczaje szkodliwe, dodając natomiast postanowienia pożyteczne, uznał za obowiązujący dla całego państwa (statut wiślicki). W tym samym roku dostojnicy wielkopolscy przedstawili mu na zjeździe w Piotrkowie spis zwyczajów prawnych swej prowincyi, z których ważniejsze, odpowiadające stosunkom miejscowym, otrzymały również moc obowiązującą (statut wielkopolski).

Uporządkował także Kazimierz stosunki, wynikające z prawa niemieckiego. Zniósł zwyczaj apelowania od sądów miejskich do

trybunałów zagranicznych; w Sandomierzu, Krakowie, Kaliszu i innych miastach ustanowił z wójtów i ławników sądy wyższe, które obowiązane były spory, wynikłe pomiędzy ludnością osiadłą na prawie niemieckim, rozstrzygać ostatecznie. Gdy pomimo tego apelacje do miast obcych, mianowicie do Magdeburga, nie ustały, założył sąd najwyższy niemiecki prowincjonalny na zamku krakowskim, zakazując pod karą konfiskaty majątku odwoływania się za granicę. Zmuszał w ten sposób Kazimierz osadników do podlegania najwyższej władzy miejscowej, zwałłal związki ich z dawną ojczyzną, przygotował grunt do spolonizowania mieszczan niemieckich.

Nie był król obojętny i na stanowisko prawne ludności żydowskiej. Przywilej kaliski Bolesława Pobożnego, pomnożony nowymi swobodami, rozciągnął na Małopolskę i na Żydów lwowskich.

Władzę królewską poczytywał Kazimierz za głównego regulatora stosunków społecznych i pracował nad podniesieniem jej, biorąc przykład z dążeń współczesnych monarchów zachodnich. Poszanowanie prawa uważał za podstawę porządku społecznego, ścisły wymiar sprawiedliwości za główny obowiązek władzy rządowej. Przeciwny był zarówno wyłamywaniu się z pod zwierzchnictwa władzy państwowej duchowieństwa, jak samowoli magnatów i szlachty. Dla czuwania nad wykonywaniem prawa ustanowił w różnych częściach kraju starostów generalnych, którzy mieli władzę prawie królewską; utrzymywał też istniejących od czasu Wacława *oprawców*, urzędników, obowiązanych śledzić i karać zbrodniarzy.

Spółczeństwu trudno było na razie pogodzić się z systemem Kazimierza; niektóre warstwy narodu burzyły się. W niedobrych był z królem stosunkach biskup krakowski Jan Grot, następca zaś jego, Bodzanta, dotknięty ściąganiem z dóbr kościelnych ciężarów skarbowych, obarczył Kazimierza kłatwą. Szlachta wielkopolska, przywykła do hultajstwa i rozbojów, nękana karami, wymierzanemi przez starostów, pod przywództwem wojewody poznańskiego, Maćka Borkowicza, uformowała związek zbrojny (r. 1352). Kazimierz uśmierzał malkontentów z całą surowością. Księdza Baryczkę, który mu doręczył dekret kłótny biskupiej, kazał w uniesieniu utopić w Wiśle. Wojewodę Borkowicza, który z tłumami szlachty dokonywał ro-

zbojów, skazał na więzienie w lochu i śmierć głodową. Rozumiał, że ugruntowanie w państwie porządku, opartego na posłuszeństwie prawu, nie może być dokonane władzą samego króla, bez współdziałania społeczeństwa. Dla wychowania ludzi, którzyby dążność jego rozumieli i popierali ją, założył w Krakowie akademię (r. 1364), mającą głównie za zadanie uprawę nauk praktycznych. Była to po praskiej, ufundowanej przez cesarza Karola IV, druga z kolei akademii w Europie środkowej.

Przez zaprowadzenie ładu i bezpieczeństwa otwierał Kazimierz społeczeństwu możliwość oddawania się pracy spokojnej i pomnażania zamożności. Oprócz tego jednak przyczyniał się bezpośrednio do podniesienia bogactwa krajowego, rozciągając opiekę troskliwą nad stosunkami ekonomicznymi.

Duchowieństwo świeckie i zakonne wyposażał dobrami i dochodami, dozwalał mu przenosić osady z prawa polskiego na niemieckie, kosztem własnym wznosił kościoły. Założył немало nowych miast, wiele też podnosił przez nadanie im prawa niemieckiego. Dbały o rozszerzenie w kraju rzemiosł i przemysłu, w miastach, przez siebie ufundowanych, zakładał kramy rzemieślnicze i budował browary; dla ułatwienia handlu pomnażał liczbę jarmarków i targów, zabezpieczał kupców od napaści grabieżców. Drogą kolonizacji założył mnóstwo osad wiejskich na prawie niemieckim, budował w nich tartaki i młyny, osłaniał chłopów od ucisku klas potężniejszych. Miał też na uwadze ułatwienie komunikacji wewnętrznej przez budowę mostów i urządzenie spławów. Dbały był również o zapewnienie krajowi bezpieczeństwa zewnątrz. Zbudował wiele zamków, miasta opasywał murami obronnymi i basztami. W przywilejach lokacyjnych (*ob. str. 42*) dla miast i wsi nakładał na osadników obowiązek dawania na wyprawę wojenną ludzi w stosownej liczbie i uzbrojeniu.

Siła, jaką zyskiwało państwo dzięki działalności organizacyjnej Kazimierza, miała stanowić ochronę w przewidywanym starciu się Polski z mocarstwami zachodnimi, mianowicie z zakonem krzyżackim. Dla spotęgowania jej obmyślił Kazimierz z radą swoją sojusz z Węgrami, dokonanie czego ułatwiał mu brak potomstwa męskiego. Z Gedyminówną († 1339) miał córkę Elżbietę, wydaną za księcia pomorskiego, Bogusława. Poślubioną z poręki Jana luksemburskiego Adelajdę, córkę landgrafa he-

skiego, obrzydził sobie i trzymał w zamku żarnowieckim. Nie rozwiedziony jeszcze z Adelajdą, ożenił się po raz trzeci z Jadwigą, księżniczką żegańską, z której miał dwie córki. W braku potomka, zamierzył przekazać tron siostrzeńcowi, synowi króla Karola Roberta, Ludwikowi, w czym upatrywał utrwalenie sojuszu węgiersko-polskiego, dostatecznego do ochrony państwa od niebezpieczeństw zewnętrznych. Zaraz po śmierci pierwszej żony wszedł w układ, którego mocą na żądanie panów małopolskich zobowiązał się Ludwik do odzyskania Pomorza, zachowania praw i przywilejów polskich, do nienakładania nowych podatków i obsadzenia urzędów krajowcami. W kilkanaście lat później na zjeździe w Budzie prawo Ludwika do korony polskiej rozciągnięto na jego brata, Stefana, i synowca, Jana, pod warunkiem zniesienia stacyi (*ob. str. 18*) i wynagradzania obywatelom szkód wojennych.

Król Ludwik (1370—1382) po uroczystościach koronacyjnych w Krakowie i odwiedzeniu Gniezna odjechał na Węgry, powierzwszy rządy państwa matce, Elżbiecie Łokietkównie. Samowolnością postępowania obudził w narodzie niechęć, doprowadził nawet do powstania zbrojnego; egoizmem polityki dynastycznej kierunek spraw wewnętrznych państwa zwrócił na drogę, nie mającą nic wspólnego z działalnością organizacyjną Kazimierza W.

Testamentu wują, który wnukowi swemu, księciu szczecińskiemu, Kazimierzowi, zapisał Kujawy z ziemią sieradzką i łęczycką, synom nieprawym dobra, żonie zaś i dwóm córkom ruchomości w klejnotach, — Ludwik nie uszanował. Znosząc ostatnią wolę nieboszczyka, Kazimierzowi szczecińskiemu oddał w lenno tylko ziemię dobrzyńską, inne zapisy skasował. Córki Kazimierza wywiózł na Węgry, ogłosił za dzieci z małżeństwa

Potomstwo Kazimierza Wielkiego.

Kazimierz Wielki.

Elżbieta (z Aldony Gedyminówny) za Bogusławem, ks. szczecińskim.		Anna (z Jadwigi, ks. żegańskiej) za Wilhelmem, hr. cylejskim.
Kazimierz († 1378), ks. szczeciński.	Elżbieta za cesarzem Karolem IV.	Anna za Władysławem Jagiełłą.

nieprawego, w końcu pozbył się ich, wydając Jadwigę za podrzędnego szlachcica węgierskiego, Annę za znanego z okrucieństwa i rozpusty hrabiego Cylli. Krzywdząc najbliższych zmarłego króla, krewniaków własnych wyposażył kosztem całości państwa. Siostrzeńcowi swemu, Władysławowi księciu opolskiemu (synowi Elżbiety, córki Kunegundy Lokietkówny i Bernarda świndnickiego), oddał w lenno najprzód ziemię wieluńską, później Rus Czerwoną.

Przyszłość państwa, spoczywającą w tęgości rządu i zasobności skarbowej, Ludwik poświęcał interesom dynastycznym. Gdy męscy członkowie rodziny andegawenskiej, którym układ w Budzie przyznawał prawo do tronu polskiego, wymarli, przedsięwziął starania około zapewnienia następstwa po sobie jednej z trzech córek. Dopomagała mu w tem gorliwie matka, ujmująca panów małopolskich uprzejmością i łańskami. Dla dopięcia swych celów, za radą panów nakazał Ludwik pobór z dóbr ziemskich 12 groszy z lanu tak zwanego poradnego, podatku, który oddawna poszedł w niepamięć. Gdy na wieść o tem powstało w kraju oburzenie, kazał król poufnie oświadczyć, że gotów podatku zrzec się, byleby prawo do tronu polskiego rozszerzone zostało na linię żeńską. Na zjeździe w Koszycach (r. 1373) panowie duchowni i świeccy, głównie małopolscy, przyznali następstwo starszym córkom: Katarzynie i Maryi, w zamian za co poradne z groszy dwunastu zmniejszone zostało do dwóch. Niebawem śmierć Katarzyny zniewoliła Ludwika do starań około zapewnienia praw do tronu i najmłodszej córce, Jadwidze. Na drugim zjeździe w Koszycach panowie, zwłaszcza wielkopolscy, nieprzezwyciężone stawiali królowi trudności. Ludwik dla dopięcia swego kazał zamknąć bramy miasta i po długich targach doprowadził do skutku układ (pakt) koszycki z 17 września r. 1374. W zamian za uznanie następstwa córek warował całość terytoryalną państwa i zobowiązał się do odzyskania prowincyi straconych; zapewniał rozdawnictwo dygnitarstw, urzędów i grodów samym Polakom rodu nieksiążęcego; uwalniał panów i szlachtę od wszelkich ciężarów prawa polskiego, stacyi, reperacyi zamków i t. p. Z ciężarów wymawiał na rzecz skarbu królewskiego tylko dwa grosze z lanu i bezpłatne pełnienie w granicach kraju posługi wojennej. Szkody, poniesione podczas wojny zagranicznej, zobowiązywał się szlach-

Dzieje narodu polskiego.

cie wynagrodzić: wziętych w niewolę wykupić, rannym wyznaczyć fundusz na leki i t. p.

Samowolność Ludwika Wielkopolan oburzała; nie zadowolniały ich i ustępstwa paktu kozyckiego, myśleli bowiem o przywróceniu dynastji piastowskiej. Dotknięci zresztą byli przez Ludwika i Elżbietę upośledzaniem swej prowincji: poczytywali za zniewagę dla siebie, że król koronował się nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie; że dygnitarstwa w Wielkopolsce rozdawał Małopolanom. Niezadowolenie Wielkopolan doszło do ruchu zbrojnego, którego kierunek objął Władysław Biały, książę gniewkowski.

Wnuk Ziemomyśla, księcia inowrocławskiego, rodzzonego brata Łokietka, otrzymał po ojcu Kazimierzem Gniewków, po śmierci zaś stryjów: Przemysława i Leszka objął Bydgoszcz i Inowrocław. Ekscentryczny i rozrzutny, zrujnował się życiem nad stan, z powodu czego po śmierci żony sprzedał posiadłości swoje Kazimierzowi Wielkiemu i z kilkoma towarzyszami udał się do Palestyny. Po powrocie z pielgrzymki gościł na dworze cesarza Karola IV-go i u krzyżaków, brał udział w turniejach rycerskich i wyprawach na Litwę; w końcu udał się do Awinionu i został benedyktynem w Dijon. Na wieść o śmierci Kazimierza W. zjawił się na Węgrzech, gdzie przy pomocy siostrzenicy swojej, Elżbiety, żony króla Ludwika (córci Elżbiety i Stefana księcia Bośni), przedsięwziął zabiegi o odzyskanie księstwa gniewkowskiego. Nieuwolniony, pomimo starań, od słu-bów zakonnych, z Budy udał się do Polski i przy pomocy pa-nów wielkopolskich zajął Inowrocław, Gniewków, Złotoryę i inne grody kujawskie. Wyparł go z kraju starosta wielkopolski, Sędziwój z Szubina, lecz nie wybił mu z głowy ani pretensji do ziem, które sprzedał, ani do korony polskiej. Rychło po pakcie kozyckim Władysław, popierany przez malkontentów wielko-polskich, na nowo wszczął wojnę, podczas której przy obleganiu Złotoryi poległ Kazimierz, książę dobrzyński. Wkońcu zrzekł się swoich pretensji za ofiarowane mu 10.000 czerw. zł. i opa-ctwo benedyktyńskie na Węgrzech. Lecz i po za-pokojeniu Władysława Białego objawy niezadowolenia nie ustały. Wę-grow, stanowiących orszak Elżbiety, a dopuszczających się róż-nych nadużyć, pospólstwo krakowskie wymordowało. Wielkopo-lanie nie przestali sarkać na rządy Ludwika, zwłaszcza że,

pomimo zapewnień paktu koszyckiego, nie zaniechał zamachów na całość państwa, odrywając od niego Ruś Czerwoną.

Władysław opolski zarządzał Rusią w duchu Kazimierza W.: gruntował w niej katolicyzm i podnosił dobrobyt, lecz myślał zarazem o obróceniu jej w państwo dziedziczne. Król Ludwik dążył ze swej strony do wcielenia tej prowincyi w skład Węgier. Z powodu, że na Rusi Czerwonej panowali krótko członkowie dynastyi Arpadów: za czasów Kazimierza Sprawiedliwego Jędrzej (*ob. str. 31*), za Leszka Białego Koloman (*ob. str. 34*), królowie węgierscy nie przestali rościć do niej pretensyi, tytułowali się panami Halicza i Włodzimierza (*reges Galiciae et Laodimiriae*). Ludwik, wyzyskując kłopoty Kazimierza W. podczas wojen z Litwinami, w zamian za ofiarowaną pomoc skłonił go do wystawienia dokumentu (r. 1350), którego mocą Ruś Czerwona po bezpotomnej śmierci króla polskiego przyłączona być miała do Węgier. Opierając się na tem, Ludwik wcielił Ruś Czerwoną w skład państwa węgierskiego (r. 1378), Opolczykowi zaś oddał w lenno ziemię dobrzyńską z Gniewkowem i Inowrocławiem, oraz mianował go namiestnikiem swoim po matce, która, przerażona rzezią krakowską, kraj opuściła. Wielkopolanie, opierając się na pakcie koszyckim, warującym całość terytoryalną państwa i zabraniającym oddawać dygnitarstw i grodów osobom rodu książęcego, przeciwko rozporządzeniom króla zaprotestowali. Nie potrafili wprawdzie skłonić Ludwika do zwrotu Rusi Czerwonej, lecz dopięli tego, że Władysław Opolczyk został z namiestnictwa usunięty. Mianował Ludwik trzech wielkorządców (*triumvirat*): kasztelana krakowskiego Dobiesława, syna jego, biskupa krakowskiego Zawiszę z Kurozwęk, i byłego starostę wielkopolskiego, wojewodę kaliskiego Sędziwoja z Szubina. Wielkopolanie, niezadowoleni z tryumwirów, pomiędzy którymi było dwóch Małopolan, opozycyi nie zaniechali, porozumiewać się poczęli z Piastami mazowieckimi. Gdy skutkiem śmierci biskupa Zawiszy tryumwirat rozprzął się, książę płocki Ziemowit IV wkroczył do Wielkopolski. Ludwik wysłał przeciwko niemu zięcia, męża Maryi, Zygmunta luksemburskiego, którego przeznaczał na króla polskiego. Zygmunt, zająwszy Kraków, przygotowywał się do wojny z Ziemowitem i malkontentami wielkopolskimi, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Ludwika.

Rezultaty rządów Ludwika, wogóle ujemne, w znaczeniu swoim były olbrzymie. Pozbawił Ludwik Polskę zdobywcy, dokonanych przez Kazimierza W.; osadził w niej Władysława Opolczyka, który, zawiedziony w widokach odegrania wielkiej roli politycznej, wiązać się będzie z nieprzyjaciółmi kraju; przez faworyzowanie panów małopolskich ze szkodą wielkopolskich spotęgował w narodzie separatyzm prowincjonalny, zamiast go łagodzić i tępić. Oprócz jednak powyższych, które czas unicestwił, pozostał po rządach Ludwika rezultat trwalszy, w skutkach swoich decydujący o przyszłości Polski, — pakt koszycki.

Przywileje, jakie szlachta otrzymywała od książąt i królów w czasach dawniejszych, nie ogarniały całego stanu, lecz tylko osobistości, rody, ziemie lub dzielnice. Treścią ich było zwykle zwolnienie osoby, rodu, mieszkańców jednostki administracyjnej od ciężarów, zapewnienie im dochodów lub udzielenie władzy nad kmieciami. Pakt koszycki był pierwszym przywilejem powszechnym, ogarniającym ogół panów i szlachty, decydującym w skutkach swoich nie o samych interesach ekonomicznych, lecz o sprawach publicznych, państwowych. Wyprowadzał on szlachtę, zamkniętą w ciasnych ramach zajęć rolniczych, na widownię życia publicznego; dał jej możność sięgnięcia po władzę. Sam fakt powołania szlachty do decydowania w kwestyi następstwa tronu otwierał jej okazyę do sięgnięcia razem z panami korzyści z targów o koronę. Układy o tron, w których szlachta stała od tego czasu mieć będzie udział, staną się najcenniejszym źródłem jej swobód i znaczenia w przyszłości. Zwolnienie od ciężarów prawa polskiego zuboży skarb, uczyni króla zawisłym od szlachty. W niedostatku król, nie mając prawa podatków nakładać, zmuszony będzie prosić szlachtę o zasiłek dobrowolny. Dla osiągnięcia rezultatu zwoływać będzie zjazdy, na których z jednej strony wprawi się szlachta w umiejętność obradowania o sprawach publicznych, nabierze gustu do parlamentaryzmu; z drugiej strony znajdzie znowu okazyę do targów z królem o przywileje. Z powodu zubożenia skarbu królowie zmuszeni będą posilkować się bezpłatną posługą wojenną szlachty, która w skupieniu obozowym zyska możność porozumiewania się gromadnego, układania programów politycznych i zarazem popierania ich groźbą wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa. Przez posługę rycerską

w formie tak zwanego pospolitego ruszenia zyskała szlachta możność organizowania się w siłę, dzięki której, obok udziału w elekcyi i decydowania o podatkach, podkopye władzę królewską, zgębnę magnatów i stanie się klasą rządzącą. Skutkami swymi przywilej koszycki stworzy w Polsce rządy szlacheckie.

Dwulecie bezkrólewia (1382—1384) po śmierci Ludwika zapeliła walka domowa o obsadzenie tronu. Gdy panowie małopolscy gotowi byli uznać za króla Zygmunta luksemburskiego, szlachta wielkopolska rozbiła się na obozy: Grzymalitów, których głową był starosta generalny Domarat z Pierzchna, i Nałęczów, którym przywoził Bartosz z Odolanowa. Grzymalicy popierali Zygmunta, Nałęczowie byli stronnikami Ziemowita mazowieckiego. Na zjeździe dygnitarzy wielkopolskich w Radomsku, pomiędzy którymi nie było ani oddanego Zygmunтови arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty, ani Domarata z Pierzchna, zdecydowano dochować wierności tej córce Ludwika, która stale zamieszka w Polsce. Uchwała wymierzona była przeciwko Zygmunтови, którego żona, wyniesiona na tron węgierski, stale w Polsce rezydować nie mogła. Uchwałę radomskowską pod wpływem wiadomości o powołaniu Maryi na tron węgierski przyjęli na zjeździe w Wiślicy i panowie małopolscy. W taki sposób upadła kandydatura Zygmunta luksemburskiego na korzysć młodszej córki Ludwika, narzeczonej księcia austriackiego Wilhelma, Jadwigi. Sama zresztą królowa wdowa, Elżbieta bośniacka, przeznaczała na tron polski Jadwigę, o czem zawiadomiła panów mało- i wielkopolskich, zebranych w Sieradzu. Oba stronnictwa w wyniesieniu niezamężnej jeszcze królowny upatrywały dogodną okazyę do przeprowadzenia swych planów politycznych. Nałęczowie myśleli ożenić z nią Ziemowita i przywrócić w ten sposób panowanie dynastyi piastowskiej; Małopolanie upatrywali dla Jadwigi męża w wielkim księciu litewskim, Jagielle. Ziemowit, w porozumieniu z arcybiskupem Bodzantą, który, porzuciwszy Zygmunta, stał się stronnikiem piastowskim, zamierzał Jadwigę porwać i poślubić ją gwałtem; gdy plany te nie udały się, wtargnął do Wielkopolski, dobywał miast i zamków, majątności Grzymalitów łupił i palił. Opierał się Ziemowitowi Domarat z Pierzchna, ściągnęły też przeciwko niemu na wezwanie panów małopolskich wojska węgierskie. Przewlekła wojnę domową zwłoka w przyjeździe Jadwigi, która po

wielu nalegających ze strony panów stanęła w Krakowie dopiero w październiku r. 1384.

Trzynastoletnia **Jadwiga** (1384—1386), ukoronowana uroczystość w katedrze krakowskiej, była zbyt młodą, żeby zdobyć się mogła na politykę samodzielną. Rządy sprawowali otaczający królową magnaci małopolscy, którzy zamierzali użyć jej za narzędzie dla przeprowadzenia planu zjednoczenia z Polską państwa litewsko-ruskiego. Zawiedzeni na sojuszu polsko-węgierskim, postanowili nawiązać stosunki z państwem, z którym łączyło Polskę wspólne niebezpieczeństwo ze strony krzyżaków. Dogodny ku dokonaniu tego nastąpił w małżeństwie Jadwigi z wielkim księciem Jagiellą, który z powodu warunków politycznych, w jakich znajdowała się Litwa, na plany panów małopolskich godził się, gotów do wszelkich ze swej strony ułatwień.

Osiedleni w niepamiętnych czasach nad morzem Bałtyckim, pomiędzy Wisłą a Dźwiną zachodnią, nad Niemnem i Wilią: Prusacy, Litwini, Jaćwież, Żmudzini, Kuronowie, Semgaliowie i Łotysze byli pochodzenia aryjskiego i, podobnie jak otaczający ich Słowianie, wyznawali politeizm. Cztili boga piorunów (*Perkunas*), wód (*Atrimpos*), piekiel (*Poklus*), wojny (*Kawas*), miłości (*Milda*) i t. p. Mieli hierarchię duchowną (kapłani — krewowie, ofiarnicy — wejdaloci), na której czele stał arcykapłan, zwany krewie-krewejto. W XIII stuleciu Łotyszów, Kuronów i Semgaliów podbił zakon niemiecki kawalerów mieczowych, tworząc z ich ziem państwo, przezwane Inflantami; Prusaków ujarzmili jednocześnie krzyżacy. Reszta plemion litewskich zjednoczyła się pod władzą książąt, którzy nie tylko opierali się Niemcom, lecz, korzystając z niesnasek pomiędzy Rurykowiczami, poczęli podbijać sąsiednie ziemie ruskie. Syn Rynolda, Mindowe (1240—1263), oprócz Litwy miał już pod swoim panowaniem część Białej Rusi i Czarną Ruś (ziemię Krywiczian). Dla zabezpieczenia się od Niemców wszedł w stosunki z Rzymem i przyjął katolicyzm; mianowany przez papieża Innocentego IV królem Litwy, koronował się w Nowogródku (r. 1252). Gdy pomimo tego zakony niemieckie najazdów na Litwę nie zaniechały, Mindowe wrócił do poganizmu i wśród są-

siednich ludów chrześcijańskich szerzył klęski i postrach. Miejsce Mindowy zajął najprzód synowiec jego, Trojnat, później syn, Wojsielk, wyznający chrześcijanizm w obrządku wschodnim. Po Wojsielku, który został mnichem, panował na Litwie szwagier jego, wnuk Romana halickiego (*ob. str. 34*), Szwarno; następnie Trojden i Witenes. Twórcą potęgi litewskiej był założyciel stolicy państwa w Wilnie, brat Witenesa, Gedymin (1315—1341). Podbił on na Rurykowiczach Podlasie (siedziba niegdyś Jaćwieży), Polesie i Wołyń północny, zdobył Kijów i Perejasław, zhołdował bogatą rzeczpospolitą pskowską. Sprzyjał katolicyzmowi, otaczał opieką franciszkanów i dominikanów, budował kościoły w Wilnie i Nowogródku. Powziąwszy zamiar przyjęcia katolicyzmu, zawiązał korespondencję z papieżem Janem XXII. Krzyżacy, rozumiejąc, że przez chrzest Litwy stracą rację istnienia, intrygami swemi zamiary księcia udaremnili, chociaż nie zdołali zapobiedz stosunkom jego z zachodem, mianowicie spowinowaceniu się Litwy z Polską przez małżeństwo Gedyminówny z synem Władysława Łokietka. Po śmierci Gedymina, poległego w walce z krzyżakami pod Welloną, synowie jego: Montwid, Narymund, Olgierd, Kiejstut, Lubart, Koryat, Jawnuta osiedli na różnych dzielnicach wielkiego państwa litewsko-ruskiego. Z najmłodszym Jawnutą, któremu ojciec wraz ze zwierzchnictwem nad braćmi wyznaczył Wilno, Kiejstut i Olgierd rozpoczęli wojnę. Zakończyła się ona straceniem Jawnuty, a wyniesieniem Olgierda (1344—1377), który podbił Wołyń, Podole i Ruś wschodnią (Smoleńsk, Brańsk, Nowogród siewierski). W walce jednak z Kazimierzem Wielkim utraciła Litwa zachodnią część Wołynia i zwierzchnictwo nad Podolem (*ob. str. 60*).

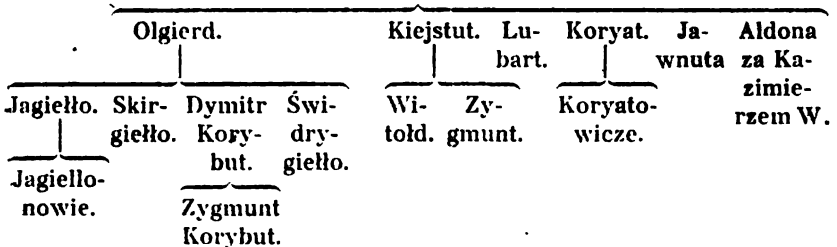
Drogą podbojów zbudowali książęta litewscy państwo przeważnie ruskie, którego ludność wyznawała religię grecką. Biskupstwa obrządku wschodniego: połockie, smoleńskie, turowskie, luckie i t. p. podlegały metropolitom kijowskim, którzy od r. 1308 rezydowali w Moskwie. Podstawą ustroju społecznego w państwie litewsko-ruskiem była niewola. Wielki książę był właścicielem państwa i posiadał władzę nieograniczoną. Miał pod swem zwierzchnictwem książąt dzielnicowych, na których, w całości lub w części, przelewał swą władzę. Bojarowie otrzymywali od księcia ziemię na prawie lennem pod warunkiem

pełnienia posługi wojennej i składania ciężarów; nie mieli mocy rozporządzania posiadłościami, nie mogli bez zezwolenia władzy zwierzchniej żenić się, wydawać córek za mąż i t. p. Bojarowie zamożniejsi rozdawali znowu ziemię na różnych warunkach rycerstwu uboższemu. U spodu znajdowała się ludność służebna i rolnicza, pogrążona w niewoli. Ludność ruska stanowiła w państwie litewskim pierwiastek cywilizacyjny wyższy; języka jej używał dwór i klasy wykształcześnie. Litwini poddawali się wpływowi ludności podbitej, przyjmując jej religię i obyczaje. Jednakże z kulturą ruską na Litwie pogańskiej ścierała się lacińska, szerzona przez zakon krzyżacki i Polskę. Wielcy książęta litewscy ciążyli ku kulturze zachodniej od czasów Gedymina, lecz weszli z nią w s0jusz dopiero za wnuka jego, Jagielly.

Z dwóch żon pozostawił Olgierd dwunastu synów, z których najstarszy z drugiego małżeństwa, Jagiello, objął tron ojcowski. Wychowany przez matkę Rusinkę, księżniczkę twerską Julianę, Jagiello ciążył do cywilizacji chrześcijańskiej, gdy stryj jego, Kiejstut, był wiernym staremu poganizmowi. Pomiedzy reprezentantami wrogich sobie kierunków wybuchła walka, zrecznie podsycana przez krzyżaków, pragnących wyczerpania i upadku Litwy.—Jagiello, posiłkowany przez nich, odniósł zwycięstwo: Kiejstut, uwięziony w Krewie, został zamordowany; żonę jego, Birutę, utopiono. Krzyżacy dla wywołania na Litwie nowej wojny domowej wzięli niebawem w opiekę syna Kiejstutowego, Witolda: ochrzcili go i z hufcami swymi wysłał przeciwko Jagielle. Po nieudanej wyprawie Witold, zrozumiawszy, że go krzyżacy używają za narzędzie ku zgubie Litwy, pogo-

G e d y m i n o w i c z e .

Gedymin (1315—1341).



dził się z Jagiellą. Stało się to wtedy, gdy w głowach panów małopolskich dojrzała myśl zjednoczenia Litwy z Polską przez małżeństwo wielkiego księcia z Jadwigą.

Na początku r. 1385 Jagiello przez posłów swoich oświadczył się o rękę królowej, przyrzekając ochrzcić poddanych swoich i wypłacić sumę, jaką zastrzegł sobie Leopold austriacki na wypadek, gdyby małżeństwo Jadwigi z synem jego, Wilhelmem, nie doszło. Po przychylniej odpowiedzi matki Jadwigi, poselstwu polskiemu, które udało się na Litwę, wystawił Jagiello w Krewie dokument, uroczyste stwierdzający obietnice, dane poprzednio przez pełnomocników. Pomimo rozpaczki Jadwigi i stanowczości Wilhelma, który przybył do Krakowa dla dokonania zaślubin, panowie małopolscy od powziętego zamiaru nie odstąpili. Królowę hamowali prośbami, Wilhelma niedopuszczeniem na zamek. 12 stycznia r. 1386 spisane zostały w Wołkowysku warunki, na jakich objąć miał Jagiello tron polski. W połowie lutego odbył się w katedrze krakowskiej chrzest wielkiego księcia; w kilka dni potem połączył się Władysław węzłem małżeńskim z Jadwigą i jednocześnie wystawił w Nowym Korczynie przywilej, rozszerzający pakt koszycki. Obejmowanie urzędów i zamków w Polsce zapewniał samej szlachcie krajowej; gwarantował wynagrodzenie za służbę wojenną zagraniczną i zniesienie sędziów królewskich do spraw kryminalnych (oprawców, *ob. str. 62*). Artykuł o zamkach zwicznie dążenia królów do absolutyzmu: wynagrodzenie za służbę wojenną uniemożliwi im przedsięwzięcie akcyi, niezgodnych z duchem interesów szlacheckich.

Na zasadzie piśmiennych zobowiązań Jagielly obszary Litwy właściwej, Białej i Czarnej Rusi, Polesia, Ukrainy, większej części Podlasia i Wołynia miały być wcielone w skład państwa polskiego. Zobowiązał się też Jagiello z braćmi, krewnymi, bojarami, wogóle ze wszystkimi poddanymi przyjąć religię katolicką. Kultura zachodnia żywiły tak różnorodne, jak litewsko-pogański i rusko-grecki, z polsko-łacińskim miała zespolić i stopić w jedną całość moralną. Oprócz widoków czysto politycznych, jak zwalczenie potęgi krzyżackiej, procesowi unii, zarówno ze strony Jagielly, jak panów małopolskich, towarzy-

szyla myśl podniesienia ludów litewsko-ruskich do godności cywilizacji zachodniej.

Wywiązując się z zobowiązań, odbył **Władysław II Jagiełło** (1386—1434) podróż na Litwę dla nawracania poddanych. Wszystkich Litwinów rodowitych, nawet tych, którzy wyznawali już chrześcijaństwo w obrządku wschodnim, do przyjęcia katolicyzmu przymuszał; dwóch bojarów opornych ukarał śmiercią. Zabraniał Litwinom obojga płci wchodzić w związki małżeńskie z Rusinami religii greckiej; stadłom mieszanym pod karą chłosty nakazywał jedność w obrządku łacińskim. Bojarom, przyjmującym katolicyzm, zapewniał: prawo dowolnego rozporządzania dobrami, oraz wydawania za mąż córek i krewnych; uwalniał ich od ciężarów, z wyjątkiem budowania zamków i pełnienia posługi rycerskiej. Dla ugruntowania katolicyzmu założył na Litwie siedm parafii i biskupstwo wileńskie. Nawrócenie na obrządek łaciński Rusinów religii greckiej, z wyjątkiem będących w małżeństwach mieszanych, zostawiał czasowi i propagandzie kościelnej. Staraniem jego na Kleparzu w Krakowie osiadł zakon benedyktynów, którzy w odprawianiu obrzędów religijnych używali języka słowiańskiego i mieli za zadanie krzewienie na Rusi unii z kościołem rzymskim.

Dokonawszy nawrócenia Litwy i powierzwszy władzę namiestniczą bratu swemu, Skirgielle, udał się Jagiełło na Ruś Czerwoną, którą współcześnie Jadwiga z panami małopolskimi odzyskiwała z rąk węgierskich. Mieszczanie lwowscy poddali się królowej dobrowolnie; uległ z czasem i oporny starosta Halicza, Benedykt. Podczas bytności Jagielly we Lwowie złożył parze królewskiej hold gospodar mołdawski, Piotr, dla zabezpieczenia się od Węgrów szukający opieki w państwie polsko-litewskim. Przez hold gospodara otwierały się Polsce obszary po morze Czarne i Dunaj dolny. Przed władcą wielkiego państwa czołem bili książęta ruscy, korzyli się współzawodnicy, których, zresztą, Jagiełło ujmował łaskami. Władysława Opolczyka utrzymał przy nadanych mu przez Ludwika posiadłościach (*ob. str. 67*) i córkę jego wydał za swego brata, Aleksandra-Wigunda. Ziemowita mazowieckiego ożenił z siostrą swoją, Aleksandrą, i nadał mu ziemię bełską. Przywódcę Nałęczów wielkopolskich, Bartosza z Odolanowa, ujął godnością wojewody poznańskiego. Panów małopolskich, twórców unii, wynagrodził olbrzymimi nadaniami na

Rusi. Do dóbr ich na Ruś Czerwoną, Wołyn i Podole poczeli ciągnąć z Polski koloniści, którzy przez zakładanie wsi i miast podnosili rolnictwo i przemysł. Kolonizacya stała się jednym z najważniejszych środków zespolenia moralnego ziem ruskich z cywilizacyą łacińską.

Unia Litwy z Polską, robiąc w świecie politycznym przewrót olbrzymi, wywołać musiała protest ze strony żywiołów, które widziały w niej zgubę swoją lub szkodę. W pierwszym szeregu wrogów stał zakon krzyżacki, którego unia pozbawiała racyi bytu, widoków podbicia Litwy i utrzymania się przy posiadłościach; zabranych Polsce. Za zakonem szedł król węgierski, Zygmunt luksemburski, dotknięty niepowodzeniem w ubieganiu się o tron polski i utratą Rusi Czerwonej. Nie brakło wreszcie malkontentów śród książąt litewsko-ruskich.

Zabiegali najprzód krzyżacy w Rzymie o unieważnienie małżeństwa Jagielly, przedstawiając je, z powodu zaręczyn Wilhelma z Jadwigą, jako nieprawidłowe, zawarte wbrew przepisom kościelnym. Gdy komisya, wyznaczona z rozkazu papieża, uznała ważność małżeństwa, zawiązali krzyżacy stosunki z ambitnym bratem stryjecznym Jagielly, Witoldem Kiejstutowiczem. Witold żywił ku Jagielle tajoną nienawiść za śmierć ojca (*ob. str. 72*); żał, że godność namiestniczą otrzymał Skirgiello; zresztą, nie obcą mu była myśl owładnięcia państwem litewsko-ruskim. Krzyżacy, którym wyodrębnienie Litwy dogadzałoby, gotowi byli poprzeć Witolda, byleby upewnił ich, że zamiarów swoich nie zmieni. Witold, oddawszy krzyżakom w zakład: żonę Annę, brata Zygmunta, siostrę Ryngallę i stu bojarów litewskich, otrzymał od nich zapewnienie pomocy orężnej. Oprócz tego sprzymierzył się z wielkim księciem moskiewskim, Dymitrem, wydając za jego syna, Wasila, córkę swoją, Zofię. Zawisło nad Litwą niebezpieczeństwo tem większe, że z krzyżakami sprzymierzyli się Żmudzini z obawy, żeby Jagiello nie przymusił ich do katolicyzmu. Wojna, która niebawem wybuchła, sprowadziła na Litwę pożogi i mordy. Dla zakończenia jej Jagiello, usunąwszy z urzędu namiestniczego Skirgiellę, najwyższą władzę książęcą na Litwie z bogatym wyposażeniem w dobrach oddał Witoldowi, który przyrzekł uroczyscie wierność parze królewskiej i przyjaźń Koronie polskiej. Szczęśliwie również uniknął Jagiello zamachów króla węgier-

skiego. Zygmunt luksemburski, poczytując się, jako następca Ludwika, za suzerena Władysława Opolczyka, dla uszczuplenia Polski upoważnił go do sprzedania krzyżakom posiadłości lennych: Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Jakoż Opolczyk oddał krzyżakom ziemię dobrzyńską w zastaw za 50.000 czerw. złotych i konszachtował przeciwko Polsce, roszcząc różne do Jagielly pretensye. Niebawem jednak Zygmunt luksemburski, zagrożony od Turków i zaniepokojony, żeby po śmierci żony jego Jadwiga nie wystąpiła z prawami swemi do tronu węgierskiego, pogodził się z Polską i opieki dalszej nad Opolczykiem zaniechał. Wtedy Jagiello wystąpił zbrojnie, pozbawił Opolczyka ziemi wieluńskiej (*ob. str. 65*) i Kujaw, wydziedziczył go nawet na korzyść synów z posiadłości na Śląsku. Z krzyżakami, pozbawionymi sojuszników, stanął r. 1404 w Raciążu (Raciążek, nad Wisłą, na Kujawach) pokój, którego mocą ziemia dobrzyńska, po wypłaceniu sumy zastawnej, wróciła do Polski.

Przez pogodzenie się Jagielly z Witoldem i Zygmuntem luksemburskim krzyżacy zmuszeni zostali do przerwania działań wojennych, lecz nie do zaniechania planów zaborczych. Zresztą, jeżeli krzyżacy mieli na widoku rozbicie unii, to Polska myślała o odwecie za krzywdy dawniejsze i odzyskaniu Pomorza. Spowodowało to »wielką wojnę«, do której pretekst dał głównie zatarg o Żmudź.

Witold, zostawszy wielkim księciem litewskim, krewniaków z dzielnic wypędził i posiadłości ich wziął w zarząd swój bezpośredni. Podbojami granice państwa rozszerzył: zdobył Smoleńsk, republikom: nowogrodzkiej i pskowskiej narzucił namiestników. Myślał o podbiciu Moskwy, przedewszystkiem zaś o zniesieniu Tatarów. Nie zważając na Polskę, dla zapewnienia sobie pomocy krzyżaków traktatem na wyspie Salin (na Dubissie) darował im Żmudź i z siłami wielkimi pociągnął na wschód. W bitwie z Tatarami nad Worską (r. 1399) poniósł klęskę straszliwą. Zginęło kilkudziesięciu książąt litewsko-ruskich, zwycięzcy zapuścili się aż na Wołyń. Pod wrażeniem klęski Witold uczuł potrzebę ściślejszego zjednoczenia się z Polską, rezultatem czego było ponowienie unii w r. 1401. W akcie, wystawionym w Wilnie, Litwini przyrzekli, że Polaków nie opuszczą nigdy i że księstwo po śmierci Witolda wróci do Jagielly. Polacy, nawzajem, w dokumencie, wystawionym w Radomiu,

zareczyli, że Witold panować będzie w księstwie do końca życia i że nie obiorą po śmierci Jagielly króla bez wiedzy i rady Litwinów. Wzmocniony ponowieniem związku z Polską, myślał Witold o odzyskaniu Żmudzi, której odstąpienia nie zrównoważył korzyściami, jakich spodziewał się, podejmując wyprawę przeciwko Tatarom. Począł pobudzać Żmudzinów do powstania, dawał im posiłki, wkońcu oświadczył się za nimi otwarciem. Wojowniczy mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen, posiłkowany przez Zygmunta luksemburskiego, rozpoczął wojnę najazdem na ziemię dobrzyńską. Jagiello z rycerstwem polskim, którem dowodził Zyndram z Maszkowic, i z posiłkami Ziemowita mazowieckiego; Witold z Litwinami, Rusinami i Tatarami — wyruszyli wprost na stolicę krzyżacką, Malborg. 15 lipca r. 1410 przyszło do bitwy na Zielonem polu (Grunwaldzie), niedaleko miasta Dąbrowna. Poległ Ulrych Jungingen z najprzedniejszym rycerstwem zakonnem, wszystkie chorągwie krzyżackie dostały się w ręce zwycięzców. Bitwa na Zielonem polu była tryumfem unii litewsko-polskiej nad potęgą krzyżacką; stałaby się grobem zakonu, gdyby zwycięstwo umiano należycie wyzyskać. Po bitwie Witold dla niewiadomych przyczyn z zastępami swymi usunął się; Jagiello, pozostawiony samemu sobie, chociaż odniósł jeszcze zwycięstwo pod Koronowem, nie mógł zdobyć stolicy krzyżackiej. Wyczerpany walką, zagrożony zresztą ze strony Zygmunta luksemburskiego, którego wojska wkroczyły do Małopolski, zawarł z zakonem pokój w Toruniu (r. 1411). Krzyżacy zwrócili Jagielle i Witoldowi w dożywocie Żmudź i zobowiązali się wypłacić 100.000 kóp groszy praskich.

Jak klęska Witolda nad Worskłą doprowadziła do ponowienia związku obu państw w r. 1401, tak zwycięstwo na Zielonem polu, będące owocem unii, spowodowało ugruntowanie jej w akcie horodelskim (r. 1413). Na zjeździe w Horodle (nad Bugiem, w ziemi bełskiej (ob. str. 74), w którym oprócz Jagielly i Witolda przyjęli udział dygnitarze i rycerstwo obu narodów, warowano sobie zaręczenia dawniejsze, dotyczące obioru panujących; uchwalono dla Litwy podział administracyjny na województwa i kasztelanie; bojarów wyznania katolickiego dopuszczono do herbów i prerogatyw szlachty koronnej; postanowiono odbywać w potrzebie zjazdy wspólne w Parczowie lub Lublinie. Postanowienia horodelskie były znacznym postępem

w procesie ścisłego zjednoczenia obu państw, zapoczątkowały bowiem jedność organizacyi wewnętrznej. Jednocześnie też dla zespolenia moralnego narodów Witold wielkich w państwie litewsko-ruskim dokonał przekształceń. Zaprowadził na Żmudzi katolicyzm i założył biskupstwo ze stolicą w Miednikach. Zajął się też uregulowaniem stosunków kościelnych na Rusi. Nie chcąc, żeby poddani jego, wyznający wiarę grecką, zależni byli w sprawach religijnych od Moskwy, skłonił biskupów ruskich do wybrania metropolity, któryby stale przebywał w Kijowie. Nie mogąc uzyskać przyzwolenia na to patriarchy carogrodzkiego, podjął Witold myśl unii kościelnej z Rzymem i w tym celu metropolitę kijowskiego, Grzegorza Zembla, wysłał na sobór do Konstancyi.

Organizacyjne i moralne zespalanie się Litwy z Polską pobudziło krzyżaków do nowej wojny, głównie w celu owdzielenia Żmudzi. Za wpływem papieża »wojna głodowa« została wstrzymana, lecz daremnie sobór konstancyeński usiłował strony pogodzić. Oddanie sporu pod sąd Zygmunta luksemburskiego, który od r. 1410 był cesarzem niemieckim, również do zgody nie doprowadziło. Gdy cesarz wydał we Wrocławiu (r. 1420) wyrok dla Polski nieprzychylny, wojna wybuchła na nowo. Zakończyła się ostatecznie pokojem nad jeziorem Melnem (r. 1422), którym krzyżacy zrzekli się na zawsze pretensyi swoich do Żmudzi.

Zawiedzeni tylekroć, w celu rozbicia unii krzyżacy w porozumieniu z cesarzem Zygmuntem postanowili wyzyskać dla swych widoków ambicyę Witolda. Na zjeździe w Lucku w r. 1429, zwołanym pozornie dla ułożenia akcji przeciwko Turkom, cesarz skłonił zgrzybiałego Jagiellę do zezwolenia na koronacyę Witolda. Jagiello, ujęty uprzejmością cesarza, który z żoną swoją wizytował go w sypialni, prośbom uległ; termin koronacyi Witolda na króla Litwy oznaczony został na dzień św. Michała r. 1430. Niebawem jednak panowie małopolscy dla ocalenia unii skłonili Jagiellę do opuszczenia Lucka i cofnięcia przyzwolenia na koronacyę. Nie zrezygnował wprawdzie z zamiarów swoich Witold, któremu cesarz przyrzekł przysłać insygnia królewskie, lecz i czujność panów polskich nie ustala. Przez obsadzenie granicy zachodniej i traktów poselstwo cesarskie, dążące na Litwę, ujęto; do urzeczywistnienia planów luckich

nie dopuszczono, zwłaszcza, ~~■~~ Witold umarł, złożywszy godność wielko-książęcą w ręce Jagielly.

Po śmierci Witolda wrogo znowu przeciwko unii wystąpił brat najmłodszy Jagielly, Świdrygiello. Wyniesiony na wielkiego księcia, dążył do oderwania się od Polski przy pomocy upośledzonej ludności rusko-greckiej, popierany zaś był przez krzyżaków, cesarza Zygmunta i hospodara moldawskiego. Król za zgodą panów polskich mianował wielkim księciem brata Witoldowego, Zygmunta Kiejstutowicza; dla przejednania ludności rusko-greckiej zrównał ją w prawach z katolikami. 15 października r. 1432 wystawiono w Grodnie w imieniu króla akt, którym kniaziowie, bojarowie i rycerstwo ruskie obdarowane zostało herbami i przywilejami szlachty polskiej. Wojna ze Świdrygiellą zakończyła się pogromem krzyżaków pod Wilkomierzem, nad rzeką Świętą, i pokojem, zawartym w Brześciu kujawskim (r. 1435). Krzyżacy zobowiązali się Świdrygiellę opuścić i nie wspierać przeciwko Polsce żadnego z wielkich książąt litewskich.

Tryumfy unii w walce z krzyżakami i cesarzem nie pozostały bez wpływu na ludy, również zagrożone i usiłujące wyłamać się z pod przewagi niemieckiej. Bezpośredni następstwem ich były zabiegi Czechów około wejścia z Polską w związek przez powołanie na swego króla Władysława Jagielly.

Ruch, jak powstał w Czechach za sprawą profesora uniwersytetu praskiego, Jana Husa, miał na celu reformę kościelną i walkę z germanizmem. Oba kierunki husytyzmu: kościelny i narodowościowy, znalazły w społeczeństwie polskiem grunt dla siebie przyjazny. Polacy taką samą żywili dla Niemców nienawiść, jak Czesi; nie mniejsze również od nich mieli powody do walki z kościołem. Duchowieństwo polskie doszło w tych czasach do szczytu znaczenia. Wzrosło moralnie, opromienione zasługą ochrzcenia Litwy i Żmudzi; ujęło w ręce swoje sprawy polityczne, mając powolnego sobie nie wykształconego Jagiellę. Sekretarz królewski, proboszcz od św. Floryana w Krakowie, Zbigniew Oleśnicki, który, jako rycerz, w bitwie na Zielonem polu ocalił królowi życie, trząsł dworem i wpływ hierarchii kościelnej na tok spraw politycznych ugruntował. Przewaga duchowieństwa drażniła ambicję panów świeckich, obrażała interesy materialne szlachty. Dotkliwą była dla ogółu szlache-

ckiego zamiana dziesięciny wolnej na niewolną (*ob. str. 52*), pociąganie osób świeckich przed sądy duchowne, apelacye do Rzymu i t. p. Anti-germański i anti-kościelny nastrój pewnych warstw społeczeństwa szlacheckiego zetknął się z pokrewnymi kierunkami w Czechach, z którymi łączyły Polskę stosunki umysłowe. Uniwersytet praski ściągał do siebie tłumy młodzieży: istniało przy nim założone kosztem królowej Jadwigi osobne kolegium dla Litwinów, później zaś kolegium polskie, zostające pod opieką Husa. Czesi, nawzajem, walczyli w szeregach Jagielly przeciwko krzyżakom lub przybywali do Polski w celach agitatorskich. Hus z Jagiellą korespondował, Hieronim z Pragi osobiście w Polsce i na Litwie szerzył naukę Wikleffa. Śród takich warunków wytworzyło się w Polsce stronnictwo husyckie, któremu przywodzili panowie: Spytek z Melsztyna, Abraham ze Zbąszyna, Dersław z Rytwian i inni. Żądali husyci reformy religijnej, jak: wolności kaznodziejstwa, komunii pod dwiema postaciami i publicznego karania grzechów śmiertelnych; przedewszystkiem jednak mieli na celu przekształcenie stosunków polityczno-społecznych przez podkopanie powagi hierarchii kościelnej. Mając na widoku przeprowadzenie swego programu, stronnictwo husyckie skwapliwie popierało zabiegi Czechów około nawiązania unii z Polską i Litwą.

Po straceniu Husa wybuchła w Czechach rewolucya, podczas której król Wacław umarł (r. 1419). Brata jego, cesarza Zygmunta, głównego sprawcy śmierci Husa, Czesi uznać za króla nie chcieli i postanowili wezwać na tron Władysława Jagiellę. Król, ulegając wpływowi dygnitarzy duchownych, posłom czeskim odpowiedział, że, z powodu szerzącej się w ich kraju herezyi husyckiej i zamieszek wewnętrznych, przyjąć korony nie może. Jednocześnie arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, zwołał do Kalisza synod, na którym uchwalono ściganie herezyków i oddawanie ich w ręce sądów kościelnych. Drugie poselstwo czeskie również doznało odmowy Jagielly. Zwrócili się wtedy Czesi do Witolda, który, podrażniony wyrokiem wrocławskim cesarza (*ob. str. 78*), propozycję przyjął, pod warunkiem jednak, że husyci pogodzą się z kościołem. Niebawem wysłał Witold do Czech w charakterze namiestnika synowca swego, Zygmunta-Korybuta. Zbigniew Oleśnicki, który po Wojciechu Jastrzębcu objął biskupstwo krakowskie (r. 1423) i stał

się głową partii rządzącej, działając w duchu interesów kościelnych, postanowił związki husytów czeskich z Polską i Litwą unicestwić. Staraniem jego stanął w Kezmarmku (nad Popradem, na Spżu) zjazd cesarza, Jagielly i Witolda. Dwaj ostatni zobowiązali się Zygmunta Korybuta z Czech odwołać, byleby cesarz zaniechał popierania przeciwko Polsce krzyżaków. Pod wpływem również Oleśnickiego wydał Jagiello w Wieluniu edykt (r. 1424), którym nakazywał Polakom, bawiącym w Czechach, wracać do kraju i poszlakowanych o herezję oddawał pod jurysdykcję kościelną. Gdy Zygmunt Korybut na własną rękę przedsięwziął do Czech wyprawę, Jagiello i Witold wspólnictwa z nim wyparli się, przez co oddali husytów na łup cesarza. Wprawdzie podczas powstania Świdrygielly sprzymierzył się Jagiello z odłamek husytów, taborytami, którzy popierali Zygmunta Kiejstutowicza, do wznowienia jednak sprawy unii Czech z Polską i Litwą za życia jego nie przyszło. /

Zapoczątkowana przez husytów czeskich unia nie doszła skutkiem oporu hierarchii duchownej, wreszcie z obawy kłopotów, na jakie Polska musiałaby narazić się, wchodząc w drogę Zygmuntowi luksemburskiemu. Pomimo tego idea unii wogóle gruntu nie traci, zyskuje owszem nową podstawę w przekształceniach wewnętrznych Polski, mianowicie w przywilejach, jakie szlachta pozyskała za czasów Jagielly. Jeżeli prawa, jakie otrzykali najprzód bojarowie litewscy religii katolickiej (*ob. str. 74*), następnie rusko-grecy (*ob. str. 79*), malkontentów krajowych z unią godziły, to również, oprócz względów politycznych, pociągać będą ku niej sąsiadów prerogatywy szlachty koronnej, nabyte po pakcie koszyckim i przywileju nowo-korczyńskim (*ob. str. 73*). Po pakcie koszyckim weszły w zwyczaj zjazdy szlacheckie (sejmiki), zwoływane przez króla dla uchwalania podatków. Gdy w r. 1404 potrzeba było pieniędzy na wykup ziemi dobrzyńskiej (*ob. str. 76*), szlachta obradowała najprzód na sejmikach prowincjonalnych, następnie na zjeździe ogólnym w Nowym Korczynie zgodziła się na wypłacenie królowi po 12 groszy z każdego łanu kmiecego. Na zjazdach w Piotrkowie w r. 1406 i 1407 sama szlachta, bez udziału króla, stanowiła uchwały, mające na celu zabezpieczenie jej od wyzysku duchowieństwa. W odpowiedzi na statuty synodalne Mikołaja Trąby z r. 1420 szlachta na zjazdach swoich zabraniała osobom świe-

ckim uciekać się pod powagę sądów kościelnych. Powstało kilka ognisk życia sejmikowego: wielkopolskie, sieradzkie, łęczyckie, dobrzyńskie, kujawskie, krakowskie, sandomierskie, w których szlachta za inicjatywą króla lub własną odbywała narady i stanowiła uchwały. Popularną staje się zasada, że szlachectwo z wolności, wolność zaś bierze początek ze szlachectwa; na zjazdach sejmikowych ogół rycerstwa nie tylko decyduje w różnych materyach, lecz wybiera poborców podatkowych, pociąga ich do rachunku i t. p. Słowem, sejmiki poczynają nabierać znaczenia organów miejscowego samorządu; przez nie wyłamuje się szlachta z pod przewagi panów duchownych i świeckich. Lecz oprócz tego wywalczyła sobie szlachta i przywileje formalne, podkopujące władzę królewską. Podczas wojny z krzyżakami w roku 1422 (ob. str. 78) w kole obozowym pod Czerwińskiem, na Mazowszu, wyjednała u króla cały szereg zapewnień. Oprócz zatwierdzenia swobód dawniejszych, przywilejem czerwińskim król zrzekł się bicia monety bez zezwolenia prałatów i baronów, przyrzekł nie konfiskować dóbr dziedzicznych poddanych jakiegokolwiek stanu bez poprzedniego przekonania sądowego; zapewnił, że we wszystkich ziemiach obowiązywać ma jedno prawo Kazimierza Wielkiego. Jeżeli artykuł o biciu monety zapewniał korzyści dygnitarzom, to inne miały na widoku interes szlachty. Zawarowaną została nietykalność własności ziemskiej; przywrócenie mocy obowiązującej statutom Kazimierzowym znosiło dowolności, jakich król dopuszczał się w odkładaniu terminów sądowych i w innych kwestyach proceduralnych. Wkrótce znalazła szlachta okazję do domagania się nowych przywilejów z powodu narodzin syna królewskiego. Z trzech żon: Jadwigi († 1399), wnuczki Kazimierza W. Anny cylejskiej († 1416) i Elżbiety z Pileckich Granowskiej († 1420) król nie miał potomstwa męskiego. Z małżeństwa z siostrzenicą Witolda, Zofią (Sonką), księżniczką ruską, doczekał się dwóch synów: Władysława i Kazimierza. Po urodzeniu się pierwszego (r. 1424) począł Jagiello zabiegać o zapewnienie mu po sobie następstwa. Na zjeździe w Brześciu kujawskim duchowieństwo w zamian za przychylenie się do żądań króla domagało się różnych dla siebie ustępstw, szlachta ze swej strony również dyktowała warunki. Gdy król zadość uczynić żądaniom wszystkim nie chciał, na nowym zjeździe w Łęczycy przyszło do po-

krzyków i sarkania. Dopiero w r. 1430 wystawił Jagiełło przywilej w Jedlni, ponowiony w r. 1433 w Krakowie, którym zadość uczynił żądaniom, stawianym w Brześciu. Główną zdobyczą szlachty było otrzymanie prawa nietykalności osobistej (*Neminem captivabimus, nisi jure victum*). Król bez poprzedniego wyroku sądowego nie uwięzi szlachcica osiadłego, wyjąwszy gwałtownika, podpalacza, mordercy i złodzieja, schwytanych na gorącym uczynku. Prawo *Neminem captivabimus*, obok przywileju czerwińskiego, zapewniającego nietykalność własności, należało do najcenniejszych prerogatyw szlacheckich.

Działalność, którą Jagiełło rozpoczął w Polsce aktem unii, zamknął stwierdzeniem jej w przymierzu z wielkim księciem Zygmuntem Kiejstutowiczem. Przymierzem tem, zawartem w Trokach, zrzekał się Zygmunt na rzecz Korony pretensyi do Wołynia i Podola, przyrzekł nie przyjmować berła litewskiego bez zgody króla polskiego. Obok tego, uznanie przez panów i szlachtę następstwa małoletniego Władysława dawało pewność utrzymania unii i po śmierci Jagiełły.

W imieniu małoletniego Władysława III Warneńczyka (1434—1444) poczęła rządzić regencya panów małopolskich, których głową był biskup krakowski. Porwali się przeciwko niej husyci, którzy najprzód dla usunięcia od rządów Zbigniewa Oleśnickiego zakwestyonowali uznanie Władysława, następnie szukali związków z Czechami. Po śmierci cesarza Zygmunta (r. 1437)

Jagiellonowie.

Władysław Jagiełło.

Władysław Warneńczyk.		Kazimierz.		Zofia za Fryderykiem brandeburskim.		
Władysław (+ 1516), król czesko-węgierski.	Kazimierz (+ 1480).	Jan Olbracht.	Aleksander.	Zygmunt.	Fryderyk, kardynał.	Zofia za Fryderykiem brandeburskim.
Ludwik (+ 1526).	Anna za Ferdynandem I.	Jadwiga (z Barbary Zapolskiej) za Joachimem II, elektorem brandeburskim.	Zygmunt August.	Katarzyna za Janem Wazą, królem szwedzkim.	Anna za Batorym.	Albrecht, książę pruski.

jedno stronnictwo czeskie ogłosiło królem zięcia nieboszczykowego, cesarza Albrechta II, drugie zaś podjęło znowu myśl unii z Polską i ofiarowało koronę Jagiellonom. Propozycja, pomimo uroku unii, tak samo jak za Jagiełły, na nieprzezwyciężone natrafiła przeszkody. Trudno było partyi rządzącej podawać rękę kacerzom czeskim, zwłaszcza, że jednocześnie z ramienia Polski metropolita kijowski, Izydor, przygotowywał się na soborze florenckim do podpisania aktu unii kościoła wschodniego z zachodnim. Ostatecznie partya rządząca zdecydowała się na wysłanie do Czech brata królewskiego, Kazimierza, nie tyle jednak dla osadzenia go na tronie, ile w celu zaniepokojenia Albrechta. Z obawy, żeby przez związek dynastyczny z Czechami nie wzmogło się w Polsce stronnictwo husyckie, nie poparła królewicza należycie, przez co do unii nie doszło. Gdy husyci jęli się najazdów na dobra kościelne, stronnictwo panujące na zjeździe w Nowym Korczynie (r. 1438) związało się przeciwko tym, którzy gwałcą prawo ziemskie i krzewią błędy kacerskie, poczem rozpoczęło kroki wojenne. Spyttek z Melsztyna poległ w bitwie pod Grotnikami; Abraham ze Zbąszyna, rozgromiony przez hufce biskupa poznańskiego, umarł ze zmartwienia. Dla braku-przywódców stronnictwo husyckie upadło. Święcąc tryumf nad husytami, po uporaniu się wreszcie ze Świdrygiellą, który po bitwie wilkomierskiej i pokoju brzeskim (*ob. str. 79*) uznał nad sobą władzę zwierzchnią Polski, — stronnictwo zwycięskie podjęło myśl unii z Węgrami. O ile związek z kacerskimi Czechami budził w Zbigniewie Oleśnickim wstręt, o tyle unia z Węgrami pociągała go ideą opromienienia Polski zasługą walki z muzułmanizmem. Po śmierci cesarza Albrechta II za zgodą magnatów węgierskich zasiadł Władysław na tronie Arpadów (r. 1440) i utrzymał się na nim pomimo protestu wdowy, Elżbiety, która po skonie męża powiła syna. Śmierć króla w bitwie z Turkami pod Warną rozwiała nadzieje, jakie arystokracja małopolska pokładała w unii Polski z Węgrami.

Na wieść o śmierci Władysława ofiarowali panowie tron polski bratu jego, który po Zygmuncie Kiejstutowiczu († 1440) sprawował władzę wielko-książęcą na Litwie. Kazimierz Jagiellończyk propozycji nie przyjął; odmowę pozorował przeświadczeniem o życiu brata, którego kazał poszukiwać; w rzeczywistości zaś czerpał do niej pobudkę w rachubie politycznej. Pań-

stwo litewsko-ruskie, które Władysław II Jagiello zobowiązał się wcielić w skład Polski, faktycznie odrębności nie straciło. Wielcy książęta, chociaż otrzymywali godność od króla, rządili samodzielnie: zawierali na własną rękę, nawet z Polską, traktaty; nie dopuszczali nadwreżenia całości terytoryalnej państwa litewsko-ruskiego. Wcielenie w skład Korony Wołynia i Podola (*ob. str. 83*) wywołało w Litwinach niezadowolenie i żal. Kazimierz, wiedząc, że panowie polscy zaofiarowali mu tron dla utrzymania unii, w przyjęciu propozycji zwlekał, iżby w zamian za zadośćuczynienie ich życzeniom wytargować dla Litwy zwrot Wołynia i Podola. Wtedy dopiero, gdy Polacy na zjeździe w Piotrkowie zagrozili mu powołaniem na tron Bolesława, księcia mazowieckiego, zdecydował się przybyć do Krakowa na koronację. Nie zrzekając się godności wielko-książęcej, został Kazimierz Jagiellończyk (1447—1492) królem bez żadnych względem Polaków zobowiązań; nawet przywilejów, nadanych panom i szlachcie przez poprzedników, nie zatwierdził.

Przywykły do rządzenia Litwą samowładnie, zasiadł Kazimierz na tronie z nabytymi na stanowisku wielko-książęciem upodobaniami do władzy nieograniczonej. W przeciwieństwie też do ojca i brata, którzy ulegali arystokracji, dążył do podniesienia władzy królewskiej. Sprzymierzeńca dla swych dążeń znalazł w duchu czasu, w panujących na zachodzie poglądach politycznych, jakie szerzyło »odrodzenie« umysłowe, czyli tak zwany humanizm.

Kierunek umysłowy, zwany humanizmem, gruntując się na literaturze klasycznej, szerzył zapatrywania, które wypowiedziały walkę wyobrażeniom średniowiecznym, opartym na nauce kościelnej. Podkopał pogląd teologiczny na świat i cele życia; nowe krzewił pojęcia o stosunku państwa do kościoła i obywateli do rządu. Idealem politycznym humanisty, wykształconego na prawie rzymskim, było państwo na zewnątrz niezależne, wewnątrz silne. Przeciwny był humanizm uleganiu państwa kościołowi, a króla społeczeństwu. Wypowiadając walkę teokratyzmowi, wystąpił również przeciwko przywilejom średniowiecznym, które władzę monarchy podkopywały, w organizm państwowy wprowadzały chaos i słabość. Idee polityczno-społeczne humanizmu szerzyła w Polsce założona przez Kazimierza W. akademia, w której, z wyjątkiem dwóch dla medycyny i jednej

dla sztuk wyzwolonych, wszystkie katedry poświęcone były wykładom prawa rzymskiego i kanonicznego. Po śmierci Kazimierza i upadku akademii wziął górę kierunek średniowieczny, apostołowany głównie przez Zbigniewa Oleśnickiego. Odnowiona ofiarnością królowej Jadwigi akademia krakowska (r. 1400) z początku służyła wyłącznie celom kościelnym, z czasem jednak zogniskowała w sobie wiedzę humanistyczną. Szerzyło się zresztą w Polsce odrodzenie przez podróże panów na zachód, pobyt w kraju cudzoziemców i napływ rękopisów. Zapatrywania humanistów polskich na państwo i jego potrzeby ówczesne wyłożył w rozprawie łacińskiej (*Monumentum pro reipublicae ordinatione congestum*) Jan Ostroróg, który kształcił się na uniwersytecie erfurckim, zyskał stopień doktora obojga praw, a po powrocie do kraju pracował w kancelaryi królewskiej. Król polski, — zdaniem Ostroroga, — niczyjej nie uznaje nad sobą zwierzchności, prócz boskiej; zamiast przeto zapewniać nowemu papieżowi posłuszeństwo, zadość uczyni obowiązкови, gdy powinszuje mu tylko i zarazem napomni, żeby rządził kościołem sprawiedliwie. Nie godzi się również królowi polskiemu pisywać do papieża z pokorą i uniżonością. Dostojeństwu króla należy się szacunek i cześć; rozporządzenia jego wszyscy obywatele wykonywać powinni bezzwłocznie. Czyny nieprzystojne, spełnione w obecności króla, powinny być karane grzywnami. Panowie duchowni obowiązani są dopomagać państwu; nie należy gorszyć się, jeżeli król naczynia kościelne stopić każe na potrzebę publiczną. Znieść trzeba wszelkie opłaty na korzyść papieża, Polska bowiem potrzebuje pieniędzy na walkę z najezdnikami i na utrzymanie spokojności domowej. Wzbronić również wypadła ogłaszania bul jubileuszowych, opłat księżom za eskorty, śluby i t. p. Biskupów mianować powinien król. Dla zmniejszenia liczby próżniaków ograniczyć należy zakładanie po miastach klasztorów, wzbronić dostępu do nich cudzoziemcom, ukrócić głoszenie kazań w języku niemieckim. Radzi wreszcie Ostroróg wzbronić mieszczaństwu apelacyi do Magdeburga, znieść rozmaitość praw, wszystkich mieszkańców stosownie do stanu uzbroić i t. p.

Kazimierz otaczał się humanistami i myślał przedewszystkiem o wyzwoleniu się z pod przewagi hierarchii duchownej.

Udało mu się dokonać tego dzięki ówczesnemu rozdwojeniu w kościele.

Sobór bazylejski (1431—1449) dążył do reform w kościele na podstawie wyższości koncylium nad papieża. Dotychczasowego papieża Eugeniusza IV, oświadczającego się przeciwko reformie, złożył z godności. Eugeniusz zwołał na własną rękę sobór do Ferrary (r. 1438), przeniesiony następnie do Florencji, gdzie przeprowadzoną została unia kościoła wschodniego z zachodnim. Zbigniew Oleśnicki, sprawujący faktycznie rządy pod nieobecność w kraju Władysława III, szedł za papieżem, od którego otrzymał nawet godność kardynalską. Gdy sobór bazylejski wybrał na głowę kościoła Feliksa V, Oleśnicki z kapitułą krakowską oświadczył się za wyższością koncylium, lecz i za neutralnością wobec obu papieżów. Chociaż Feliks V ofiarował biskupowi godność kardynalską, neutralność kościoła polskiego trwała aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka. Następca Eugeniusza IV, Mikołaj V, przeciągnawszy na swą stronę cesarza Fryderyka III, pragnął być uznanym i przez króla polskiego. Kazimierz zgodził się na obedyencję Mikołajowi, pod warunkiem jednak, że ustąpi mu prawa nominacji na dziewięćdziesiąt beneficjów w archidiecezyi gnieźnieńskiej i części dziesięcin na walkę z Tatarami. Uznanie Mikołaja V dokonane zostało wbrew Oleśnickiemu, który oświadczał się za soborem i przeciwny był wyłomowi, jaki papież uczynił w reformach gregoryańskich, zrzekając się na rzecz króla obsadzania posad duchownych. Robił za to Kazimierz Oleśnickiemu trudności, gdy ten starał się w Rzymie o kapelusz kardynalski, przyrzeczony mu przez Eugeniusza IV i Feliksa V. Gdy Oleśnicki, otrzymawszy od Mikołaja V kardynalstwo, wystąpił z pretensjami do pierwszeństwa w hierarchii kościelnej, król rozstrzygnął sprawę na jego niekorzyść. Przyznał wyższość arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, który na podstawie uchwały soboru konstancyjskiego używał tytułu prymasa; zabronił na przyszłość starać się bez zezwolenia władzy państwowej o godność kardynalską.

Pozyskaniem prawa obsadzania posad duchownych Kazimierz złamał dotychczasową niezależność hierarchii kościelnej i prerogatywy tej bronił z właściwą sobie stanowczością. Po śmierci następcy Oleśnickiego, Strzemińskiego († 1460), papież

chciał osadzić na biskupstwie krakowskiem uległego mu Sienińskiego, kapituła wybrała Lutka z Brzezia, król zaś mianował jednego z doradców swoich, Gruszczyńskiego. Pomimo oporu Rzymu, Kazimierz postawił na swoim: »wole, — mówił, — stracić królestwo, niż mieć biskupa nie po mojej myśli«. Sienińskiego z kanonikami, pomiędzy którymi znajdował się historyk Długosz, z Krakowa wypędził; Gruszczyńskiego wprowadził na biskupstwo przemocą. Od tego czasu obsadzanie katedr biskupich stało się niezaprzeczoną atrybucją władzy królewskiej.

Lamiąc niezależność hierarchii kościelnej, zagrażał Kazimierz jednocześnie i arystokracji świeckiej, skoro nie chciał ani przywilejów zatwierdzić, ani przyznać Polsce Podola i Wołyń. Trwał w oporze pomimo przygotowań do wojny z Litwą, czynionych przez Małopolan, i pogróżek, jakie panowie razem z szlachtą miotali na zjazdach. Uległ dopiero przed groźbą detronizacyi. Na zjeździe w Piotrkowie (r. 1453) Zbigniew Oleśnicki zaproponował prowadzenie narad w dwóch kołach oddzielnych: jednym dygnitarskiem, drugim szlacheckiem. Przewidując identyczny rezultat narad, któremi dyrygował, chciał biskup zgodnością uchwał obu kół większy nacisk wyrzucić na króla. Oba koła zdecydowały się na wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i przystąpienie do nowej elekcji, jeżeli Kazimierz wymaganego zatwierdzenia przywilejów nie wystawi. Wobec tego król ustąpił: przywileje zatwierdził i zapewnił ogólnikowo, że ziem, złączonych z Polską, nie oderwie; zgodził się, oprócz tego, aby dodani mu byli czterej dygnitarze, bez których zezwolenia nie będzie mu wolno nic przedsięwziąć w sprawach ważniejszych.

Lecz i po zatwierdzeniu przywilejów nie zrezygnował z zamiarów poniżenia arystokracji, chociaż w walce z nią nie mógł liczyć na mieszczaństwo, które tak skutecznie dopomogło monarchom zachodnio-europejskim do złamania feudalizmu. Mieszczaństwo polskie, po stłumieniu buntu wójta Alberta (*ob. str. 58*), do spraw politycznych nie mieszało się i za słabe było, zarówno moralnie, jak materyalnie, do odegrania roli ważniejszej. Dla osiągnięcia celu użył Kazimierz szlachty, która również pragnęła wylamać się z pod przewagi możnowładztwa, w skupieniu zaś podczas pospolitego ruszenia stanowiła siłę potężną.

Okazyę do wprawienia szlachty w ruch przeciwko arystokracji dała wojna pruska.

Po klęskach na Zielonem polu i pod Wilkomierzem (ob. str. 79) państwo krzyżackie chyliło się do upadku. Rycerstwo i mieszczaństwo, gnębione uciskiem fiskalnym krzyżaków, zwracało oczy ku Polsce, której urządzenia zapewniały obywatelom bezpieczeństwo i wolność. Uformował się w Prusiech związek, zwany *jaszczurczym*, złożony z rycerstwa i mieszczan, zmierzający do wyłamania się z pod panowania krzyżaków. Wypowiedzieli zakonowi obywatele pomorsko-pruscy wojnę i jednocześnie przez posłów swoich poddawali się Polsce. Pomimo protestu Zbigniewa Oleśnickiego, król za zgodą panów propozycyę przyjął i podjął wojnę z krzyżakami o Pomorze i Prusy. Udał się osobiście z wojskiem zaciężnem do Torunia, gdzie przyjmował holdy nowych poddanych i przygotowywał się do oblegania miast, znajdujących się jeszcze w rękach krzyżackich: Chojnic i Malbörga. Na wieść o nadciągającym na pomoc krzyżakom rycerstwie niemieckiem, zwołał król pospolite ruszenie szlachty z ziem wielkopolskich. Szlachta, powolna rozkazowi, zebrała się pod Cerekwicą, wsią, należącą do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, odległą o dwie mile od obleganych Chojnic. Wkrótce do obozu cerekwickiego przybył z Torunia i Kazimierz. Wtedy przed namiotem królewskim powstał wrzask szlachty o zatwierdzenie praw jej, połączone z groźbą zaniechania kroków wojennych, jeżeli żądaniu nie stanie się zadość. Król naleganiom uległ i przywilej wystawił. W kilka dni potem poniosło rycerstwo klęskę pod Chojnicami. Dla pomszczenia tej klęski Kazimierz zwołał pospolite ruszenie wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem ruskich. Ściągnęła szlachta pod wieś Opoki, leżącą o dwie mile od Nieszawy. Gdy król przybył do obozu, powtórzył się wybuch, podobny do cerekwickiego, tylko na skalę rozleglejszą. Kazimierz uległ znowu i wystawił przywilej szlachcie małopolskiej. Podczas dalszego pochodu, pod Nieszawą, przyrzeczenia cerekwickie i opockie zastąpione zostały przywilejami dla wszystkich ziem polskich.

Przywileje te, zwane *statutami nieszawskimi* (z r. 1454), objęły w sobie częścią zatwierdzenie swobód dawniejszych, częścią określenie ich dokładniejsze, a oprócz tego i dodatki uzupełniające, dotyczące sądownictwa i prawodawstwa. Na opróż-

nione przez śmierć miejsca: sędziego, podsędka i pisarza szlachta wybierze czterech kandydatów, z których król zamianuje jednego. Starostowie sędzić będą tylko cztery gatunki spraw, gdy szlachcic schwytyany będzie na gorącym uczynku: zabójstwa, podpalania, kradzieży i gwałtu (*ob. str. 83*). W ten sposób szlachta wyzwoliła się z pod sądownictwa urzędników królewskich. Ważniejszym jeszcze był artykuł, pomieszczony w przywileju dla Wielkopolan, rozciągnięty faktycznie na całą Polskę: ani ogłoszenie nowej uchwały, ani podjęcie wyprawy wojennej nie nastąpi bez zezwolenia sejmików; wszystko, co ma szlachtę obowiązywać, podlega powinno uprzedniemu jej roztrząśnieniu. Dzięki temu artykułowi zyskała szlachta dostęp do władzy prawodawczej. Król będzie musiał uczestniczyć na sejmikach osobiście lub przez swych komisarzy, żeby szlachtę obrađującą skłonić do uchwał, zgodnych z jego celami. Z czasem szlachta ziem sąsiednich wybierać będzie na sejmikach pełnomocników i wysyłać ich w miejsce, wskazane przez króla: Wielkopolanie do Koła, Małopolanie do Nowego Korczyna, Rusini do Sądowej Wiszni. Na takie dopiero sejmiiki generalne, na które zresztą zjeżdżać mógł i ogół rycerstwa, król przybywał i prowadził narady w kwestyach prawodawczych. Zdarzało się też, że pełnomocnicy szlacheccy z sejmików generalnych zjeżdżali na żądanie króla do Piotrkowa i naradzali się wspólnie. W taki sposób powstał sejm. Dygnitarze, stanowiący radę królewską, otrzymali nazwę senatu, pełnomocnicy szlacheccy uformowali izbę poselską. Powołanie szlachty do władzy prawodawczej było ciosem dla arystokracji, której przywódca, Zbigniew Oleśnicki, po klęsce chojnickiej zmarł; dogadzało królowi, który mniemał, że łatwiej przyjdzie mu kierować mniej dojrzałym politycznie gminem rycerskim, niż możnowładztwem.

Tryumfował Kazimierz nad arystokracją, lecz nie nad krzyżakami, z którymi wojna, z powodu ruchów szlacheckich pod Cerekwicą, Opokami i Nieszawą, dla braku wreszcie pieniędzy, przeciągnęła się na długie lata.

Z powodu niewypłacalności skarbu królewskiego dowódcy rot zaciężnych wypowiedali królowi posłuszeństwo lub też pretensye swoje wynagradzali łupiestwem. Kasztelan nakielski, Włodko z Domaborza, napadał na statki kupieckie, rabował ziemian, łupił dobra kościelne. Król wchodził z kasztelanem

w układy, jak z monarchą udzielnym, i znosić musiał upokorzenia, nim znalazł sposobność ukarania go śmiercią. Dla zasiłnienia skarbu odwoływał się Kazimierz o podatki do sejmików, narzucał opłaty duchowieństwu, oddawał w zastaw dobra koronne. Otrzymał nad zakonem przewagę dopiero wtenczas, gdy za pomocą pieniędzy przeciągnął na swą stronę wodza niepłatnych wojsk nieprzyjacielskich, Ulryka Czerwonkę, który wydał w ręce polskie stolicę krzyżacką, Malborg, i ułatwił zdobycie różnych miejsc warownych. Po uciążliwej wojnie trzynastoletniej, za pośrednictwem papieża stanął w r. 1466 pokój w Toruniu. Zwrócili krzyżacy Polsce Pomorze z ziemią chełmińską i ustąpili część Prus-zachodnich z Malborgiem i Warmią. Przez pozyskanie prowincyi, przezwaney Prusami królewskimi, posiadła Polska ujście Wisły i morze Bałtyckie. Tryumf był tem większy, że krzyżacy, którzy utrzymali się przy Prusach wschodnich ze stolicą Królewcem, uznali nad sobą zwierzchnictwo króla polskiego. Wielki mistrz krzyżacki w sześć miesięcy po elekcyi obowiązany był osobiście złożyć królowi hold; nie miał prawa na własną rękę wchodzić z nikim w przymierza, ani prowadzić wojny. W pokoju toruńskim święciła Polska nowy tryumf unii, zbierała owoce zwycięstw na Zielonem polu i nad Świętą.

Złamanie krzyżaków postawiło Polskę w rzędzie pierwszorzędnych potęg europejskich, zwłaszcza wobec upadku cesarstwa bizantyjskiego, podbitego przez Turków, i osłabienia Niemiec, trawionych anarchią. Państwa, zagrożone od Turków, jak Węgry; pragnące otrząsnąć się z wpływów niemieckich, jak Czechy; chcące utrzymać się przy instytucyach swoich, jak niepokojojna przez wielkich książąt moskiewskich rzeczpospolita nowogrodzka, szukały w Polsce opieki i związków.

Po bezpotomnej śmierci króla Czech i Węgier, syna cesarza Albrechta II, Władysława Pogrobowca, Kazimierz Jagiellończyk wystąpił do osieroconych koron z prawami swemi, jako mąż siostry nieboszczyka, Elżbiety. Pomimo tego Węgrzy powołali na tron Macieja Korwina Hunyady'ego, Czesi zaś husytę, Jerzego z Podjebradu. Za wpływem papieża Pawła II katolicy czescy, wypowiedziawszy Jerzemu posłuszeństwo, ofiarowali tron najstarszemu synowi Kazimierza, Władysławowi. Gdy Kazimierz, wyczerpany wojną pruską, mieszać się do zakłócań

czeskich nie chciał i propozycję odrzucił, zwrócili się przeciwnicy Jerzego do króla węgierskiego, Macieja Korwina. Maciej koronę czeską przyjął i rozpoczął o nią wojnę. Wtedy Jerzy, naprzekór przeciwnikowi, na sejmie praskim za zgodą swego stronnictwa przeprowadził, z pominięciem synów własnych, elekcję królewicza Władysława; byleby sam utrzymany był na tronie do śmierci. Po śmierci Jerzego (r. 1471) Władysław Jagiellończyk objął tron czeski. Jednocześnie i Węgrzy, niezadowoleni z Macieja, zwrócili się do Kazimierza o przysłanie im syna młodszego. Królewicz Kazimierz udał się na Węgry z dwunasto-tysięcznym wojskiem, lecz poniósł klęskę. Maciej wiązał się za to przeciwko Polsce z krzyżakami i z duchowieństwem pruskim, które podjęło z Kazimierzem spór o obsadzenie biskupstwa warmińskiego. Wybrany przez kapitułę Tungen, nie mogąc uzyskać zatwierdzenia królewskiego, wszczął bunt (»wojna księża«) i znalazł w Macieju węgierskim poparcie. Wojnę księżą zakończył Kazimierz upokorzeniem kapituły, po śmierci zaś Macieja przeznaczył na tron węgierski trzeciego syna, Jana Olbrachta. Władysław czeski, powołany przez stronnictwo, widokom Kazimierza przeciwne, pokonał brata pod Koszycami i koronował się na króla węgierskiego (r. 1490). W taki sposób drogą unii dynastycznej z państwem polsko-litewsko-ruskim połączyły się Czechy i Węgry.

Po złamaniu krzyżaków konieczność utrzymania nadal unii polsko-litewskiej leżała w nowym niebezpieczeństwie, zagrażającym od południa i wschodu.

Turcy, zdobywszy Konstantynopol, ujarzmiwszy Słowian naddunajskich, posunęli się ku północy i zagrozili hołdującej Polsce Moldawii (*ob. str. 74*). Sultán Bajazet zagarnął (r. 1484) moldawskie wybrzeże morza Czarnego z twierdzami: Kilją i Białogrodem (Akermanem), przez co pozbawił Polskę ważnej drogi handlowej i posterunków obronnych.

Od południo-wschodu groźnymi stali się dla ziem polsko-ruskich Tatarzy krymscy. Państwo tatarskie, zwane Złotą hordą lub Kipczakiem, rozpadło się na kilka chanatów: kazański, astrański i krymski. Horda krymska, od twierdzy Perekopu zwana perekopską, pod dynastją Mendli-Gireja uznała nad sobą zwierzchnictwo Turcyi i, wspierana przez nią, nieustannie na ziemie polsko-ruskie dokonywała najazdów.

Najgroźniejszym jednak dla Polski stało się państwo moskiewskie.

Kiedy Ruś zachodnia weszła w skład państwa polsko-litewskiego, wschodnia, rozbita na dzielnice, znajdowała się ciągle pod panowaniem chanów kipczackich. Książęta ruscy: włodzimierscy (z nad Kłazmy), twerscy, suzdalscy, moskiewscy i t. p. składali władcom tańskim hold i płacili daninę. Zbiegiem szczęśliwych okoliczności do największego znaczenia doszli z czasem Rurykowicze moskiewscy. Iwan I Kaleta, który otrzymał od chana godność wielko-książęcą (r. 1328), potrafił przy pomocy Złotej hordy granice państwa swego rozszerzyć i władców dzielnic sąsiednich zhołdować. Następcy jego pokusili się o walkę z samą hordą, osłabioną oderwaniem się od niej Kazania, Astrachania i Krymu. Iwan III Wasilewicz (1462—1505), sprzymierzywszy się z chanem perekopskim, Złotą hordę zniósł i państwu moskiewskiemu zapewnił niepodległość (r. 1480). Na małżeństwie z Zofią, synowicą cesarza Konstantyna Paleologa, oparł pretensje do spadku po nim; przyjął za herb moskiewski dwugłowego orła bizantyjskiego i przybrał tytuł pana wszystkiej Rusi (*gosudar wsieja Rusi*). Zmusił do uległości Psków, zagroził republice nowogrodzkiej. Nowogrodzianie pod przywództwem wdowy po posadniku, Marfy Boreckiej, udali się z prośbą o pomoc do Kazimierza Jagiellończyka, lecz dla braku poparcia ze strony polskiej musieli uleść i uznać za pana wielkiego księcia moskiewskiego. Dążność Iwana Wasilewicza do owdładnięcia ziem ruskich, wchodzących w skład państwa polsko-litewskiego, stała się programem jego następców.

Pomimo tylu niebezpieczeństw, po śmierci Kazimierza Jagiellończyka unia Litwy z Polską została zerwana. Panowie litewscy, wbrew umowom dawniejszym, na własną rękę wynieśli na tron wielko-książęcy królewicza Aleksandra, Polacy zaś obrali Jana Olbrachta.

Trzydziestoletni Jan I Olbracht (r. 1492—1501), z wychowania i wykształcenia humanista, kierował się radami uczonego Włocha, Filipa Buonacorsi Kallimacha, którego Kazimierz używał do posług dyplomatycznych. Tak samo, jak ojciec, dążył do podniesienia władzy królewskiej. Liczył na pomoc Władysława czesko-węgierskiego, na współdziałanie brata, Fryderyka, który był biskupem krakowskim i kardynałem; opierał się

wreszcie na szlachcie. Z Władysławem, zaraz po objęciu rządów, zawarł w Budzie traktat, którym obaj bracia zobowiązali się pomagać sobie przeciwko poddanym nieposłusznym lub buntowniczym. Fryderyka wyniósł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, przez co zapewnił sobie wpływ na duchowieństwo. Szlachtę ujął nowymi przywilejami, zawartymi w statucie piotrkowskim z r. 1496. Statut ten, powstały z połączenia przywilejów, nadanych w roku 1454 w Nieszawie, uwzględnił wyłącznie interesy szlachty ze szkodą klas innych. Oprócz zatwierdzenia swobód dawniejszych, przez zapewnienie dogodnych warunków ekonomicznych podniósł szlachtę materialnie i ugruntował przewagę jej nad mieszczaństwem i chłopstwem.

Po odzyskaniu ujścia Wisły i portu gdańskiego, łatwość splawu i korzystnego zbytu produktów wpłynęła na podniesienie wartości ziemi i obudziła w szlachcie zapał do rolnictwa. Z pustek, nie zajętych przez kmieci, poczęła szlachta urządzać folwarki, produkować w nich zboże, hodować stadła różnego gatunku bydła. Korzyści, jakie dawało rolnictwo, statut piotrkowski zapewnił wyłącznie szlachcie, pozbawił bowiem mieszczaństwo prawa nabywania i posiadania własności ziemskiej. Szlachcic-ziemianin skupił w swem ręku główne źródło bogactwa krajowego, tem bardziej, że statut piotrkowski nadał mu prawo propinacyi, t. j. fabrykacyi i sprzedaży trunków, oraz przywilej żeglugi wolnej Wisłą do Gdańska. Oprócz tego uwolnił szlachtę od cel za sprowadzane towary zagraniczne. Mieszczaństwo pozbawieni zostali nietylko korzyści rolnictwa, lecz i handlu, szlachta bowiem, zamiast używać ich pośrednictwa, wolała nabywać towary taniej za granicą. Oprócz ruiny materialnej, doświadczyło mieszczaństwo poniżenia moralnego, zabroniono mu bowiem dostępu do wyższych godności duchownych, jak kanonii i biskupstw. Szlachta, monopolizując w ten sposób w swem ręku korzyści materialne i moralne, pozbawiała mieszczan możliwości rozwijania się, a tem samem usunęła pod nimi grunt do odgrywania jakiejkolwiek roli politycznej. W przewrocie ekonomicznym, jaki zaszedł w Polsce po pokoju toruńskim, zaczerpnęła również szlachta pobudkę do pogorszenia stanu chłopów. Do uprawy gruntów folwarcznych potrzebowała siły roboczej, którą stanowił chłop. Siłę tę statut piotrkowski szlachcie zapewnił, pozbawiając chłopca wolności osobistej. Z synów

chłopskich jednemu tylko pozwalał opuścić wieś dla nauki lub rzemiosła; kmieci zbiegłych dziedzic miał prawo dochodzić. Wyjęto też chłopów z pod sądów ziemskich, a oddano ich pod jurysdykcję dziedzica. Chłop nie miał prawa stawać przed sądem bez asystencyi dziedzica; tem samem w krzywdach swoich nie mógł pociągać pana do odpowiedzialności. Zniknęli kmiecie wolni (ob. str. 53), utrzymała się tylko jeszcze kategoria osiadłych na prawie niemieckiem (ob. str. 54).

W zamian za tyle dobrodziejstw nie poskąpiła szlachta podatków na wojnę, jaką Olbracht przedsięwziął dla pomszczenia kłeski warneńskiej. Z pospolitem ruszeniem i posiłkami mistrza krzyżackiego, Tieffena, pociągnął król na Mołdawię (r. 1497), której gospodar, Stefan, wylamywał się z pod zwierzchnictwa polskiego. Zamierzał podbić Mołdawię dla brata młodszego, Zygmunta, iżby utworzyć z niej przedmurze przeciwko potędze tureckiej. Nie udało mu się oblężenie Suczawy, w odwrocie zaś przez lasy bukowińskie, pod Łukawcami, poniósł kłeskę straszliwą. Stefan, posiłkowany przez Turków, a nawet i Węgrów, ścigał i tępił szlachtę aż pod Czerniowce. Nadomiar nieszczęścia, Olbracht po powrocie do kraju dotknął konfiskatą majątku szlachtę za niekarność, nieposłuszeństwo podczas wojny, za opuszczanie stanowisk w bitwie, za zbiegostwo i t. p. Pod wrażeniem nieszczęść opinia posądzała Olbrachta o znowę z hospodarem mołdawskim i zamiar wytępienia szlachty, iżby, po uprzątnieniu jej, zaprowadzić mógł monarchię nieograniczoną. Za głównego winowajcę kłesk poczytywano nie żyjącego już Kallimacha, któremu przypisywano zły wpływ na króla. Śród żalów i przekleństw szlachty umarł Olbracht w Toruniu, gdzie bawił w celu zmuszenia nowego mistrza krzyżackiego do hołdu.

Skutki, jakie ściągnęło zerwanie unii po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, skłoniły panów litewskich do ubiegania się o tron polski dla wielkiego księcia Aleksandra.

Iwan Wasilewicz kniaziów i bojarów litewskich podzegał do buntu, podburzał przeciwko Aleksandrowi chana Tatarów perekopskich, Mendli Gireja, i hospodara mołdawskiego, Stefana. Aleksander szukał ratunku w małżeństwie z wielką księżniczką moskiewską, Heleną, z którą wziął ślub w Wilnie i zawarł z teściem przymierze, obowiązujące obie strony do zgody. Śro-

dek ten jednak nie zabezpieczył Litwy przed Moskwą. Wielki książę wiązał się z Rusinami, niezadowolonymi z szerzenia na Litwie katolicyzmu; rościł do zięcia pretensje o skłanianie żony do porzucenia religii greckiej. Pod grozą wojny Aleksander szukał zbliżenia do korony, skutkiem czego w r. 1499 odnowioną została unia horodelska na sejmie w Piotrkowie i na zjeździe Litwinów w Brześciu litewskim.

Iwan Wasilewicz traktat zerwał i wypowiedział Aleksandrowi wojnę. Dowodzący rycerstwem litewskim Konstanty książę Ostrogski nad rzeką Wiedroszą poniósł klęskę i dostał się do niewoli (r. 1500). Śród takich okoliczności, po śmierci Olbrachta panowie litewscy przybyli do Piotrkowa z żądaniem oddania wielkiemu księciu korony polskiej. Jakoż stanął wybór Aleksandra (1501—1506), przy czym ułożony został nowy akt unii. Wybór króla ma być dokonywany na przyszłość na zjazdach elekcyjnych panów polskich i litewskich; oba narody przyrzekają sobie wzajemną pomoc orężną, równy udział w zawieraniu traktatów i zatwierdzaniu przywilejów, oraz wspólność monety. Jednocześnie jednak panowie polscy, dotknięci dążnościami monarchicznymi Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta, wyzyskując kłopoty Aleksandra, zażądali od niego w zamian za koronę różnych zapewnień, mających na względzie podkopanie władzy królewskiej. Aleksander wystawił (r. 1501) w Mielniku (na Podlasiu) akt, który ugruntować miał w Polsce rządy możnowładcze. Przywilej mielnicki oddawał władzę rządową radzie senatu, w której król zajął tylko stanowisko prezydującego. Poddani, traktowani przez króla po tyrańsku, mają prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Senatorowie kierują działalnością starostów, otrzymują straż klejnotów koronnych, odpowiadają tylko przed sądem rady swoich kolegów. Akt mielnicki, zaprowadzający w Polsce rządy arystokracji, był odwetem możnowładztwa za upokorzenia, jakich doświadczyło od dwóch ostatnich królów i szlachty.

Aleksander, który godził się na wszystko, byleby uzyskać współudział Polski w wojnie z Moskwą, po koronacji w Krakowie, pozostawiając rządy w ręku senatu, udał się na Litwę. Dalszy ciąg wojny z Moskwą, głównie z powodu braku zasilków z Korony, naraził go na straty terytorjalne. Szlachta, dotknięta postawą możnowładztwa, jaką mu zapewnił akt miel-

nicki, odmówiła wymaganych na prowadzenie wojny podatków, nie usłuchała i wezwania na pospolite ruszenie. Gdy jednocześnie napadli na Polskę Tatarzy krymscy, a gospodar mołdawski zagarnął Pokucie (kąt czerwono-ruski pomiędzy Węgrami a Bukowiną), Aleksander zawarł z Iwanem Wasilewiczem rozejm sześcioletni (r. 1503), którym odstąpił mu dorzecze Desny, i wrócił do Polski z zamiarem powołania szlachty do współudziału w nara-dach nad sprawami państwa.

W roku 1504 wezwał posłów szlacheckich na sejm do Piotrkowa. Na sejmie tym, — oprócz określenia atrybucyi: marszałków, podskarbich, kanclerza i podkanclerzego; oraz uchwały, aby tylko za zgodą sejmu wolno było królowi zastawiać dobra koronne, — zapadło prawo, wymierzone przeciwko możnowładztwu: zabraniające łączenia w jednym ręku dwóch dygnitarstw (*incompatibilia*).

Większą doniosłość miały uchwały sejmu, zwołanego w roku następnym, 1505, do Radomia. Uchwała, zwana *Nihil novi*, orzekała, że królowi nie wolno postanowić *nic nowego bez wspólnej zgody (sine communi consensu)* senatu i posłów szlacheckich; dla udostępnienia zaś wszystkim znajomości praw krajowych, zatwierdzony został statut, ułożony przez kanclerza Jana Łaskiego, zawierający ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Jagiellonów.

Prawo *Nihil novi* ustaliło ustrój organu władzy prawodawczej, o którą do tego czasu ubiegał się król z możnowładztwem i szlachtą. Organem prawodawczym stał się sejm, złożony, oprócz króla, z senatu, wyobrażającego żywioł arystokratyczny, i z izby poselskiej, reprezentującej ogół szlachecki. W skład senatu weszli dożywotni dygnitarze duchowni i świeccy: biskupi katoliccy, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; izbę poselską formowali posłowie, wybierani przez szlachtę na sejmikach, zaopatrywani przez nią w instrukcye. Dla braku określenia, jak należy rozumieć wymaganą dla ważności uchwał *wspólność zgody*: króla, senatorów i posłów, prawo *Nihil novi* stało się z czasem przedmiotem komentarzy i podstawą do zrywania sejmów przez tak zwane *liberum veto*.

Chociaż ustawa *Nihil novi* zapewniała udział w sejmie wszystkim żywiołom, ubiegającym się o władzę, nie położyła jednak końca walce wewnętrznej. Królowie nie zrezygnowali

z zamiaru podniesienia swej władzy i dla pozyskania jej opierali się na arystokracji lub duchowieństwie. Możliwość władztwa pragnęło być klasą uprzywilejowaną, wywyższoną nad szlachtę. Szlachta znowu dążyła do wylamania się do reszty z pod przewagi zarówno królów, jak arystokracji, i podejmowała obronę, ilekroć czuła się być w stanowisku swem zagrożoną. Tego rodzaju walka wewnętrzna rozegrała się za panowania następcy Aleksandra, najmłodszego z synów Kazimierza Jagiellończyka, **Zygmunta I Starego** (1506—1548).

Zygmunt, wbrew polityce ojca i braci, opierał się na arystokracji urzędniczej, z której pomocą zamierzał przeprowadzić wzmocnienie sił materialnych państwa przez zreformowanie skarbowości i wojskowości. Kierował się radą ludzi wybitnych, jak arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski († 1531), kasztelan krakowski Krzysztof Szydłowiecki († 1532), biskupi krakowscy: Piotr Tomicki († 1535) i Jan Choiński († 1538).

Obrona kraju za pomocą wojsk zaciężnych wymagała wielkich nakładów pieniężnych; pospolite ruszenie szlachty było nieodpowiednie do mierzenia się z wojskami regularnymi, jakie wchodziły w życie w państwach sąsiednich. Pospolite ruszenia wielokroć w czasach ubiegłych skompromitowały się niekarnością i pochopnością raczej do sejmikowania, jak pod Czerwińskiem, Cerekwią, Opokami i Nieszawą, niż do walki z nieprzyjacielem. Król Zygmunt pragnął pozbyć się ich przez uformowanie obrony stałej. Wnosił na kilku sejmach podział państwa na pięć okręgów, któreby kolejno pełniły obronę granic wschodnich. Za zasadę udziału szlachty w posłudze wojennej brał wartość jej majątku. Nieuczestniczący w obronie płacić mieli podatki; wielość pocztu każdego szlachezca powinna być stosowaną do dochodów z dóbr ziemskich. Oszacowanie dóbr chciał król włożyć na komisye taksacyjne, złożone z senatorów i szlachty. Gdy sprawa upadła na sejmie roku 1514, podjął ją król na nowo w kilkanaście lat później. Sejm z roku 1527 uchwalił taksację dóbr ziemskich i duchownych, określił sposób gromadzenia zaciągów krajowych, przepisał tryb wypłaty żołdu i t. p. Ustawa ta, podobnie jak dawniejsza, upadła na sejmie r. 1531. Szlachta upierała się przy posłudze wojennej osobistej w pospolitem ruszeniu, które dawało jej okazję do skupiania i organizowania się w siłę olbrzymią; lękała się obrony stałej, która

użyta być mogła do podniesienia władzy królewskiej. Wogóle zajęła względem króla stanowisko opozycyjne, do czego podniecie czerpała we współczesnym ruchu, zwanym reformacją.

Jak na zachodzie, tak i w Polsce do walki z kościołem usposabiał społeczeństwo humanizm. Przez podróże, odwiedzanie uniwersytetów zagranicznych, obcowanie z cudzoziemcami, wreszcie za pośrednictwem literatury, którą udostępniła sztuka drukarska, ruch humanistyczny znalazł w Polsce wielu zwolenników, zarówno w sferach świeckich, jak w duchowieństwie. W dochodzeniu prawdy nie oglądali się humaniści na powagę nauki kościelnej; węższe średniowiecznej przeciwstawiali krytycyzm, który pobudzał do buntu przeciwko dogmatom katolicyzmu. Oprócz względów moralnych, do walki z kościołem podniecała szlachtę polską, tak samo jak za czasów husyckich, przewaga duchowieństwa. Drażniła szlachtę wyższość uprzywilejowania duchowieństwa, które nie pełniło posługi rycerskiej, nie płaciło z dóbr swoich podatków, pobierało zaś z powszechności świeckiej dziesięcinę i pociągało ją w sporach z sobą przed sądy kościelne. Dotkliwym też był edykt wieluński z roku 1424 (*ob. str. 81*), równający herezję z przestępstwem obrazy majestatu królewskiego i oddający ją pod sąd biskupi. Oprócz przewagi duchowieństwa, źle względem kościoła usposabiali szlachtę papieże, którzy, nie oglądając się na króla, popierali tak zwanych kortezanów, t. j. księży, ubiegających się w Rzymie o godności; ściągali z Polski pieniądze za odpusty; wiązali się wreszcie z jej nieprzyjaciółmi, jak z cesarzem niemieckim. Do reformacyi, podobnie jak do husytyzmu za czasów pierwszych Jagiellonów, pobudzały szlachtę głównie względy społeczne i polityczne.

Najwcześniej ukazał się luteranizm w Gdańsku, związanym z Niemcami przez stosunki handlowe. Już w r. 1518 występował publicznie przeciwko kościołowi mnich ożeniony, Jakób Knade, którego jednak biskup kujawski, Drzewicki, z miasta wypędził. W parę lat później zjawili się nowi kaznodzieje, znieważający Rzym i dogmaty katolickie. Ruch gdański posiadał charakter religijno-społeczny; garnęła się do niego głównie ludność uboższa, domagająca się zaprowadzenia luteranizmu, rozpedzenia rady miejskiej, złożonej z bogaczy, i zwolnienia od różnych ciężarów. Daremnie dla uspokojenia pospólstwa zjeź-

dzał do Gdańska arcybiskup gnieźnieński, Jan Łaski. Skutkiem aresztowania kilku przywódców wybuchnął bunt (r. 1525). Nowa rada miejska zamknęła klasztory, zniosła obrzędy katolickie, owładnęła własnością kościelną i ustanowiła kaznodziejów luterskich.

Szerzyła się reformacja i w innych ziemiach Polski. W Wielkopolsce znalazła opiekunów w magnatach: Górkach, Bnińskich, Tomickich i Leszczyńskich. Synowiec prymasa, Jan Łaski, proboszcz gnieźnieński, przyjął luteranizm i ożenił się, pociągając przykładem swoim księży świeckich i zakonników. Przybyli też do Wielkopolski wypędzeni z ojczyzny bracia czescy, będący odłamem husytów. W Małopolsce popierali reformację: Oleśnicy, Stadnicy, Zborowscy, Firlejowie, Myszkowscy. Porzucali katolicyzm mieszcianie krakowscy, występowali przeciwko nauce kościelnej uczeni, jak prawnik Jakób Przyłuski, publicysta Jędrzej Frycz Modrzewski, poeta Mikołaj Rej i t. p. Na Litwę przedostawała się reformacja z Prus i Inflant.

Król Zygmunt, gorliwy katolik, reformację tłumił. Dla uśmierzenia buntu gdańskiego udał się do Prus osobiście, piętnastu przywódców ruchu skazał na ścięcie i ogłosił szereg przepisów, które miały hamować odstępstwo od katolicyzmu. Dla powściągnięcia reformacji w całej Polsce wydał zakaz rozpowszechniania i czytania książek luterskich, zaprowadził cenzurę kościelną, upoważnił księży do odbywania rewizji w mieszkaniach prywatnych; zagroził utratą szlachectwa tym, którzyby przechowywali u siebie kaznodziejów heretyckich; wzbrocił odwiedzania uniwersytetów niemieckich. Duchowieństwo ze swej strony przedsiębrało również środki zaradcze. Na synodzie łączyckim prymas rzucił na wszystkich odszczepieńców ekskomunikę, uchwalono zaprowadzenie inkwizycji duchownej. Ani jednak groźne edykty Zygmunta, ani uchwały synodalne skutku nie osiągały dla braku egzekucyi.

Ruch reformacyjny wzmagał się, a jednocześnie z nim potęgowała się podstawa opozycyjna szlachty przeciwko wewnętrznej polityce królewskiej. Przyszło w końcu do wybuchu, do którego przyczynił się i demoralizujący wpływ drugiej żony królewskiej, Bony.

Po śmierci pierwszej żony, Barbary († 1515), córki wojewody siedmiogrodzkiego, Stefana Zapolyi, ożenił się Zygmunt (r. 1518) z Boną, księżniczką barską. Królowa Włoszka wprowadziła na dwór jagielloński obyczaj cudzoziemski, ściągnęła do Polski zastęp humanistów, którzy sami lgnęli i wpływem swoim pociągali do reformacyi. Rodak jej i spowiednik, Franciszek Lismanin, należał do najzarliwszych propagatorów walki z kościołem. Duży był wpływ Bony na króla, którym oświadczyła i kierowała w sprawach publicznych. Wprowadzała na dygnitarstwa faworytów, znanych z życia gorszącego i nieuctwa; żadna bogactw, w gromadzeniu ich nadużywała stanowiska swego i wpływu na męża. Kreaturą jej był arcybiskup gnieźnieński i jednocześnie biskup krakowski, Piotr Gamrat, któremu zarzucano brak wykształcenia, pochop do intryg i rozpustę. Ulubionego dworzanina, Sobockiego, zrobiła kanclerzem; brata żony jego, Dzierzgowskiego, po śmierci Gamrata prymasem. Mactwa Bony i intrygi dygnitarzy podkopywały powagę władzy królewskiej; budziły w szlachcie, roznamiętnionej ruchem reformacyjnym, niezadowolone i pochop do opozycyi. Śród takich okoliczności doszło do rokoszu szlachty w r. 1537.

Na sejmie piotrkowskim w r. 1535, odbytym pod nieobecność króla, uchwaliła szlachta tak zwaną *egzekucyę*, t. j. wykonanie praw nadwreżonych, oraz skasowanie przywilejów, nadanych prywatnie miastom, kościołom i klasztorom. Król, opierając się na uchwale piotrkowskiej, rozpoczął egzekucyę od ściągnięcia dóbr państwowych, nadanych po roku 1504 osobom prywatnym bez zezwolenia sejmu (*ob. str. 97*). Za podstawę egzekucyi, w której widział środek zasilenia skarbu, użył wykazów archiwum królewskiego, zwanego metryką koronną. Na nowym sejmie piotrkowskim, rozpoczętym w jesieni roku 1536, trwającym do marca 1537, zwołanym głównie dla obmyślenia środków do walki z hospodarem mołdawskim, wszczęła szlachta burzę straszliwą. Domagała się dochodzenia własności królewskiej nie na podstawie wykazów metryki, lecz drogą sądową; żądała zniesienia cel, od których uwolnioną została przywilejami czasów dawniejszych (*ob. str. 94*); utyskiwała na ucisk ze strony duchowieństwa, wyrzekała na różne bezprawia. Podatku na wojnę odmówiła, skutkiem czego Zygmunt poprzestać musiał na zwołaniu pospolitego ruszenia.

Z początkiem lipca r. 1537 pod Lwowem, do którego udał się król, zebrało się 150.000 szlachty. Wzburzona przebiegiem sejmu ostatniego i nieufnością do króla, w obozowisku pod wsią Zboiskami podzieliła się szlachta na liczne koła sejmikowe, rozbrzmiewające pokrzykami i groźbą. Przewodniczyli tłumom burzliwi Zborowscy, Marcin i Piotr, prawnik Taszycki, Sierakowski i t. p. Król, przerażony ruchem, od poszukiwania dóbr państwowych na podstawie metryki przyrzekł odstąpić; zrzekł się tak zwanej powołoszczyzny, t. j. cła od bydła, wyhodowanego staraniem szlacheckim; inne żądania w części uwzględnił, w części obiecał poddać pod decyzję sejmu. Sejm z r. 1538 zasadniczym żądaniom szlachty, dotyczącym zarówno sposobu dochodzenia dóbr królewskich, jak zwolnienia od cel, zadośćuczynił.

W buncie szlachty, przewanym żartobliwie »wojną kokoszą«, polityka wewnętrzna króla poniosła znowu porażkę. Chybieńie reform, odpowiadających potrzebom czasu, spowodowało niemoc państwa, za którą poszły klęski zewnętrzne: straty terytorjalne w zapasach z wielkim księstwem moskiewskim, abdykacya z rywalizacyi o Czechy i Węgry, sekularyzacya Prus krzyżackich i unikanie wojny z Turkami.

Nowy wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz (1505—1533), podobnie jak ojciec dążył do zaboru ziem litewskich, głównie zaś do opanowania Smoleńska, stanowiącego klucz do owdładnięcia Białą Rusią. Po upływie rozejmu z roku 1503 (ob. str. 97) dogodną do wtargnięcia w ziemie litewskie znalazł sposobność w wicherzeniach kniazia Michała Glińskiego. Książ ten, podejrzewany o zabójstwo króla Aleksandra, zagrożony karą za morderstwo, popełnione na osobie dygnitarza litewskiego, Jana Zabrzezińskiego, zamierzając oderwać od Polski ziemie ruskie i utworzyć z nich dla siebie osobne państwo, wszczął przeciwko Zygmuntowi bunt. Dla osiągnięcia celu wezwał na pomoc wielkiego księcia moskiewskiego, który, sprzymierzyszy się z hospodarem mołdawskim, Bohdanem, i chanem Tatarów krymskich, wkroczył na Litwę. Śpieszne przybycie króla z zaciągami polskimi i Litwinami, którymi dowodził niegdyś jeniec Moskwy, Konstanty książę Ostrogski, pochód Wasila wstrzymało. Bitwa pod Orszą (r. 1508) skłoniła Wasila do odwrotu i do zawarcia pokoju wieczystego na zasadach rozejmu

z r. 1503. Majątki Glińskiego, który z krewniakami szukać musiał przytułku w Moskwie, podległy konfiskacie.

Zawiedziony w nadziejach, szukał Wasil okazyi do zerwania pokoju. Rościł do Zygmunta pretensye o nieposzanowanie wdowy po Aleksandrze, Heleny, i skłanianie jej do katolicyzmu; kupców polskich oskarżał o zamiar podpalenia Moskwy i t. p. W końcu złamał pokój wieczysty i obległ Smoleńsk. Warowne miasto odpierało ataki i wytrzymało bombardowanie z trzystu armat, lecz uległo przed zdradą. Ludność twierdzy, podburzona zabiegami Glińskiego, wypowiedziała staroście Sołłohubowi posłuszeństwo, poczem wielki książę wjechał w bramy Smoleńska (r. 1514). Nie powetowało tej klęski odniesione w miesiąc później przez Konstantego Ostrońskiego wielkie zwycięstwo pod Orszą. Straciła Polska na lat 96 najważniejszy punkt strategiczny przeczwko Moskwie.

Najazdowi Moskwy podawała rękę wroga Polsce polityka Habsburgów, usiłująca pozbawić Jagiellonów panowania, oraz wpływu na Węgrzech i w Czechach. Cesarz Maksymilian w celu odzyskania tronu czesko-węgierskiego dla swej rodziny wiązał się z nieprzyjaciółmi Polski, pobudzał Wasila Iwanowicza do złamania pokoju wieczystego i do wojny. Przy zdobywaniu Smoleńska czynni byli inżynierowie i puszkarze niemieccy.

Groźna postawa cesarza skłoniła Zygmunta do szukania ratunku w związkach familijnych z Habsburgami. W r. 1515 odbył się w Wiedniu kongres, w którym, oprócz cesarza, uczestniczył Zygmunt i brat jego, Władysław. Ułożone na nim małżeństwo dzieci Władysława: Anny i Ludwika, z wnuczętami Maksymiliana: Ferdynandem i Maryą, zdawało się dogadzać zarówno Habsburgom, jak Jagiellonom. Cesarz przez skoligacenie się z Jagiellonami, w razie wygaśnięcia ich, zapewniał domowi swemu prawo do Czech i Węgier. Władysław w związku familijnym z Habsburgami widział zabezpieczenie siebie i syna w walce z Turkami. Zygmunt przez koligację z cesarzem unikał konszachtów jego z Moskwą i innymi nieprzyjaciółmi Polski. W rzeczywistości korzyści kongresu wiedeńskiego spłynęły wyłącznie na Habsburgów. Gdy w r. 1526 syn Władysława, Ludwik Jagiellończyk, poległ w walce z Turkami pod Mohaczem, tron czesko-węgierski objął szwagier jego, Ferdynand austriacki. Król mało zabiegał o spadek po bracie i synowcu.

w końcu z pretensyi do Czech i Węgier zrezygnował, ożenił nawet z córką Ferdynanda, Elżbietą, syna swego, Zygmunta Augusta.

Najazdy Moskwy w związku z intrygami dyplomatycznymi cesarza utrudniały Zygmuntowi akcyę przeciwko wielkim mistrzom krzyżackim, wylamującym się z pod obowiązków traktatu toruńskiego (*ob. str. 91*).

Następca Tieffena, landgraf saski Fryderyk, odmawiał hołdu zarówno Olbrachtowi i Aleksandrowi, jak Zygmuntowi; za przykładem jego poszedł również Albrecht brandeburski, syn siostry królewskiej, Zofii. Poduszczali Albrechta: cesarz Maksymilian i wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz. W r. 1520 rozpoczął Zygmunt z siostrzeńcem wojnę, podczas której zajął całe prawie Prusy krzyżackie. Albrecht, słabo popierany ze strony Niemiec, zajętych reformacją, powziął zamiar przejścia na luteranizm i przeistoczenia posiadłości zakonnych na dziedziczne. Zygmunt, który pragnął z jednej strony uporządkowania sprawy pruskiej dla zyskania możności wsparcia Ludwika czesko-węgierskiego w walce z Turkami; z drugiej strony obawiał się, żeby Albrecht nie podał ręki buntowi gdańskiemu (*ob. str. 100*) i nie poruszył przeciwko Polsce całych Prus, — na sekularyzację zakonu przyzwolił. Stała w Krakowie umowa, której mocą Albrecht uznany został za dziedzicznego księcia pruskiego z obowiązkiem składania królowi polskiemu hołdu. W razie wygaśnięcia linii Albrechta, dziedzictwo Prus przejdzie na potomków jego braci. W r. 1525 złożył Albrecht hołd na rynku krakowskim.

Przez zezwolenie na sekularyzację Prus Zygmunt nie tylko zrezygnował z okazji wcielenia posiadłości krzyżackich w skład Polski, lecz ściągnął na siebie zarzut popierania protestantyzmu.

Oprócz klęsk terytoryalnych na Litwie, utraty wpływu na Węgrzech i w Czechach, oraz dopuszczenia do Prus wschodnich księcia dziedzicznego, doświadczała Polska z południa najazdów Tatarów perekopskich i gospodarów mołdawskich.

Tatarzy pustoszeniem ziem ruskich utrudniali ugruntowanie się w nich kolonizacyi; gospodarowie, zamiast przedmurza przeciwko Turkom, byli dla Polski utrapieniem, zarówno przez

wiązanie się z jej nieprzyjaciółmi, jak i przez najazdy na Rus Czerwoną i Podole.

Dla zabezpieczenia się przeciwko następcy hospodara Stefana, Bohdanowi, król Aleksander przyrzekł oddać mu w małżeństwo siostrę, Elżbietę. Gdy Zygmunt z obietnicy tej wycofał się, ściągnął na Polskę najazd, nad którym hetman Mikołaj Kamieniecki odniósł wielkie zwycięstwo nad Dniestrem (r. 1509). Bohdan musiał zawrzeć pokój i zwrócić dokument, przyrzekający mu siostrę królewską. Podobnej klęski doświadczył później gospodar Petryło w bitwie z hetmanem Janem Tarnowskim pod Obertynem (r. 1531).

Nie usiłował Zygmunt ugruntować zwierzchnictwa swego nad Mołdawią, iżby nie drażnić Turcyi, w której gospodarowie szukali opieki. Pomimo nawoływań papieża do wojny z muzułmanizmem, Zygmunt, pomny klęski stryja pod Warną, synowca pod Mohaczem, utrzymywał z Turkami stosunki przyjazne.

Wobec porażek wewnętrznych i związanych z nimi niepowodzeń zewnątrz dodatnio przedstawia się stanowczość, z jaką Zygmunt dokonał inkorporacyi Mazowsza.

Synowie Ziemowita III, który złożył hołd Kazimierzowi Wielkiemu (ob. str 59), Mazowszem podzielili się: Ziemowit IV objął księstwo płockie i rawskie (z ziemią gostyńską i socha-

Ostatni Piastowie mazowieccy.

Ziemowit III († 1381).

	Ziemowit IV († 1426), ks. płocki, rawski i bełski.		Janusz I († 1429), ks. warszawski i czerski.
Ziemowit V († 1442), ks. rawski.	Kazimierz († 1442), ks. bełski.	Władysław I († 1445), ks. płocki i rawski.	Bolesław († 1428).
	Ziemowit VI († 1462), ks. płocki.	Władysław II († 1462), ks. rawski.	Bolesław IV († 1451), ks. warszawski i czerski.
	Janusz II († 1495), ks. płocki.	Konrad III Rudy († 1503), ks. warszawski i czerski.	
Stanisław († 1524).	Janusz III († 1526).	Zofia za Batorym.	Anna za Odrowążem.

czewską), Janusz I warszawskie i czerskie. Z synów Ziemowita Kazimierz IV otrzymał księstwo belskie, nadane ojcu w posagu przez Władysława Jagiellę; Ziemowit V rawskie, Władysław I plockie. Po bezpotomnej śmierci Kazimierza (r. 1442) księstwo belskie wróciło do Korony, rawskie zaś po Ziemowicie V dostało się Władysławowi I plockiemu. Z synów Władysława I Ziemowit VI objął plockie, Władysław II rawskie. Po bezpotomnem zejściu obu książąt, Kazimierz Jagiellończyk wcielił do Korony najprzód rawskie z ziemią gostyńską (r. 1462), następnie ziemię sochaczewską (r. 1475), plockie zaś oddał w lenno Januszowi II, prawnukowi Janusza I warszawsko-czerskiego. Po bezpotomnej śmierci Janusza II Jan Olbracht przyłączył księstwo plockie do Polski (r. 1495). Na reszcie Mazowsza, t. j. w księstwie warszawsko-czerskiem, panował brat Janusza II, Konrad III Rudy, ożeniony z Anną Radziwiłłówną. Synowie Konrada III zeszedli bezpotomnie: najprzód starszy Stanisław (r. 1524), następnie Janusz III (r. 1526). Z linii Piastów mazowieckich pozostały tylko siostry nieboszczyków: Zofia, wydana za palatyna węgierskiego, Stefana Batorego, i niezamężna Anna, poślubiona później Stanisławowi Odrowążowi, wojewodzie podolskiemu. Mazowszanie zabiegali o przeniesienie lenna na linię niewieścią, czemu król oparł się i spuściznę po Piastach przyłączył do Polski. W r. 1529 dygnitarze i postowie mazowieccy zasiedli w sejmie. Miało ~~Mazowsze~~ osobnych namiestników (vice-gerentów), mianowanych przez króla; zachowało też statuty swoje i prawo zwyczajowe. Vice-gerent Goryński ułożył (r. 1540) spis zwyczajów prawnych mazowieckich, który zyskał zatwierdzenie królewskie i posiadał moc obowiązującą do r. 1576.

Jedyny syn Zygmunta Starego i Bony, **Zygmunt II August** (1548—1572), już w r. 1530, kiedy liczył lat dziesięć, uznany został przez Litwinów za wielkiego księcia, przez Polaków za króla pod warunkiem, że po objęciu rządów dokona egzekucji praw, czyli naprawy państwa. Domaganiem się też egzekucji, poruszanej za Zygmunta I, lecz nie przeprowadzonej, powitała szlachta młodego króla, gdy na wieść o śmierci ojca przybył z Litwy do Polski. Pod egzekucją rozumiano załatwienie wielu spraw politycznych i społecznych: ściągnięcie nieprawnie rozdanych dóbr królewskich (*ob. str. 97 i 101*) i zniesienie inkom-

patibiliów (*ob. str. 97*); uregulowanie stosunku szlachty do duchowieństwa; dokonanie ściślejszej unii Prus i Litwy z Koroną; zaprowadzenie kościoła narodowego i t. p. Przedewszystkiem zaś, również pod hasłem egzekucyi praw, zaatakowano króla w sprawie małżeństwa, jakie zawarł z Barbarą Gasztoldową.

We dwa lata po śmierci pierwszej żony, Elżbiety austriackiej, Zygmunt August podczas pobytu na Litwie poślubił tajemnie (r. 1547) wdowę po Gasztoldzie, wojewodzie trockim, z domu Radziwiłłównę. Malżeństwo to, dokonane bez zezwolenia senatu, dygnitarze duchowni i świeccy poczytywali za obrazę prawa, a za zdaniem ich poszła i szlachta. Sprawa o Barbarę, zaliczona do tych, które wymagały egzekucyi, stała się głównym przedmiotem obrad sejmu piotrkowskiego w r. 1548. Dygnitarze: marszałek wielki koronny Piotr Kmita, prymas Dzierzgowski, starosta generalny wielkopolski Jędrzej Górka, popierani przez Bonę, nie szczędzili królowi wyrzutów i gróźb; żądali od niego opuszczenia Barbary i mówcy izby poselskiej. Zygmunt August, pomimo tego, że miał za sobą przyjaciół niewielu, ataki gróźb i próśb wytrzymał, do rozwodu z żoną nakłonić się nie dał. We dwa lata po zamknięciu sejmu piotrkowskiego Barbara ukoronowaną została przez arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Jeżeli w zatargu o Barbarę Zygmunt August zmógł przeciwności i postawił na swoim, to w innych sprawach poszedł za ruchem szlacheckim. Od sejmu piotrkowskiego roku 1562/3, na którym ukazał się w szarym kubraku szlacheckim, zerwał z niepopularną w kraju polityką możnowładztwa; oparłszy się na izbie poselskiej, wziął pod swój kierunek naprawę państwa.

Wymagane przez szlachtę: egzekucya dóbr i zniesienie inkompatibiliów wymierzone były przeciwko możnowładztwu. W XV i XVI wieku wiele posiadłości królewskich przeszło w ręce panów drogą zastawu za dostarczoną gotówkę, hufiec zbrojny lub inną usługę. Ściągnięcie ich z rąk prywatnych pomnożyłoby dochody skarbu królewskiego, uwolniłoby tem samem szlachtę od podatków, które z konieczności uchwalały sejmy wbrew paktowi koszykiemu, zobowiązującemu ziemian jedynie do dwóch groszy z lanu. Król, nie chcąc zrażać sobie senatorów, ściąganiu dóbr, zastawionych po statucie Aleksandra, i zniesieniu inkompatibiliów sprzeciwiał się, z powodu czego szlachta

hałasowała i odmawiała podatków. Na sejmie piotrkowskim, rozpoczętym w grudniu r. 1558, zakończonym w r. 1559, posłowie ziemscy, pragnąc zrobić początek egzekucyi, własne przywileje, posiadane nieprawnie na dobra królewskie, manifestacyjnie darli i rzucali Zygmunтови Augustowi pod nogi. Ostatecznie król zdecydował się pójść za głosem żądań szlacheckich; sprawa rozstrzygnięta została na sejmie egzekucyjnym piotrkowskim, rozpoczętym w listopadzie r. 1562, zakończonym w marcu 1563. Uchwalono ściągnięcie wszystkich dóbr królewskich, które drogą zastawu przeszły w ręce prywatne po r. 1504. Czwarta część dochodów z królewszczyzn (*kwarta*) przeznaczoną została na tak zwaną obronę potoczną, czyli na utrzymanie wojska stałego dla strzeżenia Ukrainy i Podola od najazdów tatarskich. Zniesione też zostały *incompatibilia*.

Na tymże sejmie egzekucyjnym załatwiony został zatarg szlachty z duchowieństwem o jurysdykcye.

Za Zygmunta Augusta społeczeństwo, nie ograniczając się na stanowisku przeczącem, pragnęło reformy kościelnej w duchu zasad reformacyi i zupełnego wyzwolenia się od obrzędowości katolickiej. Człowiekiem, który zajął się reformą kościołów polskich, był Włoch, Franciszek Stankar. Wypędzony z ojczyzny, przebywał czas jakiś w Szwajcaryi i Siedmiogrodzie, następnie za protekcją siostry Zygmunta Augusta, Izabeli Zapolyi, otrzymał w akademii krakowskiej katedrę języka hebrajskiego. Za występowanie przeciwko katolicyzmowi z rozkazu biskupa krakowskiego, Maciejowskiego, zamknięty został w więzieniu, z którego przy pomocy przyjaciół zbiegł i znalazł przytułek u Mikołaja Oleśnickiego w Pinczowie. Oleśnicki, zarliwy zwolennik reformacyi, porozumiewszy się z protestantami, postanowił użyć Stankara do przeprowadzenia reformy, któraby jednością zasad dogmatycznych i obrzędowych nowowierców zrzeszyła i wzmocniła w nich energię do walki z katolicyzmem. Idąc za radą Stankara, Oleśnicki usunął z kościoła pinczowskiego obrazy, które kazał spalić, następnie wypędził z klasztoru miejscowego mnichów. Zaprowadzone zostało w Pinczowie nabożeństwo protestanckie, udzielano komunii pod dwiema postaciami. Bezpośredni następstwem tego był edykt z r. 1550, który wymogło na królu duchowieństwo katolickie. Zagroził Zygmunt August heretykom wypędzeniem z kraju, niedopusz-

czieniem do senatu i urzędów; polecał starostom dopomagać duchowieństwu w tępieniu kacerstwa. Skutkiem edyktu królewskiego mnisi do Pinczowa powrócili; wielu kaznodziejów protestanckich, pomiędzy nimi i Stankar, z obawy prześladowań wyniosło się za granicę. Faktycznie jednak niezbyt groźne było dla nowowierców niebezpieczeństwo: sympatyzowali z nimi nawet niektórzy biskupi katoliccy.

Następca Maciejowskiego († 1550), Jędrzej Zebrzydowski, był przyjacielem Lismanina (*ob. str. 101*); biskupów: Jana Drohojewskiego, kujawskiego, i Jakóba Uchańskiego, chełmskiego, poszlakowano o skłonność do reformacyi. Nabożeństwo protestanckie w kościołach nie ustawało; używano, jak przedtem, komunii pod dwiema postaciami. Oleśnicki sprowadził do Pinczowa księdza Marcina Krowickiego, który miał kontynuować pracę zbiegłego do Prus ksiączęych Stankara. Krowicki, uczeń Melanchtona, ożenił się i propagował naukę Zwingliusza: odrzucał wiarę w obecność podczas komunii ciała i krwi Chrystusa.

Za przykładem Oleśnickiego poszło wielu panów małopolskich: Stanisław Stadnicki z Dubiecka, Marcin Zborowski ze Stobnicy, Mikołaj Dłuski z Iwanowic i wielu innych. W Krakowie czynny był Lismanin; zwolennicy reformy znajdowali się na dworze Bony i króla.

W miarę wzmaganania się reformacyi szlachta odmawiała składania duchowieństwu dziesięcin i wyłamywała się z pod jurysdykcji kościelnej. Gdy biskupi poczęli pozywać przed swe sądy wybitniejszych propagatorów herezyi, — szlachta, widząc w tem zamach na prawa i swobody swoje, dla złamania przewagi duchowieństwa tem goręcej występowała przeciwko katolicyzmowi. Brała w obronę swoją księży ożehionych i cudzoziemców, którzy szerzyli herezyę; domagała się swobody słowa w kwestyach religijnych. Na sejmie piotrzkowskim roku 1550 wszyscy senatorowie świeccy i posłowie wystąpili przeciwko sądownictwu biskupiemu. Na nalegania szlachty pozwolił król głosu księdzu Stanisławowi Orzechowskiemu, którego pozwał przed swój sąd biskup przemyski, Dziaduski, za pisma przeciwko celibatowi duchowieństwa. Gdy mowę Orzechowskiego, kościołowi ubliżającą, biskupi przerwali, szlachta obrzuciła ich obelgami. Przerażeni biskupi skłonili Dziaduskiego do cofnięcia

pozwu; na Orzechowskim wymogli przyrzeczenie, że nie ożeni się bez zezwolenia papieża.

Po zamknięciu sejmku biskupi jeli się środków energicznych. Wyrokami zaocznymi odsądzali heretyków od czci i majątków; księży żonatych, pomiędzy którymi był już i Orzechowski, pozbawiali beneficjów i obarczali klątwą. Spowodowało to nowy wybuch szlachty na sejmie piotrkowskim w r. 1552. Rafała Leszczyńskiego, który podczas mszy, poprzedzającej otwarcie sejmku, nakrył głowę czapką, posłowie obrali marszałkiem izby; nie chcieli dopuścić do dyskusji w żadnej sprawie, dopóki nie zostanie zniesione sądownictwo biskupie. Napróżno przemawiał w obronie jurysdykcji kościelnej kanclerz, Jan Ocieski, i biskup krakowski, Zebrzydowski. Ulegli w końcu biskupi naciskowi: sądownictwo swoje, zarówno nad szlachtą, jak i poddanymi jej, zawiesili, dopóki sprawy nie załatwi ostatecznie poselstwo, mające udać się do Rzymu. Zawiesili i wyrok Dziaduskiego, wydany na Orzechowskiego, z obawy, żeby utalentowany pisarz i mówca, podrażniony karą kościelną, nie przeszedł do obozu heretyckiego. Uchwała tymczasowa (*interim*) sejmku z r. 1552 była tryumfem szlachty i zarazem zachętą do dalszej walki z duchowieństwem.

Zgodnie z życzeniem szlachty Zygmunt August nie dopuszczał mieszania się papieża do spraw religijnych w Polsce; osłaniał biskupów, których inkwizycya rzymska zamierzała pociągnąć przed swe sądy w zarzucie kacerstwa. Na sejmie piotrkowskim r. 1555 skutkiem domagań się szlachty zapadła uchwała, powstrzymująca pociąganie do odpowiedzialności heretyków do czasu zwołania soboru narodowego. Kaznodzieje protestanczy poczęli wracać z zagranicy. Stankar podjął na nowo pracę reformy kościelnej. Na zjeździe w Koźminku (pod Kaliszem, własność Ostrorogów) zawarta została unia religijna protestantów małopolskich z braćmi czeskimi, kładąca tamę niesnaskom śród nowowierców, pozwalająca zgodnemu zastępowi skuteczniej atakować katolicyzm.

Rzym, przerażony postępami reformacji w Polsce, dla ukrócenia jej wysłał legata, biskupa werońskiego, Alojzego Lippomano. Legat, nie mogąc nakłonić króla do kroków ostrzejszych przeciwko nowowierstwu, jął pobudzać do żarliwszej działalności duchowieństwo. Arbitralnością postępowania ściągnął na sie-

bie okrzyk oburzenia szlachty; opinia, przypisując mu spalenie na stosie mieszczyki sochaczewskiej, Doroty Łazęckiej, poszlakowanej o wydanie hostyi Żydom, wybuchła obelgami i groźbą. Nadmiar złego hawiący w Polsce, wyklęty przez kościół ex-biskup Istrii, Piotr Paweł Vergerius, opublikował list, w którym Lippomano zalecał Rzymowi środki najostrejsze.

W trakcie tego Zygmunt August zwrócił się do papieża z prośbą o zezwolenie na zwołanie soboru narodowego. Reformatorzy polscy rozpoczęli już prace przygotowawcze, uchwalili wezwanie na sobór uczonych teologów zagranicznych, pomiędzy nimi Kalwina. Papież do prośby króla nie przychylił się, a Zygmunt August na własną rękę zwołać soboru nie chciał. Sejm warszawski z r. 1556 utrzymał w mocy uchwały poprzedniego, piotrkowskiego. Król, ulegając prośbom duchowieństwa, wydał edykt (13-go stycznia r. 1557), zabraniający zamieniać kościoły katolickie na zbory nowowiercze, który jednak pozostał bez egzekucyi.

Ruch nowowierczy rósł z każdym rokiem. Na sejmie egzekucyjnym r. 1562/3 posłowie ziemscy przedstawili memoriał, w którym dowodzili, że: zagrabianie przez duchowieństwo dóbr szlachty, wyklętej z powodu niepłacenia dziesięciny, sprzeciwia się przywilejowi czerwińskiemu z r. 1422, zapewniającemu niefykalność własności (ob. str. 82); więzienie przez sądy biskupie osób świeckich obraża prawo *Neminem captivabimus, nisi jure victum* (ob. str. 83); narzucanie obywatelom uchwał synodalnych lub edyktów, wyjednaných przez kler u króla, wykracza przeciwko ustawie *Nihil novi* (ob. str. 97). Pomimo oporu duchowieństwa, stanęło prawo, które wyrokom sądów duchownych odmówiło egzekucyi władzy świeckiej. W taki sposób faktycznie jurysdykcya duchowna nad szlachtą została zniesiona. Sprawa pociągnięcia duchowieństwa do składania ciężarów i obrony kraju odłożoną została na później.

Na większe nierównie trudności natrafiła sprawa ściślejszego zjednoczenia z Koroną księstw: oświęcimskiego i zatorskiego, Prus zachodnich i Litwy.

Księstwa: oświęcimskie Kazimierz Jagiellończyk (r. 1457), zatorskie Jan Olbracht (r. 1494) nabyli od Piastów śląskich i wcielili w skład Polski, nie pozbawiając ich odrębności urzędów. Prusy królewskie w akcie inkorporacyi z r. 1454 wymó-

wiły sobie odrębność praw, obejmowanie urzędów przez krajowców, zwolnienie od różnych ciężarów i t. p. Państwo litewsko-ruskie, posiadające organizację osobną, łączyła z Koroną jedynie unia dynastyczna. Szlachta domagała się ścisłego zjednoczenia tych krajów z Polską, związania ich z nią jednością organizacyi wewnętrznej, rozciągnięcia na obywateli oświecimsko-zatorskich, pruskich i litewskich praw i obowiązków koronnych. Wielką zwłaszcza wagę przywiązywała do ścisłej unii z Koroną Prus i Litwy. Równy współdziałanie mieszkańców Prus w pełnieniu obowiązków ułatwiłby szlachcie rozwiązanie wielu trudności społecznych; rozciągnięcie urzędów polskich na Litwę otworzyłyby obszary wschodnie dla jej osadnictwa, hamowanego dotychczas odmiennością praw i swobód obywatelskich.

Zadość czyniąc żądaniom szlachty, Zygmunt August wezwał księstwo oświecimsko-zatorskie i Prusy królewskie, izby przez posłów swoich stawiły się na sejmie r. 1562 dla przeprowadzenia unii. Dokonaną została unia księstw: oświecimskiego i zatorskiego, których posłowie po raz pierwszy zasiedli w sejmie; lecz połączenie Prus chybiło. Przybyli wprawdzie posłowie pruscy, lecz wyzud się z odrębności praw i przywilejów swoich nie chcieli. Pomimo tego sprawa unii nie upadła, zwłaszcza zjednoczenie Litwy szczególniejszej nabrało wagi ze względu na bezdzietność Zygmunta Augusta i niebezpieczeństwo od Moskwy.

Wielki książę moskiewski Iwan IV Wasilewicz, Groźny (1533—1584), który, doszedłszy do pełnoletności, przybrał tytuł cara (r. 1547), rozwinął rozległą działalność zaborczą. Podbił carstwa tatarskie: kazańskie (r. 1552) i astrachańskie (r. 1554); wznowił uroszczenia do ziem litewsko-ruskich i dla urzeczywistnienia zamiarów szukał związków z Habsburgami. Zygmunt August, przeczuwając niebezpieczeństwo, dla odwrócenia związku Moskwy z Austryą we dwa lata po śmierci Barbary poślubił córkę Ferdynanda, siostrę pierwszej żony, wdowę po księciu mantuańskim, Katarzynę (r. 1553). Ponieważ nie mógł doczekać się potomstwa, pozostały z rodziny jagiellońskiej tylko siostry jego: Jadwiga za Joachimem elektorem brandeburskim, Izabela za Janem Zapolyą wojewodą siedmiogrodzkim, Zofia za Henrykiem księciem brunświckim, oraz będące w panieństwie: Katarzyna i Anna. Bezpotomna śmierć Zygmunta Augusta spowodowałyby zerwanie unii, ułatwiłaby tem samem Moskwie za-

garnięcie ziem ruskich. Dla zapobieżenia temu wypadło związek dynastyczny zastąpić unią realną, opartą na zjednoczeniu państw za pomocą wspólnej organizacyi wewnętrznej. Oprócz tego zaszły wypadki, które nakazywały pośpiech w dokonaniu unii realnej. Car Iwan Groźny rozpoczął wojnę, której poddać mogła tylko zjednoczona siła Litwy i Polski.

Wielcy mistrzowie kawalerów mieczowych (*ob. str. 70*) od dawna usiłowali rozciągnąć zwierzchnictwo swoje nad arcybiskupami ryskimi, którzy byli panami niezawisłymi Rygi z obwo-
dem. Wielki mistrz Fürstenberg rozpoczął wojnę z arcybiskupem Wilhelmem, bratem księcia pruskiego Albrechta (*ob. str. 104*). Daremnie Zygmunt August, wezwany przez arcybiskupa na pomoc, pracował nad pogodzeniem stron wojujących. Wielki mistrz posła królewskiego, Kacpra Łąckiego, kazał zamordować, arcybiskupa uwięził. Dotknięty zniewagą, ruszył król do Inflant z armią setotysieczną. Polakami dowodził wojewoda podolski, Mikołaj Mielecki, Litwinami Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat nieboszczki królowej Barbary. Wielki mistrz uląkł się: arcybiskupa uwolnił i zawarł z Polską przymierze zaczepno-odporne (r. 1557). Iwan Groźny, który przez podbicie Inflant chciał zbliżyć Moskwę do Europy i zyskać klucz do zagarnięcia ziem litewsko-ruskich, zaniepokojony sukcesem Zygmunta Augusta, rozpoczął z kawalerami mieczowymi wojnę. Zdobył Narwę, Dorpat i inne grody; w r. 1559 dotarł do Kurlandyi. Fürstenberg, zrażony odmową pomocy ze strony cesarza niemieckiego, zrzekł się urzędu na rzecz marszałka zakonu, Gotarda Kettlera. Korzystając z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Inflantami, wystąpił przeciwko nim król szwedzki Eryk XIV i zajął Estonię; król wicz duński Magnus zagarnął część Kurlandyi (Piltyn) i wyspę Ozylię. Wszyscy napastnicy Inflant szukali związków z Zygmuntem Augustem, który zajął stanowisko wyczekujące. Po rękę królowny Anny zgłaszał się Magnus duński, po Katarzynę Eryk szwedzki dla brata, Jana, księcia finlandzkiego. Iwan Groźny żądał Katarzyny z wianem Inflant. W trakcie tego wielki mistrz Kettler i arcybiskup ryski zwrócili się do Zygmunta Augusta z prośbą o pomoc. W Wilnie podpisali akt wcielenia Inflant do Litwy i Polski (r. 1561). Kettler, który zrzucił habit zakonny, otrzymał w lenno dziedziczne księstwo kurlandzkie. Obywatelom inflanckim zapewniono swobodę wyznania prote-

stanckiego i używanie praw dotychczasowych. W razie, gdyby sejm koronny aktu inkorporacji nie zatwierdził, obronę Inflant weźmie na siebie Litwa.

W taki sposób Zygmunt August, jako wielki książę litewski, podjął wojnę o Inflanty. Gdy Iwan Groźny zdobył Połock, a Szwedzi zajęli Parnawę, dała się królowi wczuć potrzeba pomocy polskiej w wojnie, której sama Litwa podolać nie mogła. Śród tych okoliczności zwołał Zygmunt August w listopadzie roku 1563 sejm do Warszawy dla ścisłego zjednoczenia Litwy z Koroną.

Posłowie litewscy, mający na czele Mikołaja Radziwiłła Czarnego, obstawali przy unii osobistej, Polacy żądali zupełnego wcielenia ich krajów w skład Korony. W obronie separatyzmu stawała głównie arystokracja litewska, która przez rozciągnięcie urzędzeń polskich na Litwę straciłaby stanowisko uprzywilejowane, zrównana by została ze szlachtą. Twardszymi jeszcze w rokowaniach o unię czyniło Litwinów zwycięstwo nad Ulą, odniesione w walce z Moskwą przez Mikołaja Radziwiłła Rudego. Król nawet zrzeczeniem się praw dziedzicznych do Litwy nie zarządził opozycjonistów do ustępstw.

W trakcie dalszej wojny z Iwanem Groźnym i zwycięstw Romana Sanguszki pod Czaśnikami i Ulą, Zygmunt August nie zapomniał o unii, upatrując w niej zabezpieczenie Litwy i Polski od wschodu. Zamierzył przeprowadzić ją na sejmie lubelskim w roku 1569, któremu marszałkował sekretarz królewski, Stanisław Czarnkowski, człowiek wymowny i zręczny. Litwini, którym po śmierci Czarnego przywoził Radziwiłł Rudy, obstawali uparcie przy utrzymaniu odrębności wewnętrznej państw; nie chcieli należeć do obrad wspólnych z posłami polskimi; w końcu Lublin opuścili. Wtedy król skutkiem nawoływań powszechnych postanowił dokonać unii zaocześnie, bez współudziału Litwinów. Gdy dokonano wcielenia do Korony ziem spornych: Podlasia, Wołynia i Ukrainy (Kijowszczyzny), dla dopilnowania swych interesów Litwini wrócili na sejm, oddając się w opiekę królowi. Za wspólną zgodą uchwalono połączenie Litwy z Koroną w jedną rzeczpospolitą. Wspólnie będzie obierany król, jeden dla całej Rzeczypospolitej sejm; zagwarantowaną została wolność osiedlania się obywateli w obu krajach bez żadnych przeszkód prawnych. Zapewniono jednak Litwie odrębność urzę-

dów, nawet osobnych ministrów, przez co charakteru oddzielnego państwa w zupełności nie utraciła. Przyłączył wreszcie sejm do Korony Prusy królewskie; Inflanty, o które wojna nie skończyła się, uznał za własność wspólną Polski i Litwy.

Unia lubelska powolniejszym zrobiła Iwana Groźnego, który zgodził się na rozejm trzyletni (r. 1571), pozostawiający w rękę jego Połock z częścią Inflant.

Przeprowadzenie egzekucyi praw wzmacniało z jednej strony siłę państwa przez pomnożenie zasobności skarbu, utworzenie obrony stałej (wojska kwarcianego) i zjednoczenie krajów w związek ściślejszy; z drugiej strony złamało stanowisko społeczne możnowładztwa świeckiego i duchownego przez ściągnięcie dóbr królewskich, usunięcie inkompatibiliów i zawieszenie jurysdykcyi kościelnej.

Najwięcej korzyści z egzekucyi wyniosła szlachta: uchwały sejmu piotrkowskiego wyzwalaly ją z pod przewagi arystokracji, unia lubelska otworzyła jej pole działalności ekonomicznej na wschodzie. Zresztą, baczna na korzyści materyjalne, szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1565 pod hasłem egzekucyi spraw miejskich przeprowadziła zwolnienie od cła wywozu produktów rolnych za granicę i przywozu do kraju towarów cudzoziemskich (*ob. str. 94*). Ułatwiła sobie zbyt produktów własnych i nabycie towarów obcych, podkopując mieszczaństwo polskie i niszcząc przemysł krajowy.

Mniej szczęśliwą była szlachta w sferze interesów moralnych, których uporządkowanie upatrywała w zaprowadzeniu kościoła narodowego.

Panująca wśród nowowierców niezgodność w kwestyach dogmatycznych i obrzędowych, którą mógłby usunąć jedynie sobór narodowy, była dla reformacyi ciosem dotkliwszym, niż gromy Rzymu. Wyłonienie się z chaosu reformacyjnego kalwinizmu i arianizmu spowodowało walkę wewnętrzną, przyczyniło się do tryumfu katolicyzmu. Lismanin, który zrzucił habit zakonny, ożenił się i osiadł w Szwajcaryi, przyczynił się do nawiązania stosunków pomiędzy Kalwinem a Polską. Kalwinizm znalazł wielu wyznawców wśród szlachty małopolskiej, najbardziej zaś ugruntował się za sprawą Radziwiłłów na Litwie. Krzewicielem arianizmu był uczeń Stankara, Piotr z Goniądza; później propagowali go cudzoziemcy: Jerzy Blandrata, Lelius

Socyn i Piotr Statorius. Wezwány do kraju ex-proboszcz gnieźnieński, Jan Łaski (*ob. str. 100*), który zyskał za granicą sławę reformatora, napróžno pracował nad pogodzeniem nowowierców. Gorszące spory dyskredytowały ich wobec powszechności, zapewniały katolicyzmowi tryumf. Niemalą też klęskę zadał ruchowi reformacyjnemu nowy legat papieski, Jan Commendone. Wysłany za radą gorliwego szermierza katolicyzmu, biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza, przybył do Polski podczas sejmu warszawskiego r. 1563 z zamiarem skłonienia narodu do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego. Urzędowe uznanie uchwał soboru wytworzyć miało stanowczy rozłam pomiędzy katolikami a nowowiercami: osłabić ostatnich i zapewnić kościołowi przewagę. Nie udało się wprowadzić legatowi skłonić do swych widoków sejmu, lecz Zygmunt August pozwolił doreczyć sobie księgę dekretów soboru, przez co uznawał je osobiście. Udało mu się wyjednanie u króla podczas sejmu w Parczowie dwóch dekretów, dotyczących nowowierstwa: jednego przeciwko cudzoziemcom, drugiego przeciwko krajowcom, obu z dnia 7 sierpnia r. 1564. Pierwszy wywoływał z kraju cudzoziemców, krzewiących zasady anti-katolickie; drugi zagrażał Polakom, którzyby szkodzili Kościołowi. Wpływem osobistym ożywił Commendone żarliwość duchowieństwa; miarkował zabiegi prymasa Uchańskiego, który nosił się z myślą zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego. Opuścił Polskę w roku 1565, pewny tryumfu katolicyzmu. Zakon jezuitów, których osadzili biskupi: Hozyusz w Brunsberdze (r. 1565), Noskowski w Pułtusku, Konarski w Poznaniu, Karnkowski w Kaliszu, Protaszewicz w Wilnie, miał dokonać aktu wytopienia reformacyi.

Nowowiercy, przerażeni tryumfami katolicyzmu, przedsięwzięli środki zaradcze. Zabiegali u króla o wypędzenie z kraju arian, którzy radykalizmem swych zasad religijnych siali nieporozumienia i klótnie. Gdy skutkiem starań Commendonego pozbyć się arian nie mogli, zamierzili dokonać unii religijnej, na podobieństwo tej, jaka stała się niegdyś, rozchwiana z czasem, w Koźminku (*ob. str. 110*). Po naradach w Poznaniu i w Wilnie stanął synod generalny nowowierców w Sandomierzu. Po wielu sporach ułożono wspólne wyznanie wiary, poczem stała się tak zwana zgoda sandomierska (r. 1570) protestantów, braci czeskich i kalwinów. Przypuszczano, że do zjednoczenia ich

przystąpi i Zygmunt August, który w zerwaniu z katolicyzmem znaleźć mógł środek do pozbycia się żony. Albowiem król, spragniony potomka, zamierzał rozwieść się z Katarzyną austryacką. Rzym, nie chcąc obrażać Habsburgów, na rozwód nie pozwalał, lecz z drugiej strony lękał się, żeby król nie przeszedł z tego powodu do obozu nowowierców. Katolicy obawiali się, żeby Zygmunt August nie wstąpił w ślady Henryka VIII. Obsypał papież króla listami, wyznaczył do Polski legata nadzwyczajnego, Wincentego de Portico; w końcu misję hamowania Zygmunta Augusta powierzył Commendonemu. Śmierć Katarzyny (r. 1572), a po niej i Zygmunta Augusta niebezpieczeństwo usunęła i rozwiała nadzieje nowowierców zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego z królem na czele.

Naprawa rzeczypospolitej, przeprowadzona za Zygmunta Augusta, była niezupełna: pomijając nieuregulowanie kwestyi religijnej, nie dokonano poruszanych na sejmach reform: skarbu, wojska, sądownictwa i administracji. Nie opisano rządu na czas bezkrólewia; nie rozstrzygnięto sprawy najżywońskiej, dotyczącej następstwa tronu i trybu elekcji. Sprawy najpilniejsze, niezdecydowane za życia Zygmunta Augusta, wziął pod kierownictwo swoje i rozwiązał w duchu interesów własnych stan szlachecki.

Oba stronnictwa: katolickie, którego głową widomą był prymas, Uchański, a duszą Commendone; nowowiercze, któremu przywodził marszałek wielki koronny, Jan Firlej, — pragnęły ująć ster rządów podczas bezkrólewia (1572—1573). Rościł pretensye do przewodnictwa Firlej, za którym szła szlachta małopolska; odmawiał mu prawa tego Uchański, popierany przez Wielkopolan. Obaj dygnitarze zwoływali na własną rękę zjazdy, zaprzeczali sobie wzajemnie praw pierwszeństwa. Potężni Zborowscy, chociaż należeli do obozu nowowierczego, z zawiści do Firleja skłonili Małopolan do przyznania przewodnictwa prymasowi. Na zjeździe powszechnym w Kaskach, pod Rawą, uchwalono zwołanie sejmu do Warszawy; dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju ustanowiono sądy tymczasowe, zwane *kapturowymi* (od *capere*, chwycić); w celu niedopuszczenia intryg

posłów zagranicznych wyznaczono im miejsca pobytu: francuskiemu Konin, austriackiemu Urzędów, legatowi Sulejów.

Sejm, przezwany konwokacyjnym (*przyzywanym*), zebrał się w Warszawie w styczniu r. 1573 i kwestye najważniejsze rozstrzygnął w duchu interesów katolicko-szlacheckich. Za głowę rządu podczas bezkrólewia uznał prymasa. Za wpływem młodego Jana Zamojskiego postanowił dokonać obioru króla nie przez posłów, lecz na powszechnym zjeździe szlachty (*viritim*). Na miejsce elekcji wyznaczył okolice Warszawy.

Wszystkie uchwały były tryumfem stronnictwa katolickiego. Pomijając przodownictwo prymasa, obiór króla przez pospolite ruszenie szlachty, i to pod Warszawą, zapowiadał klęskę nowowierców. Większość szlachty była prawowierną; obok tego Mazowszanie, żywiący nienawiść ku nowowierstwu, dla bliskości Warszawy zjechać się mogli na elekcję w tłumie wielotysięcznym i zapewnić przewagę kandydatowi katolickiemu. Uchwała, określająca sposób odbywania elekcji, gruntowała tryumf szlachty nad możnowładztwem i królami. Szlachta, zyskawszy prawo na pospolite ruszenie podczas elekcji, w każdym bezkrólewiu będzie mogła organizować się, układać i przeprowadzać programy polityczne w duchu swych potrzeb. W każdym bezkrólewiu znajdzie sposobność łamania arystokracji, oraz narzucania warunków kandydatom do tronu.

Duch katolicki uchwiał sejmu konwokacyjnego nowowierców zaniepokoił i obudził w nich troskę o przyszłość. W razie obioru gorliwego katolika, grozić im mogło prześladowanie, czekał ich los hugonotów francuskich w nocy św. Bartłomieja. Niepodobna im było sprawy swobody wyznania odkładać, powierzać jej niepewnej przyszłości. Powierzać rozstrzygnięcie jej sejmowi, w którym przeważał żywioł katolicki, było rzeczą hazardowną; zamierzeli przeto zabezpieczyć się w sposób inny. Zaproponowali zawiązanie konfederacji, na wzór korczyńskiej z r. 1438 (*ob. str 84*), któraby zabezpieczyła kraj od nieszczęść wewnętrznych, w szczególności zaś od rozterek z powodów wyznaniowych i prześladowań religijnych. Członkowie sejmu, niewyluczając biskupów, propozycję nowowierców uznali za trafną, poczem wyznaczoną została komisya z senatorów i posłów do opracowania aktu konfederacji. Akt ten, pomimo protestu ze strony dygnitarzy duchownych, przyjęli senatorowie świeccy

i posłowie; podpisał go nawet biskup krakowski, Franciszek Krasieński. Różniący się w wierze (*dissidentes de religione*) przyrzekli sobie nie prześladować się z powodów religijnych i przeciwdziałać, gdyby ktokolwiek gwałcił tolerancję i narażał kraj na rozlew krwi. Jednakże pokój religijny nie ma uwłaczać dotychczasowym prawom dziedziców do ich poddanych. Gdyby gdziekolwiek powstał pod pretekstem religijnym bunt chłopstwa, dziedzic mocen będzie stłumić go przy pomocy środków, jakie uzna za stosowne. W taki sposób w akcie konfederacji warszawskiej z 28 stycznia r. 1573 ogół szlachecki z jednej strony zyskał zabezpieczenie przed prześladowaniem religijnem, z drugiej zagwarantował sobie prawo mieszania się do spraw sumienia swoich poddanych.

W dalszym ciągu chodziło nowowiercom o obiór królá, któryby akt konfederacji warszawskiej przyjął i zaprzysiągi, a tem samem zobowiązał się do tolerancji religijnej. Z pomiędzy kandydatów do korony najważniejszymi byli: następca Eryka XIV, król szwedzki Jan, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką; Iwan Groźny, popierany przez panów litewskich, oraz szlachtę krakowsko-sandomierską, myślącą o unii Polski z Moskwą; wreszcie Henryk d'Anjou i Ernest, arcyksiążę austriacki. Jan szwedzki stronnictwo miał nieliczne. Iwan Groźny posłowi litewskiemu, Michałowi Haraburdzie, dał odpowiedź następującą: »Pytacie, czy sam chcę panować Litwie i Polsce, czy też zamierzam dać wam syna swego, Teodora; żądacie obok tego przysięgi na zachowanie ustaw waszych; w razie zaś przeznaczenia na tron carewicza domagacie się zwrotu Smoleńska i Połocka, oraz darowizny różnych miast rosyjskich... Czy słusznem jest domaganie się w posagu dla księcia Teodora Smoleńska i Połocka, a nawet dziedzicznych miast moskiewskich? Czyż on jest niewiastą? Zaszczytne jest rozszerzanie państwa, a nie uszczuplanie go. Polska i Litwa posiadają dość miast; ma przecież król gdzie mieszkać. Nie wy, lecz raczej my powinniśmy żądać wynagrodzenia. Słuchajcie! 1) Jeżeli chcecie na króla Teodora, przyznajcie mi tytuł, nadany przez Boga, nazywajcie mnie carem. 2) Gdy syn mój umrze, niech panują nad wami jego potomkowie prawem sukcesyi, nie elekcyi; jeżeli zaś dziedzica nie zostawi, niech Litwa i Polska stanowią całość nierozdzielną z Rosyą, jako własność moich następców na wieki wie-

ków. Prawa i swobody narodowe mogą być zachowane bez zmiany; może być nawet umieszczony osobny tytuł królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego w tytule monarchów rosyjskich... Wiem, że Austria i Francya proponują wam warunki ponętniejsze, lecz to nie może imponować Rosyi. Wiadomo, że, oprócz nas i sultana, niema w Europie monarchów, których ród panowałby lat dwieście. Jedni pochodzą z książąt, drudzy są cudzoziemcami i ubiegają się o honor otrzymania godności królewskiej. My jesteśmy monarchą przyrodzonym, pochodzimy od cesarza Augusta, o czem wiadomo wszystkim.

3) Miasto Kijów niech będzie przyłączone do Rosyi, w zamian za co zaniechamy pretensyi do odwiecznych ziem naszych na Litwie po rzekę Berezynę. 4) Całe Inflanty oddane być powinny Rosyi. Oto warunki, na których mogę wam dać syna ukochanego. Lecz on jest młody, nie podola nieprzyjaciółom swoim i waszym. Oprócz tego wiem, że wielu panów żąda na króla nie carewicza, lecz mnie. Jeżeli mówią wam co innego, kłamią... Widząc, że Iwan pragnie korony dla siebie, Haraburda przypomniał mu obowiązek stałego zamieszkiwania w kraju i dodał warunek przyjęcia katolicyzmu. Na to Iwan nazajutrz odpowiedział: »Namysłaliśmy się i doszliśmy do przekonania, że możemy rządzić wszystkiemi trzema państwami, przejeżdżając z jednego do drugiego. Żądam tylko Kijowa, innych miast i wsi zrzekam się. Oddam Litwie Połock i Kurlandyę, zabiorę Inflanty po Dźwinę. Tytuł nasz będzie: Z bożej łaski car i wielki książę wszech Rosyi, kijowski, włodzimierski, moskiewski, król polski i wielki książę litewski. Nazwy ziem zostaną uszeregowane stosownie do ich znaczenia; tytuły: polski i litewski mogą być umieszczone wyżej od rosyjskich. Żądam poszanowania dla religii greckiej i prawa wznoszenia cerkwi prawosławnych we wszystkich moich państwach. Niech mnie ukoronuje na króla nie arcybiskup łaciński, lecz metropolita rosyjski. Następcą wybieriecie syna mego, a nie księcia obcego. Panowie twierdzą, że Litwa z Polską są nierozdzielne. Niech i tak będzie: oświadczam jednak, że wolałbym zostać jedynie wielkim księciem litewskim. Zatwierdziwszy wszystkie prawa, przyłączę do Rosyi tylko Kijów, Litwie zaś orężem, czy drogą traktatów zwrócę wszystkie ziemie, zajęte przez Polskę, i będę używać tytułu wielkiego księcia moskiewskiego i litewskiego«.

Skutkiem takich oświadczeń, kandydatura Iwana Groźnego upadła. Sprawę Henryka d'Anjou, brata króla francuskiego, Karola IX, popierał przysłany do Polski biskup Walencyi, Montluc, który kandydata swego umiał zręcznie przed katolikami przedstawić za gorliwego obrońcę kościoła, przed nowowiercami zaś za toleranta. Arcyksięcia Ernesta, syna cesarza Maksymiliana II, popierał poseł austriacki Cyrus, ubiegający się o względy panów litewskich, zwłaszcza Chodkiewiczów i Radziwiłłów.

Na polu elekcyi pod wsią Kamieniem (pod Pragę) zebrało się w kwietniu r. 1573 kilkadziesiąt tysięcy szlachty. Rozpięto dla senatu wielki namiot po Zygmuncie Auguście; kołu rycerskiemu marszałkował Stanisław Czarnkowski. Stawali pod namiotem kolejno posłowie kandydatów do tronu. Commendone załeczał wogóle króla katolika; Czech, Rosenberg, Ernesta austriackiego, w którego imieniu obiecywał szlachcie zniesienie cła od wina węgierskiego; Montluc zachwalał Henryka d'Anjou. Po usunięciu posłów zagranicznych do miast, wyznaczonych im na rezydencyę tymczasową, i załatwieniu różnych spraw bieżących, rozpoczęcie elekcyi wyznaczono na dzień 4 maja.

Stronnictwu katolickiemu, przechylającemu się na stronę Henryka, zapewniali przewagę Mazowszanie, zgromadzeni w liczbie dziesięciu tysięcy, w naiwności swojej nazywający księcia andegawęńskiego panem Gawendzkim, a arcyksięcia Ernesta — Rdestem. Gdy prymas Uchański ogłosił obiór Henryka, nowowiercy, stanąwszy osobnym obozem pod Grochowem, szykowali się do boju. Gotowi byli zgodzić się na Henryka, pod warunkiem jednak włożenia nań obowiązku uznania konfederacyi warszawskiej. Stronnictwo katolickie ustąpiło; ułożone naprędce prawa fundamentalne Montluc w imieniu Henryka za-przyściągł.

Rzeczone prawa, zwane *artykułami henrycjańskimi*, dotyczyły głównie atrybucyi władzy królewskiej. Stanowiły wolną elekcyę i pozbawiały króla tytułu dziedzica. Gwarantowały swobodę wyznania w myśl konfederacyi warszawskiej. Zobowiązywały króla do zwoływania sejmu co dwa lata i nie na dłużej, jak na sześć tygodni. Odmawiały mu prawa konkludowania na sejmach, obowiązując do oświadczenia się przy opinii, zgodnej z ustawami i swobodami narodu. W wypowiedaniu wojny i za-

wieraniu pokoju ograniczały króla wolą senatu; w zwoływaniu pospolitego ruszenia, którego nie wolno będzie dzielić na hufce pomniejsze, krępowały uchwałą sejmu. Wkladały nań obowiązek strzeżenia granic i odzyskania utraconych prowincyi. Dodawały mu do boku radę, złożoną z szesnastu senatorów. Wreszcie osobny artykuł (*de non praestanda obedientia*), zapożyczony z przywileju mielnickiego r. 1501 (*ob. str. 96*), uwalniał naród od obowiązku pełnienia posłuszeństwa, gdyby król wykroczył przeciwko prawom jego.

Oprócz artykułów henrycykańskich, mających być ustawą zasadniczą i obowiązywać wszystkich królów, ułożone zostały specjalne warunki dla Henryka, tak zwane *pacta conventa*. Wkladały one na niego obowiązek wiecznego przymierza z Francją, dostarczania Polsce na wypadek wojny siły zbrojnej, wystawienia własnym kosztem floty, zaopatrzenia skarbu rzeczypospolitej, spłacenia długów Zygmunta Augusta i t. p.

Wobec poselstwa polskiego zaprzysiął Henryk Walezy (1573—1574) w Paryżu przedstawione mu artykuły i *pacta conventa*. Przybywszy do Polski w początkach roku 1574, podczas uroczystości koronacyjnych przysięgę paryską powtórzył, nie bez wahania się jednak w punkcie przestrzegania zgody pomiędzy różnowiercami. Pomimo przysięg, myślał o podniesieniu władzy królewskiej przy pomocy oddanego mu duchowieństwa i stronnictwa Zborowskich. Według wskazówek Zborowskich obsadzał urzędy; jednego z nich, Samuela, który w rezydencji królewskiej zabił w kłótni kasztelana przemyskiego, Jędrzeja Wapowskiego, ukarał tylko banicyą, nie pozbawiając go *ezci*. Dążności Henryka, faworyzowanie członków stronnictwa monarchicznego, wywołały w szlachcie niezadowolenie i popłoch. Uniknęła Polska wstrząśnień gwałtownych dzięki wyjazdowi Henryka. Odebrawszy wiadomość o śmierci Karola IX, niepewny, czy mu senat da pozwolenie na wyjazd do Francyi, po pięćmiesięcznym pobycie w kraju w czerwcu r. 1574 uciekł.

Chociaż Henryk przez tajemny wyjazd do Francyi *korony* nie utracił, to jednak prymas Uchański, przywłaszczycywszy sobie atrybucyę władzy królewskiej, zwołał sejm do Warszawy. Zdecydowano wtedy dopiero uznać Henryka za *odpadłego od*

tronu, gdy, wezwany przez osobne poselstwo, nie stawi się w Polsce na dzień 12 maja r. 1575. W terminie tym zjechali się dygnitarze i szlachta pod Stężycą, gdzie w razie nieprzybycia króla przystąpić miano zaraz do nowej elekcji. Henryk nie wrócił; obozowisko stężyckie uznało fakt bezkrólewia (1574—1576), lecz, podzielone na stronnictwa, żadnej innej decyzji nie powzięło. Dopiero na zwołanym przez prymasa sejmie konwokacyjnym wyznaczony został termin elekcji.

Stronnictwo możnowładcze stawiało kandydaturę cesarza Maksymiliana II; szlacheckie, powodowane ponętą unii z Moskwą, to zwracało oczy na Iwana Groźnego, to myślało o obiorze Piasta, t. j. rodaka.

Na polach Woli, pod którą zgromadziło się pospolite ruszenie szlachty, powstało rozdzielenie. Odpadli różni kandydaci: arcyksiążęta austriacy, król szwedzki Jan i syn jego, Zygmunt, urodzony z Katarzyny Jagiellonki; Alfons ferrarski i Iwan Groźny, który zresztą starań nie czynił. Senatorowie byli za cesarzem Maksymilianem II, szlachta za Piastem. Prymas, nalegany przez senatorów, nominował Maksymiliana, którego obiór ogłosił marszałek wielki koronny, Opaliński. Szlachta, której głową był Jan Zamojski, zaskoczona postępkami prymasa, dla niedopuszczenia Habsburga, w braku wybitnej kandydatury Piasta wysunęła popularną w narodzie Annę Jagiellonkę, przeszło pięćdziesięcioletnią siostrę Zygmunta Augusta. Obwołała ją za królową polską, za króla zaś Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, pod warunkiem, żeby infantkę poślubił. Batorego zalecały dawne stosunki Polski z Siedmiogrodem, którego książęta, Zapolya'owie, koligacili się z Jagiellonami; przemawiała za nim rekomendacja Turcyi, z którą rzeczpospolita pragnęła utrzymać pokój.

Rozdzielenie elekcji wywołało wojnę domową, gdyby nie przedsiębiorczość stronnictwa szlacheckiego. Dla niedopuszczenia Maksymiliana zebrała się szlachta zbrojnie pod Jędrzejowem; zajęła Kraków, z którego wydalila posłów cesarskich.

Pomimo zabiegów Uchańskiego i zjazdów stronnictwa austriackiego, Batory wziął ślub z Anną i odbył koronację. Zagrozało wprawdzie stronnictwo cesarskie najazdem na Kraków; opierały się Batoremu miasta pruskie, zwłaszcza Gdańsk; lecz

niespodziewana śmierć Maksymiliana położyła koniec niebezpieczeństwu wojny domowej.

Po zwycięstwie, jakie Jan Zborowski odniósł nad mieszczaństwem pruskim pod Tczewem, król, osobiście kierujący pracami oblężniczymi, zmusił Gdańsk do poddania się i zapłacenia 200.000 zł. kontrybucyi. Ugruntowawszy władzę swoją nad Prusami, zamierzał Stefan Batory (1576—1586) dokonać podboju Moskwy, w której, podobnie jak Jagiellonowie, widział najgroźniejszego wroga Rzeczypospolitej. Dla podjęcia akcji przeciwko Moskwie przedsięwziął przygotowania, z których jedne miały obudzić w szlachcie zapal rycerski i ofiarność podatkową, drugie sformować siłę zbrojną, uzupełniającą niedostateczność wojska kwarcianego i pospolitego ruszenia; trzecie zabezpieczyć Polskę na czas wojny od najazdu tureckiego.

Sądownictwo najwyższe, zarówno nad mieszczaństwem, jak nad szlachtą, od wieków należało do króla. Sądy, zwane asesorskimi lub nadwornymi, złożone z urzędników królewskich, wyrokowały w ostatniej instancyi. Szlachta, mając sądownictwo niższe własne, wykonywane przez obieranych przez nią urzędników (*ob. str. 90*), pragnęła wyzwolić się z pod jurysdykcji apelacyjnej królewskiej. Dążyła do tego nie tylko w celu ostatecznego wyzwolenia się z pod władzy króla i jego urzędników, lecz i dla rozbratu z mieszczaństwem, z którym łączyła ją jeszcze wspólność sądownictwa najwyższego. Zresztą, do wymagań swoich w tym względzie czerpała szlachta pobudkę w natłoku spraw w sądach królewskich; w zwłocę, jaka stąd wynikała w wymiarze sprawiedliwości. Na sejmie warszawskim w r. 1578 król, chcąc pobudzić szlachtę do ofiarności na wojnę moskiewską, zrzekł się sądownictwa apelacyjnego. Ustanowione zostały tak zwane trybunały, złożone z obieranych przez szlachtę deputatów, zastępujące dotychczasową jurysdykcję królewską. W najwyższem sądownictwie własnem zyskała szlachta prerogatywę, stanowiącą ostatnie niemal ogniwo w łańcuchu swobód, biorących początek w pakcie koszyckim. Odwdzięczyła się za to szlachta królowi, uchwalając podatek w wysokości, dotychczas niepraktykowanej, — po złotemu z łanu.

Dla zgromadzenia środków na wojnę moskiewską Batory nie tylko uszczuplał władzę swoją nad szlachtą, lecz rezygnował również z widoków inkorporowania w skład Polski Prus książęcych.

Według umowy krakowskiej z r. 1525, księstwo pruskie w razie bezpotomnej śmierci Albrechta przejść miało, jako lenno dziedziczne, na braci jego: Jerzego, Kazimierza i Jana, synów Fryderyka, księcia na Anspachu, założyciela młodszej linii brandeburskiej, czyli tak zwanej gałęzi frankońskiej. Z linii tej dochowali się jedynie synowie: Albrechta — Albrecht Fryderyk i Jerzego — Jerzy Fryderyk. Starsza linia brandeburska, piastująca godność elektorską, przewidując wygaśnięcie młodszej, zabiegała o dopuszczenie jej do sukcesji lenna pruskiego. Elektor brandeburski Joachim II, ożeniony z córką Zygmunta I, Jadwigą, starał się o to dopóty, dopóki celu nie osiągnął. Zygmunt August, zaprzątnięty wojną o Inflanty, dla zjednania sobie sprzymierzeńca, na sejmie piotrkowskim z r. 1563 wystawił akt, którym prawa do sukcesji lennej w Prusach po wygaśnięciu linii frankońskiej przelewał na elektora Joachima i jego potomków. Po śmierci starego księcia Albrechta (r. 1568) do holdu na sejmie lubelskim, oprócz syna jego, dopuszczeni zostali reprezentanci z linii Anspach i elektorskiej.

Batory, podobnie jak Zygmunt August, naglony potrzebą wojny moskiewskiej, nie tylko z zobowiązań względem książąt brandeburskich nie wycofywał się, lecz zrobił im nowe ustępstwa. Prawo kurateli nad chorym umysłowo Albrechtem Fryderykiem powierzył Jerzemu Fryderykowi, księciu Anspach,

Książęta prusey

z młodszej linii brandeburskiej.

Fryderyk, margrabia brandeburski;
żona Zofia, córka Kazimierza Jagiellończyka.

Albrecht († 1568), ks. pruski.	Jerzy.	Kazimierz.	Jan.	Wilhelm, arcy- biskup ryski.
Albrecht Fryderyk († 1618), ks. pruski.	Jerzy Fryderyk, kurator Albrechta Fryderyka.			

którego dopuścił do hołdu i następstwa w Prusach, pod warunkiem wypłaty 200 tysięcy zł.

Oprócz kontrybucyi gdańskiej, poboru sejmowego i zasiłku od Jerzego Fryderyka, obrócił Batory na wojnę moskiewską kwartę (ob. str. 108), przeznaczoną dotychczas wyłącznie na obronę Ukrainy i Podola. Dla oblegania i zdobywania zamków nieprzyjacielskich zorganizował piechotę z nieszlachty, zarówno z cudzoziemców, jak krajowców. Zaciągał żołnierzy pieszych z Niemiec i Węgier, nakazał z miast i wsi królewskich wybierać z pewnej liczby łanów ludzi zdatnych do pełnienia posługi wojskowej. Stworzył w ten sposób zaniedbaną dotychczas w Polsce piechotę, zwaną wybraniecką.

Zamiar podjęcia wojny z Moskwą pobudził Batorego i do zorganizowania kozaków.

W chwili zespalandia się Litwy z Polską Ruś ukraińska przedstawiała step, pozbawiony ludności osiadłej, rolniczej. Jeszcze w początkach wieku XVI trzy zamki ukraińskie: Bar, Braclaw i Kijów stanowiły ostatnie placówki graniczne, poza którymi w stepach nieprzejrzanym waleśali się koczownicy tatarscy i hodowały się stada koni dzikich. Były to obszary, o których posiadaniu faktycznem zdecydować miało zaludnienie ich i urządzenie. Osadnikami stepów byli »kozacy«, pod którą nazwą tatarską rozumiano ludzi wolnych, pozbawionych ziemi i domu. Starostowie zamków królewskich: Kijowa, Białej Cerkwi, Kaniowa, Czerkas i t. p. przyjmowali włóczęgów różnego pochodzenia: Polaków, Węgrów, Wołochów, Rusinów, zarówno chłopów, jak szlachtę; osadzali ich w stepach i używali do walki z najazdami tatarskimi. Za pośrednictwem przybyszów kolonizacja polska pługiem i mieczem posuwała się w głąb stepów. Stanowili kozacy rodzaj straży pogranicznej, nieregularnej, niezawsze jednak powolnej rozkazom starostów królewskich. Ponieważ podejmowali wyprawy na własną rękę, nie bacząc na stosunki przyjazne, wiążące króla polskiego z Tatarami i sułtanem tureckim, zamierzyła Rzeczpospolita ująć ich w karby. Starosta czerkaski i kaniowski, Ostafi Daszkowicz, przedstawił sejmowi piotrkowskiemu r. 1533 projekt utworzenia z nich na Dnieprze stałej straży dwutysięcznej. Po śmierci Daszkowicza wydał Zygmunt Stary rozkaz zarządzającemu Kijowszczyzną, kniaziowi Koszyrskiemu, iżby Kozaków zrejestrował, t. j. spisał,

i nie dozwalał im wypraw łupieskich. Zygmunt August zabronił starostom wysyłać kozaków w »dzikie pola«, t. j. na obszary nad dolnym Dniestrem, Bohem i Dnieprem, zwane Niżem lub Zaporozem. Rozkazy królewskie pozostały bez skutku; kozacy, nie znosząc karbów, zbiegali w dzikie pola na Niż, za porohy, gdzie znajdowali możność swywolenia bez żadnego hamulca. Urządzili sobie rodzaj kryjówki na wyspie dniewprowej, Chor-tycy; następnie założyli stolicę niżej porohów, na ostrowie Ba-zawłuku, przy ujściu rzeczki Czartomyłka. Mieli tam obóz głó-wny, tak zwany »kosz«, czyli »sicz«, pod którego osłoną bronić się mogli przeciwko Tatarom, ordyńcom. Tak powstał zapo-rożcy, czyli niżowcy, tworzący rodzaj bractwa bezżennego, któ-remu przywoził obieralny bałko, zwany atamanem.

Zaporozie, leżące poza kresem zamków królewskich, fak-tycznie zwierzchnictwa rzeczypospolitej nad sobą nie uznawało, demoralizowało zaś kozaków ukraińnych pobudzaniem ich do wypraw przeciwko Turkom i do łupiestw. Sami zresztą staro-stowie królewscy, a bardziej jeszcze panowie ukraińni w celach zdobyczy wojennej pociągali kozaków do najazdów na Tatarów i Wołoszczyznę, ściągając w ten sposób na Polskę niebezpieczeń-stwo odwetu.

Stefan Batory, chcąc zabezpieczyć się od Turków na czas wojny moskiewskiej, wyprawy kozaków hamował. Iwana Pod-kową, Wołoszyna, który z kozakami napadł na zaprzyjaźnio-nego z Turcyą hospodara mołdawskiego, Petryłę, kazał uwięzić i ściąć. Dla ujęcia kozaków w karby, polecił spisać ich w re-jestr i poddać zwierzchnictwu starosty czerkaskiego. W celu osłabienia siczki zaporoskiej, której okiełznanie było rzeczą nie-podobną, wyznaczył kozakom rejestrowym siedzibę w pobliżu, w Trechtymirowie, leżącym powyżej Kaniowa. Przez ujęcie ko-zaków ukraińnych w karby organizacyi zamierzył Batory nie-tylko powściągać ich od niewczesnych najazdów na Turcyę, lecz i posiłkować się nimi w zapasach z Moskwą.

Iwan Groźny nie odstępował od programu, jaki podczas pierwszego bezkrólewia przedstawiał Haraburdzie. Posłom pol-skim, którzy przybyli do niego z zawiadomieniem o obiorze Ba-torego i z propozycjami pokojowemi, dał odpowiedź lekcewa-żącą. Gniewał się, że mu Batory w liście swoim odmawiał ty-tulu cara, oraz księcia smoleńskiego i połockiego. Poczytywał

za zniewagę, że nazywał go bratem, będąc wojewodą siedmiogrodzkim, poddanym króla węgierskiego, a przeto nie wyższym godnością od kniaziów: Ostrogskich, Bielskich i Mściślawskich. Najwięcej jednak irytowało cara tytułowanie się Batorego panem Inflant.

Korzystając z kłopotów króla podczas oblegania Gdańska, włargnął Iwan do Inflant i zajął je w całości, z wyjątkiem Rygi i Rewla; jednocześnie zawiązał rokowania z następcą Maksymiliana II, cesarzem Rudolfem, któremu proponował detronizację Batorego i rozbiór Polski. Namawiał też do zdrady niechętnych Batoremu panów polskich, mianowicie wojewodę sieradzkiego, Olbrachta Łaskiego.

Batory, zajęty oblężeniem Gdańska, ponownie proponował carowi pokój i znowu otrzymał odpowiedź lekceważącą. Iwan domagał się nie tylko tytułów: cara i księcia smoleńsko-płockiego; nietylko Inflant i Kurlandyi; lecz Kijowa, Kaniowa, Witebska i innych miast białoruskich.

Po uporaniu się z Gdańskiem i zaopatrzeniu się w środki, wypowiedział Batory carowi wojnę. Za teren walki obrał nie Inflanty, spustoszone przez wojska moskiewskie, lecz północno-wschodnie ziemie białoruskie, odcinając w ten sposób Iwanowi odwrót z nad Bałtyku. W pierwszej wyprawie (r. 1579), podjętej z 30.000 rycerstwa, w której brał udział dowódca piechoty węgierskiej, Kacper Bekiesz, po zdobyciu wielu zamków pomniejszych, przystąpił Batory pod Połock, od lat szesnastu znajdujący się pod panowaniem moskiewskim. Iwan, nie przewidziawszy kierunku obrotów wojennych króla, załogi połockiej dostatecznie nie wzmocnił; liczył zresztą na obronność fortyfikacji miejskich, świeżo poprawionych i rozszerzonych. Nie ograniczając się na zwykłych środkach walki, Moskale dla odstraszania Polaków trupy jeńców, których pomordowali, przywiązywali do kłód i rzucali do Dźwiny. Po rozpaczliwej obronie Połock kapitulował.

Iwan pragnął pokoju i obiecywał wysłać pełnomocników swoich do Wilna lub Warszawy. Gdy w terminie oznaczonym posłowie moskiewscy do Wilna nie przybyli, Batory, zaopatrzony w nowe środki wojenne na sejmie warszawskim, podjął drugą wyprawę (r. 1580) z 50.000 rycerstwa. »Termin pięciodniowy, — pisał do cara, — minął; jeżeli chcesz pokoju, mu-

sisz oddać Litwie Nowogród, Psków i Wielkie Łuki ze „wszystkimi ziemiami Witebska i Połocka, oraz całe Inflanty». Car słał gońców do cesarza Rudolfa i papieża: od pierwszego żądał pomocy, dowodząc, że wojnę polską ściągnął na siebie z powodu przyjaźni z ojcem jego, Maksymilianem II; drugiego błagał o pośrednictwo, obiecując unię religijną z Rzymem i współdziałal w wyprawie europejskiej na Turcyę.

Po zdobyciu przez hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamojskiego, Wielizę, a przez samego króla Uświaty, posłowie carscy przybyli prosić o pokój. Przyjął ich Batory pod Wielkimi Łukami wyniośle, w czapce. Oświadczyli, że pan ich pierwszy raz podejmuje rokowania z Litwą po za murami Moskwy; obiecywali w imieniu cara tytułować Batorego bratem, jeżeli zwróci Połock. Na odgłos huku armat zrzekali się Połocka, odstępowali Polsce Kurlandję i dwadzieścia kilka miast w samych Inflantach. Batory żądał całych Inflant, a także Wielkich Łuk, Smoleńska, Pskowa i Nowogrodu. W trakcie rokowań Wielkie Łuki zostały zdobyte.

Posłowie carscy nie odstępowali Batorego na krok, jeżdżąc za nim z miasta do miasta, prosząc w pokorze o pokój i nowe obiecując ustępstwa. Król odpowiadał im: »nie zawrę ani pokoju, ani rozejmu, dopóki wojsko moskiewskie nie ustąpi z Inflant«. Nazywał już Iwan Batorego bratem; wyznaczył nowych posłów, nakazując im nie tylko zachowywać się podczas rokowań uprzejmie i potulnie, lecz znosić cierpliwie nawet zniewagi czynne...

Gdy Batory od pierwotnych żądań nie odstąpił, a oprócz tego domagał się 400.000 dukatów kosztów wojennych, Iwana ogarnął gniew. Napisał do króla list, pełen wyrzutów, że przy obleganiu Wielkich Łuk używał wynalazku nieludzkiego, kul rozpalonych; oskarżał go o okrucieństwa i chciwość. W odpowiedzi na to podjął Batory trzecią wyprawę (r. 1581) na Psków.

Iwan wzmocnił załogę pskowską do 50.000 ludzi i odnowił akcyę dyplomatyczną; rozpoczętą w r. 1580. Cesarz pomocy odmówił, lecz papież Grzegorz XIII wystąpił w roli rozjemcy. Wysłał głośnego teologa, jezuitę Antoniego Possewina, iżby skłonił strony wojujące do zawarcia pokoju. Batory rzekł do Possewina w Wilnie: »władca moskiewski chce ojca świętego oszukać; widząc niebezpieczeństwo, obiecuje wszystko: i unię z kościołem rzym-

skim i wyprawę na Turcyę. Jedą i działaj; przeszkadzać nie będę, lecz wiem, że do korzystnego i zaszczytnego pokoju doprowadzić może jedynie oręż». Iwan ujął Possewina pochlebstwami i układną dobroduszością. Óczarowany obietnicami carskimi, udał się jezuita pod Psków, oblegany przez Batorego.

Dla ostrych mrozów, trudności w dostawie żywności i amunicji, oblężenie miasta, dobrze obwarowanego, szło ciężko. Utrudzone wojska polskie poczęło ogarniać zniechęcenie. Śród takich okoliczności za pośrednictwem Possewina stanął w Kiwerowej Górcie (r. 1582) rozejm dziesięcioletni, zwany pokojem zapolskim (*Zapole*, wieś pod Wielkimi Łukami). Zrzekał się Iwan Połocka i Wieliza, oraz pretensji do Inflant.

Wojny Batorego nie doprowadziły do podbicia Moskwy, lecz zapewniły nad nią Polsce przewagę, zachwianą za ostatnich Jagiellonów. Trzyletnie zapasy z nieprzyjacielem podniosły chwałę broni polskiej, zjednoczyły też obywateli w zastęp, który, stając przy genialnym wodzu swoim, dawał mu poparcie w przeprowadzeniu programu polityki wewnętrznej.

Batory oświadczał, że nie chce być królem malowanym. Na jednym z sejmów rzekł: »Chcę panować i nie żniósę, żeby mi kto rozkazywał«. Oparłszy się na szlachcie, której potrzebował do przeprowadzenia swych planów politycznych, wypowiedział walkę arystokracji, lekceważącej władzę rządową i prawo. Jednego z panów litewskich, Hregorego Ościka, kazał, nie zważając na przywilej *Neminem captivabimus*, uwięzić i za zdradzieckie konszachty z Iwanem Groźnym ściąć w Wilnie. Podobnemuż losowi uległ w Krakowie Samuel Zborowski, który, obrażając prawo, wrócił do kraju (*ob. str. 122*), swywoił z kozakami i wichrzył przeciwko królowi. Braci Samuela Zborowskiego, głównych przedstawicieli możnowładztwa małopolskiego, Jędrzeja i Krzysztofa, pociągnięto przed sąd sejmowy w zarzucie zdradzieckich knozań z Moskwą i Austryą, oraz zamachów na osobę królewską. Krzysztof, któremu winę udowodniono, skazany został na infamię i banicyę.

Gnębiąc zuchwałców i swywołników, wynosił Batory ludzi, popierających plany jego czynem i radą. Jana Zamojskiego, któremu zawdzięczał tron, zrobił kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym; w nagrodę za usługi publiczne dał mu za żonę synowicę swoją, Gryzeldę Batorównę. Zamojski, niegdyś przy-

wódca szlachty i rzecznik jej swobód, z doświadczeniem lat stał się wyznawcą zasad monarchicznych i był głównym przedstawicielem polityki Batorego.

Przyszłość władzy monarchicznej w Polsce widział Batory w wychowaniu społeczeństwa w duchu zasad kościelnych. Zaprzysiął konfederację warszawską z r. 1573 i równouprawnienia wyznań nie nadwierał; lecz z zadowoleniem poglądał na upadek reformacyi i dźwiganie się katolicyzmu, który potrzebował poparcia władzy królewskiej, ale też i gotów był do usług idei monarchicznej. Gdy zgoda sandomierska z r. 1570 (ob. str. 116) rozchwiała się i wśród różnowierców zapanowały znów spory, duchowieństwo katolickie jednoczyło się i uzbrajało do walki z herezyą. Na synodzie piotrkowskim r. 1577 przyjęło duchowieństwo polskie ustawy soboru trydenckiego i potępiło konfederację warszawską.

Batory oznajmił, że przysięgi, którą zobowiązał się utrzymywać tolerancję religijną, nie złamie; lecz z drugiej strony zapewniał katolicyzmowi protekcję, klerowi poparcie. Wobec takiego stanowiska króla myśl nowowierców o soborze i kościele narodowym straciła grunt i upadła niepowrotnie. Nie nadwierzając tolerancji, Batory szedł ręką w rękę z kościołem, zmierzał do jedności religijnej katolickiej, w której widział sojusznika w dążeniu do podniesienia powagi monarchizmu. Duchowieństwo katolickie udowodniało pochodzenie władzy królewskiej od Boga; monarchię absolutną zalecało jako formę rządu najlepszą, wskazaną przez pismo święte. Celowali zwłaszcza propagandą w tym kierunku jezuita, których Batory w różnych prowincjach rzeczypospolitej osadzał i wyposażał. Od r. 1576 formowali jezuita samodzielną prowincję polsko-litewską, gdy dotychczas należeli do austriackiej; oprócz kolegów: w Brunsberdze, Pułtusku, Poznaniu, Wilnie i Jarosławiu, posiedli kilka innych. Osadził ich Batory w odzyskanych na mocy pokoju zapolskiego ziemiach: w Połocku, Rydze i Dorpacie. Dzięki hojności Radziwiłłów, otworzyli jezuita kolegium w Nieświeżu, usadowili się też przy kościele św. Barbary w Krakowie. W r. 1579 potwierdził Batory erygowaną dla nich przez biskupa Protaszewicza akademię wileńską. Biegli w dyalektyce, jezuita z powodzeniem prowadzili dysputy z nowowiercami, nawracali na ka-

tolicyzm domy arystokratyczne, jak Chodkiewiczów i Radziwiłłów z linii Mikołaja Czarnego.

Przeszkody, napotykanie w dążności do unifikacji katolickiej, Batory zażegnywał łagodzeniem środków, używanych przez duchowieństwo, lub łamał siłą materyjalną. Gdy wyznawcy religii greckiej na Rusi i Litwie podnieśli skargi z powodu zaprowadzonego 15 października r. 1582 kalendarza gregoryańskiego, król pozwolił im obchodzić uroczystości kościelne według starej rachuby czasu i zabronił pozywać ich w święta do sądów. Z drugiej strony, gdy Ryzanie z powodu ufundowania w mieście domu jezuickiego i zaprowadzenia nowego kalendarza wszczęli bunt, nakazał Batory użyć przeciwko nim siły zbrojnej.

W przymierzu z kościołem i monarchami katolickimi miał król nadzieję przywieść do skutku plany polityczne, zwichnięte pokojem zapolskim. Korzystając ze śmierci Iwana Groźnego i z niedoślestwa następcy jego, Teodora, myślał o nowej wojnie moskiewskiej, za którą iść miała wyprawa na Turcję. Porozumiewał się z papieżem, Sykstusem V, i z królem hiszpańskim, Filipem II; zwołał sejm dla wyjednania podatków na wojnę. W trakcie tych zabiegów umarł Batory nagle w Grodnie w 54 roku życia.

Organizacya rzeczypospolitej szlacheckiej.

Pod koniec wieku XVI, z chwilą zaprowadzenia trybunałów, ustrój wewnętrzny Polski ustalił się i bez zmian zasadniczych przetrwał półtora przeszło stulecia. Na budowę wewnętrzną państwa polskiego złożyła się cała przeszłość; głównie jednak wycisnęły na niej swe piętno zdobycze szlachty, zapoczątkowane paktem koszyckim, pomnażane przywilejami w przeciągu dwóch wieków.

Od sejmu unii lubelskiej ustaliła się nazwa *rzeczypospolitej polskiej*. Pod tym terminem nie rozumiano formy rządu, lecz związek państw, głównie Litwy z Koroną. Mówiono i pisano: *państwa rzeczypospolitej*, w których mieszkaly *narody*: polski, litewski, ruski, niemiecki, żydowski, tatarski, ormiański, cygański. Pod względem formy rządu Koronę nazywano *królestwem*, Litwę *wielkiem księstwem*. Niekiedy jednak terminu *rzeczypospolitej* używano nie w znaczeniu związku państw, lecz formy rządu parlamentarnego szlacheckiego.

Sejm unii lubelskiej zaprowadził podział rzeczypospolitej na trzy prowincye: dwie koronne, — Wielkopolską i Małopolską, i jedną litewską. Prowincye koronne dzieliły się na województwa, ziemie i powiaty; Litwa na województwa i powiaty. Podstawa podziału była przeważnie historyczna: nazwę województw i ziem przyjęły obszary, które w okresie dzielnicowym stanowiły samodzielne jednostki polityczne, t. j. księstwa. Podział na powiaty spowodowała potrzeba ułatwienia zarządu województw i ziem, odznaczających się większą rozległością. Naj-

ważniejszymi w podziale były jednostki, posiadające znaczenie parlamentarne, t. j. te, według których wybierano posłów sejmowych. Takimi były wszystkie województwa, oraz ziemie koronne i powiaty litewskie.

I. *Prowincya wielkopolska*. Składała się z województw właściwych wielkopolskich: poznańskiego z ziemią wschowską, kaliskiego i utworzonego w roku 1768 gnieźnieńskiego; z sieradzkiego z ziemią wieluńską, z łęczyckiego; z kujawskich: brzeskiego i inowrocławskiego; z ziemi dobrzyńskiej; z Prus królewskich z Warmią, podzielonych na województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie; z województw mazowieckich: płockiego, rawskiego, złożonego z ziem: rawskiej, sochaczewskiej i gostyńskiej, z mazowieckiego, w którego skład wchodziło ziem dziesięć: warszawska, czerska, wyszogrodzka, zakroczymska, ciechanowska, łomżyńska, liwska, wiska, nurska, różańska.

II. *Prowincya małopolska*. Składała się z województw właściwych małopolskich: krakowskiego z księstwami: oświęcimskim i zatorskim; z sandomierskiego, z lubelskiego, z podlaskiego, złożonego z ziem: drohickiej, mielnickiej i bielskiej; z Rusi Czerwonej, t. j. województwa ruskiego, podzielonego na ziemie: 1) lwowską, 2) przemyśką, 3) sanocką, 4) halicką i 5) chełmską; z województw: bełskiego, wołyńskiego i podolskiego; z Ukrainy, w której skład wchodziły województwa: kijowskie, braclawskie i utworzone w r. 1635 czerniechowskie.

III. *Prowincya litewska*. Składała się z województw litewskich: wileńskiego z powiatami: oszmiańskim, lidzkim, wilkomierskim, brasławskim; z trockiego z powiatami: grodzieńskim, kowieńskim i upickim; z księstwa żmudzkiego; z województw białoruskich: smoleńskiego z powiatem starodubowskim, witebskiego z powiatem orszańskim, połockiego, mścisławskiego i mińskiego z powiatami: mozyrskim i rzeczyckim; z Czarnej Rusi, t. j. województwa nowogródzkiego z powiatami: słonimskim i wołkowyskim; z Polesia, t. j. województwa brzesko-litewskiego z powiatem pińskim.

Województwo inflanckie należało do Korony i Litwy.

Oprócz trzech prowincyi należały do Rzeczypospolitej na prawie lennem: od północy księstwo kurlandzkie (*ob. str. 113*) z powiatem piltyńskim, Prusy książęce, oraz dwa powiaty pomorskie: hytowski i lauemburski, znajdujące się w posiadaniu

najprzód książąt pomorskich, następnie elektorów brandeburskich. Od południa hołdowała Mołdawia.

Na czele państw rzeczypospolitej stał monarcha, który tytułował się: »Z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki«; później, w miarę nabytków terytoryalnych, dodawano: »smoleński, siewierski i czerniechowski«.

Król obierany był przez pospolite ruszenie szlachty według reguły zwyczajnej, nieusługowanej prawem pisanym. Termin elekcyi oznaczał pierwszy sejm w bezkrólewiu, zwany konwokacyjnym. Na pole elekcyi zjeżdżali się senatorowie, posłowie województw, ziem i powiatów, obrani na sejmikach, i ogół szlachecki. Przybywali też reprezentanci miast znaczniejszych: Gdańska, Torunia, Elbląga, Poznania, Warszawy, Krakowa, Lublina, Kamieńca podolskiego, Wilna. Pole elekcyi pod wsią Wołą okopywano rowem i wałem, w którym były trzy bramy: dla Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Dla senatu wznoszono namiot drewniany, zwany *szopą*; obok wyznaczano *kolo* dla narad senatorów z posłami szlacheckimi. Pospolite ruszenie szlachty według województw, ziem i powiatów rozkładało się w polu. Po nabożeństwie w kościele św. Jana w Warszawie, posłowie szlacheccy w kole wybierali marszałka; senatorowie zasiadali w szopie pod przewodnictwem prymasa. W terminie, oznaczonym przez prymasa, senatorowie łączyli się w kole z posłami, poczem rozstrzygano wspólnie sprawy bieżące, dotyczące bezpieczeństwa podczas elekcyi, pactów conventów przyszłego króla, czytano listy dwórów zagranicznych i t. p. Organizowano też *sąd kapturowy generalny*, złożony z trzech senatorów, wyznaczonych przez prymasa, i dwunastu posłów, mianowanych przez marszałka. Sąd ten karał przestępstwa, jakie spełnione były przez obecnych na polu elekcyi. W szopie lub w kole senat z posłami dawał posłuchanie reprezentantom kandydatów do tronu. W dzień, wyznaczony na elekcyę, senatorowie i posłowie szlacheccy, otrzymawszy błogosławieństwo prymasa, udawali się w pole do swych województw, ziem i powiatów. Najstarszy senator zalecał swym współwojewodzianom odpowiedniego kandydata, którego szlachta odrzucała lub przyjmowała okrzykiem:

vivat! Dla ważności głosu wymagana była zgoda powszechna. Po zebraniu w ten sposób głosów województw, senatorowie i posłowie wracali do koła, gdzie czekał na nich prymas z marszałkiem. Zbliżała się również do koła szlachta. Po odczytaniu głosów, prymas, objeżdżając w krąg ustawioną szlachtę, po trzykroć zapytywał, czy zgadzają się wszyscy na jednego. Po okrzyku: *vivat! zgodal* gdy nikt woli powszechności nie sprzeciwił się, prymas króla oznajmiał. Marszałek wielki koronny obiór króla i oznajmienie prymasowskie ogłaszał w bramach pola elekcyjnego. Po dokonaniu tego, udawano się do kościoła św. Jana dla odśpiewania hymnu ambrozyańskiego: »Ciebie, Boże, chwylimy«. Król najprzód przez posłów swych, następnie osobiście zaprzysięgał *pacta conventa*, poczem wydawano mu dyplom elekcyi z podpisami i pieczęciami senatorów i szlachty.

Elekt wstępował w prawa monarsze dopiero po *koronacyi*, która odbywała się w Krakowie. Po wjeździe uroczystym i przyjęciu przez mieszczañstwo, wyprawiał poprzednikowi pogrzeb, odbywał pielgrzymkę na Skalkę dla uczczenia relikwii św. Stanisława, następnie koronował się w kościele na zamku krakowskim. Dokonywał obrzędu *koronacyi* arcybiskup gnieźnieński lub w zastępstwie jego jeden z biskupów. Klęcząc przed ołtarzem, zaprzysięgał król prawa *rzeczypospolitej*; po namaszczeniu chryzmem, arcybiskup przypasywał mu miecz, wkładał na głowę koronę, dawał do rąk berło i jabłko. Ceremonię *koronacyjną* kończył prymas okrzykiem: »Niech żyje król!« Po uczcie na zamku udawał się król na ratusz; następnie zasiadał na tronie, wzniesionym na rynku, i przyjmował *Waldy* mieszczan, z których kilkunastu pasował na rycerzów. Następował sejm, zwany *koronacyjnym*, na którym osobnym aktem zatwierdzał prawa *rzeczypospolitej*.

Dwór królewski składał się z różnego rodzaju urzędników: sekretarzy, chorążych, stolników, podstolich, krajczych, cześników, kuchmistrzów, koniuszych, podkoniuszych, szambelanów, pokojowców i t. p. Urzędnicy ci, zwani *nadwornymi*, płatni byli ze skarbu królewskiego. Do składu dworu należała również gwardya piesza i konna, stanowiąca straż przyboczną króla. Dowodził nią pułkownik. W wieku XVII ograniczoną została do 1.200 ludzi. Królowa, koronowana razem z mężem lub od-

dzielnie, po wzięciu ślubu, miała dwór osobny, złożony z urzędników i niewiast.

Dochody skarbu królewskiego płynęły z dóbr państwowych, oraz z żup solnych, kopalń olkuskich, z ceł, mennicy i t. p. Królewszczyzny, których dochody szły pierwiastkowo wyłącznie na rzecz skarbu królewskiego, na Litwie w r. 1589, w Koronie w 1590 podzielone zostały na dwie kategorie: jedna pod nazwą dóbr stołowych przeznaczoną została na utrzymanie dworu; drugą, zwaną starostwami, obrócono na wynagradzanie obywateli zasłużonych. Królowa utrzymywała się ze skarbu mężowskiego; wdowa miała na dobrach rzeczypospolitej zabezpieczony dochód dożywotni, zwany *oprawą* lub *reformacyą*.

Prawa króla były zarazem jego obowiązkami. Uniwersalami, czyli listami do powszechności szlacheckiej zwoływał król w terminach, oznaczonych przez prawo, sejmiki i sejmy. Za porozumieniem się z senatorami zwoływał sejmy w terminach nadzwyczajnych i oznaczał przedmioty obradowania, o których przez wysłańców swoich zawiadamiał obywateli. Był częścią składową sejmu. W imieniu jego ogłaszane były uchwały sejmowe. W granicach, określonych przez prawo, karał przestępstwa i rozstrzygał spory obywatelskie; w imieniu jego publikowane były wyroki wszystkich sądów. Rozdawał obywatelom królewszczyzny, zwane starostwami; mianował biskupów i wszystkich urzędników świeckich, zarówno cywilnych, jak wojskowych. Miał najwyższe dowództwo nad siłą zbrojną podczas wojny; zwoływał pospolite ruszenie, lecz tylko na mocy uchwały sejmowej. W sprawach pomniejszych decydował sam, lecz pod kontrolą sejmu, lub roztrząsał i rozstrzygał je z radą senatu. Wyprawiał za granicę posłów w interesach mniej ważnych, lecz z danych im poleceń i skutków negocyacji zdawał sprawę sejmowi najbliższemu. Przyjmował posłów cudzoziemskich, z którymi jednak konferował tylko w kwestyach pomniejszych i to w obecności rady senatu. Nie mógł bez zezwolenia sejmu wyjeżdżać za granicę, żenić się i rozwodzić bez zasięgnięcia zdania senatorów. Oprócz powyższych, obowiązki każdego króla szczegółowo wymieniały *pacta conventa*. W razie wykroczenia przeciwko zaprzysiężonym obowiązkom, groził królowi artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa (ob. str. 122).

Wszystkie urzędy były dożywotnie. Urzędnicy pełnili funkcje swoje na dworze, t. j. przy królu, lub po województwach, ziemiach i powiatach. Na dworze funkcjonowali ministrowie i dygnitarze wielcy; na prowincyi wojewodowie, kasztelanowie, urzędnicy grodzcy i ziemscy. Ministrowie i dygnitarze byli podwójni: koronni i litewscy (*ob. str. 115*).

Ministrami byli: marszałkowie wielcy i nadworni, kancle-rze wielcy i podkanclerze, hetmani wielcy i polni, podskarbio-wie wielcy i nadworni.

Marszałek wielki za oznakę dostojenstwa swego używał laski. Głównym obowiązkiem jego było czuwanie nad bezpieczeństwem osoby królewskiej. W stolicy lub rezydencji królewskiej i w milowym obrębie jej pełnił władzę policyjną i sądową. W rozporządzeniach, zwanych *artykułami marszałkowskimi*, wymieniał postęпки, których obywatele wszelkiego stanu i godności powinni wystrzegać się pod grozą kary. Władzę sądową pełnił osobiście lub przez zastępcę, zwanego *sędzią marszałkowskim*, który do pomocy miał pisarza. Jurysdykcyja marszałkowska karała grzywnami, więzieniem, infamią, a nawet śmiercią. Dla utrzymania bezpieczeństwa i wykonywania rozkazów swoich miał marszałek siłę zbrojną, złożoną z żołnierzy, zwanych węgami. Jako gospodarz rezydencji królewskiej, wyszukiwał marszałek mieszkań dla posłów cudzoziemskich i członków sejmu; oznaczał takse towarów i trunków; przestrzegał rzetelności miar i wag; od kupców pobierał za prawo handlu opłatę, zwaną targowem. Czuwał nad czystością stolicy, oświetleniem jej, bezpieczeństwem od ognia, nad funkcjonowaniem kanałów, całością bruków i t. d. Na polu elekcyi wyznaczał marszałek *koło* i miejsca dla pospolitego ruszenia, czuwał nad porządkiem i bezpieczeństwem, zasiadał w sądzie kapturowym. Obranego i oznajmionego króla ogłaszał w bramach pola elekcyjnego. Przed królem, idącym publicznie, marszałkowie postępowali z laskami, podniesionemi w górę. Przed karetą królewską szedł pojazd marszałkowski. Podczas sejmu w izbie senatorskiej marszałek rozdawał głosy, przestrzegał poszanowania godności królewskiej; stukaniem laską przywoływał do porządku niesformą publiczność.

Marszałek nadworny wykonywał władzę wielkich podczas ich nieobecności.

Zeby dwór królewski nigdy nie był bez opieki, marszałkowie ustanawiali pomiędzy sobą kolejność urzędowania w stolicy.

Kanclerz wielki zwał się inaczej *pieczętarzem*, od pieczęci, którą otrzymywał przy obejmowaniu urzędu. Dostęp do pieczęci mieli zarówno obywatele stanu duchownego, jak świeccy. Po kanclerzu stanu duchownego następował świecki; alternata, t. j. kolejność w tym względzie przestrzegana była stale od czasów Zygmunta I. Byli kanclerze: z jednej strony tłumaczami woli i myśli króla, z drugiej — stróżami praw narodowych. Przemawiali od tronu na sejmach i odczytywali materye obrad; odpowiadali na audyencyach, traktowali z posłami dworów cudzoziemskich, przedstawiali królowi prośby osób prywatnych. Redagowali i zaopatrywali pieczęcią swoją wszystkie pisma publiczne: listy do cudzoziemców i krajowców, uniwersały królewskie, pozwy i wyroki sądowe, dyplomy na królewszczyzny i urzędy. W sprawach koronnych pieczętował kanclerz koronny, w litewskich — litewski; w inflanckich wymagane były obie pieczęcie. Mieli obaj kanclerze osobne biura i archiwa, zwane *metrykami*, koronną i litewską, w których składane były dokumenty. Przestrzegali, iżby w pismach, wychodzących pod ich pieczęcią, nie znajdowało się nic uwłaczającego powadze króla i prawom narodowym. Mieli prawo robić królowi przedstawienia, gdyby im kazał pieczętować dokumenty przeciwne ustawom rzeczypospolitej. Oprócz tego byli prezesami sądów asesorskich. W bezkrólewiu urzędowanie kanclerzów ustawało. Pieczęcie podczas pogrzebu króla łamano; po elekcji przygotowywano nowe ze stosownym napisem i herbem.

Podkanclerzy używał pieczęci mniejszej, która taką samą miała powagę, jak wielka, kanclerska. Miał osobną kancelaryę, zwaną *mniejszą*; zastępował kanclerza nieobecnego i otrzymywał zwykle po nim awans.

Hetman wielki za oznakę godności używał buławy; koronny dowodził wojskiem koronnem, litewski litewskiem. Obowiązany był bronić granic państwa, wspierać rzeczpospolitę w zaburzeniach krajowych. Rozporządzenia jego, zwane *artykułami hetmańskimi*, miały powagę uchwał sejmowych. Wyznaczał wojsku leże, wyplacał żołd, wykonywał nad niem sądownictwo.

Hetman polny, zwany inaczej *granicznym*, zastępował wielkiego.

Podskarbi wielki miał opiekę nad skarbcem królestwa na zamku krakowskim i nad litewskim na zamku wileńskim; ściągł dochody rzeczypospolitej i wydatkował je na cele, wskazane przez sejm lub radę senatu. Na każdym sejmie zdawał rachunki; za złe użycie funduszów rzeczypospolitej odpowiadał własnym majątkiem. Zarządzał mennicą i wakującymi starostwami, w bezkrólewiu zaś dobrami stołowemi. Władza podskarbiego koronnego nie rozciągała się na Prusy królewskie, które miały podskarbiego osobnego.

Podskarbi nadworny zarządzał dochodami królewskimi i zastępował wielkiego. Pensję pobierał z kasy królewskiej.

Dygnitarze wielcy koronni i litewscy byli następujący:

Podkomorzy wielki był najwyższym dozorcą pokojów królewskich. Utrzymywał świetność dworu, czuwał nad bezpieczeństwem króla; podczas sejmku w senacie lub na sądach stawał przy tronie. Zawiadamiał interesowanych o terminie audyencji; przyjmował podania i prośby osób prywatnych. Oznaką godności podkomorzego był klucz złoty. Podkomorstwo prowadziło zwyczajnie na urząd marszałkowski.

Sekretarz wielki, zwykle stanu duchownego, używany był do posług, wymagających tajemnicy; w niektórych wypadkach zastępował nieobecnych kanclerzów. Na sejmach odczytywał pacta conventa, uchwały senatu i inne pisma publiczne. Był pierwszym kandydatem na wyższe dostojęstwa, mianowicie na kanclerstwo. W roku 1764 przybył sekretarz wielki świecki, koronny i litewski.

Referendarz wielki, jeden duchowny, drugi świecki. Pierwotnie wysłuchiwał skarg prywatnych i zdawał z nich sprawę (*referre*) kanclerzowi; od końca wieku XVI zasiadał w sądach królewskich i rozstrzygał spory chłopów królewszczyzn ze starostami.

Pisarz wielki, jeden duchowny, drugi świecki, podobnie jak sekretarz i referendarz, pełnił różne posługi publiczne; zasiadał w sądach asesorskich i redagował wyroki. Na Litwie jeden był duchowny, dwóch świeckich.

Instygator koronny i litewski jako oskarżyciel publiczny pociągał do odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko królowi i rzeczypospolitej, oraz za niedochodzone przez nikogo

krzywdy, wyrządzone osobom prywatnym. Zastępca jego zwał się *vice-instygatorem*.

Regenci kancelaryi, zarówno duchowni, jak świeccy. Było ich tylu, ile kancelaryi, t. j. czterech. Mianowani byli przez kanclerzów, zatwierdzani przez króla. Przestrzegali, żeby z kancelaryi nie wyszło nic przeciwnego ustawom; dokumenty ważniejsze przeglądali, rozstrzygali dostrzeżone w nich wątpliwości, poprawiali je i podawali królowi do podpisu. Wykonywali różne zlecenia kanclerzów i zasiadali z nimi na sądach. Oprócz regenta, w każdej kancelaryi był pisarz, dozorujący archiwum, zwany *metrykantem*.

Kustosz koronny zwykle ze stanu duchownego, pełnił urząd przy skarbcu królestwa na zamku krakowskim. Na Litwie odpowiadał mu *skarbnny*.

Chorąży wielki trzymał sztandar państwa podczas koronacji, przy odbieraniu hołdu książąt i t. p. Nieobecnych wielkich zastępowali chorążowie nadworni, których było dwóch również: koronny i litewski.

Miecznik wielki w tych samych wypadkach, co chorąży, niósł miecz państwa.

Koniuszy wielki był urzędnikiem tytularnym; nadzór nad stajniami królewskimi miał zastępca jego, *podkoniuszy* koronny i litewski.

Lowczy wielki czuwał nad zwierzyną i polowaniem w lasach królewskich. Wielkich zastępowali nadworni: koronny i litewski.

Kuchmistrz, stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, krajczy sprawowali urząd wtedy, gdy król ucztował publicznie po koronacji lub podejmował posłów zagranicznych. Podczaszy podawał królowi czare, cześnik ją nalewał; krajczy nietylko krajał potrawy, lecz i zastawiał stół, z powodu czego zwany był inaczej *struckaszym* (*structor mensae*).

Oprócz powyższych byli dygnitarze wielcy litewscy: *geometra, piwniczny* i *wojski*, których Korona nie posiadała.

Do kategorii dygnitarzy wielkich koronnych i litewskich należeli również urzędnicy wojskowi:

Pisarz polny dokonywał przeglądu wojska, utrzymywał register żołnierzy i wyliczał im żołd. O wszelkich potrzebach wojska donosił królowi lub hetmanom.

General artylerji utrzymywał w porządku arsenał, czuwał nad zaopatrzeniem go w działa, proch, kule i t. p.; dostarczał potrzeb wojennych według rozkazów hetmana. Na utrzymanie artylerji pobierał dochody: na Litwie z przeznaczonych na ten cel królewszczyzn, w Koronie z kwarty. Na każdym sejmie obowiązany był z dochodów i wydatków składać rachunki.

Strażnik i oboźny, — wielcy i polni, zajmowali się podczas pochodu zakładaniem obozów, utrzymywaniem porządku w wojsku i t. p.

Urzednicy, funkcyonujący w prowincyach, byli następujący:

Wojewoda, a w księstwie żmudzkiem *starosta generalny*. Mianowany był, podobnie jak inni urzednicy, z wyjątkiem: polockiego, witebskiego i starosty żmudzkiego, których wybierała szlachta, a król zatwierdzał. W zakresie swego województwa w miastach królewskich oznaczał cenę towarów, czuwał nad rzetelnością miar i wag. Winnych nadwężenia taksy i oszustwa w miarach i wagach pociągał do odpowiedzialności, sądził też osiadłych w miastach królewskich Żydów. Obowiązki te przelewał wojewoda na zastępcę, zwanego *podwojewodzim*, którego sam mianował. Stąd sądy jego nazywały się wojewodzińskimi lub podwojewodzińskimi. Wojewodowie: krakowski, poznański, wileński, sandomierski, kaliski i trocki mieli osobne klucze od skarbcza królestwa. Podczas pospolitego ruszenia wojewoda stawał na czele szlachty swego województwa. Prawo nie wzbraniało łączyć z urzędem wojewody buławy wielkiej lub polnej.

Kasztelan, zwany niekiedy w dokumentach urzędowych *panem*, podczas pospolitego ruszenia szlachtę ze swego okręgu prowadził i oddawał pod komendę wojewody. Kasztelan krakowski miał jeden z kluczy od skarbcza koronnego. Z godnością swoją kasztelanowie łączyć mogli urząd hetmański. Jedni kasztelanowie mieli nazwę od województw i ci byli *większymi*; inni od ziem lub powiatów i ci nazywali się *mniejszymi* lub powiatowymi. Większymi byli wszyscy pruscy i litewscy wraz z inflanckim; mniejsi znajdowali się w innych częściach rzeszypospolitej. Większych było trzydziestu kilku, mniejszych około pięćdziesięciu.

Inne urzędy po województwach, ziemiach i powiatach nosiły nazwę grodzkich i ziemskich.

Starosta grodowy egzekwował wyroki władz państwowych i wykonywał sądownictwo nad szlachtą, w części cywilne, głównie jednak karne. Oprócz czterech artykułów, wymienionych w przywileju jedlnieńsko-krakowskim (*ob. str 83 i 90*), sądził wszelkie sprawy kryminalne szlacheckie. Urząd ten pełnił posiadacz każdej królewskiej, w której znajdował się gród, obowiązany pełnić władzę wykonawczą i sądową w obrębie ziemi lub powiatu. Starosta, mający władzę w kilku grodach, nosił nazwę generała. *General starosta wielkopolski* pełnił ją w siedmiu grodach województw: poznańskiego i kaliskiego. Starosta krakowski miał władzę w kilku powiatach małopolskich i dla tego nazywał się *generalem małopolskim*. Podobnie starosta kamieniecki, mający pod sobą gród latyczowski, zwał się *generalem ziem podolskich*. Generalowie wyřeczali się zastępcami, którzy nosili nazwę *surrogatów*. Starosta mianował oficyalistów grodzkich: *podstarostę, sędziego, pisarza, regenta, vice-regenta i burgrabiów*. Podstarości z sędzią i pisarzem wykonywał sądownictwo; regenci przyjmowali od stron interesowanych zeznania aktów; burgrabiowie egzekwowali wyroki. W Prusach starostami byli wojewodowie i dla tego zastępcy ich nazywali się *podwojewodzimi*.

Podkomorzy ziemski zatwierdzany był przez króla z czterech kandydatów, wybranych przez szlachtę. Sądził spory graniczne osób prywatnych. Mianował pomocników, zwanych *komornikami granicznymi*, i *pisarzów granicznych*, którzy utrzymywali akta podkomorskie.

Sędzia, podsędek i *pisarz ziemski*, podobnie jak podkomorzy, zatwierdzani byli przez króla z czterech kandydatów, wybranych przez szlachtę (*ob. str. 90*). Stanowili komplet tak zwanego sądu ziemskiego, który rozstrzygał spory szlacheckie cywilne. Na Litwie było w powiecie trzech sędziów ziemskich i podsędek; przewodniczący zwał się *prezydentem ziemskim*.

Wojski podczas pospolitego ruszenia czuwał nad bezpieczeństwem rodzin szlacheckich, w zastępstwie starosty pełnił władzę sądową. *Wojski wielki* miał władzę nad powiatem, *mniej* nad zamkiem.

Chorąży podczas pospolitego ruszenia, na pogrzebie króla i w innych wypadkach uroczystych niósł chorągiew swej ziemi.

Stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, łowczy, miecznik, skarbnik ziemski — byli urzędnikami bez obowiązków. Podczas przejazdu króla zastępowali nieobecnych dygnitarzy świeckich lub urzędników nadwornych.

Na Litwie byli, prócz powyższych, urzędnicy ziemscy, których Korona nie posiadała:

Marszałek ziemski przewodniczył na sejmiku; podczas pospolitego ruszenia wykonywał czynności, które w Koronie pełnił kasztelan.

Ciwuniów: wileńskiego i trockiego wybierała szlachta, zatwierdzał król; czterestu żmudzkich mianowanych było przez króla. Ciwuń był posiadaczem królewskiej ziemi, zwanej ciwuniatem. Przewodniczył na sejmiku, był pierwszym urzędnikiem ziemskim. Ponieważ podkomorzy ziemski żmudzki obowiązkiem urzędu swego podobać nie mógł, prawo z r. 1764 pozwoliło ciwuniom sędzić spory graniczne.

Horodniczy, mostowniczy, budowniczy, leśniczy — nosili nazwę od wykonywanych obowiązków. Byli też w powiatach litewskich: *krajczowie, koniuszowie, oboźni i strażnicy*.

Niektóre urzędy były niepołączalne (*incompatibilia*): niewolno było dwóch lub więcej powierzać jednej osobie (ob. str. 97, 107 i 108). Wzbronione było łączenie w jednym ręku urzędów ziemskich, ziemskich z dygnitarstwami, hetmaństwa z marszałkostwem, kanclerstwem i podskarbstwem.

Prawo przepisywało porządek hierarchiczny zarówno pomiędzy ministrami i dygnitarzami, jak urzędnikami grodzkimi i ziemskimi. Pomędzy dygnitarzami pierwsze miejsce zajmowali sekretarze wielcy, po których szli referendarze, podkomorzowie, pisarze i t. d. Z urzędników ziemskich w Koronie sędzi najprzód podkomorzy, po nim starosta grodowy, chorąży, sędzia, stolnik i t. d. Na Litwie po ciwuniu i marszałku następował podkomorzy. W Koronie podczaszy wyższym był od cześnika. W porządku hierarchicznym postępowało posuwanie się z urzędów niższych na wyższe. Dygnitarze, z wyjątkiem wojskowych, i urzędnicy ziemscy pensji ze skarbu nie otrzymywali; pobierali tylko opłaty od osób prywatnych.

Król z hierarchią urzędniczą nie zespałał ściśle państw rzeczywolitej, skoro Korona i Litwa miały osobnych ministrów i dygnitarzy wielkich. Państwa rzeczywolitej, pozbawione centralizacji rządu, jednoczył ściślej wspólny organ władzy prawodawczej, — sejm walny.

Sejm walny składał się (według terminu utartego) z trzech stanów: króla, senatorów i rycerstwa, czyli posłów szlacheckich. Niektórzy pod nazwę stanów podciągali tylko senat i szlachtę.

Król stanowił niezbędną część składową sejmu, chociaż obecność jego przez cały czas obradowania nie była konieczną. Zdarzały się wypadki, że stany: senatorski i rycerski za zgodą króla naradzały się z sobą bez niego.

Stan senatorski składał się z dygnitarzy duchownych katolickich: arcybiskupów i biskupów, oraz z urzędników świeckich: wojewodów ze starostą żmudzkiem, kasztelanów i ministrów, z wyjątkiem: hetmanów i podskarbiów nadwornych.

Arcybiskup gnieźnieński nosił tytuł *prymasa, urodzonego posła papieskiego (legatus natus) i interrexa*. Tytułu prymasa używał od czasów soboru konstancyńskiego; godność urodzonego posła papieskiego wyjednał u Leona X dla siebie i następców swoich arcybiskup Jan Łaski (*ob. str. 98*); interrexem lub *vice-rejem* zwał się od władzy, jaką posiadał w bezkrólewiu. Jako prymas był pierwszym w hierarchii kościelnej, wyższym nawet od kardynałów (*ob. str. 87*); jako *legatus natus* wykonywał w Polsce funkcje nuncjuszków w zwoływaniu synodów i pełnieniu sądownictwa; jako interrex posiadał niektóre atrybuty władzy królewskiej: zwoływał w bezkrólewiu sejmiki i sejmy, przewodniczył obradom, odbierał listy od dworów cudzoziemskich. Króla obranego oznajmiał i koronował; miał osobny dwór, którego marszałkiem był kasztelan mniejszy. W senacie zajmował pierwsze miejsce po prawej stronie tronu. Po lewej stronie tronu zasiadał arcybiskup lwowski. Biskup kujawski zajmował miejsce obok prymasa, którego w bezkrólewiu, zarówno w zwoływaniu sejmików i sejmów, jak w koronowaniu króla i królowej, zastępował. Biskup krakowski siedział obok arcybiskupa lwowskiego. Następowali kolejno: poznański, wileński, płocki, żmudzki, warmiński, łucki, chełmski, kijowski, chełmiński, kamieniecki, inflancki i smoleński. Niektórzy używali tytułu książęcego od posiadłości, któremi byli wyposażeni. Arcybiskup gnieźnieński

tytułował się księciem łowickim (*ob. str. 38*). Biskup krakowski siewierskim od Siewierza, który Zbigniew Oleśnicki nabył (r. 1443) od Piastów śląskich. Warmiński — warmińskim, płocki — pułtuskim. Nie zasiadali w senacie biskupi koadyutorowie (pomocnicy biskupów dyecezyalnych z prawem następstwa po nich), sufragani (pomocnicy bez prawa następstwa) i wogóle biskupi tytularni (*in partibus infidelium*).

Po senatorach duchownych następowali świeccy: najprzód kasztelan krakowski, po nim wojewodowie. Pomędzy wojewodami zasiadał starosta żmudzki i dwaj kasztelanowie litewscy: wileński i trocki. Po wojewodach szli kasztelanowie więksi, po nich mniejsi, — wszyscy w porządku, oznaczonym przez prawo. Więksi siedzieli w krzesłach i zwali się *krzesłowymi*; mniejsi na ławkach, czyli drążkach, z powodu czego nazywano ich *drążkowymi*. Po kasztelanach dopiero zasiadało dziesięciu ministrów, marszałkowie wielcy, kanclerze, podkanclerze, podskarbiowie wielcy i w końcu marszałkowie nadworni. Hetmani zasiadali w senacie o tyle, o ile z buławą łączyli godność wojewody (*ob. str. 142*), lub kasztelana.

Senat stanowił radę królewską na sejmie lub po za nim. W wyjątkowych okolicznościach król wzywał do narady wszystkich senatorów, stale zaś miał przy sobie kilku tak zwanych *rezydentów*, bez których zgody nic ważniejszego nie *przedsiębrał*. Każdy sejm wyznaczał na przeciąg dwóch lat 16 senatorów (*ob. str. 122*), z których po czterech (biskup, wojewoda i dwóch kasztelanów) po pół roku rezydowało przy królu. Od roku 1641 wyznaczały sejmy 28 senatorów: czterech biskupów, ośmiu wojewodów i szesnastu kasztelanów. Co pół roku zmieniał się biskup, co trzy miesiące wojewoda i dwaj kasztelanowie. Senatorowie rezydenci, z wyjątkiem biskupów, za przebywanie przy królu otrzymywali pensyę; za nieobecność bez słusznych przyczyn karani byli grzywnami.

Stan rycerski składał się ze wszystkiej szlachty, czyli ziemian.

Szlachectwo było dziedziczne, pochodziło z urodzenia. Szlachcicem był każdy, którego ojciec należał do stanu rycerskiego. Pochodzenie płebskie matki szlachectwa nie *pozbawia*

wiało. Nadawanie szlachectwa od połowy wieku XVI należało wyłącznie do sejmu. Naturalizacya, czyli przyjęcie do obywatelstwa polskiego szlachcica cudzoziemskiego nazywało się *indigenatem*. Na indygenów nakładano niekiedy warunek przesiedlenia się do Polski; od połowy wieku XVII domagano się od nich nabycia w Rzeczypospolitej dóbr ziemskich pod nieważnością szlachectwa. Uszlachcenie plebejusza, zarówno cudzoziemca, jak krajowca, nazywało się *nobilitacyą*. Nobilitacyę nadawał sejm z zastrzeżeniem tak zwanego *scartabelatu* (*salvis legibus et statutis regni de scartabellis*) lub bez niego (*praeciso scartabellatu*). Nobilitowany bez zastrzeżenia scartabelatu stawał się równym w prawach szlachcicowi urodzonemu. Nobilitowany z zastrzeżeniem (*scartabellus*, *ściercałka*, *ob. str. 53*) nie miał dostępu do sprawowania urzędów publicznych i dopiero w prawnukach nabywał prerogatyw szlachcica urodzonego.

Ten, któremu sądownie zarzucono nieprawne używanie szlachectwa, zawieszany był w prerogatywach stanu rycerskiego dopóty, dopóki nie uczynił wywodu, t. j. nie udowodnił swego pochodzenia. *Wywód szlachectwa* dokonywał się na sejmiku właściwego województwa, ziemi lub powiatu za pomocą zeznań świadków i dokumentów, na których podstawie rozstrzygał sprawę trybunał. Oskarżający bezpodstawnie karany był grzywnami; oskarżony, który szlachectwa swego nie dowiódł, tracił dobra w jednej połowie na skarb, w drugiej na delatora (oskarżyciela); jeżeli majątności ziemskiej nie miał, odsiadywał więzienie. Za zabójstwo lub zranienie szlachcica fałszywego niewolno było pociągać do odpowiedzialności; pozywający o to do sądu podlegał karze pieniężnej lub więzy. Oskarżyciela fałszywego, któremu nawzajem zarzucono nieprawne używanie szlachectwa, — w razie niemożności dokonania wywodu, w Koronie karano śmiercią, a na Litwie smagano pod pręgierzem. *Utratę szlachectwa* pociągała kara infamii, czyli pozbawienia czci, oraz przyjęcie plebejusza do herbu i rodziny bez zezwolenia sejmu. Tracił też szlachectwo ten, kto, osiadłszy w mieście, oddał się kupiectwu lub rzemiosłu.

Wszystka szlachta z urodzenia była sobie równa; wywyższał jednych nad drugich tylko urząd. Tytuły książęce i hrabiowskie dozwolone były jedynie tym rodzinom, które używały ich w akcie unii na sejmie lubelskim. Tytuły te jednak równo-

ści szlacheckiej nie uwłaczały. Na znak równości szlachta bez różnicy stanowiska nazywała się *bracia*. W obradach sejmowych stan rycerski tytułowano bracią młodszą, senatorów — starszą.

Szlachta była stanem uprzywilejowanym, wyższym prawnie od innych klas narodu. Na mocy przywilejów, których pierwszym ogniwem był pakt koszycki, korzystała z prerogatyw następujących:

Posiadała wyłącznie prawo własności ziemskiej (*ob. str. 94*); mogła też nabywać place i domy w miastach. Miała zaś prawo nietylko do powierzchni ziemi, lecz i do wnętrza. Do szlachcica, nie do króla lub Rzeczypospolitej, należały kruszce i źródła, odkryte w jego dobrach. Majętności szlacheckie bez wyroku sądowego nie podlegały konfiskacie na skarb królewski lub Rzeczypospolitej (*ob. str. 82*); wolne były od leż i stanowisk żołnierskich.

Szlachta tylko miała dostęp do wyższych godności duchownych i do wszystkich urzędów świeckich (*ob. str. 94*). Ona jedynie miała prawo do chleba dobrze zasłużonych (*panis bene merentium*), t. j. do królewszczyzn. Otrzymywała w dożywocie nietylko te, do których przywiązane były obowiązki (*ob. str. 143*), lecz i tak zwane starostwa niegrodowe (tenuty, dzierżawy). Szlachta koronna (z wyjątkiem pruskiej) miała prawo do nabywania po cenie niższej z kopalń królewskich soli, wydawanej w poście, w suche dni, i stąd zwanej *suchedniową*.

Płaciła szlachta te tylko podatki, które sama na siebie nałożyła; wolną była od wszelkich ciężarów, z wyjątkiem posługi rycerskiej. Odpowiadała przed sądami własnymi (*ob. str. 124*). Plebejusz za zabójstwo szlachcica płacił gardłem, gdy szlachcic za pozbawienie życia plebejusza karany był grzywnami.

Miał szlachcic prawo *Neminem captivabimus* (*ob. str. 83*) i wolność słowa. Pociągający go do sądu za opinię w sprawach publicznych karany był jako burzyciel spokoju wewnętrznego i ciemnięczyciel wolności obywatelskiej. Obierał szlachcic króla i mógł być kandydatem do tronu.

Oprócz powyższych, do prerogatyw szlachty należał udział jej w prawodawstwie za pośrednictwem reprezentantów, zwanych posłami ziemskimi, którzy obierani byli na sejmikach przedsejmowych, czyli poselskich.

Zjazdy szlacheckie, zwane *sejmikami poselskimi*, zwoływał uniwersałami swymi król. Uniwersały te, rozesłane do właściwych grodów (ob. str. 143), ogłaszane były przez woźnych na rynkach miast. Zawiadaniały o terminie sejmików i sejmów, wyłuszczały ważniejsze przedmioty obrad. Termin sejmików poselskich przypadał na sześć lub trzy tygodnie przed sejmem.

Prawo przepisywało miejsce sejmikowania dla każdego okręgu wyborczego, t. j. dla województwa, ziemi i powiatu. Nie każdy okręg wyborczy sejmikował osobno. Województwo poznańskie z ziemią wschowską sejmikowało wspólnie z województwem kaliskiem w Środzie; województwa kujawskie sejmikowały razem w Radziejowie. Nie koniecznie okręg wyborczy sejmikował w stolicy województwa, ziemi i powiatu. Województwo plockie sejmikowało w Raciążu, sieradzkie z ziemią wielunską w Szadku, krakowskie w Proszowicach, sandomierskie w Opatowie i t. d.

Szlachta, zebrawszy się na sejmik, wybierała z pomiędzy siebie większością głosów przewodniczącego, zwanego *marszałkiem*. W powiatach litewskich przewodniczyli sejmikom marszałkowie ziemscy (ob. str. 144). Po nabożeństwie i wysłuchaniu komisarza królewskiego, który ustnie przedstawiał najpilniejsze potrzeby rzeczypospolitej, przystępowała szlachta do wyboru posłów. Wybierała osobnych i dla tych województw i ziem, które sejmikowały wspólnie. W Środzie obierani byli posłowie poznańscy, wschowscy i kaliscy; w Radziejowie brzesko-kujawscy i inowrocławscy. Wybierano posłów z obywateli, mających w danym okręgu posiadłość ziemską, w liczbie, oznaczonej przez prawo: ośmiu, sześciu, czterech, dwóch; w księstwie oświęcimsko-zatorskiem do roku 1736 tylko jednego. Województwo inflanckie miało przywilej wybierania po dwóch Polaków, Litwinów i Inflanctzyków. Posłowie otrzymywali piśmienną *instrukcję*, która wyrażała wolę szlachty w materyach, mających stanowić przedmiot obrad sejmowych, oraz w innych, zarówno publicznych, jak prywatnych. Posłowie obowiązani byli dopilnować, iżby życzeniom szlachty, wyrażonym w instrukcyi, sejm zadość uczynił.

Po poselskich odbywały się *sejmiki generalne*: dla województw wielkopolskich w Kole, dla dziesięciu ziem województwa mazowieckiego w Warszawie, dla Małopolski w Korczyniu,

dla Litwy początkowo w Wołkowysku, później w Słonimie. Zjeżdżali się na nie senatorowie i posłowie dla naradzenia się i wyrozumienia podstawy do zgodnego działania na sejmie. Od końca wieku XVII sejmiki generalne poszły w zaniechanie; zachowały się dłużej jedynie w Prusach królewskich. Tak zwany *general pruski* odbywał się w Malborgu lub Grudziądzu. Oprócz wybranych na sejmikach posłów, zjeżdżał *senat pruski*, w którego skład wchodził miejscowi biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie ziemscy i przedstawiciele miast: Torunia, Elbląga i Gdańska. Po wysłuchaniu komisarza królewskiego, senat i posłowie naradzali się najprzód osobno, następnie łączyli się i stanowili wspólne uchwały. Uchwały te, wyrażające wolę i potrzeby obywateli pruskich, pomieszczano w *instrukcyach posłom*, udającym się na sejm.

Prawo z roku 1573 nakazywało królowi odprawiać sejm co lat dwa; dozwalało mu jednak zwoływać go częściej, gdyby wymagało tego dobro publiczne. Sejmy, odbywające się co lat dwa, nazywały się *zwyczajnymi* lub *ordynaryjnymi*; zwoływane śród dwulecia — *nadzwyczajnymi* lub *extra-ordynaryjnymi*. Pierwsze trwały tygodni sześć, drugie zwykle dwa, z powodu czego nazywano je *sześciodzielnymi* i *dwuniedzielnymi*. W roku 1717 oznaczony został stały termin rozpoczynania sejmów zwyczajnych: pierwszy poniedziałek po św. Michał. Sejmiki poselskie odbywały się na sześć tygodni przed sejmami zwyczajnymi, na trzy przed nadzwyczajnymi.

Sejm unii lubelskiej na miejsce obrad wyznaczył Warszawę. Od roku 1673 po dwóch sejmach, odprawionych w Warszawie, trzeci odbywał się w Grodnie. Przy zachowywaniu jednak kolejności nie brano w rachubę sejmów, odprawianych w bezkrólewiu: konwokacyjnego i elekcyjnego w Warszawie, koronacyjnego w Krakowie.

Senatorowie i posłowie otrzymywali w miejscu obrad mieszkanie bezpłatne, które wyznaczali im marszałkowie wielcy; przez cały czas sejmowania byli nietykalni i wolni od odpowiedzialności sądowej. Sprawy ich, w jakichkolwiek toczące się sądach, na czas sejmowania ulegały zawieszeniu pod nieważnością wyroków.

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonym w kościele, posłowie udawali się do swej izby dla obioru marszałka. Przewodniczył im marszałek sejmu poprzedniego (*starej laski*); w jego nieobecności — pierwszy poseł z tej samej prowincyi, t. j. Wielkopolanin, Małopolanin lub Litwin. Marszałek sejmowy wybierany był kolejno z pośród posłów: wielkopolskich, małopolskich i litewskich. Sejmom, odprawianym w Grodnie, przewodniczył marszałek Litwin. Wybór marszałka odbywał się przez akklamacyę, t. j. okrzyk powszechny: zgoda! lub też większością w głosowaniu kolejnem przedstawicieli województw, ziem i powiatów, zwaśnem *per turnum*. Marszałek wykonywał przysięgę, odbierał laskę, mianował z osób postronnych *sekretarza sejmowego*, zawiadamiał o swym obiorze króla i przystępował do czynności, zwanej *rugami*. Robiono zarzuty posłom, których obiór uważano za nielegalny, i rugowano z izby tych, którzy nie zdolali obronić się. W razie wątpliwości, poseł, będący pod zarzutem, stawał wedle marszałka, co nazywało się *iść pod laskę*, i oczekiwał decyzji całej izby.

Po rugach następowało powitanie króla, które w terminie, przez niego oznaczonym, odbywało się w izbie senatorskiej. Posłowie porządkiem województw, ziem i powiatów z marszałkiem na czele stawali przed tronem. Marszałek wygłaszał mowę powitalną, na którą odpowiadał kanclerz, poczem następował ceremonial całowania ręki królewskiej. Po powitaniu króla, jeden z dygnitarzy: sekretarz wielki, referendarz lub regent kancelaryi na stopniach tronu odczytywał ostatnie *pacta conventa*, kanclerz zaś przedstawiał stanom najważniejsze sprawy, wymagające narad i uchwał sejmowych. Odczytywano następnie uchwały senatu (*ob. str. 146*); dokumenty, które wymagały we właściwym czasie tajemnicy, lecz już zostały wykonane (*skrypta do archiwum*); instrukcyje, dane posłom do dworów cudzoziemskich, i t. p. Po dopełnieniu tego, na prośbę marszałka poselskiego król obsadzał wakujące urzędy i rozdawał królewszczyzny; senatorowie wyznaczali z pośród siebie komisye do rewizyi rachunków podskarbiów i generałów artyleryi (*ob. str. 140, 142*). Zdawali sprawę ze swych czynności posłowie do dworów cudzoziemskich; mówcy od wojska koronnego i litewskiego przedstawiali skargi i prośby, zalecali do królewszczyzn oficerów zasłużonych i t. p. Powyższe czynności izb złączonych

trwały kilka dni. Przez cały ten czas na schodach, wiodących do izby senatorskiej, dla okazałości ustawioną była warta marszałkowska (*ob. str. 138*). Po załatwieniu prac z królem i senatem, posłowie z marszałkiem wracali do swej izby.

Izba poselska była właściwą twórczynią praw. Po wyznaczeniu przez marszałka członków sądu sejmowego, oraz komisji do przejrzenia rachunków podskarbiów i generalów artylerji, — rozpoczynała pracę prawodawczą. Podawał do roztrząsania materje marszałek, występowali z projektami swymi posłowie. O przyjęciu danego projektu rozstrzygał okrzyk powszechny izby: *zgoda!* Projekt przyjęty sekretarz sejmowy zapisywał i odczytywał, poczem przystępowano do sprawy innej. Jeżeli dany projekt zgody powszechnej nie osiągnął, upadał, choćby miał za sobą większość posłów. W sprawach zawiłych, a ważnych, dla osiągnięcia jednomyślności odbywały się tak zwane *sesyje prowincjonalne*, które nie były niczem innym, jak modyfikacją zaniedbanych sejmików generalnych (*ob. str. 150*). Za zezwoleniem króla zbierali się w kościołach lub refektarzach klasztornych posłowie każdej prowincyi: osobno wielkopolscy, małopolscy i litewscy. W sesjach tych przyjmowali udział i senatorowie; przewodniczył zwykle wojewoda lub kanclerz. Zadaniem sesyi było osiągnięcie w danym przedmiocie jednomyślności posłów każdej prowincyi. Po pomyślnem zakończeniu sesyi prowincjonalnych, posłowie wracali do izby dla wyrażenia zgody powszechnej. Posłowie obowiązani byli załatwić swóje czynności na pięć dni przed końcem sejmu i złączyć się z izbą senatorską. Czynności, których nie ukończyli, odkładano do przyszłego sejmu, co nazywano *puścić w reces*.

Dla ważności uchwał poselskich niezbędne było zatwierdzenie ich przez izbę senatorską. W tym celu na pięć dni przed końcem sejmu następowało złączenie izb. Marszałek czytał kolejno uchwały, które przyjmowane były lub też wywoływały opozycję, zarówno senatorów, jak posłów. Te, które nie osiągały jednomyślności izb złączonych, upadały. W dniu ostatnim obrad odczytywano nazwiska senatorów rezydentów (*ob. str. 146*), wyznaczonych na następne dwulecie, i wyroki sądu sejmowego. Marszałek winał królowi szczęśliwie zakończonego sejmu, na co odpowiadał kanclerz. Kończył czynności sejmowe cere-

moniał ucałowania ręki królewskiej. Marszałek jeden egzemplarz praw wnosił do akt grodzkich, drugi podawał do druku.

Za zgodą króla i stanów mógł być sejm przedłużony nad termin sześć- i dwu niedzielny; mogły też być obrady odroczone. Zawieszenie sejmu, zwane *limitą*, miało miejsce dla przyczyn nadzwyczajnych: powodowała je konieczność kontynuowania obrad i zarazem odroczenia ich do czasu dogodniejszego. Po skończonej limicie następowała *reasumpcyja*, czyli wznowienie, dalszy ciąg sejmu. Ów ciąg dalszy nazywał się *obradowaniem z limity*. Zdarzało się, że sejm, rozpoczęty w Warszawie, kontynuowany był z limity i kończył się w Grodnie.

Nie wszystkie sejmy, tak zwyczajne, jak nadzwyczajne, dochodziły; wiele z nich, zwłaszcza od połowy wieku XVII, było *zerwanym*. Zrywanie odbywało się przez zatamowanie obrad sejmowych, zwane *wstrzymaniem czynności (sistere activitatem)*. Poseł sejmowy reprezentował nie całą Rzeczpospolitą, lecz tylko swój okręg wyborczy; skrupowany był zleceniami, zawartymi w instrukcyi. Obowiązany był nie pozwalać na nic, coby obrażało interesy jego okręgu wyborczego i wolę wyborców. Stąd służyło mu prawo sprzeciwiania się, niepozwalania (*liberum veto, ob. str. 97*), które tamowało czynności sejmowe. Przywracał bieg obrad, gdy od swego *nie pozwalał* odstąpił; w przeciwnym razie sejm był zerwany. Najprostszą formą zerwania było: za-
protestować przeciwko czynnościom sejmu, jako nieprawnym i dobru ogólnemu szkodliwym; następnie izbę opuścić i wyjechać z miasta. Zerwanie mogło nastąpić w każdym czasie i miejscu: przed obiorem marszałka lub później, w izbie poselskiej lub senatorskiej. Prawo to służyło i senatorom, którzy jednak osobiście z niego nie korzystali. O zerwaniu marszałek poselski zawiadamiał króla i czynności sejmowe zamykał. W razie zerwania sejmu, prawa, uchwalone już na nim, traciły znaczenie. Ten sam skutek, co zerwanie, sprowadzał upływ czasu, wyznaczonego na sejmowanie. Gdy w czasie sześć- lub dwumiedzielnym izba poselska nie zdobyła się na żadną uchwałę i nie zgodziła się na przedłużenie obrad, — sejm rozchodził się, nie pozostawiając po sobie śladu. Po oświadczeniu marszałka: *czas już minął!* — posłowie opuszczali izbę i rozjeżdżali się do domów.

Oprócz stanowienia praw jednomyślnością, był sposób obradowania inny, nadzwyczajny, zwany *konfederackim*, który zerwania nie dopuszczał.

Konfederacya, czyli związek zbrojny, formowała się w bezkrólewiu lub za życia króla dla osiągnięcia pewnych celów publicznych. W bezkrólewiu, w celu utrzymania w kraju bezpieczeństwa, zawiązywała się zawsze na sejmie konwokacyjnym, który też zwał się *konfederacyą generalną* lub *kapturem* (ob. str. 117 i 118). Uchwały konfederacyi generalnej były stanowione nie jednomyślnością, lecz większością głosów i wychodziły w imieniu »rad duchownych i świeckich, posłów ziemskich i innych stanów (miast) jednej, a nierozdzielnej rzeczypospolitej«. Podpisane przez obecnych na sejmie, wnoszone były do akt grodzkich i rozsyłane po województwach, ziemiach i powiatach.

Za życia króla formowała się konfederacya wtedy, gdy przeszkody nadzwyczajne nie pozwalały na zwołanie sejmu. Zawiązywała się z królem lub bez niego dla celów najrozmaitszych: obmyślenia środków do walki z nieprzyjacielem, zabezpieczenia zagrożonych swobód narodowych i t. p. Formowanie konfederacyi nie było przez prawo opisane i dla tego uskuteczniało się w sposób najróżnorodniejszy. Zwykle szlachta jednego województwa, zebrawszy się w miejscu przygodnem, dla osiągnięcia zamierzonego celu tworzyła związek, do którego wzywała obywateli całej rzeczypospolitej. Na dane przez nią hasło wszystkie województwa, ziemie i powiaty, zarówno koronne, jak litewskie, formowały podobne związki i w tymże celu. Każda konfederacya spisywała akt, w którym wyrażone były przyczyny jej zawiązania i cele; obierała marszałka, któremu dodawała konsyliarzy. Marszałkowie i konsyliarze z Wielkopolski i Małopolski zjeżdżali się w miejscu umówionem i łączyli się w konfederacyę generalną koronną; litewscy w ten sam sposób formowali konfederacyę generalną litewską. Każda z nich obierała marszałka generalnego, któremu przydawała konsyliarzy. Następnie zjeżdżała się zwierzchność obu konfederacyi generalnych i formowała konfederacyę generalną obojga narodów, na której czele stali dwaj marszałkowie generalni z konsyliarzami. Jeżeli pomiędzy zadaniami konfederacyi była i walka z nieprzyjacielem zewnętrznym lub wewnętrznym, zwierzchność obu konfederacyi generalnych obierała dowódców sił zbrojnych,

zwarych regimentarzami. Dokonywano tego i w sposób inny: w danem miejscu zawiązywała się odrazu konfederacja generalna, która nakazywała przystępować do siebie wszystkim województwom, ziemiom i powiatom, jeżeli nie chciały uchodzić za nieprzyjaciół ojczyzny. Niekiedy na czele konfederacji generalnej stawali nie marszałkowie, lecz hetmani. Konfederacye przybierały nazwę od miejsca, w którym zostały zawiązane.

Generalność konfederacka miała władzę nieograniczoną, dyktatorską. Marszałkowie z konsyliarzami stanowili większością głosów uchwały (*sancita*), ogłaszane w imieniu stanów, senatorów, dygnitarzy, urzędników ziemskich i grodzkich, oraz szlachty, obowiązujące całą Rzeczpospolitą. Nie wykonywających *sancitów* zwierzchność konfederacka pociągała przed swoje sądy. Jeżeli podczas konfederacji generalnej przypadał sejm, lub jeżeli konfederacja zawiązała się w tym celu, żeby sejm doszedł. — uniwersały na sejmiki przedsejmowe wydawali marszałkowie. Sejm taki zwał się konfederackim. Zasiadali na nim razem senatorowie z posłami, izbom złączonym przewodniczyli zwykle marszałkowie konfederacy. Zdarzało się, że podczas konfederacyi zasiadali na sejmie nie posłowie, obrani na sejmikach, lecz marszałkowie i konsyliarze konfederacyi partykularnych, t. j. zawiązanych w województwach, ziemiach i powiatach. Zdarzało się również, że sejmowi konfederackiemu przewodniczył jeden tylko marszałek, obrany przez izby złączone. Sejm taki *sancita* konfederackie roztrząsał, zatwierdzał je lub unieważniał; stanowił zaś wszystko większością głosów. Konfederacya trwała dopóty, dopóki nie osiągnęła swego celu. Rozchodząc się, powierzała dalsze kierownictwo sprawy publicznej królowi i *radzie walnej*, w której skład, oprócz senatorów, wchodziłi marszałkowie konfederacyi i konsyliarze. W r. 1673 rada walna zamieniła się na sejm pod laską marszałka konfederacyi. Po rozwiązaniu się konfederacyi wracał zwykły sposób obrad sejmowych i stanowienie praw jednomyślnością. Konfederacye, lubo zabezpieczały od zerwania obrad, były niebezpieczne, groziły bowiem rozdzieleniem narodu i wojną domową. Najniebezpieczniejsze jednak były konfederacye, wymierzone przeciwko królowi, zawiązywane w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności, grożące mu detronizacją. Obejmowały one nie ogół szlachty, lecz jego część i miały charakter spisku, buntu

przeciwko władzy legalnej. Konfederacye takie nosiły nazwę *rokoszów*.

Obrady sejmowe odbywały się przy drzwiach otwartych, wobec publiczności (*arbitrów*); rozprawy prowadzone były po polsku.

Po sejmie odbywały się w województwach, ziemiach i powiatach *sejmiki relacyjne*, na których posłowie zdawali przed wyborcami sprawę ze swych czynności. Zbierały się tam, gdzie sejmiki przedsejmowe, w terminie, oznaczonym przez samych posłów. Wysłuchiwały zapadłych na sejmie praw, których w niczem zmieniać nie mogły.

Prawa, uchwalone na sejmach, do czasów Zygmunta Augusta ogłaszane były w języku łacińskim i nosiły nazwę *statutów*; później wychodziły po polsku pod nazwą *konstytucyi*. Z polecenia sejmu radomskiego za króla Aleksandra (*ob. str. 97*) kanclerz Jan Łaski zebrał w porządku chronologicznym wszystkie prawa koronne, poczynszyszy od statutu wiślickiego, i ogłosił drukiem w r. 1506. Po statucie Łaskiego były próby kodyfikacyi praw: Taszyckiego za Zygmunta I, Przyłuskiego i Herburta za Zygmunta Augusta, Sarnickiego, Januszowskiego i Szczerbicza za Zygmunta III, nie uzyskały jednak zatwierdzenia stanów. Zbiór kompletny statutów i konstytucyi w porządku chronologicznym (od r. 1347—1780) ogłoszony został staraniem pijarów w ośmiu tomach p. t. *Volumina legum*. Niektóre części rzeczypospolitej miały prawa osobne. Na Litwie obowiązywał statut, zatwierdzony przez Zygmunta I w r. 1530, poprawiany i powiększany w 1566 i 1588. Ułożony był w języku ruskim; trzecia redakcyja staraniem kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, przetłómaczoną została na polski. Oprócz prowincyi litewskiej, obowiązywał część Małopolski: Ukrainę i Wołyń. Szlachta pruska miała tak zwaną *korrekturę pruską*, zatwierdzoną na sejmie r. 1598. Mazowsze, które w r. 1576 przystąpiło do praw koronnych (*ob. str. 106*), zachowało z dawnych swoich ustaw wyjątki, zwane *exceptami mazowieckimi*.

Stany rzeczypospolitej w statutach i konstytucyach sejmowych określały stanowisko prawne klas, nie mających zna-

czenia politycznego, t. j. rządzonych: duchowieństwa, mieszczaństwa, żydów i chłopstwa.

Duchowieństwo miało dostęp do życia politycznego o tyle, o ile biskupi katolicycy zasiadali w senacie i o ile księża zajmowali urzędy: kanclerzów, sekretarzy, referendarzy, pisarzy wielkich, regentów kancelaryi i kustosza koronnego. Mogły też osoby stanu duchownego odbywać poselstwa zagraniczne. Nie uczestniczyło duchowieństwo, z wyjątkiem biskupów, w obradach sejmikowych i nie miało prawa zasiadać w izbie poselskiej. Biskupów i kanoników mianował król ze szlachty polskiej rodowitej, wylegitymowanej zarówno z ojca, jak z matki (ob. str. 87 i 94). Niektóre tylko kanonie, zwane doktoralnymi, t. j. te, które były ufundowane dla doktorów: teologii, prawa i medycyny, obejmować mogli księża pochodzenia nieszlacheckiego. Wyjątek ten służył jedynie prowincjom koronnym, albowiem kapituły litewskie kanonii doktoralnych nie miały. Opatów i proboszczów klasztornych również mianował król ze szlachty polskiej rodowitej. Gdyby kandydata odpowiedniego w zgromadzeniu klasztorzem nie było, służyło królowi prawo mianowania księdza świeckiego, pod warunkiem, żeby przyjął profesję zakonną. Kortezanie, t. j. wyprasający sobie posady duchowne w Rzymie z uszczerbkiem prerogatyw królewskich, zagrożeni byli konfiskatą dóbr i wywołaniem z kraju.

Zarówno duchowieństwo świeckie, jak zakonne wyposażone było dobrami ziemskimi z zapisów królów i osób prywatnych. Sejm z r. 1635 zabronił przechodzenia dóbr ziemskich szlacheckich do stanu duchownego: darowizną, sprzedażą i innymi sposobami, — pod nieważnością umów. Dobra ziemskie, pozostałe po księdzu świeckim, dziedziczyli krewni; wstępujący do zakonu obowiązany był sprzedać je przed wykonaniem profesyi. Późniejsze konstytucye zabraniały przelewania na duchowieństwo i gruntów miejskich.

Z dóbr ziemskich duchowieństwo nie pełniło posługi wojennej i żadnych nie ponosiło ciężarów. Jedynie w ciężkiej potrzebie rzeczypospolitej senatorowie duchowni uchwalali na sejmie zasilek jednorazowy, który rozkładali na probostwa. Zasilek ten, zwany miłościwą ofiarą (*subsidium charitativum*), wynosił zwykle kilkaset tysięcy złotych.

Pobierało duchowieństwo z dóbr ziemskich królewskich i szlacheckich dziesięcinę, która była przedmiotem sporów i kłótni. Konstytucya z r. 1635 na podstawie umowy z papieżem, Urbanem VIII, uchwaliła: z dóbr królewskich dziesięcinę wolną wytyczną, t. j. składaną w snopie nie miejscowemu proboszczowi, lecz któremukolwiek kościołowi; ze szlacheckich według umowy z proboszczami: wytyczną, w ziarnie (*meszne*) lub pieniężną. W sporach o dziesięcinę decydować miały sądy szlacheckie, nie duchowne.

Duchowieństwo chrześcijańskie innych obrządków i wyznań nie miało dostępu ani do senatu, ani do urzędów.

Mieszczanie królewscy brali udział w sprawach publicznych tylko na podstawie i w zakresie przywilejów specjalnych. Na początku wieku XVI Kraków otrzymał przywilej wysyłania posłów swoich na sejmiki i sejmy; w r. 1568 do tej samej prerogatywy dopuszczone zostało Wilno. Akt unii lubelskiej podpisali dwaj rajcy krakowscy. Z powodu przewagi liczebnej posłów szlacheckich, miasta uprzywilejowane zniechęcały się do uczestniczenia w sejmach; od końca wieku XVI przestały korzystać z udziału we władzy prawodawczej. Wyjątkowo na sejmie r. 1668 stanęli i podpisali abdykację Jana Kazimierza mieszczenie: krakowscy, wileńscy i lwowscy. Stale jednak brali udział w sejmach konwokacyjnych i elekcyjnych. Dopuszczane też były miasta uprzywilejowane do związków konfederackich za życia króla.

Wyjątkowe stanowisko zajmowały miasta pruskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg. Miały przedstawicieli swoich w senacie prowincjonalnym (*ob. str. 150*); posiadały oprócz tego przywileje specjalne, jak, pomiędzy innymi, bicia monety. W Gdańsku państwa zagraniczne utrzymywały agentów dla załatwiania interesów handlowych; zawierały z nimi traktaty, jakby z samodzielną rzecząpospolitą. Gdańszczanie rościli sobie prawo wyłączne do utrzymywania floty na Bałtyku i do cła portowego, z którego połowę tylko pod nazwą *funtcolu* płacili królowi polskiemu.

Członkowie magistratów miast ważniejszych posiadali szlachectwo dziedziczne, które jednak nadawało niektóre tylko pre-

rogatywy stanu rycerskiego, głównie w dochodzeniu krzywd. Nie otrzymywali również prerogatyw szlacheckich tak zwani *equites aurati*, t. j. mieszczanie, pasowani przez króla na rycerzów po koronacyi.

Nie mieli mieszczanie dostępu do urzędów państwowych i do wyższych godności duchownych; pozbawieni byli prawa uczestniczenia w pospolitem ruszeniu. Prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich służyło tylko miastom pruskim i Krakowowi. Podkopywały handel i przemysł miast: służąca szlachcie wolność sprowadzania towarów zagranicznych bez cła i takowanie wyrobów miejskich przez wojewodów (*ob. str. 94, 115 i 142*). Zaliczenie zajęć mieszczańskich do hanbiących odstręczało szlachtę od handlu i rzemiosł; uniemożliwiała zasilenie miast kapitałami i pracą klasy uprzywilejowanej. Rozwijały się jedynie miasta, znajdujące się w tak korzystnych warunkach geograficznych, jak: Gdańsk, Kraków i Lwów, położone na drodze handlowej, łączącej zachód ze wschodem, Przyczyniały się do dobrobytu miast niektórych przywileje składu towarów. Kupcy cudzoziemscy i krajowi nie mogli jeździć innemi drogami, jak tylko wskazanemi w przywileju; nie wolno im było omijać miasta, któremu służyło prawo składu. Obowiązani byli towar swój złożyć w mieście uprzywilejowanem i sprzedać go kupcom miejscowym lub obcym w dniu jarmarczne. Tego rodzaju przywilej składu służył Krakowowi, którego nie mogli mijać kupcy, jadący ze Śląska i na Śląsk; Lwowu, Kaliszowi, Sandomierzowi, Poznaniowi i t. p.

Odróżniało się mieszczaństwo od szlachty nietylko stanowiskiem prawnem, lecz i ubiorem. Sejmy w wieku XVII uchwałyły *prawa oszczędnicze (lex sumptuaria)*, które zabraniały mieszczanom, z wyjątkiem burmistrzów, wójtów i innych dygnitarzy, używać sukien jedwabnych, futer kosztownych, klejnotów i t. p.

Itzadziły się miasta królewskie prawem niemieckiem: pruskie i mażowieckie — chełmińskiem, inne — magdeburskiem (*ob. str. 43*). Układy prawa chełmińskiego (*jus culmense*), wydawane były dla użytku sądowego przez osoby prywatne w języku łacińskim i niemieckim; w przekładzie polskim ogłosił je Paweł Kuszewicz (Poznań, 1623). Przepisy prawa magdeburskiego wydał po polsku w wieku XVI Bartłomiej Groicki.

Samorząd miast królewskich, oparty na prawie niemieckiem, wbrew przywilejom lokacyjnym (*ob. str. 42*) nadwierzali wojewodowie, a głównie starostowie. Jedni i drudzy przywłaszczali sobie nad miastami sądownictwo, nakładali na nie samowolnie opłaty i doprowadzali do ruiny.

Miasta prywatne duchowne i szlacheckie, jeżeli nie posiadały przywileju na prawo niemieckie, żadnych szczególnych prerogatyw nie miały. Mieszkańcy ich, wolni osobście, podlegali władzy zwierzchniej dziedziców.

Żydzi nie wszędzie mieli prawo osiedlania się: nie wolno im było mieszkać w miastach duchownych oraz w tych królewskich, które, jak Warszawa, posiadały specjalne przeciwko nim przywileje książąt i królów. Zabezpieczając się od konkurencji, mieszcianie zmuszali żydów do zawierania układów, ograniczających zakres ich zajęć. Żydzi zajmować się mogli takim tylko rodzajem handlu i rzemiosł, na jaki zezwalały pacts z miastami. Niezależnie od tego statuty i konstytucje wzbraniały im dzierżawienia dóbr nieruchomości, dochodów celnych i innych publicznych. Zresztą, w miastach, w których mieli prawo osiedlania, nabywać mogli na własność grunta, place i domy. Nie mieli dostępu do magistratów i cechów miejskich (*ob. str. 43*); stanowili społeczność odrębną z własną organizacją wewnętrzną. Zarząd społeczności żydowskiej po miastach należał do zgromadzenia starszyny, zwanego kahałem. Kahał, złożony z członków, obieralnych przez gmin, sporządzał rozkład podatków skarbowych, roztrząsał sprawy żydowskie, ścigał opłaty na cele ogólne, opiekował się szpitalami, szkołami, synagogami, cmentarzami i t. p. Jedynie w sprawach kryminalnych i w sporach prawnych z ludnością chrześcijańską podlegali żydzi władzy magistratur krajowych (*ob. str. 142*). Dzięki samorządowi żydzi mieli możność wyodrębnienia się od ludności rodzimej, tem bardziej że konstytucje sejmowe i uchwały synodalne (*ob. str. 50*) wzbraniały im trzymać czeladzi chrześcijańskiej, ■ wyjątkiem słodowników, browarników i furmanów. Odróżniali się od chrześcijan i ubiorem: statut Zygmunta I nakazywał żydom nosić czapki żółte.

Po wsiach zajmowali się żydzi gospodarstwem i szynkarstwem, podlegali zwierzchności i władzy dziedziców.

Oprócz zwykłych podatków z placów, domów, kramów i t. p., płacili żydzi tak zwane pogłówne od każdej osoby obojej płci. Dla ułatwienia poboru, rząd rzeczypospolitej podatek pogłównego wyrażał w sumie ogólnej, której rozkład sporządzały kahały.

Chłopi na prawie polskiem mocą statutu piotrkowskiego z r. 1496 pozbawieni zostali wolności osobistej (*ob. str. 94*). Jedynak chłopski nie miał prawa opuszczać dóbr pańskich; z większej liczby synów jednemu tylko wolno było udać się do miasta dla ćwiczenia się w nauce lub rzemiośle. Statut z r. 1505 przywiązywał do gruntu rodzinę chłopską bez żadnych wyłączeń. W razie, gdyby syn chłopski opuścił rodzinę samowolnie, spadek, przypadający mu po ojcu, przechodził na dziedzica. Córce chłopskiej pozwalał dziedzic wyjść za mąż za człowieka wolnego wtedy tylko, jeżeli ten osiadł w jego dobrach, jako przywiązany do gruntu. Dla nieogalania dóbr ziemskich z ludności i nie wynoszenia z nich posagu, zwyczaj późniejszy zabraniał wydawania córek chłopskich za mąż do dziedzictwa obcego. Do roku 1543 chłop, który opuścił dobra samowolnie, mógł zabezpieczyć się przeciwko powrotowi opłatą pieniężną pretensyi dziedzica. Do tego czasu ograniczenie wolności osobistej chłopca dokonywane było w celu zabezpieczenia zobowiązań rzeczowych, obciążających go na korzyść dziedzica. Statut z r. 1543 znosił zabezpieczenie się przeciwko powrotowi opłatą pieniężną, nadawał bowiem dziedzicowi prawo nietylko poszukiwania szkód, jakie poniósł z powodu ucieczki chłopca, lecz i dochodzenia osoby zbiega. Od tego czasu chłopca z gruntem lub bez gruntu, samego i z rodziną dziedzic miał prawo sprzedać, zastawić, darować, przekazać testamentem. Wyzwolenie chłopca zależało wyłącznie od woli dziedzica. Dłużej zachował chłop wolność osobistą na Mazowszu. Chłop mazowiecki mógł dziedzica opuścić i zabezpieczyć się przeciwko powrotowi, jeżeli szlachcic, do którego majątku przesiedlił się, poręczył za jego zobowiązania rzeczowe względem pana poprzedniego za nieobsiane pola, za zniszczenie inwentarza, długi i t. p. Tego

rodzaju możność przenoszenia się chłopu z dóbr jednych do drugich nazywała się *wyzwoleniem na prawie rękojemstwa*. Prawo rękojemstwa upadało w miarę wcielania Mazowsza w skład Korony (*ob. str. 106*). Województwo płockie utraciło je w r. 1563, ziemia sochaczewska w 1565. Od chwili przystąpienia reszty Mazowsza do praw koronnych, t. j. od roku 1576, wyzwienie chłopu na rękojemstwo upadło zupełnie.

Chłop był użytkownikiem gruntu, stanowiącego własność szlachcica. Na podstawie paktu koszyckiego płacił na rzecz skarbu państwowego dwa grosze z lanu (poradnie, podymne lub królestwo) i dawał kościołowi dziesięcinę; jako użytkownik gruntu składał ciężary na korzyść właściciela stosownie do zwyczaju lub umowy. Już w XV wieku gatunek i wielość ciężarów stała się zależną wyłącznie od dziedzica, który zwyczajnie i umowy w tym względzie zmieniał według upodobania; statut toruński z r. 1520, nie zważając na istniejące zobowiązania, nałożył na chłopów jeden dzień w tygodniu robocizny. Po statucie toruńskim dziedzic samowolnie oznaczał liczbę dni pańszczyźnianych, wymagał pełnienia stróży i podwód, nakładał opłaty pieniężne i ciężary w naturze. Składał chłop dziedzicowi opłaty gotowizną pod nazwą: wojennego, obiednego, oprawy i stacyi; obowiązany był do daniny z kur, jaj, serów, grzybów, orzechów, zboża, lnu i t. p. W wypadkach naglących obowiązana była cała wieś ponad liczbę dni pańszczyźnianych i ponad zwykle ciężary do tak zwanych tłoków i gwałtów, t. j. do pracy przy żniwie, zwożeniu zboża i t. p. Śledzie, sól i trunki musiał chłop kupować w karczmie pańskiej; produkty swego gospodarstwa: kury, jaja, masło, ser, len i konopie mógł sprzedawać tylko dworowi. W dworskim młynie obowiązany był mleć zboże, w kuźni dworskiej naprawiać narzędzia rolnicze i t. d. Ograniczali dziedzice i wolność zarobkowania chłopów. Wymawiali sobie pierwszeństwo najmu za cenę, którą sami ustanawiali; zabraniali im udawać się na zarobek do dziedzictwa obcego. Nie pozwalali chłopom wydzierżawiać pól w cudzem dziedzictwie, jeżeli sami posiadali grunta puste. Wzbraniano chłopom chować bydła, owiec i nierogacizny nad liczbę oznaczoną; tkać dowoli i bielić płótna.

Chłop nie miał prawa stawania przed sądem i pozywania dziedzica. Już przed statutem piotrkowskim z roku 1496 we-

dług starodawnego zwyczaju w sprawach o dobra nieruchome, o granice, barcie, narzędzia do łowienia ryb stawał przed sądem w zastępstwie chłopą dziedzic. Statut piotrkowski rozciągnął to prawo i na sprawy o długi. Chłop, jako powód i pozwany, stawał przed sądem tylko w asystencji dziedzica. Ponieważ do prawomocności powództwa wymagana była obecność dziedzica, przeto przeciwko panu swemu chłop stawał przed sądem nie mógł. Wyjątek stanowiły wsie kapitulne, z których chłopci zanosili skargi na kanoników do sądów biskupich. Chłopi dóbr akademii krakowskiej udawali się ze skargami na posesorów do sądu kanclerza tej instytucji, którym był biskup krakowski. I te jednak wyjątki zanikły w wieku XVI.

Dziedzic pełnił nad chłopem władzę sądową osobiście lub przez swoich komisarzy; w jednym i drugim razie stanowił instancję najwyższą. Jako środka dowodu używał tortur, t. j. chłosty; wymierzał sprawiedliwość bez zachowywania żadnych form procesualnych. Karał obcinaniem uszów lub nosa, wypaleniem na czole szubienicy; miał też prawo skazać na śmierć.

Opieka prawa nad chłopem w dobrach prywatnych rozciągała się tylko w wypadku męzobójstwa. W Koronie szlachcic za zabójstwo chłopą własnego nie odpowiadał, lecz za życie cudzego karany był grzywnami. Statut litewski szlachcica, który zabił chłopą nie przypadkowo, lecz złośliwie i rozmyślnie, karał śmiercią, jeżeli czyn występny udowodniony został sześcioma świadkami, pomiędzy którymi było dwóch ze stanu szlacheckiego. Zresztą, wyjąwszy przepisy, dotyczące dochodzenia zbiegów, prawodawstwo sejmowe od czasu konfederacji generalnej warszawskiej z r. 1573 (*ob. str. 119*) było na los chłopów obojętne. Oddało ich zupełnie sumieniu dziedziców.

W królewskich liczbe dni pańszczyźnianych, oraz rodzaj i wysokość innych ciężarów, do których chłop obowiązany był na rzecz starosty, określały opisy (*inwentarze*), dokonywane przez rewizorów (*lustratorów*) sejmowych. Oprócz pańszczyźny, podymnego i ciężarów w naturze, obowiązani byli chłopci królewscy do podejmowania stanowisk żołnierskich. Na nadużycia starostów mieli prawo zanosić skargi do referendary (*ob. str. 140*).

Chłopi na prawie niemieckim (*ob. str. 54*) stopniowo samorząd tracili. Już prawo z r. 1420 upoważniało dziedzica do da-

nia dymisyi sołtysowi nieposłusznemu. Opróżnione sołtystwo mógł dziedzic sprzedać lub zająć na siebie, po opłaceniu jego wartości według oszacowania urzędowego. Statut z r. 1510 zabraniał sołtysowi sprzedawać lub zastawiać sołtystwa bez zezwolenia dziedzica. Konstytucye z r. 1563 i 1598 stanowiły, że wszystkie sołtystwa są na skupie. W miarę skupywania sołtystw przez dziedziców osady wiejskie na prawie niemieckiem przechodziły pod jurysdykcyę szlachecką. Sołtystwa, pozostałe w królewskich, konstytucya z r. 1607 nakazała rozdawać samej szlachcie. Sołtyszlachcic przestawał być obrońcą interesów ludu, solidaryzował się raczej z dążnościami klasy panującej. Urząd sołtysa zwał się z jurysdykcyą szlachecką.

Samorząd prawa niemieckiego przechował się dłużej w niektórych tylko dobrach królewskich. Kurpie w puszczy skwańskiej (ostrołęckiej) na podstawie przywilejów królewskich stanowiły gminę samorządną (bractwo), posiadającą osobny statut, zwany *prawem bartnem*. Gmina wyznaczała każdemu mieszkańcowi puszczy miejsce na chatę, drzewa na barcie, łąki i t. p., których mogła pozbawić w razie, jeżeli wyposażony spełnił przestępstwo. Wybierała dziesiętników i setników, pełniących władzę administracyjną, oraz sędziów: starostę bartnego, podsędka i pisarza przysięgłego. Urzędników administracyjnych i sądowych zatwierdzał starosta łomżyński, który stanowił instancję apelacyjną. Wieś Jedlnia w puszczy kozienickiej (w woj. sandomierskiem), tak samo jak Kurpie, rządziła się *prawem obelnem*. Sądownictwo pełnił w niej obieralny starosta obelny z ławnikami.

Każda klasa społeczna zajmowała stanowisko prawne odrębne, każda też miała osobne sądownictwo.

Sądy szlacheckie. W każdym województwie, ziemi i powiecie znajdował się *sąd ziemski*. Składał się z obieralnych na *sejmikach elekcyjnych* i dożywotnich: w Koronie sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego; na Litwie z trzech sędziów, podsędka i pisarza. Zbierał się trzy razy na rok w miejscu, oznaczonem przez prawo; sądził w pierwszej instancji sprawy szlacheckie cywilne. Sprawy, wymagające pośpiechu, np. o kmiecia *zbie-*

głego, sądził sam pisarz, który oprócz tego przyjmował do ksiąg ziemskich zeznania testamentów, darowizn i umów.

Sądy podkomorskie rozstrzygały spory graniczne. W sprawach ważniejszych podkomorzy (obierany, podobnie jak członek sądu ziemskiego, i dożywotni), w mniej ważnych komornik graniczny zjeżdżał na grunt i wobec stron przyzwożanych rozstrzygał spór na podstawie dokumentów, znaków i zeznań starców. Granice oznaczał kopcami i podpisywał mapę, zdjętą na gruncie.

Sądy grodzkie, czyli *starościńskie*, oprócz spraw kryminalnych, rozstrzygały i spory cywilne, zwłaszcza szlachty nieosiadłej. Starosta krakowski odbywał sądy *potoczne* nad nieosiadłym, przebywającym w stolicy mieszczaństwem i nad taką szlachtą. Pod nieobecność króla sądy *potoczne* zastępowały jurysdykcję marszałkowską. Od r. 1658, z powodu przeniesienia rezydencji królewskiej, odbywał je gród warszawski.

W razie potrzeby zbadania sprawy na miejscu, w którym wyniknął spór cywilny, lub gdzie popełnione zostało przestępstwo, zarówno sądy ziemskie i podkomorskie, jak i grodzkie, wyznaczały komisye z osób urzędowych. Komisye te nosiły nazwę *sądów zjazdowych* lub *kondescencji*.

Apelacya od powyższych sądów szlacheckich szła do *trybunałów*: koronnego i litewskiego (*ob. str. 124*).

Korona otrzymała trybunał w roku 1578, Litwa w 1581. Województwa: kijowskie, braclawskie i wołyńskie miały trybunał osobny w Lucku, lecz w roku 1589 przystąpiły do koronnego. Toż samo uczyniły w r. 1585 województwa pruskie, które przedtem apelowały do króla. Jedne Inflanty jurysdykcji trybunałów nie podlegały, odwoływały się do sądu nadwornego asesorskiego.

Corocznie w połowie lipca odbywały się po województwach, ziemiach i powiatach *sejmiki deputackie*, które obierały z obywateli osiadłych po dwóch deputatów, a województwo wołyńskie trzech. Obierano ich zarówno ze stanu rycerskiego, jak z senatorów świeckich. Raz obrani powołani być mogli do funkcji deputackiej powtórnie dopiero po upływie lat czterech. Jednocześnie każda kapituła wybierała po dwóch kanoników do pilnowania w trybunale spraw stanu duchownego. Deputaci duchowni również powołani być mogli do funkcji sędziowskiej po-

wtórnie dopiero po upływie lat czterech. Deputaci świeccy i duchowni z obu prowincyi koronnych zjeżdżali do Piotrkowa, gdzie pierwsi wybierali z pośród siebie marszałka trybunału, drudzy prezydenta. Na marszałka powoływano zwykle senatora, na prezydenta — kanonika gnieźnieńskiego. Tak zorganizowany trybunał sądził w drodze apelacyi sprawy prowincyi wielkopolskiej od pierwszego poniedziałku po dniu św. Franciszka aż do niedzieli kwietnej. Po zamknięciu czynności w Piotrkowie przejeżdżał trybunał do Lublina, gdzie od pierwszego poniedziałku po oktawie Wielkiejnocy aż do dnia św. Franciszka sądził sprawy prowincyi małopolskiej. Na Litwie zbierał się trybunał w Wilnie, rozpoczynał czynności w drugim tygodniu po Wielkiejnocy i przez dwadzieścia tygodni sądził sprawy księstwa żmudzkiego i województw: wileńskiego, trockiego, smoleńskiego, płockiego, brzesko-litewskiego. Po zamknięciu czynności w Wilnie, przejeżdżał trybunał jednego roku do Nowogródka, drugiego do Mińska i sądził sprawy reszty województw litewskich.

Wyroki trybunałów zapadały większością głosów i były ostateczne.

W niektórych wypadkach trzecią dla szlachty instancję stanowiły sądy sejmowe. Odprawiał je początkowo król z kancelarzami; od końca wieku XVI zasiadali w nim i posłowie szlacheccy, których w liczbie ośmiu, dwunastu, niekiedy dwudziestu czterech wyznaczał marszałek izby poselskiej. Sąd sejmowy rozstrzygał niektóre sprawy, zarówno cywilne, jak kryminalne, odesłane z trybunałów; do jurysdykcyi też jego należeli oskarżenia o obrazę majestatu królewskiego i zdradę kraju. Trwał podczas sejmu i ustawał z chwilą zakończenia obrad. Zerwanie obrad sejmowych wyroków jego nie unieważniało.

Sądy duchowne. Duchowieństwo w sporach o dobra ziemskie i dziesięciny odpowiadało w sądach świeckich: ziemskich, podkomorskich, grodzkich i trybunałskich; w sprawach osobistych, kryminalnych i kanonicznych podlegało jurysdykcyi biskupiej. Pierwszą instancję stanowił sąd biskupi, drugą prymasowski, trzecią nuncyatura. Nuncyusz rozstrzygał również w ostatniej instancyi sprawy małżeńskie. Zastępcą jego, czyli *internuncyuszem*, był arcybiskup gnieźnieński, jako *legatus natus*.

Sądy miejskie. Mieszczanie na prawie niemieckiem odpowiadali przed sądami własnymi. Stosownie do rodzaju spraw, rozprawiali się w *sądzie radzieckim*, w którym zasiadał burmistrz z radnymi, lub w *wójtowskim*, złożonym z wójta i ławników. Sprawy pomniejsze (potoczne), wymagające nagłości, rozstrzygał burmistrz z pisarzem. Podlegała też jurysdykcji radzieckiej i wójtowskiej szlachta i duchowieństwo z domów i placów miejskich. Apelacya od sądów miejskich do czasów Zygmunta Augusta szła do *sądu nadwornego asesorskiego*, koronnego i litewskiego. W sądzie asesorskim, odbywającym się w rezydencji królewskiej, zasiadał kanclerz, jako prezydujący, z referendarzami, regentami kancelaryi, sekretarzami wielkimi i pisarzem dekretów. W sprawach ważniejszych powoływano do zasiadania w asesoryi senatorów, niekiedy nawet posłów sejmowych. Sprawy mieszczan przeciwko magistratom i starostom, niekiedy apelacye od asesoryi, należały do *sądu nadwornego relacyjnego*, koronnego i litewskiego. Zasiadał w nim król z senatorami i ministrami, wprowadzał sprawę referendarz. Należały zresztą do sądów relacyjnych, oprócz mieszczzańskich, sprawy o przywileje na dobra i urzędy, o dziesięcinę z dóbr królewskich, o pogwałcenie swobody wyznania i t. p. Roztrząsały też sądy relacyjne spory, wynikłe pomiędzy szlachtą kurlandzką a jej księciem.

Sądy żydowskie należały do starszyny kahalnej. Spory żydów z ludnością chrześcijańską rozstrzygały *sądy wojewodzińskie*, a na Wołyniu starościńskie z apelacją do asesoryi. Żydzi, osiedleni po wsiach, podlegali jurysdykcji dziedzica bez apelacyi.

Sądy chłopskie w dobrach prywatnych wykonywał dziedzic; w starościńskich i stołowych starostowie i administratorowie. Sprawy chłopów królewskich ze starostami rozstrzygał *sąd referendarski* bez apelacyi.

Przy sądach szlacheckich i miejskich funkcjonowali mecenasowie i patronowie z dependentami. Do korporacyi obronczej, zwanej *palestrą* (Palestra, córka Merkurego, wynalazczyni sporów), miał dostęp i stan nieszlachecki.

Sądy szlacheckie: ziemskie, podkomorskie, grodzkie i trybunalskie, oraz asesorskie, relacyjne i referendarskie podczas bezkrólewia funkcyje swoje przerywały. Na miejsce ziemskich, podkomorskich, grodzkich i trybunalskich po województwach,

ziemiach i powiatach szlachta na sejmikach przedkonwokacyjnych obierała sędziów kapturowych. *Sądy kapturowe* (ob. str. 117) organizowane były dla utrzymania bezpieczeństwa podczas bezkrólewia, ścigały przestępców kryminalnych: zabójców, podpalaczy, rabusiów i t. p. Kończyły się z bezkrólewem; sprawy, przygotowane do zawyrokowania, przechodziły do sądów grodzkich; rozpoczęte już roztrząsały w dalszym ciągu trybunały. Otwarte jednak były podczas bezkrólewia akta sądów ziemskich i grodzkich, których pisarze przyjmowali zeznania testamentów, darowizn i t. p. Po sejmie koronacyjnym powracało sądownictwo zwyczajne.

Egzekucya wyroków sądowych należała do urzędu starościńskiego, magistratów miejskich i innych organów wykonawczych.

Obronę Rzeczypospolitej stanowiło **wojsko regularne i pospolite ruszenie szlachty**.

Wojsko kwarciane (ob. str. 108) stanowiło podstawę obrony województw kresowych od napadów tatarskich. Składało się głównie z jazdy szlacheckiej, która formowała się za pomocą zaciągów. Król za zgodą stanów osobom, rekomendowanym przez hetmanów, wydawał tak zwane *listy przypowiednie*, t. j. upoważnienie na zaciąganie rot jezdnych. W listach tych oznaczał siłę liczebną roty, płacę na konia, rodzaj uzbrojenia, oraz czas i miejsce gotowości. Zaopatrzony w list przypowiedni, *rotmistrz* wchodził ze swej strony w układy ze znanymi sobie żołnierzami o zaciąganie jezdnych w liczbie oznaczonej. Żołnierzom takim dawał zwykle na zaciąg zaliczkę pieniężną, oznaczał im czas i miejsce gotowości. Powstałe w ten sposób oddziały, połączone w czasie i miejscu oznaczonym, rotmistrz szykował w chorągwie i roty, stosownie do listu przypowiedniego: po sto koni, dwieście lub więcej. Jeździec zaciągnięty zwał się *towarzyszem*, występował zaś z *poczem*, t. j. z pachołkami, czeladzią, która również stawała w szeregu. Zamożniejsi towarzysze miewali przy poczach pachołęta do prowadzenia koni zapasowych, niesienia broni, żywności i t. p. Rotmistrz miał zwykle zastępcę, który zwał się *porucznikiem*. **Porucznika zastępował**

namiestnik, którym był jeden z towarzyszków. Towarzysze stawali niekiedy na swe miejsce szeregowców pod nazwą *pocztów sowitych* i poprzestawali na samym tytule wojskowym.

Według rodzaju uzbrojenia dzieliła się jazda zaciężna na ciężką i lekką. Do pierwszej należeli husarze, do drugiej kozacy, czyli pancerni.

Husarz ubrany był w szyszak, kirys, t. j. kaftan żelazny i takżeż zarękawie, osłaniające ręce z tyłu i z boków do łokcia. Na ramiona zarzucał skórę lamparcią lub rysią, spiętą pazurami; za plecami przyczepiał skrzydła sępie; szyszak i łeb koński ozdabiał piórami. Uzbrojony był w kopię długą na ośm łokci, w szablę krzywą u boku, w rapir, czyli koncerz u siodła pod lewą nogą, i w pistolety. Siedział na koniu roslym, ubranym w kosztowny czaprak turecki i siodło haftowane z łąkiem złożonym. Towarzysz husarski służył najmniej na trzech koniach, t. j. przeprowadzał do chorągwi dwóch ludzi jezdnych, dobrze uzbrojonych, którzy dla odróżnienia się od panów nosili na ramionach skóry niedźwiedzie lub wilcze. W pierwszym szeregu stawali towarzysze, za nimi pacholki. Chorągwie odróżniały się kolorem proporców, przyczepionych do kopii. Do chorągwi husarskich zaciągała się szlachta najprzedniejsza i najbogatsza. Służyli za towarzyszków nawet ci, którzy w innych gatunkach broni mieli stopnie oficerskie.

Jazda lekka ubrana była w pancerze i szyszaki lub mi-siurki z siatką, spadającą na plecy; za uzbrojenie używała szabli krzywej, łuku lub broni palnej. Zaciągana tak samo, jak husarze, używana była na zwiady, do straży i walki na skrzydłach.

Oprócz husarzków i pancernych, były chorągwie tatarskie i wołoskie, oraz regimenty niemieckie rajtarów i dragonów.

Tatarzy, osiedleni przez Witolda na Litwie i Wołyniu, wolni od wszelkich ciężarów, obowiązani byli do pełnienia służby wojskowej. Chorągwie wołoskie zaciągane były na żold prze-ważnie z Mołdawian. Zarówno Tatarzy, jak Wołosi stanowili jazdę lekką, uzbrojoną w łuki; używani byli do podjazdów, do-stawiania języka, straży i na posyłki. Uzbrojenie rajtarów, zwa-nych także arkebuzerami, składało się z przyłbicy, pancerza, obojczyka i zarękawia; do walki używali trzech strzelb, z któ-rych dwie były krótkie, jedna długa, oraz czekana. W XVII wieku

uzbrojenie ochronne zamienili na spencer ze skóry łosiej, zwany koletem; do walki używali palasza prostego i krótkich muszkietów. Regiment dzielił się na kompanie po sto ludzi. Dragoni, ubrani w kapelusze i rejtroki czerwone, używali palasza, pistoletu i karabina z bagnetem. Zorganizowani byli tak samo, jak rajtarzy.

Piechota, podobnie jak jazda, formowała się z zaciągów, składała się z towarzyszków z pocztami. Uzbrojona była w kopie i rusznice, zasłaniała się w boju pawężami, t. j. tarczami drewnianymi. Z powodu wstrętu szlachty do służby pieszej, była szczupłą, niedostateczną do oblegania warownych zamków moskiewskich. Staraniem Stefana Batorego ze wsi królewskich wybierano żołnierzy pieszych, po jednym z dwudziestu łanów. Wybraniec, wolny od wszelkich ciężarów, obowiązany był co kwartał stawać przed rotmistrzem na musztrę z rusznicą, szablą i siekierką, w sukniach barwy błękitnej. Piechota wybraniecka używana była do walki w szeregach, do budowy szańców i różnych prac oblężniczych. Sejm z r. 1649 służbę wojskową chłopów królewskich zamienił na opłatę pieniężną. Starostowie obowiązani byli płacić z łanu wybranieckiego początkowo po sześćdziesiąt, później po sto złotych, którą ta suma rzeczpospolita obracała na zaciąg piechoty, zwanej łanową. Oprócz wybranieckiej, była piechota umundurowana, uzbrojona i zorganizowana na sposób cudzoziemski, zwana węgierską i niemiecką. Formowano ją nie z pocztów towarzyskich, lecz za pomocą werbunku. Król zawierał z przedsiębiorcą werbunkowym tak zwaną kapitulację, t. j. umowę na wystawienie regimentu trybem cudzoziemskim, w czasie i miejscu oznaczonym. Przedsiębiorca za pośrednictwem swych pomocników werbował ochotników ze wsi, oraz miast królewskich i duchownych. Umundurowanych i uzbrojonych oddawał pod komendę dowódców królewskich.

Artylerya znajdowała się pod zwierzchnictwem starszego nad armatą, zwanego później generałem (*ob. str. 142*).

Utrzymywali też lub wystawiali podczas wojny oddziały jezdne, piesze i artyleryi magnaci. Ordynacya Myszkowskich miała obowiązek dostarczać na wojnę pięćdziesięciu jeźdźców i sto piechoty; ostrogska po trzystu jednych i drugiej. Miasta dostarczały wozów wojennych; ważniejsze, jak Kraków, Po-

znań, Lwów, posiadały dla swej obrony artylerję, broń ręczną i amunicję. Baszty miast, otoczonych murem, rozdzielone były pomiędzy cechy rzemieślnicze, które obowiązane były do opatrywania i obrony wyznaczonych sobie posterunków.

Oba wojska: koronne i litewskie, podlegały zwierzchnictwu buław. W razie nieczynności hetmanów, król mianował zastępców, zwanych regimentarzami.

Oprócz sił zbrojnych, utrzymywanych na żołdzie rzeczypospolitej, oraz wojsk prywatnych, w wypadkach nadzwyczajnych zwoływane było dla obrony kraju *pospolite ruszenie* szlachty.

Zwołanie *pospolitego ruszenia* uchwalał sejm (*ob. str. 122*). Król na podstawie uchwały stanów rozsyłał do województw, ziem i powiatów uniwersały, zwane *wiciami*. Pierwsze i drugie wici oznajmiały o wojnie i nakazywały gotowość do ruszenia, trzecie oznaczały termin wyprawy. W razie gwałtownego niebezpieczeństwa wydawał król dwoje, nawet jedne wici za troje. Obowiązana była do *pospolitego ruszenia* wszystka szlachta, z wyjątkiem ministrów, senatorów, rezydentów, dygnitarzy wielkich (*ob. str. 140*) i innych urzędników, wymienionych w konstytucjach. Od tego obowiązku nie miał prawa uwalniać nawet król. Nie stawający bez słusznych przyczyn podlegali karze konfiskaty majątku. *Pospolite ruszenie* według województw, ziem i powiatów odbywało popis (*okazowanie*) przed wojewodami i kasztelanami, poczem ciągnęło w miejsce oznaczone. Dowódcą jego był król, w bezkrólewiu hetman. Prawo zabraniało dzielić *pospolite ruszenie* na części, nie wolno też było trzymać go bezczynnie dłużej nad dwa tygodnie, ani wyprowadzać za granicę. *Pospolite ruszenie* obowiązane było tylko do wojny odpornej: litewskie w granicach Litwy, koronne — Korony. Wyprawa zagraniczna podjęta być mogła za zgodą sejmu i powinna być ukończona najdłużej w przeciągu trzech miesięcy. Za posługę wojskową poza granicami kraju otrzymywała szlachta żołd (*ob. str. 73*). Po wyprawie wracała do domów w przepisany przez prawo porządku. *Pospolite ruszenia* zwoływane były rzadko, jedynie w chwilach krytycznych; rzeczpospolita obawiała się ich, jako żywiołu niekarnego.

Siła obronna państwa, zasadzająca się na wojsku służebnem, zależała od zasobności skarbu. Pierwiastkowo łożył na nią z dochodów swoich król, później **skarb rzeczypospolitej**, czyli publiczny (*pospolity*). W XVI wieku nastąpiło oddzielenie skarbu królewskiego, dla którego wyznaczone zostały dochody z dóbr stołowych, żup, cel, mennicy i t. p., od *pospolitego*, mającego łożyć na wojsko, płacę urzędników i inne potrzeby publiczne. O ile skarb nadworny, t. j. królewski, zaopatrzony był obficie, o tyle *pospolity* miał dochody przygodne i szczupłe.

Dochody skarbu *pospolitego* składały się z podatków sejmowych i z wpływów nadzwyczajnych. Podatki sejmowe były różnorodne. *Pobór lanowy wiejski*, ściągany z włók chłopskich dóbr, zarówno królewskich, jak duchownych i szlacheckich. *Pobór lanowy miejski* z gruntów miejskich. Podatek od zabudowań miejskich (*szos*), od rzemiosł, przemysłu i handlu; akcyza pod nazwą *czopowego*, pogłównie żydowskie i t. p. Do dochodów nadzwyczajnych należało *subsidium charitativum* od duchowieństwa. Wysokość podatków zależała od każdorazowej uchwały sejmu. Ściągali je wyznaczeni przez sejm lub wybierani na sejmikach poborcy, którzy zebrane pieniądze składali do rąk właściwego podskarbiego wielkiego. Niekiedy, dla oszczędzenia kosztów poboru, używani byli do tej funkcji żołnierze, którzy odnosili pieniądze wprost do chorągwi i regimentów. Gdy województwa i ziemie w placeniu podatków zalegały w całości lub w części, sejm uchwalał *koekwacyę*. Pod tym terminem rozumiano wyrównanie województw i ziem w placeniu podatków.

Oprócz podatków sejmowych, obracane były na wojsko dochody *skarbu rawskiego*.

Kwarta, t. j. część czwarta dochodów z królewszczyzn, zarówno tych, które stanowiły chleb dobrze zasłużonych, jak stołowych, składana była od czasów Zygmunta Augusta w Rawie mazowieckiej na obronę potoczną. Odbierał ją podskarbi wielki koronny z deputatami sejmowymi, wyznaczonymi przez króla, i składał w wieży zamkowej w obecności starosty rawskiego. Wymaganą była obecność w Rawie podskarbiego i deputatów przez trzy tygodnie, za co otrzymywali wynagrodzenie z kwarty. W razie potrzeby pomnożenia wojska służebnego, sejmy ustanawiały na pewien okres czasu drugą kwartę, która nazywała się *nową*. Na sejmie w roku 1637 uchwaloną została

nowa kwarta na armatę, t. j. na utrzymanie artylerii, i stale, podobnie jak dawna, składana była w skarbie rawskim. Wolne jednak były od niej dobra stołowe. Na Litwie kwarta ustanowiona została dopiero w r. 1638. Pobierał ją podskarbi wielki litewski na utrzymanie artylerii. Zwała się *donatywą*, ponieważ była płaconą przez posiadaczy królewsczyzn dobrowolnie. Konstytucya z roku 1659 pierwsze królewsczyzny wakujące: w Koronie przynoszącą dochodu rocznego 30.000, na Litwie — 15.000 zł., przeznaczala na utrzymanie artylerii. Prawo to w Koronie skutku nie wzięło; na Litwie obrócone zostały na artylerję królewsczyzny: Geranony, Lipniki i Wirszupy (*ob. str. 142*).

Administracyę skarbow: koronnego i litewskiego, pełnili podskarbiowie wielcy, obowiązani do składania rachunków sejmowi; od r. 1613 funkcyonować zaczął *trybunał skarbowy*.

Trybunał ten ustanowiony został dla poszukiwania na poborcach należności podatkowych, których nie złożyli do skarbu. Wyznaczony dla ściągnięcia należności z r. 1609, ponawiany był w czasach następnych w miarę zdarzających się niedoborów podatkowych, aż stał się instytucją skarbowo-sądową stałą. W skład jego wchodził: mianowani na każdym sejmie na okres dwuletni senatorowie, pomiędzy nimi jeden biskup, i przedstawiciele stanu rycerskiego. Tymi ostatnimi byli początkowo posłowie sejmowi; od r. 1667 w Koronie, a od 1699 na Litwie deputaci szlacheccy, po jednym z każdego województwa i ziemi, obierani na sejmikach. Senatorowie i deputaci *provincyi koronnych* zjeżdżali się do Radomia, gdzie funkcyonowali przez sześć tygodni, począwszy od pierwszego poniedziałku po św. Stanisławie. Senatorowie otrzymywali pensyę roczną, deputaci wynagradzani byli przez szlachtę swego województwa. Prezydentem trybunału był biskup, marszałkiem senator świecki lub deputat. Obecny był na trybunale podskarbi lub jeden z urzędników skarbowych dla udzielania informacji w kwestiach podatkowych. Trybunał pociągał do odpowiedzialności poborców i tych wszystkich, których obciążał zarzut przywłaszczenia sobie grosza publicznego. Roztrząsał też rachunki wojskowe, sprawdzał liczbę ludzi w chorągwiach i regimentach służebnych. Oprócz tego wyrokował w zatargach pomiędzy obywatelami a wojskiem, słuchał skarg żołnierzy na nadużycia dowódców i t. p. Wyroki jego były ostateczne. *Trybunał skarbowy*

litewski składał się z senatorów, mianowanych przez króla na okres dwuletni, i z tych samych deputatów, którzy zasiadali w trybunale apelacyjnym (*ob. str. 165*). Odbýwał czynności swoje w terminach, oznaczonych przez prawo, w miejscu zasiadania trybunału apelacyjnego litewskiego: w Wilnie, Nowogródku lub Mińsku. Województwo inflanckie wysyłało na trybunał skarbowy litewski dwóch deputatów, wybranych na sejmiku.

VI.

Rządy stanów rzeczypospolitej.

Stronnictwo Zborowskich, dotkniętych klęskami familijnymi: ścięciem Samuela i banicją Krzysztofa (*ob. str. 130*), śmierć Stefana Batorego powitało z radością. W paszkwilach, rozrzucanych po kraju, zohydzało nieboszczyka króla, zarzucając mu samowolę i despotyzm; Jana Zamojskiego oskarżało o współudział w zamachach na prawa i swobody szlacheckie. Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Stanisława Karnkowskiego, żądali Zborowscy usunięcia tak zwanych egzorbitancyi, t. j. wykroczeń przeciwko prawu; domagali się skasowania wyroku, wydanego na Krzysztofa, i sądu na Zamojskiego. Wbrew też Zamojskiemu, przeciwnikowi Habsburgów, stawiali kandydaturę do tronu jednego z książąt austriackich. Zamojski, nie biorąc osobiście udziału w sejmie konwokacyjnym, przygotował się do starcia z nieprzyjaciółmi na sejmie elekcyjnym.

Oprócz kandydatury austriackiej, stanęły: szwedzka Zygmunta Wazy, urodzonego z siostry ostatniego Jagiellończyka, Katarzyny; kardynała koadyutora biskupa warmińskiego, Jędrzeja Batorego, bratanka króla Stefana; i młodego cara Teodora Iwanowicza. Kandydaturę Wazy popierała ciotka jego, wdowa po Stefanie, królowa Anna; kardynała Batorego polecała Turcya; z carem Teodorem porozumiewali się panowie litewscy.

Na sejm elekcyjny oba stronnictwa: Zborowskich i Zamojskiego, przybyły z hufcami zaciężnymi, które zajęły stano-

wiska w pobliżu Warszawy. Na polu elekcji szlachta rozdzieliła się; stronnicy Zborowskich przewali się kołem generalnem, Zamojskiego — czarnem, od żałoby po królu Stefanie. Zarzucono się najprzód przez posłów oskarżeniami, następnie poczęto nastawać na siebie zbrojnie. Prymas wpływem swoim niebezpieczeństwo walki zażegnał, lecz nie doprowadził do zgody na wspólnego kandydata do tronu. Gdy kardynał Batory, wyczekujący rezultatu elekcji w klasztorze miechowskim, niewielu miał wśród szlachty zwolenników, do cara zaś, który starał się ujmować umysły widokami unii Moskwy z Rzeczpospolitą, zrażało wyborców prawosławie, — Zamojski z konieczności przechylił się na stronę królewicza szwedzkiego. Dnia 19 sierpnia r. 1587 prymas mianował królem Zygmunta; w parę dni potem stronnictwo Zborowskich okrzyknęło arcyksięcia Maksymiliana, brata cesarza Rudolfa II.

Dalsze losy stronnictw zależały od pośpiechu w sprowadzeniu elektów i od zabezpieczenia miejsca koronacyi, Krakowa. Maksymilian zaprzysiął pacta conventa w Ołomuńcu i przybył do Polski wcześniej, niż Zygmunt, lecz zastał stolicę zajęta przez hufce Zamojskiego. Próbował wziąć Kraków szturmem; odparty jednak, musiał cofnąć się ku granicy śląskiej. Otworło to drogę Zygmunтови, który z Gdańska, omijając zasadzki nieprzyjacielskie, przybył do stolicy i odbył koronację. Zamojski do reszty zniweczył zabiegi przeciwników, gdy podczas sejmiku koronacyjnego dopędził arcyksięcia na Śląsku, pobił go pod Byczyną i wziął do niewoli. Wybór i utrzymanie Zygmunta obiecowało Polsce przymierze Szwecyi przeciwko Moskwie i przyłączenie Estonii (*ob. str. 113*).

Dwudziestoletni Zygmunt III Waza (1587—1632), wychowany staraniem matki w katolicyzmie, oddany bezwzględnie wpływowi jezuitów, za główne zadanie swoje poczytywał walkę z nowowierstwem. Marzeniem jego było wyćpienie protestantyzmu, zarówno w państwie dziedzicznym, w Szwecyi, jak w Polsce; do interesów katolicyzmu nagiął politykę wewnętrzną i zewnętrzną, bez względu na istotne potrzeby Rzeczypospolitej. Podstawę do przeprowadzenia swych celów upatrywał w sojuszu z Austryą, której rad był dopomódz do stłumienia reformacyi na Węgrzech, w Czechach i Niemczech, by otrzymać natomiast poparcie w nawracaniu Polaków, Szwedów, a nawet

Moskali. Przez sojusz z Austryą narażał się jej przeciwnikom: Francyi, Anglii i Holandyi, gotowym do podżegania przeciwko Polsce Turcyi, wspierania Szwecyi i Moskwy. Wiązaniem się z Habsburgami Zygmunt zagrażał programowi politycznemu Zamojskiego, który pracował nad zabezpieczeniem Polski od skutków, jakie ściągał system austriacki.

Gdy Zamojski, wypuściwszy z niewoli arcyksięcia Maksymiliana, sądził na sejmie wykluczenia na zawsze od tronu polskiego członków domu Habsburskiego, Zygmunt szedł ręką w rękę z senatorami duchownymi, którzy projekt kanclerza odrzucili. Owszem, w roku 1589 na zjeździe z ojcem, królem Janem szwedzkim, w Rewlu podjął plan wprowadzenia na tron polski Habsburga. Obawiając się utracenia tronu dziedzicznego, po który sięgał stryj jego, popularny wśród protestantów Karol, książę sudermanlandzki, pragnął Zygmunt ukoronować się na króla szwedzkiego za życia ojca; gdy zaś natrafił na opór zarówno ze strony rodaków, jak rzeczypospólitej, rozpoczął rokowania z domem austriackim. Miał w razie śmierci króla Jana rzec się korony polskiej na rzecz arcyksięcia Ernesta w zamian za przymierze Austrii i nie odrywanie od Szwecyi Estonii. Dla ściślejszego zespolenia się z dworem austriackim przedsięwziął Zygmunt starania o rękę Anny, córki arcyksięcia Karola.

Wazowie.

Gustaw, król szwedzki.

Jan III (1568—1592).		Karol IX (1604—1611).
Zygmunt III, król polski.	Gustaw-Adolf (1611—1632).	Katarzyna za Janem Kazimierzem, ks. Dwóch Mostów.
	Krystyna (1632—1654).	Karol X Gustaw (1654—1660).
Wład. IV. Jan Kazim. Karol-Ferd., biskup.	Anna Katarzyna za Filip.-Wilh., ks. neuburskim.	Karol XI (1660—1697).
	Anna za Henrykiem Juliuszem ks. d'Enghien.	Karol XII (1697—1718).
Dzieje narodu polskiego.		

Konszachty te zdemaskował arcyksiążę Maksymilian, który pretensyi do korony polskiej nie zrzekał się, w układach z Ernestem widział zamach na swoje prawa do tronu rzeczypospolitej. Zamojski, dotknięty postępowaniem króla, zwołał swoich przyjaciół politycznych na zjazd do Lublina. Na zjeździe tym uchwalono wyprawienie do Zygmunta poselstwa z prośbą, iżby zaniechał praktyk o ustąpienie korony i odroczył ślub z Anną do czasu zwołania sejmu. Król, nie uwzględnivszy prósb, ożenił się z arcyksiężniczką Anną i odbył w Krakowie uroczystość weselną. Wtedy kanclerz zgromadził stronników swoich w Jędrzejowie, skąd wyprawione zostało do Zygmunta poselstwo z napomnieniem i wyrzutami o łamanie praw rzeczypospolitej. Król pod naciskiem stronnictwa kanclerskiego zwołał sejm do Warszawy (r. 1592). Gdy partya Zamojskiego domagała się śledztwa (inkwizycyi) w sprawie tajemnych układów Zygmunta z dworem austryackim, król wyparł się wszystkiego i oświadczył gotowość utrzymania korony polskiej do śmierci. Sejm ten, zwany inkwizycyjnym, Zygmunta skompromitował, lecz nie zmienił jego dążności politycznych.

Pomimo zapewnień, złożonych na sejmie inkwizycyjnym, Zygmunt nie zerwał stosunków z dworem austryackim: po śmierci królowej Anny († 1598) zamierzał poślubić jej siostrę, arcyksiężniczkę Konstancję. Zamojski, przygotowujący się do ponownego wystąpienia przeciwko królowi, umarł (r. 1605); miejsce jego w przywództwie stronnictwu opozycyjnemu zajął Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski.

Korzystając z powtórnego małżeństwa Zygmunta z arcyksiężniczką Konstancją, Zebrzydowski z przyjaciółmi politycznymi na sejmikach, poprzedzających sejm z r. 1606, rozwinął agitację opozycyjną. Połączyło się z nim stronnictwo nowowierców, które w polityce austryackiej Zygmunta widziało niebezpieczeństwo dla swobody religijnej w Polsce, zagwarantowanej aktem konfederacyi warszawskiej z roku 1573 i ostatnimi pactami conventami. Na sejmie kierował opozycją Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, kalwin. Zarzucano królowi małżeństwo bez zezwolenia narodu, obywatelstwo bez rady senatorów, naruszanie praw nowowierców, niesprawiedliwe rozdawnictwo urzędów i t. p. Przed zamknięciem sejmu Zebrzydowski stanął

ze swymi stronnikami zbrojnie pod Steżycą, dokąd przybył i Janusz Radziwiłł. Uchwalono tam zjazd walny pod Lublin.

Na zjeździe lubelskim, którego marszałkiem został Radziwiłł, wniesiono wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i ogłoszenie nowej elekcji; uchwalono powołanie całego ogółu szlacheckiego pod Sandomierz. Rozgłaszano, że na zjeździe powszechnym pod Sandomierzem Zebrzydowski wyjawia ważne tajemnice, dotyczące praktyk królewskich; osobnem poselstwem wezwano Zygmunta, iżby dla usprawiedliwienia się z zarzutów stanął przed rokoszem.

Gdy pod Sandomierzem zebrało się przeszło 50.000 szlachty pod łaską Radziwiłła i dowództwem Zebrzydowskiego, król, popierany przez dawnego stronnika Zamojskiego, hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, oraz przez niektórych magnatów, jak Sieniawscy i Potoccy, zajął naprzód Kraków, następnie w kilkanaście tysięcy wojska ruszył ku Wiślicy. Pod Wiślicą senatorowie i pewna część szlachty, wierna tronowi, zawiązała się w koło, pragnące pośredniczyć pomiędzy królem a rokoszanami. Gdy koło to wyprawiło pod Sandomierz posłów z zaproszeniem delegatów zjazdu pod Wiślicę, rokoszanie, naodwrot, domagali się stawiennictwa króla. Układy rozchwiały się; zawisła nad krajem groza wojny domowej, król bowiem ruszył za hufcami Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod Janowiec nad Wisłą. W trakcie tego tłumy szlachty, znużone kilkumiesięcznem obozowaniem, rozeszły się do domów; rokoszanie rozporządzali niewielką liczbą wojsk zacieężnych. Zebrzydowski, nie ufając w swe siły, pierwszy zaproponował pogodzenie się z królem. W październiku r. 1606 odbyła się w Janowcu ceremonia przeprosin, poczem Zebrzydowski i Radziwiłł rokosz rozpuścili pod warunkiem, że na najbliższym sejmie żądania ich zostaną uwzględnione.

Do ugody janowieckiej skłoniło rokoszan raczej niebezpieczeństwo, niż szczerłość zamiaru zakończenia zatargu z królem. Nim Zygmunt zwołał sejm, szlachta wielkopolska na zjeździe w Kole wydała uniwersał na rokosz pod Jędrzejów. Podczas sejmku, odbywającego się w Warszawie, tłumy szlachty zbrojnej stanęły pod Jędrzejowem, dokąd przybył Zebrzydowski z Januszem Radziwiłłem. Z pod Jędrzejowa przenieśli się roko-

szanie do Czerska, gdzie po wysłuchaniu oskarżeń Zebrzydowski ogłosił akt z wypowiedzeniem królowi posłuszeństwa.

Rada senatu uchwaliła podjęcie kroków wojennych. Król z hetmanami: polnym koronnym, Żółkiewskim, i wielkim litewskim, Karolem Chodkiewiczem, napadł na rokoszan niedaleko Radomia, pod wsią Guzowem (w lipcu r. 1607), i pobił ich na głowę. Sami jednak obrońcy tronu nie pozwolili Zygmunтови wyzyskać tryumfu guzowskiego z obawy, żeby nie spożytkował go na korzyść monarchizmu. Rada senatu zapośredniczyła pomiędzy królem a Zebrzydowskim zgodę, której wyrazem ostatecznym były uchwały sejmu z roku 1609. Ogłoszona została ogólna amnestya dla rokoszan, ponowiono przepisy o obowiązku przebywania przy królu senatorów rezydentów; wszczynającym ruchy polityczne na własną rękę zagrożono na przyszłość sądem sejmowym.

Podobnie, jak polityka austriacka, do oplakanych doprowadziły następstw i inne środki, podjęte przez Zygmunta dla wytepienia w Polsce nowowierstwa.

Od synodu piotrkowskiego z r. 1577 (*ob. str. 131*) reakcja katolicka robiła postępy olbrzymie. Wybitniejsi biskupi, którym przywoził prymas Karnkowski, przez poprawę seminariów podnieśli w duchowieństwie żarliwość religijną i karność kościelną; przykładem osobistym zagrzewali do walki z reformacją. Jezuita za pomocą ambony, konfesyonału i szkoły wywierali wpływ rozległy, tem bardziej, że odznaczali się gruntownem wykształceniem i cnotami życia prywatnego. Pozyskali dla katolicyzmu najwybitniejsze rodziny arystokratyczne, jak Radziwiłłów i Chodkiewiczów; utrzymywali w prawowierności religijnej szlachtę, usiłowali nawracać mieszczanstwo. Zygmunt reakcję katolicką wspierał środkami, jakie mu dawało stanowisko. Chociaż zaprzysiął w pactach conventach konfederację warszawską, nowowierców upośledzał, pomijając ich przy rozdawnictwie urzędów, starostw i t. p. Za tryumf swej polityki poczytywał unię kościoła wschodniego z rzymskim, dokonaną na synodzie w Brześciu litewskim.

Zjednoczenie kościołów było pod koniec wieku XVI kwestyą żywotną nie dla samych tylko względów religijnych. Nadzieję skutecznego unii obudził sam Iwan Groźny (*ob. str. 120*); z myślą o niej jechał do Moskwy Possewin; potrzebę jej uza-

sadniał ze stanowiska religijnego jezuita, ks. Piotr Skarga, w dziele: *O jedności kościoła bożego* (Wilno, 1577). Za Zygmunta III znały do niej i względy polityczne.

Kościół wschodni dzielił się na cztery patriarchy: carogrodzki dla Europy, antyochański dla Azji, aleksandryjski dla Afryki i najmłodszy jerozolimski dla Syrii. Sobory czterech patriarchów wschodnich decydowały w kwestjach dogmatycznych i w sprawach ogólnego zarządu kościelnego. Za panowania Teodora Iwanowicza szwagier jego, regent państwa, Borys Godunow zamierzył ustanowić nowy patriarchat, zależny wyłącznie od władzy carskiej. W r. 1589 wyświęcony został na patriarchę moskiewskiego »i wszystkim Rusi« metropolita Job, tytułujący się głową kościoła ziem północnych »z łaski boskiej i woli carskiej«. W tytule patriarchy moskiewskiego »i wszystkim Rusi« mieściła się dążność polityczna do rozciągnięcia zwierzchnictwa carskiego nad metropolią kijowską (*ob. str. 78*), zależną dotychczas od Carogrodu. Jednocześnie powstał zatarg pomiędzy patriarchą carogrodzkim Jeremiaszem, a metropolitą kijowskim, Michałem Rahożą, o opłaty, jakich pierwszy domagał się za święcenie biskupów ruskich.

Wstręt do podlegania patriarsze moskiewskiemu, a właściwie władzy carskiej; niechęć do patriarchatu carogrodzkiego, który hierarchię kościelną ruską uciskał fiskalizmem, — stała się bodźcem do odnowienia zaniedbanej unii florenckiej (*ob. str. 84 i 87*). Zjednoczeniu kościołów przychylny był główny opiekun cerkwi ruskiej, wojewoda kijowski książę Konstantyn Wasil Ostrogski; skłaniał się ku niemu metropolita Rahoża i znaczniejsi biskupi: włodzimierski Hipacy Pocij i łucki Cyryl Terlecki. Po naradach na synodach w Brześciu litewskim, rokowaniach z nuncyuszem i królem, udali się w poselstwie do Rzymu: Pocij i Terlecki. 23 grudnia r. 1595 stanął akt zjednoczenia kościoła wschodniego z rzymskim. Unici, przystępując do jedności dogmatycznej z kościołem katolickim, zastrzegli sobie używanie liturgii greckiej, obchodzenie świąt według kalendarza juljańskiego, małżeństwo księży i t. p.

Unia, wzmacniając stanowisko katolicyzmu, zatrwożyła protestantów, wywołała protest ze strony patriarchy carogrodzkiego, nie zadowolnili również pewnego odłamu duchowieństwa ruskiego. Na synodzie w Brześciu litewskim (r. 1595), na któ-

rym układ z Rzymem miał być przyjęty ostatecznie, nastąpiło rozdwojenie: książę Ostrogski pod wpływem protestantów i pełnomocnika patriarchy carogrodzkiego, Nikifora, oświadczył się przeciwko zjednoczeniu, a za nim poszli biskupi: lwowski Gedeon Balaban i przemyski Michał Kopystyński. Powstał na Rusi rozłam na unitów i dyzunitów, wybuchła walka religijna. Dyzunia, popierana przez księcia Ostrogskiego († 1608), ogniskowała się głównie w klasztorze kijowskim, zwanym Ławrą pieczarską, i w bractwach cerkiewnych, pomiędzy którymi najczynniejszą była lwowska »Stauropigia«. Unią opiekował się król z jezuitami, propagowali ją metropolici kijowscy, jak Rafoza i następca jego, Welamin Rutski, arcybiskup połocki Jozafat Kuncewicz, wreszcie zakon bazylianów, zwłaszcza archimandryta wileńska św. Trójcy. Każda niemal diecezja miała dwóch biskupów: prawosławnego i unickiego; rozdwojone duchowieństwo wydzierało sobie nawzajem cerkwie, uposażenia kościelne i parafian. Zatargom towarzyszyły gwałty: dyzunicy białoruscy zamordowali w Witebsku (r. 1623) arcybiskupa połockiego, Kuncewicza.

Unia rozwijała się słabo, nie miała bowiem opieki dostatecznej w klasie rządzącej. Szlachta opuszczała ją, przyjmując obrządek łaciński; biskupi katoliccy poniżali kolegów unickich, nie chcąc dopuścić ich do zasiadania w senacie. Przeważała unia na Białej i Czarnej Rusi, dyzunia na Rusi Czerwonej, Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Ostatecznie zjednoczenie kościołów zamiast korzyści ściągnęło na rzeczpospolitą klęskę, zwłaszcza że dyzunia znalazła poparcie orężne najprzód w kozaczyźnie, następnie i w Moskwie.

Zaludnienie pustyni ukraińskich postępowało z szybkością; z każdym rokiem przybywało miasteczek i wiosek w dobrach magnackich i szlacheckich. W miarę rozrostu osadnictwa, ziemia nabierała wartości; dziedzice i starostowie pragnęli ciągnąć z niej dochody jak największe. Lud wiejski, kozacki, który dotychczas nie ponosił innych ciężarów, prócz gotowości wojennej, poczęli właściciele i starostowie upodobniać z chłopstwem innych województw Rzeczypospolitej. Od rodzin osadniczych kozackich, dotychczas wolnych, dziedzice i starostowie domagali się pańszczyzny i czynszów, zabraniali im wychodzić według upodobania za poroży, w »dzikie pola«; pobierali powoływ-

szczyzną od stad, pokuchowszczyzną od warzenia trunków; ściągali opłaty od żaren, myto przy wjeździe na targ; słowem, zaprowadzali system, praktykowany względem chłopstwa w województwach wewnętrznych. Na domiar złego dziedzice i starostowie zarządzali dobrami nie osobiście, lecz za pośrednictwem namiestników i dzierżawców, którzy na własną rękę ludność kozacką wyzyskiwali. Wywołało to wśród kozaczyzny ukraińskiej niezadowolenie i gotowość do protestu. Z drugiej strony i rząd rzeczypospolitej rozciągał kontrolę baczniejszą nad kozakami, zarówno ukraińskimi, jak zaporoskimi. Nie chcąc, żeby wyprawami na własną rękę ściągali na kraj najazdy sąsiadów: Tatarów i Turków, ujmował ich w karby i hamował swywołę. Taki cel miała konstytucja sejmu z r. 1590 p. t. »Porządek z strony niżowców i Ukrainy«. Zabroniono kozakom wychodzić na Niż, zaporozców usiłowano obrócić w potulne narzędzie rzeczypospolitej; starszego ich (atamana) i setników poddano zwierzchnictwu hetmana wielkiego koronnego.

Wywołało to na Niżu wrzenie.

Wkrótce po ogłoszeniu konstytucji z r. 1590 poczęli kozacy gromadzić się i naradzać, aż wybuchnęli zbrojnie. Stanął na ich czele szlachcic podlaski, Krzysztof Kosiński. Spłądrowali królewszczyzny i dobra dziedziczne na Ukrainie i Wołyniu; najwięcej ucierpieli kniaziowie Ostrogscy: stary Konstantyn Wasil i syn jego, Janusz, wojewoda wołyński, starosta białocerkiewski i bohusławski. Uderzyli przeciw na powstańców panowie kresowi i rozbili ich (r. 1593). Kozacy zobowiązali się ustąpić z dóbr pańskich, siedzieć za porohami i wrócić do posłuszeństwa rzeczypospolitej. W r. 1596 wybuchło drugie powstanie kozaków ukraińskich i zaporozców. Seweryn Nalewajko, przedtem dowódca kozaków nadwornych kniazia Ostrogińskiego, zorganizował oddziały zbrojne na Ukrainie; na Zaporozżu dał hasło do powstania hetman niżowców, Łoboda. Obaj łupili w Kijowszczyźnie i na Wołyniu dobra panów duchownych i świeckich, którzy przystąpili do unii brzeskiej. Dopędził ich hetman polny koronny, Żółkiewski, pod Lubnami, nad Sulą, i pobił. Następcą poległego Łobody, Krępski, przyrzekł uległość rzeczypospolitej i wrócił za porohy; Nalewajko, wzięty do niewoli, stracony został w Warszawie. Od czasu powstania Nalewajki wszelkiego rodzaju malkontenci województw ukraińskich poczytywali

kozaczyzną za swych sprzymierzeńców; zwłaszcza korzystali z jej poparcia dyzunici. Kozacy zaporoscy, niezadowoleni z kontroli, jaką rozciągał nad nimi rząd, sprzymierzywszy się z dyzunitami, występowali przeciwko Rzeczypospolitej pod hasłem obrony prawosławia.

Polityka katolicka Zygmunta III naraziła Rzeczpospolitą na rozdarcie wewnętrzne: agitację Zamojskiego i rokosz Zebrzydowskiego, oraz walkę unii z dyzunią, w której rolę przewodnią objęli kozacy. Taż sama polityka katolicka, przewodnicząca królowi w wojnach: szwedzkiej, moskiewskiej i tureckiej, ściągnęła na kraj klęski zewnętrzne.

Po śmierci króla Jana († 1592) Zygmunt w towarzystwie nuncjusza papieskiego, Malaspiny, udał się do Szwecyi i odbył koronację, musiał jednak uznać protestantyzm za religię panującą i zgodzić się na wykluczenie katolików od obejmowania dygnitarstw. Znienawidzony przez fanatycznych protestantów, lękał się w stolicy państwa dziedzicznego o swe życie; szukał bezpieczeństwa pod opieką straży polskiej. Zgodnie z przyrzeczeniem, danem sejmowi warszawskiemu, wrócił do Polski, pozostawiwszy Szwecyę pod regencyą ambitnego stryja, Karola, księcia sudermanlandzkiego. W kilka lat potem Karol wszczął bunt, którego Zygmunt podczas powtórnej podróży do Szwecyi (r. 1598) stłumić nie zdołał. Niebawem malkontenci zażądali, żeby zamieszkał w Szwecyi i przyjął protestantyzm; następnie wypowiedzieli mu posłuszeństwo, ofiarując tron najstarszemu jego synowi, Władysławowi. Zygmunt rozpoczął o tron dziedziczny wojnę, do której wciągnął Rzeczpospolitą, ofiarując jej w zamian za poparcie Estonię (*ob. str. 176*).

Karol sudermanlandzki opanował najprzód Estonię, następnie wkroczył do Inflant polskich i zajął miasta znaczeniejsze, prócz Rygi (r. 1601). Pomimo wysiłków hetmanów: Jana Zamojskiego i Karola Chodkiewicza, przewaga była po stronie Szwedów. Karol sudermanlandzki ogłosił się królem szwedzkim (r. 1604) i przedsięwziął wyprawę na Rygę. Świetnego zwycięstwa, jakie Chodkiewicz odniósł pod Kirchholmem (r. 1605), nie pozwoliły wyzyskać należycie zawikłania polityczne ze strony Moskwy i zatargi domowe podczas rokoszu Zebrzydowskiego. Wojnę, przerwana z powodu śmierci Karola IX († 1611), kontynuował syn jego i następca, Gustaw Adolf. Zdobył Rygę i inne

miasta inflanckie, zagroził nawet Gdańskowi. Zygmunt, który mógł wojnie położyć koniec zrzeczeniem się pretensyi do tronu szwedzkiego, wbrew perswazyom panów polskich do pokoju nakłonić się nie dał. Odrzucał warunki przeciwnika, party żądzą odzyskania Szwecyi i wytępienia w niej protestantyzmu; zachęcały go zresztą do kontynuowania wojny państwa katolickie: Austria i Hiszpania. Nie zaniechał wojny Zygmunt i wtedy, gdy Gustaw Adolf, zyskawszy pomoc lennika Polski, księcia pruskiego, Jerzego Wilhelma, wkroczył do Prus królewskich i opanował miasta znaczniejsze z wyjątkiem Torunia i Gdańska. Obie strony, wyczerpane długą walką, przyjęły w końcu medyacyę Francyi i Anglii. Państwa te, pragnąc wciągnąć Gustawa Adolfa do wojny protestantów niemieckich z cesarzem Ferdynandem, zapośredniczyły zawieszenie broni. W Altmark, w bliskości Sztumu (w woj. malborskiem), stanął rozejm sześcioletni (r. 1629). Szwedzi zatrzymali w swem ręku zdobycze inflanckie i kilka miast pruskich.

Borys Godunow, szwagier bezdzietnego Teodora Iwanowicza, kazał zamordować w Ugliczu brata jego, Dymitra, iżby uterować sobie drogę do tronu carskiego. Po śmierci Teodora († 1598) objął tron wygasłej rodziny Rurykowiczów. W kilka lat później zjawił się na Rusi polskiej mnich bazyliński, mniący się carewiczem Dymitrem. Losem pretendenta do tronu moskiewskiego zajął się Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski. Mniemany Dymitr ujął Mniszcha oświadczeniem się o córkę jego, Marynę; zainteresował sobą króla i jezuitów, przyjmując w Krakowie obrządek łaciński i obiecując zaprowadzić katolicyzm w państwie moskiewskiem. Poparty przez Zygmunta i magnatów, wyruszył z wojskami zaciężnemi na zadnieprze, doczekał się śmierci Godunowa († 1605) i objął tron carski. Dotrzymując obietnicy, poślubił Marynę Mniszchównę, która w orszaku panów i szlachty udała się do Moskwy. Rokoszanie Zebrzydowskiego, wypowiadając królowi posłuszeństwo, myśleli o wyniesieniu na tron polski Dymitra, lecz zamiary ich sparaliżował bunat kniaziów Szujskich. Dymitr został zamordowany; żonę jego z panami, goszczącymi w Moskwie, z rozkazu nowego cara, Wasila Szujskiego, zamknięto w więzieniu. Niebawem zjawił się drugi Dymitr fałszywy, który z ochotnikami polskimi podstępiał pod Moskwę.

Korzystając z zamętu w państwie moskiewskim, Zygmunt wypowiedział carowi wojnę i ruszył pod Smoleńsk. Wojskom Wasila, popieranego przez Szwedów, dążącym Smoleńskowi z odsieczą, zastąpił drogę hetman Żółkiewski pod Kluszyнем i pobił je na głowę (r. 1610). Zwycięstwo kluszyńskie otworzyło Żółkiewskiemu bramy Moskwy. Dla zażegnania niebezpieczeństwa bojarowie detronizowali cara Wasila i wydali go wraz z bratem, Dymitrem Szujskim, Żółkiewskiemu; ofiarowali tron moskiewski królewiczowi Władysławowi, zastrzegając sobie nietykalność religii greckiej i niektóre przywileje szlachty polskiej, jak prawo *Neminem captivabimus*. Pozostawiwszy w Moskwie załogę pod dowództwem Aleksandra Gosiewskiego, Żółkiewski wrócił z jeńcami pod Smoleńsk, oblegany przez króla. Niebawem Zygmunt zażądał korony dla siebie. Wprawdzie Smoleńsk kapitulował (r. 1611), lecz bojarowie nie zgodzili się na oddanie tronu Zygmuntowi, znanemu z nietolerancyi religijnej; cofnęli nawet zobowiązania, dotyczące wyboru królewicza. Pod przywództwem bojara Lepunowa, kniazia Pożarskiego i mieszcza-nina Minina powstał w Moskwie ruch, wymierzony przeciwko najazdowi polskiemu. Zygmunt po zdobyciu Smoleńska osadził jeńców na Mazowszu, w zamku gostyńskim, i zwołał do Warszawy sejm w celu wyjednania od szlachty podatków na kontynuowanie wojny o koronę moskiewską. Sejm podatków odmówił; wysłane pod Moskwę wojska zaciężne, nie otrzymawszy żołdu, wypowiedziały wodzom posłuszeństwo, skutkiem czego sprawa Zygmunta przyjęła obrót niepomysłny. Załoga polska w Moskwie, trapiąca głodem, musiała się poddać; nie uratowała sytuacji i osobista wyprawa Zygmunta z królewiczem Władysławem. Patryoci moskiewscy wynieśli na tron carski Michała Teodorowicza Romanowa (1613—1645), syna metropolity Filareta. W parę lat później sejm, pomijając pretensye Zygmunta, uchwalił podatki dla poparcia praw królewicza. Daremne jednak były wysiłki Władysława; szturm Moskwy, pomimo pomocy wiernego rzeczywospolitej hetmana kozaków zaporoskich, Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, nie udał się. Skutkiem nalegań króla i sejmu, za pośrednictwem kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, zawarł Władysław z carem w Dywiliinie rozejm szesnastoletni (r. 1618), którego mocą zyskiwała

Polska pas nadgraniczny ze Smoleńskiem, Nowogrodem siewierskim i Czerniechowem.

Wojnę turecką ściągnęły na Rzeczpospolitą prywatne wyprawy panów na Mołdawię, oraz związki Zygmunta z cesarzem podczas wojny trzydziestoletniej.

Mołdawia, hołdująca faktycznie Turcyi, już za Zygmunta Augusta była przedmiotem wypraw prywatnych. Opanował ją na czas krótki (r. 1561) przebywający w Polsce Grek, Jakób Heraklides, posiłkowany przez awanturniczego Olbrachta Łaskiego (*ob. str. 128*); napadł na nią później z zaporozcami książę Dymitr Wiśniowiecki, który, ujęty przez Turków, umęczony został w Konstantynopolu. Pod koniec panowania Zygmunta Augusta ponowili najazdy na własną rękę panowie: Mikołaj Sieniawski i Mikołaj Mielecki. Wyprawy te, przedsiębrane z pobudek interesu prywatnego, narażały Rzeczpospolitą na wojnę z Turcyą. Hamowane przez Stefana Batorego, ponowiły się za Zygmunta III.

Jan Zamojski w dwóch wyprawach: r. 1595 i 1600 przywrócił nad Mołdawią i Wołoszczyzną zwierzchnictwo Rzeczpospolitej, osadzając na nich indygenów polskich, braci Mohylów: Jeremiasza i Symeona. Za przykładem Zamojskiego poszli: Stefan Potocki, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki, ujmujący się za wypędzonym przez Turków krewniakiem swoim, hospodarem mołdawskim, Konstantym Mohylą. Hetman kozacki, Konaszewicz Sahajdaczny, łupił miasta tureckie, zapędzał się na wybrzeża Małej Azji i przedmieścia Konstantynopola. Turcyja, zajęta wojną z Persyą, czekała pory dogodnej do odwetu na Polsce. Znalazła ją podczas wojny trzydziestoletniej.

Zygmunt III pozwolił szwagrowi swemu, cesarzowi Ferdynandowi II, werbować w Polsce kozaków, zwanych od wodza Lisowskiego lisowczykami. Kozacy ci szerzyli postrach wśród protestantów na Węgrzech, w Czechach i Niemczech; stanowili też wymowny dowód współdziałania króla polskiego w zabiegach około wytepienia reformacyi. Sultan Osman, pobudzany przez książąt protestanckich, zawarł z Persyą pokój i wojska swoje rzucił na Polskę. Wkroczył do Mołdawii na spotkanie z wodzem tureckim, Iskender-baszą, hetman i zarazem od niedawna kanclerz wielki koronny, Żółkiewski. W warownym obozie pod Cecorą, niedaleko Prutu, wytrzymał ataki dziesięćkroć licz-

niejszego nieprzyjaciela, lecz wkońcu, z powodu niekarności żołnierstwa, zmuszony był do opuszczenia stanowiska. W odwrocie poległ (r. 1620).

W roku następnym sultan przygotował nową wyprawę. Zamierzył podbić Polskę, następnie wspólnie z protestantami niemieckimi uderzyć na Austryę. Na spotkanie najazdu tureckiego pociągnął do Mołdawii hetman Chodkiewicz z królewiczem Władysławem i obwarował się w obozie pod Chocimem. Podczas szturmów tureckich Chodkiewicz umarł; naczelne dowództwo objął po nim Stanisław Lubomirski. Po wzajemnem wyczerpaniu stron walczących stanął pokój (r. 1621), którego mocą: król polski zobowiązał się powściągać najazdy kozaków, a sultan Tatarów; na gospodarstwie mołdawskim osadzać będzie Turcyja chrześcijan przychylnych rzeczypospolitej. Negocyatorem był Jakób Sobieski, krajczy koronny; po ratyfikację warunków pokoju chocimskiego jeździł do Konstantynopola Krzysztof książę Zbarski.

Nietolerancya Zygmunta III wysunęła w nowem bezkrólewiu na pierwszy plan sprawę religijną. Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Jana Wężyka, kwestya wyznaniowa była głównym przedmiotem dyskusyi. Nowowiercy domagali się skasowania postanowień królewskich, uwłaczających równouprawnieniu wyznań, wolności stawiania zborów i cerkwi, dopuszczenia niekatolików do dygnitarstw i t. p. Komisya, złożona z senatorów i posłów szlacheckich, wypracowała w tej materyi projekt, który sejm elekcyjny przyjął i włożył nowemu królowi w pacta conventa. Oprócz uroczystego potwierdzenia konfederacyi warszawskiej z r. 1573, uregulowane zostały interesa wyznaniowe dyzunitów na podstawie podziału terytorjalnego: oddano im biskupstwo lwowskie, przemyskie i łuckie, uprawniono godność metropolity kijowskiego prawosławnego. Obok obowiązku tolerancyi religijnej, włożono przyszłemu królowi w pacta conventa utrzymanie pokoju z sąsiadami, zabroniono mu zaciągów na własną rękę, zniesiono ustanowiony paktem koszyckim podatek dwóch groszy z lanu i t. p.

Najstarszy syn Zygmunta III, urodzony z pierwszej żony, Władysław IV (1632—1648), powołany został na tron w chwili, gdy car Michał Teodorowicz zerwał rozejm dywiliński i wojska swoje rucił na Polskę. Wódz carski, Sehin, zajął miasta nadgraniczne i z armią stotysieczną podstąpił pod Smoleńsk. Władysław, pośpieszywszy z odsieczą, oblężenie Smoleńska rozerwał, zaatakował rozłożony na lewym brzegu Dniepru obóz Sehina i zmusił go do kapitulacji. Car ukarał Sehina śmiercią i dalszych kroków wojennych zaniechał. We wsi Polanówce, pomiędzy Dorohobużem a Wiaźną, stanął pokój wieczysty (r. 1634), którego mocą Władysław zrzekł się korony carskiej, Moskwa zaś pretensyi do Inflant, oraz ziem, ustąpionych rozejmem dywilińskim, i zapłaciła koszta wojenne.

Szcześnie również zakończone zostały zawikłania z Turcją i Szwecją.

Jednocześnie z najazdem moskiewskim i w porozumieniu z nim basza Widynia, Abaza, wysłał na Polskę Tatarów, osiadłych na obszarze pomiędzy ujściem Dniestru i Dunaju, w tak zwanym Budziaku; sam wtargnął na Podole z Turkami i Wołochami. Hetman wielki koronny, Stanisław Koniecpolski, dopędził Tatarów budziackich w Mołdawii i pobił ich pod Sasowym Rogiem; Abasę z pomocą hufców panów ruskich rozgromił w bliskości Kamieńca, pod Paniowcami. Wyruszył na wyprawę i sultan Amurat IV, lecz wieść o pokoju polanowskim i gotowości wojennej Polaków skłoniła go do odwrotu. Stanął pokój (r. 1634), którym rzeczpospolita zobowiązała się hamować kozaków, Turcja przyrzekła powstrzymywać Tatarów budziackich i nie obsadzać gospodarstw Mołdawii i Wołoszczyzny bez porozumienia się z królem polskim.

Rok 1635, w którym kończył się rozejm altmarski, zapowiadał dalszy ciąg wojny szwedzkiej. Władysław, nie zrzekając się pretensyi do tronu szwedzkiego, próbował najprzód układów z Gustawem Adolfem († 1632) i opiekunami córki jego, Krystyny; następnie, po wyczerpaniu środków ugodowych, postanowił praw swoich dochodzić orężem. Gdy rzeczpospolita okazała niechęć do nowych przedsięwzięć wojennych, Francya zaś, Anglia i Holandya dla tych samych powodów (ob. str. 185), co za Zygmunta III, zapośredniczyły pokój, — Władysław zgodził się na dalsze zawieszenie broni. Stanął dwudziestosześcioletni ro-

zejm w Sztumdorfie (r. 1635), którego mocą Szwedzi zatrzymali Inflanty, lecz ustąpili z miast pruskich.

Zabezpieczywszy się od wschodu, południa i północy, Władysław myślał wciągnąć Rzeczpospolitą w zawiązania polityczne na zachodzie przez przyjęcie udziału w wojnie trzydziestoletniej. Gotów był sprzymierzyć się z Francją, której minister, kardynał Richelieu, ofiarował mu: rękę bogatej księżniczki Nevers, Ludwika Maryi Gonzagi; przyłączenie do Polski, w razie pokonania Austrii, Śląska i poparcie do odzyskania tronu szwedzkiego. Plany te, nie licujące z interesami katolicyzmu, nie znalazły w Polsce posłuchu i rozchwiały się, skutkiem czego Władysław przerzucił się do obozu przeciwnego, austriackiego. Ożenił się z córką cesarza Ferdynanda II, arcyksiężniczką Cecylią Renatą (r. 1637); liczył na pomoc Austrii w odzyskaniu korony szwedzkiej i poparcie w wyprawie na Turcję. Z myślą o wojnie tureckiej nie zerwał i po śmierci Cecylii Renaty, gdy, zniechęcony do Austrii, przechylił się znowu ku Francji. Posag, jaki wziął za drugą żonę, zaleconą przez Francję, Ludwiką Maryą Gonzagą, dał mu możność podjęcia przygotowań, do których zachęcał papież i poseł wenecki. Przewidując, że sejm na wojnę nie zgodzi się, myślał rozpocząć ją na własną rękę. Za pieniądze, dostarczone przez Wenecyan, uzbrajał kozaków, organizował zaciągi cudzoziemskie, gromadził we Lwowie artylerję. Zamysłem króla oparli się najprzód senatorowie, następnie sejm (r. 1646). Jednomyslnością stanęły konstytucye, nakazujące rozpuszczenie zaciągów, zmniejszenie gwardyi królewskiej do 1.200 ludzi, usunięcie z dworu cudzoziemców i t. p.

Naród szlachecki, nie zezwalając na rozleglejszą akcyę zewnętrzną, pragnął zabezpieczyć sobie spokój i używanie dobrobytu, jaki posiadał na stanowisku klasy uprzywilejowanej. W każdym zresztą ruchu zewnętrznym podejrzewał niebezpieczeństwo wzrostu władzy królewskiej, wywrócenie instytucyi republikańskich. Istotnie: instytucye republikańskie utrzymał i dobrobytu zażywał, lecz uciskiem nowowierców i gnębieniem klas niższych przygotowywał burzę, która zmąciła spokój wewnętrzny i ściągnęła na kraj klęski dotkliwe.

Szlachta zobowiązała króla do szanowania tolerancji religijnej, lecz sama jej nie przestrzegała. Fanatyzowana przez jezuitów, którzy owdładnęli szkołą, nowowierców nienawidziła;

prześladowała ich środkami, na jakie zdobyć się mogła inicjatywa prywatna. Młodzież szkolna staczała z nowowiercami bójkę uliczne, napadała na zbory, profanowała cmentarze i groby. Puszczanie kilku strzał w posąg św. Michała w Wilnie przez uczniów szkoły kalwińskiej naraziło różnowierców miejscowych na rabunek i kije, wstrząsnęło całą niemal społecznością katolicką, stało się przedmiotem rozpraw i uchwał sejmowych (r. 1640). Hetman wielki litewski i wojewoda wileński, Krzysztof Radziwiłł, nowowierca, umarł ze zmartwienia, gdy sejm z powodu błahego wybryku dzieci nakazał zburzyć w Wilnie zbór kalwiński. Król pod względem zapatrywań religijnych zasadniczo różnił się od ojca. W polityce kierował się nie względami katolicyzmu, lecz widokami korzyści Rzeczypospolitej. W sprawach politycznych był bezwyznaniowym: gotów był dla osiągnięcia celu korzystać z usług zarówno cesarza katolickiego, jak Francji i protestantów niemieckich. Była chwila, kiedy zamierzał żenić się z protestantką, Elżbietą, córką elektora Palatynatu, głównego przeciwnika obozu katolickiego w Niemczech. Nie z pobożności, lecz w widokach politycznych chciał podczas przygotowań do wojny tureckiej ustanowić order Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, którego kawalerowie bronić mieli wiary świętej, czci Matki Boskiej, oraz wierności dla króla i ojczyzny. Jako tolerant i polityk, pragnący siły wewnętrzne narodu zharmonizować dla osiągnięcia pomyślności narodu, na rozterki wyznaniowe patrzył z boleścią. Jezuitów nie lubił, wpływ ich zamierzał osłabić, wprowadzając do Polski umiarkowany pod względem religijnym zakon pijarów. Pod wrażeniem sprawy święto-michalskiej powziął Władysław projekt pogodzenia nowowierców z katolikami za pomocą rozmowy przyjacielskiej (*colloquium charitativum*), która odbyła się w Toruniu (r. 1645). Katolicy, kalwini i protestanci strawili kilkadziesiąt posiedzeń na dyskusjach teologicznych i... »rozstali się po przyjacielsku i uprzejmie za powagą króla i łagodnością biskupa żmudzkiego«, Tyszkiewiczza, kierownika rozmowy. Nie udało się również Władysławowi ściślejsze związanie z państwem kościoła wschodniego przez ustanowienie osobnego patryarchatu polskiego i połączenie go z unią. Niesnaski wyznaniowe trwały bez przerwy. Nowowiercy, nie mogąc podolać ogromowi ucisku większości katolickiej, gotowi byli szukać ratunku w państwach protestan-

ckich; dyzunicy znachodzili opiekę w kozaczyźnie, która w porywach swoich przeciwko rzeczypospolitej zasłaniała się hasłem obrony swobód i prawostawia.

Po śmierci uległego rzeczypospolitej Konaszewicza Sahajdaczego († 1622) kozacy bezustannie podnosili chorągiew buntu. Izmail (Zmojła) negocyował na własną rękę z Tatarami i Moskwą, walczył na morzu Czarnem z Turkami, łupił województwa kresowe, wyrzekając na »opresye cerkwiom bożym i starożytnej religii greckiej«. Pobił go pod Kryłowem (r. 1625) hetman Koniecpolski i oddał pod zwierzchnictwo atamana królewskiego, Michała Doroszenki. Pod koniec panowania Zygmunta III kozacy zamordowali atamana królewskiego, Hryckę; w wojsku polskiem, rozłożonem na leżach zimowych, sprawili rzeź, zwaną od dowódcy buntowników »nocą Tarasa«. Hetman Koniecpolski pobił ich znowu pod Perejasławiem, lecz pogrom ten okupił wielkimi stratami w ludziach. Wypełniając warunki pokoju, zawartego z Turcyą r. 1634, Koniecpolski dla pohamowania kozaków wystawił na prawym brzegu Dniepru, u pierwszego poroża, naprzeciwko ujścia Samary, twierdzę, zwaną Kudakiem. Zaporozcy pod wodzą Sulimy przypuścili nocą do twierdzy szturm, załogę wycieli i sprzęt wojenny zabrali (r. 1635). Koniecpolski pośpieszył na Ukrainę i postrachem zmusił kozaków do wydania Sulimy, który został stracony. W parę lat później na Zaporozu podniósł chorągiew buntu Pawluk, na Ukrainie zaś powstałi chłopci (r. 1637). Wystąpił przeciwko buntownikom hetman polny koronny, Mikołaj Potocki, stoczył bitwę pod Kumejkami i zmusił kozaków do wydania Pawluka, który doświadczył losu Sulimy. Pod wrażeniem buntu Sulimy i Pawluka sejm roku 1638 wszystkich kozaków ukraińnych, nie wpisanych w regestr, obrócił w chłopstwo. Osady kozackie wcielone zostały w skład dóbr pańskich, posiadacze przywiązani zostali do gruntu, obowiązani byli do pańszczyzny i danin. Konstytucya tegoż sejmu równie bezwzględnie obeszła się z kozakami rejestrowymi, pomimo tego że w buntach udziału nie brali. Zniósłszy atamana z wyboru, oddała ich pod władzę komisarza, wyznaczonego przez sejm, podległego zwierzchnictwu hetmana koronnego.

W odwet za konstytucyę z r. 1638 porwała się kozaczyżna pod wodzą Ostrzanina, następnie Huni, lecz bezskutecznie.

Powstanie zostało stłumione, Kudak odbudowany, kozacy obró-
ceni w chłopstwo. Po dziesięciu latach ustalania się stosunków
w duchu konstytucyi z roku 1638 nastąpił wybuch Bohdana
Chmielnickiego.

Uczestnik buntów dawniejszych, Chmielnicki, posiadał
w starostwie czehryńskiem, należącym do syna hetmańskiego,
Aleksandra Koniecpolskiego, futor Subotów, w którym po kon-
stytucyi z r. 1638 oddawał się zajęciom ziemiańskim. Oficjali-
sta Koniecpolskiego, podstarości czehryński, Daniel Czapliński,
porwał mu żonę, obił syna i wygnał z futoru. Stało się to wtedy,
kiedy król przygotowywał wojnę turecką, do której zamierzał
powołać i Chmielnickiego w charakterze pisarza wojsk koza-
ckich. Chmielnicki przedstawił swe krzywdy sejmowi w r. 1646,
użalał się i samemu królowi. Nie otrzymawszy zadośćuczynienia
od sejmu, usłyszawszy z ust Władysława, znękanego zwichnię-
ciem planu wojny tureckiej, pytanie: »A co, czyś ty nie żoł-
nierz?« — udał się na Zaporozę, gdzie rozgłosił, że zamierza
wystąpić zbrojnie przeciwko szlachcie z wiedzą i wolą króla.
Zebrał na wyspach dniewprowych sporo hultajstwa, za którego
zgoda zwrócił się z prośbą o pomoc do chana Tatarów krym-
skich. Hetman wielki koronny, Mikołaj Potocki, dowiedziawszy
się o przygotowaniach Chmielnickiego, wysłał na niego swego
syna, Stefana, z 6.000 ludzi. Chmielnicki, wsparty przez Tata-
rów, nad Żółtymi Wodami, w bliskości Kudaku, zadał wojsku
polskiemu klęskę straszliwą. Rycerstwo polskie poległo lub po-
szło w niewolę; Stefan Potocki z ran umarł. Na wieść o klęsce
nadciągnął Mikołaj Potocki z hetmanem polnym koronnym, Mar-
cinem Kalinowskim. W bitwie pod Korsuniem (w woj. kijow-
skiem) obaj wodzowie z mnóstwem rycerstwa dostali się do nie-
woli tatarskiej. Na kilka dni przed klęską korsuńską umarł Wła-
dysław na Litwie, w Mereczu, sławiony w pieśniach kozackich
jako wróg szlachty.

Klęski nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem rzuciły na
kraj popłoch, wśród którego sejm konwokacyjny, zwołany przez
prymasa, Macieja Lubińskiego, obmyślić musiał środki zarad-
cze. Dwa były w rzeczypospolitej stronnictwa: wojenne i poko-

Dzieje narodu polskiego.

• jowe, każde zaś inny zalecało sposób załatwienia sprawy kozackiej.

Głową stronnictwa wojennego był książę Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, dziedzic rozległych dóbr na Ukrainie. Dotknięty osobiście lupiestwem kozaków, miał dla buntowników nienawiść pogardliwą i tylko w doszczętnem wytepieniu ich widział środek ratunku. Z nadwornymi hufcami swymi uganiał się za kozakami z szaloną walecznością; nad wziętymi do niewoli nieludzko pastwił się; zakopując ich żywcem w ziemię, świdrując im oczy i t. p. Plan wytepienia kozaczyzny podzielali panowie województw kresowych, główni autorowie konstytucyi z r. 1638.

Stronnictwo pokojowe tworzyli posiadacze dóbr poza terenem buntów, nie powodujący się w zapatrywaniach na kozaczyzną uczuciem mściwości osobistej. Głową jego był kanclerz wielki koronny, Jerzy Ossoliński, poufnik króla Władysława, wtajemniczony w plan wojny tureckiej. Zdaniem stronnictwa pokojowego, dla zażegnania buntów należało użyć układów i ustępstw i tylko w razie wygórowanych żądań kozaków wypadało jąć się środków wojennych.

Na sejmie konwokacyjnym przeważało stronnictwo pokojowe. Do traktowania z kozakami uproszono Adama Kisiela, wojewodę braclawskiego, dyzunitę, zarówno dbałego o los wyznających religię grecką, jak przywiązanego do swobód rzeczypospolitej. Na wypadek, gdyby Kisiel nie zdołał skłonić Chmielnickiego do układów, sejm zamierzył prowadzić wojnę i w tym celu w zastępstwie więzionych w Krymie hetmanów wyznaczył trzech regimentarzy: starego księcia Dominika Zasławskiego, wojewodę sandomierskiego; uczonego Mikołaja Ostroroga, podcześnie koronnego, i młodego Aleksandra Koniecpolskiego, — przewzanych: pierzyną, łaciną, dzieciną.

Książę Wiśniowiecki, niezadowolony z uchwał sejmu konwokacyjnego, nie czekając na rezultat układów, na własną rękę począł uganiać się za kozakami. Misya Kisiela została udaremnioną, Chmielnicki bowiem przybrał postawę zbrojną: okopawszy się na Wołyniu, w Pilawcach, oczekiwał nadejścia posiłków chana Tatarów, Tohaj-beja. W trakcie tego zebrały się pod Konstantynowem zaciągi i pospolite ruszenie, ogółem 36.000 ludzi. Szlachcie towarzyszyły wozy ładowne z krociami ciurów. Odgrążano się

zarzuceniem »kurnika pilawieckiego« czapkami, święcono przyszyły tryumf nad chłopstwem biesiadami. Nareszcie przystąpiono do oblegania Pilawiec. Na wieść o nadciąganiu hordy tatarskiej, na odgłos okrzyków »halla!« i huku armat, którym Chmielnicki witał Tohaj-beja, cały obóz polski, liczący przeszło 200.000 ludzi, poszedł w rozsypkę. Regimentarze odjechali pierwsi, za nimi uciekała szlachta, zostawiając na łup nieprzyjaciół sprzęt wojenny i kosztowności. Zginęło w całej potrzebie zaledwie 300 ludzi.

Po pogromie pilawieckim pociągnął Chmielnicki z Tohaj-bejem na Lwów, do którego schronili się regimentarze z częścią rycerstwa. Mieszczanie, opuszczeni przez regimentarzy, bronili się uparcie, aż uwolnili się od oblężenia okupem pieniężnym. Z pod Łwowa rzucił zwycięzca hufce pomniejszych na rabunek województw wewnętrznych, sam zaś podstąpił pod Zamość. Działo się to wtedy, gdy pod Wolą zebrał się sejm elekcyjny.

Oba stronnictwa: pokojowe i wojenne postawiły kandydaturę synów Zygmunta III z drugiego małżeństwa: pierwsze Jana Kazimierza, drugie Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i plockiego. Wobec klęski pilawieckiej, która skompromitowała stronnictwo wojenne; z powodu, zresztą, zbliżania się ku stolicy Chmielnickiego, który oświadczył się za Janem Kazimierzem, Karol Ferdynand zrzekł się swej kandydatury. Chmielnicki, dowiedziawszy się o obiorze Jana II Kazimierza (1648—1668), wysłał do niego list z usprawiedliwieniem swego postępowania, na co otrzymał przyrzeczenie układów, byle z pod Zamościa wrócił na Ukrainę. Chmielnicki odpowiedź królewską ucałował, ściągnął z Zamościa okup i dokonał odwrotu.

Wyprawiona na Ukrainę komisya pod przewodnictwem Kisiela zjechała do Perejasławia. Ofiarowała Chmielnickiemu buławę hetmańską, oznajmiła gotowość wzięcia kozaków pod bezpośrednią opiekę króla i przywrócenia im przywilejów. Chmielnicki ofiarowane mu warunki ugody odrzucił. Demoralizowany przez Turcyę, która przysłała mu chorągiew, szablę i kaftan honorowy; przez Moskwę, której agenci porównywali go z Konstantynem Wielkim i podzegli do walki z Lachami w imię

prawosławia, — stawiał ze swej strony żądania, Rzeczpospolitą upokarzające, do przyjęcia niemożliwe. Domagał się: miejsca w senacie dla metropolity prawosławnego i osadzenia dygnitytów na dygnitarstwach w Kijowszczyźnie, zniesienia na Ukrainie unii, wypędzenia z niej jezuitów, pominięcia księcia Jeremiego Wiśniowieckiego przy rozdawnictwie buław, wydania Czaplńskiego w zamian za jeńców polskich. Do ugody nie przyszło; uložono jedynie rozejm, przyczem oznaczono linię, której wojska obu stron nie miały przekraczać.

Wobec niemożliwości zażegnania zatargu drogą pokojową okazała się konieczność przedsięwzięcia kroków wojennych, tem bardziej, że Wiśniowiecki, łamiąc warunki rozejmu, na własną rękę rozpoczął działać zaczepnie. Chmielnicki kazał zamordować posła królewskiego, Śmiarowskiego, i, połączywszy się z chanem tatarskim, w 300.000 ludzi przekroczył linię rozejmową. Wojsko koronne połączyło się z hufcami nadwornymi Wiśniowieckiego i zajęło stanowisko obronne w dziedzicznej posiadłości księcia, w Zbarażu, na Wołyniu. Wiśniowiecki z 10.000 ludzi przez półtora miesiąca wytrzymywał szturmy nieprzyjacielskie, aż doczekał się króla z wojskiem zaciężnem. Pod Zborowem (w woj. ruskiem) Chmielnicki Jana Kazimierza oskrzydlił i w pierwszym dniu bitwy przyprawił o straty olbrzymie. Kanclerz Ossoliński wszedł w układy z chanem, którego pozyskał obietnicą opłaty rocznej, poczem i Chmielnicki okazał powolność do zawarcia z królem umowy. Ugoda zborowska opierała się przeważnie na warunkach perejasławskich: przywracała kozakom dawne prawa i przywileje, oznaczała liczbę rejestrowców na 40.000, wypędzała z Ukrainy jezuitów i żydów, dopuszczała metropolitę prawosławnego do zasiadania w senacie, dygnitarstwa w województwach: kijowskiem, braclawskiem i czerniechowskiem oddawała dygnitytom. Sprawa zniesienia unii odłożona została do sejmu.

Sejm z r. 1649 potwierdził ugode zborowską pod tytułem »łaski dla wojska zaporoskiego«, lecz metropolity prawosławnego do senatu nie dopuścił, sprawę zaś unii odłożył na później. Ugoda, narzucona orężem, nie miała podstaw trwałości choćby dlatego, że rejestr 40.000 kozaków tworzył potęgę, która w każdej chwili mogła zagrozić Rzeczypospolitej. Stronnictwo pokojowe poczęło ustępować wojennemu, zwłaszcza gdy filar pierw-

szego, kanclerz Ossoliński, umarł (r. 1650). Sam też Chmielnicki nie był z ugody zadowolony. Zwrot przywilejów i praw dotyczących jedynie Kozaków rejestrowych, gdy reszta ich, wynosząca około 150.000, miała wrócić do poddaństwa. Ogrom chłopstwa, zdemoralizowany buntem i nadzieją wyłamania się z pod zwierzchnictwa dziedziców, pchał Chmielnickiego do dalszych kroków wojennych. Chmielnicki rachował na potęgę liczebną chłopstwa; miał zapewnioną pomoc chana tatarskiego; były mu na rękę i kłopoty Rzeczypospolitej, na jakie narażały ją pojawiające się tu i owdzie poruszenia wśród ludu. W krakowskiem, na Podhalu, zbuntował chłopstwo Kostka Napierski, opanował Czorsztyń, lupił i palił dwory szlacheckie. Ujęty przez hufce biskupa krakowskiego, Gembickiego, stracony został w Krakowie, lecz jednocześnie objawy ruchów ludowych zagrażać zaczęły i Wielkopolsce.

Śród takich okoliczności Jan Kazimierz stanął na czele armii stotysięcznej pod Beresteczkiem, nad Styrem (na Wołyniu), i zmierzył się z trzykroć liczniejszą potęgą kozacko-tatarską. W bitwie trzydniowej (r. 1651) Chmielnicki został złamany, lecz ocaliło go rozprężenie w wojsku Rzeczypospolitej. Zamiast po odniesieniu zwycięstwa ścigać kozaków i wytępić ich doszczętnie, pospolite ruszenie za sprawą podkanclerzego koronnego, Hieronima Rądziejewskiego, wszczęło rozruchy, następnie rozeszło się do domów.

Wypuszczeni z niewoli hetmani: Mikołaj Potocki i Kalinowski musieli kończyć sprawę kozacką z resztkami wojska, wynoszącymi zaledwie 20.000. Zawarta z Chmielnickim ugoda białocerkiewska zapewniała dawne przywileje i prawa tylko kozakom rejestrowym, których liczbę ograniczała do 20.000. Na siedzibę wyznaczała rejestrowcom królewskiej województwa kijowskiego; na wyposażenie hetmana zaporońskiego obróciła starostwo czehryńskie. Gwarantowała wreszcie wolność religii greckiej.

Podobnie jak zborowska, ugoda białocerkiewska, wymuszona siłą, nie dawała gwarancji trwałości. Rzeczpospolita, przewidując ponowne działania ze strony Chmielnickiego, zarządziła przygotowania wojenne. Przyspieszyły starcie zabiegi Chmielnickiego o założenie swej dynastii na Mołdawie przez ożenienie syna, Tymofieja, z córką hospodara Lupulego, Rozandą. Gdy

Lupuli, który miał jedną córkę za Januszem Radziwiłłem, wzbra-
niał się wydać Rozandy za kozaka, Chmielnicki podjął na Moł-
dawię wyprawę. Warunki ugody białocerkiewskiej wzbra-
niały kozakom przekraczać granic województwa kijowskiego i dla-
tego hetman polny, Kalinowski, rozłożył się obozem na drodze
mołdawskiej, zamierzając wstrzymać pochód Chmielnickiego.
Przyszło do bitwy pod Batohem, nad Bohem, w województwie
braclawskim (r. 1652). Kalinowski poległ ze wszystkiem prawie
ryeerstwem. Tymofiej Chmielnicki napadł na Mołdawię i zmusił
hospodara do wydania mu córki; ojciec jego, przystąpił do oblę-
żenia Kamieńca i zażądał od króla potwierdzenia paktów zbo-
rowskich.

Jan Kazimierz pośpieszył z wojskiem na Podole i rozłożył
się obozem pod Zwańcem. Chan tatarski, który z rozkazu sultana
nadciągnął z pomocą Chmielnickiemu, opasał obóz królewski, lecz,
nie mając do boju ochoty, pierwszy rozpoczął rokowania o po-
kój. Za upominki zobowiązał się do odwrotu, a nawet przyrzekł
Polsce pomoc w wojnie z kozaczną.

Chmielnicki, opuszczony przez Tatarów, nie mogąc istnieć
o własnych siłach, postanowił szukać opieki w Moskwie. W r. 1654
układem w Perejasławiu poddał Ukrainę carowi Aleksemu Mi-
chałowiczowi. Zawarował kozakom przywileje i prawa, jakie po-
siadali dawniej pod rządem rzeczypospolitej; wolny wybór het-
mana i niezależność metropolity kijowskiego od patriarchy mo-
skiewskiego. W punktach umowy po raz pierwszy przewano
Ukrainę Małorosyą. Bezpośrednim następstwem czynu Chmielni-
ckiego była wojna moskiewska.

Traktat polanowski (*ob. str. 189*) był dla Moskwy cięża-
rem. Car Aleksey Michałowicz (1645—1676) wyczekiwał sposob-
ności, żeby pokój zerwać, odplacić Polsce za wyprawę Zyg-
munta III i Władysława IV, uskuteczyć plany Iwana III Wa-
silewicza, Wasila Iwanowicza i Iwana Groźnego. Starannie zbie-
rano na dworze carskim materiały do zerwania przymierza i do
zaczepki. Poselstwo moskiewskie, wyprawione do Warszawy
w r. 1650 z kniazem Puszkinem na czele, obojęciami rubasznem
i zuchwałem panów polskich znieważało i szukało okazji do
zwady. W braku powodów poważnych, szukano podstawy do
zatargu międzynarodowego w uchýbieniach, jakich Polacy do-
puścili się w tytułowaniu cara: w listach, utworach literackich,

lub przemówieniach. Ojca carskiego, Michała Teodorowicza, pozwalali sobie Polacy przezywać »Miszą« (jak za lat młodocianych sami Moskale); tytułowali go »dzierzcą«, zamiast »samodzierzą«. Samuel ze Skrzypny Twardowski napisał poemat, uwłaczający sławie carów; jezuita na kazaniu we Lwowie nieprzychylnie wyrażał się o zamiarach Moskwy względem Polski i t. p. Poselstwo Puszkina domagało się ukarania winowajców na gardle, zwrotu Smoleńska, zapłacenia kary pieniężnej i zagwarantowania konstytucją sejmową nietykalności honoru carskiego. Bunt kozaków carowie podniecali za pomocą agitacji religijnej; malkontentom, nie mogącym pomieścić się w rejestrze, wyznaczali w państwie swoim siedziby; dla śledzenia za obrotem sprawy wyprawiali do Polski szpiegów. Po poddaniu się Chmielnickiego, wiosną roku 1654 wypowiedział Polsce car Aleksy Michałowicz wojnę; za powód zerwania traktatu polanowskiego podał uchybienia, jakich panowie dopuścili się względem niego w przemówieniach i pismach.

Wkroczyły do Polski dwie armie: jedna, licząca 100.000 ludzi, pod naczelnem dowództwem samego cara na Litwę; druga, czterdziestotysięczna, pod Buturlinem na Ukrainę.

Rzeczpospolita, wyczerpana wojnami z kozaczyzną, nie była przygotowaną na najazd moskiewski. Poddawały się też grody i miasta. Po wzięciu Smoleńska car zajął Wilno i począł używać tytułu wielkiego księcia litewskiego. Buturlin, po zajęciu Czerniechowa i Kijowa, obejmował królewszczyzny i obsadzał je urzędnikami carskimi. Poohodowi obu armii towarzyszyły łupiestwa i pożogi, — odwet, jak mówiono, za rok 1612. Na Litwie nie potrafili podolać ogromowi nieprzyjaciół hetmani: wielki, Janusz Radziwiłł (syn Krzysztofa), i polny litewski, Wincenty Gosiewski. Na Ukrainie hetmani: wielki, Stanisław Potocki (»Rewera«), i polny koronny, Stanisław Lanckoroński, posiłkowany przez Tatarów, odnieśli zwycięstwo nad Buturlinem i Chmielnickim pod Ochmatowem, lecz z powodu ostrości zimy korzyści z niego nie osiągnęli.

Rychło potem, w lecie roku 1655, spadł na Polskę najazd króla szwedzkiego, Karola Gustawa, prowadzonego przez zdrajcę, byłego podkanclerzego koronnego, Hieronima Radziejowskiego.

Rozjem sztumdorfski (ob. str. 190) upływał dopiero w r. 1661. Młoda królowa szwedzka, Krystyna (ob. str. 189), okazywała Ja-

nowi Kazimierzowi przychylność, lecz następcą tronu, jej brat cioteczny, książę Dwóch-Mostów, Karol Gustaw, na opłakanym stanie Polski osnuł plan zerwania rozejmu i przedsięwzięcia działań zaborczych. Uskutecznienie zamiarów ułatwił mu Radziejowski. Skazany przez sąd marszałkowski na infamię i bannicę za gwałty, jakich dopuścił się w rezydencji królewskiej, Radziejowski pojechał do Sztokholmu i ofiarował swe usługi Karolowi Gustawowi. Gdy w roku 1654 królowa Krystyna abdykowała, następcą jej wszczął z Janem Kazimierzem spór o tytuły, poczem za zgodą sejmu szwedzkiego dokonał na Polskę najazdu.

Pierwsza armia szwedzka pod wodzą feldmarszałka Arfrida Wittenberga przez Brandenburgię ciągnęła ku granicom Wielkopolski. Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciół zgromadziło się pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej pod wodzą wojewódów: poznańskiego, Krzysztofa Opalińskiego, i kaliskiego, Karola Grudzińskiego, i zaobozowało pod Ujściem w celu bronienia przeprawy przez Noteć. Pomimo przewagi liczebnej i stanowiska obronnego, wodzowie szlachty wdali się w rokowania z towarzyszącym feldmarszałkowi Wittenbergowi Radziejowskim i dokonali kapitulacji (r. 1655). Województwa: poznańskie i kaliskie poddały się królowi szwedzkiemu, wymawiając sobie swobodę wyznania i nietykalność przywilejów szlacheckich. Rychło nadszedł od Szczecina do Wielkopolski z drugą armią sam Karol X Gustaw: warunki kapitulacji ujskiej zatwierdził i połączył się pod Kołem z wojskiem Wittenberga. Kalwini wielkopolscy witali go jako zbawcę, nasuwali mu sposoby złupienia skarbcza katedry gnieźnieńskiej i innych majątków kościelnych. Jednocześnie trzecia armia nieprzyjacielska pod dowództwem generała Pontusa de la Garde z Inflant wkroczyła na Litwę. W Kiejdanach (na Żmudzi) Radziwiłłowie: hetman Janusz i brat jego stryjeczny, syn uczestnika rokoszu Zebrzydowskiego, koniuszy wielki Bogusław, podpisali unię Litwy ze Szwecją, zobowiązując Karola Gustawa do wojny z Moskwą.

Po opanowaniu Wielkopolski i Litwy Karol Gustaw zajął Warszawę i pomaszerował za uchodzącym ku Krakowowi Janem Kazimierzem. Kapitulował broniony przez Stefana Czarneckiego Kraków, warując sobie nietykalność własności prywatnej, kościołów i akademii. Korzystając z okoliczności, wy-

stąpił przeciwko rzeczypospolitej i lennik jej, książę pruski, Fryderyk Wilhelm; elektor brandeburski. W myśl układów za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego (*ob. str. 125*), spadek po bezpotomnym drugim księciu pruskim, Albrechcie Fryderyku († 1618), objął elektor brandeburski, Jan Zygmunt, potomek Joachima II. Syn Jana Zygmunta, Jerzy Wilhelm, dopomógł Gustawowi Adolfowi do opanowania Prus królewskich. Następca jego, Fryderyk Wilhelm (1640—1688), zwany Wielkim elektorem, pod pretekstem »opieki« zajął wojskami swemi Prusy królewskie, pragnąc w ten sposób połączyć Brandenburgię z Prusami książęcemi.

Faktycznie rzeczpospolita podzieloną została pomiędzy Moskwę, Szwecyę i elektora brandeburskiego. Jan Kazimierz, opuszczony przez naród, szukał schronienia na Śląsku.

Nadużycia wojsk najezdniczych, łupiestwa i ucisk wywołały w narodzie szlacheckim reakcyę, tembardziej, że zmarli główni sprawcy układów ze Szwedami: wojewoda Krzysztof Opaliński i hetman Janusz Radziwiłł. W Wielkopolsce powstał Krzysztof Żegocki, w Małopolsce Jerzy Lubomirski, na Litwie wojewoda witebski, Piotr Sapieha. Obrona Częstochowy, pod którą, dzięki bohaterstwu przeora paulinów, ks. Augustyna Kordeckiego, Szwedzi ponieśli klęskę, obudziła w narodzie ufność w swe siły i zapął do walki z najazdem. Hetmani koronni: Potocki i Lanckoroński pod koniec r. 1655 zawiązali w Tyszowcach (w woj. belskiem) konfederacyę z wypowiedzeniem królowi szwedzkiemu posłuszeństwa, w obronie wiary i swobód narodowych. Na wieść o ruchu Jan Kazimierz przybył do Łańcuta

Książęta pruscy z linii elektorskiej.

Jan Zygmunt († 1619),
prawnuke Joachima II i Jadwigi Jagiellonki, córki Zygmunta I,
elektor brandeburski i książę pruski.

Jerzy Wilhelm († 1640).

Fryderyk Wilhelm († 1688).

Fryderyk III († 1713), od r. 1701 król pruski.

Fryderyk Wilhelm I († 1740).

(w woj. ruskiem), rezydencyi Lubomirskich. Starszyzna konfederacka zgodziła się na zamianę związku tyszowieckiego na nowy, biorący w obronę i króla. Dowództwo sił zbrojnych objął kasztelan kijowski, Stefan Czarniecki.

Wojna ze Szwedami przybrała charakter powstania narodowego, w którym przyjmowało udział i chłopstwo, dotknięte uciskiem religijnym. Czarniecki na czele oddziałów partyzanckich uganiał się za nieprzyjacielem w Koronie, hetman polny litewski, Gosiewski, wyprawił się na Prusy książęce w celu zmuszenia elektora do wierności Rzeczypospolitej.

Karol Gustaw, nie licząc na własne siły, postanowił wciągnąć do akcji elektora, księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego i Chmielnickiego. Traktatem, zawartym w czerwcu roku 1656 w Malborgu, w zamian za pomoc zbrojną obdarzał Fryderyka Wilhelma niezależnością Prus książęcych i województwami wielkopolskimi. Rakoczemu odstąpił Małopolskę, Mazowsze i Litwę. Chmielnickiemu nadawał Ukrainę. Dla siebie zatrzymywał Prusy królewskie i Inflanty. Traktat z elektorem, uklady z Rakoczym i Chmielnickim nie pozostały bez skutku. Warszawę, którą Czarniecki odzyskał, Karol Gustaw, wsparty przez elektora, po bitwie trzydniowej wziął ponownie. Rakoczy łupił Małopolskę. Chmielnicki nie zmienił postawy nieprzyjaznej. Rzeczpospolita, zagrożona rozbiorem, uciekła się do ratunku za pomocą akcji dyplomatycznej.

Kombinacye polityczne Karola Gustawa zniechęciły ku niemu Moskwę, pragnącą dla siebie Litwy i Inflant; stały się też podstawą układów pomiędzy Polską a carem Aleksyem Michalowiczem.

W chwili największych tryumfów Karola Gustawa on wysłał wojska swoje na zajęcie Inflant, jednocześnie zaś za pośrednictwem posłóy cesarza Ferdynanda III zgodził się na wyznaczenie komisji do traktowania z Rzeczpospolitą. Do wsi Niemieża, pod Wilnem, zjechali komisarze moskiewscy i polscy, pierwsi, dla postrachu, z dwunastotysięczną eskortą wojskową. Po załatwieniu ceremonii wstępnych bojar Mykita Odojewski przez dwie godziny odczytywał listy panów polskich z uchybieniami w tytułach carskich; przedstawił spis książek, zawierających wyrażenia, ubliżające Aleksemu Michalowiczowi lub jego przodkom; wyliczał krzywdy, wyrządzone kozakom. Z ma-

teryalu tego wyciągnął wniosek, że Polacy, zrywając pierwsi pokój polanowski, słusznie na kraj swój ściągnęli wojnę, od której car nie odstąpi bez oddania mu całej Litwy i zapłacenia kosztów. Wojna, — dodawali komisarze Aleksego, — była słuszną, skoro Bóg oddał Litwę w ręce carskie. Tego, co dał Bóg, car nie ma obowiązku zwracać nikomu. Po długich targach zgodzili się na ustąpienie z Litwy po upływie lat dwudziestu, warując sobie zatrzymanie Białorusi i ziem naddnieprzańskich. Oprócz tego proponowali, żeby Polacy trzyletniego syna carskiego uznali za następcę Jana Kazimierza. Gdy komisarze polscy zasłaniali się prawami rzeczypospolitej, nie pozwalającami obierać następcy za życia króla, Odojewski odparł, że zebrani w Niemiezu posłowie z całej Litwy domagają się elekcyi samego cara Aleksego na wielkiego księcia litewskiego. Rzeczywiście: obietnicami lub postrachem spędzono niemaló szlachty, która, ulegając naciskowi, gotowa była pomysłóm komisarzy carskich przywórczyć. Ostatecznie ułożono rozejm (r. 1656). Najbliższy sejm miał powołać cara na króla polskiego dziedzicznego; wojska moskiewskie cofną się natychmiast za Berezynę i wspólnie z polskimi wystąpią przeciwko Szwedom i elektorowi. Istotnie: wojska carskie wtargnęły do Inflant z zamiarem zawojowania ich na rzecz Moskwy; Rzeczpospolita, uwalniając się czasowo od jednego najemnika, znajdowała w nim zarazem sojusznika w walce z Karolem Gustawem.

Austria nietylko zapośredniczyła zawarcie rozejmu w Niemiezu, lecz sama po śmierci cesarza Ferdynanda III podpisała traktat (r. 1657), którym zobowiązała się dostarczyć Polsce, na jej żąd, 12.000 ludzi. Rychło po zawarciu traktatu feldmarszałek austriacki, Hatzfeld, przekroczył granicę Rzeczypospolitej, marszerując na Kraków.

W kilka miesięcy później traktatem, zawartym w Kopenhadze, Dania zobowiązała się dostarczyć Polsce pomocy.

Elektor Fryderyk Wilhelm, przerażony aliansami Polski, okazał gotowość zerwania sojuszu z Karolem Gustawem. Za pośrednictwem Austrii zawarł w Welawie (nad Preglem) traktat (r. 1657), którym uwolniony został od hołdu z Prus książęcych. Dodatkowym traktatem w Bydgoszczy w zamian za oddanie mu w lenno Bytowa i Lauenburga (ob. str. 134) zobowią-

wiązał się dostarczyć Rzeczypospolitej przeciwko Szwedom 6.000 ludzi.

W trakcie tego zmarł w Czehrynie Bohdan Chmielnicki, przekazując hetmaństwo szesnastoletniemu synowi swemu, Jerzemu. Opiekun małoletniego Chmielnickiego, pisarz wojska zaporoskiego, Jan Wyhowski, okazał gotowość powrócenia pod zwierzchnictwo polskie. Stała z nim w r. 1658 w Hadziaczu (na Ukrainie zadnieprzańskiej) ugoda, której mocą województwom: kijowskiemu, braclawskiemu i czerniechowskiemu przyznano takie prawa, jakie posiadała Litwa na podstawie unii lubelskiej. Przyznała Ukrainie hetmana obieralnego i osobnych ministrów; dopuszczała metropolitę kijowskiego i biskupów dyzunickich do senatu; kasowała w niej unię, zapewniając równouprawnienie religii greckiej i katolickiej.

Następstwem aliansów była klęska Rakoczego, jedynego sprzymierzeńca Karola Gustawa; w końcu pokój ze Szwecją.

Rakoczy zmuszony został do odwrotu, w którym poniósł klęskę i stracił łupy. Karola Gustawa, który, opuściwszy Polskę, rzucił się na Danię, ścigał posunięty na wojewodę ruskiego Stefan Czarniecki. Wojska szwedzkie nękał na wyspie Alsen i w Jutlandyi.

Klęski Karola Gustawa, wreszcie śmierć jego skłoniła Szwecję do układów z Rzeczpospolitą. Za pośrednictwem króla francuskiego, Ludwika XIV, stanął w Oliwie pokój (r. 1660), którym Jan Kazimierz zrzekał się pretensyi do tronu szwedzkiego, Polska ustępowała Szwecyi Inflanty za Dźwiną¹⁾.

Zaledwie zakończył się sześćdziesięcioletni zatarg ze Szwecją, okupiony przez Rzeczpospolitą stratą Prus książęcych i Inflant, wybuchła wojna moskiewska.

Kandydatura do tronu polskiego Aleksego Michałowicza spotkała się z oporem biskupów i panów świeckich. Car, ura-

¹⁾ Pokojem oliwskim zatrzymała Rzeczpospolita przy sobie z prawej strony Dźwiny pod nazwą województwa inflanckiego cztery starostwa: Düneburg, Lucyn, Rzeżycę i Marienhausen. Szlachta tych starostw miała w Düneburgu sąd ziemski i gród i obierała tamże sześciu posłów: dwóch z rycerstwa inflanckiego, po tyłuż z koronnego i litewskiego (ob. str. 149). Z czasem sejmik województwa inflanckiego przeniesiony został na lewą stronę Dźwiny, do Iłukszty, miasteczka dziedzicznego Zyberg-Platerów.

żony odmową, a bardziej jeszcze ugodą hadziacką, zbliżył się znowu do Szwecyi, z którą zawarł rozejm trzyletni, i wysłał wojska swoje na Litwę pod Chowańskim, na Ukrainę pod Szeremietiewem.

Hetman polny litewski, Gosiewski, napadnięty zmienacka pod Werkami (pod Wilnem), poniósł klęskę i dostał się do niewoli. Część kozaczyzny zbuntowała się i, obwoławszy hetmanem Jerzego Chmielnickiego, poddała się Moskwie.

Rzeczpospolita dzięki pokojowi oliwskiemu wszystkie siły swoje mogła obrócić do walki z najazdem moskiewskim. Czarnecki z hetmanem litewskim, Pawłem Sapiehą, armię Chowańskiego pobił na Czarnej Rusi pod Lachowiczami. Hetmani: wielki Stanisław Potocki, polny Jerzy Lubomirski, pod Cudnowem, na Wołyniu, opasawszy Szeremietiewa, zmusili go do kapitulacji. Jerzy Chmielnicki, pozbawiony oparcia w Moskwie, ugodą cudnowską (r. 1661) poddał się pod zwierzchnictwo rzeczypospolitej na warunkach hadziackich. Podczas sejmu warszawskiego w r. 1661 hetmani oddawali rzeczypospolitej jeńców i zdobyte sztandary, z których jeden miał haft, wyobrażający cara na koniu, traktującym króla...

Jednakże korzyści zwycięstw pod Lachowiczami i Cudnowem sparaliżowały zamieszki wewnętrzne: konfederacja wojskowa i rokosz Lubomirskiego.

Wojsko koronne, nie płatne, skonfederowało się pod laską Stefana Świderskiego w tak zwany »związek święcony« i wypowiedziało zwierzchności swej posłuszeństwo, dopóki nie otrzyma wynagrodzenia. Osobną konfederację pod laską Żeromskiego uformowało wojsko litewskie. Związek koronny, przekroczywszy Wisłę pod Zawichostem, założył główną kwaterę w Kielcach, należących do posiadłości biskupów krakowskich; pułki jego rozkwaterowały się w dobrach duchownych i królewskich. Konfederacja litewska, rezydująca w Wołpie (powiat wołkowycki), wypuszczonego niedawno z niewoli hetmana Gosiewskiego, który usiłował skłonić ją do posłuszeństwa władzy, ujęła i rozstrzelała; zamordowała marszałka Żeromskiego, podejrzewanego o przychylność dla króla; w końcu połączyła się ze związkiem koronnym. Związek święcony odegrał niebawem ważną rolę w sprawie zabiegów o obiór króla za życia bezdzietnego Jana Kazimierza.

Ludwika Marya Gonzaga, wdowa po Władysławie IV, wyszła powtórnie za Jana Kazimierza. Pracowała ona nad ugruntowaniem w Polsce wpływu Francyi, co zamierzała skutecznie za pomocą przeprowadzenia obioru nowego króla za życia męża. Stawiała zaś kandydaturę syna Kondeusza Wielkiego, Henryka Juliusza księcia d'Enghien, którego chciała ożenić z siostrzenicą Jana Kazimierza, córką Filipa Wilhelma neuburskiego. Austria, przeciwna ugruntowaniu się w Polsce wpływów francuskich, działając w porozumieniu z elektorem brandeburskim, postanowiła nie dopuścić elekcyi d'Enghien'a. Jerzemu Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu i hetmanowi polskiemu koronnemu, obiecywała poparcie do tronu po śmierci Jana Kazimierza, byleby projektu królowej nie dopuścił. Lubomirski, zasłużony w wojnie szwedzkiej, niegdyś stronnik Ludwiki Maryi, poszedł za poduszczeniami Austrii.

Wprowadził Jan Kazimierz sprawę nowej elekcyi na sejm r. 1661, przepowiadając upadek Rzeczypospolitej, jeżeli naród nie zabezpieczy się od klęsk królewia. Wystąpił przeciwko królowi Jędrzej Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski, poparło go zaś paru senatorów i kilku posłów, skutkiem czego Jan Kazimierz z obawy, żeby sejm nie był zerwany, projekt elekcyi cofnął. Królowa dla złamania opozycyi Lubomirskiego gotowa była użyć siły zbrojnej i w tym celu chciała zjednać dla swej sprawy związek święcony. Lubomirski ze swej strony również szukał oparcia w konfederacyi wojskowej, którą ujął wystawieniem projektu królowej jako zamachu na swobody narodowe.

Na sejm nadzwyczajny w r. 1662 związek święcony wysłał ze znaczną siłą zbrojną sześciu posłów, przez których zażądał zatwierdzenia i obwarowania wolnej elekcyi. Stronnictwo francuskie, zawiódłszy się w rachubach swoich na związku święconym, który, naodwrot, stał się podporą Lubomirskiego, zamierzało uprzętnąć zaporę za pomocą wypłacenia konfederatom żołdu. Ponieważ na tym gruncie nie doszło do ugody z powodu wygórowanych żądań konfederatów, jedni ze stronnictwa królewskiego nasuwali myśl przywołania przeciwko nim kozaków i Tatarów, drudzy zagrożenia im klątwą, jako niszczyтелям dóbr duchownych. Gdy pomysły jednych i drugich nie wzięły skutku, nowe wojsko, zaciągnięte przez Czarnieckiego,

przyjęło nazwę »związku pobożnego«, gotowe do walki z hufcami Świderskiego. Postawa obu wojsk, rozłożonych obozami pod Jarosławiem (w woj. ruskiem), zagrażała wojną domową. Po wielu przecież zabiegach, głównie biskupów, przyszło do ugody ze Świderskim we Lwowie (r. 1663). W zamian za wypłatę umówionej sumy związek święcony poddał się królowi.

Po rozejściu się konfederacyi wojskowej królowa wróciła do myśli o koronie polskiej dla księcia d'Enghien, ożenionego już z siostrzenicą Jana Kazimierza. Lubomirski, pozbawiony podstawy w związku, począł szukać oparcia gdzieindziej. Z jednej strony trwał w porozumieniu z Austryą, z drugiej — burzył szlachtę, werbował zaciągi i uzbrajał zamki w swych posiadłościach. Jan Kazimierz kazał wytoczyć mu proces o zdradę kraju. Sąd sejmowy skazał Lubomirskiego na utratę urzędów, infamię i banicję. Łaskę marszałkowską otrzymał po nim Jan Sobieski; buławę pełną koronną zasłużony w bojach, niedawno mianowany wojewodą kijowskim, Czarniecki. Lubomirski, zaprotestowawszy przeciwko wyrokowi, udał się na Śląsk z zamiarem zgromadzenia zaciągów cudzoziemskich i wkroczenia z nimi do kraju w celu podniesienia rokoszu. Jednocześnie przyjaciele jego przygotowywali w Wielkopolsce pospolite ruszenie szlachty.

Gdy Lubomirski, wróciwszy ze Śląska z zaciągami, połączył się ze szlachtą wielkopolską, wyruszyły przeciwko niemu wojska królewskie. W bitwie pod Mątwanami, niedaleko Kruszwicy, hufce rokoszan odniosły zwycięstwo (r. 1666). Król, dotknięty klęską, po długich rokowaniach przystał na układ w Łegonicach, nad Pilicą, w ziemi rawskiej. Zrzekł się popierania elekcyi za swego życia i zapewnił rokoszanom amnestyę. Lubomirski przeprosił go i, w oczekiwaniu sejmku, udał się do Wrocławia, gdzie w kilka miesięcy później umarł.

Konfederacya wojskowa i rokosz Lubomirskiego uniemożliwiły korzystanie ze zwycięstw pod Lachowiczami i Cudnowem; nie pozwoliły rozwinąć sił do dalszej walki z Moskwą i poparcia odłamu kozaków, przychylnego rzeczywopolitej.

Jerzy Chmielnicki, zniechęcony niepowodzeniami, zrzekł się buławy i wstąpił do klasztoru; następca jego, Tetera, potwierdzony przez króla, słabą znajdował w Polsce pomoc w walce z hetmanami kozackimi z ramienia carskiego: Somką i Brzuchowieckim. Nie wspierani przez Polskę, niechętni Moskwie, wy-

nieśli kozacy na hetmana Piotra Doroszeńkę, ożenionego z wnuczką Bohdana Chmielnickiego, i poddali się Turcyi, której sułtan, Mahomet IV, podejmował walkę z chrześcijanizmem.

Poddanie się kozaczyzny sułtanowi, obawa najazdu tureckiego, wreszcie bunt kozaków dońskich pod wodzą Steńki Razina, skłoniły Moskwę do zaniechania działań zaborczych w Polsce. We wsi Andruszowie, na trakcie z Wilna do Moskwy, stanął po długich rokowaniach rozejm (r. 1667) pomiędzy carem a rzecząpospolitą, zawarty na lat trzynaście i pół. Moskwa pozostała w posiadaniu Smoleńska, Siewierza, Czerniechowa i całego zadnieprza, Kijów zaś miała zatrzymać na dwa lata ¹⁾).

Panowie polscy nie wierzyli w trwałość rozejmu, który Moskwa zawarła pod grozą niebezpieczeństw zewnątrz i wewnątrz. Jeden z komisarzy rzeczypospolitej, biorących udział w rokowaniach andruszowskich, Chrapowicki, podkomorzy smoleński, zapisał w pamiętniku: »Nie wierzę tak chytremu narodowi. Jeśli pokój teraz zawarli, to przerażeni sławą ojczyzny naszej i powodowani chęcią zatrzymania tytu naszych prowincyj

¹⁾ Przeszły faktycznie wchodzić w skład rzeczypospolitej województwa: smoleńskie z powiatem starodubowskim i czerniechowskie; pomimo tego królowie tytułowali się nadal książętami smoleńskimi i czerniechowskimi. Nie przestały istnieć i godności senatorskie: biskupa smoleńskiego, wojewodów i kasztelanów smoleńskich i czerniechowskich. Utrzymała również rzeczpospolita tytuły urzędów ziemskich i grodzkich województw: smoleńskiego i czerniechowskiego. Odpadłe województwa reprezentowali na sejmie posłowie: smoleńscy, starodubowscy i czerniechowscy. Część obywateli województwa smoleńskiego, nie chcąc podlegać rządowi carskiemu, opuściła swe dobra, które zostały przez Moskwę skonfiskowane, i przesiedliła się na Litwę. Obywatele ci, zwani egzulantami (*exules* — wygnańcy), otrzymali od rzeczypospolitej uposażenie w niektórych starostwach w województwie trockiem, oraz prawo odbywania osobnych obrad sejmikowych. Egzultanci smoleńsko-starodubowscy i ich potomkowie sejmikowali najprzód w Wilnie, później smoleńscy w Olicie, starodubowscy w Żyżmorach, gdzie wybierali po dwóch posłów sejmowych. Reprezentację województwa czerniechowskiego włożono na powiat włodzimierski na Wołyniu. Szlachta tego powiatu na sejmiku we Włodzimierzu wybierała czterech posłów, którzy tytułowali się czerniechowskimi. Senatorowie, urzędnicy ziemscy i grodzcy, oraz posłowie smoleńscy, starodubowscy i czerniechowscy wyrażali nierozdzielność moralną pomiędzy odpadłemi województwami i rzecząpospolitą.

cyi. Za prawidło synom swoim w testamencie położy, żeby tak klamliwemu narodowi nigdy nie ufali.

Korzystając ze śmierci Lubomirskiego, wobec, zresztą, grozy najazdu tureckiego, Jan Kazimierz na sejmie z r. 1667 po raz ostatni podniósł sprawę elekcyi księcia d'Enghien. Sejm, pomimo grożącego krajowi niebezpieczeństwa, wniosek królewski odrzucił, zatwierdził wolność elekcyi i układ łęgonicki. Klęska kandydatury księcia francuskiego przyspieszyła zgon Ludwiki Maryi.

Podnoszone na sejmie prawdopodobieństwo najazdu tureckiego nie było bezzasadne: sułtan rzucił na Polskę Doroszenkę z kozakami i nawałą Tatarów. Wyruszył przeciwko najazdowi zaszczycony buławą polną po Czarnieckim († 1665) Jan Sobieski, który, przeważnie własnym kosztem wystawił kilka tysięcy wojska i okopał się pod Podhajcami (w woj. ruskiem). Wytrzymał szturm nieprzyjaciół i zmusił ich do układów. Tatarzy wzamian za przyrzeczone upominki zobowiązali się do przyjaźni względem rzeczypospolitej; Doroszenko poddał się jej, otrzymawszy obietnicę wyznaczenia komisji sejmowej do traktowania z nim w sprawie urządzenia Ukrainy.

Tymczasem dojrzała w Janie Kazimierzu myśl ustąpienia z tronu, z czem nosił się od czasu śmierci Ludwiki Maryi. Mocą układu tajemnego, zawartego z Ludwikiem XIV, wzamian za intratę dożywotnią zobowiązał się abdykować i popierać elekcyę kandydata francuskiego. Na sejmie r. 1668 złożył koronę, poczem wyjechał do Francyi i zamieszkał w paryskim opactwie St. Germain, w którym umarł (r. 1672).

Po abdykacyi Jana Kazimierza z kandydaturą do tronu polskiego wystąpił tłum cudzoziemców. Palatyn Renu, Filip Wilhelm, książę neuburski, szwagier Jana Kazimierza, popierany był przez elektora brandeburskiego. Francya chciała wynieść Kondeusza Wielkiego, lub księcia d'Enghien. Austrya zalecała brata cesarzowej, Karola, księcia lotaryńskiego. Pretendowali również książęta: siedmiogrodzki, tokański, yorkski; zgłaszała się nawet ex-królowa szwedzka, Krystyna, fundująca widoki swoje na pokrewieństwie z Wazami. Car Aleksy Michałowicz

wystawił na granicy Litwy ośmdziesięcio-tysięczne wojsko, wyrażnych jednak kroków o koronę nie czynił.

Magnaci rozbili się na trzy główne stronnictwa: neuburskie, francuskie i austriackie. Szlachta, wzburzona intrygami elekcyjnymi, które spowodowały rokosz Lubomirskiego, na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Mikołaja Prażmowskiego, wyraziła niechęć swoją do kandydatów cudzoziemskich. Uchwaliła konstytucyę, wykluczającą od kandydatury tych, którzy za panowania Jana Kazimierza ubiegali się o koronę za pomocą środków wzbronionych; przeprowadziła prawo, przepisujące senatorom i posłom sejmowym przysięgę, że nikomu nie dadzą się przekupić. Podkanclerzy koronny, biskup chełmiński, Jędrzej Olszowski, ogłosił broszurę (*Censura candidatorum*), w której zohydzał kandydatów magnackich, zalecał zaś wybór króla szlacheckiego, rodaka.

Na polu elekcyi zgromadziło się do 80.000 wyborców. Na żądanie tłumów, które podstępily pod szopę, prymas zmuszony był ogłosić wykluczenie z listy kandydatów Kondeusza. Stronnictwo francuskie podzieliło się pomiędzy książąt: lotaryńskiego i neuburskiego, których zalecali posłowie cudzoziemscy: cesarski, elektorski i szwedzki. Szlachta, utrudzona przewlekłością czynności przygotowawczych, podejrzewając, że odraczeniem terminu elekcyi chce ją senat skłonić do częściowego rozjechania się, — ponownie zaatakowała szopę i wywołała rozruch. Poczęła strzelać, groziła senatorom rozpędzeniem, nazywała ich zdrajcami. W tumulcie i zgiełku zginęło kilku ludzi. Gdy wreszcie nadszedł dzień elekcyi, szlachta, nie chcąc słyszeć o królu cudzoziemcu, domagała się Piasta. Za poszeptem Olszowskiego, podkomorzy kaliski, Krzycki, podsunął nazwisko Michała Wiśniowieckiego, syna księcia Jeremiego, popularnego pogromcy kozaków. Na propozycyę odpowiedział okrzyk powszechny: niech żyje król Michał!

Michał Korybut Wiśniowiecki (1669—1673), urodzony z Gryzeldy z Zamojskich, wnuczki Jana, nie zajmował w kraju żadnego wybitnego stanowiska. Z odpadnięciem zadnieprza pozbawiony został majątków ojcowskich; zubożał tak dalece, że wkrótce przed elekcyą u posła lotaryńskiego pożyczył trzysta talarów. Wychowanie odebrał na dworze wiedeńskim, zawdzięczał je zaś pomocy pieniężnej Ludwiki Maryi Gonzagi i opiece

królewicza Karola Ferdynanda Wazy. Otrzymał koronę niespodziewanie, dzięki antagonizmowi, panującemu pomiędzy szlachtą a możnowładztwem. Wybór jego był klęską dla arystokracji, głównie zaś dla stronnictwa francuskiego, któremu przywodzili: prymas Prażmowski, mianowany po bitwie podhajeckiej hetmanem wielkim koronnym Sobieski, podskarbi wielki koronny Jędrzej Morsztyn i kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski. Stronnictwo to dotknięte było niespodziewanym rezultatem elekcji, tembardziej, że Michał odrzucał propozycje: przymierza rzeczypospolitej z Ludwikiem XIV i małżeństwa z księżniczką francuską, ciążąc, naodwrot, ku Austrii. Mściwość partyi francuskiej, usiłującej odzyskać zachwiane stanowisko, wypełniła niemal wyłącznie kilka lat panowania Wiśniowieckiego.

Gdy król, idący we wszystkim za wskazówkami podkanclerzego Olszowskiego, ożenił się z siostrą cesarza Leopolda, arcyksiężniczką Eleonorą, przez co poddał się stanowczo wpływowi austriackiemu, — stronnictwo francuskie zamierzało detronizować go i wprowadzić na tron siostrzeńca Kondeusza, młodego księcia St. Paul de Longueville. Sobieski przygotowywał na Rusi wojsko, prymas z Morsztynem i Grzymułtowski konszachtowali z Ludwikiem XIV; starali się króla w oczach szlachty zozydzić słowem i pismem.

Szlachta, ujmując się za swym wybrańcem, wybuchnęła. Na sejmiku poselskim w Środzie kasztelana Grzymułtowskiego porąbała; domagała się pociągnięcia przeciwników króla przed sąd sejmowy. Niektóre województwa udały się na sejm r. 1670 popolitem ruszeniem. Na sejmie zakrzyczano prymasa za listy, ubliżające królowi; Grzymułtowskiemu i Morsztynowi zarzucano zdradę stanu. Morsztyn uniknął odpowiedzialności dzięki jedynie formalnościom procesualnym; Grzymułtowskiemu nakazano udowodnić niewinność swoją przysięgą. Na domiar złego w trakcie zatargów domowych spadła na rzeczpospolitą wojna turecka.

Zgodnie z umową podhajecką (*ob. str. 209*) król Michał wyznaczył do traktowania z kozakami komisję, która zjechała do Ostroga. Doroszenko, marzący o wyłamaniu kozaczyzny z pod panowania Moskwy i o zjednoczeniu jej, niezadowolony, że rzeczpospolita potwierdziła rozejm andruszowski (*ob. str. 208*), robił komisarzom królewskim różne trudności. Za radą podkan-

clerzego Olszowskiego król zerwał układy z Doroszenką i buławę hetmańską oddał Haneńce, który przychylił się do widoków rzeczypospolitej. Doroszenko, urażony, rozpoczął łącznie z Tatarami wojnę i ponownie poddał się Turcyi.

Sułtan Mahomet IV, zadośćczyniacz wezwaniu swego holdownika, przedsięwziął olbrzymią wyprawę na Polskę. Kamieniec podolski, uchodzący za tarczę chrześcijaństwa, a mający zaledwie 1.000 żołdaków, poddał się; katedrę zamienili Turcy na meczet, z kościołów i cerkwi zdjeli krzyże, niewiasty polskie zabrali do serajów sułtana i baszów. Po wzięciu Kamieńca nawała turecko-tatarska pociągnęła na Lwów, broniony przez dzielnego pułkownika Eliasza Łackiego. Odpierali Lwowianie szturm nieprzyjacielskie, aż doczekali się zawarcia pokoju. Przybyli komisarze rzeczypospolitej i zawarli w Buczaczu (w wojew. ruskiem) traktat (r. 1672), którym odstąpili Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem, zobowiązali się do zapłacenia 80.000 talarów i corocznej daniny.

Wobec groźnego niebezpieczeństwa rozterki domowe nie ustały: dwa sejmy z r. 1672 z powodu nowych zamachów na króla i kandydatury księcia de Longueville zostały zerwane; pospolite ruszenie, zamiast pomścić hańbę traktatu buczackiego, obmyślało sposoby złamania stronictwa francuskiego.

Szlachta, stanąwszy obozem pod Gołębem, nad Wisłą, w województwie lubelskiem, zawiązała się w konfederację pod laską synowca hetmańskiego, pisarza polnego koronnego, Stefana Czarnieckiego, i podjęła dochodzenie przyczyn hańby buczackiej. Na podstawie wątpliwych poszlak odpowiedzialność za klęskę zwalono na partję francuską, która jakoby sprowadziła na Polskę Turków w celu ułatwienia sobie detronizacyi Michała i elekcyi księcia de Longueville; poczem pozbawiono Prażmowskiego godności prymasowskiej i dóbr, innych zaś przeciwników króla pociągnięto przed sąd konfederacki. W odpowiedzi na to Sobieski z wojska swego, stojącego pod Szczebrzeszynom (w ziemi chełmskiej), uformował również konfederację z deklaracją uległości dla króla, lecz z wypowiedzeniem walki związkowi gołębskiemu.

Sejm konfederacyi gołębskiej, zebrany w Warszawie pod laską Stefana Czarnieckiego, zamierzający zatwierdzić i wykonać uchwały, dotyczące prymasa i innych członków partyi fran-

cuskiej; byłby wywołał wojnę domową; gdyby nie zabiegł ludzi umiarkowanych. Staraniem biskupa krakowskiego, Jędrzeja Trzebieckiego, stanęła ugoda, której dojscie ułatwiła śmierć prymasa i księcia de Longueville. Obie konfederacye zostały rozwiązane, umiawniono traktat buczacki i na wojnę turecką uchwalono podatki.

Pociągnęli przeciwko nieprzyjacielowi hetmani, za nimi podążył i król. Obozowisko tureckie; rozłożone w tem samym miejscu, które w r. 1621 zajmował Chodkiewicz i Lubomirski, Sobieski wziął szturmem i zdobył wiele dział i chorągwi. Dalszemu pochodowi bohaterskiemu hetmana stanęła na przeszkodzie niesforność wojska niepłatnego i niespodziewana śmierć króla we Lwowie, w przeddzień zwycięstwa chocimskiego.

W bitwie pod Chocimem ocalił rzeszpospolitę reprezentant stronnictwa, które niedawno szlachta poszlakowała o naprowadzenie na kraj Turków i o zdradę Sobieski, zadając kłam sąsiedziom, podniósł powagę stronnictwa i utorował sobie drogę do tronu.

Francya usunęła kandydaturę Kondęusza i innych książąt własnych, popierała zaś wspólnie z elektorem młodego Filipa, księcia neuburskiego, siostrzeńca Jana Kazimierza. Austria zalecała znowu księcia lotaryńskiego, obiecując ożenić go z wdową po Michał, Eleonorą. Partya francuska, nie podzielająca tym razem widoków gabinetu wersalskiego, myślała o obiorze zwycięzcy z pod Chocima. Naodwrot: stronnictwo austriackie, któremu przywodziła potężna na Litwie rodzina Paców, wierne Karolowi lotaryńskiemu, w celu niedopuszczenia do tronu Sobieskiego domagało się na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa, Floryana Czartoryskiego, wykluczenia kandydatury rodaka.

Na pole elekcyi przybył opromieniony sławą Sobieski z wojskiem, które oskrzydliło Wołę. Zbrojnie również nadełgnęli Pacowie, obstający ciągle za wykluczeniem kandydatury Piasta. Obawiano się elekcyi podwójnej i wojny domowej. Poseł francuski, przeświadczywszy się o niemożliwości przeprowadzenia wyboru księcia neuburskiego, w celu niedopuszczenia kandydata austriackiego, ofiarował swe usługi Sobieskiemu, pod warunkiem, że

w sprawach politycznych kierować się będzie wskazówkami gabinetu wersalskiego. W dniu elekcyi kandydaturę Sobieskiego, zaleconą przez Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, przyjęła szlachta koronna z entuzjazmem. Przystali na nią i Litwini, pomimo niechęci Paców: Krzysztofa, kanclerza, i Michała, hetmana wielkiego litewskiego.

Jan III Sobieski (1674—1696) odłożył koronację w celu kontynuowania i prowadzenia wojny tureckiej. Gdy sultan Mahomet IV zwrócił się przeciwko Moskwie, Sobieski wkroczył na Podole, odebrał miasta znaczniejsze, z wyjątkiem Kamieńca; poczem pobił Turków i Tatarów pode Lwowem i zmusił baszę Ibrahima Szyszmana do wycofania się za Dniestr. Dopiero po wyczerpaniu zasobów wojennych udał się do Krakowa dla odbycia koronacyi (r. 1676) i obmyślenia środków do dalszej akcji przeciwko nieprzyjacielowi.

Dzięki hojności sejmu koronacyjnego, mógł Sobieski zmierzyć się z nową wyprawą Ibrahima Szejtana, który armię stościczną rzucił na Ruś Czerwoną. Przyjął król bitwę, okopawszy się w obozie pod Żórawnem (w woj. ruskiem); wytrzymał oblężenie i skłonił nieprzyjaciela do korzystnego stosunkowo układu. Traktatem żórawińskim (r. 1676) wracało do Polski 2/3 Ukrainy, reszta zaś pozostawała przy kozakach pod zwierzchnictwem tureckiem. Sprawę Podola odłożono do osobnych układów w Konstantynopolu.

Pokój rzeczypospolitej z Turcyą dogadzał widokom Ludwika XIV, który pragnął zwrócić Sobieskiego przeciwko nieprzyjaciołom swoim: Austryi i Brandeburgii. Sobieski poddawał się wpływowi francuskiemu zarówno ze względu na urok dworu

Sobiescy, herbu Janina.

Jakób († 1646), kasztelan krakowski;
żona Teofila Daniłowiczówna, wnuczka Stanisława Żółkiewskiego.

Marek († 1652).

Jan III.

Jakób († 1737). Aleksander († 1714).

Konstanty
(† 1726).

Teresa Kune-
gunda († 1730),
za Maks. Ema-
nuelem, elekto-
rem bawarskim.

Klementyna za Jakóbem
Stuartem, pretendentem
do tronu angielskiego.

Ludwika XIV, jak z powodu swej przeszłości politycznej i stosunków rodzinnych. Skłaniała go ku Francji żona, Marya Kazimiera de la Grange d'Arquien, córka ochmistrzyni dworu Ludwika Maryi Gonzagi, wdowa po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomierskim. To też traktatem, zawartym w r. 1675 w Jaworowie (w woj. ruskiem), wzamian za subsydy francuskie zobowiązał się Sobieski do podtrzymywania powstańców węgierskich przeciwko Austrii i do wojny z elektorem w widokach odebrania mu Prus książęcych. W duchu również interesów dworu wersalskiego traktatem gdańskim (r. 1677) zezwalał Sobieski na przemarsz wojsk szwedzkich z Inflant przez Polskę do posiadłości brandenburskich.

Program króla, oparty na utrzymaniu stosunków pokojowych z Turcyą, a przedsięwzięciu akcji wojennej przeciwko Austrii i Brandenburgii, spotkał się z niechęcią szlachty. Sejm grodzieński z r. 1679 odmówił zatwierdzenia traktatu żórawińskiego, protestował przeciwko zaciągom na wojnę z cesarzem i elektorem. Skutkiem tego Sobieski zwrócił myśl do nowych zapasów z Turcyą, do których zresztą czerpał podniecie we własnym uczuciu religijnem, pragnieniu sławy i tradycjach rodzinnych. Matka jego, Teofila Daniłowiczówna, była wnuczką hetmana Żółkiewskiego; ojciec Jakób, najprzód krajczy koronny, w końcu kasztelan krakowski, brał udział w bitwie chocimskiej z r. 1621. Brat starszy, Marek, pod Batohem dostał się do niewoli tureckiej i zginął, wydany Chmielnickiemu. Czerpiąc pochop do walki z muzułmanami zarówno w usposobieniu narodu, jak w uczuciach osobistych, Sobieski na Ukrainie przeddnieprzańskiej organizował kozaków pod dowództwem Kunickiego; zamierzał utworzyć przeciwko Turcyi ligę państw chrześcijańskich i w tym celu wyprawił posłów do Francji, Austrii, Wenecyi, Moskwy, Hiszpanii i papieża.

Rokowania w sprawie ligi spotkały się z niechęcią państw chrześcijańskich, głównie Francji, która usiłowała popchnąć Turków na Austryę. Stronnictwo francuskie, któremu przywozował podskarbi Morsztyn, za wpływem dworu wersalskiego oświadczyło się przeciwko projektowi wojny z Turcyą. Król jednak nie odstępował od zamiaru ligi z Austryą, zwłaszcza że podburzała go obecnie przeciwko Francji Marya Kazimiera, obrażona na Ludwika XIV za odmówienie oju jej, margra-

biemu d'Arquien, tytułu książęcego. Dla złamania stronnictwa, do którego sam dawniej należał, na sejmie r. 1683 kazał wytoczyć Morsztynowi proces o związki z państwem obcym; przeprowadził wyrok, skazujący podskarbiego na utratę urzędu, i ligę z Austryą uskutecznił. Podpisał z cesarzem Leopoldem traktat zaczepno-odporny, zobowiązujący strony do walki z Turcją aż do zawarcia z nią pokoju korzystnego zarówno dla Austrii, jak Polski. Traktatem tajemnym zapewniał cesarz królewiczowi Jakóbowi: małżeństwo z arcyksiężniczką i poparcie do tronu polskiego. W taki sposób nie tylko w widokach ogólnych, lecz i osobistych przechylił się Sobieski na stronę Austrii i podjął zapasy z Turkami.

Wielki wezyr, Kara Mustafa, z armią, liczącą 200.000 ludzi, podstąpił pod Wiedeń. Sobieski, naglony przez posła austriackiego i nuncjusza papieskiego, dotrzymując warunków traktatu, z królewiczem Jakóbem i hetmanami koronnymi: wielkim, Stanisławem Jabłonowskim, polnym, Mikołajem Sieniawskim, na czele trzydziesto-tysięcznego wojska pociągnął na pomoc cesarzowi. Połączywszy swe siły z austriackimi i objawszy naczelne dowództwo nad całą armią, liczącą około 50.000 ludzi, zajął Kahlenberg i 12 września roku 1683 stoczył bitwę z nieprzyjacielem. Obóz turecki z namiotami, zapasami broni i żywności, z zieloną chorągwią proroka stał się łupem zwycięzcy. Po odsieczy wiedeńskiej rzucił się Sobieski na Węgry, doświadczył pod Parkanami klęski, którą pomścił zwycięstwem pod Ostrzychomem, i, zostawiwszy część wojska na leżach zimowych, wrócił do kraju.

Wyprawa wiedeńska, oprócz sławy, innych korzyści Polsce i Sobieskiemu nie przyniosła. Cesarz względem oswobodziciela Wiednia okazał się niewdzięcznym: arcyksiężniczkę Maryę Antoninę, przyobiecana królewiczowi Jakóbowi, wydał za elektora bawarskiego. Pomimo tego dał się Sobieski wciągnąć do dalszej przeciwko Turkom akcji wojennej, uwiedziony ponętą założenia swej dynastii w Mołdawii i Wołoszczyźnie.

Za dalszy udział w wojnie i wciągnięcie do ligi przeciwko Turkom Moskwy obiecał cesarz Sobieskiemu pomoc w zawojowaniu dla królewicza Jakóba Mołdawii i Wołoszczyzny. Król, powodując się zarówno żądzą złamania muzułmanizmu, jak widokami osobistymi, przedsięwziął starania około pozyskania Mo-

skwy, z którą rokowania o ligę rozpoczęte były jeszcze na zjeździe andruszowskim.

W myśl warunków rozejmu andruszowskiego osobną umową, podpisaną w Moskwie pod koniec r. 1667, car zawarł z rzecząpospolitą ligę przeciwko Turkom i zobowiązał się dostarczyć Polsce na wojnę z nimi kilkanaście tysięcy ludzi. Nie dotrzymał jednak zarówno warunków rozejmu andruszowskiego, jak ligi: nie chciał zwrócić Polsce Kijowa, wrzekomo z obawy, żeby z powodu słabości Rzeczypospolitej nie dostał się w ręce Bisurmańskie; z Turcyą tajemnie konszachtował i odmówił królowi Michałowi posiłków podczas najazdu sultana w r. 1672. Nowy car, Teodor Aleksiejewicz (1676—1682), łudził Polskę rokowaniami o ligę, jednocześnie zaś po za plecami jej zawarł z Turcyą rozejm dwudziestoletni (r. 1681). Liga Polski z Austryą i zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem jeszcze mocniej zdzierzgnęły stosunek przyjacielski Moskwy z Turkami. W istocie rzeczy Moskwa robiła wszystko, iżby wymódził na Polsce pokój wieczysty na warunkach dla siebie najkorzystniejszych; gotowa była wkroczyć w granice Rzeczypospolitej w chwili najkrytyczniejszej. Sobieski, pragnąc zabezpieczyć Polskę od wschodu i pozyskać sprzymierzeńca do dalszej wojny z Turcyą, wysłał do Moskwy, w celu zawarcia pokoju wieczystego, wojewodę poznańskiego, Krzysztofa Grzymułtowskiego. Z ówczesną regentką państwa, carówną Zofią, opiekunką małoletnich braci: Iwana i Piotra Aleksiejewiczów, wojewoda zawarł pokój (r. 1686), którym miasta i ziemie, objęte rozejmem andruszowskim, odstępował Moskwie wraz z Kijowem na wieczne czasy w zamian za 1½ miliona rubli i pomoc przeciwko Turcyi. Pokojem Grzymułtowskiego Sobieski rezygnował ze zdobyczy Zygmunta III i Władysława IV, wycofywał Rzeczpospolitą z dotychczasowego stanowiska na wschodzie.

Ludzony obietnicami Austrii, z nadzieją pomocy moskiewskiej przedsięwziął Sobieski wyprawę na Mołdawię. Dotarł wprawdzie z wojskami swemi aż do Dunaju; gdy jednak ani od cesarza, zajętego stłumianiem powstania na Węgrzech, ani od Moskwy pomocy nie otrzymał, — musiał zdecydować się na odwrót, w którym doświadczył strat dotkliwych. W rezultacie wyprawa Sobieskiego odegrała jedynie rolę korzystnej dla cesarza dywersyi.

Niepowodzenie wyprawy z r. 1686 zniechęciło Sobieskiego do związków z Austryą, zwłaszcza że cesarz okazał mu niezyczliwość w sprawie małżeństwa królewicza Jakóba z Radziwiłówną.

Jedyna córka koniuszego wielkiego litewskiego, Bogusława Radziwiłła (*ob. str. 200*), dziedziczka ogromnego majątku na Litwie, wychowana w Berlinie pod opieką elektora, wydana została za jego syna, margrabiego brandeburskiego. Małżeństwo to skojarzono pomimo protestu Sobieskiego, który chciał ożenić z Radziwiłówną królewicza Jakóba i upatrywał niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej w przejściu olbrzymich dóbr posagowych w ręce brandeburskie. Nie dopuściła do małżeństwa królewicza z Radziwiłówną Francya, przeszkadzali mu i magnaci polscy, niechętni rozrostowi potęgi rodowej Sobieskich. W r. 1687 margrabina owdowiała. Królewicz Jakób udał się osobiście do Berlina i skłonił wdowę do układu, którym zobowiązała się wyjść za niego pod rygorem, w razie niedotrzymania słowa, utraty wszystkich dóbr litewskich. W trakcie tego dwór wiedeński za pośrednictwem posłów swoich poparł innego konkurenta o rękę margrabiny, Karola Filipa, księcia neuburskiego, brata cesarzowej. Książę wziął z nią ślub w mieszkaniu ambasadora austriackiego. Zresztą, jak dawniej z elektorem brandeburskim, tak obecnie z dworem wiedeńskim współdziałali niechętni Sobieskiemu magnaci, głównie Sapiehowie: hetman wielki Kazimierz i podskarbi Benedykt. Gdy król na sejmie r. 1688 proponował zajęcie dóbr litewskich księżny neuburskiej na rzecz skarbu Rzeczypospolitej, Sapiehowie, przekupieni przez elektora brandeburskiego, zagrozili zerwaniem sejmku. Uformowali oni nawet związek, mający na celu detronizację Sobieskiego i elekcję Karola, księcia lotaryńskiego.

Niezyczliwość cesarza w związku z postawą, jaką zajęła wobec króla arystokracja z powodu jego projektów dynastyczno-mołdawskich, zdawała się zapowiadać rozerwanie ligi polsko-austriackiej. Zapobiegła jednak temu dyplomacya dworu wiedeńskiego, zagrożonego niebezpieczeństwem ze strony Turcyi i wojną z Francją. Zapewniła ona królewiczowi Jakóbowi rękę Jadwigi, księżniczki neuburskiej, siostry cesarzowej; wznosiła obietnicę pomocy w zawojowaniu na rzecz Sobieskiego Wołoszczyzny. Król, ujęty koligacją z domem cesarskim i obietnicami,

z synami: Konstantym i Aleksandrem podjął nową wyprawę na Mołdawię i Wołoszczyznę (r. 1691). Tak samo przecież, jak w r. 1686, nie doczekał się posiłków austriackich, stracił mnóstwo ludzi i wrócił do kraju bez żadnych korzyści. I ta ostatnia wyprawa odegrała jedynie rolę korzystnej dla cesarza dywersyi.

Zarzuciwszy z konieczności projekty dynastyczne, oddał się Sobieski powiększaniu fortuny domowej, operacyom finansowym, któremi kierował jeneralny dzierżawca dochodów celnych, żyd, Jakób Becal. Złamanemu zawodami, spragnionemu spokoju zakłóciły schyłek życia zatargi Sapiehów z biskupem wileńskim, Konstantym Brzostowskim, należącym do partyi królewskiej. Hetman Kazimierz Sapieha z osobistej nienawiści ku Brzostowskiemu najechał dobra biskupie i niszczył je stacyami żołnierskiemi. Biskup obarczył hetmana klątwą, którą zawiesił przyjazny Sapiehom prymas, kardynał Michał Radziejowski. Oparła się sprawa o papieża i sejmy (r. 1693, 1694), które Sapiehowie zerwali, nie bacząc na groźę najazdów tatarskich.

Umarł Sobieski w Wilanowie, pozostawiając po sobie pamięć wielkich dzieł wojennych i niemniejszych błędów politycznych.

Te same mocarstwa europejskie, które usiłowały ovladnąć Sobieskim i zużytkować go dla swych celów politycznych, starły się z sobą na gruncie rzeczypospolitej podczas bezkrólewia w r. 1696. Austrya popierała kandydaturę królewicza Jakóba, Francya — Franciszka Ludwika księcia de Conti, synowca Kondeusza Wielkiego. Stronnictwu Jakóba Sobieskiego przywoził hetman wielki koronny, Stanisław Jabłonowski; obóz przeciwny formowali w Koronie Lubomirscy, na Litwie Sapiehowie. Królowa Marya Kazimiera, źle usposobiona względem syna najstarszego, myślała o koronie dla elektora bawarskiego, Maksymiliana Emanuela, ożenionego z córką jej, Teresą Kunegundą Sobieską.

Lubomirscy, w celu niedopuszczenia do tronu królewicza, głowę stronnictwa austriackiego, hetmana Jabłonowskiego, pozbawili władzy nad wojskiem. Za ich wpływem wojsko koronne.

niepłatne od roku 1690, skonfederowało się pod Wiśniowcem (na Wołyniu) pod wodzą towarzysza husarskiego, Bogusława Baranowskiego; wypowiedziało hetmanowi posłuszeństwo i żądało dobra szlacheckie na Rusi Czerwonej. O ile konfederacja wojskowa koronna była na ręce stronnictwu francuskiemu, o tyle szkodziła mu związana współcześnie litewska. Podobno za wpływa Marii Kazimiery konfederacja wojska litewskiego, związana pod łaską Grzegorza Ogińskiego, chorążego litewskiego, wypowiedziało hetmanowi Sapieżowi posłuszeństwo, gotowa zająć podczas elekcji stanowisko nieprzyjajne widokom Ludwika XIV.

Austria popierała królewicza słabo; zreszcie działał w interesie księcia de Conti poseł francuski, ksiądz Polignac. Pięniężdmi i obietnicami ujął prymasa Radziejowskiego i Sapiechów; wpłynął na rozwiązanie konfederacji Ogińskiego, skutkiem czego wojsko litewskie wróciło pod zwierzchnictwo hetmana, przychylnego kandydaturze francuskiej; najważniejszym jednak dziełem księcia Polignac było odroczenie elekcji do 15 maja r. 1697, narażające Austryę i Sobieskiego na nieprzewidziane koszty i walkę z wpływami zagranicznymi.

Choć hetman Jabłonowski wrócił do władzy nad wojskiem, rozwiązując konfederację Baranowskiego, pomimo tego sprawa królewicza Jakóba bankrutowała wobec szans księcia Conti'ego, który coraz więcej zdobywał dla siebie gruntu. Na nieszczęście dla księcia Conti'ego Ludwik XIV w chwili najważniejszej, bo przed nadejściem terminu elekcji, odmówił swemu posłowi dalszych zasiłków pieniężnych. W chwili, gdy partję francuską zrażało skąpstwo dworu wersalskiego, wysunął się z kandydaturą do tronu polskiego zachęcony przez Jana Przebendowskiego, kasztelana chełmińskiego, dotychczasowego agenta królewicza Jakóba, Fryderyk August, elektor saski. Przejściem na katolicyzm usunął zasadniczą przeszkodę do objęcia tronu Rzeczypospolitej; ujmował magnatów i szlachtę imponującą hojnością.

Podczas elekcji rozstrzeliły się głosy szlachty pomiędzy królewicza i księcia Conti'ego. Ostatni byłby zwyciężył, gdyby nie rzutkość stronnictwa saskiego, które potrafiło zjednać sobie upadającą, wrogą Francji partję Sobieskiego. Gdy więc prymas nominował księcia Conti'ego, stronnictwo saskie skłoniło

biskupa kujawskiego, Stanisława Dąbskiego, do ogłoszenia wyboru Fryderyka Augusta.

Elektor saski pośpieszył do Polski, we wsi Piekarach zaprzyściągł pacta conventa i przez biskupa kujawskiego ukończony został w Krakowie wtedy, gdy książę Conti z małą flotylą płynął do Gdańska. Wprawdzie w interesie księcia Władysław Przyjemski, kasztelan kaliski, związał w Środzie konfederację; sejm warszawski, zwołany przez prymasa, ogłosił rokosz w celu poparcia wolnej elekcji; wogóle jednak stronnictwo francuskie nie działało z energią, jakiej wymagały okoliczności. Książę Conti, zniechęcony, odpłynął do Francji; przychylni mu senatorowie, przebywający w Oliwie, dostali się w ręce wojsk saskich.

August II Wettin (1697—1733), wychowany w tradycjach despotycznych, ambitny i rzutki, zamierzał zamienić Polskę na dziedzictwo swego domu, pragnął przez nią odegrać w Europie wielką rolę polityczną. Za wstęp do kariery miała mu służyć odziedziczona po Sobieskim wojną z Turcyą o odzyskanie Podola z Kamieńcem.

Po długiej wojnie Turcyja skłoniła się do układów pokojowych z Austryą i jej sprzymierzeńcami. W Karłowicach, nad Dunajem, zjechali się pełnomocnicy państw, pomiędzy którymi stanął i poseł rzeczypospolitej, Jan Małachowski, wojewoda poznański. Dla skuteczniejszego poparcia żądań rzeczypospolitej nadszły na Ruś Czerwoną hufce koronne, którymi dowodzili hetmani: wielki, Jabłonowski, i polny, Feliks Potocki; udały się za nimi i wojska saskie, jako posiłkowe. Król udał się za armią i stanął najprzód w miasteczku Rawie Ruskiej (w woj. belskim), następnie we Lwowie. Nowy najazd tatarski pod dowództwem Kapłana Geraja rozbił pod Podhajcami hetman Potocki; wojska koronne i saskie, przygotowywały się do oblegania Kamieńca, gdy konferencye w Karłowicach doprowadziły do zawarcia pokoju. Traktatem karłowickim (r. 1699) odzyskała Polska Ukrainę i Podole z Kamieńcem, oraz zabezpieczyła się od najazdów tatarskich.

Nie zdobył August laurów na wyprawie przeciwko Turkom, która spełzła na niczem, lecz za to zyskał widoki na wielką

akcyę polityczną z północy. Plan jej ułożony został w Rawie ruskiej, gdzie odwiedził Augusta car moskiewski, Piotr Aleksiejewicz, wracający z podróży zagranicznej.

August II miał dla Piotra obowiązek wdzięczności: podczas elekcyi poseł moskiewski wręczył prymasowi Radziejowskiemu i hetmanowi Jabłonowskiemu notę carską, oświadczającą groźbę na wypadek obioru księcia Conti'ego. Przyczynił się car do wyniesienia Augusta i postanowił wciągnąć go w swe plany polityczne. Przedmiotem narad w Rawie było dokonanie napaści na Inflanty szwedzkie i podział wybrzeży nadbałtyckich. Współautorem planów zaborczych był bawiący na dworze Augusta Inflantczyk, Jan Reinhold Patkul, który, skazany przez króla szwedzkiego za knowania buntownicze na śmierć, uciekł z ojczyzny i podzegał monarchów do wojny z młodym Karolem XII. W Augusta Patkul wmówił, że wojna o Inflanty otworzy mu drogę do wielkiej kariery politycznej; że nastarczy mu sposobność zatrzymania w Polsce wojsk saskich, z których pomocą dokonać może zamiany ustroju republikańskiego na monarchię dziedziczną. Na gruncie takich pomysłów stanął pomiędzy Augustem i carem Piotrem układ, do którego wciągnięto później i króla duńskiego, Fryderyka IV. Pokój karłowicki rozwiązał sprzymierzeńcom ręce i przyspieszył wybuch wojny, zwanej północną.

W niepewności, czy Rzeczpospolita da się wciągnąć do akcji przeciwko Szwecyi, usiłował August, pomimo pokoju z Turcyą, zatrzymać w Polsce wojska saskie, by je w chwili dogodnej wprowadzić do Inflant. Ułatwiły mu dokonanie tego zamieszki wewnętrzne na Litwie.

Grzegorz Ogiński zbuntował znowu przeciwko hetmanowi Sapieże część wojska litewskiego i rozpoczął z nim wojnę. Dla poparcia Ogińskiego kasztelan witebski, Kociel, zawiązał konfederacyę, zwołał szlachtę na pospolite ruszenie i wysłał deputacyę do króla. August zapowiedział swój przyjazd na Litwę, przodem zaś wysłał znaczny oddział wojsk saskich pod dowództwem feldmarszałka Flemminga. Wojsko to, rozlokowane na Litwie pod pozorem zabezpieczenia szlachty od ucisku Sapiehów, w istocie rzeczy przygotowane było do najazdu na Inflanty. Ponieważ rada senatu na wojnę ze Szwecyą nie zgodziła się, co stwierdził prymas w liście, pisanym do Karola XII, — postanowił August działać na własną rękę, ze swojemi wojskami

saskimi. W chwili, gdy car Piotr wypowiedział Szwecyi wojnę i obległ Narwę, wojsko saskie, stojące na Litwie, wzmocnione oddziałami, przepuszczonymi za zezwoleniem elektora brandeburskiego przez Prusy książęce, skoncentrowało się w Kurlandyi i wkroczyło do Inflant dla podania ręki hufcom moskiewskim.

Wszystko sprzyjało widokom Augusta. Zwycięstwo spółki sasko-moskiewsko-duńskiej nad młodym Karolem XII; którego poczytywano za waryata lub idyotę, zdawało się być niewątpliwem, a więc pewną i zdobycz Inflant; jednocześnie rozruchy domowe na Litwie otwierały królowi perspektywę zaprowadzenia w rzeczypospolitej rządów absolutnych. Konfederacya szlachty litewskiej napadła na Sapiehów pod Olkienikami (w woj. trockiem) i pobiła ich; syna hetmańskiego, Michała, koniuszego litewskiego, zamordowała. Po odniesionem zwycięstwie konfederacya olkienicka skazała Sapiehów na pozbawienie urzędów, utratę czci i dóbr; sojusznikom ich zagroziła banicyą i konfiskatą majątków. Sapiehowie przed zemstą szlachty uciekli do Prus, następnie zwrócili się z prośbą o pomoc do króla.

August cieszył się kłeską magnatów, którzy mogli być przeskodą w zamierzanem przekształceniu instytucyi rzeczypospolitej; podobnegoż losu życzył i panom koronnym.

Niebawem na upojonego nadzieją rychłego ziszczenia swych marzeń poczęły spadać ciosy. Król duński, rozgromiony przez Szwedów, pokojem w Travendal zobowiązał się wycofać ze spółki sasko-moskiewskiej. Car Piotr poniósł pod Narwą klęskę dotkliwą. August po daremnem obleganiu Rygi, na wieść o klęskach sprzymierzeńców, szukał sojuszu z elektorem brandeburskim.

Elektor Fryderyk III (1688—1713), hołdujący dotychczas Polsce z Bytowa i Lauenburga (ob. str 203), korzystając z wojny północnej, ogłosił się królem pruskim i 18 stycznia roku 1701 ukoronował się w Królewcu pod imieniem Fryderyka I. Pomimo tego, że Fryderyk, przybierając tytuł króla *pruskiego*, uzurpował sobie nazwę prowincyi polskiej (Prus królewskich), a tem samem zagrażał całości rzeczypospolitej, — August najpierwszy z monarchów europejskich powinszował mu korony. Oprócz widoków na pomoc ze strony elektora brandeburskiego, znalazł August otuchę i w carze, który myślał o odwecie za klęskę

pod Narwą. Zjechali się obaj monarchowie na Litwie, w Birżach (powiat upicki), w zamku radziwiłłowskim. Car przyrzekł Augustowi pomoc w ludziach i sumę pieniężną, która miała być użyta na przekupienie nadchodzącego sejmu i skłonienie rzeczypospolitej do udziału w wojnie z Karolem XII.

Sejm warszawski, wbrew nadziejom Augusta i cara, zażądał protestu przeciwko koronacyi elektora brandeburskiego, wyprowadzenia z Polski wojsk saskich i zawarcia pokoju ze Szwecyą. Wobec takiej postawy rzeczypospolitej pozostała Augustowi tylko pomoc moskiewska i nadzieja posiłków brandeburskich. W trakcie rokowań Augusta z elektorem Karol XII zadał wojskom sasko-moskiewskim klęskę na lewym brzegu Dźwiny, pod Rygą, i w listach do dygnitarzy polskich zapowiedział detronizacyę Augusta. Propozycyę detronizacyi przychylnie przyjął prymas Radziejowski; gotowi byli poprzeć ją panowie polscy, głównie zaś Sapielowie.

Po przegranej ryskiej, pod grozą zapowiedzi Karola XII, usiłował August przejednać rzeczpospolitę ustępstwami: wojsko saskie z krajów jej wycofał, na Litwę wysłał komisyę w celu przywrócenia Sapielów do urzędów i pogodzenia ich ze szlachtą. Jednocześnie przez dawną kochankę swoją, hrabinę Aurorę Koenigsmark, próbował sekretnie z królem szwedzkim układow, proponując mu podział rzeczypospolitej. Karol, głuchy na propozycyę Augusta, maszerował w głąb Polski na Kowno, Grodno i Tykocin. Zaledwie August wyprosił u rady senatu zezwolenie na sprowadzenie wojsk saskich i zwołanie pospolitego ruszenia, musiał przed nadciągającym nieprzyjacielem uciekać ze stolicy. Pod koniec maja r. 1702 wszedł Karol do Warszawy, poczem ruszył za Augustem w krakowskie. Rozgromił go w bitwie pod Kliszowem (w woj. sandomierskiem) i zajął Kraków.

Po klęsce kliszowskiej udał się August pod Sandomierz, gdzie zbierało się pospolite ruszenie szlachty. Stańło tylko sześć województw małopolskich; Wołyń, Podole i Ukraina nie nadciągnęły z powodu buntów kozackich. Pułkownik Palej i niegdyś hetman kozacki z ramienia Polski, Samuś, w województwach kresowych, zaludniających się po pokoju karłowickim, wszczęli znów wojnę społeczną; z zastępami chłopstwa łupili i palili dwory szlacheckie. Nieliczne pospolite ruszenie szlachty, zbranej pod Sandomierzem, zawiązawszy się w konfederacyę, za-

protestowało przeciwko zgwałceniu przez Szwecję pokoju oliwskiego i wzięło w obronę Augusta.

Znalazłszy oparcie w konfederacyi sandomierskiej, nabral August otuchy, tembardziej, że z powodu choroby Karola XII, który podczas rewii złamał nogę, Szwedzi zaniechali na czas jakiś działań zaczepnych. Dzięki takim okolicznościom, zajął wojskami saskimi Prusy królewskie; z przychylnymi sobie senatorami odbywał narady w Toruniu i Malborgu; wreszcie zwołał sejm do Lublina.

Sejm lubelski, złożony przeważnie z przychylnych Augustowi Małopolan i Litwinów, rugował z izby posłów wielkopolskich, podejrzanych o sprzyjanie najazdowi; domagał się pozbawienia Sapiechów i innych stronników szwedzkich urzędów i dóbr; na prymasie wymógł przysięgę, że zaniecha konszachtów z Karolem XII.

Teroryzm uchwał sejmowych spowodował skutki najfatalniejsze: dotknięci Wielkopolanie, staraniem Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego, zawiązali w obronie swej konfederacyę, na której czele stanął Piotr Bronisz, starosta pyzdrowski. Nie wypowiedziała wprawdzie konfederacya wielkopolska Augustowi posłuszeństwa, lecz zaprotestowała przeciwko uchwałom lubelskim i domagała się pokoju ze Szwecyą. Zmodyfikowała jednak rychło zamiary pierwotne, gdy na zjeździe w Warszawie zapoznała się z listami Augusta, dostarczonymi jej przez dyplomatów szwedzkich. Za wpływem prymasa, który łamał przysięgę, złożoną na sejmie lubelskim, konfederacya wielkopolska przekształciła się w nową, deklarującą wypowiedzenie Augustowi posłuszeństwa (r. 1704). W parę miesięcy potem ogłoszono: akt detronizacyi, bezkrólewie i termin elekcyi.

Karol stawiał kandydaturę Jakóba Sobieskiego, który mieszkał wówczas w Olawie na Śląsku. August dla sparaliżowania zamiarów Karola przygotował zamach na Sobieskiego: na wracającego z Wrocławia z bratem Konstantym kazał napaść i pod eskortą dragonów uwieść go do twierdzy saskiej Pleisenburga. Gdy trzeci z Sobieskich, Aleksander, nie chciał ubiegać się o koronę, Karol postawił kandydaturę Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego. 12 lipca roku 1704 w okopach Woli, otoczonych wojskiem szwedzkim, nieliczny zjazd szlachty okrzyknął wybór Leszczyńskiego, którego nominacyi z po-

wodu niechęci prymasa dokonał biskup poznański, Mikołaj Święcicki.

August, nie ograniczając się na armii saskiej, ani na poparciu konfederacji sandomierskiej, której marszałkował miecznik koronny, Stanisław Denhoff, szukał ocalenia w szalbierstwach politycznych. Dla zjednania sobie Fryderyka I, ofiarował mu za pośrednictwem Patkula rozbiór Polski pomiędzy Prusy, Saksonię, Moskwę i Danię. Gdy projekt ten spotkał się z przeszkodami, szukał August ratunku w przymierzu z Moskwą. Car Piotr, wiedząc, że Karol XII po załatwieniu się z Augustem zwróci się przeciwko niemu, — walkę na terytorium rzeczypospolitej uważał za ochronę granic moskiewskich, a obok tego i za środek do ugruntowania własnego wpływu w Polsce. Takimi kierowany względami, z wysłannikiem Augusta, Tomaszem Działyńskim, wojewodą chełmińskim, zawarł traktat zaczepno-odporny, którym zobowiązał się do pomocy wojennej i pieniężnej. W sierpniu r. 1704 wojska carskie pod dowództwem kniazia Golicyna wkroczyły na Ruś Czerwoną. We Lwowie podejmował je wuj nowo-obranego króla Stanisława, Jan Jabłonowski, wojewoda ruski. W Jarosławiu połączył się z nimi sam August. Gdy Karol dla rozproszenia wojsk sprzymierzonych rzucił się na Ruś Czerwoną i podsunął się pode Lwów, — August ruszył na północ, pod Maciejowicami (w woj. sandomierskiem) przeprawił się na lewy brzeg Wisły i zagroził Warszawie. Zamierzał rozpedzić konfederację warszawską Bronisza, wziąć do niewoli Leszczyńskiego ze stronnikami i unicestwić wszystkie dotychczasowe zabiegi Karola.

Na wieść o nadciąganiu Augusta, Leszczyński z rodziną, Bronisz, prymas, Aleksander Sobieski i inni opuścili Warszawę; obronę stolicy pozostawiono dowódcy załogi szwedzkiej, generałowi Horn, wspieranemu radą i pomocą osobistą biskupa Święcickiego. Po krótkim oporze załoga Horna kapitulowała; biskup poznański dostał się w ręce Sasów.

Niedługi jednak był tryumf Augusta: Karol pośpieszonymi marszami z Rusi Czerwonej przerzucił się na Mazowsze, odebrał Warszawę i przeprowadził w niej koronację Leszczyńskiego. Obrzędą koronacyi dokonał arcybiskup lwowski, Konstanty Zieliński.

Wtedy car Piotr, zaniepokojony przewagą Karola, wkroczył w kraje rzeczypospolitej osobiście. Stanąwszy w Połocku (r. 1705), jako aliant Augusta, ogłosił manifest przeciwko stronnikom Leszczyńskiego. Przyjazne uczucia względem rzeczypospolitej zaznaczył w chwili wkroczenia do jej ziem łupiestwem i prześladowaniem unitów.

Za Jana III i w początkach panowania Augusta reszta dyęcezyi dyzunickich: lwowska, przemyska i lucka przystąpiły do unii. Ostatnie biskupstwo prawosławne, mściśławsko-mohiłowskie, wskrzeszone dla dyzunitów biało-ruskich przez Władysława IV, ku końcowi wieku XVII upadło. Znajdowała się wprawdzie ludność prawosławna na Białej Rusi, w województwie nowogródzkim w okolicach Słucka i braclawskiem na Ukrainie, lecz w liczbie niewielkiej. Moskwa, nie mogąc zniszczyć unii za pomocą agitacyi, czyhała na sposobność dokonania zemsty na jej wyznawcach i opiekunach. Wykonał ją car Piotr, gdy wkroczył w granice rzeczypospolitej, jako sprzymierzeniec Augusta. W Witebsku kazał zniszczyć wizerunki św. Jozefata Kuncewicza. W Połocku w cerkwi katedralnej św. Zofii sprofanował po pijanemu komunikanty, lżył i mordował zakonników. Jednego bazylianina za to, że morderców św. Jozefata nazwał bezbożnymi schyzmatykami, uderzył w twarz, powalił o ziemię, bił po głowie trzcina, obciął mu szpadą nos i uszy, wreszcie kazał go z cerkwi wynieść i powiesić. Innemu uciął szablą głowę. Ciała zamordowanych kazał spalić i prochy rzucić do Dźwiny. Klasztor i cerkwie żołnierze moskiewscy złupili i obrócili na magazyny wojskowe. W pochodzie ku Wilnu znęcał się zarówno nad bazylianami, których wysyłał w głąb swego państwa, jak nad duchowieństwem świeckiem parafialnem. Prześladowując unię, ogłosił się protektorem dyzunitów polskich nietylko na czas swego pobytu w rzeczypospolitej, lecz i po ustąpieniu z niej. W Mohilowie osadził komisarza, który miał rozciągać opiekę nad dyzunitami; rezydentowi swemu w Warszawie kazał zbierać dowody ich ucisku w Polsce.

Znacząc swój pochód przez Litwę mordami i łupiestwem, stanął Piotr w Tykocinie, gdzie bawił *incognito* August. W Grodnie rada konfederacyi sandomierskiej zatwierdziła traktat, zawarty z carem przez Działyńskiego; Piotr ponowił przyrzeczenie posiłków w ludziach i pieniądzech. August ustanowił dla

swych stronników order Orła białego z napisem: *pro fide, lege et rege* (za wiarę, prawo i króla).

Karol XII postanowił Litwę, zajętą przez wojsko moskiewskie, zdobyć dla Leszczyńskiego. Ruszył pod Grodno i szukał bitwy, lecz przeciwnicy pierzchnęli. Gdy Piotr wycofał się za Dźwinę, August zaś błakał się ze swymi hufcami po różnych województwach, Karol dokonał najazdu na Saksonię. Zagrożony utratą swych posiadłości dziedzicznych, August wysłał do obozu szwedzkiego pełnomocników dla zawarcia pokoju. W zamku Alt-Ranstädt, pod Lipskiem, gdzie Karol założył główną kwaterę, stanął traktat (r. 1706), którego mocą August zrzekał się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, wypuszczał na wolność Sobieskich i wydał w ręce szwedzkie Patkula.

Pokój alt-ranstadzki był dla Augusta upokarzający, a dla cara niebezpieczny. Piotr przewidywał, że Karol, sprzymierzony z rzeczpospolitą, pokusi się o odwet na nim za dotychczasowe kroki wojenne. W interesie cara leżało utrzymanie dotychczasowego rozdwojenia i niedopuszczenie zjednoczenia się rzeczypospolitej ze Szwecyą. Rozciągnął więc Piotr opiekę nad dotychczasową partją Augusta, konfederacyą sandomierską, nie chcącą pogodzić się z warunkami pokoju alt-ranstadzkiego.

Wojska moskiewskie pod dowództwem generała Menszykowa stanęły na Wołyniu, Piotr zaś udał się do Żółkwi (w woj. ruskiem), gdzie zebrali się główni przeciwnicy Leszczyńskiego, dygnitarze, zawdzięczający swe stanowisko Augustowi: prymas Stanisław Szembek, hetman wielki koronny Adam Sieniawski, polny litewski Grzegorz Ogiński, marszałek konfederacyi sandomierskiej Denhoff i wielu innych. Wybitniejszych senatorów ujmował car pensyami i obietnicami. Rada konfederacka, zebrana przez Szembeka we Lwowie, słuchająca we wszystkim wskazówek posła carskiego, kniazia Dołgorukiego, ponowiła przymierze Działyńskiego i uchwaliła zwołanie sejmu do Lublina.

Na sejm lubelski (r. 1707) przybył car osobiście i skłonił go do ogłoszenia bezkrólewia. Sankcyonował zaś abdykacyę Augusta nie na korzyść Leszczyńskiego, lecz w widokach wprowadzenia na tron polski syna swego, Aleksego. Po sejmie udał się car do Warszawy, gdy jego wojska zalały całą prawie rzeczpospolitę. Dopiero wtedy, gdy Karol XII po zbyt długim

wypoczywaniu w Saksonii wkroczył znowu do Polski i armię swoją rozłożył na lewym brzegu Wisły, Piotr Warszawę opuścił i wojskom nakazał odwrót. Podczas pochodu łupił klasztory bazylikańskie i cerkwie unickie; niszczył kraj, zostawiając za sobą pustynię.

Odrzuciwszy propozycje pokojowe, z jakimi zgłaszali się posłowie carscy, Karol, przedsięwziął wielką wyprawę na Moskwę. Mając zapewnioną pomoc hetmana kozaków zaporoskich, Mazepy, który pragnął wrócić pod zwierzchnictwo Rzeczypospolitej, maszerował zadnieprzem ku południowi. Słabo zasilony przez Mazepę, nękany mrozami, nadciągnął pod Połtawę, w której spodziewał się znaleźć dla wojska wypoczynek i żywność. Z odsieczą Połtawie pośpieszył sam Piotr. W walnej bitwie, stoczonej w lipcu r. 1709, Karol został złamany. Z niedobitkami musiał szukać schronienia na terytorium tureckim.

August jeszcze przed bitwą połtawską, zachęcony obietnicą pomocy Danii, Prus i Moskwy, zapowiedział manifestem powrót swój do Polski, zaślaniając się nieformalnościami traktatu alt-ranstadzkiego i konstytucją sejmową z r. 1669, zabraniającą królowi abdykować. Po bitwie połtawskiej, gdy stronnictwo Leszczyńskiego uległo dezorganizacji, zjechał się z carem w Toruniu, odnowił z nim dawniejsze traktaty i zwołał radę konfederacji sandomierskiej na sejm do Warszawy. Sejm warszawski (r. 1710), będąc potulnym narzędziem posła carskiego, kniazia Dolgoruckiego, sankcyonował niezatwierdzony dotychczas przez Rzeczpospolitą traktat Grzymułtowskiego. Ponieważ rzeczony traktat zapewniał wyznawcom religii greckiej swobodę wyznania, car zyskał w nim tytuł prawny do opieki nad dyzunitami polskimi, a raczej pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

Ustępstwami na korzyść Moskwy gruntował się August na tronie polskim, pomimo nowych porywów króla szwedzkiego, goszczącego w Benderze, w Bessarabii. Potrafił Karol pchnąć do wojny przeciwko Moskwie Turcyę; nad Prutem znalazł się car w położeniu najkrytyczniejszym (r. 1711), lecz pieniędźmi i ustępstwami terytoryalnemi skłonił wielkiego wężyra do pokoju i odwrotu. Po pokoju pruteńskim wyznaczył Karol Leszczyńskiemu na rezydencję dziedziczne swe księstwo Dwóch Mostów, nie rezygnując z zamiaru przywrócenia mu tronu. Sam,

opuszczony przez sprzymierzeńców, zagrożony wybuchem niezadowolenia w swej ojczyźnie, opuścił Turcyę i wrócił do Szwecyi.

August, ugruntowawszy się na tronie, nie zerwał z myślą przekształcenia rzeczypospolitej na monarchię dziedziczną absolutną. Pod pozorem obawy wojny z Turcyą utrzymywał w kraju wojska saskie, które w istocie rzeczy miały mu służyć za podstawę do dokonania zamachu stanu. Szlachta, nekana postojem wojsk saskich, zuchwałstwem starszyny i lupiestwem szeregowców, podjęła ruch, który rozpoczął się na Rusi i Litwie, ogarnął zaś niebawem całą rzeczpospolitą. Z pojedynczych związków po województwach, ziemiach i powiatach powstała w r. 1715 w Tarnogrodzie (w woj. ruskim) pod laską podkomorzego krzemienieckiego, Stanisława Ledochowskiego, konfederacya generalna, która wprawdzie nie wypowiedziała Augustowi posłuszeństwa, lecz domagała się usunięcia z kraju wojsk saskich. Faktycznie konfederacya tarnogrodzka, z którą połączyli się liczni stronnicy Leszczyńskiego, mogła zająć stanowisko groźne względem samego Augusta.

Rzucił się na konfederatów feldmarszałek Flemming, lecz rozbić ich nie zdołał. Gdyby nawet August rozporządzał siłą dostateczną do stłumienia konfederacyi, pohamowałyby go w dążnościach przewrotowych car moskiewski, mający na oku sprawy polskie. Ruchy wojsk saskich obserwował generał carski, Bauer, konfederatom asystował wszędzie książę Dołgoruki.

Piotr z niechęcią patrzył na zamiary Augusta; konfederacya tarnogrodzka dogadzała jego widokom o tyle, o ile, nie przeczając się na stronę Leszczyńskiego, dawała mu sposobność do wmieszania się w sprawę rzeczypospolitej. Przebywał w Gdańsku i myślał o roli pośrednika pomiędzy stronami zwaśnionemi. Ułatwili mu to konfederaci: udali się do niego z prośbą o pogodzenie ich z królem. August, lubo niechętnie, zjechał również do Gdańska, godząc się na pośrednictwo carskie. Na medytatora wyznaczył Piotr księcia Dołgorukiego, przyczem zadeklarował, że przeciwko stronie, któraby się ugodzie sprzeciwiała, wyszła 18.000 wojska.

Książę Dołgoruki na miejsce układow wyznaczył Lublin, gdzie zjechali pełnomocnicy konfederacyi i Augusta. Po bezowocnych naradach w Lublinie i Kazimierzu, gdy wojska ro-

syjskie wkroczyły na Wołyń, przyszło do ugody w Warszawie. Traktat warszawski (r. 1716) zobowiązywał Sasów do ustąpienia z krajów rzeczypospolitej, kasował konfederację sandomierską i tarnogrodzką, oraz zabraniał tego rodzaju związków na przyszłość; liczbę wojska koronnego redukował do 18.000, litewskiego do 6.000 ludzi; władzę hetmanów ograniczał, powierzając im jedynie komendę, administrację zaś armii oddając trybunałom skarbowym (*ob. str. 173*). Dla zatwierdzenia ugody uchwalono zwołanie sejmku pacyfikacyjnego. Sejm ten, zwołany do Warszawy, w myśl postanowień traktatu składał się nie z posłów, wybranych na sejmikach, lecz z marszałków i radców konfederacji tarnogrodzkiej, którym przywołał Ledochowski. Zebrał się 31 stycznia r. 1717, trwał sześć godzin; traktat warszawski, narzucony przez cara, potwierdził bez dyskusji, skutkiem czego otrzymał nazwę *niemego*.

Pośrednictwo carskie było wmieszaniem się Moskwy w wewnętrzne stosunki rzeczypospolitej; narzucenie narodowi warunków ugody podważyło jego niepodległość. Zredukowanie armii do 24.000 ludzi było rozbrojeniem rzeczypospolitej, uniemożliwieniem zabezpieczenia państwa od zamachów zewnętrznych, zwłaszcza, że dragonia i cała piechota, stanowiące załogę fortec, znajdowały się pod komendą oficerów cudzoziemskich. Uszczuplenie wojska, w którym zresztą przeważała jazda, wobec organizacji armii państw sąsiednich nie mająca już dawnej racji bytu, pozbawiało rzeczpospolitą widoków obrony zewnętrznej tembardziej, że wzbroniony został praktykowany dotychczas środek skupiania sił narodowych w formie konfederacji. Zresztą Piotr, nie ograniczając się na przewadze, jaką posiadał dzięki traktatowi warszawskiemu z roku 1716 i uchwałom sejmku niemego, nie wyprowadził z Polski wojsk swoich, traktował ją jak kraj podbity.

August, zawierając z carem traktaty przeciwko Karolowi XII i wojując z nim wspólnie przez lat kilka, nie co innego miał na względzie, jak wyzyskanie Moskwy dla swych widoków politycznych. Spostrzegłszy, że stał się w ręku sprzymierzeńca narzędziem, zaraz po sejmie niemym podjął próbę wydobycia się z pod uciążliwej opieki carskiej.

Po wyprowadzeniu wojsk saskich, zamierzył August ująć w swe ręce siłę zbrojną krajową. Na mocy układu z hetmanem

wielkim koronnym, Adamem Sieniawskim, wojsko Rzeczypospolitej autoramentu cudzoziemskiego, t. j. dragonia i piechota, przeszło pod komendę feldmarszałka Flemminga, czyli samego Augusta. Zapewniwszy sobie siłę zbrojną, chwycił się jednocześnie akcji dyplomatycznej, zawiązał mianowicie rokowania z Austryą i królem angielskim, niechętnym rozrostowi potęgi carskiej na wybrzeżach Bałtyku. Gdy jednak August opierał się na Austrii i Anglii, Piotr, zmiarkowawszy zamiary emancypacyjne swego sąsiada, zbliżył się do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I (1713—1740). Od tego czasu car łącznie z królem pruskim zabiegał, żeby August nie wciągnął do swych widoków Rzeczypospolitej; żeby mianowicie nie podniósł władzy królewskiej i nie obrócił tronu polskiego w dziedzictwo swej rodziny. Książę Dołgoruki i poseł pruski Kunheim znaleźli sprzymierzeńców w panach polskich: byłym marszałku konfederacji sandomierskiej, obecnie hetmanie polnym koronnym, Denhoffie, i w biskupie kujawskim, Konstantym Szaniawskim. Postrachem despotyzmu łatwo było pobudzić przeciwko Augustowi i cały ogół szlachecki. Dołgoruki z Kunheimem rozpoczęli akcję na sejmie grodzieńskim z r. 1718. Komendę Flemminga nad wojskiem autoramentu cudzoziemskiego wystawiali szlachcie jako zamach na prerogatywy władzy hetmańskiej i prawa Rzeczypospolitej; Dołgoruki ostrzegał przed związkami Augusta z cesarzem i dowodził, że postój w Polsce wojsk moskiewskich jest niezbędny dla zabezpieczenia swobód narodowych.

Jakoż wojska moskiewskie pod pozorem zabezpieczenia swobód szlacheckich Rzeczypospolitej nie opuszczały; ścigały z obywateli kontrybucye, łupily kupców. Nie ustępując z kraju pomimo wyrzekań szlachty, Piotr dążył jednocześnie do owdzięcia Kurlandya.

Gdy umarł książę Fryderyk Wilhelm († 1711), ożeniony z Anną Iwanówną, Piotr pod pretekstem opieki nad wdową, bratanek swoją, a w istocie rzeczy w celu opanowania Kurlandya, wprowadził do niej wojska moskiewskie. Ustąpiły one wprawdzie po pokoju pruteńskim, lecz w kilka lat później wkroczyły ponownie. Nie dość na tem. Piotr porozumiewał się z Karolem XII, wzamian za odstąpienie Moskwie prowincyi nadbałtyckich gotów był przyzwolić na detronizację Augusta i wprowadzenie na tron Leszczyńskiego.

August, pomimo piętrzących się przeszkód, nie upadał na duchu. Na Leszczyńskiego przygotował zamach: wysłał do księstwa Dwoch Mostów ludzi, którzy mieli go zamordować. Zasadzka jednak nie udała się; zamach okazał się rychło zbytecznym z powodu śmierci Karola XII, który zginął przy oblężeniu fortecy norweskiej pod Friderikshall (r. 1718). Rychło po śmierci Karola doprowadził August do skutku małżeństwo swego syna, Fryderyka Augusta, z arcyksiężniczką Maryą Józefą, córką Józefa I, oraz zawarł z cesarzem i królem angielskim, jako elektorem hanowerskim, traktat wiedeński (r. 1719), skierowany przeciwko Moskwie i Prusom.

W odwet za traktat wiedeński car, za pośrednictwem swego posła, Tołstoja, zawarł w Berlinie z królem pruskim umowę (r. 1719), mającą zniweczyć wszystkie plany Augusta. Zobowiązali się sprzymierzeńcy utrzymać bez zmiany dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, zabezpieczyć los nowowierców polskich, nie dopuścić zatwierdzenia przez sejm traktatu wiedeńskiego, sparaliżować zamiar Augusta, dotyczący zapewnienia korony synowi. Zobowiązawszy się do zbrojnego w razie potrzeby popierania swych widoków, rozpoczęli jednocześnie akcję na sejmie warszawskim z r. 1719, na którym August zamierzał wnieść ratyfikację traktatu wiedeńskiego i starać się o sankcję dla komendy Flemminga nad wojskiem autoramentu cudzoziemskiego. Książę Dołgoruki nie szczędził intryg, pieniędzy i obietnic; dopomagał mu czynnie następca Kunheima, baron von Posadowski. Za ich wpływem liczni posłowie wystąpili przeciwko traktatowi wiedeńskiemu i w obronie prerogatyw władzy hetmańskiej; w końcu sejm, zgodnie z życzeniem Dołgorukiego i Posadowskiego, został zerwany.

Car tryumfował. Ze Szwecją zawarł w Nystadzie, w Finlandyi, traktat (r. 1721), którego mocą otrzymał przyobiecane w początkach wojny północnej Augustowi Inflanty z Estonią. W tymże roku zamienił tytuł cara moskiewskiego na imperatora ~~wszech~~ Rosyi.

Zawiedziony w rachubach na przekształcenie rzeczypospolitej w monarchię dziedziczną, nie zrezygnował August z myśli zapewnienia następstwa po sobie synowi. Zjednywał dla niego panów polskich i szlachtę; porozumiewał się z dworami: berlińskim, wiedeńskim i moskiewskim. Niebawem zagroziło jego

planom małżeństwo córki Stanisława Leszczyńskiego, Maryi, z królem francuskim, Ludwikiem XV.

Francya nie mogła sprzyjać objęciu tronu polskiego przez elektora saskiego, sprzymierzonego i spokrewnionego z dworem austryackim; miała dla przeciwstawienia mu gotowego kandydata w Leszczyńskim. August, zmiarkowawszy to, szukał zbliżenia się do Francyi. Gotów był zrezygnować z kandydatury swego syna do tronu polskiego, byleby wzamian za to Francya poparła pretensye królewicza do sukcesyi austryackiej, którą cesarz Karol VI na mocy tak zwanej sankcyi pragmatycznej pragnął przelać na swą córkę, Maryę Teresę. Na wieść o tego rodzaju układach Augusta z Francją, dwór wiedeński porozumiał się z Prusami i Rosją. Stał pomiędzy Karolem VI, Fryderykiem Wilhelmem I i następczynią Piotra Wielkiego († 1725), Katarzyny I († 1727) i Piotra II Aleksiejewicza († 1730), imperatorową Anną Iwanówną (1730—1740), dawną księżną kurlandzką, związek, zwany aliansem trzech czarnych orłów, mający na celu utrzymanie dotychczasowego ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej, oraz niedopuszczenie do tronu polskiego kandydatów, nie odpowiadających ich widokom. Przedstawiciele czarnych orłów podpisali w Berlinie punktacyę (r. 1732), której mocą zobowiązano się nie dopuścić do tronu polskiego ani Leszczyńskiego, jako kandydata francuskiego, ani królewicza Fryderyka Augusta, jako równie niebezpiecznego dla sprzymierzeńców. Zgodzono się popierać kogokolwiek, byle nie groźnego; najchętniej którego z magnatów polskich, czyli Piasta.

August, dowiedziawszy się o punktacyi berlińskiej, jał się znowu polityki nieuczciwości: zaproponował sekretnie dworowi berlińskiemu rozbiór Rzeczypospolitej pomiędzy Prusy i Austryę, pod warunkiem, żeby reszta Polski stała się dziedzictwem jego syna. W trakcie rokowań w tej sprawie umarł w Warszawie podczas sejmku, na który przybył z Saksonii.

Prymas, Teodor Potocki, syn Pawła i Eleonory Sołtykow, bratanki carowej, żony Aleksego Michałowicza, urodził się (r. 1664) podczas niewoli ojca w Moskwie. Chociaż spowinowacony z domem carskim, trzymany do chrztu przez Aleksego Michałowicza, miał dla Rosyi nienawiść. Nienawidził również

i Niemców. Ambitny, pragnący wyniesienia swej rodziny, zarówno z pobudek politycznych, jak osobistych zamierzał wprowadzić na tron Leszczyńskiego, który, pomimo tego że był teściem króla francuskiego, musiałby w Rzeczypospolitej ugiąć się przed potęgą Potockich i stosować się do ich woli w rozdawnictwie urzędów i starostw. Nie na rękę był mu alians czarnych orłów, nie dopuszczający kandydatury Leszczyńskiego; bardziej jeszcze zaniepokoiły go wypadki, dzięki którym umożliwił sobie zabiegi o tron polski elektor saski.

Królewicz Fryderyk August zaraz po śmierci ojca zgłosił się do Wiednia, wyraził gotowość zrzeczenia się pretensyi do sukcesyi austriackiej i uznania sankcyi pragmatycznej, byleby otrzymał od cesarza pomoc w staraniach o koronę polską. Jednocześnie zgłosił się Fryderyk August do Petersburga i wzamian za poparcie do tronu polskiego oświadczył gotowość: na wypadek śmierci dogorywającego starego księcia Ferdynanda, ostatniego potomka męskiego rodu Kettlerów (*ob. str. 113*), oddać Kurlandę w lenno faworytowi imperatorowej Anny, Ernestowi Bironowi.

Prymas, dla niedopuszczenia do tronu elektora saskiego, w uniwersałach, którymi zwoływał sejm konwokacyjny, zalecał przede wszystkim wykluczenie kandydatury cudzoziemca. Propozycyę prymasa życzliwie przyjął ogół szlachecki, nie byli jej przeciwni i dygnitarze, jak Teodor Lubomirski, wojewoda krakowski, i książę Michał Wiśniowiecki, kanclerz wielki litewski, lubo z pobudek egoistycznych: wiedząc, że sąsiednie mocarstwa Leszczyńskiego nie dopuszczą, spodziewali się przez wykluczenie kandydatury cudzoziemca torować drogę do tronu dla siebie.

Sejm konwokacyjny uchwalił konstytucyę, nakazującą przysięgę na wykluczenie kandydatury cudzoziemca nie tylko senatorom i posłom, lecz i wszystkim szlachcie po województwach, ziemiach i powiatach. Poseł austriacki Wilczek i rosyjski Löwenwolde oświadczyli, że ich dwory na elekcyę Leszczyńskiego nie zezwolą; że »oprzę się jej siłami, danemi sobie od Boga«, t. j. użyją wojsk, stojących już na granicach Rzeczypospolitej. Głosili, że cesarz i imperatorowa w żądaniach swoich zadośćczynią obowiązkom, wypływającym z traktatów, powierzających im opiekę (gwarancyę) nad Rzeczypospolitą, — chociaż

w istocie rzeczy w żadnym akcie dyplomatycznym z Austryą i Rosyą o gwarancyi nie było mowy.

Prymas w uniwersałach na sejmiki relacyjne niebezpieczeństwo ze strony czarnych orłów bagatelizował, zachęcał szlachtę do jednomyślności za Piastem. W taki sposób za jego staraniem 30.000 szlachty, zgromadzonej na Woli, okrzyknęło królem Leszczyńskiego (12 września r. 1733).

Część pospolitego ruszenia, około 6.000 szlachty, jeszcze przed okrzyknięciem króla Stanisława usunęła się na prawy brzeg Wisły, pod Pragę. Przywodzili jej stronnicy elektora, biskupi: poznański Hozyusz i krakowski Lipski. Połączyli się z nimi i ci z dygnitarzy, którzy na sejmie konwokacyjnym głosowali za wykluczeniem cudzoziemca, myśląc o koronie dla siebie. Dla zabezpieczenia się, rozebrali most na Wiśle i oczekiwali wojsk rosyjskich. W trzy tygodnie po elekcji Leszczyńskiego, w początkach października, pod osłoną generała rosyjskiego, Lacy'ego, biskup Hozyusz proklamował pod wsią Kamieniem wybór Augusta III. Wybór ten powiłał huk trzydziestu armat rosyjskich.

Leszczyński, zatrwożony postawą Rosyan, z prymasem i przedniejszymi senatorami uciekł do Gdańska. W chwili, gdy August III koronował się w Krakowie (17 stycznia r. 1734), generał Lacy zajął Toruń i podstąpił pod Gdańsk, głosząc, że przychodzi »szukać swej monarchini nieprzyjaciół«. Następca Lacy'ego, feldmarszałek Münnich, zagroził Gdańszczanom, że, w razie dalszego oporu, miasto zburzy i za występki ojców ukarze niemowlęta. Miasto, obsadzone przez Rosyan i Sasów, musiało kapitulować; Leszczyński uciekł do Królewca pod opiekę króla pruskiego. Münnich, stawszy się panem Gdańska, senatorów, jakich w nim zastał, uwięził; niektórych zamknął w miejscowym klasztorze jezuickim, innych wywiózł do Oliwy, dokąd dla odebrania od nich przysięgi zjechał z Drezna August III. Wielu uległo, lecz prymas podpisania aktu submisyi odmówił.

Przebywający w Królewcu Leszczyński liczył na sympatyę narodu i pomoc Ludwika XV. Wiązały się w obronie jego po województwach, ziemiach i powiatach konfederacye, które w Dzikowie złączyły się w generalną (r. 1734) pod laską Adama Tarły, starosty jasielskiego. Konfederacya jednak więcej dyplo-

matyzowała, niż walczyła; wierzyła raczej w pomoc obcą, niż w siły własne. Zawiódł również króla Stanisława i zięć jego, Ludwik XV. Francya wypowiedziała Austrii wojnę, nie tyle w niej jednak miała na widoku sprawę Leszczyńskiego, ile interes własny. Wkroczyły do posiadłości cesarskich dwie armie: jedna przez Ren, druga przez Alpy; lecz zamiast dążyć do zajęcia Saksonii i do podania ręki Leszczyńskiemu, zajmowały prowincye nadgraniczne, które Francya pragnęła posiadać na własność. Wysłana do Gdańska kilkustatkowa eskadra, mieszcząca 1.500 ludzi, cofnęła się przed armatami rosyjskimi i saskimi, nie zaważwszy wcale na szali wypadków. Wkońcu zawarł Ludwik XV z cesarzem traktat wiedeński (r. 1735), którym zobowiązał się skłonić Leszczyńskiego do abdykacyi wzajemian za ustąpienie mu na dożywocie Lotaryngii i Baru, które po śmierci króla przyłączone zostaną do Francyi. W taki sposób dzięki poparciu 70.000 armii imperatorowej ugruntował się na tronie August III, a z nim ustalil się w Polsce wpływ rosyjski. Zwołany w roku 1736 sejm pacyfikacyjny opłacił interwencję rosyjską konstytucyą, przyznającą królowi prawo rozporządzenia inwestyturą księżęcą w Kurlandyi po śmierci ostatniego Kettlera. Było to wykonaniem zawartego pomiędzy Augustem a dworem petersburskim traktatu, zrezygnowaniem z Kurlandyi na korzyść Rosyi.

W okresie panowania *stanów Rzeczypospolitej* doświadczyła Polska klęsk olbrzymich: uszczuploną została pod względem terytorjalnym, straciła powagę polityczną i doznała skutków wpływu mocarstw cudzoziemskich.

W zapasach z sąsiadami straciła Rzeczpospolita na korzyść Moskwy: Smoleńsk, Czerniechów, Ukrainę zadnieprzańską i Kijów; na rzecz Szwecyi Inflanty z prawej strony Dźwiny; zrezygnowała z praw zwierzchniczych nad Mołdawią, Wołoszczyzną, oraz nad Prusami księżęcymi. Ze wszystkich strat terytorjalnych powetowała jedynie poniesione traktatem buczackim (*ob. str. 212*) i to dzięki raczej wpływom dyplomacyi europejskiej, niż dzielności sił własnych. Kosztem Rzeczypospolitej wzmo-

gła się Moskwa, Szwecya i Turcya; ze szkodą jej hołdowniczy książę pruski wyniósł się do godności królewskiej.

Nie brała rzeczpospolita udziału w wojnie trzydziestoletniej, nie miała też wpływu na nowy układ stosunków politycznych Europy podczas rokowań w Münster i Osnabrück, zakończonych pokojem westfalskim (r. 1648). Wycieńczona najazdami sąsiadów, znosiła łupiestwa i zniewagi drobnego księcia, będącego niedawno jej hołdownikiem. W bezkrólewiu po Janie Kazimierzu elektor Fryderyk Wilhelm najechał na starostwo drahimskie (w woj. poznańskim), na którym miał zabezpieczony dług, zaciągnięty przez rzeczpospolitą; zajął je zbrojnie i wcielił w skład Brandeburgii. Ten sam elektor znieważył honor rzeczypospolitej gwałtem, spełnionym na Krystyianie Ludwiku Kalksteinie Stolińskim, szukającym opieki w Polsce. Kalkstein, szlachcic pruski, należał do stronnictwa, niezadowolonego z traktatu welawskiego, i pracował nad przywróceniem zwierzchnictwa rzeczypospolitej w Prusach książęcych. Zagrożony więzieniem, uciekł z Prus do Warszawy. Rezydent pruski w Warszawie, Brandt, podstępnie uwięził Kalksteina i wydał w ręce elektora, który porwanego wbrew prawu międzynarodowemu nie chciał zwrócić rzeczypospolitej i kazał go ściąć (r. 1672). Bezsilna rzeczpospolita nie była w stanie pomścić swej zniewagi; tolerowała nawet pobyt w Warszawie bezpośredniego sprawcy gwałtu, Brandt'a. Następca Fryderyka Wilhelma, elektor Fryderyk III, w początkach panowania Augusta II zajął Elbląg, pozorując najazd niewypłacalnością sumy, jaką rzeczpospolita zaciągnęła od jego poprzednika na mocy traktatu bydgoskiego (ob. str. 203).

Ścierały się z sobą na gruncie rzeczypospolitej wpływy obce, głównie Francyi i Austrii, rywalizujących o hegemonię w Europie. Przeważała najprzód Francya, za której sprawą stały się rozejmy: altmarski i sztumdorski, oraz pokój oliwski; po śmierci królowej Ludwiki Maryi, głównej agentki dworu wersalskiego, wziął górę wpływ austryacki. Wpływy francuskie pociągały rzeczpospolitą do udziału w wielkiej akcji politycznej podczas wojny trzydziestoletniej, w rezultacie zaś naraziły ją tylko na rozterkę domową, której owocem był rozlew krwi pod Mątwami (ob. str. 207). Rezultatem wpływu austryackiego był rozgłos tryumfów oręża polskiego w walkach z Turkami bez

żadnej jednak korzyści dla Rzeczypospolitej. Awanturnicze przedsięwzięcia Augusta II ściągnęły na Polskę podczas wojny północnej najazd Szwedów i interwencję Moskwy, święcącej tryumf swej polityki dyktowaniem Rzeczypospolitej praw na sejmie niemym. Od chwili, w której Piotr W. podjął rolę rozjemczą pomiędzy konfederacją tarnogrodzką a Augustem II, Rzeczpospolita uległa faktycznie przewadze materialnej Moskwy. Wpływy: francuski i austriacki wyzyskiwały Rzeczpospolitą dla swych widoków politycznych; moskiewski zmierzał do podboju państwa, zdeorganizowanego i bezsilnego.

Elekcyjność królów rozbiła naród na stronnictwa, ściągała na kraj grozę wojny domowej. Następstwem jej były rokosze: Zebrzydowskiego i Lubomirskiego, oraz wrogie sobie konfederacje: gołąbska i szczebrzeszyńska, sandomierska i wielkopolska. Szkodliwość elekcyi ujawniała się nie tylko podczas bezkrólewíów, wystawiających Rzeczpospolitą na łup anarchii: oddziaływała ona na cały obrót losów państwa, które stronnictwa polityczne poświęcały interesom własnym i wpływom cudzoziemskim. Pacta conventa, będące bezpośrednim wynikiem elekcyjności, jedyny organ centralny rządu Rzeczypospolitej, króla, ogalały z prerogatyw, niezbędnych dla utrzymania w państwie spójni wewnętrznej i siły.

Stracił również powagę centralny organ władzy prawodawczej, sejm, zwłaszcza od połowy wieku XVII, gdy nastąpił zwyczaj rwania obrad przez *liberum veto* nawet posłów pojedynczych. Rozchodziły się sejmy i w czasach dawniejszych: skutkiem protestacyi kilku posłów, lub z powodu, że upłynął określony prawem termin obrad; od r. 1652 były rwane przez jednostki. Na schyłku sejmu nadzwyczajnego z r. 1652, który zebrał się dla zatwierdzenia ugody białocerkiewskiej i obmyślenia na wszelki wypadek środków do dalszej walki z Chmielnickim, Siciński, poseł upicki, wyszedł z izby z protestacją o nieważności obrad z powodu przeciągnięcia terminu dwuniedzielnego. Izba *veto* jednego posła uznała za wstrzymanie czynności sejmowych i, gdy Siciński nie wrócił, marszałek zamknął obrady. Opinia potępiła Sicińskiego, lecz nie zapobiegła gorszącemu przykładowi, który w czasach następnych znalazł naśladowców. Pomiędzy rokiem 1652 a 1736 rozszło się dwadzieścia sześć

sejmów¹⁾, z których trzynastcie było zerwanych przez posłów pojedynczych. Niektóre (r. 1688, 1694, 1720, 1730, 1732) rozeszły się przed obiorem marszałka izby poselskiej.

Zarówno powagę prawodawczą sejmów, jak wogóle władz rządowych podkopały sejmiki, które od połowy wieku XVII stały się organami samodzielnymi o rozległych atrybucjach ustawodawczych, administracyjnych i sądowych.

Sejmiki przedsejmowe zalecały posłom w instrukcyach nie tylko nie zgadzać się na przeprowadzenie pewnych uchwał, lecz nakazywały im tamować w określonych wypadkach bieg rozpraw sejmowych. Poseł, skrępowany instrukcją, w razie gdy sejm nie dogadzał woli wyborców, obrady wstrzymywał lub nawet sejm zrywał. W zasadzie źródłem zrywania sejmów były instrukcje sejmikowe, wydające posłom rozkazy kategoryczne. Niekiedy sejmiki zobowiązywały posłów narady nad pewnemi sprawami »odnosić do braci«, t. j. oddawać je pod ostateczną decyzję wyborców. W takim razie sejmiki stawały się samodzielnymi ciałami ustawodawczemi, przywłaszczającemi sobie moc stanowienia uchwał; brały górę nad organem centralnym. Rolę tę odgrywały zwykle sejmiki relacyjne (*ob. str. 156*). W zwykłych warunkach sejm, nie mogąc pogodzić różnorodnych interesów i żądań kilkudziesięciu sejmików poselskich, częstokroć sprzecznych, trawił czas na harmonizowaniu spraw partykularnych, zamiast naradzać się w kwestyach interesu ogólnego.

Z powodu częstego zrywania sejmów lub rozchodzenia się ich bez uchwał, w atrybucye niefunkcyjnego organu prawodawczego sejmiki wstępowały z konieczności. W razie nagłego niebezpieczeństwa, któremu nie zdołał zaradzić sejm, król polecał obradować nad sposobami odwrócenia złego sejmikom relacyjnym. Głównym przedmiotem obrad były sprawy skarbowe i wojskowe, w których sejmik stanowił tak zwane *lauda*, t. j. uchwały, obowiązujące dane województwo, ziemię lub powiat. Uchwalał podatki i mianował poborców, organizował skarbowojewódzki, który przysyłał w miejsce, wskazane przez króla, lub szafował nim według swego uznania. W potrzebie wysta-

¹⁾ R. 1654, 1664, 1665, 1666, 1669 (koronacyjny), 1670, dwa w 1672, 1680, 1681, 1688, 1689, dwa w 1693, 1694, 1696 (konwokacyjny), 1698, dwa w 1701, 1719, 1720, 1722, 1729, 1730, 1732 i 1735.

wiał siłę zbrojną, zwaną żołnierzem powiatowym; mianował rotmistrzów i prowadził z nimi rachunki. Na czas pospolitego ruszenia obmyślał środki celem zapewnienia województwu bezpieczeństwa. Od sejmu niemego (*ob. str. 231*) funkcyje administracyi skarbowo-wojskowej z sejmików relacyjnych przeszły na nowo zaprowadzone tak zwane *sejmiki gospodarskie*, zbierające się po województwach, ziemiach i powiatach corocznie. Wobec takich atrybucy sejmików władza podskarbiego i hetmana wielkiego zesła na plan podrzędny.

Wykonywały sejmiki i jurysdykcyę: pośrednio w sądach ziemskich i podkomorskich przez wybór kandydatów na urzędy dożywotnie: sędziów, podsędków, pisarzy ziemskich i podkomorznych; bezpośrednio w trybunałach, na które wysyłały deputatów, nie ulegających zatwierdzeniu władzy królewskiej. Bezpośredni również udział w wymiarze sprawiedliwości brał sejmik w wypadkach nadzwyczajnych, jak w bezkrólewiu, gdy ustawała czynność sądów zwyczajnych (*ob. str. 167*). Wybierał wtedy deputatów, którzy stanowili sąd kapturowy, ogarniający atrybucyę władzy starościńskiej.

Sejmiki, zagarniające w swe ręce ustawodawstwo, administracyę i sądownictwo, podkopały powagę organów centralnych, rozbiły rzeczpospolitę na kółka samodzielne, które funkcjonowały niezależnie, stosownie do potrzeb partykularnych, bez uwagi na interes ogólny. Doprowadzona do ostateczności decentralizacya rozbiła jedność sił państwowych, pozbawiła rzeczpospolitą tęgości rządu, oddała ją na łup wpływów możnowładztwa i państw cudzoziemskich.

Sąsiedzi dostatecznie oceniali korzyści, jakie ciągnąć mogli z elekcyi tronu, *liberi veto* i decentralizacyi sejmikowej, skoro umowami berlińskimi z r. 1719 i 1732 (*ob. str. 234*) zobowiązali się czuwać nad niezmiennością ustroju rzeczpospolitej.

Oprócz upadku powagi centralnych organów władz państwowych, osłabiały rzeczpospolitą skutki ucisku religijnego.

Konfederacyę generalną warszawską z r. 1573, gwarantującą równouprawnienie wyznań, królowie nadwęzali, pomijając niekatolików przy rozdawnictwie urzędów i starostw. Pod nazwą dysydentów, oznaczających pierwotnie wszystkich chrześcijan, podciągnięto tylko niekatolików: lutrów, kalwinów i dysydemów, wyłączając arian.

Sejmy konwokacyjne od czasów Zygmunta III-go aż do r. 1674 zaręczały dysydencom pokój i bezpieczeństwo, lecz wzbra-
niały im stawiać zborów nowych; na Mazowszu w myśl edyktu
księcia Janusza z r. 1525 pozwalały odprawiać nabożeństwa
niekatolickie tylko w mieszkaniach prywatnych i to bez kazań
i śpiewów. Aryanie, wykluczeni z kategorii dysydencom, po-
zbawieni zostali za Władysława IV dostępu do obrad publicz-
nych i urzędów, oraz prawa nabywania dóbr ziemskich. Sejm
z r. 1658 zastosował do nich edykt wieluński, wydany przez
Władysława Jagiełłę przeciwko husytom (*ob. str. 181*). Wykona-
nie kary, przepisanej edyktem, zawieszono na dwa lata, naka-
zując arianom wyprzedać się z dóbr i wynieść się za granicę.
Rygor tego prawa rozciągnięto później i na katolików, żonatych
z aryankami, wychowujących dzieci w błędach kacerskich lub
utrzymujących z odszczepieńcami korespondencyę. Zrównano
też z arianami kwaków, menonitów i anabaptystów, oraz tych,
którzyby porzucili obrządek rzymsko-laciński lub grecko-unicki.
Sejm z r. 1689 szlachcica z województwa brzesko-litewskiego,
Kazimierza Łyszczynskiego, poszlakowanego o ateizm, skazał
na wyrwanie języka, ucięcie ręki, na gardło i spalenie na sto-
sie. Traktat warszawski i sejm niemy (*ob. str. 231*) nakazał zbu-
rzenie zborów dysydenckich, wystawionych po r. 1674. Tam,
gdzie zborów nie było, mieli dysydenci prawo odprawiać nabo-
żeństwa tylko w mieszkaniach prywatnych bez kazań i śpiewu.
Uchybiający prawu podlegali najprzód karze pieniężnej, nastę-
pnie więzienia, w końcu wygnania. Sejm grodzieński z r. 1718
na żądanie oficyała wileńskiego, księdza Ancuty, kalwinowi
Piotrowskiemu, posłowi wieluńskiemu, odmówił prawa zabie-
rania głosu. Od tego czasu dysydenci pozbawieni zostali prawa
udziału w obradach sejmowych. Wreszcie sejm konwokacyjny
z r. 1733 uchwalił konstytucyę, odejmującą dysydencom nietylko
dostęp do funkcyi poselskiej, lecz i prawo zasiadania w trybuna-
lach, oraz piastowania urzędów cywilnych. Szlachta dysydencka,
pozbawiona praw politycznych, zepchnięta na stopień klasy rzą-
dzonej, zwarła się w zastęp malkontentów, gotowych wyciągnąć
rękę o pomoc obcą dla odzyskania prerogatyw.

Państwa sąsiednie poglądały z zadowoleniem na anar-
chizowanie się rzeczypospolitej z powodu niesnasek religijnych.
Ten sam car Piotr, za którego przyzwoleniem dokonane zostały

ograniczenia, zawarte w traktacie warszawskim, umową berlińską z r. 1719 zobowiązywał się z królem pruskim do zabezpieczenia losu różnowierców polskich. Ledwo też Rzeczpospolita nie doświadczyła skutków interwencji obcej z okazji sprawy toruńskiej z r. 1724.

Z powodu zaczepek ulicznych ze strony młodzieży szkolnej katolickiej, dysydenci toruńscy dokonali odwetu na jezuitach, jako głównych prześladowców protestantyzmu. Napadłszy na kolegium jezuickie, z obrazów, mebli i sprzętów ułożyli stos, który spalili. Jezuici oskarżyli ich o najście, gwałty i profanację świętości. August II wyznaczył komisję śledczą; sejm ordynaryjny warszawski zażądał dopuszczenia kilku posłów do zasiadania i wyrokowania w tej sprawie w sądzie asesorskim. Dekret asesorski skazał burmistrza Rösnera i dziewięciu mieszczan na ścięcie, kilkudziesięciu innych ukarał więzieniem lub grzywnami; polecił zbor protestancki oddać bernardynom, zamknął w obrębie Torunia szkoły luterskie, poddał drukarnie cenzurze duchownej i t. p. Wykonanie wyroku, pomimo instancji, wnoszonych za Toruńczykami przez imperatora Piotra i króla pruskiego, poruszyło całą Europę. Dwory protestanckie, upatrując w dekreście asesorskim nadwężenie warunków traktatu oliwskiego, gwarantującego dysydencom bezpieczeństwo i pokój, podjęły akcję dyplomatyczną. Posłowie pruski i rosyjski oświadczyli, że w razie nieotrzymania od Rzeczypospolitej zadośćuczynienia, państwa ich użyją przeciwko niej siły zbrojnej. Sytuacja poczęła być groźną, gdy śmierć cesarza Piotra złagodziła postawę dworów i niebezpieczeństwo zażegnała.

Naród szlachecki, chociaż doświadczał skutków klęsk, jakie ściągała na Rzeczpospolitą ułomność organizacyi i nietolerancja religijna, pogrążony w egoizmie stanowym i ciemnocie, instytucje wadliwe poczytywał za źrenice wolności, ucisk nowowierców miał za akt obowiązku sumienia katolickiego. Atmosfera umysłowa, jaką stworzyła reakcya katolicka po upadku reformacyi, nie pozwalała dostrzedz źródła złego, a tem samem zabezpieczyć narodu od klęsk.

Podstawą nauki szkolnej była filozofia scholastyczna, stanowiąca środek do rozwiązywania zagadnień głównie teologicznych. Części składowe tej filozofii: logika, czyli nauka dysputowania; fizyka, podająca wiadomości o własnościach, przyczy-

nach i skutkach rzeczy materialnych; etyka, obejmująca przepisy o życiu i obyczajach, — zmierzały do rozwiązywania kwestyi balamutnych, nie mających związku z życiem. Uprawiana w akademiach astrologia zwracała umysł do zaciekań wieszczbiarskich. Człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej w powodzi otaczających go zjawisk musiał orientować się przy pomocy kilku też filzoficznych i balamuctw astrologicznych. Objaśniał wszystko ze stanowiska teologicznego. W kometach, zaćmieniach i zjawiskach przyrody widział zapowiedź katastrof lub wypadków pomysłnych. Fakt każdy, natury publicznej czy prywatny, doniosły czy drobny miał źródło nadprzyrodzone. Zawsze i wszędzie w losach narodu ujawniał się bezpośredni wpływ Pana Boga, Matki Boskiej lub świętych. Jak zdarzenia pomysłne poczytywano za akt łaski boskiej, tak w nieszczęściach widziano karę niebios, zesłaną za grzechy. Oprócz królującego nad światem Boga wpływały na losy człowieka złe duchy, siejące utrapienia i kłęski za pomocą czarów, uroków i t. p.

Podjejrzanym o czary i stosunki z dyablami pociągano przed sądy, torturowano i skazywano na śmierć, najczęściej przez spalenie na drogach rozstajnych; dla prześlągania gniewu pańskiego uciekano się do modlitwy i pokuty. Przewodniczyli społeczeństwu księża, szczególnie zakonnicy, których liczba w stuleciu XVII wzrosła olbrzymio: około 600 klasztorów rozrzuconych było po kraju. Zakładali mnisi bractwa; w konfesyonale i z ambony, w celach klasztornych i w wycieczkach za kwestą zachęcali do rekolekcyi, ćwiczeń i pielgrzymek. Zuchwałym grzesznikom grozili niedopuszczeniem do sakramentów, odmówieniem pogrzebu i kłatwą. Zatopiło się też społeczeństwo w praktykach religijnych i w dewocyi. Ludzie zamożniejsi pielgrzymowali do Loretu, Assyżu, Rzymu, Padwy i Jerozolimy; ubożsi szukali pociechy w kościołach, wślawionych cudownymi obrazami i relikwiami świętych. Pobożni rodzice chętnie widzieli dzieci swoje w stanie duchownym, a i sami częstokroć osiadali pod starość w klasztorach.

Prądowi teologicznemu uległo i piśmiennictwo. Duch kościelny rozparł się w tysiącach panegiryków, w stosach kazań, w niezliczonym mnóstwie żywotów świętych. Najlepsze talenta owych czasów nie zdołały wylamać się z pod jego wpływu. Kalendarze, jedyna obok książki do nabożeństwa lektura kół

szerszych, utrwały zabobony i przesąd. Autorowie ich, zwykle profesorowie akademii, rozpisywali się o dniach feralnych i latach klimakterycznych, rozwodzili się nad wpływem planet na zdrowie i życie człowieka; z komet i zaćmień wróżyli przyszłość.

W ruchu umysłowym zachodu Polska udziału nie brała, nie przyswajała sobie nawet najcelniejszych jego zdobyczy. Obce jej były zarówno wielkie odkrycia w dziedzinie astronomii i fizyki doświadczalnej: Keplera, Galileusza, Newtona, Pascal'a, Torricelli'ego, jak pomysły filozoficzne: Bakona, Kartezjusza, Locke'a, Leibnitz'a. Ciemnota zasłaniała przed oczami narodu grozę położenia. Ludzie rozumni, krytyczniej zapatrujący się na sprawy publiczne, musieli swe opinie ukrywać z obawy narażenia się na zarzut herezyi lub zamachów na swobody szlacheckie. Stanisław Dunin Karwicki nie miał odwagi ogłosić drukiem traktatu o naprawie Rzeczypospolitej (*De ordinanda republica*, r. 1709), zawierającego wiele pomysłów reformatorskich. Bez świadomości przyczyn złego i środków ratunku staczał się naród w przepaść upadku.

VII.

Próby reform i upadek Rzeczypospolitej.

Narzucony Polsce przez Rosyę i Austryę August III Wettin (1736—1763) był bezmyślnym, opasłym leniwcem. Poza łowami, którym oddawał się z namiętnością, pędził życie gnuśne, urozmaicając je strzyżeniem papieru lub strzelaniem do psów, sprowadzanych przed okna palacu królewskiego. Nie miał pociągu do rozpusty, którą odznaczał się ojciec, ale też i nie posiadał jego energii i rzutkości politycznej. W sprawach publicznych polegał we wszystkim na swych ministrach saskich: najprzód na księciu rzeszy niemieckiej, Aleksandrze Sułkowskim, później na Henryku Brühlu, karyerowiczu ograniczonym a chciwym. Jedy-nym systemem Augusta III było uleganie Rosyi, której bagn-etom głównie zawdzięczał koronę polską. System ten stwierdziły sprawy kurlandzkie.

Po śmierci ostatniego z rodziny Kettlerów, księcia Ferdynanda († 1737), imperatorowa Anna dla osadzenia w Kurlandyi faworyta swego, Ernesta Birona, wysłała do Mitawy kilka ty-sięcy wojska rosyjskiego. Pod grozą bagnatów wojsk imperato-rowej Kurlandczycy obrali księciem Birona, którego August III potwierdził i pozwolił mu rezydować w Petersburgu. Podczas małoletności nowego imperatora, Iwana, matka jego, Anna (wnu-czka Iwana, brata Piotra Wielkiego, regentka państwa, zesłała Birona na Syberyę, Kurlandczykom zaś narzuciła na księcia brata mężowskiego, Ludwika Ernesta brunświckiego. Nim Au-gust III zdążył zatwierdzić wybór nowego księcia, wybuchła w Petersburgu rewolucya, która rządy Anny brunświckiej wy-

wróciła, a tem samem i rugowała z Kurlandyi Łudwika Ernesta. Przez lat kilkanaście, w oczekiwaniu powrotu Birona, obywatela się Kurlandya bez księcia; dopiero w r. 1758 za zgodą rady senatu wystawił August III dyplom inwestytury synowi swemu, Karolowi, ożenionemu później z Franciszką Krasieńską. Po śmierci imperatorowej Elżbiety (córci Piotra Wielkiego) następcą jej, Piotr III (r. 1762), przeznaczył Kurlandyę krewniakowi swemu, Jerzemu Ludwikowi, księciu holsztyńskiemu. Następczyni Piotra III, żona jego, Katarzyna II (1762—1796), zażądała od Augusta III odwołania z Kurlandyi królewicza Karola i dla poparcia uwolnionego z Syberyi Birona wysłała do Mitawy 15.000 wojska. Królewicza wojska rosyjskie obległy w zamku mitawskim; August III, ulegając konieczności, odwołał go z Kurlandyi. Kurlandczycy złożyli ponownie hołd Bironowi.

Rosya nietylko oświadczyła faktycznie Kurlandyę, lecz postępowowała z rzecząpospolitą jak z krajem podbitym. Feldmarszałek Münnich armię rosyjską prowadził na Turków przez terytoryum polskie (r. 1739). Podczas wojny siedmioletniej przez Polskę również maszerowali Rosyanie na pomoc Austrii, zachowywali się zaś w ziemiach rzecząpospolitej jakby w kraju nieprzyjacielskim.

Nie brała rzecząpospolita żadnego udziału w ówczesnych wstrząśnieniach europejskich (w wojnach: o sukcesyę austryacką i siedmioletniej), doświadczała jednak skutków wojny. Król pruski, Fryderyk II, w odwet za przepuszczanie armii rosyjskiej, podczas wojny siedmioletniej trapił województwa pograniczne najazdami, porywaniem chłopów polskich i rabunkiem. Zalewał rzecząpospolitą fałszywą monetą, którą pod stemplem saskim kazał bić w Berlinie i Wrocławiu.

Kłeskom politycznym towarzyszył bezład wewnętrzny. Z wyjątkiem jednego, pacyfikacyjnego z roku 1736, żaden sejm za Augusta III nie doszedł. Zrywali obrady sąsiedzi, zwłaszcza król pruski, iżby rzecząpospolita nie podjęła aukcyi wojska i nie wystąpiła czynnie na widowni wypadków europejskich; psuli je rodacy zarówno z przyczyn natury prywatnej, jak publicznej. Pierwszym w dziejach przykładem w r. 1749 zerwany został trybunał piotrkowski, skutkiem czego prowincye koronne pozbawione były wymiaru sprawiedliwości. Ogół szlachecki, roz-

próżniaczony i ciemny, nadmiar sił ekspensował na orgie pijackie i burdy sejmikowe; działalność publiczną ograniczał na wystugiowaniu się domom możnowładczym; za hasło polityczne miał frazes: »Polska stoi bezrządem!«

Podczas takiego poniżenia rzeczypospolitej, bezrządu wewnętrznego i demoralizacyi społeczeństwa lepsze jednostki podjęły pracę dźwigania sprawy publicznej. Około połowy wieku XVIII budzi się ruch umysłowy, publicystyka podejmuje krytykę istniejącego porządku; organizuje się stronnictwo polityczne, zamierzające przekształcić rzeczpospolitą w państwo rządne i silne.

Wiedzę zachodnio-europejską zaszczepiali na gruncie polskim cudzoziemcy: Francuzi, Włosi i Niemcy, sprowadzani w charakterze pedagogów na dwory magnatów. Osiedli w r. 1740 w Warszawie teatyn, ks. Antoni Marya Portalupi, krzewił filozofię profesora halskiego, Krystyana Wolffa; pomysły tegoż uczonego rozpowszechniał wykształcony rozlegle Sas, Wawrzyniec Mitzler de Kolof. Z krajowców przeszczepianie wiedzy zachodniej na grunt ojczysty najgorliwiej popierali dygnitarze duchowni. Wizytator generalny misyonarzy, ks. Piotr Śliwicki, wykład teologii w seminariach swego zgromadzenia oczyścił z niedorzeczności scholastycznych. Jędrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski, zamierzał zaprowadzić w akademii jagiellońskiej reformę w nauczaniu filozofii i przedmiotów matematycznych. Współcześnie pijar, Stanisław Konarski, zabiegał około reformy szkolnictwa. Ze szkół pijarskich, dla których ułożył ustawy, zatwierdzone przez kuryę rzymską, usunął scholastycyzm, w nauczaniu dał przewagę rozumowaniu nad pamięciowością, podniósł skalę wykładów matematycznych, wprowadził do geografii atlas i globus, pomieścił w programie fizykę doświadczalną. Założony przez niego w Warszawie konwikt szlachecki (*Collegium nobilium*, r. 1741) był głównym rozsądnikiem tak zwanej nowej filozofii (*filozofia recentiorum*), której treść główną stanowiły nauki doświadczalne i ścisłe. Profesor ks. Antoni Wiśniewski jasnym wykładem fizyki, wspartym wykonywanemi zręcznie doświadczeniami, budził w młodzieży zamiłowanie do przedmiotu, pierwszy raz w Polsce traktowanego ze stanowiska wiedzy zachodniej. W pismach popularnych przypominał teorię Kopernika, wbrew wersji biblijnej uzasadniał

obrót ziemi około słońca. Ze zwolennikami filozofii scholastycznej: jezuitami i dominikanami prowadził dysputy publiczne, w których przy pomocy teatynów udawał dowodność nauki doświadczalnych i ścisłych.

Nowa filozofia spotkała się z przeciwnikami, oskarżającymi ją o stosunki z dyablem i herezję, wkońcu jednak, po zacieklej polemice piśmiennej, zatryumfowała: konwikt szlachecki Konarskiego zapelniał się synami senatorów i dygnitarzy. Za przykładem pijarów poszli franciszkanie warszawscy; wreszcie i jezuita, zagrzani emulacją, zerwali z filozofią scholastyczną. Ostatni, rozporządzając znacznymi środkami materyalnymi, przewyższyli rychło pijarów zasobnością pomocy naukowych. Obfitością i dokładnością doświadczeń fizycznych. Profesorowie kolegów jezuitów z gabinetami fizycznymi udawali się na zjazdy trybunalskie i sejmikowe; efektownymi doświadczeniami, wykonywanymi publicznie, budzili w powszechności zainteresowanie i podziw. Przewyższyli jezuita pijarów i w uprawie astronomii. Budowali obserwatoria, sprowadzali z zagranicy narzędzia astronomiczne, publikowali spostrzeżenia naukowe. W akademii wileńskiej, dzięki hojności kasztelanowej mściławskiej, Elżbiety z Ogińskich Puzyninej, ks. Tomasz Żebrowski wykladał kurs astronomii, łącząc go z praktyką w dostrzegalni, zaopatrzony w teleskopy i zegary angielskie. Podniósł obserwatorium wileńskie następca jego, Jakób Nakcyanowicz, a Marcin Odlanicki Poczobut zrównał je z najgłośniejszymi dostrzegalniami europejskimi. W kolegium jezuitów warszawskich uprawiał astronomię ks. Stefan Łuskina; w poznańskim Józef Rogaliński. Wypędzeni z ojczyzny (r. 1761) jezuita francuscy nie mało przyczynili się do przeniesienia na grunt polski wiedzy zachodniej.

Budziły ruch umysłowy stowarzyszenia, organizowane w celu sprowadzania z zagranicy i rozpowszechniania dzieł naukowych. Inicyatywę w tym kierunku podjął referendarz koronny, ks. Józef Załuski, z Mitzlerem de Kolof i innymi cudzoziemcami. Tenże referendarz Załuski z bratem, biskupem Jędrzejem Stanisławem, zebrał w Warszawie kolosalną bibliotekę, którą w r. 1745 ofiarował Rzeczypospolitej. Zbiory Załuskich uprzyściplniały uczonym i publiczności znajomość literatury, ułatwiły badanie przeszłości polskiej. Dyrektor biblioteki, Jan

Daniel Janocki, ogłaszał dzieła bibliograficzne, Mitzler de Kolof publikował kroniki i opisy geograficzne, Konarski zbiór praw (*Volumina legum*), pijar Maciej Dogiel dokumenty historyczne. Dzięki inicjatywie i pracy jednostek przestały być obcemi społeczeństwu badania filozoficzne Bakona, Kartezjusza, Leibniza i Wolffa, pomysły Kopernika i Newtona, poglądy historyczne Woltera; w pogardę szła łatwowierność, rozświeciła się przeszłość narodu, wychodziły na jaw wady w ustroju Rzeczypospolitej.

Szerzeniu się nowej filozofii towarzyszył krytycyzm, który podkopywał wiarę w czary, upiory, zabobony, gusła i prognozytyki. Z okazji przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną (r. 1761) powstał spór naukowy pomiędzy astronomami i astrologami, zakończony porażką ostatnich. Nieudolność, z jaką dokonał obserwacji tego zjawiska głośniły autor kalendarzy, profesor akademii zamojskiej Duńczewski, pobudziło ks. Łuskię do ośmieszenia astrologii i bałamuctw prognostykarstwa. Odwaga krytycyzmu targnęła się również na przesady społeczne i polityczne: usiłowała podkopać cześć dla stosunków i instytucji, które spowodowały bezsilność państwa i klęski.

Stanisław Poniąkowski, wojewoda mazowiecki, w broszurze: *List ziemianina do pewnego przyjaciela z innego województwa* (r. 1744) dla dokonania aukcji wojska, w której upatrywał przyszłość Polski, zalecał udoskonalenie administracji skarbowej, podniesienie przemysłu i handlu krajowego, pomnożenie ludności przez utrudnienie wstępowania do klasztorów, pociągnięcie duchowieństwa i szlachty do płacenia podatków. Żądał obok tego przywrócenia dawnych praw mieszczaństwu, swobody religijnej dla dysydentów i ograniczenia w zrywaniu sejmów. »Jeżeli nie masz na który punkt zgody, czemuż go w reces nie puścić, a insze, które bez kontradykcyi, utrzymać?« Oświadczał, że *liberum veto* szanuje i poważa, zapobiedz tylko usiłuje nadużyciu wolności.

Franciszek Radzewski, podkomorzy poznański, w wydanych pod pseudonimem Poklateckiego *Kwestyach politycznych obojętnych* (r. 1749) mnóstwo podał argumentów przeciwko *liberum veto* i elekcyi, za reformą sejmikowania i sejmowania, lecz jednocześnie równą sumę dowodów przytoczył w obronie pierwszych

i przeciwko zmianom w dotychczasowym trybie obradowania, wybór zdania pozostawiając czytelnikowi.

Król Stanisław Leszczyński w dziele: *Głos wolny, wolność ubezpieczający* (r. 1749) pochwalał *liberum veto* i elekcję, lecz zalecał i reformy. Doradzał osłabienie władzy królewskiej przez pozbawienie jej rozdawnictwa urzędów i zajęcie starostw na skarb; żądał obieralności ministrów na lat sześć i odpowiedzialności ich za bezprawia; uproszczenia obrad sejmowych, równego rozdziału podatków i t. p. Najważniejsze jednak były jego projekty w sprawie reformy stosunków włościańskich. Żądał dla chłopów wolności osobistej, zamiany pańszczyzny na czynsz w zbożu i opieki państwowej, mianowicie: nadania im prawa apelacji od wyroków dziedzica do sądów grodzkich i trybunałów.

Smiejszym w wypowiedzeniu pomysłów reformatorskich był Francuz, guwerner książąt Sanguszków, Cezar Pyrrhys de Varille. W dziele: *Compendium politicum* (r. 1760), napisanem według wskazówek Konarskiego, klęski i poniżenia Polski przypisywał słabości władzy królewskiej, elekcjom i *liberum veto*. Potężną była Polska w okresie nieograniczonych Piastów dziedzicznych, słabła w miarę rozrostu możnowładztwa. Magnaci przenieśli obieralność królów nad sukcesję, iżby sami mogli ubiegać się o koronę lub ciągnąć korzyści z kandydatów do tronu; nie pozwolili opisać trybu elekcji w celu łatwiejszego dokonywania nadużyć i gwałtów. Podtrzymywali zrywanie sejmów, iżby wśród nierządu uciskać mogli obywatele drobniejszych i ugruntować panowanie swego egoizmu.

Sam Konarski przygotował i ogłaszał wspólnie czterotomowe dzieło *O skutecznym rad sposobie* (1760—1763), w którym przyczynę bezrządu upatrywał w wadliwym trybie sejmowania. Zbijał mniemanie, jakoby Polska stała bezrządem; żeby król nie posiadał przy pomocy urzędników większości sejmowej i nie zagrażał wolności, radził pozbawić go rozdawnictwa wakansów; rzucił myśl dziedziczności tronu. Pomysły Konarskiego zyskały uznanie najwybitniejszych w narodzie mężów: senatorów, ministrów i ziemian.

Nie brak było również zabiegów około przeniesienia pomysłów reformatorskich na grunt praktyczny. Podjęli je książęta

Czartoryscy, stanowiący z rodziną i przyjaciółmi politycznymi stronnictwo, zwane *familią*.

Książęta Czartoryscy dopiero pod koniec wieku XVIII zaczęli odgrywać rolę znaczniejszą. Floryan za króla Michała był prymasem; brat jego Michał, wojewoda wołyński, później sandomierski, za Jana III posłował do Moskwy. Syn Michała, Kazimierz († 1741), kasztelan wileński, ożeniony z podskarbianką Morsztynówną, lawirował pomiędzy Leszczyńskim a Augustem II, przechylając się zawsze na stronę zwycięską. Z potomstwa Kazimierza księżniczka Konstancya wyszła za dorobkiewicza, zdolnego dyplomate, generała Stanisława Ciołka Poniatowskiego, późniejszego wojewodę mazowieckiego. Synowie Kazimierza: Teodor, Michał i August dzięki poparciu szwagra, dobrze widzianego na dworze królewskim, do znacznych doszli godności: pierwszy został biskupem poznańskim, drugi podkanclerzym litewskim, trzeci wojewodą ruskim. Wzmogło się też stanowisko

Książęta Czartoryscy, herbu Pogoń litewska.

Mikołaj Jerzy († 1662), wojewoda wołyński.

Floryan (* 1620 † 1674), prymas.

Michał (* 1621 † 1692), wojewoda sandomierski.

Kazimierz (* 1674 † 1741), kasztelan wileński; ż. Izabella Morsztynówna.

Konstancya († 1759) za Stanisławem Ponia-
towskim.

Michał (* 1696 † 1775),
kanclerz litewski;
żona Eleonora
hr. Waldsteinówna.

August (* 1697
† 1782), wojewoda
ruski; żona Zofia
Sieniawska († 1771).

Teodor († 1768),
biskup po-
znański.

Aleksandra za Sapięha,
powtórnie za Michałem
Ogińskim, hetmanem
w. litewskim.

Elżbieta za Sta-
nisławem Lubo-
mirskim († 1783),
marszałkiem
w. kor.

Adam (* 1734
† 1823), generał ziem
podolskich; żona
Izabella z Flemmin-
gów († 1835).

Marya (* 1768 † 1854)
za Ludwikiem
ks. wirtemberskim.

Adam Jerzy
(* 1770 † 1861).

Konstanty
(* 1773 † 1860).

Zofia za Sta-
nisławem
Zamojskim.

Witold (* 1824
† 1865).

Władysław (* 1828
† 1894)

Izabella za Janem
Działyńskim.

materyalne Czartoryskich przez małżeństwo Augusta z najbogatszą dziedziczką w kraju, z Zofią Denhoffową, z domu Sieniawska. W ostatniem bezkrólewiu Czartoryscy z Poniatowskim popierali Leszczyńskiego, lecz po kapitulacyi Gdańska najpierwsi przerzucili się na stronę Augusta III i nawiązali stosunki przyjazne z Rosyą. Faworyzowani przez króla i Brühla, uformowali najprzedniejszą potęgę, zamierzali zaś przekształcić Rzeczpospolitą w monarchię, myśleli nawet o założeniu swej dynastyi w Polsce. Ambitni a niedostępni, nie cieszyli się w kraju popularnością; nie starali się nawet o nią, czerpiąc siłę w stosunkach z dworem królewskim i z Rosyą. Pochopni do łamania przeszkód przebojem, nie cofali się przed żadnym środkiem, mogącym zapewnić im przewagę w Rzeczypospolitej. Książę Michał Czartoryski chował na swym dworze w Wołczyńcu, na Podlasiu, awanturnicznych rębaczy, zwanych »wilkami«, którymi posługiwał się na sejmikach przy wyborze posłów, deputatów i urzędników. Z czasem, z powodu starości Poniatowskiego, kierownictwo interesów »familii« przeszło w ręce księcia Michała. Pomnażał się też zastęp stronnictwa w miarę dorastania młodszego pokolenia i przez koligacye. Wystąpił na widownię synowie: Poniatowskiego — Kazimierz i Stanisław August; księ-

Poniatowscy, herbu Ciołek.

Stanisław (* 1676 † 1762), kasztelan krakowski;
żona Konstancya Czartoryska.

Kazimierz (* 1721 † 1800), podkomo- rzy wielki koronny.	Ludwika (* 1728 † 1804) za Janem Jakóbem Zamojskim († 1789).	Izabella (* 1730 † 1801) za hetma- nem J. K. Branickim († 1771).	Stani- sław August (* 1732 † 1798), król.	Jędrzej (* 1734 † 1773), feldmarsza- łek austrya- cki; żona hr. Kińska.	Michał (* 1736 † 1794) prymas.
Stanisław Kon- (* 1754 stancya † 1833), podskarbi za w. kor. Ludwi- kiem Synowie we Wło- szach. Tysz- kiewi- czem.	Urszula Zamojska za Michałem Mniszchem († 1806), marszałkiem wielkim koronnym.		Józef (* 1762 † 1813).	Marya Teresa (* 1763 † 1816) za Wincentym Tyszkie- wiczem, referenda- rzem litewskim.	

cia wojewody ruskiego — Adam, generał ziem podolskich, ożeniony z Izabellą Flemminzanką. Córki: Poniatowskiego — Izabella wyszła za hetmana polnego koronnego i zarazem wojewodę krakowskiego, Jana Klemensa Gryfa Branickiego; Michała Czartoryskiego — Aleksandra za Sapiechę, podkomorzego litewskiego; Augusta — Elżbieta za Stanisława Lubomirskiego, strażnika koronnego.

Przeciwnikami Czartoryskich byli Potoccy, którzy najdłużej bronili sprawy Leszczyńskiego i najpóźniej poddali się Augustowi III. Antagonizm ich względem »familii« płynął nietylko ze wstępu do reform, ile z odmiennego wyboru środków politycznych. Program Potockich polegał na wyrugowaniu z Polski wpływu rosyjskiego i przekształceniu ustroju państwowego siłami własnymi, narodowymi, lub w ostateczności z pomocą Francji. Oprócz odmiennego stanowiska w polityce zewnętrznej, różniła Potockich z Czartoryskimi emulacja, ubieganie się obu rodów magnackich o hegemonię w Rzeczypospolitej. Potoccy, szukając oparcia w masie narodowej, schlebiali jej konserwatyzmowi politycznemu i wyrobili sobie opinię zachowawców.

Potoccy, herbu Pilawa.

Mikołaj, generał ziem podolskich.

Jakób († 1612). wojewoda braclawski.	Stefan, wojewoda braclawski		Jędrzej, kasztelan kumieniecki.		
Mikołaj († 1651), hetman wielki koronny.	Paweł († 1674), kasztelan kamieniecki ż. Eleonora Soltykow.	Teodor (* 1644 † 1788). prymas.	Jan, wo- jewoda smoleń- ski.	Michał, kasztel. smoleń- ski.	Stanisław »Rewera« († 1687), hetman wielki koronny, ż. Zofia Kalinowska.
Stefan († 1618).	Józef, kasztel. lwowski, ż. Pelagia Po- tocka.	Jon. ka- sztelan braclaw- ski.	Jon. ka- sztelan braclaw- ski.	Stani- sław († 1760), wojewe- da po- znański, Anna za Franc. Salezym Poto- ckim.	Jędrzej, kasztel. krakow. Feliks († 1702), kasztelan krakowski, hetman w. koronny, ż. Krystyna Lubomirska, marszałkówna.
	Piotr, starosta szczerze- cki.	Józef, kasztel. lwowski, ż. Pelagia Po- tocka.	Anna za Franc. Salezym Poto- ckim.	Józef, straż- nik w. kor. Franciszek Salezy († 1772), wo- jewoda ki- jowski, żona Anna Po- tocka.	Jerzy, starosta grabowiecki. Eustachy († 1768), generał art. litew. Katarzy- na za Kossa- kowskim, kaszte- lanem k. mień- skim.
				Szczesny († 1752† 1806). wojw. ruski; żony: 1) Ger- truda Komo- rowaka. 2) Józ. Mnisz- chówna, cór- ka marzał. Jerzego I Brühlówny, 3) Zofia Wit- towa († 1823).	Ignacy (* 1761 † 1809), marsza- łek wielki litew- ski, żona Elżbie- ta Lubomirska, marszałkówna.
					Stanisław (* 1758 † 1821), żona Aleksandra Lubomirska, marszałkówna.

W istocie rzeczy występowali przeciwko reformom o tyle, o ile wychodziły z inicjatywy Czartoryskich.

Po śmierci prymasa Teodora († 1738) głową Potockich był wnuk Stanisława »Rewery«, Józef († 1751), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny; po nim Franciszek Salezy, wojewoda kijowski. Zresztą, Potoccy nie zawsze byli przywódcami stronnictwa, które stworzyli i przezwali »patryotycznym«; z czasem zastąpili ich członkowie innych rodów arystokratycznych. Do tego stronnictwa należała większość domów pańskich z olbrzymią klientelą szlachty średniej i drobnej. Pomimo tego było słabe, nie odznaczało się bowiem organizacją i karnością »familii«. Bezsilność jego wynikała z braku uzdolnionego przywódcy i ze słabego poparcia ze strony Francji.

Walka stronnictwa patryotycznego z »familiią« zapełniła całe panowanie Augusta III.

Dla oswobodzenia Rzeczypospolitej od wpływu rosyjskiego Józef Potocki w parę lat po sejmie pacyfikacyjnym ścigał wojsko koronne pod Sulejów (w woj. sandomierskim), myślał pobudzić szlachtę do zawiązania konfederacji i zamiar swój zakomunikował dworowi wersalskiemu. Czartoryscy, dowiedziawszy się o tem, zamierzili hetmana obezwładnić i w tym celu myśleli przeprowadzić utworzenie związku wojskowego; zabezpieczył się ze swej strony Brühl, zawierając z Francją traktat, zobowiązujący Saksonię do pomagania jej w wojnie z Maryą Teresą o sukcesję austriacką. Zamysły Potockiego rozbiły się, nie ustała jednak walka antagonistów. Wyrazem jej była, pomiędzy innymi, sprawa honorowa pomiędzy Kazimierzem Poniatowskim, a stronnikiem Potockich, byłym marszałkiem konfederacji dzikowskiej (ob. str. 236), Adamem Tarłą. Z powodu sprzeczki o kobietę doszło pomiędzy nimi do pojedynku, w którym Tarło poległ. Sprawa osobista nabrała charakteru publicznego, gdy, według odgłosu powszechnego, Tarło podstępnie przeszył szablą jeden z sekundantów Poniatowskiego. Potoccy śmierć swego przyjaciela politycznego przypisywali zemście »familii«.

Czartoryscy coraz ściślej zespalałi się z dworem królewskim przez schlebianie i wysługiwanie się wszechwładnemu ministrowi. Brühl, na którego szlachta pomstowała, że, będąc cudzoziemcem, rządził królem i trząsł Rzeczpospolitą, zabiegał o indygenat polski. Gdy dla zrywanych sejmów upragnionego

indygenatu doczekać się nie mógł, Czartoryscy przy pomocy krętaczy palestranckich wywiedli go od starożytnego rodu szlacheckiego Ocieskich i dla legitymacyi tej wyjednali zatwierdzenie trybunału piotrkowskiego. Brühlowie-Ociescy poczęli zaraz nabywać dobra ziemskie; syn ministra, dwunastoletni Fryderyk Alojzy, objął starostwo warszawskie, które mu ustąpił książę wojewoda ruski. Odwdzieczył się też minister »familii«, oddając jej do dyspozycyi najważniejsze urzędy. Po śmierci Szembeka prymasostwo objął oddany Czartoryskim kustosz guieźnieński, Adam Komorowski. Po zmarłym Józefie Potockim kasztelanę krakowską wziął Stanisław Foniатовski, a buławę wielką koronną zięć jego, Branicki. Jednocześnie pieczęć wielką litewską otrzymał książę Michał Czartoryski, a mniejszą zięć jego Sapieha. Zdawało się, że, mając w swem ręku najwyższe dostojęstwa, ogromne środki materialne, przychylność dworu i życzliwość Rosyi, Czartoryscy rządzić będą krajem niepodzielnie, sfluwią opozycyę i przekształcą rzeczpospolitą w monarchię. Zenit potęgi ich przypadł na rok 1751. Zaszły jednak wypadki, które najprzód sojusz Czartoryskich z dworem zważyli, w końcu starzały i zamieniły w nieprzyjaźń.

Stronnictwo patryotyczne, odsunięte od łask dworu, szukało oparcia we Francyi, która po rezygnacyi Leszczyńskiego nie zaniechała zabiegów około ugruntowania wpływów swoich w rzeczypospolitej. Program Ludwika XV, podjęty bez wiedzy ministrów i stąd zwany tajemnicą królewską (*le secret* lub *l'affaire secrète du roi*), polegał na przygotowaniu gruntu do korony polskiej dla księcia de Conti. Instrukcyje sekretne w tym względzie otrzymał rezydent francuski w Warszawie, Du Perron de Castera; w roku zaś 1752 wysłany został do Polski dla kontynuowania akcji sekretnej hrabia de Broglie. Za pośrednictwem posłów francuskich stronictwo patryotyczne przedstawiło dworowi wersalskiemu różne plány zgniebienia »familii« i przeprowadzenia reform w rzeczypospolitej, lecz czynnego poparcia nie doczekało się. Wobec wątpliwej pomocy francuskiej, otwarły się dla stronictwa patryotycznego widoki sojuszu z dworem warszawskim.

August III córkę, Maryę Józefę, wydał za delfina, syna Maryi z Leszczyńskich. Małżeństwo to, łagodząc antagonizm, panujący pomiędzy Sasami a Leszczyńskim, bratało jednocze-

śnie dwór drezdeński z wersalskim. O ile wspólność stosunków z Francją łagodziła dotychczasową dysharmonię pomiędzy Augustem III a Potockimi, o tyle osłabiała solidarność dworu królewskiego z »familiją«. Ważniejszym jeszcze w następstwach okazało się małżeństwo przyjaciela Potockich, marszałka nadwornego koronnego, Jerzego Wandalina Mniszcha, z córką Brühla, Antoniną. Za wpływem marszałka względy dworu zaczęły przechylać się na korzyść stronnictwa patriotycznego. Klęską też dla »familii« był zawód, jaki jej zrobił hetman Branicki. Magnat ten, wnuk córki Stefana Czarnieckiego, właściciel Białegostoku i Tykocina, chociaż żonaty z Poniatowską, sympatjami swemi przechylał się ku Potockim. Przekładając rolę naczelnika partii nad podrzędne stanowisko w gronie »familii«, objął on kierownictwo stronnictwa po Józefie Potockim. Oderwał się również od obozu Czartoryskich najbogatszy pan na Litwie, miecznik litewski, Karol Radziwiłł »Panie kochanku«, ożeniony z siostrzenicą Branickiego, starościanką bolimowską, Lubomirską.

Czartoryscy, zagrożeni utratą względów dworu, zawiedzeni przez najpotężniejszych sojuszników politycznych, szukali ratunku w kombinacji, zwanej tranzakcją kolbuszowską.

Posiadacz ordynacyi ostrogskiej, książę Janusz Sanguszko, życiem zbyt kownem zabrnął w długie olbrzymie. Naciskanemu przez wierzycieli Czartoryscy nasunęli myśl podziału i sprzedaży ordynacyi osobom prywatnym. We wsi Kolbuszowej (w woj. sandomierskiem), w której Sanguszko krył się przed wierzycielami, projekt Czartoryskich doszedł do skutku. Stała tak zwana tranzakcyja kolbuszowska (r. 1752), której mocą ordynacya podzieloną została pomiędzy Czartoryskich i znaczniejsze osobistości z obozu patriotycznego. Czartoryskim, jako autorom i uczestnikom tranzakcyi, nietyle chodziło o interes materialny osobisty, ile o wzgląd polityczny: członków stronnictwa przeciwnego, przez dopuszczenie ich do udziału w rozdrapaniu ordynacyi, pragnęli związać z sobą i zjednać dla swych widoków politycznych. Tranzakcyja kolbuszowska pogwałciła prawo, znosząc samowolnie instytucyę, zatwierdzoną przez Rzeczpospolitą; krzywdziła interes publiczny, pozbawiając kraj korzyści, związanych z istnieniem ordynacyi: utrzymywania fortecy dubieńskiej i 600 ludzi zbrojnych. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu

i znaczenia. Szlachta, siedząca w dobrach ordynackich na prawie zastawnem i czynszowem, zagrożona w swej egzystencji, powitała ją okrzykiem oburzenia; załoga dubieńska udała się po obronę i protekcję do hetmana Branickiego. Hetman najprzód z przyjaciółmi politycznymi przeciwko tranzakcyi kolbuszowskiej zaprotestował, następnie wprowadził do Dubna kilka chorągwi koronnych i nowonabywców z ordynacyi wypędził. Zanosilo się na wojnę domową; Lubomirscy, którym przypadło z podziału dziewięć miast i przeszło czterysta wsi, podjęli przygotowania do opanowania Dubna orężem. Król skutkiem przedstawień prymasa Komorowskiego rozkazał Branickiemu wycofać chorągwie koronne z dóbr ordynackich, Lubomirskich zaś pohamował napomnieniami. Wkońcu, zgodnie z uchwałą rady senatu, oddał ordynację w zarząd komisji administracyjnej, wyrzeczenie zaś decyzji w sprawie samej tranzakcyi kolbuszowskiej przekazał sejmowi najbliższemu.

Postanowienia królewskie były wyrazem nienawiści dla Czartoryskich. To też »familia« przeszła stanowczo do opozycji, miejsce zaś uprzywilejowane na dworze Augusta III-go zajęło stronnictwo patryotyczne, zwane obecnie hetmańskim.

Straciwszy oparcie w kraju, Czartoryscy tem ściślejsze nawiązali stosunki z zagranicą: Anglią, Prusami, a głównie Rosyą. Z tą ostatnią skojarzyli się ostatecznie dzięki roli, jaką odegrał w Petersburgu siostrzeniec ich, syn kasztelana krakowskiego, dwudziesto-czteroletni Stanisław August Poniatowski.

Dla młodego Poniatowskiego, który świeżo wrócił z zagranicy, wyprosił książę kanclerz urząd stolnika litewskiego i funkcję sekretarza przy poselstwie angielskiem w Petersburgu (r. 1755). Nad Newą udatnością postaci i elegancją zjednał sobie Poniatowski względy żony następcy tronu rosyjskiego, Katarzyny, z domu księżniczki Anhalt Zerbst. Za protekcją wielkiej księżnej kanclerz imperatorowej Elżbiety, Bestużew, wyjednał mu u Augusta III funkcję posła saskiego przy dworze petersburskim i order Orła białego. Młody ambasador do wspólni z Bestużewem i posłem angielskim, Wiliams'em, pracował nad wywróceniem systemu politycznego imperatorowej, posilkującej podczas wojny siedmioletniej Austryę przeciwko Prusom. Zabiegał nawet około detronizacyi Elżbiety na korzyść następcy tronu, wielkiego księcia Piotra, który wraz z żoną był wielbi-

cielem króla pruskiego, Fryderyka II. Gdy intrzygi te zostały zdemaskowane, uczestnik ich, Bestużew, upadł, Poniatowski zaś musiał stanowisko swoje opuścić (r. 1758). Wrócił do kraju z rozgłosem kochanka wielkiej księżnej i z ambicjami, które nie dogadzały nawet wujom jego, Czartoryskim, myślącym o koronie dla księcia Adama, generała ziem podolskich, lub dla zięcia kanclerskiego, ożenionego z wdową po Sapieże, Michała Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego. Bądź co bądź stosunek młodego Poniatowskiego z następczynią tronu ugruntował system polityczny »familiii«, oparty na związku z Rosją. Po śmierci imperatorowej Elżbiety Katarzyna męża, Piotra III-go, tronu pozbawiła i wzięła rządy w swe ręce. O dokonanej rewolucji zawiadomiła zaraz Poniatowskiego, zapewniając, że koronę polską gotuje dla niego, lub dla księcia generała ziem podolskich. Czartoryscy, osmieleni zapewnieniami imperatorowej, zajęli względem dworu postawę wyzywającą. Zamierzali wezwać na pomoc wojska rosyjskie, zawiązać konfederację i dokonać detronizacji Augusta III. Jakoż wkroczył na Litwę generał Soltyków z 8.000 ludzi, gdy Czartoryscy przygotowywali się na trybunał piotrkowski, na którym przedsięwzięli zarzucić Brühlom podrobienie szlachectwa polskiego. Ciągnęli do Piotrkowa z ogromnymi hufcami i przeciwnicy: hetman Branicki i wojewoda kijowski, Franciszek Salezy Potocki, który wydał córkę za młodego Brühla, starostę warszawskiego. Zatarg na trybunale piotrkowskim miał być dla Czartoryskich punktem wyjścia do konfederacji i detronizacji Augusta III. Wybuchowi wojny domowej zapobiegła wieść o śmierci króla, zaszłej w Dreźnie w początkach października r. 1763. Przywódcy stronnictw rozbiegli się dla zarządzenia przygotowań do nowej elekcji.

Czartoryscy zamierzali wprowadzić na tron członka swej rodziny; przeciwnicy stawiali kandydaturę młodego elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Gdy ten ostatni w grudniu r. 1763 umarł na ospę, partya hetmańska podjęła myśl oddania korony przywódcy swemu, Branickiemu. Obrót interesów stronnictw zależał w znacznej mierze od uchwał sejmu konwokacyjnego, którego termin prymas, Władysław Łubieński, oznaczył na 7 maja r. 1764. Obie partye miały dość czasu do przygotowań,

izby na sejmikach przedkonwokacyjnych przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów sobie przychylnych.

Sejmiki konwokacyjne były niesłychanie burzliwe. Stronnictwo hetmańskie przeważało na nich popularnością, jaką posiadało wśród mas szlacheckich; Czartoryscy walczyli środkami intrygi, przekupstwem, a nawet gwałtami. W kilku miejscach odbyły się wybory podwójne. Na generał pruski w Grudziądzu (ob. str. 150) Czartoryscy naprowadzili oddział wojska rosyjskiego, będącego w przemarszu z wojny siedmioletniej. Sejmik, zagrożony bagnetami wojska cudzoziemskiego, rozproszył się. Nie dość na tem: Czartoryscy, zaniepokojeni przewagą partyi przeciwnej, zwrócili się do imperatorowej Katarzyny z prośbą o pomoc zbrojną, przy czem oskarżali hetmana, Branickiego i jego przyjaciela politycznego, Radziwiłła »Panie kochanku«, od niedawna wojewodę wileńskiego, o bezprawia i gwałty. Prośba nie była daremną: wojsko rosyjskie w różnych punktach przekroczyło granice Rzeczypospolitej; jeden oddział zatrzymał się na Litwie, dwa inne posunęły się ku Warszawie. Pod osłoną wojsk rosyjskich stronnicy »familii«, Massalscy: Michał, hetman wielki litewski, i syn jego Ignacy, biskup wileński, siewiązali na Litwie konfederacyę generalną, której głównem zadaniem było zgnębienie Radziwiłła. Konfederacya ta, funkcjonująca pod laską Michała Brzostowskiego, koniuszego litewskiego, w manifestach swoich zapowiadała obronę pogwałconego porządku publicznego, Radziwiłłowi wytoczyła proces o zamach na życie biskupa Massalskiego.

Na sejm konwokacyjny ciągnęły oba stronnictwa zbrojnie. Branicki kilka pułków wojska koronnego ustawił w pobliżu Warszawy, pod Warką; Radziwiłł milicye swoje wprowadził na Pragę. Zbliżyli też ku stolicy poczty swoje i Czartoryscy; na żądanie ich całe miasto otoczyły obozy wojska rosyjskiego. Wnętrze stolicy zapemniły tłumy żołnierstwa. Pałac brühlowski, będący siedzibą ambasadora imperatorowej, Kayserlinga, obsadziło kilkaset piechoty rosyjskiej. Rezydencye wybitniejszych członków obu stronnictw zamienione zostały na warownie.

W dniu otwarcia sejmu od świtu szyki zbrojne zajęły postawę bojową. Milicya Czartoryskich i husarze rosyjscy obsadzili place i ulice w pobliżu zamku królewskiego, miejsca obrad sejmowych. Generał rosyjski, Roniker, założył obóz na dzie-

dzińcu zamkowym; hulani Czartoryskich zajęli schody, wiodące do sali obrad, i obsadzili ławy w izbie poselskiej.

W trakcie tego odbywały się narady stronnictw: hetmańskiego w pałacu Branickiego, »familiii« u księcia wojewody ruskiego. Na konferencji u hetmana zdecydowano: z powodu obecności w stolicy wojsk rosyjskich ułożyć manifest przeciwko ważności sejmu konwokacyjnego i zerwać go. Odczytania manifestu i zerwania sejmu podjął się przyjaciel hetmana, inspektor wojsk koronnych, poseł ziemi Wielskiej, generał Jędrzej Mokronoski.

Dnia 7 maja stanął Mokronoski wobec izby poselskiej, której przywodził marszałek starej laski, krajczy koronny Adam Małachowski; powołał się na manifest, podpisany przez kilkadziesiąt senatorów i posłów, poczem zawołał: »Tamuję czynności sejmu, *sisto activitatem!*« (ob. str. 153). Wszczął się tumult: jedni z posłów popierali Mokronoskiego, inni domagali się, żeby Małachowski podniósł laskę i zagaił obrady. Nad głową Mokronoskiego błysnęły pałasze hulaków »familiii«. Małachowski podczas tego oświadczył: »Mości panowie! ponieważ dla smutnych powodów, które są wam wiadome, niema już między nami wolności, — oświadczam, że unoszę z sobą laskę marszałkowską i nie podniosę jej, aż kiedy rzeczpospolita uwolnioną będzie od tej klęski«. Wyrzekłszy to, opuścił salę obrad w otoczeniu posłów stronnictwa hetmańskiego.

Zerwanie obrad udaremniało rezultaty, jakie Czartoryscy myśleli osiągnąć na sejmie konwokacyjnym przy pomocy przychylnych sobie posłów i bagnetów rosyjskich. Nie na rękę była »familiii« perspektywa nowych sejmików poselskich, a więc i powtórnej walki wyborczej, której obrót wypaść mógł na korzyść stronnictwa hetmańskiego. Nie chcąc wypuszczać z rąk blizkiego zwycięstwa, przygotowanego z takim nakładem pieniędzy, intryg i gwałtów, postanowili Czartoryscy chwycić się środka ostatecznego: na zerwanie obrad nie zważać i sejm, wbrew prawu, utrzymać. Na żądanie ich Stanisław Kossowski, starosta i poseł sieradzki, zagaił sesję i wezwał obecnych do obioru marszałka sejmowego. Wybór padł na księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Czartoryskim zdawało się, że przez zamach stanu będą zupełnymi panami sytuacji.

Owładnąwszy sejmem, mającym, podobnie jak dawniejsze konwokacyjne, obradować na sposób konfederacki (ob. str 154), t. j. stanowić uchwały większością głosów, Czartoryscy zamierzili przystąpić do reform, iżby przekształcić Rzeczpospolitą na państwo rządne i silne. Myśleli o zniesieniu *liberi veto*, poprawie sądownictwa, uporządkowaniu skarbowości i wojskowości, dźwignięciu miast i t. p. Na nieszczęście w zabiegach reformatorskich spotkali się z przeszkodą, której nie przewidywali: z oporem państw sąsiednich, Rosyi i Prus. Ambasadorowie tych mocarstw: Kaysersling i Benoit, zakomunikowali im sekretnie, że, lubo popierać będą do tronu ich kandydata, na zniesienie *liberi veto* nie zezwolą.

Nie mogąc przeprowadzić programu reformy w zupełności, zrealizowali go Czartoryscy częściowo, o ile pozwalały Prusy, a zwłaszcza główna opiekunka ich, Rosya.

Poprawili tryb sejmowania, oznaczając termin każdej czynności, jak: obioru marszałka, połączenia się izby poselskiej z senatorską; przepisali porządek podawania projektów, do praw i sposób wotowania. *Liberum veto* nadwerężyli, zaprowadzając decydowanie w materyach ekonomicznych prostą większością. Utrudnili zrywanie obrad, zakazując posłom przysięgać na niewolnicze pilnowanie się instrukcyi sejmikowych (ob. str. 149).

Dla przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości trybunał koronny podzielili na dwa: wielkopolski i małopolski. Pierwszy odbywać się będzie w Piotrkowie dla województw: sieradzkiego, łęczyckiego, płockiego, mazowieckiego i rawskiego; w Poznaniu i Bydgoszczy (alternatą) dla: poznańskiego, kaliskiego, Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i Prus królewskich. Trybunał małopolski dla województw: krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, podlaskiego i ziemi chełmskiej odprawiać się będzie w Lublinie; dla reszty — we Lwowie. Zarówno w trybunałach, jak w sądach asesorskich, które również uległy przekształceniu, wyroki zapadać mają większością głosów.

W celu uporządkowania i podniesienia dochodów Rzeczypospolitej ustanowione zostały dwie *Komisye skarbowe*: koronna i litewska. Koronna składa się z wybranych przez sejm czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego; litewska z dwóch senatorów i siedmiu szlachty. Każda z nich pod

prezydencją podskarbiego lub pierwszego senatora funkcjonuje od sejmu do sejmu zwyczajnego, na którym składa rachunki ze swych czynności. Oprócz ściągania podatków i wydatkowania sum skarbowych, Komisye obowiązane są czuwać nad podniesieniem stanu ekonomicznego kraju przez uszlachetnianie rzek, bicie traktów handlowych, wynajdywanie rynków zbytu dla produktów polskich i t. p. Dla zasilenia skarbu ustanowione zostało tak zwane *cło generalne* lądowe i rzeczne, od którego nawet sam król nie jest wolnym przy przewożeniu przez komory zboża i innych produktów rolnych; uchwalono nową lustrację starostw w celu wynalezienia sprawiedliwej kwarty (*ob. str. 172*); zreformowano pogłównie żydowskie, zaprowadzając opłatę dwóch złotych rocznie od osoby.

Administracya armii oddaną została *Komisji wojskowej koronnej*, złożonej z wybieranych przez sejm: czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego, funkcjonującej pod prezydencją hetmana wielkiego lub polnego. Jak Komisye skarbowe ograniczały podskarbiów, tak Komisya wojskowa koronna uszczuplała władzę hetmańską, przedtem niekontrolowaną i nieodpowiedzialną. Trybunał radomski (*ob. str. 173*) został zniesiony; atrybucye jego weszły w zakres władzy Komisji koronnych: skarbowej i wojskowej.

Dla podźwignięcia miast, uwolniono je od sądownictwa prywatnego, tak świeckiego, jak duchownego; od narzuconych propinacyi szlacheckich i tak zwanych *exofficyów*, t. j. obowiązku dawania podczas zjazdów publicznych lokalów dla dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów, komisarzy i urzędników.

Oprócz reform powyższych, przekształcających dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, przeprowadzili Czartoryscy uchwały, dotyczące obsadzenia tronu. Królem ma być szlachcic polski z ojca i matki, katolik, biegły w prawach ojczyrstych. Popierający cudzoziemca ogłoszeni będą za nieprzyjaciół ojczyzny i podlegną karze konfiskaty majątku. Sejm elekcyjny rozpocznie się d. 27 sierpnia r. 1764; dla uniknięcia tumultów może szlachta ciągnąć na Wolę nie pospolitem ruszeniem, lecz przez postów, wybranych po województwach, ziemiach i powiatach.

Dla utrwalenia swego stanowiska Czartoryscy potwierdzili konfederacyę generalną litewską Brzostowskiego (*ob. str. 260*);

na ostatniej zaś sesyi sejmowej przeprowadzili zawiązanie konfederacyi generalnej koronnej pod laską księcia Augusta, wojewody ruskiego. Konfederacye te istnieć miały przez czas nieograniczony: najprzód dla wolnego obioru króla, następnie dla ugruntowania i uzupełnienia reform sejmku konwokacyjnego. Przez nie Czartoryscy zyskiwali możność owdzielenia prawodawstwem, albowiem według ustaw rzeczypospolitej, sejmy, odprawiane podczas istnienia konfederacyi generalnej, nie podlegały zrywaniu i decydowały większością głosów (ob. str. 155). Wypadnie im tylko na sejmikach przedsejmowych przeprowadzić większość przychylnych sobie posłów, żeby sejmem konfederackim opanować i uchwalać konstytucye w duchu swych planów. Zawiązując konfederacyę na czas nieograniczony, Czartoryscy faktycznie *liberum veto* zawieszali, a tem samem umożliwiali sobie przeprowadzenie z czasem większością głosów tego, czego nie zdołali dokonać na sejmie konwokacyjnym. Oprócz tego: przez zawiązanie konfederacyi skupiali w swem ręku władze krajowe, jak sądownictwo i wojskowość, przez co tworzyli rodzaj dyktatury, zapewniającej im przewagę nad przeciwnikami politycznymi. Słowem, konfederacye, zwłaszcza w związku z protekcją Rosyi, stanowiły główną siłę Czartoryskich.

Konstytucye sejmku konwokacyjnego dokonały częściowego, lecz ważnego przekształcenia ustroju rzeczypospolitej, niekniętego od czasu ustanowienia trybunałów za Stefana Batorego, t. j. od dwustu lat. Dla przeszkód zewnętrznych nie wyczerpywały one programu Czartoryskich; w niektórych materjach dwuznacznością redakcyi usiłowały przeprowadzić to, na co nie zezwalała czujność Kayserlinga. Tak np.: przeprowadzono uchwałę, według której Komisya skarbowa ma prawo układać i przedstawiać sejmowi »desideria i projekta skarbowe, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiegokolwiek okoliczności ściągające się«, te zaś decydowane będą w stanach w sposób, praktykowany w sądach (*figura judicaria*), t. j. większością głosów. Pod tak sformułowaną kategorię projektów obiecywali sobie Czartoryscy podciągnąć na następnych sejmach konfederackich wiele materyi, słaby w istocie rzeczy mających związek ze skarbowością, iżby decydować je większością głosów. Połowiczność reform sejmku konwokacyjnego, oprócz przeszkód ze strony mo-

carstw ościennych, wynikała i ze względów podrzędniejszych, stronnicych. Nie ustanowili Czartoryscy Komisji wojskowej litewskiej dla tego tylko, żeby ograniczeniem władzy hetmańskiej nie zrażać ku sobie dotychczasowego przyjaciela politycznego, Michała Massalskiego. Niektóre, wreszcie, uchwały pośredni tylko miały związek z programem reformy, były aktem uległości względem Prus i Rosji wzamian za poparcie »familii« w walce ze stronnictwem hetmańskim. Do takich należało: uznanie królewskości pruskiej, wyznaczenie komisji do traktowania z dworem petersburskim o odmawiany dotychczas przez rzeczpospolitą tytuł: imperatorowej wszech Rosji; oraz zatwierdzenie Ernesta Birona księciem kurlandzkim.

Liczyli się Czartoryscy przezornie z Prusami i Rosją, robili ustępstwa na korzyść swych przyjaciół politycznych; przeciwników zaś gnębili bez miłosierdzia. Osobną uchwałą sejmu konwokacyjnego odebrano komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi Branickiemu, regimentarstwo (ob. str. 171) zaś oddano księciu Augustowi Czartoryskiemu. Marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego, który odmówił bezprawnemu sejmowi warty, pozbawiono również władzy, iżby oddać ją jego koledze litewskiemu, Ignacemu Ogińskiemu. Nie cofnęli się zresztą Czartoryscy i przed innymi środkami w celu zupełnego rozbitcia stronnictwa hetmańskiego.

Po zerwaniu sejmu przywódcy partii hetmańskiej: Branicki, Radziwiłł, Franciszek Szałazy Potocki i inni Warszawę opuścili. Myśleli oni, z jednej strony, o zawiązaniu konfederacji w wojsku i walce z przeciwnikiem; z drugiej — oglądali się na pomoc Austrii, Francji i Turcji. Gdy nadzieja pomocy obcej zawiodła, pozostawieni sami sobie musieli uleść, tembardziej, że wielu z ich przyjaciół przerzuciło się na stronę »familii«.

Za Branickim, który usunął się do południowych województw koronnych, i Radziwiłłem, który podjął wyprawę na Litwę, Czartoryscy wysłali swoje milicje i wojska rosyjskie. Branicki, nacierany przez nieprzyjaciół, zdał komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi polnemu, Wacławowi Rzewuskiemu, i wyjechał na Węgry. Radziwiłł, pomimo zwycięstwa pod Słanimem, wyparty przez wojska rosyjskie z Litwy, wkroczył na Podole, skąd udał się na terytorium tureckie. Tryumfująca

konfederacya generalna litewska odsądziła go od urzędów, majątku i czci.

Po zamknięciu sejmku konwokacyjnego ustał w kraju wszelki opór zbrojny przeciwko »familii« i posiłkującym ją wojskom rosyjskim.

Zakłócił przecież tryumfy Czartoryskich zawód, jakiego doświadczyli w sprawie osoby nowego króla. Gdy widokom ich odpowiadał najbardziej wybór księcia Augusta, lub jego syna, generała ziem podolskich, Prusy i Rosya oświadczyły się za stolnikiem litewskim, Poniatowskim. Król pruski jeszcze przed sejmem konwokacyjnym przysłał Poniatowskiemu order Orła czarnego, który zwykle tylko panującym był udzielany; imperatorowa z całą stanowczością oświadczyła się za stolnikiem litewskim. Sam Poniatowski, pewny korony, na sejmie konwokacyjnym, na którym posłował z ziemi warszawskiej, zajął postawę wyniosłą i w długiej mowie uwielbiał »wielką monarchię« za opiekę nad całością praw i swobód polskich. Czartoryscy, radzi nieradzi, musieli pogodzić się z wolą mocarstw, chociaż ku stolnikowi żywili niechęć.

Na elekcyę zgromadził się tłum zaledwo pięć-tysięczny. Po wyborze posłów, sejm, któremu marszałkował sługa »familii«, Józef Sosnowski, pisarz litewski, przyznał tytuł imperatorowej wszech Rosyi; termin koronacyi wyznaczył na 25 listopada, t. j. na dzień imienia Katarzyny. Po odbyciu zwykłych formalności, 7 września dokonany został jednomyślnością wybór Poniatowskiego. W pacta conventa włożono mu obowiązek założenia szkoły rycerskiej, szanowania praw i przywilejów narodowych, oraz zatwierdzenia uchwał sejmku konwokacyjnego.

Po elekcyi resztki malkontentów, nie wyjmując hetmana Branickiego, przeszły na stronę »familii«. Jeden Radziwiłł, potężny dekretem konfederacyi litewskiej, przebywał za granicą, daremnie zabiegając o pomoc dworów europejskich.

Koronacya, w myśl uchwały sejmku konwokacyjnego, odbyła się w Warszawie. Wystąpił trzydziestodwuletni Stanisław August Ciołek Poniatowski (1764—1795) nie w pancerzu i po polsku, lecz w stroju cudzoziemskim, staroniemieckim. Podobno musiano podwatować koronę Chrobrego, żeby mogła utrzymać się na fryzurze stolnika.

Sejm koronacyjny, odprawiony w Warszawie w grudniu pod łaską Jacka Małachowskiego, starosty piotrkowskiego, reformy konwokacyi zatwierdził, a nawet uzupełnił. Konfederacya generalna litewska w prawach i celach, zrównaną została z koronną, skutkiem czego reformy sejmu konwokacyjnego rozciągnięto na cały obszar Rzeczypospolitej. Mianowicie: pomimo opozycyi hetmana Massalskiego ustanowiono na wzór koronnej *Komisję wojskową litewską*, zniesiono zaś trybunał skarbowy litewski (ob. str. 173). Dla ugruntowania reform złączone konfederacye utrzymane zostały i nadal. Wakanse otrzymali na tym sejmie wyłącznie stronnicy »familii«. Kanclerzem koronnym został Jędrzej Zamojski, wojewoda inowrocławski, podkanclerzym koronnym ks. Jędrzej Młodziejowski, opat hebdowski, litewskim Antoni Przędziecki; urząd wojewody wileńskiego, po odsądzonym od niego Radziwille, oddano Michałowi Ogińskiemu. Bracia królewscy: Kazimierz, podkomorzy koronny, Jędrzej, generał wojsk austryackich, i ks. Michał, opat czerwiński, otrzymali tytuł książęcy. Tranzakcyę kolbuszowską, tak korzystną dla »familii«, zatwierdzono. Uchwalono w nagrodę zasług wznieść kosztem skarbu na rynku wileńskim pomnik księciu Michałowi Czartoryskiemu.

Rosya protegowała Czartoryskich dla tego, że w popieraniu ich znajdowała okazję do interwencyi w sprawy polskie: w wyniesieniu Poniatowskiego miała wyłącznie na celu ugruntowanie swych wpływów w Rzeczypospolitej. Czartoryscy, z drugiej strony, używali pomocy Rosyi, jako narzędzia, nadającego się do złamania stronnictwa hetmańskiego, przeprowadzenia na tron swego kandydata, owdzięcia Rzeczpospolitą i dokonania reform. Jak Czartoryscy byli środkiem dla Rosyi, myślącej o ujarzmieniu Polski, tak znowu Rosya stanowiła narzędzie dla »familii«, zamierzającej odbudować powagę Rzeczypospolitej. Nie dziw, że pomiędzy wrzekomymi przyjaciółmi politycznymi powstał rozdzwiek w chwili, gdy przyszło do urzeczywistniania zamiarów, maskowanych podczas akcyi przygotowawczej.

Sprzeczność pomiędzy widokami Rosyi i Czartoryskich odśloniła się w części już na sejmie konwokacyjnym, na którym

Kayserling, poparty przez Benoit'a, nie pozwolił znieść *liberi veto*. Czartoryscy klęskę, jakiej z tego względu doświadczyli, zamierzali powetować w przyszłości, uciekając się do dwuznaczności w redakcyi uchwał sejmowych i do zawiazanej konfederacyi. Na sejmie koronacyjnym Rosya śmieiej, niż na konwokacyjnym, odsłoniła przyłbicę: proponowała rzeczypospolitej przymierze zaczepno-odporne, zezwalając pod tym warunkiem na powiększenie armii do 50.000 głów; obok tego domagała się ulg dla dysydentów. Czartoryscy, chociaż pragnęli gorąco powiększenia armii, zredukowanej na sejmie niemyim za pośrednictwem Piotra W. do 24.000, — zrozumieli, że wiazanie się zaczepno-odporne z Rosyą wciągnęłoby Polskę do wszystkich planów ambitnych imperatorowej i słabszego sprzymierzenia zamieniłoby niejako na wasala strony potężniejszej. Rozumieli również, że zadośćuczynienie żądaniom imperatorowej w sprawie dysydentów równałoby się aktowi uległości rzeczypospolitej względem państwa sąsiedniego i upoważniałoby Rosyę do mieszania się w jej stosunki wewnętrzne. Z tych względów obie propozycye zostały odrzucone. Czartoryscy, zrzekając się czasowo powiększenia sił wojskowych, zaproponowali Rosyi ze swej strony tylko przymierze odporne, które znowu dla imperatorowej nie miało wartości i dlatego zawarte nie zostało. Projekt w sprawie dysydentów, wniesiony na żądanie posła rosyjskiego przez prymasa, sejm koronacyjny odrzucił z oburzeniem. Po takiej porażce Rosya, widząc, że Czartoryscy zamierzają wyemancypować się z pod jej wpływu i stanowią zawadę w przeprowadzeniu planów imperatorowej, wypowiedziała im walkę.

Następcą zmarłego Kayserlinga († 30 września r. 1764) został trzydziestoletni dotychczasowy pomocnik jego, generał-major książę Mikołaj Repnin, spowinowacony przez żonę z kierownikiem kancelaryi dyplomatycznej dworu rosyjskiego, Nikitą Paninem. Wtajemniczywszy się rychło w stosunki wewnętrzne rzeczypospolitej, poseł, z natury zręczny i przebiegły, a przytem brutalny, dla osiągnięcia celów swego dworu użyje pieniędzy, intrygi, postrachu i gwałtów. Znajdował też poparcie w królu, który przy każdej sposobności odplacał imperatorowej wdzięcznością za koronę.

Stanisław August posiadał z natury zdolności niepospolite, rozwinięte wykształceniem gruntownem. Nad wykształceniem zaś górowała w nim ogląda towarzyska i znajomość świata, której nabył przez podróże i ocieranie się o domy znaczniejsze. Wdziękiem obejścia i ujmującą słodyczą zniewalał sobie ludzi z łatwością. Miał dużo rozsądku i dowcipu, więcej jeszcze smaku estetycznego, lecz grzeszył brakiem charakteru. Przezorny i wążący, nie poddający się uniesieniom i złudzeniom, pozbawiony był wytrwałości w działaniu. Prędko z jednego usposobienia przechodził w drugie; przed wolą, objawioną mu stanowczo, uchylał się i kroki swe stosował do warunków narzuconych. Imperatorowa przezywała go lalką woskową. Zasiadł na tronie w warunkach ciężkich; wyjść z nich zwycięsko nie łatwo było człowiekowi bez zasług, który posiadał koronę wbrew większości narodowej, dzięki względom kobiety, domagającej się wzamian za tron uległości dla siebie. I nietylko za tron: Stanisław August nie miał skrupułu korzystać z pożyczek skarbu rosyjskiego, które imperatorowa kazała umarzać. Obowiązki względem Rosyi odstręczały Stanisława Augusta od Czartoryskich, którzy, zresztą, zrażali go swym absolutyzmem, chęcią rządzenia krajem na własną rękę. Szedł więc król za wymaganiami Rosyi: w liście, pisanym do imperatorowej podczas sejmiku koronacyjnego, bronił się od podejrzenia, iżby współdziałał w odrzuceniu projektu w sprawie dysydenckiej. Wiarogodność oświadczenia stwierdził Repnin, donosząc swemu dworowi, że król »sprawy nasze nieobłudnie za własne poczytuje«. Przypominał też poseł Stanisławowi Augustowi przy każdej sposobności, że jest tylko wykonawcą instrukcyi petersburskich. Nie idzie za tem, żeby Stanisław August nie rozumiał potrzeby reform; żeby nie żyzył ich sobie zarówno dla podźwignięcia sił rzeczypospolitej, jak i w interesie osobistym, — podniesienia władzy królewskiej. W dążeniach jednak w tym kierunku nie okazał dość stanowczości: wahał się i cofał, w miarę napięcia przeszkód zewnętrznych.

Dla obalenia systemu emancypacyjnego Czartoryskich postanowiła Rosya poruszyć przeciwko nim żywoły, które doświadczyły pogromu podczas bezkrólewia. Nadawała się ku temu wybornie sprawa dysydencka, której podjęcie ponowne

zapowiedział Repnin na najbliższym sejmie zwyczajnym, przypadającym w jesieni r. 1766.

Repnin oznajmił, że 40.000 wojska rosyjskiego wkroczy do Rzeczypospolitej, jeżeli sejm najbliższy nie zadośćuczyni żądaniu imperatorowej. Na wieść o tem rosło w narodzie szlacheckim wzburzenie, przygotowywano się do oporu przeciwko równouprawnieniu dysydentów. Głowa opozycji, Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, wszystkich senatorów duchownych zachęcał pismem okolnem, aby nie dopuścili ustępstw dla nowowierców; wydał list pasterski do księży swej diecezji z nakazem modłów po kościołach dla odwrócenia nieszczęścia, grożącego katolicyzmowi. Za wpływem biskupa księża świeccy i zakonnicy z ambon przestrzegali szlachtę o niebezpieczeństwie, zagrzewali ją do wytrwałości w oporze. Oburzenie mas szlacheckich, wywołane poruszeniem tej sprawy, zwracało się głównie przeciwko Czartoryskim: któż bowiem, jeżeli nie oni, naprowadził na kraj wojska rosyjskie, których bagnety zagrażają teraz tak samo katolicyzmowi, jak na sejmie konwokacyjnym dopomogły »familiik« do wywrócenia instytucji republikańskich? Dlatego też dążnością tych mas było nie tylko niedopuszczenie do równouprawnienia dysydentów, lecz i zgnębienie Czartoryskich przez rozwiązanie konfederacji generalnej, a tem samem uniemożliwienie rozwinięcia reform sejmu konwokacyjnego. Wobec takiego usposobienia ogółu Repnin tracił nadzieję przeprowadzenia sprawy dysydenckiej, lecz zyskiwał za to widoki pozbawienia »familiik« tej siły, jaką zapewniała jej konfederacja. Śród takich okoliczności zebrał się w Warszawie w październiku r. 1766 sejm zwyczajny, którego marszałkiem został Celestyn Czaplic, podkomorzy łucki.

Na jednym z pierwszych posiedzeń sejmowych biskup krakowski wystąpił z mową gwałtowną, w której wnosił, aby każdy, ktoby osmielił się obecnie lub w przyszłości proponować jakiegokolwiek ustępstwa dla dysydentów, poczytany był za przelniewiercę i podległ konfiskacie majątku. Senatorowie i posłowie na projekt Sołtyka odpowiedzieli trzykrotnem: zgoda! i zażądali natychmiastowego wotowania. Król, nie chcąc drażnić Rosyi, wstrzymał głosowanie; Repnin wobec takiej postawy sejmu zawahał się i zażądał z Petersburga instrukcyi. Nowy reskrypt imperatorowej nakazywał posłowi bezwarunkowe załatwienie

sprawy dysydenckiej. Skutkiem stanowczości rozkazu Repnin namówił delegatów od dysydentów, żeby podali do króla i sejmu prośbę o przywrócenie im dawnych swobód religijnych, sam zaś zażądał dla siebie od stanów audyencji publicznej. 4 listopada r. 1766 wobec króla, senatu i posłów, siedząc na krześle, z głową nakrytą, w języku rosyjskim wyraził żądanie imperatorowej, które następnie w formie deklaracji piśmiennej oddał do rąk Stanisława Augusta. Podobną audyencję wyjednał sobie Benoit, posłowie zaś: duński i angielski deklaracje swych dworów w sprawie dysydentów zakomunikowali królowi prywatnie. Do oporu zagrzewał opozycję nuncyusz papieski, Visconti, który, podobnie jak Repnin i Benoit, przemawiał do sejmu na audyencji publicznej. Zachęcali do niego niewiadomi autorowie pism, nadsyłanych pod adresem króla, senatorów i posłów. Ostatecznie projekt do prawa o dysydentach sejm polecił wygotować biskupom. Repnin nie użył przymusu, nie chcąc zrażać ku sobie opozycji, potrzebnej mu do akcji przeciwko Czartoryskim. Dlatego też zapadła uchwała, zatwierdzająca dawne prawa o nowowiercach; polecała tylko, iżby biskupi pod prezydencją prymasa rozejrzeli się w skargach dysydentów, dotyczących odprawiania obrzędów religijnych, i decyzję swoją w tym względzie wnieśli do metryki (*skrypt do archiwum ob. str. 151*). Jakoż biskupi uchwalili: wolność odprawiania nabożeństw w zborach i cerkwiach istniejących, oraz w domach prywatnych; restaurowanie świątyń, posiadanych według prawa z r. 1717 (*ob. str. 242*); chowanie nieboszczyków na cmentarzach; wyjęcie spraw protestantów i dyzunitów z pod jurysdykcji kościelnej katolickiej; uwolnienie ministrów i popów od opłat przy obejmowaniu posad.

Podobnie zatryumfowała opozycja i w sprawie reform.

Kanclerz Zamojski, działając w myśl programu Czartoryskich i króla, przy wyhuszczaniu propozycji do obrad jako rzecz najpilniejszą rekomendował objaśnienie uchwały sejmu konwokacyjnego o sposobie decydowania »projektów skarbowych, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiegokolwiek okoliczności ściągających się«. Wnosił, żeby i podatki przychodziły na sejm w formie gotowych, ułożonych przez Komisye skarbowe projektów, i żeby decydowane były w sposób sądowy (*figura judiciaria*), t. j. większością głosów. Opozycja rozumiała, że tu chodzi o pod-

kopanie *liberi veto* i przeciwko wnioskowi zaprotestowała. Pamiętna, że dwory: rosyjski i pruski sprzeciwiły się na sejmie konwokacyjnym zniesieniu *liberi veto*, zwróciła się do Repnina i Benoit'a z doniesieniem o zamachu na nie. Repnin oświadczył, że imperatorowa nie przystanie nigdy na większość głosów, »gdyż takie uchwalanie praw nie da się pogodzić z wolnością narodu«. Na audyencji u króla dodał, że, jeżeli projekt nie zostanie cofnięty, Rosya i Prusy będą widziały w nim wypowiedzenie wojny. Naprawdę Czartoryscy starali się przekonać, że projekt o większości głosów nie zawiera nic nowego i że jest tylko wyjaśnieniem uchwały z r. 1764; daremnie dowodzili stronnicy ich, że obstarzać za *liberum veto*, jest to wracać do dawnego bezrządu. Opozycja, wsparta przez Rosyę i Prusy, zwyciężyła: Zapadła uchwała, według której tylko jednogłównością stanowione być mają prawa w materyach: 1) nowych podatków, 2) powiększenia wojska, 3) wypowiedziania wojny i 4) zawierania traktatów.

Ostatnim aktem sejmu było rozwiązanie konfederacyi generalnej obojga narodów, a więc przywrócenie mocy zawieszonemu *liberum veto*.

Uchwały sejmu Czaplica były zwycięstwem opozycyi, a klęską Czartoryskich. Rosya tryumfowała połowicznie: ■ jednej strony winszowała sobie ugruntowania *liberi veto* i rozwiązania konfederacyi, z drugiej — niezadowolona była z odrzucenia żądań w sprawie dysydenckiej. Katarzyna nie ukrywała gniewu swego na uchwałę o nowowiercach; upatrywała w niej dla siebie obelgę osobistą. Postanowiła też poruszyć wszystkie sprężyny dla przeprowadzenia swej woli.

Porażkę w sprawie dysydenckiej przypisywał dwór petersburski niedostatecznemu współdziałaniu ze strony Czartoryskich, a w części i króla, pomimo tego, że Repnin winę niepowodzeń zwał wyłącznie na opozycję sejmową. Rychło po sejmie Panin wystosował do Czartoryskich list z zapytaniem, czy zechcą dopomóc nowowiercom, jeżeli ci zawiążą konfederację i wezwą opieki imperatorowej. Czartoryscy w odpowiedzi na to odradzali zawiązywania konfederacyi dysydenckiej i uchylali się od udziału w sprawie, która w podobnych warunkach, gro-

zila Rzeczypospolitej wojną domową. Odpowiedź ta zdecydowała nowy zwrot w polityce gabinetu petersburskiego: postanowił on przerzucić się na stronę opozycji i wesprzeć ją tak, jak podczas bezkrólewia wspierał »familię«; zamierzył, słowem, wydać Czartoryskich zemście nieprzyjaciół i przywrócić tym ostatniemu dawne stanowisko, pod warunkiem, że zgodzą się na równouprawnienie dysydentów.

Pobudzeni zabiegami Repnina, pod osłoną wojsk rosyjskich zawiązali dysydenci dla odzyskania równouprawnienia ze szlachtą katolicką konfederacje: wielko- i małopolscy w Toruniu, litewscy w Słucku. Marszałkiem pierwszej został luteranin, Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski; drugiej — kalwin, Jan Grabowski, generał wojsk Rzeczypospolitej. Pomimo starań Repnina, na aktach obu związków znalazło się zaledwo kilkaset podpisów, pomiędzy nimi wielu osób nieobecnych i dzieci. W marcu r. 1767 ogłosiły konfederacje manifesty, rejestrujące dowody ucisku i krzywd, jakich dysydenci doświadczali w Rzeczypospolitej; wzywające protekcji: imperatorowej, oraz królów: pruskiego, szwedzkiego, angielskiego i duńskiego. Po ogłoszeniu manifestów, obie konfederacje delegowały posłów do króla i znaczniejszych senatorów z prośbą o zadośćuczynienie żądaniom. Stanisław August po wysłuchaniu poselstw wezwał radę senatu, która pod naciskiem Repnina uchwaliła zwołanie sejmku nadzwyczajnego na październik r. 1767.

Jednocześnie za sprawą Repnina wiązały się konfederacje szlachty katolickiej z programem politycznym groźniejszym. Płatny agent Repnina, ks. Gabryel Junosza Podoski, referendarz koronny, oraz pułkownicy rosyjscy: Wasil Karr i baron Otto Igelström, objeżdżali pałace i dwory szlachty, należącej niegdyś do partii hetmańskiej, i oznajmiali, że imperatorowa, zawiadziona na »familię« i królu, decyduje się na zupełne przywrócenie swobód republikańskich, nadwreżonych uchwałami sejmku konwokacyjnego; gotowa nawet poprzeć detronizację Stanisława Augusta, byleby tylko naród zezwolił na równouprawnienie dysydentów. Szlachta, nienawidząc króla, gotowa była detronizację jego okupić ustępstwami dla dysydentów i poczęła konfederować się po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach. Skonfederowało się około 80.000 szlachty. Pokazując Stanisławowi Augustowi akty konfederacji partykularnych, za-

pełnione tak licznymi podpisami, złośliwy Repnin mówił: teraz, wasza królewska mość, jesteś w moich rękach!

Król, przestraszony, uciekł się pod protekcję Rosyi: przyrzekł bezwzględna uległość imperatorowej, byleby zabezpieczony został od detronizacji. Niebawem uległość swą stwierdził czynem. Po zmarłym Lubieńskim na żądanie Repnina zdecydował się oddać prymasostwo Podoskiemu, słudze Rosyi, człowiekowi najgorszych obyczajów.

Konfederacye litewskie połączyły się w generalną pod łaską Stanisława Brzostowskiego, starosty bystrzyckiego, Marszałka konfederacji generalnej koronnej upatrzył sobie Repnin w osobie wygnança, Radziwiłła »Panie kochanku«.

Radziwiłł, odsadzony od urzędów, majątków i czci, przemieszkiwał w Dreźnie, skąd daremnie czynił starania, aby mu wolno było wrócić do kraju. Rosya zwróciła na niego uwagę jeszcze podczas sejmu Czaplica, kiedy, przypisując odrzucenie projektów w sprawie dysydenckiej Czartoryskim i królowi, zamierzała szukać dla siebie oparcia w stronnictwie opozycyjnem. W r. 1707 rozpoczęto z nim negocyacyę. Zapewniono go, że wróci do ojczyzny, odzyska majątki i dawne stanowisko, jeżeli zobowiąże się działać w interesie imperatorowej, głównie zaś na korzyść dysydentów. Radziwiłł dla wywarcia zemsty na Czartoryskich i królu żadnego warunku nie znajdował zbyt ciężkim. Przyjął więc propozycyę, wynurzając swą wdzięczność dla imperatorowej i obiecując, że będzie zawsze należał do partyi rosyjskiej; że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego; z uszanowaniem i uległością wykona wszelkie jego rozkazy. W dodatku upraszał, aby dodany mu był do boku urzędnik rosyjski, któryby go bezpośrednio zawiadamiał o życzeniach imperatorowej. Zgodnie z żądaniem dodano mu na towarzysza pułkownika Karra.

Wracał Radziwiłł do kraju po trzyletniem wygnaniu z takim tryumfem, z jakim nie witano Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej. Uniwersał konfederacji generalnej litewskiej przywrócił go do majątków i dostojenstw. Po tryumfalnym objeździe Litwy przybył Radziwiłł do Radomia, gdzie z woli Rosyi zawiazać się miała konfederacya generalna koronna.

W Radomiu znajdowali się już marszałkowie i konsyliarze konfederacyi koronnych partykularnych, żywiący nadzieję:

obalenia reform Czartoryskich i detronizacji Stanisława Augusta. Każdy z marszałków miał przed mieszkaniem swoim straż wojskową rosyjską, ustawioną wrzekomo dla podniesienia splendoru dostojnika, w istocie rzeczy — dla czuwania nad jego krokami. Po przyjeździe Radziwiłła, zebrano się w ratuszu dla ułożenia aktu konfederacji generalnej koronnej i wyboru marszałka. Nie odstępujący Radziwiłła pułkownik Karr przedstawił zgromadzeniu gotowy już projekt aktu konfederackiego, wymagającego tylko podpisów. Niebawem czytanie tego projektu wywołało głośny protest obecnych i okrzyki: nie pozwalam! Akt bowiem głosił, że konfederacja generalna zawiązuje się w celu równouprawnienia dysydentów i wyjednania gwarancyi rosyjskiej dla swobód republikańskich; o detronizacji nie tylko nie wzmiankował, lecz, naodwrot, opiewał, że naród wiąże się przy królu, w obronie całości praw jego i prerogatyw. Ujawniło się, że przyrzekana detronizacja Stanisława Augusta była jedynie środkiem pobudzenia szlachty do wiązania się w konfederację, za których pomocą Rosya zamierzała przeprowadzić główny cel swój: równouprawnienie dysydentów i narzucenie rzeczypolitej gwarancyi. W istocie rzeczy Rosya nie miała interesu detronizować króla, który wogóle był względem niej powolnym, w chwili zaś konfederowania się szlachty przyrzekł bezwzględna imperatorowej uległość.

Na protesty Karr oświadczył, że żadnych zmian w akcie nie dopuści i, w razie konieczności, użyje siły zbrojnej, którą ma w pogotowiu w mieście i okolicy. Widząc bezskuteczność oporu, konfederaci ulegli: narzucony im akt podpisali i jednomyślnością okrzyknęli Radziwiłła marszałkiem generalnym. W taki sposób stanęła konfederacja generalna koronna radomska. Zgodnie z życzeniem posła rosyjskiego wyprawiła ona delegację do Warszawy z wezwaniem do związku Stanisława Augusta; oraz wystosowała do Repnina list, w którym upraszała o opiekę (gwarancyę) imperatorowej dla praw i swobód republikańskich.

Pod koniec lipca roku 1767 przeniosła się konfederacja radomska do Warszawy, gdzie złączyła się z litewską. Najważniejszą czynnością generalności obojga narodów było wyznaczenie poselstwa do imperatorowej, bawiącej wówczas w Mo-

- skwie, i rozesłanie uniwersalów na sejmiki przedsejmowe (*ob. str. 155*).

Sejm, którego termin oznaczony został na październik, miał się odbyć pod wężem konfederacji, t. j. stanowić prawa większością głosów. Nie mógł być zerwany i przez to dogadzał Rosyi, której dla przeprowadzenia swych zamiarów wypadalo jedynie postarać się o wybór większości posłów, gotowych jej żądania popierać. Lecz, podobnie jak Rosyi, zależało na wyborze większości posłów przychylnych i tym, którzy, zawiędzeni w nadziei zdetronizowania Stanisława Augusta, zmuszeni w Radomiu do podpisania narzuconego aktu, pragnęli nie dopuścić na sejmie do równouprawnienia dysydentów. Stąd o wybór posłów wszczęła się na sejmikach walka zacięta.

Na pisma dysydentów, domagających się równouprawnienia, i manifesty konfederacji: toruńskiej i słuckiej, odpowiedzieli katolicy mnóstwem traktatów i pamfletów prozą i wierszem, obiegających przeważnie w manuskryptach. W rozprawach udowodniano bezzasadność żądań dysydentów; w paszkwilach i satyrach zozydzano ich i ośmieszano. Jednego tylko pocisku oszczędzali katolicy dysydentom: zarzutu szukania opieki w Rosyi, — zwracalby się bowiem przeciwko nim samym.

Na sejmikach oponował hetman Branicki, biskupi: Sołtyk krakowski, Józef Załuski kijowski, Adam Krasiński kamieniecki i inni, pobudzając szlachtę do oporu w sprawie dysydenckiej. Rozpisali do dygnitarzy i urzędników ziemskich mnóstwo listów z zaleceniem wybierania posłów prawowiernych, z prośbą o zastrzeżenie w instrukcyach sejmikowych nietykalności katolicyzmu. Księża świeccy i mnisi piorunowali przeciwko dysydentom z kazalnicy; publiczność zanosila do Boga modły o ratunek dla zagrożonej religii. Repnin ze swej strony dla narzucenia sejmikom posłów używał przekupstwa, postrachu i gwałtów. Do dóbr przywódców opozycji nasyłał żołnierstwo rosyjskie, miejsca sejmikowania opasywał wojskiem i zmuszał do wyboru kandydatów, których spis imienny wygotował według wskazówek jurgieltników. Szczęsny Czacki, podczaszy koronny, został uwięziony i strzeżony w dobrach swych na Wołyniu, w Porycku.

Temu samemu losowi uległ później w Warszawie Franciszek Dzik Kozuchowski, cześnik kaliski.

Dnia 5 października otwarty został sejm pod łaską marszałka konfederacji generalnej koronnej, Radziwiłła.

Na pierwszym posiedzeniu sekretarz sejmowy na rozkaz marszałka odczytał wniosek, który przedstawiciele narodu wprawił w zdumienie. Proponował wyznaczenie delegacji od senatu i izby poselskiej do traktowania z Repninem w sprawie równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju Rzeczypospolitej i przyzmięra z Rosyą. Po wyznaczeniu delegacji sejm ma być zaliimitowany (ob. str. 153), reasumowany (ob. str. 153) zaś będzie po to, żeby gotowe, ułożone przez nią projekty zaakceptować i uprawnić. Myśl tego wniosku, narzuconego Radziwiłłowi przez Repnina, była jasną. Repnin, pomimo zabiegów na sejmikach przedsejmowych, nie był pewnym większości posłów. Dla uniknięcia porażki proponował delegację, do której wprowadziłby osobistości, uległe Rosyi, gotowe do zadośćuczynienia jej żądanom. Delegacja większością głosów stanowiłaby o tem, co według prawa należało do atrybucyi sejmowi konfederackiego. Akceptacya przez sejm projektów, ułożonych przez delegację, byłaby jedynie formalnością. W taki sposób Repnin zamierzył ułatwić sobie przeprowadzenie tego wszystkiego, co leżało w interesie Rosyi: równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju Rzeczypospolitej i przyzmięra.

Przeciwko projektowi Repnina wybuchnął protest. Biskupi: Sołtyk i Załuski, hetman polny koronny Wacław Rzewuski i syn jego Seweryn, poseł podolski, nie zezwalali na delegację, domagając się obrad w całym komplecie sejmowym. Liczyli na to, że przy obradowaniu prawidłowem pozyskaliby większość sejmową, która nie dopuściłaby do urzeczywistnienia planów rosyjskich. Repnin postanowił złamać opozycyę użyciem gwałtu. W nocy z 13 na 14 października kazał aresztować Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich, odprowadzić ich do obozu rosyjskiego za Wisłę, a następnie wywieźć do Kaługi. Komendant eskorty kozackiej otrzymał rozkaz zamordowania jeńców, gdyby kuszono się o ich odbicie.

Nazajutrz po zamachu ministrowie, senatorowie i posłowie sejmowi zwrócili się do króla ze skargą na gwałt. Stanisław August oświadczył, że, lubo podziela żal narodu, nie widzi in-

nego środka ratunku, jak tylko udanie się do *wspaniałomyślności* imperatorowej. Kanclerz Zamojski, widząc, że niema sposobu pomszczenia *zuchwalstwa* Repnina, że taki sam los, jak *Sołtykowi*, *Załuskiemu* i *Rzewuskim*, grozi każdemu obywatelowi, który nie zechce uledez woli posła rosyjskiego, podał się do dymisji. Obiecali naśladować go inni ministrowie, senatorowie zaś i posłowie grozili porzuceniem swych funkcji, lecz zapowiedzi nie ziścili. Replin delegacyi, wysłanej do niego w sprawie porwanych dygnitarzy, dał odprawę *zuchwałą*: uwięzionych nie uwolni i nikomu ze swych czynności tłumaczyć się nie potrzebuje.

Zamach Repnina złamał opór izby sejmowej. Ostatecznie przyzwoliła na delegacyę i na limitę sejmu, który zreasumowany będzie dla zatwierdzenia przygotowanych projektów, bez mocy odrzucania ich.

Z listy, ułożonej przez Repnina, król wyznaczył 20 senatorów, Radziwiłł 48 posłów, po szesnastu z każdej prowincyi. Sejm został odroczoney do 1 lutego r. 1768.

Zasiedli w delegacyi zarówno zdeklarowani stronnicy Rosyi, jak i obywatele cnotliwi. Do kategorii ostatnich należeli Czartoryscy: kanclerz litewski i generał ziem podolskich; niegdyś marszałkowie sejmowi: Jacek Małachowski i Celestyn Czaplic; Roch Jabłonowski, kasztelan wiślicki, Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski, Piotr Bohomolec, poseł witebski, i inni. Oprócz członków, wyznaczonych przez króla i Radziwiłła, na żądanie Repnina zaproszeni zostali do udziału w pracach delegacyi dysydenci: prawosławny biskup mohilowski, Jerzy Konisski, marszałkowie konfederacyi: toruńskiej i słuckiej, i kilku innych. Prezydował prymas Podoski; właściwym kierownikiem obrad był Replin.

Lubo cnotliwsi delegaci niejednokrotnie usiłowali hamować zapędy prawodawcze posła rosyjskiego i oponowali mu, niewiele jednak zdołali wywalczyć na korzyść *rzeczypospolitej*. Replin przypominał oponentom obecność w Polsce 40.000 armii rosyjskiej; los Czackiego, więzionego ciągle w Porycku; wreszcie wygnanie *Sołtyka*, *Załuskiego* i *Rzewuskich*. Nie szczędził delegatom upokorzeń i obelg. »Inna to rzecz, — powiedział jednemu z biskupów, — grać w *maryasza*, a inna mówić». »Waszeć, — oświadczył innemu, — za młody jesteś *l'abbé*, by mó-

wieć ze mną». »*Il est fou!*«, — zawołał do delegatów, wskazując na Bohomolca; gdy zaś ten nie przestał oponować, krzyknął: »*Idi proci!*« Nękana przez Repnina, wypracowała delegacya projekty następujące:

Dysydenci otrzymują zupełne równouprawnienie z katolikami zarówno pod względem swobody wyznania, jak prerogatyw politycznych. Znoszą się wszelkie wydane przeciwko nim edykty: wieluński z roku 1424, księcia Janusza mazowieckiego z 1525 i jagiellońskie; kasują się także konstytucye, poczynwszy od r. 1717, skończywszy na 1766. Mogą dysydenci bez żadnych ograniczeń stawiać zbory i cerkwie; mają prawo poszukiwać zabranych im przez katolików po r. 1717. Dla zatargów natury religijnej pomiędzy nowowiercami a katolikami ustanawia się sąd mieszany (*judicium mixtum*) z ośmiu dysydentów i tyluż łacinników. Pomimo równouprawnienia dysydentów katolicyzm otrzymuje przywilej religii panującej. Przywilej ten polega na tem, że katolik tylko może być królem i że przejście z religii katolickiej na inną pocztytuje się za przestępstwo kryminalne. Pomysły Repnina i Podoskiego, dotyczące wyzwolenia Polski z pod wpływu Rzymu i zaprowadzenia kościoła narodowego, skutku nie wzięły.

Pod nazwą *praw kardynalnych* zatwierdzają się główne podstawy dawnego ustroju wewnętrznego rzeczypospolitej: obieralność królów, *liberum veto* i prerogatywy szlacheckie. Małego zaledwie wyłomu udało się dokonać: królowi — w *liberum veto*, woli narodu — w stosunku dziedzica do chłopca.

Jednomysłność wymaganą jest w tak zwanych *materyach stanu*: 1) podatkach, 2) powiększaniu liczby wojska, 3) zawieraniu traktatów, 4) wypowiedaniu wojny, lub decydowaniu o pokoju, 5) zmianie: waloru monety i 6) prerogatyw ministrów, 7) w porządku sejmowania i sejmikowania, 8) organizacyi trybunałów, 9) zezwalania królowi na nabywanie dóbr i 10) zwoływaniu pospolitego ruszenia. W pozostałych tylko *materyach*, tak zwanych *ekonomicznych*, król w zamian za popieranie sprawy dysydenckiej wyprosił decydowanie większością.

Dozwolona przez Repnina zmiana w stosunku prawnym szlachezca do chłopca była słabym zaledwie oddźwiękiem żądań niektórych członków delegacyi.

Świadomość potrzeby zreformowania stosunków włościańskich stawała się coraz bardziej powszechną. Po Leszczyńskim, który swoją opinię w tym względzie wypowiedział w *Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym*, nie brak było nawoływań w interesie ludności chłopskiej, zwłaszcza w *Monitorze*, czasopiśmie, od r. 1765 wychodzącym w Warszawie. Z inicjatywy prywatnej w różnych stronach Rzeczypospolitej ukazały się próby reformatorskie. W r. 1733 magistrat miasta Poznania, jako właściciel kilku wsi, przyznał poddanym swoim wolność osobistą, nadał im samorząd i ograniczył ciężary. W tym samym duchu wydał przepisy dla dóbr swych w województwie kaliskiem kustosz katedralny poznański, ks. Wawrzyniec Świniarski. W Siemiatyczach na Podlasiu wprowadzała reformy księżna Jabłonowska; na Mazowszu, w Bieżuniu, kanclerz Zamojski; w Prusach królewskich Ignacy Przebendowski. Zamojski rozporządzeniem z r. 1765 robociznę zamienił na czynsz, ustanowił sądy chłopskie, zaprowadził kasę gromadzką i t. p.

Z inicjatywy Rocha Jabłonowskiego podniesiono w delegacji projekt uwolnienia chłopów od poddaństwa i zapewnienia im wymiaru sprawiedliwości, lecz Repnin obradować nad nim nie pozwolił. Zgodził się jedynie na pozbawienie dziedzica prawa życia i śmierci (*vitae et necis*) nad poddanym. Poddany, który popełni przestępstwo kryminalne, ma być karany nie przez dziedzica, lecz przez sąd ziemski, grodzki lub miejski. Szlachcic za zabójstwo chłopu złośliwe i rozmyślne karany będzie nie grzywnami, lecz na gardle, według przepisów statutu litewskiego (*ob. str. 163*).

Z reform Czartoryskich ocalały jedynie Komisye skarbowe i wojskowe. Trybunał koronny, którego rozdział, zaprowadzony na sejmie konwokacyjnym, został zniesiony, sędzić ma alternatą: w jednym roku w Piotrkowie dla Wielkopolski, we Lwowie dla Małopolski, w drugim — w Kaliszu i Lublinie. Hetmani otrzymali godność senatorską (*ob. str. 145*). Specjalnie dla księcia Augusta Sulkowskiego, nie mogącego doczekać się dygnitarstwa, utworzone zostało nowe województwo gnieźnieńskie (*ob. str. 134*). Nadano indygenaty pomocnikom Repnina: Karrowi, Igelströmowi i kilku generałom rosyjskim. Sam Repnin zaszczytu tego nie przyjął.

Równouprawienie dysydentów i prawa kardynalne, ujęte w formę przymierza pomiędzy rzeszpospolitą a imperatorową, nie mogą być zmieniane bez zezwolenia Rosyi. W taki sposób narzuconą została *gwarancya* rosyjska, pozbawiająca rzeszpospolitę możności wewnętrznego przekształcania się w duchu potrzeb istotnych.

Na ostatniem posiedzeniu delegacyi Repnin przestrzegał, żeby nikt nie ważył się na sejmie, którego reasumpcyja nadchodziła, żadnych przeciwko uchwalonym projektom czynić zarzutów. Owszem: delegacyi powinni hamować kolegów sejmowych, którzyby chcieli oponować. »Inaczej, — groził, — tak skończę, jakem zaczął... Nietylko trzech, i trzydziestu wezmę!«

Sejm czytania dzieł delegacyi słuchał w milczeniu, które zamącił jedynie poseł pruski, Józef Wybicki. Młodzieniec ten w myśl życzeń przebywającego za granicą biskupa kamienieckiego, Adama Krasieńskiego, czytanie traktatu pomiędzy Polską a Rosyą przerwał i przeciwko treści jego zaprotestował. Podczas zamieszania, jakie z tego powodu powstało, Wybicki z sali sejmowej przy pomocy przyjaciół wymknął się i wyjechał z Warszawy, unikając zemsty Repnina. Na ostatniej sesyi sejmowej dzieło delegacyi zostało podpisane.

Takimi drogami prace reformatorskie Czartoryskich unicestwiono, rzeszpospolitę skazano na zastój wewnętrzny i zależność prawną od Rosyi. Nierozumny przywódca zaślepionych mas szlacheckich, Radziwiłł, na zakończenie swej funkcyi marszałkowskiej wydał wielki bal maskowy w dzień urodzin imperatorowej...

Ta sama szlachta, która w zamian za detronizacyę Stanisława Augusta i zburzenie reform Czartoryskich okazała gotowość wysługiwania się imperatorowej w sprawie dysydenckiej, podjęła przeciwko Rosyi protest orężny. Podniosła go zawiedziona w głównym celu swoim, — w detronizacyi króla, i dotknięta w uczuciach prawowierności religijnej, które mogły pozwolić na *ustępstwa* dla dysydentów, lecz nie na absolutne ich *równouprawienie*. Oprócz tych dwóch motywów: nienasyconej nienawiści dla króla i obrażonych uczuć religijnych, pobudzało szla-

chę do protestu i pogwałcenie przez Rosyę samowładności, rzeczypospolitej, terroryzowanie takich jej przedstawicieli jak Czacki, Koźuchowski, Sołtyk, Załuski i Rzewuscy. Celem więc ruchu było oswobodzenie rzeczypospolitej od despotyzmu rosyjskiego, detronizacja Stanisława Augusta i przywrócenie stanowiska uprzywilejowanego katolicyzmowi. Głównem jednak hasłem jego była religia, jako sprawa, najżywiej obchodzona ogół prawowierny, najbardziej podatna do poruszenia mas.

Myśl podjęcia ruchu zbrojnego przeciwko Rosyi powstała jeszcze przed sejmem delegacyjnym, podczas gwałtów radomskich. Głównym inicjatorem jej był biskup kamieniecki, Krasiński, który razem z innymi senatorami duchownymi zrobił akces do konfederacji radomskiej, z zastrzeżeniem jednak nieetykalności prerogatyw katolicyzmu. Na sejm nie pojechał; namawiał Sołtyka do opuszczenia Warszawy, zawiązania konfederacji i szukania pomocy w Turcyi, Austryi i Francyi. Zemsty Repnina, który kazał go poszukiwać, szczęśliwie uniknął, uchodząc za granicę. Przebywał *incognito* na Śląsku austryjskim, w Cieszynie, skąd porozumiewał się z przyjaciółmi politycznymi. Myśl jego wprowadził w czyn Józef Pułaski, starosta warecki, i brat, Michał Krasiński, podkomorzy różański, — obaj podpisani na akcie konfederacji radomskiej.

Sześćdziesięcioletni Pułaski jeszcze przed reasumpcyą sejm u dał się z Michałem Krasińskim do Lwowa, synów zaś: Kazimierza, Franciszka i Antoniego wysłał na Ruś dla gromadzenia sił zbrojnych. Pod koniec lutego r. 1768 zjechał do Baru, forteczki w województwie braclawskim, gdzie zastał już kilkaset zbrojnej szlachty okolicznej. 29 lutego spisany został akt konfederacji.

Konfederacya barska oparła się na zasadach tych związków, które poprzedziły zjazd radomski: formowała się dla obrony wiary i starożytnych swobód republikańskich. Nie zapowiadała detronizacyi króla, ale też i nie wiązała się przy nim. Wzywała do siebie senatorów i szlachtę, wojsko koronne i milicye pańskie, nie dopuszczając lutrów, kalwinów i dyzunitów. Marszałkiem został Michał Krasiński, regimentarzem stary Pułaski. Współcześnie z konfederacyą zawiązało się w Barze bractwo religijne pod nazwą kawalerów krzyża świętego, obowiązane do obrony wiary krwią i życiem. Członkowie jego mieli wyszyty

na sercu krzyż, za hasło używali okrzyku: »Jezus, Marya!« Twórcą i głową bractwa był przeor karmelitów barskich, ks. Marek Jandolołowicz, mający na Rusi opinię proroka-cudo-twórcy.

Gdy wiadomość o związku barskim doszła do Warszawy, Stanisław August zwołał radę senatu w celu zdecydowania o postawie, jaką względem konfederatów miał zająć rząd rzeczypospolitej. Przedstawiono jej dwa pytania: wysłać do Baru posłów dla skłonienia konfederatów do rozejścia się, czy też wezwać przeciwko nim pomocy wojsk rosyjskich? Król oświadczył się za obu środkami, a za zdaniem jego poszła większość senatorów. Do misji poselskiej użyto generała Jędrzeja Mokronoskiego, który z powodu roli, jaką odegrał na sejmie konwokacyjnym, cieszył się wśród mas szlacheckich popularnością; zawiadomiono o tym kroku Repnina i upraszano o pomoc wojsk rosyjskich na wypadek, gdyby konfederacya nie rozeszła się. Tymczasem Replin nie chciał czekać skutku poselstwa: począł koncentrować wojska rosyjskie i dla rozbicia konfederacyi zażądał współdziałania Stanisława Augusta. Jakoż kilka pułków koronnych pod dowództwem Franciszka Ksawerego Korczaka Branickiego, łowczego koronnego, wymaszerowało na Ruś dla łącznego działania z armią rosyjską.

Pod naciskiem wojsk rosyjskich i pułków koronnych znaczna część konfederatów z marszałkiem i regimentarzem cofnęła się za Dniestr do Mołdawii; reszta zamknęła się w Barze pod dowództwem pułkownika Giżyckiego i w Berdyczowie pod komendą Kazimierza Pułaskiego. Pod Bar postąpił generał Apraksyn z Branickim i zdobył go; Berdyczów, oblegany przez Kreczetnikowa, kapitulował. Jeńców, pod warunkiem wyprysiężenia się konfederacyi, wypuszczono na wolność, z wyjątkiem wziętego w Barze ks. Marka, którego więziono i wysłano na Syberyę. Nie na tem jednak ograniczyły się klęski konfederacyi: wybuchnął w województwach południowo-wschodnich bunt hajdamaków (kozaków) i chłopstwa prawosławnego, który zagrożił żywiołowi polsko-katolickiemu na Rusi wytepieniem doszczętnem.

Dyzunicy, liczący w granicach rzeczypospolitej (na Białej Rusi, w województwie nowogrodzkim i brzesko-litewskim, na Ukrainie i Wołyniu) około pół miliona głów, składali się z wło-

ścian, mieszczan i szlachty drobnej. Stanowili ludność ciemną, ubogą i wzgardzoną. Na nalegania cara Piotra W. August II przywilejem, wydanym w r. 1720, wskrzesił dyzuniackie biskupstwo mohilowskie i pozwolił mu podlegać we wszystkich sprawach duchownych metropolicie kijowskiemu, a raczej najwyższej władzy kościelnej w Rosyi, — synodowi petersburskiemu. Biskupi mohilowscy: Sylwester Czetwertyński i bracia Wołczańscy, Józef i Hieronim, wysyłali do Petersburga skargi na ucisk prawosławia w krajach rzeczypospolitej; uważali się, że parochowie, monasterzy, a nawet całe parafie przechodziły na unię. Następca Hieronima Wołczańskiego, Jerzy Konisski, siebie i dyceceyan swoich poczytywał raczej za poddanych Rosyi, niż Polski; w porozumieniu z Kayserlingiem niez mordowanie intrygował w Petersburgu przeciwko rzeczypospolitej. Z powodu odległości Mohilowa białoruskiego od województw południowo-wschodnich, przelał Konisski prawa swe do zwierzchnictwa nad dyzunitami na Ukrainie i Wołyniu na biskupa prawosławnego zagranicznego, perejasławskiego, w którym znalazł gorliwego współdziałacza w zapasach z katolicyzmem. Biskup perejasławski, Gerwazy Linczewski, rozpoczął wśród ludności włoczańskiej ukraińskiej agitację prawosławną. Wałą pomoc miał w synodzie petersburskim, niemniejszą w monasterach prawosławnych na Ukrainie, głównie w motrenińskim, znajdującym się w starostwie czehryńskim. Ihumen (przeor) monasteru motrenińskiego, Melchizedek Jaworski, przeciągał na prawosławie unitów, podburzał swych współwyznawców przeciwko szlachcie katolickiej i duchowieństwu łacińskiemu. Niechęć ludności rusińskiej prawosławnej ku szlachcie polskiej katolickiej, żyjącą w tradycjach wojen kozackich z czasów Chmielnickiego, podsycali, oprócz mnichów, zaporozcy, którzy niejednokrotnie nawiedzali Ukrainę dla rabunku i mordów. Dla zabezpieczenia życia i mienia obywateli konsystowały stale oddziały wojska koronnego w Czehrynie i Białocerkwi; panowie utrzymywali w miasteczkach i rezydencyach swych milicje nadworne. Wysunięcie przez Repnina sprawy dysydenckiej agitatorów prawosławia rozzniewało bardziej, niż kiedykolwiek. Chłopsztwo zaprzestało odrabiania pańszczyzny; zaufane w opiekę Rosyi, gromadziło się i odbywało narady w sprawie obrony prawosławia. Wobec ta-

kiego fermentu trzeba było tylko iskry dla wywołania wybuchu. Stało się nią hasło religijne konfederatów barskich.

Ihumen Jaworski, upatrzawszy w dążeniach konfederacyi barskiej zamach na cerkiew prawosławną, podjął przygotowania do buntu. Podrobił manifest carowej, wzywający do rzezi lachów, unitów i żydów; namówił zaporozca, Maksyma Żeleźniaka, do zorganizowania zastępu kozackiego, który niebawem, przeszedłszy Dniepr, wkroczył na Ukrainę. Sam Żeleźniak dążył ku Humaniowi, Nieżywy w stronę Kaniowa, Szwaczka do Chwastowa, inni dowódcy oddziałów w różne strony, w kierunku miast znaczniejszych. Z hajdamakami łączyło się chłopstwo ukraińskie. Oddziałom towarzyszyli popi prawosławni, którzy poświęcali broń, nadawali ruchowi charakter religijny. Mordowano szlachtę, księży łacińskich i unickich, oraz żydów. Rabowano kościoły i dwory, ludność unicką zmuszano do prawosławia. Najkrwawszym epizodem *koliszczyzny* była rzeź w Humaniu, majątności wojewody kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego. W miasteczku tam schroniło się do 20.000 zbiegłej ludności okolicznej, ufnej w obronę milicyi nadwornej, którą dowodził setnik Gonta. Na wieść o zbliżaniu się Żeleźniaka Mładanowicz, rządca humańszczyzny, wysłał przeciwko najezdnikowi Gontę z pułkiem kozackim. Wiarołomny setnik połączył się z wodzem hajdamaków, zdobył miasteczko i wymordował wszystką ludność, nie wyjmując uczniów miejscowej szkoły bazylikańskiej. Pijany tryumfem Żeleźniak ogłosił się hetmanem kozaczyzny i księciem Śmiły (w woj. kijowskim), majątności Lubomirskich. Gonta przybrał tytuł księcia na Humaniu. Książęta ci, wystraszeni z Humania wzywami zgnilizny trupów, rozłożyli się obozem za miastem, oddziały zaś rozbójnicze rozeszli w okolice.

Dopiero po rzezi w Humaniu, gdy już zginęło około 200.000 ludzi, imperatorowa osobnym manifestem wyparła się urzędownie solidarności z ruchem hajdamackim i nakazała wojskom swoim buntowników poskromić. Generał Kreczetnikow rozbroił hajdamaków, kazał ich okuć w kajdany i oddzielić poddanych rosyjskich od polskich. Pierwsi wraz z Melchizedekiem Jaworskim i Żeleźniakiem zostali zesłani na Syberję, drugich wydano w ręce władz rzeczypospolitej. Łowczy Branicki rozesłał jeńców po różnych fortecach, gdzie ich wieszano po

kilkunastu. Gontę stracono pod Mohilowem nad Dniestrem, zadawszy mu męki straszliwe. Resztę zbuntowanego chłopstwa pokromił z wielką srogością oboźny koronny, Józef Stempkowski. W roku następnym, 1769, ponowiły się bunty za sprawą zaporożców: Tymenki, Paczeńki i Zurby, lecz partye ich zostały rozproszone przez wojsko koronne.

Zwycięstwa wojsk rosyjskich łącznie z buntem hajdamackim uniemożliwiły rozwinięcie konfederacyi w stronach południowo-wschodnich, lecz nie zapobiegły szerzeniu się jej w województwach wewnętrznych. Gdy komendy rosyjskie i polskie uganiały się za Barzanami na Rusi, rozpoczął się ruch w województwach zachodnich i północnych. Wiązały się konfederacye w różnych miejscach: w krakowskiem pod łaską Michała Czarnockiego, w sandomierskiem Piotra Potockiego, w sieradzkim Józefa Bierzyńskiego, w ziemi gostyńskiej Michała Dzierżanowskiego; na Litwie wystąpili: Koziell, Medeksza i t. p. Nie brakło awanturników, jak Szymon Kossakowski, którzy, podszywając się pod hasła konfederacyi barskiej, formowali oddziały zbrojne dla łupieżstwa. Nieobecność w kraju generalności, przebywającej na terytoryum tureckiem, pozbawiała związki partykularne jedności działania, skazywała je na bezsilność. Dopiero wojna, którą wypowiedziała Rosyi Turcyja, otworzyła konfederacyi barskiej widoki lepszej przyszłości.

Setnik zaporoski Szyło, zapędziwszy się za oddziałem konfederatów, przekroczył granicę i napadł na Bałtę, w której wymordował żydów i Turków. Okoliczność ta stała się okazyą do wojny. W manifeście z 22 września r. 1768 za powód jej kładła Porta, między innymi, mieszanie się Rosyi do elekcji i rządów rzeczypospolitej, oraz utrzymywanie w Polsce wojsk swoich. Jednocześnie godność chana krymskiego otrzymał przychylny Polsce Krim Gieraj; mianowany też został nowy basza chocimski na miejsce dawnego, przyjaznego Rosyi. Stało się to wszystko nie bez wpływu posła francuskiego w Konstantynopolu, Vergennes, i nie bez starań generalności barskiej, w której współcześnie zaszły ważne zmiany osobiste. Barzanie, goszczący na terytoryum tureckiem, winę klęsk, jakich doświadczyła konfederacya, mianowicie upadek Baru i Berdyczowa, zwalali na starego Pułaskiego, zarzucając mu przedwczesność porywu. Dekretem zaocznym pozbawili go regimentarstwa ge-

neralnego, na które zamianowali Joachima Potockiego. Gdy Pułaski nie chciał poddać się wyrokowi, ujęto go i oddano jako więźnia baszy chocimskiemu. W lochach zamku chocimskiego umarł twórca konfederacji barskiej ze zmartwienia, czy też, jak twierdzą niektórzy, uduszony z rozkazu baszy.

Wojna turecka podniosła znaczenie konfederacji, otworzyła jej perspektywę pozbycia się wpływów rosyjskich. Imperatorowa, nie mogąc przeciwko konfederacji obrócić sił znacznie silniejszych, odwołała przedstawiciela dotychczasowego systemu przemocy i gwałtów, Repnina, przysłała zaś na jego miejsce księcia Wołkońskiego. Zmienił też postawę względem konfederacji król z Czartoryskimi.

Stanisław August, który w przeciągu r. 1768 za uległość Rosyi i współdziałanie z nią w gnębieniu konfederatów korzystał wielokrotnie z zasiłków pieniężnych imperatorowej, po wybuchu wojny tureckiej i ustąpieniu Repnina zmienił tryb postępowania. Łowczego Branickiego wycofał z pola walki, usunął się od stosunków z ambasadą rosyjską, zbliżył się zaś do Czartoryskich. Najbliższe jego otoczenie, odsuwając się coraz bardziej od dworu petersburskiego, szukało porozumienia z konfederatami; przygotowywało w tajemnicy magazyny wojskowe i myślało rozpocząć walkę z Rosją od wywiezienia z Warszawy księcia Wołkońskiego w odwet za porwanych w r. 1767 senatorów. Przygotowaniami wojennymi zajmował się książę August Czartoryski, układy z konfederatami prowadził tajemnie zięć jego, Stanisław Lubomirski, który po zmarłym Bielińskim piastował godność marszałka wielkiego koronnego. Kierunek spraw publicznych przechodził znowu w ręce Czartoryskich, podobnie jak to było w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Na nieszczęście zabiegi dworu udaremniły intrygi, w jakie wplątać się dała konfederacja,

Ci sami ludzie, którzy w roku 1767 pragnęli detronizacji Stanisława Augusta, i obecnie z myślą tą nie zerwali. Pozbycie się króla stało się głównym zadaniem dygnitarzy, mających wpływ na generalność konfederacką, przebywającą obecnie przy armii tureckiej. Czoło ich stanowili: prymas Podoski, podskarbi wielki koronny Teodor Wessel, marszałek nadworny koronny Jerzy Mniszech i inni. Utrzymywali oni stosunki z Dreznem, myśląc o wprowadzeniu na tron polski księcia saskiego; zbli-

zyli się też do Wołkońskiego, którego przekonywali, że plany ich najpewniej ugruntują w Polsce interes Rosyi. Ludzie ci potrafili ovladnąć konfederacyą i pokierować nią według swych życzeń.

Z powodu, że generalność przebywała przy armii tureckiej, konfederacye partykularne, pozbawione władzy kierowniczej, operowały bez związku; częstokroć działaniami sprzecznymi wchodziły sobie w drogę i szkodziły sprawie publicznej. Wielu marszałków było samozwańczych; niektórzy na mocy elekcyi swych obozów przywłaszczali sobie władzę zwierzchnią nad prowincyą lub kilkoma województwami. Bierzyński ogłosił się regimentarzem generalnym; Marcin Lubomirski tytułował się marszałkiem sandomierskim, krakowskim i ruskim. Inni, nie uznając niczyjej nad sobą władzy, operowali na własną rękę, dotkliwiej trapiąc kraj kontrybucyami, niż wojska rosyjskie orężem. Dla położenia końca temu chaosowi za staraniem biskupa kamienieckiego w listopadzie r. 1769 stanął wielki zjazd starszyny w Białej (w woj. krakowskim), miasteczku książąt Sulkowskich, leżącym na granicy śląskiej. Zapewniała zjazdowi bezpieczeństwo bliskość granicy austryackiej; osłaniały go zamki okoliczne, jak Bobrek, Lanekorona, klasztor tyniecki, znajdujące się w rękę konfederatów. Zjechał biskup Krasieński, podskarbi Wessel, książę Karol Radziwiłł, kilku kasztelanów, wielu marszałków i konsyliarzy konfederacyi partykularnych. Do najważniejszych zadań zjazdu należało uprawomocnienie marszałków i zaprowadzenie władzy zwierzchniej konfederackiej. Potwierdzeni zostali na dotychczasowych urządach: Michał Krasieński i Joachim Potocki; marszałkiem generalnym litewskim mianowano doradcę i przyjaciela Radziwiłła »Panie kochanku«, Michała Paca, starostę ziołowskiego; regimentarzem Sapięgę. Pac został zastępcą nieobecnego Krasieńskiego; sekretaryat konfederacyi generalnej otrzymał Ignacy Bohusz, dawny sługa Radziwiłłów.

Generalność bialska, po załatwieniu różnych spraw, wyznaczyła posłów od konfederacyi do państw cudzoziemskich, pomiędzy innymi Michała Wielhorskiego, kuchmistrza wielkiego litewskiego, do Francyi. Dla zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa przeniosła się najprzód na terytoryum śląskie do Bielska, następnie na Węgry, do Preszowa. W tej nowej rezy-

dencyi obalamucona przez prymasa, Wessla i innych, pod datą 9 sierpnia roku 1770 ogłosiła detronizację Stanisława Augusta i bezkrólewie. Akt generalności doręczył królowi na zamku warszawskim konfederat Michał Strawiński, wmieszawszy się pomiędzy podających prośby piśmienne.

Akt bezkrólewia pchnął znowu Stanisława Augusta do szukania opieki w Rosyi. Na wieść, że imperatorowa detronizację będzie popierać, król zwrócił się do Wołkońskiego, oświadczając gotowość do uległości i usług. Wołkoński dzięki aktowi bezkrólewia pozyskał króla dla Rosyi tak samo, jak Repnin przy pomocy konfederacyi, poprzedzających generalną radomską. Plany Czartoryskich zostały rozbite; lowczy Branicki i inni dowódcy wojska koronnego otrzymali rozkaz ponownego ruszenia na konfederatów.

Ogłoszenie bezkrólewia dokonane zostało wtedy, kiedy Francya okazała gotowość czynnego poparcia ruchu barskiego. Latem r. 1770 minister Choiseul wysłał do Preszowa generała Karola Franciszka Dumouriez'a dla zorganizowania konfederatów. Na przekór planom Choiseula akt bezkrólewia nie dopuścił do zjednoczenia sił narodowych, skoro króla pchnął w objęcia Rosyi, pułki koronne zwrócił przeciwko konfederacyi. Pomimo pomocy, udzielanej przez Francję w pieniądzach, broni i ludziach, dla braku jedności w narodzie nie na wiele przydały się bohaterskie wysiłki wodzów oddziałów partyzanckich: Kazimierza Pułaskiego, Józefa Zaremby, Sawy Calińskiego i innych. Nadomiar złego chaos, panujący w Polsce z powodu rozdarcia sił narodowych, nastęrczał mocarstwom ościennym okazyę do knowań, z których wyłoniły się projekty rozbiorowe.

Rosya święciła w wojnie z Turkami tryumfy. W bitwie morskiej pod Czesme, na archipelagu greckim, zniszczyła flotę turecką; generał Rumiancow odniósł szereg zwycięstw na lądzie. Powodzenia Rosyi zaniepokoiły Prusy i Austryę. Już w r. 1769 młody cesarz rzymsko-niemiecki i król węgierski, Józef II, zjechał się z Fryderykiem II w Nissie, na Śląsku pruskim, w celu porozumienia się w sprawie podbojów rosyjskich. W roku następnym zjechali się ciż monarchowie powtórnie w Neustadt, miasteczku morawskiem, dokąd nadszedł list sułtana, wzywający pośrednictwa austriacko-pruskiego do zawarcia pokoju z Rosyą. Jednocześnie władze węgierskie zajęły sta-

rostwo spiskie (*Spiz*, nad Popradem) i kawał województwa krakowskiego po Stary Sącz; wojska pruskie pod pretekstem utworzenia kordonu przeciwko morowemu powietrzu wkroczyły do Prus królewskich i pogranicza Wielkopolski. Najazdy te były zapowiedzią projektów, z którymi niebawem zgłosił się król pruski do Petersburga.

Pod koniec r. 1770 udał się nad Nową Fryderyka II, książę Henryk, z projektem podziału granicznych prowincyi Rzeczypospolitej pomiędzy Austryę, Prusy i Rosyę. Według tego projektu Rosya za zwycięstwa nad Turcyą, Austrya i Prusy za pośredniczenie pokoju miały być wynagrodzone kosztem Rzeczypospolitej. Imperatorowa, dążąca do owdzielenia całą Rzeczpospolitą, na propozycyę księcia Henryka dała odpowiedź wymijającą i przedsięwzięła środki dla niedopuszczenia rozbioru. Przedewszystkiem dla pozbawienia Prus i Austryi pretekstu do mieszania się w sprawy polskie postanowiła uspokoić Rzeczpospolitą przez stłumienie konfederacyi i w tym celu na miejsce księcia Wołkońskiego wysłała do Warszawy energicznego barona Salderna.

Nowy poseł wydał w imieniu imperatorowej deklaracyę, wzywającą naród do uspokojenia kraju, Barzan do złożenia broni; jednocześnie zwrócił komendy rosyjskie przeciwko Dumouriez'owi, który stał pod Lanckoroną (w woj. krakowskiem) na czele zorganizowanej armii konfederackiej. Zaskoczony przez pułkowników: Suworowa i Drewicza, Dumouriez poniósł klęskę; stracił około 3.000 konfederatów, pomiędzy którymi zginął regimentarz generalny litewski, Sapieha. Ufny w przewagę oręża, po zwycięstwie lanckorońskim Saldern wydał nową deklaracyę, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy.

Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacyi tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stwołowiczami (w woj. nowogródzkim), jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francyi.

Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną liczbą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność przeniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kierować operacjami oddziałów partyzanckich. Najbliższym zamiarem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez wojska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmku elekcyjnego. Wydawało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymierzeńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na osobę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacji nastąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia r. 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę wojskową w oddziale Kazimierza Pułaskiego, zajmującym fortecę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał sobie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, w istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwiezienia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedostał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 listopada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Miodową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ruszono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności spiskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wymowie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Nazajutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił do Warszawy, poczem zawiadomił o wypadku dwory zagraniczne.

Ponieważ Stanisław August zamach konfederacki przedstawił jako zamiar królobójstwa, mocarstwa, mające na widoku podział rzeczypospolitej, znalazły dogodny pretekst do mieszanina się w interesa kraju, w którym osoba monarchy narażoną została na szwank; zyskały okazję do nacisku na dwór petersburski. Imperatorowa, nie mogąc własnymi siłami złamać konfederacji, zaniepokojona przytem zbliżaniem się Austrii do Turcyi, propozycye podziałowe Fryderyka II przyjęła. 6 lutego r. 1772 stanęła w Petersburgu konwencya podziałowa pomiędzy Rosyą a Prusami. W kilkanaście dni później, 19 lutego, cesarz Józef II i matka jego, Marya Teresa, podpisali także konwencye z Prusami i Rosyą. Konfederaci, nie wiedząc o tych układach, dobywali ostatnich sił w walce z wojskiem rosyjskiem.

Kilkudziesięciu ludzi załogi tynieckiej pod dowództwem oficera francuskiego, Choisi, kanałem od strony Wisły przedostało się do zamku krakowskiego, skąd zamierzano dobywać samego miasta. Suworow załogę zamkową ogłodził i wielokrotnymi szturmami zmusił do kapitulacji.

Współcześnie generalność cieszyńska otrzymała wiadomość o konwencyach podziałowych i rozkaz opuszczenia krajów austriackich. Wyjechała z marszałkiem swoim, Pacem, do Wiednia, gdzie otrzymała wskazówkę usunięcia się do Bawaryi. Tymczasem wkraczały do Rzeczypospolitej wojska mocarstw podziałowych. Konfederaci trzymali się jeszcze w Częstochowie, Lanckoronie i Tyńcu. Dowódca załogi częstochowskiej, Pułaski, poszlakowany o współudział w zamachu królobójczym, opuścił fortecę, którą niebawem zajął z wojskiem swoim Suworow. Lanckorona i Tyńiec poddały się Austryakom.

Tak skończył się ruch szlachecki, pełen czynów bohaterskich, ale i błędów politycznych, przez które stał się bezpośrednią przyczyną rozbioru Rzeczypospolitej.

Po podpisaniu konwencji podziałowych i zajęciu województw nadgranicznych przez wojska rosyjskie, pruskie i austriackie, toczyły się w Petersburgu układy w sprawie dokładnego wyszczególnienia ziem, mających odpaść od Rzeczypospolitej. Rezultatem układów były trzy traktaty z 5 sierpnia r. 1772: pomiędzy Rosją i Prusami, Prusami i Austryą, Austryą i Rosją. Wszystkie rozpoczynają się frazesem: »W imię św. Trójcy!«; za powód rozbioru kładą: anarchię Rzeczypospolitej, grożącą zakłóceniem stosunków z sąsiadami, oraz potrzebę nadania Polsce takich warunków bytu politycznego, któreby dogadzały interesowi państw ościennych. Rosya zagarniała województwa: inflanckie, połockie z wyjątkiem małej części z lewej strony Dźwiny, witebskie bez powiatu orszańskiego, mścisławskie i część mińskiego, — razem 1692 mile kwadratowe. Austrya księstwa: oświęcimskie i zatorskie, południowe części województw: krakowskiego i sandomierskiego, ruskie z wyjątkiem ziemi chełmskiej i bełskie, — ogółem, oprócz Spiża, 1508 mil kw. Prusy: Warmię, województwo pomorskie bez Gdańska, malborskie, chełmińskie bez Torunia i powiaty wielkopolskie po No-

teć, — wszystkiego 660 mil kw. Z ogólnego obszaru 13.300 traciła Rzeczpospolita 3.860 mil kw. z czterema milionami ludności.

Po ratyfikacji traktatów wyszły w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu drukowane wywody praw historycznych Rosyi, Prus i Austrii do ziem zabranych, pełne przewrotności i fałszów. Współcześnie wydały dwory zaborcze manifesty okupacyjne i wezwały nowych poddanych do złożenia hołdu przed komisarzami: rosyjskim w Połocku, pruskim w Malborgu, austryackim we Lwowie. Wreszcie dla uprawnienia zaborów wypadało skłonić Rzeczpospolitą do zrzeczenia się ziem, wyszczególnionych w traktatach i opanowanych; w tym celu zjechali do Warszawy posłowie: rosyjski, mianowany na miejsce odwołanego Salderna, baron Otto Stackelberg, pruski Benoit i austryacki Rewitzky. Wręczyli oni ministrom Rzeczypospolitej deklarację wspólną, w której, wspomniawszy o zamieszkach w Polsce, komunikowali decyzje swych dworów: uspokojenia kraju, lecz zarazem i wyegzekwowania pretensyi, opartych na historii i prawie. Dla załatwienia obu tych spraw żądali zwołania sejmu nadzwyczajnego.

Okupacya ziem Rzeczypospolitej przez wojska najezdnicze żadnego nie spotkała oporu. Naród polski, wyczerpany walką czteroletnią, przedstawiał obraz nędzy materialnej i ogólnego upadku na duchu. Podczas konfederacyi barskiej straciła Polska do 100.000 ludności męskiej, zdolnej do noszenia broni. Tysiące konfederatów zapędzili Rosyanie na Syberyę. Słynny z okrucieństw pułkownik Drewicz prowadził handel jeńcami polskimi, których za gotówkę oddziałami po trzystu ludzi sprzedawał Fryderykowi II. Sam król pruski na młodzież włościańską urządził oblawy; ujętą wcielał do swej armii. Oprócz poległych, zapędzonych na Syberyę lub wyłowionych przez Fryderyka II, straciła Polska mnóstwo rodzin pracowitych, które z dobytkiem uciekały przed wojną na Węgry, Śląsk lub Morawy. Do wyjątków należały województwa, w których nie było wsi spalonych lub zrabowanych. Komendanci rosyjscy odznaczali się niepoohamowaną drapieżnością; dwory bogatszych konfederatów łupili, na majątki ich nakładali kontrybucye po kilkanaście tysięcy dukatów. Za przykładem generałów: Kreczetnikowa i Apraksyna, pułkownika Drewicza i t. p., szło żołnierstwo, po-

lujące wszędzie na gotówkę i kosztowności. Gdy Rosyanie pustoszyli majątki konfederatów, ci ostatni niszczyli ekonomie królewskie i dobra stronników dworu. Bandy hultajów, podszywających się pod hasła konfederacyi, obdzierały zarówno przyjaciół, jak nieprzyjaciół królewskich. Fryderyk II wznowił przemysł fałszowania monety (*ob. str. 247*), której puścił w kurs na dwa miliony złotych. Rozległe obszary pól leżały odłogiem; miejscami wyzdychało wszystko bydło. Ruinie materyalnej towarzyszył upadek ducha, wyczerpanego tyłu ofiarami, złamanego niewiarą w możność ostania się o własnych siłach.

W chwili, gdy armie zaborcze wkraczały do kraju, mało kto miał ochotę do walki. Nie pozostawało nic innego, jak ukorzyć się przed najeźdźnikami, uprzedzać nawet chęci i skarbić sobie ich łaski. Gdy komisarz austriacki zjechał do Lwowa dla odbierania hołdu, odmówił przysięgi jeden tylko starosta Kicki, inni zaś obywatele, nietylko wezwaniu zadośćuczynili, lecz wyrażali radość, że z pod rządów Poniatowskiego przechodzą »pod świetne panowanie domu cesarskiego«. W Połocku szlachta białoruska komisarzowi rosyjskiemu wyrażała wdzięczność dla imperatorowej, że ją zamierzyła wcielić w skład państw swoich. W Wielkopolsce niemało było szlachty, która oświadczała gotowość przejścia w poddaństwo króla pruskiego. Wszyscy pragnęli spokoju; gotowi byli przyjąć nawet rząd najeźdźniczy, byleby wyjść z dręczącej anarchii.

Gdy ogół zapadł w apatyę, Stanisław August rozpisał listy do królów: Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Sardynii, Anglii i do Stanów holenderskich, wzywając ich pomocy. Nie widział on podobieństwa oparcia się siłom potrójnego najazdu, sądził jednak, że samo opanowanie kraju przez sprzymierzonych nie stanowi ostatniego aktu sprawy, która wywołać może protest Europy i wojnę powszechną. Z natchnienia też jego na wywody praw historycznych do zajętych ziem polskich szambelan Feliks Łojko wygotował odpowiedzi, w których na podstawie dokumentów zbijał nieuzasadnione pretensye Rosyi, Prus i Austrii.

Wskutek deklaracyi ambasadorów, domagających się sejmu, Stanisław August zwołał radę senatu na 6 października r. 1772.

Zebrało się na naradę zaledwo 28 senatorów. Byli pomiędzy nim tacy, jak Tadeusz Lipski, kasztelan łęczycki, który

zalecali zwołać pospolite ruszenie i bronić się do upadłego; byli inni, którzy radzili bez oporu uleść żądaniom mocarstw zaborczych; ogół, idąc za wskazówką bawiącego na Śląsku biskupa kamienieckiego, przemawiał za użyciem środków dyplomatycznych i wyczekiwaniem.

Odmowa króla i rady senatu w sprawie zwołania sejmku wywołała gniew ambasadorów. Biskup kamieniecki, poczytywany za głównego sprawcę oporu, został na Śląsku przez tłum zbrojny porwany i przywieziony pod strażą do Warszawy. W celu złamania króla Stackelberg uciekł się do wypróbowanego przez poprzedników środka: straszenia go detronizacją. Uwęziwienie Krasieńskiego wywołało popłoch pomiędzy senatorami; Stanisława Augusta zaniepokoiły konferencye posła rosyjskiego ze stronnictwem saskim. Ostatecznie na skutek prósb ministrów polskich Stackelberg Krasieńskiego uwolnił, obiecał wstawić się do imperatorowej za senatorami, porwanymi w roku 1767, jednocześnie jednak groził wojną i zniszczeniem kraju, jeżeli sejm nie będzie zwołany. W trakcie tego król otrzymał wiadomości, rozwiewające nadzieję pomocy zagranicznej. Na skutek nalegań Stackelberga rada senatu zwołaną znowu została na 8 lutego r. 1773.

Wzbroniono udziału w radzie tym senatorom, którzy mieli tytuły ziem zabranych: biskupowi inflanckiemu, wojewodom: ruskiemu, witebskiemu i t. p. Rada senatu w szczupłym znowu komplecie uchwaliła zwołanie sejmku na 19 kwietnia r. 1773 i upoważniła króla do rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie.

Zwołaniu sejmku przeciwnie były lepsze koła obywatelskie, którym przywoził Krasieński i świeżo przybyły z Kaługi biskup krakowski. Nie chcąc dopuścić do ulegalizowania zaborów, Krasieński i Sołtyk podjęli agitacyę, mającą na celu psucie elekcyi posłów za pomocą zrywania sejmików. Jakoż za namową samego Sołtyka, opromienionego aureolą męczeństwa i mającego przez to wielki kredyt w obywatelstwie, zerwano przeszło trzydzieści sejmików. Król zwoływał nowe, których Stackelberg zakazał rwać pod karą konfiskaty majątku; pomimo tego wybrano wszystkich posłów nie więcej nad 111, t. j. mniej, niż połowę kompletu.

Uchylenie się lepszych obywateli od wyborów poselskich ułatwiło Stackelbergowi przeprowadzenie kandydatów własnych, ludzi bez charakteru lub sprzedajnych. W skład sejmu, zwołanego w okolicznościach tak doniosłych, mającego decydować o najważniejszych interesach Rzeczypospolitej, weszły przeważnie męty społeczne. Połowa reprezentantów narodu pobierała jawnie żółd od poselstw zagranicznych; niektórzy z nich za samo milczenie kazali płacić sobie po paręset dukatów miesięcznie. Do lepszych zaliczali się ci, którzy pobierali pensyę od króla; za ledwo dwudziestu kierowało się względami dobra publicznego i szło za głosem obowiązku. Naczelnikiem zepsu-tych stał się Adam Łódzia Poniński, kuchmistrz wielki koronny, poseł liwski, jeden z najohydniejszych ludzi, jakich wydała Polska wieku XVIII. W początkach panowania Stanisława Augusta należał do stronnictwa hetmańskiego, podczas konfederacji radomskiej wszedł w służbę posła rosyjskiego. Łaknący znaczenia, lecz płochy; ruchliwy i czynny, a pozbawiony poczucia moralnych; niezmiernie chciwy, a obok tego rozrzutny, gotów był dopuścić się największej podłości za pieniądź, który zaraz trwonił bez namysłu. Idąc za przykładem Podoskiego, nagrodzonego za usługi podczas konfederacji radomskiej najwyższą godnością w Rzeczypospolitej, Poniński rozumiał, że mocarstwa obce potrzebować będą człowieka, któryby podjął się przeprowadzić na sejmie potwierdzenie ich zaborów, i na wielkiej niedoli krajowej oparł plan swej karyery. Mocarstwa zaborcze zapewniły mu 3.000 dukatów pensyi miesięcznej i nieograniczone poparcie swych poselstw.

W Warszawie rozlokowały się załogi państw zaborczych, komendantem miasta był generał austriacki Romanus. Stackelberg, mający 120.000 rubli na wydatki roczne, otworzył dom wystawny, wobec którego gasnął dwór królewski.

Pod osłoną bagnetów wojsk cudzoziemskich i opieką kieszeni posła rosyjskiego Poniński zabrał się do przeprowadzenia swych planów. Przewidywał, że zacniejsze jednostki na uprawnienie rozbioru nie zezwolą; że dla sparaliżowania zamiarów państw zaborczych sejm zerwą. W celu niedopuszczenia do zerwania obrad powziął Poniński myśl skonfederowania sejmu. 15 kwietnia r. 1773 zebrał w mieszkaniu prywatnem 75 posłów koronnych, 6 litewskich i namówił ich do zawiązania się w kon-

federację. Pierwsi na marszałka koronnego powołali Ponińskiego, drudzy łaskę litewską oddali księciu Michałowi Radziwiłłowi, posłowi brzeskiemu. Konfederacja ta wiązała się »dla obrony powszechnej, przy powadze tronu, religii katolickiej, prawach i wolnościach« w przekonaniu, że tylko sejm, decydujący większością głosów, zdoła kraj uspokoić i zapewnić mu rząd stały. O całości rzeczypospolitej i deklaracyi dworów zaborczych akt konfederacki nie wspomniał.

19 kwietnia, t. j. w terminie otwarcia sejmu, w zastępstwie nieobecnego marszałka starej łaski, zagaił sesję Łętowski, podkomorzy i poseł krakowski. Zawiadomił o zawiązanej konfederacyi i jej marszałkach, poczem zapytał, czy ma łaskę oddać Ponińskiemu? Posłowie nowogródzcy: Tadeusz Reyten i Samuel Korsak, podniósłszy się z miejsc swoich, oświadczyli, że o żadnej konfederacyi, ani o Ponińskim, jako jej głowie, wiedzieć nie chcą, i domagali się głosowania na marszałka, którym z alternatywy powinien zostać reprezentant prowincyi litewskiej. Posłów nowogródzkich poparli łączyccy: Dunin, Koźuchowski i Jerzmanowski, powołując się na instrukcye sejmikowe, zalecające im nie pozwalać na zawiązywanie, jakichkolwiek konfederacyi, które stały się przyczyną wielkich nieszczęść krajowych. Gdy pomimo tego Łętowski oddał łaskę Ponińskiemu, powstał w izbie rozruch. Reyten, wyskoczywszy na środek izby, następnie zbliżywszy się do Ponińskiego, rzekł: »takim samym jestem marszałkiem, jak waćpan; uzurpuję sobie tę władzę równie śmiało, jak ją waćpan sobie przywłaszczasz!« Wziąwszy drugą łaskę, przygotowaną dla marszałka litewskiego, zajął miejsce i wołał: »mości panowie! i ja marszałek; robię się nim i nie odstępuję od tej mojej dostojności!« Poniński, odgrywając rolę marszałka, solwował posiedzenie do jutra na godzinę dziewiątą; Reyten uczynił toż samo, wyznaczając na następną sesję godzinę pierwszą z południa. Gdy kuchmistrz wyszedł z izby, a za nim ruszyli wszyscy, Reyten błagał: »kto kocha ojczyznę, niech zostanie i obiera marszałka sejmowego!« Widząc, że wszyscy izbę opuszczają, wyszedł z niej również i na tem skończyła się pierwsza sesya sejmowa.

20 kwietnia w trakcie mowy Korsaka, który Łętowskiego zapraszał do zagajenia sesyi, kolegów zaś do głosowania na marszałka, ukazał się Poniński we drzwiach izby, stuknął kil-

kakroć laską i zawołał: »solwuję sesyę na dzień jutrzejszy!« Cała sesya zesła na sprzeczkach.

21 kwietnia z rozkazu Ponińskiego warta marszałkowska arbitrów nie wpuszczała do izby poselskiej; dla ponownego solwowania sesyi wysłany został Marcin Lubomirski, poseł sandomierski. Gdy Lubomirski sesyę solwował na dzień następny i izbę z kilku posłami opuszczał, Reyten stanął we drzwiach, zatrzymał ich i błagał o przystąpienie do obioru marszałka. Nie mogąc ich uprosić, padł we drzwiach i wołał: »widźcie na zgubę i potępienie wieczne i depczcie to łono, które się nastawia za cześć i swobody waszel!« Podeptany przez wychodzących, pozostał z sześciu kolegami w izbie i przepędził w niej noc całą. Poniński złożył sąd konfederacki, który pozwał Reytena o zakłócenie spokoju publicznego; Stackelberg usiłował zmiekczyć opozycjonistów perswazyami i prośbą. Ostatecznie Reyten, widząc bezskuteczność oporu, zdecydował się z Warszawy wyjechać.

Po złamaniu opozycyi, na posiedzeniu sejmowem 24 kwietnia podpisał akt konfederacyi król ze wszystkimi senatorami i posłami. W taki sposób sejm, który zebrał się jako wolny, podlegający skutkom *liberi veto*, zabezpieczony został od zerwania.

Przeprowadziwszy konfederacyę, Poniński, w myśl życzeń ambasadorów, wniósł projekt wyznaczenia delegacyi sejmowej i nadania jej władzy: traktowania z mocarstwami o podział kraju i o nową formę rządu rzeczypospolitej. Projekt ten wniósł zarazem zalimitowanie sejmu, którego reasumpcyja dokonana być miała jedynie dla ratyfikowania uchwał delegacyi. Król z obawy, żeby delegacya, otrzymawszy władzę decydowania o nowej formie rządu, nie uszczupliła dotychczasowych jego prerogatyw, opierał się projektowi, lecz słabe w izbie znalazł poparcie. Ambasadorowie osobną notą zagrozili najechaniem całej Polski i rozszerzeniem zaboru, jeżeli żądaniom ich nie stanie się zadość. Wtedy król uległ.

Wyznaczoną została delegacya do zawarcia traktatów z mocarstwami rozbiorowemi i do ułożenia nowej formy rządu. Termin reasumpcyi sejmu, który został zaraz zalimitowany, oznaczono na wrzesień r. 1773.

W skład delegacyi oprócz marszałków konfederacyi weszło 7 ministrów, 27 senatorów i 61 posłów. Skompletował ją Stackelberg przeważnie z jurgieltników, pomiędzy którymi pierwszą rolę odgrywał kuchmistrz Poniński, biskupi: poznański, kanclerz wielki koronny (po Zamojskim) Jędrzej Młodziejowski, wileński Massalski, marszałek nadworny litewski Władysław Gurowski, podskarbi Wessel i wojewoda gnieźnieński Sulkowski. W zastępstwie nieobecnego w kraju prymasa Podoskiego przewodniczył delegacyi biskup kujawski, Antoni Ostrowski.

Pierwszy z projektem traktatu wysunął się Rewitzky, po nim wystąpili: Stackelberg i Benoit. Daremny był opór niektórych delegatów-posłów, protestujących przeciwko uroszczeniom mocarstw. 18 września delegacya podpisała trzy traktaty, którymi imieniem Rzeczypospolitej zrzekała się na rzecz Austryi, Rosyi i Prus pretensyi do ziem zagarniętych.

Po załatwieniu sprawy traktatów podziałowych (które król ratyfikował 18 listopada r. 1773) i reasumpcyi sejmu, ambasadrowie przystąpili do narzucenia Rzeczypospolitej nowej formy rządu. Domagali się, żeby zajęła się nią ta sama delegacya, która podpisała traktaty. Żądaniom ich stało się zadość: delegacyę reasumowano, sejm zalimitowany znowu został do 22 stycznia r. 1774.

W trakcie, gdy delegacya miała przystąpić do obmyślenia nowej formy rządu, nadeszła bulla Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor noster* z d. 21 lipca 1773, ogłaszająca kasatę jezuitów. Praca nad formą rządu musiała ustąpić miejsca niecierpiącym zwłoki sprawom, wywołanym bullą papieską.

Delegaci świeccy przemawiali za utrzymaniem zakonu, duchowni za zastosowaniem się do woli papieża. Przeważyło zdanie biskupów: kanclerza Młodziejowskiego i Massalskiego; delegacya zgodziła się na wykonanie bulli papieskiej tem łatwiej, że znalazł się sposób zastąpienia jezuitów, jako wychowawców młodzieży, instytucją państwową. Na wniosek podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, poparty przez Młodziejowskiego i Massalskiego, 14 października r. 1773 uchwaliła delegacya *Komisję edukacyjną*, mającą stanowić centralną władzę szkolną na całą Rzeczypospolitą. W skład Komisyi weszli z senatu: biskupi: wileński Massalski, jako prezes, i płocki książę Michał Poniatowski; wojewoda gnieźnieński Sulkowski i pod-

kanclerzy litewski Chreptowicz; ze stanu rycerskiego: Ignacy Potocki, pisarz litewski, książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, Jędrzej Zamojski i Franciszek Poniński, starosta kopanicki. Komplet ten funkcyonować ma do r. 1780, w którym sejm potwierdzi go na następne sześćdziesiąt lat lub zmieni, stosownie do okoliczności. Miejsce, opróżnione przez śmierć lub ustąpienie komisarza, nominacją swoją zapełni król. Majątki po zwiniętym zakonie obrócone zostały na edukację publiczną; do objęcia ich wyznaczono lustratorów przysięgłych. Po dokonaniu lustracyi, delegacya uchwaliła: otaksowanie dóbr pojezuickich nieruchomości i wypuszczenie ich szlachcie w dzierżawę wieczystą z obowiązkiem płacenia 4 $\frac{1}{2}$ procentu od sumy szacunkowej na rzecz funduszu edukacyjnego. Dla dokonania tej operacyi delegacya ustanowiła dwie komisye, zwane *rozdawnicami*: koronną i litewską.

Ponieważ podczas drugiej kadencyi delegacya, zaprzętnięta sprawą kasaty jezuitów i Komisją edukacyjną, nowej formy rządu nie obmyśliła, przeto na sejmie, reasumowanym 22 stycznia r. 1774, kuchmistrz Poniński wniósł projekt przywrócenia jej dla kontynuowania prac ustawodawczych. Zgodnie z tym wnioskiem sejm został przedłużony (*prorogowany*) i zarazem zalimitowany, delegacya zaś, reasumowana, rozpoczęła trzecią kadencyę. Dla nawału pracy odbyła delegacya jeszcze kadencye: czwartą, piątą, szóstą i siódmą; za każdą zaś reasumpcyą sejm po krótkim trwaniu był przedłużany i znowu limitowany. Wogóle prorogacyi sejmowych było sześć, limit i reasumpcyi siedm i tyleż kadencyi delegacyjnych. W taki sposób czynność delegacyi przeciągnęła się do dnia 27 marca roku 1775, w którym sejm był ostatni raz reasumowany, aż zamknięty został 11 kwietnia i konfederacya uległa rozwiązaniu.

Sejm, reasumowany ostatecznie 27 marca dla zatwierdzenia wszystkich uchwał delegacyi, próbował raz jeszcze protestować przeciwko gwałtom. Sprzeciwiali się zatwierdzeniu uchwał delegacyi: marszałek wielki koronny, Lubomirski, i biskup łucki, Feliks Turski; najenergiczniej zaś wystąpili posłowie łączyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, oraz łomżyński Przyjemski, inowrocławski Biesiekierski, braclawski książę Antoni Czetwertyński i Skirmunt. Siedmiu ostatnich wyszło z sali obrad, odmówiwszy podpisania uchwał delegacyi. Dunin, Kożu-

chowski, Jerzmanowski i Przyjemski nazajutrz po zamknięciu sejmu protest swój wnieśli do akt grodzkich warszawskich.

Podstawę ustroju Rzeczypospolitej stanowią *prawa kardynałne*, wyszczególnione w traktacie z r. 1768 (*ob. str. 279*). Uległy modyfikacji jedynie prawa, dotyczące dysydentów. Szlachta niekatolicka wyłączoną została od obejmowania urzędów senatorskich i ministeryalnych; do funkcji poselskiej ma na każdym sejmie dostęp tylko trzech dysydentów, t. j. po jednym z prowincyi. Zniesiono sąd mieszany i wzbroniono dysydentom używać dzwoń w nowo wystawianych świątyniach wiejskich.

Stackelberg zrezygnował z części zdobyczy, wywalczonej z takim trudem przez Repnina, albowiem dysydenci, o ile stanowili ważny czynnik w procesie utrwalania wpływu rosyjskiego w Polsce, o tyle po faktycznym *podboju* jej dawną wagę dla dworu petersburskiego stracili. Zresztą, ograniczeniem praw dysydentów okupował Stackelberg powolność delegacyi dla zamiarów Rosyi w sprawach ważniejszych.

Do dawnych dodane zostały nowe prawa kardynałne następujące: 1) królem może być tylko Piast, szlachcic rodowity i posesjonat w krajach Rzeczypospolitej; 2) synowie i wnuki zmarłego króla mogą zasiąść na tronie dopiero po upływie dwóch panowań od śmierci ojca lub dziada; 3) stałym rządem Rzeczypospolitej będzie *Rada nieustająca* (*Consilium permanens*), złożona z króla, senatorów i członków stanu rycerskiego.

Składa się Rada nieustająca z prezydującego w niej króla i trzydziestu sześciu komisarzy: trzech biskupów, jedenastu senatorów świeckich, czterech ministrów i ośmiastu ze stanu rycerskiego. Pierwsze skompletowanie Rady pozostawia się woli i nominacyi królewskiej; następne dokonywane będą co lat dwa przez wybór na każdym sejmie zwyczajnym. Z listy kandydatów sejm większością wotów sekretnych wybiera komisarzy, pomiędzy którymi dwunastu powinno być z kompletu starego. Sekretne również wotami z konsyliarzy stanu rycerskiego obierany będzie na każdym sejmie zwyczajnym marszałek Rady. Z wyjątkiem biskupów i ministrów, wszyscy komisarze otrzymują pensye.

Rada nieustająca decyduje o zwoływaniu sejmów, zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych; wybiera i przedstawia królowi kandydatów na wakujące krzesła senatorskie i urzędy mi-

nisteryalne, z wyjątkiem podskarbstwa nadwornego; ~~obok~~ tego, jako organ władzy wykonawczej, czuwa nad spokojem i bezpieczeństwem Rzeczypospolitej. Dla sprawowania rządu dzieli się Rada na pięć departamentów: 1) interesów cudzoziemskich, 2) policyi czyli dobrego porządku, 3) wojskowy, 4) sprawiedliwości, 5) skarbowy. Podział ten dokonywa się, na pierwszym posiedzeniu Rady przez wybór czterech konsyliarzy do departamentu interesów cudzoziemskich, po ośmiu do innych. Departamentom przewodniczą: interesów cudzoziemskich — kanclerz, policyi — marszałek (minister), wojskowemu — hetman, skarbowemu — podskarbi, sprawiedliwości — biskup.

Departament interesów cudzoziemskich odbiera ekspedycje zagraniczne, układa noty dyplomatyczne, memoryały i deklaracje, kieruje negocjacyami z mocarstwami obcemi.

Departament policyi czuwa nad porządkiem w miastach królewskich, kontroluje ich rachunki, dysponuje funduszami i t. p.

Departament wojskowy pełni władzę najwyższą nad armią, której komput oznaczony został na 30.000 głów; kontroluje rachunki i czynności hetmanów, których za wykroczenia służbowe oddaje pod sąd sejmowy. Obok tego władzy jego podlegają Komisye wojskowe, które zostały utrzymane według opisu sejmu konwokacyjnego i koronacyjnego (*ob. str. 263*).

Departament sprawiedliwości czuwa nad prawidłowem funkcjonowaniem instytucji sądowych i nad wykonywaniem wyroków.

Departament skarbowy ma władzę zwierzchnią nad Komisjami skarbowymi (*ob. str. 262*), zawiera z przedsiębiorcami kontrakty na wydobywanie kruszców, popiera przemysł fabryczny i handel.

Rozporządzenia departamentów podlegają roztrząsaniu całej (*in pleno*) Rady nieustającej, która decyduje o nich większością głosów. Decyzye Rady podpisuje król, najstarszy konsyliarz-senator i jej marszałek. Na każdym sejmie zwyczajnym zdaje Rada sprawę ze swych czynności.

Atrybucye Rady nieustającej podkopywały władzę królewską. Stracił król najcenniejszą prerogatywę, — obsadzanie krzesel senatorskich i urzędów ministeryalnych; pozbawiony też został szafunku chleba dobrze zasłużonych, t. j. starostw. Delegacya uchwaliła, że starostwa wakujące lub te, które zawakują

w przyszłości przez śmierć dożywotników, wypuszczone zostaną w dzierżawę wieczystą (*emfiteuza*) na lat pięćdziesiąt. Dla przeprowadzenia tej operacji ustanowiła komisję *emfiteutyczną*. Kandydatów na starostów grodowych podawać będą królowi sejmiki elekcyjne tak samo, jak na członków sądu ziemskiego i urząd podkomorski. Wzamian za takie uszczuplenie prerogatyw nadano królowi na własność dziedziczną cztery starostwa: białocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie. Pozostawiono też do jednorazowego szafunku jego cztery starostwa z tych, które zawakują w przyszłości.

Gdy Prusy i Austria w traktatach z 18 września r. 1773 ogólnikowo tylko gwarantowały przyszły rząd rzeczypospolitej, Rosya narzuconą przez się konstytucję w szczególniejszą wzięła opiekę. Aktem osobnym (*acte séparé*) imperatorowa nową konstytucję rzeczypospolitej zagwarantowała w taki sam sposób, jak prawa kardynałne w r. 1768.

Delegacya, nadająca rzeczypospolitej konstytucję według planów dworu petersburskiego, nie szczędziła jednocześnie nagród dla siebie i wogóle dla przyjaciół mocarstw zaborczych. Nadała tytuł książąt polskich Ponińskim (Adamowi i bratu jego, Kalikstowi) i Massalskim, uprawniła przyznane przez cesarzów niemieckich: Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim. Osobnym przywilejem oddała kuchmistrzowi Ponińskiemu w dzierżawę dziesięcioletnią mostowe na Wiśle pod Warszawą, Sułkowskim monopol odprawiania w ich pałacu widowisk teatralnych i redut. Mnóstwo starostw rozdała na dziedzictwa; szafowała *ekspektatywami* dzierżaw wieczystych (po śmierci dożywotników), przyznawała wysokie pensye dożywotnie i t. p.

Jako najwyższy sąd konfederacki, delegacya zniesławiała się przedajnością. Komisye rozdawnicze rozkradły dobra pojezuickie. Komisye emfiteutyczne frymarczyły na swą korzyść starostwami. W dodatku opłacały delegatów sejmowych mocarstwa zaborcze. Dzięki tylu źródłom dochodów Poniński nie tylko spłacił ogromne długi, lecz, pomimo bajecznej rozrzutności, zebrał przeszło 3,000.000 gotówki. Biskup Massalski przegrywał w karty po trzydzieści kilka tysięcy dukatów. Nigdy nie było w Warszawie tak huczno, jak podczas funkcyonowania delegacyi. Wystawne uczty, urozmaicone hazardowną grą w karty, w dwuletnim okresie sejmu rozbiorowego powtarzały się z dnia na dzień.

Nowa konstytucja miała na celu utrzymanie nadal niemocy rzeczypospolitej i ustalenie zależności jej od Rosyi. O niemoc polityczną przyprawiały Polskę prawa kardynalne, mianowicie: elekcyjność królów Piastów i sejm z *liberum veto*; na zawisłość od Rosyi skazywała ją gwarancya i Rada nieustająca. Rada, jako rząd stały, z jednej strony zapewniała krajowi spokój i ład, lecz z drugiej nadawała się łatwo do roli narzędzia w ręku dworu petersburskiego: Ambasador rosyjski, rozciągawszy czujność nad wyborem komisarzy, demoralizując ich zresztą pensyami i widokami kariery, Radą nieustającą, a więc wszystkimi organami władzy wykonawczej, ośladnie, pozyska nawet za jej pośrednictwem możność obsadzania katedr biskupich, krzeseł senatorskich i ministerjów. Na myśl narzucenia Polsce tej instytucji naprowadziła dwór petersburski Rada państwa szwedzka, przez którą posiadał wszechwładny wpływ na półwyspie skandynawskim.

O ile Rada nieustająca odpowiadała widokom Rosyi, • tyle nie dogadzała magnatom polskim, przywykłym do ciągnięcia korzyści z bezrządu. Niezadowoleni z niej byli zwłaszcza ministrowie, obowiązani do ulegania władzy zwierzchniej departamentów. Przeciwno projektowi Rady oponowali na posiedzeniach delegacyi; po zamknięciu sejmu w roku 1775 zorganizowali się w zastęp, zmierzający do obalenia nienawistnej instytucji. Na czele tego zastępu stanął Franciszek Ksawery Korczak Branicki, ów niegdyś łowczy koronny, który łącznie z wojskami rosyjskiemi uganiał się za konfederatami barskimi.

Współcześni nazywali go Braneckim, twierdząc, że przywłaszczył sobie popularne nazwisko Gryfów Branickich, z których ostatni, hetman Jan Klemens, umarł w r. 1771. Król, pomny usług, jakich doświadczył od niego podczas pobytu w Petersburgu, nadał mu kolejno urzędy: cześnika, podstolego, łowczego koronnego. Należał Branicki do delegacyi; po Wacławie Rzewuskim otrzymał najprzód buławę polną, następnie wielką koronną. Od delegacyi dostał na własność starostwo lubomelskie (Luboml, na Wołyniu), od króla białocerkiewskie, obejmujące dwa miasta i przeszło 130 wsi.

Zapraǳnawszy wskrzeszenia dawnych przywilejów hetmańskich: niezawisłości od rządu i samowolnego rozporządzania armią, wypowiedział wojnę Radzie nieustającej i twórcy jej, Stackelbergowi. Sprzymierzeńców miał w hetmanach: wielkim litewskim Ogińskim i polnym koronnym, świeżo wyniesionym na ten urząd, Sewerynie Rzewuskim; w marszałku Stanisławie Lubomirskim, generale ziem podolskich Czartoryskim, pisarzu litewskim Ignacym Potockim i innych. Jeździł Branicki do Petersburga dwukrotnie: najprzód z Adamem Czartoryskim, później z Ignacym Potockim i starał się przy pomocy nowego faworyta imperatorowej, Potiemkina, o obalenie Rady nieustającej. Stackelberg, zaniepokojony, udał się również do Petersburga i zabiegi malkontentów udaremnił. Wtedy Branicki z przyjaciółmi politycznymi powziął zamiar obalenia Rady, lub przynajmniej uszczuplenia jej atrybucyi, na nadchodzącym sejmie zwyczajnym w r. 1776.

Podjęli malkontenci agitacyę w celu pobudzenia szlachty do walki przeciwko Radzie nieustającej. Książę Adam Czartoryski objeżdżał osobiście dwory szlacheckie; na prezenty i datki pieniężne zaciągnął długi ogromne.

Rada nieustająca zażądała pomocy bagnatów rosyjskich.

Na wielu sejmikach poselskich przyszło do starć krwawych i wyborów podwójnych. Wojska rosyjskie, po zamknięciu sejmu rozbiorowego wycofane z Warszawy wraz z załogami pruskimi i austryackimi, wróciły do niej znowu; król ze Stackelbergiem obmyślał sposoby zabezpieczenia Rady nieustającej. Zdecydowano uciec się do zawiazania konfederacyi.

Projekt konfederacyi, »potrzebnej dla uspokojenia umysłów«, wniósł na posiedzenie Rady nieustającej członek jej, biskup kujawski, Ostrowski, i zalecił na marszałków: dla Korony generała Jędrzeja Mokronoskiego, posła warszawskiego, dla Litwy Jędrzeja Ogińskiego, posła trockiego. W akcie konfederacyi zobowiązano się popierać stan istniejący kraju i wezwano do akcesu przybyłych do stolicy na sejm senatorów, ministrów i posłów. Na pierwszym posiedzeniu sejmowem marszałek Mokronoski ogłosił uchwałę konfederacyi, według której ci senatorowie i posłowie, którzy akcesu nie dopełnili, tracą prawo uczestniczenia w obradach. W taki sposób zmuszono nawet przywódców opozycyi, he-

tmanów: Branickiego i Ogińskiego, marszałka Lubomirskiego i innych do akcesu.

Zapadły uchwały, rozszerzające, wbrew magnatom, atrybucye Rady nieustającej i Komisji edukacyjnej. Zniesione zostały komisye: wojskowe, emfiteutyczne i rozdawnicze; prawa ich i obowiązki przeszły na właściwe departamenty: wojskowy, skarbowy i Komisję edukacyjną. Obok tego nadano Radzie moc tkómaczenia praw wątpliwych i ogłaszania w tym względzie *rezolucyi*, które jednak podlegały roztrząszeniu najbliższego sejmku. Zresztą, dla uporządkowania prawodawstwa uproszono ex kanclerza Zamojskiego do ułożenia projektu kodeksów: cywilnego, kryminalnego i procedury sądowej. Kodyfikacja praw miała nie tylko uchylić sprzeczności i wątpliwości, lecz i wprowadzić w życie społeczeństwa idee postępowe, zdobyte przez naukę zachodnio-europejską. Za wskazówkę w tym względzie służyć mogły Zamojskiemu konstytucye sejmowe, dotyczące karania czarów i stosowania tortur przy dochodzeniu winy. Na wniosek Wojciecha Kłuszewskiego, kasztelana bieckiego, zapadła konstytucya, zabraniająca dochodzenia czarów zapomocą tortur i znosząca karanie ich śmiercią. Taż sama konstytucya wzbraśniała stosowania tortur jako środka dochodzenia winy w sprawach kryminalnych.

W ten sposób sejm zwyczajny konfederacki z roku 1776 uzupełnił konstytucyę stackelbergowską i ugruntował nowy porządek rzeczy, który pod gwarancją imperatorowej i kontrolą jej ambasadora przetrwał lat dwanaście.

Główny twórca nowej formy rządu, Stackelberg, faktycznie objął w Rzeczypospolitej władzę najwyższą. Nazywano go w Warszawie vice-królem, w istocie zaś rzeczy liczono się z nim więcej, niż ze Stanisławem Augustem. Nie był Stackelberg przeciwny zaprowadzeniu w Rzeczypospolitej dobrej administracji, ładu i spokoju, pod warunkiem jednak, żeby wola jego przemagała we wszystkim. Dla utrzymania Polski w uległości miał w niej pod swymi rozkazami załogę wojskową, rozporządzał znacznym budżetem i starał się być duszą Rady nieustającej. Pragnął skupić w Radzie całą machinę rządową w nadziei, że za pośrednictwem swych kreatur kierować nią będzie dowolnie.

Pilnując każdej decyzji Rady; wywierając wpływ na rozdawnictwo urzędów i orderów: dawniejszego Orła białego i ustanowionego w r. 1765 św. Stanisława, — w niejednym razie miał większą władzę od króla i odbierał od obywateli rzeczypospolitej holdy, należne tylko monarchom. Króla trzymał w postrachu: zawsze znajdował środki, żeby w potrzebie podburzyć i rzucić na niego opozycję. Faktycznie znaczenie Stanisława Augusta w kraju zależało od łaski ambasadora rosyjskiego.

Uległością względem Stackelberga Stanisław August wynagradzał sobie poniekąd te straty, o jakie przyprawiała go nowa forma rządu. Dzięki dobrym stosunkom z ambasadorem udało mu się zająć w Radzie niestanowiącej stanowisko kierownicze. Wybory komisarzy wypadły przeważnie po jego myśli. Zajmując się ciągle interesami krajowymi, przez samą ich znajomość miał większy wpływ w Radzie, niż członkowie departamentów, ze sprawami publicznymi nieobeznani, wybierani tylko na dwa lata, a więc pozbawieni nawet możności nabrania rutyny administracyjnej. Ujmował sobie komisarzy uprzejmością lub pieniędzmi; niektórych w poufnych rozmowach zdołał oświecić i wpoić w nich lepsze pojęcia o potrzebach państwa. Z członków Rady, używających znacznego wpływu wśród obywatelstwa wiejskiego, formował się zastęp ludzi, po większej części królowi przychylnych, obeznanych nieco z polityką i administracją. Pozbawiony rozdawnictwa dostojenstw senatorskich i ministeryalnych, król przez swój wpływ na Radę faktycznie nie przestał być ich szafarzem. Członków starszych rodzin arystokratycznych, po większej części niechętnych mu, pomijał, wprowadzał zaś na urzędy senatorskie i ministeryalne ludzi nowych, których przychylności był pewnym. Szczególniejszą zwrócił uwagę, żeby rodaków do siebie pociągnąć, rozbroić żywną przez nich dla tronu zawiść i niechęć. Osiągał to niestrudzoną uprzejmością, ochoczością w dogadzaniu wszystkim. Najskrupulatniej odpowiadał na listy, wedle możności zadośćczynił tysiącnym prośbom i rekomendacyom. Ten sam król, którego po dwakroć usiłowano detronizować, który zhańbił się ratyfikacją traktatów podziałowych i żadnym czynem heroicznym nie zmazał winy wysługiwaną się Rosyi, — po sejmie rozbiorowym począł zyskiwać w narodzie popularność. Ogół szlachecki, odznaczający się miękkością charakteru i brakiem ugruntowanych

zasad politycznych, przechodził do obozu królewskiego. Stanisław August zrzecnością swoją dokazał tyle, że stronnictwo jego, które przed rozbiorem kraju nic prawie bez Czartoryskich nie znaczyło, stało się liczebnie najsilniejszym.

Przewaga wpływów królewskich spotkała się z opozycją, w istocie rzeczy tą samą, która po zamknięciu sejmu rozbiorowego dla obalenia Rady nieustającej udawała się do Petersburga. Duszą opozycji byli hetmani koronni: wielki, Branicki, i polny, Seweryn Rzewuski, dotknięci bezpośrednio utratą władzy nad wojskiem. Pod ich komendą znaleźli się i najbliżsi krewni Stanisława Augusta. Po zmarłym kanclerzu litewskim († 1775) i usunięciu się z widowni wojewody ruskiego († 1782) głową Czartoryskich stał się generał ziem podolskich, człek zacny, lecz słaby, dający się powodować wpływom najróżnorodniejszym, zwłaszcza kobiet. Z generałem ziem podolskich rywalizował o przodownictwo w rodzinie szwagier jego, książę Lubomirski, marszałek wielki koronny († 1783), dość spokojny, lecz królowi niechętny. Za Lubomirskim szli zięciowie jego, młodzi bracia Potoccy: Ignacy i Stanisław Kostka, ludzie utalentowani i ambitni. Całe to grono familijne, nie mogąc pogodzić się z bezwzględną uległością Stanisława Augusta dla Rosyi, rozżalone, że pozbawione zostało kierownictwa spraw publicznych — weszło w stosunek przyjacielski z hetmanami. Nie małą też rolę w szeregach opozycji odgrywały kobiety, żywiące do króla niechęć z powodów osobistych. Przewodniczyła im księżna marszałkowa Elżbieta Lubomirska, posiadająca nieograniczony wpływ na brata, Adama Czartoryskiego, i na zięciów, Potockich. Z księżną marszałkową rywalizowała generałowa ziem podolskich, Izabela z Flemmingów, niegdyś przyjaciółka Repnina. Grupowały się około nich; hetmanowa litewska, Aleksandra z Czartoryskich Ogińska, Katarzyna z Potockich Kosakowska, kasztelanowa kamińska, wreszcie siostra Branickiego, księżna Sapieżyna, wojewodzicowa mściławska, rozmilowana w trybunałach, sejmikach i zwadach publicznych. Komenda tych pań prowadziła przeciwko królowi całe zastępy faworytów, przyjaciół, krewnych i powinowatych, wprzęgła do opozycji czeredę urzędników i sług dworskich, pieczeniarzy i szlachtę drobniejszą. Popularnem hasłem malkontentów była obrona wolności, walka z despotycznymi dążnościami Stanisława Augusta.

Zabiegi malkontentów, mających głównie na celu obalenie

Rady nieustającej, a przynajmniej uszczuplenie jej atrybucyi, hamował Stackelberg. Nie mogąc osiągnąć celu głównego, rozpraszała opozycja swą akcyę na sprawy podrzędniejsze; dla paraliżowania systemu królewskiego posilkowała się intrygami i plotkami. Od czasu do czasu wybuchała energiczniej, zwłaszcza w chwilach nieporozumienia pomiędzy królem a Stackelbergiem. Najmocniejszym objawem jej wysiłków był zatarg o Sołtyka i sprawą Dogrumowej.

Biskup krakowski po powrocie z Kaługi i akcyi sejmikowej z r. 1773 usunął się z widowni publicznej. Wszczął zatargi z kapitułą i rządcami dóbr biskupich; z chęcią gromadził pieniądze, to znowu stawał się nadmiernie rozrzutnym. Począł zdradzać chorobę umysłową. Nuncyusz zawiesił go w urzędzie biskupim, kapituła odsądziła od administracyi dóbr i wywozła do Kielc. Zarząd dyecezyi objął koadyutor krakowski, książę Michał Poniatowski, biskup płocki; administracya dóbr przeszła w ręce wyznaczonych przez króla kuratorów, przeważnie krewnych Sołtyka. Opozycja upatrzyła w tym wypadku zamach na osobę senatora, znanego obrońcy wolności. Głoszono, że człowieka zdrowego uznano za waryata dlatego, aby brat królewski, jako koadyutor krakowski, dostać się mógł do majątków biskupich. Obronę Sołtyka podjęli na sejmie z r. 1782: Branicki z Rzewuskim, marszałek Lubomirski, Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy. Stackelberg, powaśniony z królem o wybór kandydatów do Rady nieustającej, dla steroryzowania go zbliżył się do opozycyi, przez co dodał jej śmiałości. Branicki, przyszedłszy na sesyę sejmową pijany, wyrzucał królowi *absolutum dominium*, groził mu pospolitem ruszeniem szlachty i detronizacyą. Rzewuski zapowiadał mu los króla angielskiego, Karola I, jeżeli nie zaniecha zamachów na wolność. Roili sobie opozycyoniści na tym sejmie nadzieję obalenia Rady nieustającej, gdy niebawem pohamował ich Stackelberg. Wymusiwszy na królu powolność w sprawie kandydatów do Rady, zalecił opozycyi, aby niechęci osobiste poświęciła dobru ojczyzny i przystąpiła do rozpraw nad propozycyami od tronu. Sejm skończył się, żadnej nie uchwalwszy konstytucyi. Król przekonał się, że nie łatwo wyzwolić się z pod przemocy Stackelberga, który, by trząść Polską, zawsze gotów był podać rękę opozycyi.

Rozjątrzenie umysłów sprawą Sołtyka przygotowało grunt do intrygi, która wstrząsnęła całą niemal Rzeczpospolitą.

Marya Dogrumow, żona oficera rosyjskiego, rodem Niderlandka, podczas sprawy sołtykowskiej dała królowi znać, że uknuto zamach na jego życie. Odprawiona z niczem, umiłka, lecz w półtora roku później ponowiła swe ostrzeżenie, zwierając się najprzód przed Ryksem, kamerdynerem, następnie przed generałem Komarzewskim, adjutantem królewskim. Oznajmiała, że księżę generał ziem podolskich wraz z podskarbinym nadwornym litewskim, Antonim Tyzenhausem, zamierza króla otruć lub zamordować. Król, zawiadomiony o tem, poczytał wszystko za plotkę i znowu kazał Dogrumowę odprawić z niczem. Wtedy pomysłowa awanturnica zmieniła plan działania. W r. 1785 za pośrednictwem Taylora, kupca angielskiego w Warszawie, ostrzegła księcia Adama Czartoryskiego o spisku na jego życie, przygotowywanym przez Ryksa i Komarzewskiego. Księżę generał zwierzył się z tajemnicy siostrze swojej, marszałkowej Lubomirskiej, i, po naradzie, postanowił ścigać winowajców sądownie. Za radą Taylora Dogrumowa zaprosiła do swego mieszkania Ryksa na rozmowę w sprawie wrzekomego zamachu na generała ziem podolskich. Dla podsłuchania rozmowy ukryli się w sąsiednim pokoju: Taylor, zięć księżnej marszałkowej, Stanisław Kostka Potocki, i adjutant Czartoryskiego. Dogrumowa nawiązała z kamerdynerem królewskim rozmowę tak dwójznaną, że podsłuchujący przyjaciele księcia generała nabrali przeświadczenia o istnieniu zamachu. Taylor wybiegł z ukrycia, aresztował Ryksa i zawiózł go do pałacu księżnej marszałkowej; to samo z Dogrumową uczynił Potocki. Tego wieczora Komarzewski, dowiedziawszy się, że zeznania Dogrumowej i jego wplątały w awanturę, dobrowolnie poddał się aresztowi.

Sprawa oddaną została do sądu marszałkowskiego. Czartoryski oskarżał Ryksa i Komarzewskiego o zamiar otrucia go lub zaszytletowania; Ryks pozwał księcia i Dogrumowę o potwarz, Taylora i Potockiego o napad zbrojny. Z oddzielną skargą przeciwko Dogrumowej wystąpił i Komarzewski. Proces, którym kierowała głównie księżna Lubomirska, nabrał ogromnego rozgłosu. Opozycja zbiegła do Warszawy i nie posiadała się z radości, że dochodzenie sądowe skompromituje Stanisława Au-

gusta, jako podżegacza do zbrodni. Wielu mniemało, że nie unikną kompromitacyi i najbliżsi osoby królewskiej: księżę Michał, będący już wówczas prymasem, i synowiec jego, Stanisław Poniatowski. Zawiadomiono o procesie dwory europejskie; dla pozyskania wyroku, któryby zhańbił króla, uciekano się do wpływu mocarstw zagranicznych. Nie mogąc wciągnąć do udziału w sprawie ani imperatorowej, ani cesarza Józefa II, ani króla pruskiego, dla poparcia interesu używała opozycja pieniędzy. Księżna marszałkowa wydała na proces 70.000 dukatów, Czartoryski 36.000, Branicki i hetmanowa Ogińska po 16.000; razem wyrzucano półtrzecia miliona złotych.

Decret sądu marszałkowskiego skazał Dogrumowę, jako potwarczynię, na piętnowanie i więzienie dożywotnie; Taylora za gwałt, spełniony na osobie Ryksa, na pół roku więzy; księcia Czartoryskiego i Potockiego na grzywny, Ryksa i Komarzewskiego uniewinnił.

Pobici w sprawie Dogrumowej, szukali opozycyoniści odwetu na sejmie z r. 1786. Przed sejmikami poselskimi odbył się w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej wielki zjazd, w którym uczestniczyli najwybitniejsi przeciwnicy Stanisława Augusta. Zastęp ich wzmocniły nowe siły: syn Franciszka Salezego, Szczęsny Potocki, i siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha, obaj świeżo mianowani: jeden wojewodą ruskim, drugi generałem artylerji litewskiej. Branicki, ożeniony z panną Engelhardt, siostrzenicą wszechwładnego na dworze imperatorowej księcia Potemkina, urósł w dumę; lekcewał sobie teraz Stackelberga, z którym mógł walczyć w samym Petersburgu. Uradzono zdobyć na sejmikach większość posłów i opanować na następne dwulecie Radę nieustającą.

Sejmiki odbywały się burzliwie; w wielu miejscach wypadły wybory podwójne.

Za nadejściem sejmu wszczęły się hałasy i kłótnie, do których dawał powód proces Dogrumowej. Dla złagodzenia umysłów król, zgodnie z żądaniem Branickiego, podał wniosek wymazania z akt procesu Dogrumowej nazwisk kilku dygnitarzy; zresztą, musiał znowu uciec się do pomocy Stackelberga. Z wyjątkiem uchwały, nakazującej stopnie oficerskie rozdawać samej tylko szlachcie, sejm, zamucony niesfornością opozycyonistów, nic

prawie ważniejszego nie postanowił. Skończył się z większym, niż się zaczął, rozdarciem stronnictw.

Ataki opozycyi na Radę nieustającą i króla były w istocie rzeczy porywami ducha anarchii magnackiej przeciwko systemowi ładu publicznego, reprezentowanemu przez rząd, wprowadzie narzucony przez Rosyę, lepszy jednak od gospodarki oligarchów z czasów dawniejszych. Wybuchy żywiołów anarchicznych podkopywały rząd, lecz nie zdołały go zburzyć; szkodziły gruntowaniu się ładu wewnętrznego, lecz nie przywróciły panowania chaosu. Wychodził rząd z walki zwycięsko; utrzymawszy się, zapewnił krajowi jaki taki spokój domowy. Po zamęcie w pierwszym czterolecu panowania Stanisława Augusta, po wojnie barskiej i klęsce rozbioru Rzeczypospolitej, pod panowaniem Rady nieustającej kraj odetchnął, naród zyskał dogodniejsze warunki do pracy nad swym rozwojem. Dążność narodu do odrodzenia się, zapoczątkowana za czasów Augusta III, dopiero w drugim dwunastolecu panowania Poniatowskiego mogła wejść na drogę prawidłową i wydać rezultaty obfitsze. Jakóż walka opozycyi z rządem nie wyczerpywała wszystkich sił społeczeństwa; jednocześnie z nią odbywał się proces pracy wewnętrznej nad podniesieniem narodu pod względem umysłowym, moralnym i materyalnym.

Pracy około szerzenia oświaty przewodniczył Stanisław August. Gromadził bibliotekę dworską, zasobną w druki i rękopisy. Założył na zamku obserwatorium astronomiczne, którego dyrektorem był ex-jezuita, ks. Jowin Bystrzycki. Kazał urządzić gabinet fizyczny i laboratorium chemiczne. Posiadał bogaty zbiór numizmatyczny, uporządkowany przez ks. Jana Albertandi'ego. Popierał jednocześnie sztukę, zakupując obrazy, sztychy i rzeźby. Sprowadzał z zagranicy ludzi, biegłych w różnych kunsztach, pomiędzy innymi malarzy: Marcelego Bacciarelli'ego, Bernarda Bellotto (Canaletto) i Lebrun'a. Otaczał się uczonymi, poetami i artystami. Obiady czwartkowe stanowiły rodzaj posiedzeń akademickich, na których roztrząsano zagadnienia naukowe, odczytywano poezye, dyskutowano o sztuce. Echa tych rozpraw odbijały się później na szpaltach czasopism dworskich: *Monitora* i *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Wy-

nagradzał Stanisław August ludzi zasłużonych, obwieszając ich portretami pędzla Marteau ściany jednej z komnat zamkowych; obok tego jednych zachęcał do pracy medalami z napisem: *Merentibus* (zasłużonym), innych prezentami i pensjami. Nikt króla nie wyprzedził w stosowaniu odkryć naukowych do celów praktycznych. Z rozkazu jego w r. 1784 założony został na wieży zamkowej w Warszawie pierwszy w Polsce piorunochron. Interesowały go zarówno doświadczenia z balonami, jak stosowanie elektryczności w medycynie, szczepienie ospy i. t. p. Z inicjatywy Stanisława Augusta układano dzieła oryginalne, tłumaczono na język polski wybitniejszych autorów cudzoziemskich. Dzięki jego poparciu materyalnemu biskup śmoleński, Adam Naruszewicz, napisał *Historję narodu polskiego*.

Za przykładem króla szli magnaci, z których jedni zakładali biblioteki, jak Joachim Chreptowicz; kolekcjonowali monety, jak kasztelan wileński, Michał Radziwiłł; zabiegali około stworzenia muzeum narodowego, jak sekretarz litewski, później marszałek wielki koronny, Michał Mniszech; inni łożyli na wydawnictwa książek i map. Kosztem księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego Rizzi-Zannoni wydał (w r. 1772) olbrzymi atlas geograficzny Rzeczypospolitej.

Nie małe były również zasługi Stanisława Augusta w sprawie rozwoju szkolnictwa. W roku 1765 założył w Warszawie szkołę rycerską, pierwszą w Rzeczypospolitej instytucję wychowawczą, wyjętą z pod opieki duchowieństwa. Zorganizował ją i prowadził książę generał ziem podolskich, nie liczący się ze skrupułami religijnymi, właściwymi konwiktom pijarskim i jezuitskim. Nauczali w szkole rycerskiej wyłącznie profesoremie świeccy, przeważnie cudzoziemcy, niektórzy wyznania protestanckiego. Sprowadził Czartoryski z zagranicy i umieścił w jednej z sal szkolnych maszynę, która, za pokręceniem śruby wprawiona w ruch, przedstawiała obrót ciał niebieskich według systemu Kopernika. Z inicjatywy jego powstał szereg podręczników szkolnych do gramatyki łacińskiej, geografii powszechnej, historii, mitologii i t. p. Sam Czartoryski ułożył dla swych wychowañców *Katechizm kadecki*, obejmujący zasady moralności, opartej nie na dogmatyzmie religijnym, lecz na poczuciu honoru i obowiązkach względem ojczyzny. Chociaż konserwatyści zarzucali szkole rycerskiej libertynizm, natłok przecież do

niej był duży. Pierwotna liczba stu uczniów konstytucją z r. 1766 została podwojona. Z powodu klęsk publicznychłożył później skarb Rzeczypospolitej tylko na sześćdziesięciu; w roku 1774 skutkiem nalegań obywateli zgodziła się komenda szkoły przyjmować jeszcze dwudziestu na koszt prywatny.

Donioślejszą od inicjatywy króla i osób prywatnych była działalność Komisji edukacyjnej, funkcjonującej pierwotnie pod prezydencją biskupa Massalskiego, później księcia prymasa Poniatowskiego.

Komisya edukacyjna, jako instytucya państwowa, złożona przeważnie z osób świeckich, wychowanych pod wpływem racjonalizmu francuskiego, wzięła sobie za zadanie wyzwolenie szkoły z pod wpływów kościelnych. Dla dokonania tego zamierzała program nauczania, jednolity dla całej Rzeczypospolitej, zastośować do potrzeb krajowych i posilkować się wyłącznie profesorami świeckimi. Z powodu braku sił świeckich, nie mogła odrazu wyrugować nauczycieli duchownych; poprzestała tymczasowo na zniesieniu wykładów teologii i filozofii scholastycznej, t. j. tych przedmiotów, które głównie nadawały szkole charakter kościelny. Uprzątnąwszy na razie, co z zamierzonym kierunkiem nauczania świeckiego i duchem czasu stało w niezgodzie, zajęła się Komisya reformą akademii i gromadzeniem materiału do ustawy szkolnej ogólnej.

Na modłę uniwersytetów europejskich akademię krakowską zreformował z polecenia Komisji ks. Hugo Kollątaj, wileńską ex-jezuity Marcin Odlanicki Poczobut. Z instytucji tych, przezwanyc Szkołami głównemi, wypędzono tradycje średniowieczne, podniesiono w nich poziom wykładów, zwłaszcza nauk doświadczalnych i ścisłych. W Krakowie zbudowano obserwatorium astronomiczne i zaopatrzono je w instrumenta, zakupione po ks. Rogalińskim z Poznania; urządźono laboratorium chemiczne, założono szkołę chirurgiczną, w której przy wykładzie anatomii używano zwłok ludzkich. W Wilnie obserwatorium astronomiczne, głośne już za czasów jezuitckich, zubożone zostało nowymi instrumentami; katedry: historii naturalnej, chemii i anatomii objęli uczeni cudzoziemcy.

Jednocześnie zabiegała Komisya około reformy zakładów naukowych niższych. Przygotowywała profesorów i zaopatrywała szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe. Przy Szko-

lach głównych otworzyła seminaria nauczycielskie. Zorganizowała Towarzystwo do układania ksiąg elementarnych. Zaopatrzyła szkoły w narzędzia i maszyny do wykładu arytmetyki i fizyki, w zbiory do historii naturalnej, globusy, mapy i t. p.

W sprawie organizacji szkół zasięgała rady pedagogów krajowych i obcych; sprowadziła z Francji Piotra Samuela Dupont de Nemours; zwracała się po wskazówki do uczonego Włocha, członka akademii berlińskiej, Jana Borelli'ego. W r. 1781 sekretarz Komisji, ex-jezuita ks. Grzegorz Piramowicz, wykończył projekt ustaw szkolnych. W r. 1783 zatwierdzone zostały *Ustawy Komisji edukacyjnej narodowej*.

Podzielone zostały szkoły Rzeczypospolitej na wydziały: wielkopolski, mazowiecki, małopolski, wołyński, ukraiński, litewski, ruski, żmudzki, poleski i pijarski. W skład każdego wchodziły szkoły: jedna *wydziałowa*, dowolna liczba *podwydziałowych* i parafialne. Szkoła wydziałowa miała klas sześć z kursem rocznym w każdej, z wyjątkiem piątej, dwuletniej. Obsługiwana była przez sześciu profesorów, kaznodzieję i dwóch metrów do nauczania języków. Na czele jej stał rektor z pomocnikiem, prefektem, zarządzający całym wydziałem szkolnym. Szkoła podwydziałowa miała trzy klasy, każdą z kursem dwuletnim. Obsługiwana była przez trzech profesorów, kaznodzieję i metrów. Na czele jej stał prorektor, który miał nadzór nad szkołami parafialnymi w swym okręgu. Szkoły, utrzymywane z funduszków Komisji edukacyjnej, nosiły nazwę akademickich; profesorowie, zarówno świeccy, jak duchowni, stanowili osobny stan, podległy sądownictwu rektora właściwej Szkoły głównej. Obok akademickich były szkoły prywatne: pijarskie, bazylikańskie, dominikańskie, benedyktyńskie i t. p., i te jednak program nauczania musiały stosować do przepisów Komisji.

Uwolniła Komisja uczniów od różnych praktyk religijnych, jak codziennego śpiewania koronki i litanii; zobowiązywała ich tylko do słuchania mszy przed lekcjami i do odbywania spowiedzi miesięcznej. Zamiast wykładu religii zaprowadziła tak zwaną naukę chrześcijańską, dawaną w niedziele i święta: uczniom dwóch pierwszych klas w szkole, a dalszych w kościele w formie kazań. Zastępowała obok tego wykład religii tak zwana nauka moralna, której pierwowzorem był *Katechizm kadecki* Czartoryskiego. Nauka moralna pobudzała do dobrego,

a odstręczała od złego nie obietnicami nagród i postrachem kar w życiu przyszłym, lecz wykazywaniem korzyści i klęsk, jakie ściągają na społeczeństwo cnoty i występki. Pedagodzy uznawali za pewnik, że człowiek rodzi się ani złym, ani dobrym, lecz staje się jednym lub drugim przez wychowanie, przykład i nałóg; rozumieli też, że samo sumienie skłania raczej do dobrego, niż do złego. Nauka moralna, nie uciekając się do pomocy religii, budziła i rozwijała przyrodzone każdemu poczucie dobrego i utrzymywała skłonność naturalną do cnoty wykazywaniem tych nieszczęść osobistych i klęsk publicznych, jakie powodują występki.

Łacina pozbawiona została dawnych przywilejów, przestała bowiem być językiem wykładowym, ustępując miejsca polszczyźnie. W wykładzie wszystkich przedmiotów: zarówno logiki, historii i prawa, jak nauk przyrodniczych, przestrzegany był utylitaryzm. Logika podawała wskazówki do orientowania się w życiu praktycznym. Historia legendy i baśnie zastępowała życiorysami osobistości, godnych naśladowania. Do wykładu dziejów i prawa polskiego wprowadzono krytykę osób i instytucji. Z nauk przyrodniczych usunięto teorie biblijne i dociekania metafizyczne, jak np. spory o początki materii; wykazywano za to własności zjawisk i ciał, nadające się do zastosowania praktycznego. Profesor fizyki nauczał budowy piorunochronów i wyjaśniał teorię kierowania balonami; mineralog wykazywał użyteczność kruszców, botanik skuteczność ziół w medycynie i stosowanie ich w gospodarstwie domowym. Wdrażali nauczyciele w młodzież poszanowanie dla ludzi wiedzy bez względu na ich przekonania religijne i poglądy filozoficzne. Popularyzowali poglądy Kartezyusza, Woltera, Russa i t. p.

Działalność Komisji ogarniała i najniższe pokłady społeczne przez zakładanie w miasteczkach i wioskach szkół elementarnych. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków zaznajamiano w nich młodzież z ogrodnictwem, rolnictwem, higieną i t. p.

Policyę, kontrolującą wykonywanie ustaw Komisji, stanowili wizytatorowie, obowiązani do objazdów peryodycznych i zdawania Szkołom głównym raportów. Prorektor wizytował szkoły parafialne w swym okręgu. Rektor wszystkie szkoły

w wydziale. Wizytatorowie generalni, przeważnie profesorowie Szkół głównych, po dwóch na Koronę i Litwę, dokonywali corocznie objazdu wszystkich wydziałów.

Prace Komisji edukacyjnej popierał król, uczestnicząc na popisach szkolnych w Warszawie i wynagradzając uczniów najlepszych medalami. Przychodziła Komisji z pomocą publicystyka, wyszydając nauczanie dawne, a podnosząc zalety nowego. Ludzie postępowi żywili nadzieję, że szkoła zreformowana wykształci nowy typ obywatela: przygotowanego do życia praktycznego, czulego na niedolę kraju, uzdolnionego moralnie do poświęcania sił swoich dla dobra ogółu. Jednolitość programu, zarówno dla szkół państwowych, jak prywatnych, obiecywała wdrożyć w młode pokolenia wspólność zapatrywań i celów, tem samem zespolić społeczeństwo w pracy nad zapewnieniem państwu lepszej przyszłości.

Jak tendecye szkoły miały na względzie przedewszystkiem interes państwa, tak znowu stowarzyszenia prywatne wolnych mularzy, albo masonów, dążyły do realizowania zadań humanitarnych ogólnych.

Związki wolnomularskie nastąpiły w Polsce w początkach panowania Augusta III, lecz, potępione przez Kościół, ścigane przez duchowieństwo, rozwijały się słabo. Krzewicielami ich byli przebywający w Polsce cudzoziemcy, oraz krajowa młodzież magnacka: Mniszchowie, Ogińscy, Potoccy, naśladowający wzory angielskie, francuskie i niemieckie. W początkach panowania Stanisława Augusta dzielili się masoni na wydziały: niemiecki, francuski i polski; zebrania ogólne, na których roztrząsano sprawy wspólne, nosiły nazwę »wielkiej loży warszawskiej«. Po rozbiórce Rzeczypospolitej Polacy odłączyli się od cudzoziemców i utworzyli lożę »Przyjaciół doświadczonych«, przezwaną później »Katarzyną pod gwiazdą północną«. W r. 1784 przeprowadzoną została ostateczna organizacya wolnego mularstwa polskiego. Określono stosunek głównej loży warszawskiej do prowincjonalnych, przepisano tryb obierania urzędników, obowiązki członków, regulamin posiedzeń i t. p. Wielkim mistrzem był najprzód generał Jędrzej Mokronoski, po nim Szczęsny Potocki i Kazimierz Nestor Sapieha. Obok męskich istniały loże damskie, złożone przeważnie z osób rodzin arystokratycznych. Przyjmowano do loż tylko chrześcijan. Wykluczono z obrad kwestye

natury religijnej i politycznej. Głównem zadaniem wolnomularstwa było zwalczanie nietolerancyi, łepienie przesądów, rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości i zakładanie instytucyi dobroczynnych. Otwierali masoni przytulki dla starców i niedzary, rozdawali zupełną rumfordzką (*Rumford*, filantrop), zaprowadzili bezpłatne szczepienie ospy i t. p.

Dźwigał się naród i pod względem ekonomicznym: zwiększyła się produkcya rolna i podniósł się dobrobyt ludu, wzrósł przemysł i polepszył się stan miast, ożywił się handel, pomnożyła się liczba ludności.

W przeciągu kilkunastu lat spokoju rolnictwo dźwignęło się z upadku; produkcya zboża zwiększyła się tak dalece, że przewyższyła dawną, przedrozbiorową. Dla pomnożenia dochodów z ziemi wybitniejsi obywatele podejmowali reformę stosunków włościańskich, przedewszystkiem zrywali z pańszczyzną, jako ze zbyt słabym narzędziem produkcji rolnej. Po dawniejszych: ks. Świniarskiego, księżnej Jabłonowskiej, kanclerza Zamojskiego i Przebendowskiego (*ob. str. 280*), nastąpił cały szereg prób reformatorskich. Ks. Brzostowski, referendarz litewski, w dobrach Mereczu, które od imienia swego przezwiał Pawłowem (w woj. wileńskim), pańszczyznę zamienił na czynsz, ciężary w naturze na opłatę pieniężną; obdarzył poddanych samorządem, pracował nad podniesieniem w nich ducha obywatelskiego. Za przykładem Brzostowskiego poszedł synowiec królewski, książę Stanisław Poniatowski, właściciel dóbr korsuńskich, obejmujących do 400.000 mieszkańców. Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, w dobrach swych w województwie nowogródzkim: Szczorse i Wiszniew, nadał włościanom wolność osobistą, zniósł robociznę, z wyjątkiem szarwarków i podwód; za używalność gruntów pobierał tylko trzecią część plonu. Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, właściciel 3,000.000 morgów ziemi, zmniejszył pańszczyznę, zadawałniał się dwunastu groszami czynszu za dzień roboczy. Zasłynęli łaskawością dla włościan: August Czartoryski, syn jego Adam, księżna marszałkowa Lubomirska z zięciem swym, Stanisławem Kostką Potockim, Jacek Jezierski, kasztelan łukowski i t. p. Usuwano z karczmem żydów, jako wyzyskiwaczy i demoralizatorów chłopstwa. *Laudum* (*ob. str. 240*) województwa sieradzkiego zagroziło

wysoką karą pieniężną i kilku tygodniami więzy tym, którzyby utrzymywali żydów na arendach i szynkach.

Drożyzna towarów zagranicznych stała się pobudką do uprawy przemysłu krajowego. Pierwsze próby w tym kierunku podjęli posiadacze wielkiej własności ziemskiej i kapitałści, głównie magnaci. Sam król założył w Belwederze pod Warszawą fabrykę fajansu, w Kozienicach (w woj. sandomierskiem) hamernię i ludwisarnię; po odpadnięciu do Austrii Bochni i Wieliczki popierał poszukiwanie soli kuchennej. Z magnatów najczynniejszym był Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski. W różnych miastach litewskich zakładał fabryki: płótna, sukna, papieru; na przedmieściu grodzieńskim, w Horodnicy, stworzył wielką osadę przemysłową, produkującą wszystko, począwszy od szpilek, igieł i kart, skończywszy na karetach i koronkach. Kierownikami fabryk byli cudzoziemcy: Francuzi, Niemcy, Belgowie i Włosi; robotnikami chłopci z dóbr królewskich. Nie było prawie domu arystokratycznego, któryby nie podejmował jakiegś gałęzi przemysłu. Książę Józef Czartoryski, stolnik litewski, utrzymywał w Korcu, na Wołyniu, fabryki sukna, kapeluszy i fajansu; to samo produkowali: Prot Potocki w Machnówce, na Ukrainie, Szczęsny Potocki w Tulczynie, Sapięha w Rożanie (w powiecie słonimskim); czynni byli w różnych gałęziach przemysłu: Małachowscy, książę Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Jacek Jezierski i wielu innych. Za przykładem magnatów szła szlachta zamożniejsza.

Odpowiedniejszy pod wielu względami grunt do uprawy przemysłu przygotowywał się w miastach, których wzrost stał się najważniejszą potrzebą ekonomiczną.

Prawodawstwo sejmowe w pierwszym dwunastoleciu panowania Stanisława Augusta nie było dla mieszczan łaskawe. Konstytucya sejmu delegacyjnego z r. 1768 nakazywała miastom sprawę z dochodów swych zdawać starostom lub dzierżawcom królewskim. Taż konstytucya apelację od wyroków sądów miejskich w sprawach cywilnych przekazywała starostom, a w trzeciej dopiero instancji asesoryom (*ob. str. 167*). Oddani przeto zostali mieszczenie tak w sprawach administracji, jak sądownictwa cywilnego na łaskę i nielaskę starostów, którzy mieli opinię łupieżców. Starostowie, jako administratorowie funduszów miejskich, stali się ich rozrzędzicielami. Na

mieszczanach, którzy od ich wyroków śmieli apelować do sądu asesorskiego, mścili się. Gorką była również konstytucya z r. 1776, która wszystkie miasta mniejsze na Litwie pozbawiła tak zwanej magdeburgii, t. j. zniosła w nich prawo niemieckie, motywując to nieudolnością magistrów w wymierzaniu sprawiedliwości, złem spisywaniem aktów i t. p. Przez zniesienie magdeburgii, a więc organów samorządu, magistratów, zarząd miasteczek przeszedł w ręce starostów. Bywały wypadki, że starostowie nakazywali mieszczanom odrabiać pańszczyznę, pomimo czynszów, jakie płacili skarbowi rzeczypospolitej. Nie wynagrodziła tej krzywdy konstytucya z r. 1775, pozwalająca mieszczanom litewskim kupować dobra ziemskie, co miało zachęcić cudzoziemców do osiadania po wsiach i zakładania fabryk. W drugim dwunastoleciu prawodawstwo również nie było mieszczanstwu przychylnie: potwierdzało dawne ustawy, a konstytucya z r. 1786 oddaliła nieszlachtę od funkcji oficerskich (ob. str. 311).

O ile prawodawstwo sejmowe kierowało się względem mieszczan interesem egoizmu szlacheckiego, o tyle opiekował się nimi król i władze administracyjne: Komisye skarbowe i departament policyi w Radzie nieustającej.

Król wyznaczył do różnych miast tak zwane komisye dobrego porządku (*boni ordinis*), złożone z wojewody lub starosty, jako prezydującego, i ze szlachty okolicznej. Zadaniem ich było uporządkowanie gospodarstwa miejskiego: spis funduszków, obrachunek dochodu i długów, ułożenie przepisów, dotyczących bezpieczeństwa i ładu wewnętrznego, zakładanie instytucji dobroczynnych i szkółek. Komisye skarbowe przychodziły miastom z pomocą około podniesienia w nich przemysłu, rzemiosł i handlu. Departament policyi wspomagał miasta podupadłe funduszami, zabezpieczał je od klęski pożaru, ponumerował domy, uporządkował bruki. Dzięki tej opiece miasta podniosły się, w wielu rozwinął się przemysł: sukienny, garbarski, piwowarski i t. p.

Wzrósł również handel, lubo doświadczał przeszkód ze strony państw zaborczych, mianowicie Prus. Mocą traktatu rozbiorowego król pruski stał się panem całego brzegu Noteci, znacznej części Warty i ujścia Wisły. Nie otrzymał wprawdzie z powodu oporu Katarzyny II Gdańsk i Torunia, jednakże

w istocie rzeczy oświadczył całym handlem wywozowym Polski. Na zboże polskie i wszelkie towary, idące wodą lub lądem do Gdańska, nałożył 12% cla. Oprócz tego przy wyjściu z portu gdańskiego na Neufahrwasser osadził swoją komorę celną, która pobierała opłatę powtórna, jeżeli towar polski wyprawiany był za morze. Podobne utrudnienia były przy spławie zboża polskiego Wartą i Odrą ku Szczecinowi.

Pozbawiony dróg północnych, zwrócił się handel polski ku morzu Czarnemu. Zajęcie przez imperatorową w roku 1783 Krymu, założenie Chersonu, stworzenie na morzu Czarnym floty kupieckiej i otwarcie dla flagi rosyjskiej cieśniny Dardanelskiej dobroczynnie oddziaływało na handel zbożowy województw ruskich.

Dla ułatwienia handlu staraniem władz administracyjnych i osób prywatnych urządzone były gościńce czyli trakty pocztowe. Za inicjatywą Mateusza Butrymowicza szlachta województwa brzesko-litewskiego podjęła osuszenie bagien poleskich i zbudowała trakty: pińsko-słonimski i pińsko-wołyński. Usplawiano rzeki i bito kanały. Oczyszczano z kamieni podwodnych Niemen i Dniestr. Kosztem hetmana wielkiego litewskiego, Michała Kazimierza Ogińskiego, kanał, zwany Ogińskim, połączył Szczarę, dopływ Niemna, z Jasioldą, dopływem Prypeci, przez co otworzył bezpośrednią komunikację wodną pomiędzy morzem Czarnym i Bałtykiem. Ten sam cel osiągnął kanał, zwany Królewskim, łączący Pinę, dopływ Prypeci, z Muchawcem, wpadającym do Buga. Zakwitnęły, zwłaszcza w Warszawie, wielkie firmy kupieckie; ułatwiały operacje handlowe znaczniejsze domy bankierskie: Piotra Teppera, zięciów jego: Karola Szulca i Augusta Arndta, oraz Fryderyka Kapryta, Jana Meysnera i Piotra Blanca. Do najwybitniejszych bankierów należał i Prot Potocki, właściciel domu handlowego w Chersonie, posiadacz własnych okrętów na morzu Czarnym i Śródziemnem.

Wogóle obrót handlowy zwiększył się znakomicie. Kiedy w roku 1766 weszło do Polski produktów cudzoziemskich za 48,000.000 złotych, a wyszło krajowych za granicę tylko za 22,000.000, — po upływie lat kilkunastu wywóz dosięgnął cyfry 150,000.000 i przewyższył wartość dowozu.

Z wzrostem pomyslności materialnej powiększyła się i ludność. Po pierwszym rozbiорze liczyła Polska zaledwie 7,400.000

ludności, po upływie lat kilkunastu miała jej około 8,800.000 czyli przyrost wyniósł 19%. Z ogólnej liczby przypadało na szlachtę i duchowieństwo 800.000, na mieszczan chrześcijańskich 600.000, na żydów 900.000, na chłopów 6,400.000, reszta na Tatarów, Cyganów i t. p.

Postęp pod względem umysłowym, moralnym i materyalnym był niewątpliwy, chociaż nie brak było i oporności mas konserwatywnych.

Nowe prądy umysłowe nie ukróciły w niższych warstwach społecznych ducha teologicznego i fanatyzmu. Nie ugruntowała się zasada poszanowania swobody przekonań, zdarzały się wielokrotnie przykłady ścigania śmielszych objawów myśli niezależnej. Pisma radykalniejsze, pomiędzy nimi przekłady cenniejszych dzieł Woltera, z obawy ściągnięcia przesładowań drukowane były potajemnie lub za granicą bez wskazania autora, tłómacza i wydawcy. Profesor Szkoły głównej koronnej Józef Bogucicki, za publiczną naganę fanatyzmu i obronę husytyzmu pozbawiony posady, doświadczył ze strony kolegów przesładowań dotkliwych. Komisya edukacyjna nieustannie musiała mierzyć się z opornością mas zachowawczych. Ogół szlachecki, podburzany przez ex-jezuitów, zarzucał nowym szkołom zaniedbanie łaciny, nauczanie zaś rzeczy niepotrzebnych, jak niektórych działów zoologii; oskarżał je o zaszczepianie w młodzieży ducha niewiary. Nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili obywatele swych synów prywatnie, wysyłali ich za granicę lub popierali zakłady naukowe pokątne. Gdy liczba uczniów w niektórych szkołach zmniejszała się z roku na rok, Komisya edukacyjna, nie mogąc uprzedzeń złamać, musiała czynić na rzecz opinii ustępstwa. Zaprowadziła nauczanie łaciny zepsutej, zawiesiła wykłady niektórych przedmiotów przyrodniczych, nakazała profesorom świeckim uczęszczać razem z uczniami na msze i odbywać spowiedzi miesięczne. U spodu warstwy szlacheckiej, tembardziej wśród mieszczaństwa i chłopstwa, panowała dawna ciemnota.

W warstwach wyższych, wykształconych umysłowo, grasowała rozpusta, pozbawiona hamulca z powodu zwątlenia uczuć religijnych. Swywoła współczesnych sfer arystokratycznych

francuskich porwała króla i najcenniejsze jednostki w społeczeństwie, nie wyjmując kobiet. Nieposzanowanie węzłów rodzinnych, separacje i rozwody były zjawiskiem pospolitem. Gorszym objawem niemoralności było wysługiwanie się ambasadorowi rosyjskiemu, zarówno w Radzie nieustającej, jak podczas wyborów poselskich i w izbie sejmowej. W warstwach niższych nie zagięła jeszcze tradycja opilstwa czasów saskich i służalstwa względem możniejszych.

Pracę na polu ekonomicznem nie zawsze wieńczył rezultat pomyślny. Szlachta, nie mając wykształcenia fachowego, w kierowaniu zakładami przemysłowymi wyrećcać się musiała cudzoziemcami, których opłacała drogo; nie dopisywały jej zresztą kapitały, niezbędne dla rozwinięcia fabryk i udoskonalenia produkcji. Wielu, zrażonych niepowodzeniem, porzucało przemysł; najbardziej rzutki Tyzenhaus w r. 1780 zbankrutował. Podnoszenie się mieszczaństwa było dopiero w okresie prób pomyślnych; ogół chłopstwa, pomimo postępowej inicjatywy niektórych dziedziców, nie wyszedł ze stanu dawnej niedoli.

Przeszkody, z jakimi spotykał się postęp, wynikały z natury rzeczy. Zwalczyć je mógł tylko czas przy współdziałaniu opieki państwowej, która obecną działalność swoją zamknąć musiała w granicach, zakreślonych przez konstytucję, narzuconą i zagwarantowaną. Dla wprowadzenia postępu na drogę prawidłową potrzeba było reform, odpowiadających interesom narodu i państwa. Uświadamiała to literatura polityczna.

Nawet konserwatywna konfederacja barska, niezadowolniając się instytucjami starymi, poszukiwała wzorów dla zreformowania Rzeczypospolitej. Kuchmistrz Wielhorski, wyprawiony przez generalność w poselstwie do Paryża (*ob. str 288*), zwrócił się po projekt naprawy rządu polskiego do dwóch najgłośniejszych wówczas w Europie pisarzy politycznych: Russa i księdza Gabryela Mably. Russo przygotował *Consideration sur le gouvernement de Pologne et sur la reformation projetée*. Mably postanowił zwiedzić kraj, któremu miał dawać rady; udał się z Wielhorskim najprzód do Krakowa, następnie do dóbr wotyńskich kuchmistrza, Horochowa, poczem ułożył traktat p. t.: *Du gouvernement et des loix de la Pologne*. Russo pochwalał da-

wny rząd polski, mianowicie obieralność królów, *liberum veto* i konfederacye; zalecał jedynie ulepszenia wewnętrzne, przez które podniosłaby się nadwątlona cnota republikańska, i usamowolnienie chłopów. Maby, zgadzając się na obdarzenie chłopów wolnością, wbrew Russowi *liberum veto* potępił i radził zaprowadzić dziedziczość tronu. Sam Wielhorski wydał książkę: *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych rzeczypospolitej ustaw* (r. 1775), w której pod wpływem Russa nie ganił dawnych instytucyi, lecz tylko domagał się przywrócenia ich do tego stanu, w jakim znajdowały się za Popielidów i Piastą. Józef Wybicki, ów protestator na sejmie w r. 1768, następnie konfederat barski, w książce p. t. *Listy patryotyczne do JW. exkanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane* (r. 1777) rozważał reformy, jakie wypadaloby przeprowadzić we wszystkich częściach ustroju państwowego, osobliwą zaś uwagę poświęcił sprawie włościańskiej. Dowodził, że poddaństwo człowieka przeciwnie jest prawu natury; potępił je zarówno ze stanowiska moralnego, jak ekonomicznego; żądał nadania chłopu wolności osobistej, własności gruntów i opieki rządowej w wymiarze sprawiedliwości. Ex-jezuita, ks. Piotr Świtkowski, w wydawanem od roku 1782 czasopiśmie p. t. *Pamiętnik polityczny i historyczny* pomieścił cały szereg rozpraw o przyczynach upadku i sposobach dźwignięcia rzeczypospolitej. Najdonioślejsze jednak było dzieło ks. Stanisława Staszica: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego* (r. 1785), zalecające dziedziczość tronu, sejm nieustający, decydowanie praw większością głosów, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa, oczynszowanie i oświatę chłopów, zaprowadzenie armii stotysięcznej. Książka Staszica wywołała wielką ilość odpowiedzi i uwag w kształcie broszur i rozpraw obszerniejszych; treść jej stała się wyznaniem wiary politycznej najdojrzałszych warstw społecznych.

Na nieszczęście pomysły reformatorskie były tylko teoryami, których urzeczywistnić nie pozwalała gwarancya, czuwająca nad nietykalnością formy rządu z r. 1775. Dowodem daremności wysiłków, zmierzających do wcielania teoryi reformatorskich w praktykę, były losy kodeksu, którego projekt przygotował z polecenia sejmu Mokronoskiego Jędrzej Zamojski (*ob. str. 306*).

Dla wywiązania się z zadania Zamojski zorganizował w Warszawie kancelaryę redakcyjną, do której weszli najwy-

bitniejsi prawnicy, pomiędzy nimi Józef Wybicki. Korzystał obok tego ze wskazówek króla, podkanclerzego Chreptowicza, biskupa plockiego Krzysztofa Szembeka i innych. Przygotował i wydrukował swą pracę w r. 1778 p. t. *Zbiór praw sądowych*, obejmującą kodeks cywilny, kryminalny i proces. Mając na widoku dobro kraju, Zamojski przekroczył w swej pracy granice prawa prywatnego i projektował reformę stosunków włościańskich i miejskich. Dzielił chłopów na dwie kategorie: na osiadłych na gruncie dworskim bez inwentarza (*zalogi*) i bez umowy, oraz na osiadłych z załogą własną za kontraktem. Pierwsi opuszczają gruntu nie mogą, drudzy posiadają zupełną wolność osobistą. Z synów chłopu pierwszej kategorii najstarszy tylko i trzeci musi pozostać na gruncie; inni mają wolność oddania się rzemiosłu i osiedlania się w miastach. Woli ojca w wydawaniu córek za mąż nikt krepować nie może. Chłop, siedzący za kontraktem, w sporach z dziedzicem udaje się do sądu grodzkiego. To samo prawo służy chłopu niewolnemu w razie, gdy mu dziedzic zagarnie dobytek, przyprowadzi go o kalectwo, więzi dłużej nad dwadzieścia cztery godzin i przywłaszczy sobie nad nim sądownictwo kryminalne. Pan za zabójstwo chłopu podlega karze śmierci. W każdej parafii ma istnieć szkoła, do której chłopci obowiązani są dzieci swoje posyłać przez całą zmnę. Miastom przywracał Zamojski używanie praw, zawartych w przywilejach lokacyjnych (*ob. str. 42*). Obywatelom miast wojewódzkich ma służyć prawo nabywania majątków ziemskich w promieniu trzymiłowym. Wreszcie proponował Zamojski rozciągnięcie kontroli rządowej nad bullami papieskimi, obracanie czwartej części majątku po księżach zmarłych na cele dobroczynne, oznaczenie lat dla osób, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu i t. p.

Stackelberg w depeszy, wystosowanej do dworu petersburskiego, wyraził opinię, że projekt ex-kanclerza, jako wkraczający w zakres konstytucyi rządowej, sankcyi sejmowej otrzymać nie powinien. Imperatorowa opinię ambasadora podzieliła i nakazała mu bacność, aby konstytucya z r. 1775 najmniejszemu nie uległa nadwężeniu. Przed sejmem z r. 1780, który miał wydać decyzję o dziele Zamojskiego, Stackelberg zapoznał króla z decyzją imperatorowej, przygotował też sobie posłów powolnych. Na sejmie Kamiński, poseł wołyński, wniósł odrzucenie projektu Zamojskiego z dodatkiem, aby nigdy nie był

wznawiany. Gdy książę Stanisław Poniatowski, poseł warszawski, dla formy tylko zaproponował szczegółowe roztrząśnienie pracy ex-kanclerza, jurgieltnicy rosyjscy zakrzyczeli go: »nie ma zgody!«, poczem darli karty księgi i rzucali ją na ziemię. Na jednym posiedzeniu za wpływem Stackelberga odrzucono projekt, który osmielał się modyfikować konstytucję z r. 1775 naprawą stosunków chłopskich i miejskich.

Losy projektu Zamojskiego dawały dowód, że największym szkopulem w rozwoju wewnętrznym jest gwarancya; że nawoływania opinii do reformy stosunków nie znajdują urzeczywistnienia dopóty, dopóki warunki polityki zewnętrznej nie pozwolą rzeczywistej wyzwoić się z pod opieki Rosyi.

Po latach dwunastu rządów Stackelberga zaszyły w świecie politycznym wypadki, które otwierały rzeczywistej nadzieję lepszej przyszłości.

Pomiędzy Austryą i Prusami trwał od czasów wojny siedmioletniej antagonizm, który groził zerwaniem stosunków pokojowych. Cesarz Józef II szukał przeciwko Prusom pomocy w Rosyi, gotów wzamian popierać jej interesa w Turcyi. W r. 1780 zjechał się z Katarzyną II w Mohilowie nad Dnieprem, skąd udał się następnie do Petersburga. Po śmierci Maryi Teresy († 1780) zawarł z imperatorową alians, którym zobowiązał się do czynnego dopomagania jej w wojnie z Turkami. Osmielona tem Katarzyna zagarnęła Krym, przez co zyskała przewagę na morzu Czarnem i zagrażała Konstantynopolowi.

Król pruski, zaniepokojony aliansem austriacko-rosyjskim, szukał również sprzymierzeńców. Następca Fryderyka II, synowiec jego, Fryderyk Wilhelm II (1786—1797), porozumiewał się z państwami, uciskanymi przez Rosyę: z Turcyą i Szwecyą, zwrócił też oczy na rzeczpospolitą.

Jednocześnie zwróciła uwagę na Polskę i imperatorowa. W przewidywanej wojnie Rosyi z Turcyą Polska ze względu na swe położenie geograficzne nabierała szczególniejszego znaczenia. Przez ziemie jej najłatwiejsze było przejście wojsk rosyjskich do Turcyi i najdogodniejsza komunikacya z posiłkową

armią austriacką. Obok tego żyzne obszary polskie pomiędzy Dnieprem a Bohem zaopatrzyć mogły wojsko rosyjskie w zboże i bydło. Dla zapewnienia sobie tych korzyści, wolnego przemaszu i żywności, wypadało imperatorowej porozumieć się z Polską. Postanowiła dokonać tego podczas podróży do Krymu, przedsięwziętej w r. 1787. Chętnie przyjęła propozycję spotkania się ze Stanisławem Augustem w Kaniowie; rada też była widzieć znaczną liczbę panów polskich, wybierających się na jej powitanie do Kijowa.

Zjechała do Kijowa cała niemała opozycja polska: hetman Branicki z żoną, Szczęsny i Ignacy Potoccy, Kazimierz Nestor Sapieha i wielu innych. Wszyscy sadzili się na grzeczności dla imperatorowej i jej dworu, cisnęli się do księcia Potiemkina, który ich wobec generalów i dygnitarzy rosyjskich przyjmował bez ceremonii, leżąc na sofie, ubrany w kózuszek. Płaszczyli się przed imperatorową i jej faworytem, sądząc, że potrafią wyjednać odwołanie z Warszawy Stackelberga i podkopią stanowisko Stanisława Augusta. Tymczasem Katarzyna, potrzebując króla, nie chciała jego znaczenia w kraju osłabiać i zabiegi opozycji udaremniła. Wyróżniła jedynie Szczęsnego Potockiego, którego zaszczyliła wyjątkową uprzejmością.

W trakcie tego Stanisław August zjechał do Kaniowa, gdzie siedm tygodni czekał na przyjazd imperatorowej. Towarzyszyli mu dwaj synowcowie: Stanisław, od r. 1784 podskarbi wielki litewski, i Józef (syn Jędrzeja), oficer austriacki; marszałek wielki koronny Michał Mniszech (synowiec Jerzego, zięcia Brühla), hetman polny litewski Ludwik Tyszkiewicz, obaj żonaci z kuzynkami królewskimi; biskup Adam Naruszewicz i t. p.

W maju nadciągnęła do Kaniowa imperatorowa. Podczas wizyty, która odbyła się na statku, Stanisław August miał z Katarzyną konferencję polityczną. Zobowiązywał się skłonić rzeczpospolitą do popierania Rosyi w wojnie z Turkami, wzamian za co żądał przyzwolenia na następstwo tronu dla księcia Stanisława Poniatowskiego, pomnożenie armii polskiej i powiększenie władzy królewskiej. Na następstwo tronu dla księcia Stanisława imperatorowa nie zgodziła się; na inne żądania przyrzekła dać odpowiedź po powrocie do Petersburga.

O ile opozycja czuła się być w rachubach swoich zawiedziona, o tyle Stanisław August opuszczał Kaniów dość zadowolony. Wracał do Warszawy przez województwa południowe i Kraków, wszędzie przygotowując umysły obywatelskie do sejmu konfederackiego, któryby uchwalił udział Rzeczypospolitej w wojnie tureckiej i zmiany w konstytucyi z r. 1775. Po powrocie do stolicy dla uprzytomnienia dawnych zapasów Polski z Turcyą kazał wystawić w parku lazienkowskim posąg konny króla Jana III.

W sierpniu r. 1787 Turcyą, nękana udręczeniami dworu petersburskiego, wypowiedziała wojnę Rosyi. W początkach roku następnego w myśl układów z Katarzyną Austrya wypowiedziała wojnę Turcyi. Król szwedzki Gustaw III dla wyzwolenia się z pod wpływu Rosyi zerwał z nią stosunki dyplomatyczne i rozpoczął kroki wojenne. Prusy w przymierzu z Anglią i Holandya gotowe były wspierać Turcyę. Śród takich warunków politycznych otwierały się Polsce dwie drogi: wejść w przymierze z imperatorową i wzamian za przyzwolenie na pewne zmiany w konstytucyi z r. 1775 przyjąć udział w wojnie przeciwko Turcyi; albo też, korzystając z kłopotów Rosyi, wyzwolić się z pod jej wpływu i odzyskać stanowisko państwa niezależnego.

O wyborze drogi zdecydować miał sejm zwyczajny, przypadający w jesieni r. 1788.

Po zjeździe kaniowskim imperatorowa przesłała królowi na ręce Stackelberga warunki przymierza pomiędzy Rosyą a Polską. Proponowała traktat, poręczający całość terytoryalną państw sprzymierzonych i obowiązujący do pomocy wzajemnej w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego. Zgadzała się tylko na przymierze odporne, nie zezwalała zaś na żadne zmiany w organizacyi Rzeczypospolitej, zwłaszcza proponowane w Kaniowie przez Stanisława Augusta, zmierzające do wzmocnienia władzy królewskiej. Przyzwalała imperatorowa na zawiązanie nadchodzącego sejmu w konfederacyę, lecz tylko dla zawarcia proponowanego przymierza i pomnożenia armii.

Król nie myślał korzystać z kłopotów Rosyi i kusić się o wyzwolenie państwa z pod jej wpływu: zamierzał na sejmie

konfederackim, oprócz przymierza i aukcyi wojska, przeprowadzić naprawę wewnętrzną państwa bez nadwężenia głównych zasad konstytucyi z r. 1775. Program króla podzielali: kanclerz wielki koronny, Jacek Małachowski, były marszałek sejmu koronacyjnego; i prymas, Michał Poniatowski. Za utrzymaniem dotychczasowego stosunku z Rosyą był cały zastęp tych, którzy czerpali ze szkatuły Stackelberga lub protekcyi jego zawdzięczali korzystne stanowiska w Rzeczypospolitej: ksiązę Adam Poniński, zaszczycony urzędem podskarbiego wielkiego koronnego; chciwi i przewrotni bracia Kossakowscy: Józef, biskup inflancki, i Szymon, niegdyś konfederat barski (*ob. str. 286*), obecnie członek Rady nieustającej; Władysław Gurowski, posunięty na marszałka wielkiego litewskiego; Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski; kasztelanowie: wojnicki, Piotr Ożarowski, przemyski, ksiązę Antoni Czetwertyński i t. p.

Drugą grupę polityczną tworzyli przywódcy dotychczasowej opozycyi, mianowicie hetmani: wielki, Branicki, i polny, Rzewuski, oraz Szczęsny Potocki, który złożył godność wojewody ruskiego, kupił zaś sobie od Fryderyka Alojzego Brühla urząd generała artyleryi koronnej. Byli oni stronnikami Rosyi, lecz z innych pobudek, niż król i jurgieltnicy Stackelberga. Podniesieniu władzy królewskiej byli przeciwni, zasiłków pieniężnych nie pożąдали: Ignęli do Rosyi, sądząc, że skłonią ją do zezwolenia na obalenie Rady nieustającej i przywrócenie dawnych rządów możnowładczych. Branicki, człowiek bez czci, nie wahał się podczas bytności w r. 1787 w Kaniowie mówić do imperatorowej i jej poddanych: »je suis Russe«; za obalenie departamentu wojskowego i przywrócenie niepodległej władzy hetmańskiej gotów był przelewać dla Rosyi krew swoją. Pierwszy dygnitarz Rzeczypospolitej, bez przyzwolenia jej, na własną rękę udał się w początkach wojny rosyjsko-tureckiej do głównego sztabu księcia Potiemkina, pod Oczaków, objął komendę nad pułkiem kozackim i uganiał się za Turkami. Potulny wobec Rosyan, w otoczeniu polskiem był zuchwałym i wyzywającym. Rzewuski przysięgał niegdyś zemstę dla Rosyi; wynagrodzony za Kaługę buławą polną i bogatym starostwem kowelskiem (na Wołyniu), w mowach sejmowych gromił społeczeństwo za zepsucie i uleganie niewoli; grał rolę Katona, w rzeczywistości zaś był arystokratą, nie pojmującym życia bez tronu

elekcyjnego, *liberum veto* i niepodległej władzy hetmańskiej. Wyrozumiawszy, że tylko Rosya, kierowana widokami własnych korzyści, przywrócić może dawny ustrój rzeczypospolitej, oddał się jej, zapomniawszy o przysiędze i zemście. Szczęsny Potocki nie był bez zasług: zaslęnął z łagodności względem poddanych i z hojności na potrzeby publiczne. Przeważała w nim jednak nań wszystkim pycha rodowa, chciwość pochwał i pochlebstwa. Imperatorowa, zrozumiawszy Potockiego, nie szczędziła mu w Kijowie uprzejmości; zawróciła ambitnemu magnatowi głowę oświadczeniem, że poczytuje go, na wypadek śmierci Stanisława Augusta, za najgodniejszego korony polskiej. Potiemkin i generałowie rosyjscy okazwali mu cześć najgłębszą.

Panowie ci, lubo różni usposobieniem, szli ręką w rękę, związani wspólną nadzieją urzeczywistnienia swych widoków za pomocą Rosyi. Pod koniec r. 1787 przedstawili oni Potiemkinowi projekt zawiązania konfederacyi, któraby połączyła wszystkie siły polskie z Rosyą na wojnę z Turkami. Ponieważ panami konfederacyi byli jej twórcy, pragnęli w ten sposób owładnąć rządem, żeby obezwładnić króla i innych przeciwników. Projekt ten zmierzał w istocie rzeczy do buntu przeciwko królowi, na wzór konfederacyi radomskiej; mógłby wywołać wojnę domową, interwencyę mocarstw i rozbiór rzeczypospolitej. Imperatorowa, zamierzając przeprowadzić widoki swoje względem rzeczypospolitej przy współdziałaniu Stanisława Augusta, na konfederacyę magnacką nie przyzwoliła, lecz rada była, że w autorach projektu znajdzie zawsze gotowe narzędzie do zawichrzenia rzeczypospolitej i przeprowadzenia swej woli.

Na czele trzeciej grupy politycznej, która otrzymała nazwę stronnictwa patriotycznego, stanęli: Ignacy Potocki, obecnie marszałek nadworny litewski; książę Adám Czartoryski i Stanisław Małachowski, referendarz koronny, brat kanclerza. Potocki i Czartoryski wyzwolili się z pod komendy hetmana Braniciego, którym w gruncie rzeczy pogardzali; Małachowski, zwany Arystydesem polskim, oddany dotychczas obowiązkom swego urzędu i różnym posługom obywatelskim, po raz pierwszy wystąpił na szerszą widownię polityczną. Zasadniczym rysem ich programu było złamanie wpływu Rosyi przy pomocy Prus, które podczas toczącej się wojny tureckiej zaczęły zwracać się ku rzeczypospolitej. Z programem, dotyczącym polityki

zewnętrznej, łączyli plany zreformowania ustroju rządowego i społecznego w duchu potrzeb kraju i wymagań postępu. Dziełnego współpracownika w sprawie naprawy wewnętrznej znaleźli w ks. Hugonie Kollątaj († 1750), który po wysłużeniu emerytury na stanowisku rektora Szkoły głównej koronnej, zaszczycony godnością referendarza litewskiego, osiadł w Warszawie i rozpoczął działalność publicystyczną. W książce p. t. *Do Stanisława Malachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym seymie anonima listów kilka* (r. 1788, trzy tomy) Kollątaj nakreślił plan reformy, który stał się wyrazem wiary postępowców. Garneli się pod sztandar stronnictwa patriotycznego ludzie młodzi, wychowani w atmosferze reformy szkolnej Konarskiego, przejęci hasłami przedrewolucyjnej literatury francuskiej. Nie małą rolę w tem stronnictwie odgrywały damy arystokratki: księżna generałowa ziem podolskich i marszałkowa Lubomirska z córkami: Ignacową i Stanisławową Potockimi.

Na sejmikach przedsejmowych ubiegali się o poselstwo przywódcy stronnictw, oraz ci obywatele, dla których wśród tak wyjątkowych warunków politycznych otwierało się pole do zużytkowania na korzyść państwa sił intelektualnych. Szczęsny Potocki został posłem braclawskim, siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha, — brzesko-litewskim. Referendarz Malachowski przeszedł z województwa sandomierskiego, książe Adam Czartoryski i Stanisław Kostka Potocki z lubelskiego. Zastęp patriotów pomnożyli posłowie inflanccy: Julian Ursyn Niemcewicz i Józef Weysenhoff, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz, piński Mateusz Butrymowicz, poznański Ignacy Zakrzewski i inni.

Wszystkie stronnictwa, różniące się zarówno pod względem polityki zewnętrznej, jak zamiarów, dotyczących ustroju państwa, spotykały się z sobą w jednym wspólnym życzeniu: pomnożenia armii. Wszystkie dążyły do czynnego udziału rzeczypospolitej w ówczesnych wypadkach politycznych: dwa pierwsze pragnęły popierać imperatorową w wojnie tureckiej, patriotyczne dla zrealizowania swego programu przewidywało potrzebę połączenia się z Prusami przeciwko Rosji i Austrii. Wspólnie odczuwana potrzeba aukcji wojska, od której zależała

możność udziału Rzeczypospolitej w wypadkach politycznych, skłaniała wszystkie stronnictwa do zawiązania nadchodzącego sejmu w konfederacyę. Tylko sejm konfederacki, jako zabezpieczony od zerwania, otwierał widoki pomnożenia armii.

Dnia 6 października r. 1788 otworzył w Warszawie sejm wolny zastępca marszałka starej laski, Kwilecki, poseł poznański. Po rugach obrany został jednomyślnością marszałkiem sejmowym referendarz Małachowski. Nazajutrz w połączonych izbach król przedstawił projekt aktu konfederacyi, ułożony wcześniej przy współudziale najcelniejszych osobistości z senatu i rycerstwa. Projekt ten został przyjęty. Zawiązała się konfederacya przy wierze katolickiej, całości kraju, rządzie republikańskim, prerogatywach królewskich i istniejących magistraturach; za główny cel miała: pomnożenie wojska, uchwalenie podatków i przeprowadzenie ulepszeń wewnętrznych. Wszystkie kwestye decydowane będą większością głosów jawnych. Na żądanie choćby jednego z sejmujących po turnowaniu (*ob. str. 151*) jawnem nastąpi kreskowanie tajne ostateczne. Wotowanie tajemne uchwalono ze względu na tych członków sejmu, którzy, będąc poddanymi państw zaborczych, nie mogliby bez narażenia się wyrażać swej opinii jawnie. Ponieważ konfederacya wymagała dwóch marszałków, przeto dano jej: z Korony wybranego już przez izbę poselską referendarza Małachowskiego, z Litwy Kazimierza Nestora Sapiechę, generała artyleryi litewskiej.

Skoro tylko sejm konfederacki ukonstytuował się, poseł pruski, Henryk Ludwik Buchholtz, zwrócił się do niego z deklaracyą treści następującej. Król Fryderyk Wilhelm II dowiedział się ze zdumieniem o zamierzonym przymierzu rosyjsko-polskiem. Jeżeli ani Rosya, ani Austria nie żywią dla Rzeczypospolitej zamiarów nieprzyjaznych, proponowane przymierze zwrócić się może tylko przeciwko Turcyi, albo też przeciwko niemu, królowi pruskiemu. Ponieważ niemasz powodu do sojuszu przeciwko Turcyi, która święcie dochowuje warunków traktatu karłowickiego, przeto wypada wnosić, że zamierzone przymierze zagraża tylko bezpieczeństwu Prus. Otóż król pruski przeciwko przymierzemu takiemu protestuje i ze swej strony ofia-

ruje Rzeczypospolitej alians, dostateczny do osłonięcia obu państw przed niebezpieczeństwem. Pomnożeniu armii nie sprzeciwia się, ostrzega jednak, żeby Polska nie uwikłała się w wojnę, mogącą ściągnąć skutki najopłakańsze.

Wrażenie deklaracji pruskiej było ogromne. Po raz pierwszy jeden z sąsiadów i współpracowników Polski odezwał się w Warszawie w sposób tak stanowczy przeciwko Rosyi, w tonie dla Rzeczypospolitej życzliwym, odpowiadającym godności państwa niepodległego. Dzięki królowi pruskiemu, który zapewniał bezinteresowną pomoc i obronę przeciwko Rosyi, większość sejmowa nabrała przeświadczenia, że wolną jest od więzów Stackelberga; że stała się panem swych czynności. Zaraz po sesyi, na której deklaracja pruska była odczytana, około pięćdziesięciu posłów pośpieszyło do Buchholtza z wizytą i podziękowaniem Fryderykowi Wilhelmowi II za uczucia wspaniałomyślne.

Na sesyi 20-go października na wniosek Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, uchwalili sejm jednomyślnie podniesienie armii do 100.000 i wkrótce potem okazały się skutki deklaracji pruskiej. Powstała kwestya o zwierzchnictwo nad wojskiem, która wywołała walkę zaciętą.

Stanisław Potocki dowodził, że powierzenie zwierzchnictwa nad armią stotysięczną departamentowi wojskowemu, instytucji narzuconej i podległej wpływom obcym, równałoby się oddaniu wszystkich sił zbrojnych Rzeczypospolitej na usługi Rosyi. Proponował zniesienie departamentu i przywrócenie Komisji wojskowej (ob. str. 306), któraby zależną była tylko od sejmu. W istocie rzeczy Potockiemu i jego przyjaciółom politycznym ze stronnictwa patriotycznego chodziło o wyjęcie wojska nie tylko z pod władzy Rady nieustającej, lecz i z pod zwierzchnictwa Stanisława Augusta. Bronił departamentu wojskowego Stackelberg, dowodząc, że sejm nie ma prawa znosić magistratury, zagwarantowanej przez Rosyę; stawał za nim król i brat jego, prymas, ostrzegający przed niebezpieczeństwem nadwężenia traktatu z r. 1775. Opozycyoniści nie ustawiali w atakach przeciwko departamentowi, tembardziej, że mieli potężnego sprzymierzeńca w dworze pruskim. Na pomoc ociężałemu Buchholtzowi przybył do Warszawy margrabia Hieronim Lucchesini, przebiegły Włoch, który z wielką zręcznością

pobudzał sejm do zerwania dotychczasowych stosunków pomiędzy Polską a Rosyą. Za podniętą Lucchesini'ego opozycya, na wypadek, gdyby wyrzucić departamentu wojskowego nie zdołała, zdecydowaną była zawiązać rekonfederacyę i wezwać na pomoc króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm trzymał nad granicą korpus wojska, gotowy w każdej chwili wkroczyć do Polski. Stanisław August, nie chcąc dopuścić do rozdarcia sejmu i do najeżdżu pruskiego, zgodził się na wotowanie w sprawie departamentu. Na sesyi 3 listopada, trwającej szesnaście godzin, wygłoszono przeszło osmdziesiąt mów za i przeciwko departamentowi. Przy kreskowaniu tajnem większością osmnastu wotów departament wojskowy został zniesiony. Stała natomiast *Komisya wojskowa*, wspólna dla Korony i Litwy, złożona z osmnastu członków; prezydującego hetmana, trzech senatorów, dziewięciu posłów sejmowych i pięciu osób wojskowych. Wybór komisarzy dokonany został przez sejm.

Stackelberg, bez którego woli sejm uchwalił armię stościczną i zniesienie departamentu wojskowego, czuł się być mocno upokorzonym. Ze względu na kłopoty, w jakich znajdowała się Rosya, zaprzątnięta wojną turecką i szwedzką, milczał; otrzymawszy jednak wiadomość, że opozycya zamysła wnieść na sejm nowe projekty, dążące do obalenia konstytucyi z r. 1775, doręczył marszałkom notę, w której za pogwałcenie traktatów groził Rzeczypospolitej zemstą.

Nota ambasadora najfatalniejsze ściągnęła skutki, pchnęła bowiem opozycyę do ściślejszego, niż dotychczas, związku z Prusami. Pragnąc dać uczuć ambasadorowi, że groźba jego jest płonną; że gwarancya nie może krępować Rzeczypospolitej w sprawach wewnętrznych; opozycya zwróciła się do dworu berlińskiego. Zażądała od niego oświadczenia, że król pruski nie przypisuje sobie prawa krępowania wolności obrad i postanowień Rzeczypospolitej, czyli domagała się od tego monarchy zupełnego zrzeczenia się gwarancyi, objętej traktatem rozbiorowym z r. 1773. Dwór berliński żądaniu zadośćuczynił. Buchholtz doręczył marszałkom sejmowym deklaracyę, w której oświadczał: król pruski, jako gwarant, czuje się tylko w obowiązku bronienia niepodległości Polski, nie rości zaś sobie prawa do wdawania się w jej urządzenia wewnętrzne; owszem, wol-

ność Rzeczypospolitej w tym względzie pragnie zabezpieczyć jak najmocniej.

Oświadczeniem tem wprawił król pruski wszystkich w zdumienie. Wspaniałomyślnem zrzeczeniem się gwarancyi zożydził Rosyę, obstającą za nietykalnością konstytucyi z r. 1775; kompromitował Stanisława Augusta, który przestrzegał o niebezpieczeństwie łamania traktatów rozbiorowych. Ta powtórna deklaracya pruska ośmieliła opozycyonistów do nowego zamachu na rząd, zagwarantowany przez Rosyę, t. j. na Radę nieustającą.

Zyczliwe oświadczenia króla pruskiego spowodowały w sejmie myśl wysłania do Berlina posła dla rokowań o-przymierze, oraz nominowania ministrów pełnomocnych do wszystkich dworów europejskich. Król przychylił się do tego i mianował: księcia Józefa Czartoryskiego, stolnika litewskiego, do Berlina; vicekomendanta szkoły kadeckiej, Franciszka Ksawerego Woynę do Wiednia; Franciszka Bukatego do Londynu, oraz trzech Potockich: Szczęsnego do Petersburga, Stanisława do Paryża i Piotra, starostę szczyrzeckiego, do Konstantynopola. Opozycya nominacye królewskie przyjęła jako projekt i domagała się, aby sam sejm posłów do państw zagranicznych wyznaczał i odwoływał. Pomimo tego, że wybór posłów zawsze należał do króla, Stanisław August, znowu w obawie wywołania rekonfederacyi i najazdu pruskiego, z atrybucyi swojej zrezygnował. Ważniejszą jednak stała się kwestya ułożenia dla posłów instrukcyi i wogóle sprawa zarządu legacyami. Nie mając zaufania do departamentu interesów cudzoziemskich w Radzie nieustającej, domagała się opozycya przelania atrybucyi jego na deputacyę sejmową. Żądaniu temu również stało się zadość. Dla ułożenia instrukcyi poselskich i kierowania dyplomacyą wyznaczoną została *Deputacya do spraw zagranicznych*, złożona z marszałków sejmowych, czterech pieczętarzy, trzech senatorów, sześciu ze stanu rycerskiego i pisarza litewskiego, Antoniego Dzierduszyckiego, — razem z osób szesnastu. Ustanowienie Deputacyi sejmowej do spraw zagranicznych było nowym zamachem na Radę nieustającą, a tem samem i na gwarancyę rosyjską.

Po zniesieniu departamentu wojskowego i przelaniu atrybucyi departamentu interesów cudzoziemskich na Deputacyę sejmową do spraw zagranicznych, obalenie całej Rady nieustającej było już tylko kwestyą czasu. Pod koniec r. 1788 poczet

nieprzyjaciół Rady pomnożył hetman Branicki, który wrócił z obozu rosyjskiego. 19 stycznia r. 1789 na wniosek Walewskiego, wojewody sieradzkiego, i Michała Zaleskiego, posła trockiego, Rada nieustająca została zniesioną.

Wyzwoliła się rzeczpospolita z pod rządu, narzuconego przez Rosyę, ciążącego nad nią przez lat dwanaście.

Obalenie Rady nieustającej nie wywołało takich ze strony Stackelberga protestów, jak zniesienie departamentu wojskowego. Narazie nie wiedziano w Warszawie, czemu ten spokój Rosyi przypisać; później wmówiono w siebie, że imperatorowa nie będzie się upominała o pogwałcenie traktatu. Spokój gabinetu petersburskiego był w istocie rzeczą maską, którą przywdział z konieczności i do czasu pod naciskiem Austrii.

Dwory: rosyjski i austriacki, skutkiem zawartego pomiędzy nimi przymierza, zobowiązały się działać w Warszawie wspólnie i jednostajnie: poseł cesarza Józefa II, de Caché, miał popierać we wszystkim Stackelberga. Prędko jednak pokazały się niedogodności tego układu. Rosya nie chciała samorządztwem swoim w Polsce dzielić się z żadnym mocarstwem, nie wyjawiała też zamiarów swoich Austrii, chociaż żądała od niej poparcia. System taki cesarzowi Józefowi II nie dogadzał; kanclerz austriacki, książę Kaunitz, wielokrotnie wyrażał swe niezadowolenie. Różniła też mocarstwa sprzymierzone i sprzeczność zapatrywań na sprawę polską. Gdy znaczna część narodu polskiego przerzuciła się na stronę Prus i wyrzuciła rząd z r. 1775, Rosya znosiła to niecierpliwie, przemawiała wyniosłe i do podobnego postępowania względem rzeczypospolitej usiłowała nakłonić dwór wiedeński. Całkiem inne było działanie Kaunitza. Przekonany, że podżeganie sejmu ze strony Prus nie miało innego celu, jak rozjątrzyć dwory cesarskie i skłonić je do groźnego wystąpienia przeciwko rzeczypospolitej, coby Fryderykowi Wilhelmowi nastęrczyło okazyę do zajęcia zachodnich województw polskich, — wszelkimi sposobami gniewy dworu petersburskiego hamował. Reprezentantowi swemu w Warszawie nakazał jak największą w sprawach polskich wstrzeźliwość i roztropność; taką samą taktykę zalecał i dworowi petersburskiemu. Imperatorowa, hamowana przez kanclerza austriackiego, pomstę swą odroczyła, chociaż nie zaniechała używać sposobów ubocznych, budzących w narodzie i w sejmie po-

płoch. Do takich środków należało podżeganie do buntu chłopstwa ukraińskiego.

Po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej Stackelberg podjął starania, ażeby wszystkich dyzunitów w województwach ruskich podciągnąć pod władzę synodu petersburskiego i uczynić z nich poddanych rosyjskich. Pomoenika w tym względzie znalazł w Konisskim, który, chociaż z całą swoją dycęzą mohilowską w r. 1772 przeszedł pod panowanie Rosyi, nie zaprzestał jednak szkodzić Polsce słowem i czynem. Za jego rekomendacją Wiktor Sadkowski, kapelan ambasady rosyjskiej w Warszawie, w roku 1788 mianowany został przez Katarzynę archimandrytą monasteru prawosławnego słuckiego i namiestnikiem metropolity kijowskiego dla dyzunitów w granicach Rzeczypospolitej. Nominacya nastąpiła bez zezwolenia właściciela Słucka, księcia Radziwiłła, i bez porozumienia się ze Stanisławem Augustem. Nie poprzestając na tem, Sadkowski rozpoczął zabiegi w Petersburgu około utworzenia osobnego biskupstwa prawosławnego w Polsce. Znowu za wpływem Konisskiego w r. 1785 ukaz imperatorowej mianował Sadkowskiego biskupem perejasławskim i koadyutorem metropolity kijowskiego z rezydencją w Słucku. W taki sposób rząd petersburski erylował w Polsce z własnej mocy, bez porozumienia się z królem, nowe biskupstwo prawosławne, przewane perejasławskiem. Sadkowski otrzymał święcenie w Kijowie; przy konsekracyi złożył przysięgę na wierność imperatorowej, przyrzekając służyć jej do ostatniej kropli krwi. Ulegając natarczywym żądaniom rosyjskim, Stanisław August wydał mu przywilej na biskupstwo, pomimo tego, że odmówił wymaganej przysięgi. Wykonał ją Sadkowski dopiero po zjeździe kaniowskim, w Tulczynie, na skutek usilnych żądań króla i rozkazów dworu petersburskiego. Rychło po obaleniu Rady nieustającej sejm otrzymał zawiadomienie, że biskup zwołuje popów, skłania ich do przysięgi na wierność Katarzynie i podusza do buntu. Jednocześnie nadeszły zatrważające wieści o gotujących się ruchach chłopstwa ukraińskiego. Zamordowanie na Wołyniu, we wsi Niewierkowie, całej rodziny Wyleżyńskich rzuciło popłoch na okolicę. Właściciele majątków poczęli szukać schronienia w Dubnie, Łucku i Lublinie, a nawet za kordonem austriackim. Przerażeni, szli do Warszawy, prosiły o osłonę przed niebezpieczeństwem. Sejm polecił Sad-

kowskiego aresztować i odstawić do Warszawy; wyznaczył *Deputacyę do egzaminowania oskarżonych o bunt*; duchowieństwu dyzunickiemu nakazał złożenie przysięgi na wierność królowi i Rzeczypospolitej; uchwalili wydalenie z kraju markietanów, liliponów, czernców i wszelkich włóczęgów, poszlakowanych o podburzanie chłopstwa do buntu. Magdeburgie i komisye śledcze, ustanowione w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu, Żytomierzu, Włodzimierzu, Braclawiu, Machnówce i innych miastach, mające władzę wyrokowania, podejrzanych więzili, przekonanych o podżegania buntownicze karały szubienicą. W Łucku ścięto dwóch proboszczów ńnickich. Uspokoiła województwa ruskie surowość kar, nadejście komend wojskowych i czujność Szczęsnego Potockiego, który, sponiewierany przez sejm za ujawnianie sympatyj rosyjskich, opuścił Warszawę i osiadł na Ukrainie.

Po uchyleniu Rady nieustającej do najpilniejszych zadań sejmu należało: wynalezienie funduszków na armię stotysięczną, niezbędną dla zabezpieczenia niepodległości Rzeczypospolitej, i obmyślenie nowej ustawy rządowej, odpowiadającej potrzebom państwa samodzielnego.

Zapał większości sejmowej do zabezpieczenia niepodległości kraju przezwycożył panujący dotychczas w stanie rycerskim wstręt do podatków stałych, utożsamianych zwykle z niewolą. Po długich dyskusjach przeszła uchwała, nakładająca: na starostwa — dwie, na ekspektantów (*ob. str. 303*), po objęciu przez nich oczekiwanych dzierżaw wieczystych, — pół trzeciej, na emfiteutów z r. 1775 (*ob. str. 303*) — pół czwartej kwarty według nowej lustracji. Na duchowieństwo, oprócz *subsidiūm charitativum* (*ob. str. 157*), nałożono 20% od dochodów, na dobra ziemskie szlacheckie 10% pod nazwą *ofiary wieczystej*. Spodziewano się z tych źródeł około 36 milionów złotych. Ponieważ budżet armii stotysięcznej miał wynieść około 40 milionów, niewiele przeto zdawało się brakować. Niebawem odkryto nowe źródło na zasilenie funduszu wojskowego. Jeden z posłów sejmowych wniósł, żeby następcy zmarłego Sołtyka († 1788) wyznaczyć 100.000 złotych rocznej pensyi, resztę zaś dochodu z dóbr biskupów krakowskich obrócić na wojsko. Wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów; po upływie zaś kilku

dni, pomimo napomnień nuncjusza, uchwaloną została koekwacya (zrównanie) wszystkich biskupstw po zejściu posesorów obecnych. Sejm polecił Komisji skarbowej zająć dobra biskupów krakowskich, wypuścić je w dzierżawę i z dochodów wypłacać następcy Sołtyka 100.000 złotych rocznie. Po śmierci innych biskupów, z dobrami ich postąpi Komisya tak samo. Prymasowi wypłacać będzie 200, biskupom łacińskim po 100, unickim po 50 tysięcy.

Na nieszczęście osiągnięcie 40 milionów dochodu rocznego na wojsko okazało się zawodnem. Zamiast spodziewanych 36 milionów, starostwa, ekspektatywy, emfiteuzy i dobra dziedziczne przyniosły zaledwie ośmnaście. Najfatalniej zawiodła ofiara dziesiątego grosza, która, z powodu ukrywania przez właścicieli prawdziwych dochodów, nie przeniosła sześciu milionów. Zaradzając niedoborowi, uchwalono półtora podymnego z miast, czopowe od wina, na rzeźników zaś nałożono podatek skór w naturze, który miał przynieść skarbowi kilkanaście milionów. I te jednak źródła okazały się zawodnemi. Dla niemożności zebrania funduszu czterdziesto-milionowego zmuszony był sejm poprzestać na etacie tymczasowym 65.000 wojska.

Obmyśleniem projektu nowej konstytucyi zajęła się uchwalona 7 września r. 1789 *Deputacya do poprawy formy rządu*, której prezydującym był Krasieński, biskup kamieniecki. Współudział w jej pracach przyjęła niebawem Deputacya do roztrząśnienia sprawy mieszczańskiej, wyznaczona skutkiem zabiegów prezydenta Starej Warszawy, Jana Dekerta.

Dekert w porozumieniu z Kollątajem zamierzał ze wszystkich miast królewskich utworzyć związek w celu przywrócenia im praw, z jakich korzystały w czasach dawniejszych. Na wezwanie jego w połowie listopada r. 1789 zjechało do Warszawy 269 delegatów ze 141 miast z Korony (z wyjątkiem Krakowa i paru pomniejszych) i Litwy. W memoryale, zredagowanym przez Kollątaja, delegaci żądali dla stanu miejskiego: *Neminem captivabimus*, wolności nabywania dóbr ziemskich, dostępu do godności duchownych, urzędów świeckich i stopni oficerskich, wysyłania reprezentantów na sejm, udziału przy zawieraniu traktatów handlowych i t. p. Uzyskała delegacya audyencyę u króla, wizytowała marszałków sejmowych i ministrów, upraszając ich o życzliwe poparcie u stanów obradujących. Zacho-

wywała się demonstracyjnie: zarządziła w kościołach warszawskich suplikacye o pomoc boską, wyprawiła ucztę na ratuszu, uiluminowała domy mieszczańskie.

Zachowanie się »czarnej procesyi« mieszczańskiej szlachtę zaniepokoiło. Wieści o współczesnych wypadkach paryskich, tryumfie stanu trzeciego nad królem, szlachtą i duchowieństwem, o zburzeniu Bastylii i prawach człowieka budziły obawę, aby mieszczaństwo polskie nie dokonało rewolucyi. Dekert dopiął celu o tyle, że sejm po trzydniowej dyskusyi 19 grudnia r. 1789 wyznaczył *Deputacyę do roztrząśnienia żądań mieszczaństwa*. Deputacya ta, zostająca pod prezydencją biskupa poznańskiego, Antoniego Okęckiego, obowiązana była komunikować się z dawniejszą, wyznaczoną do poprawy formy rządu.

Po kilkumiesięcznej pracy biskup Krasieński przedstawił sejmowi wypracowane przez Deputacyę, a właściwie przez Ignacego Potockiego, »zasady do poprawy rządu«. Proponowano: usunięcie od obrad szlachty nieposesyonatów; tak zwany »sejm gotowy«, złożony z posłów sejmu zeszłego, na wypadek wojny, zamieszek domowych, głodu lub bezkrólewia; większość instrukcyi poselskich przy decydowaniu kwestyi podrzędniejszych, a jednomyślność ich w stanowieniu praw kardynalnych; zniesienie konfederacyi i t. p. Zasady te sejm przyjął i polecił Deputacyi wygotowanie projektu »praw kardynalnych«, dotyczących trybu obejmowania tronu, udziału króla w sejmie, sądownictwie i administracyi, stanowiska politycznego szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa.

Ponieważ opracowanie praw kardynalnych i wogóle stworzenie nowej maszyny rządowej wymagało czasu, przeto sejm, nie czekając na projekty Deputacyi, uchwalił najniezbędniejsze organy administracyjne, bez których niemożliwy był ład wewnętrzny kraju. Ustanowił mianowicie tak zwane *komisyje porządkowe cywilno-wojskowe*, jako organy zarządu administracyjnego na prowincyi.

Województwa, ziemie i powiaty oprócz sejmików gospodarskich (*ob. str. 241*), które zbierały się corocznie na czas krótki, nie posiadały żadnego stałego organu administracyjnego. Myśl stworzenia stałych władz administracyjnych pod nazwą komisyi porządkowych cywilno-wojskowych wyszła od posłów litewskich. Zaprowadzone zostały po wszystkich województwach,

ziemiach i powiatach. Do każdej komisji sejmik gospodarski wybiera na dwa lata na Litwie członków piętnastu, w Koronie szesnastu, wszystkich ze szlachty, zarówno stanu świeckiego, jak duchownego. Komisarze litewscy w komplecie trzech, koronni w liczbie czterech obowiązani są odbywać codziennie sesye i załatwiać na nich prawem przepisane czynności. Pełnią funkcyje bezpłatnie, zyskując za to pierwszeństwo do urzędów i innych zaszczytów. Do obowiązków komisji porządkowych należały sprawy cywilno-wojskowe i ekonomiczne. Załatwiały wszelkie czynności, dotyczące kwaterowania wojsk i urządzania magazynów, rekrutowania i zapobiegania dezercyi, rozstrzygały sprawy pomiędzy żołnierzami a obywatelami. W sprawach natury ekonomicznej obowiązane były prowadzić statystykę ludności, ściągać podatki, czuwać nad podniesieniem rolnictwa, rękodzieł i handlu, zawiadamiać rząd o pożytecznych kruszczach, fabrykach i ich produkcji, kontrolować fundusze instytucyi dobroczynnych i t. p.

Obrady sejmowe w przeciągu roku 1789 były chaotyczne i mało owocne. Sejm nie spieszył się z wykonaniem najglówniejszych zadań: z wystawieniem armii sześćdziesięciopięciotysięcznej i zaprowadzeniem nowej formy rządu. Na opieszałość w tym względzie wpłynęła polityka pruska, która zapowiadała rzeczypospolitej najzupełniejsze bezpieczeństwo ze strony Rosyi. Rzeczywiście: nie brak było pozorów, że imperatorowa z dotychczasowej przewagi swojej nad Polską rezygnuje; że ze względu na postawę Prus nie pokusi się o odzyskanie wpływów dawniejszych.

Za namową króla pruskiego Deputacya do spraw zagranicznych doręczyła z rozkazu sejmu dworowi petersburskiemu notę, oznaczającą warunki, pod którymi rzeczypospolita zezwala na przemarsz wojsk rosyjskich przez jej terytorya. Wojsko imperatorowej nie ma nigdy przechodzić przez rzeczypospolitę w liczbie większej nad 1.500 ludzi i to w ten sposób, że drugi oddział nie wejdzie, zanim pierwszy ziemi polskich nie opuści. Komisya wojskowa wyznaczy mu drogę i przyda komisarza wraz z eskortą polską. Magazyny rosyjskie na ziemiach rze-

czypospolitej otrzymają również komisarza i oddział żołnierzy polskich.

Imperatorowa, idąc za radą Kaunitza, wydała rozkaz, aby wszystkie magazyny bezzwłocznie z Ukrainy polskiej wyprowadzić i aby transporty, zarówno ludzi, jak amunicji, terytorium rzeczypospolitej okrażały. Współcześnie ksiązę Potiemkin, który był właścicielem Smilańczyzny i miał indygenat polski, ofiarował rzeczypospolitej, jako jej obywatel, dwanaście armat i pięćset karabinów z fabryk rosyjskich. Nie wszyscy chcieli widzieć w tem żart z dotychczasowych uzbrojeń Polski i z jej zamiarów wojennych względem Rosji.

Inna uchwała sejmowa zakazała wywożenia produktów polskich za Dniestr, przez co utrudniała armii rosyjskiej zaopatrzenie się w żywność.

Przeświadczenie o absolutnem bezpieczeństwie rzeczypospolitej ze strony Rosji wdrażał margrabia Lucchesini, mianowany posłem pruskim w Warszawie na miejsce Buchholtza.

Zwycięstwo rosyjsko-austryackie nad Turkami pod Fokszany i nad Rymnikiem skłoniły dwór pruski do kroków stanowczych. Fryderyk Wilhelm postanowił wziąć udział w wojnie. Sprzymierzony z Anglią i Holandją, mając powolną sobie Szwecyę i Polskę, poczytywał się za najpierwszą potęgę w Europie. Dla zaatakowania Austrii buntował Węgrów i powziął zamiar pobudzić do powstania Galicyę. Turcy ofiarował traktat zaczepno-odporny, który też stanął w początkach r. 1790; jednocześnie rozpoczął przez Lucchesini'ego traktować o przymierze z rzeczpospolitą.

Na konferencyi z Deputacją do spraw zagranicznych przedstawił Lucchesini projekty dwóch traktatów: handlowego i odpornego. W pierwszym gabinet berliński decydował się zniżyć cło wiślane (ob. str. 321) od produktów polskich z 12 na 6% i dozwalał na ich przewóz przez Śląsk do Saksonii za opłatą 2%. Zastrzegał sobie prawo wzbronięcia wywozu na Śląsk i oznaczenia w przyszłości cła od towarów, spławianych Wisłą do krajów rzeczypospolitej. W nagrodę za te korzyści żądał odstąpienia Gdańska i Torunia. W traktacie odpornym ofiarował rzeczypospolitej pomoc wojskową z 10.000 piechoty i 2.000 kawaleryi, żądając wzamian 10.000 kawaleryi i 2.000 piechoty. Na główny punkt, dotyczący ubezpieczenia niepodległości rze-

czyrpospolitej, oświadczał ogólnikowo, że zrobi wszystko, na co pozwolą okoliczności.

Deputacya odpowiedziała, że, nie mając upoważnienia do ustępowania jakichkolwiek ziem rzezczpospolitej, na podstawie projektów króla pruskiego prowadzić układów nie może. Fryderyk Wilhelm, widząc, że rzezczpospolita za nic nie zgodzi się na ustąpienie Gdańska i Torunia, kazał oświadczyć gotowość swoją do zawarcia tylko traktatu odpornego, bez przerywania jednak negocyacyi w sprawach handlowych.

Dnia 29 marca r. 1790 stanął *traktat odporny prusko-polski*. Poręczał on dotychczasowe posiadłości obu państw, oraz obronę wzajemną na wypadek, gdyby jedna ze stron sprzymierzonych była przez kogokolwiek zaczepioną. W razie zaczepki jednego sprzymierzeńca, drugi starać się będzie zapobiedz jego pokrzywdzeniu drogą dyplomatyczną (przez *bona officia*); gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, w przeciągu dwóch miesięcy pospiesz z pomocą zbrojną. Król pruski dostarczy rzezczpospolitej 14.000 piechoty i 4.000 kawaleryi z odpowiednią liczbą artyleryi. Rzezczpospolita dostawi królowi pruskiemu 8.000 kawaleryi i 4.000 piechoty ze stosownym pociągim armat. W razie potrzeby kontyngens posiłkowy może być powiększony: ze strony króla pruskiego do 30.000 ludzi, ze strony rzezczpospolitej do 20.000. Na żądanie strony zaczepionej pomoc w ludziach zastąpiona będzie pieniężną. Artykuł VI stanowił: gdyby jakie państwo zagraniczne chciało na podstawie aktów dawniejszych mieszać się do interesów wewnętrznych rzezczpospolitej, król pruski dla odwrócenia wojny użyje najprzód środków dyplomatycznych; w razie ich bezskuteczności wesprze Polskę pomocą zbrojną według zasad, omówionych w traktacie.

Traktat prusko-polski zburzył panowanie w Polsce wpływów imperatorowej, a z upadkiem ich ustąpić musiał i człowiek, reprezentujący dotychczasowy system rosyjski. Rychło po zawarciu traktatu Stackelberg, odwołany, Warszawę opuścił. Na jego miejsce mianowany został były poseł w Konstantynopolu, Jakób Bułhakow.

Po traktacie z Prusami stronnictwo patryotyczne stało się wszechwładnem. Sejm dzielił się jeszcze na postępowców, pragnących reform radykalnych, i konserwatystów, obstających przy zachowaniu instytucji staro-republikańskich, lecz od wpływów rosyjskich wyzwolił się zupełnie. Stanisław August z konieczności zrezygnował z programu kaniowskiego (*ob. str. 327*) i połączył się z większością sejmową, zbrataną z Prusami. Od tego czasu występował z hasłem: król z narodem! na co większość sejmowa odpowiadała: naród z królem! Ze stronników Rosyi Szczęsny Potocki, pogniwany na sejm, wyjechał do Włoch; hetman Rzewuski osiadł w Wiedniu, Branicki zaś udawał patryotę. Ludzie, znani z wysługiwaniania się Rosyi, zeszli z widowni, napiętnowani pogardą opinii.

Najwymowniejszym wyrazem nastroju anti-rosyjskiego była sprawa Ponińskiego, naczelnika hersztów z czasów sejmu rozbiorowego.

Jeszcze w r. 1789 na wniosek Wojciecha Suchodolskiego, posła chełmskiego, Poniński został uwięziony i oddany pod sąd sejmowy. w zarzucie przywłaszczenia sobie w r. 1773 godności marszałka konfederacji, brania pensyi zagranicznych i służenia interesom obcym na szkodę Rzeczypospolitej. Potrafił Poniński umknąć z więzienia, lecz został schwytyany pod Toruniem i lepiej zamknięty w koszarach artylerji koronnej. Usiłował najprzód wciągnąć do sprawy swych współpracowników w delegacji sejmowej (*ob. str. 299*), pomiędzy innymi biskupa Massalskiego, marszałka Gurowskiego i hetmana Branickiego; po odrzuceniu tego żądania prosił o amnestyę, której jednak nie otrzymał. W jesieni r. 1790 wyrokiem sądu sejmowego skazany został na utratę urzędów, tytułu książęcego, szlachectwa, orderów, nazwiska rodowego, na wyrzucenie przez wartę marszałkowską za okopy warszawskie i wygnanie z Rzeczypospolitej na zawsze. Jedynie na usilne prośby rodziny publiczne wyprawdzenie skazańca za rogatki sąd zamienił na wywiezienie więziszem w karecie.

Zawarcie przymierza z Prusami i złamanie stronnictwa rosyjskiego uprzętało najważniejsze przeszkody, tamujące prawidłowy bieg uchwał sejmowych. Otworzyły się widoki na przeprowadzenie reform wewnętrznych, do których projekty opracowywały Deputacye: do poprawy formy rządu i do sprawy mie-

szczańskiej. Pracom Deputacyi przyszła w pomoc publicystyka, której wzrost podczas agitującego się sejmu był imponujący i wpływ, zarówno na prawodawców, jak na umysły ogółu, olbrzymi.

Literatura peryodyczna pod względem ilościowym i jakościowym daleką była od zadośćuczynienia potrzebom umysłowym społeczeństwa. *Zabawy przyjemne i pożyteczne* upadły w r. 1777, *Monitor* przestał egzystować w 1784. Wychodząca od r. 1774 dwa razy na tydzień *Gazeta warszawska* była organem skrajnie zachowawczym. Redaktor jej, ks. Stefan Łuski, człowiek nie bez zasług naukowych i pedagogicznych, nie mógł pogodzić się z kasatą zakonu jezuickiego, do którego sam należał i wypowiedział walkę kierunkowi wolnomyślnemu. Zaprzętnięty dyskredytowaniem nowatorów francuskich: Woltera i Russa, całkiem oddany myśli przywrócenia jezuitów, nie zwracał uwagi na najżywotniejsze sprawy polityczno-społeczne, będące przedmiotem obrad sejmowych. Redagowany przez ks. Świtkowskiego *Pamiętnik polityczny i historyczny*, przekształcony w r. 1788 na *Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny*, stał na gruncie postępowym, lecz, jako miesięcznik, nie miał dostatecznej ruchliwości, by podążyć za szybkim biegiem wypadków. Dopiero w r. 1791 staraniem posłów inflanckich: Niemcewicza i Weysenhoffa, oraz kasztelana raciańskiego, Tadeusza Mostowskiego, poczęła wychodzić dwa razy tygodniowo *Gazeta narodowa i obca*, organ stronnictwa patriotycznego.

Z powodu niewielkiej liczby wydawnictw peryodycznych opinia publiczna wypowiedała się w pismach ulotnych, obiegających z rąk do rąk, zastępujących gazety. Pisma te, przeważnie treści polemicznej, poruszały najróżnorodniejsze sprawy publiczne w formie rozprawy naukowej, powieści, satyry, humorystyki, epigramatu, pamfletu, a nawet paszkwilu. Najpospolitszym był pamflet, z jaskrawą przesadą i zaciekleścią stronnictwą omawiający kwestye, będące na dobie. Kółtają zorganizował rodzaj kancelaryi publicystycznej, przezwanej przez konserwatystów »kuźnicą«, z której wyszedł cały szereg pism okolicznościowych. Pomocnicy jego: kanonik Franciszek Salezy Je-

zierski i pijar Franciszek Ksawery Dmochowski zastąpili z ciętości pióra i zręczności w wyszukiwaniu słabych stron konserwatystów. Literatura broszurowa ogarnęła wszystko: zarówno całości kształt przyszłego ustroju Rzeczypospolitej, jak kwestye szczegółowe: tryb obejmowania tronu, wojsko, podatki, stanowisko klas społecznych: mieszczaństwa, Żydów i chłopstwa.

Całości kształt reformy Kollątaj sformułował w projekcie p. t. *Prawo polityczne narodu polskiego* (r. 1790), stanowiącym część czwartą listów do Stanisława Małachowskiego. Staszic przedstawił go w *Przestrobach dla Polski* (r. 1790), będących rozwinięciem *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*; bezimienny w znakomitej broszurze: *Myśli polityczne dla Polski* (r. 1789). Autorowie ci różnili się w poglądzie na zakres władzy królewskiej, lecz zgadzali się na sukcesyę tronu, zniesienie *liberi veto*, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa i reformę stosunków włościańskich. Z zapatrywaniem ich polemizował rzecznik obozu konserwatywnego, kasztelan witebski Adam Wawrzyniec Rzewuski, autor broszury: *O formie rządu republikańskiego myśli* (r. 1790). Obstawiając za wyłącznością przywilejów szlacheckich, reformę stosunków społecznych poczytywał za zbytęcną; w sukcesyi tronu upatrywał grób swobód narodowych. Najmocniej różnił postępowców i konserwatystów pogląd na tryb obejmowania tronu: wywołał on polemikę, w której wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele stronniectw.

Przesiadujący w Wiedniu hetman Rzewuski, rozgoryczony projektami postępowców, w broszurze: *O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka* (r. 1789) ubolewał nad upodleniem społeczeństwa, które zatraciło w sobie poczucie dobrodziejstw elekcyi. W innem piśmie: *O tronie polskim, zawsze obieralnym, z dziejów i prawa dowody* (r. 1789) ogłaszał za pewnik, że korona polska była elekcyjną nawet za Popielidów i Piastów. Broszurami swemi wywołał Rzewuski ogrom pism, w których jedni uzasadniali pożyteczność, inni szkodliwość elekcyi. Z obozu postępowego Kollątaj ogłosił *Uwagi nad pismem... O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka* (r. 1790), kanonik Jezierski *O bezkrólewicach w Polsce* (r. 1790), biskup Krasiński *List w materji sukcesyi tronu* (r. 1790). Wykazując skutki elekcyi, ostrzegali przed nią, jako czynnikiem, powodującym anarchię i zależność państwa od wpływów cudzoziemskich.

Sprawa pomnożenia wojska wywołała setki projektów, mających na widoku zasilenie dochodów skarbowych. Do najgłośniejszych należał pomysł ks. Michała Ossowskiego, współnika przedsiębiorstw przemysłowych Prota Potockiego, wyłożony w broszurze: *O urządzeniu starostw rada i projekt do prawa*. Radził starostwa oszacować i sprzedać przez licytację, na rachunek zaś przyszłych dochodów z tego źródła wypuścić na pewną sumę bilety skarbowe, które mogłyby pokryć koszta wystawienia i utrzymania armii stotysięcznej. Inni autorowie przemawiali za większem opodatkowaniem duchowieństwa, za sekularyzacją wszystkich dóbr kościelnych, a nawet za skasowaniem zakonów. Duchowieństwo broniło się zaciekle, zarzucając projektodawcom nienawiść dla kościoła i pogardę religii.

W kwestyi równouprawnienia mieszczaństwa uciekali się postępowcy do teoryi współczesnej literatury francuskiej; posilkowali się także motywami historycznymi, ekonomicznymi i moralnymi. »Prawa człowieka«, w imię których wszyscy ludzie powinni być równi, stanowiły punkt wyjścia w sprawie mieszczańskiej. Kanonik Jezierski w powieści historycznej p. t. *Rzepicha, matka królów* (r. 1790) i w pamflecie, wydanym pod pseudonimem Jarosza Kutasińskiego: *Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce* (r. 1790) poniżenie mieszczaństwa przypisywał przemocy szlachty, uprzedzeniu i przesądom. Przekładem głośniej broszury ks. Sieyësa (*Qu'est ce que c'est que tiers état*), wydanej p. t. *Duch nieboszczki Bastylli* (r. 1790), starał się uświadomić w mieszczaństwie prawo do udziału w sprawach publicznych na równi ze szlachtą. Sami mieszczaństwo, podnieceni wyznaczeniem Deputacji sejmowej do roztrząśnienia ich przywilejów, poczęli gromadzić dowody historyczne. Adwokaci warszawscy: Adam Mędrzecki i Franciszek Barss, w książkach: *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonującej i sądowniczej*, *Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce* i t. p. odsłaniali lepszą przeszłość stanu mieszczańskiego, zaćmioną egoizmem polityki szlacheckiej. Inni autorowie uzasadniali konieczność równouprawnienia mieszczaństwa potrzebą podniesienia sił ekonomicznych kraju i zwiększenia zastępu obywatelstwa.

Sprawę żydowską poruszył poseł piński Mateusz Butrymowicz ogłoszeniem broszury p. t. *Sposób uformowania Żydów polskich w użytecznych krajowi obywatelów* (r. 1789). Przeszkodę do

zasymilowania żydów upatrywał autor nie w religii mojżeszowej, która w zasadzie identyczna jest z chrześcijaństwem, lecz w błędnym prawodawstwie, wyodosobniającem ich z ogółu społeczeństwa. Dla przeprowadzenia procesu asymilacji wypadłoby żydów oddać pod władzę magistratów miejskich, wzbronim im używania ubioru odrębnego i języka obcego w dekretach kahalnych, kontraktach i księgach kupieckich; nad wychowaniem młodzieży rozciągnąć kontrolę Komisji edukacyjnej. Głosy, wywołane broszurą Butrymowicza, największy nacisk kładły na wychowanie żydów; zalecały nawet zaprowadzenie dla nich nauki przymusowej. Wiarę w możność przekształcenia moralnego żydów podtrzymywała popularna wówczas teoria Locke'a, według której czystą tablicę duszy ludzkiej zapisuje wychowanie i okoliczności zewnętrzne. Pod naciskiem publicystyki w czerwcu r. 1790 sejm wyznaczył *Deputację do ułożenia projektu reformy Żydów*, przez co sprawa teoretyczna weszła na grunt praktyczny.

Potrzeba polepszenia doli chłopstwa przenikała pisma obu obozów politycznych. Autorowie radykalni stali na gruncie pomysłów Wybickiego, wypowiedzianych w *Listach patriotycznych*: domagali się dla chłopów wolności osobistej, własności gruntów, oczyszczowania i szkół elementarnych.

Nie poprzestając na akcyi publicystycznej, stronnictwo patriotyczne uciekało się do pomocy i innych środków, jak teatr i stowarzyszenia polityczne. Grana w teatrze warszawskim komedia Juliana Ursyna Niemcewicza p. t. *Powrót posła* wyszła przesyłą szlacheckie i wywołała oburzenie w kołach konserwatywnych. Z inicjatywy Kollataja powstał w Warszawie klub polityczny, do którego należeli najwybitniejsi posłowie stronnictwa patriotycznego. Dzięki tym posłom klub stał się ogniwem, łączącym «kuźnicę» z sejmem; był szermierzem interesów partyi postępowej w samym ognisku władzy prawodawczej.

Podczas największego ożywienia opinii publicznej upływał drugi rok obrad sejmowych. Ponieważ według praw rzeczypolitej sejm zwyczajny zwoływany był co dwa lata, przeto

obecny powinien się skończyć i ustąpić miejsca nowemu. Według prawa królowi wypadało na sześć tygodni przed nowym sejmem zwołać sejmiki dla obioru posłów.

Zakończenie obecnego sejmku rozwiązałyby konfederację, stanowiącą z nim jedność, i spowodowałyby mogło największe niebezpieczeństwo. Któż mógł upewnić, że nowy sejm zawiąże się również w konfederację i, zabezpieczony od zerwania, kontynuować będzie prace zeszłego? Przedłużać sejm obecny na następne dwulecie było rzeczą niepodobną, prawo bowiem wzbraniało pozbawiać naród wybierania posłów w terminie zwyczajnym. Niektórzy posłowie, stając na gruncie prawnym, dłuższe trwanie obrad nad dwa lata pożytywali za pogwałcenie ustaw rzeczypospolitej, domagali się zamknięcia ich i zwołania sejmików poselskich. Inni, głównie konserwatyści, nie chcąc dopuścić do nowej formy rządu, która mogła znieść elekcję królów, domagali się również zamknięcia sejmku, a z nim rozwiązania konfederacji, stanowiącej całą siłę stronnictwa postępowego. Po długich dyskusjach w połowie czerwca r. 1790 zdecydowano: prorogację sejmku (*ob. str. 300*) wraz z konfederacją i zwołanie sejmików na 9 lutego r. 1791 dla obioru nowego kompletu posłów. W taki sposób stronnictwo patryotyczne uratowało sejm konfederacki i zapewniło sobie widoki na przeprowadzenie reformy rządu. Reforma zaś ta stała się niebawem sprawą naglącą z powodu ważnych wypadków politycznych.

Sprzymierzeniec Rosyi, cesarz Józef II umarł († 20 lutego r. 1790); brat jego i następca, Leopold II, postanowił wycofać się z wojny tureckiej i zabezpieczyć od strony Prus. W Reichenbach, na Śląsku pruskim, w lipcu r. 1790 pełnomocnicy dworów: austriackiego i pruskiego za pośrednictwem Anglii ułożyli konwencję, której mocą cesarz Leopold zobowiązał się zawrzeć pokój z Turcją i nie pomagać Rosyi; król pruski zrzekał się pretensyi do nowych nabytków terytoryalnych, a więc i zamiarów względem Gdańska i Torunia (*ob. str. 342*).

Umowa reichenbachska była dla rzeczypospolitej niekorzystną, osłabiała bowiem wartość traktatu prusko-polskiego z 29 marca r. 1790. Traktat ten miał pierwotnie dla Prus znaczenie w widokach wojny z Austrią i Rosją; stracił je w połowie z powodu pokoju z pierwszą; zachował tylko wagę na wypadek starcia się z drugą. Gdy Prusy pogodzą się i z impera-

torową, traktat z d. 29 marca nie będzie miał dla nich żadnej wartości, skutkiem czego Rzeczpospolita pozbawioną zostanie pomocy, na którą liczyła na wypadek najazdu rosyjskiego.

Niefortunnym również dla Polski wypadkiem był pokój, jaki w sierpniu roku 1790 zawarł z Rosyą Gustaw III, król szwedzki.

Powstał w Warszawie popłoch; budziło się w stronnictwie patriotycznym przeświadczenie o konieczności bronięcia Rzeczypospolitej środkami własnymi, bez oglądania się na pomoc obcą.

Okoliczności te nakazywały przyspieszyć reformę rządu, która miała stworzyć siłę, zabezpieczającą niepodległość i całość państwa.

Dnia 5 sierpnia roku 1790 prezes Deputacyi do poprawy formy rządu, biskup kamieniecki, wniósł na sejm projekt praw kardynalnych. Z pomieszczonych w projekcie punktów sejm wziął pod uwagę przede wszystkim: całość i niepodległość Rzeczypospolitej. Uchwalił prawo kardynalne o nierozdzielności krajów Rzeczypospolitej w słowach: »nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komukolwiek żadnej części zamieniać, tembardziej od ciała Rzeczypospolitej oddzielać«. Rychło potem postanowiono jednomyślnością zniesienie gwarancji rosyjskiej z r. 1768 i 1775 i uchwałę tę zapisano również pomiędzy prawa kardynalne.

Uchwalona nierozdzielność krajów Rzeczypospolitej wymierzona była przeciwko Prusom, które miały nadzieję wytar-gować Gdańsk i Toruń wzamian za ustępstwa handlowe; zniesienie gwarancji, a więc i praw, narzuconych w r. 1768 i 1775, było nowem wyzwaniem Rosyi. Zniechęcanie ku Rzeczypospolitej króla pruskiego pozbawieniem go widoków na Gdańsk i Toruń i jednoczesne wyzwanie Rosyi uchwałą o zniesieniu gwarancji było krokiem hazardowym, pogarszającym jeszcze sytuację polityczną, na jaką naraził Polskę kongres reichenbachski.

Z innych projektów Deputacyi do poprawy formy rządu najwięcej obudził namiętności znoszący elekcję królów, a zaprowadzający obieralność rodzin, mających obejmować tron sukcesyjnie.

Szczęśny Potocki i hetman Rzewuski zredagowali w Wiedniu protestacyę przeciwko sukcesyi tronu, oblatowali ją za pośrednictwem przyjaciół w ziemstwie braclawskiem i rozpowszechnili drukiem. Za ich przykładem wnieśli podobny manifest do ksiąg włodziemskich posłowie wołyńscy i kilku obywateli z województw ruskich. W sejmie posłowie konserwatywni z całą mocą wystąpili przeciwko projektowi Deputacyi. Stronnictwo patryotyczne, obawiając się sprawę tak ważną oddawać na los głosowania, postawiło wniosek, aby marszałkowie sejmowi zapytali naród uniwersałem, przy czem stać pragnie: przy wolnej elekcyi, czy też przy sukcesyi wybranej rodziny królewskiej. Wniosek ten zajął trzy burzliwe sesye, na których mówcy obu stronnictw zużyli wszelkie możliwe argumenty na temat elekcyi i sukcesyi. Na lepszą drogę wprowadził tę sprawę dopiero marszałek konfederacyi litewskiej, Sapieha, podawszy projekt zapytania narodu, czy dla uniknięcia skutków bezkrólewia nie zgodzi się na obiór następcy tronu za życia Stanisława Augusta? Po przyjęciu tego wniosku przeszedł drugi, wkładający na marszałków sejmowych obowiązek, aby osobnym uniwersałem zalecili narodowi wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego.

Przedyskutowanie wielu innych projektów Deputacyi do poprawy formy rządu było niemożliwe w terminie, oznaczonym na zamknięcie sejmu prorogowanego, t. j. przed 9 lutego r. 1791. Deputacya do spraw zagranicznych przedstawiła sejmowi, że, wobec toczącej się wojny rosyjsko-tureckiej i nieukończzonego układu handlowego pomiędzy Rzeczpospolitą a Prusami, byłoby nieroztropnością rozwiązywać konfederacyę i sprawy tak ważne, podobnie jak wiele innych, rozpoczętych, lecz niezalatwionych, puszczać na los, oddając je w ręce nowego sejmu wolnego, t. j. na łaskę *liberi veto*. Z okazji tych przedstawień posłowie stronnictwa patryotycznego wykazywali potrzebę prorogowania na czas dłuższy konfederacyi z sejmem. Żeby nie uchybić prawu, nakazującemu zwoływanie sejmików co dwa lata, proponowali: odprawienie ich 16 listopada r. 1790 i połączenie kompletu nowoobraných posłów z dotychczasowym. Pomysłem tym zaradzali niedogodności, na jaką byłby narażony sejm przyszły, złożony ze świeżego kompletu posłów, nieobeznanych dokładnie z pracami rozpoczętymi, lecz nieukończono-

nemi. Słowem: proponowano prorogować na czas dalszy konfederację i sejm, lecz w komplecie podwójnym. Wnioskom tym stało się zadość. Uchwalono, że z kompletem dotychczasowym połączą się posłowie, jacy wybrani zostaną na sejmikach 16 listopada. Nowi posłowie zjadą do Warszawy na 16 grudnia, uczynią akces do istniejącej konfederacji i razem z kompletem dawnym kontynuować będą prace sejmowe.

Zwołane na 16 listopada r. 1790 sejmiki, oprócz obrania posłów, miały odpowiedzieć na uniwersały marszałków: jeden z zapytaniem w sprawie elekcyi, drugi z zaleceniem do następstwa tronu elektora saskiego. Stanisław August nie zaniedbał niczego, co uważał za potrzebne do nadania sejmikom obrotu w duchu interesów stronnictwa patriotycznego. Wysłał na prowincyę ludzi zaufanych a wpływowych; nawet do Wiednia wyprawił Stanisława Potockiego, iżby pohamował Szczęsnego w agitacyi szkodliwej i skłonił go do zerwania z hetmanem Rzewuskim.

Sejmiki odbyły się spokojnie i dały odpowiedź: nadszpodziewanie pomyślną w sprawie następstwa tronu, nieprzychylną w kwestyi sukcesyi. Z wyjątkiem jednego, wołyńskiego, wszystkie, zarówno koronne, jak litewskie, przyzwały na wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego Fryderyka Augusta, wnuka Augusta III. Za dziedziczością korony oświadczyło się tylko pięć: trzy koronne, dwa litewskie.

16 grudnia r. 1790 połączyli się nowi posłowie z dawnymi i na wezwanie króla podpisali akt konfederacyi. Podwójny komplet sejmowy składał się łącznie z senatorami z pięciuset blisko członków.

Sejm w komplecie podwójnym rozpoczął obrady od potępienia magistratur rządowych za uległość względem reprezentanta teroryzmu cudzoziemskiego, Stackelberga, do czego znalazł okazję w kupnie pałacu dla ambasady rosyjskiej.

W r. 1768 Repnin wymógł na delegacyi uchwałę, nakazującą Komisji skarbowej zakupienie dla posła rosyjskiego pałacu i obmyślenia funduszu na jego konserwacyę. Nim to nastąpi, skarb miał wypłacać 25.000 złotych rocznie na najem lokalu. W zamieszaniu, które rychło potem Rzeczpospolitę ogarnęło, uchwała poszła w zapomnienie; dopiero na sejmie w r. 1776 obmyślono fundusz na mieszkanie dla ambasadora. Zdawało się,

że sprawa uległa przedawnieniu, gdy w r. 1787 Stackelberg po powrocie z Kijowa zażądał od departamentu interesów cudzoziemskich wykonania uchwały sejmowej z 1768 i zapragnął pałacu, niegdyś brühlowskiego, będącego własnością księcia Adama Ponińskiego. Wskutek rozporządzenia Rady nieustającej Komisya skarbowa fantazyi Stackelberga zadośćuczyniła; na kupno pałacu, umeblowanie, stajnie i t. p. wydała przeszło milion złotych. Główni winowajcy czynu: Rada nieustająca i podskarbi wielki koronny, Poniński, nie istnieli już; pomimo tego niektórzy z posłów domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności członków magistratur, którzy na tak wielki wydatek rzeczpospolitę narazili. W rezultacie sejm członków byłej Rady nieustającej i Komisji skarbowej od odpowiedzialności uwolnił, pałac zaś kazał zająć na skarb; dopiął jednak swego, ujawniwszy oburzenie na serwilizm, okazywany niedawno posłowi rosyjskiemu przez najwyższe władze administracyjne. Zadokumentował w ten sposób wolę utrzymywania godności narodowej i odrzucania wszystkiego, co uwlaczać mogło niepodległości.

W dalszym ciągu sejm przystąpił do prac ustawodawczych. 24 marca uchwalił prawo o sejmikach, 18 kwietnia o miastach.

Dążnością było stronnictwa patriotycznego przeprowadzenie zasady, że nie każdy szlachcic, lecz tylko *osiadły* należy do udziału w rządzie rzeczpospolitej, i że taki tylko ma prawo do uczestniczenia w obradach sejmikowych. W czasach dawniejszych nieposesyonaci przyjmowali udział w obradach na zasadzie zwyczaju; dopiero sejm z r. 1768 za wpływem Repnina wpisał w prawa kardynalne dostęp wszystkim szlachty do zabierania głosu na sejmikach. Ubogie i ciemne tłumy szlacheckie, które na rozkaz magnatów po pijanemu okrzykiwały posłów i dyktowały instrukcye, raziły już uzacnione uczucia obywatelstwa osiadłego. Kwestya: kto do sejmiku należy i na nim głos zabierać może? wywołała długą dyskusyę, ostatecznie jednak rozstrzygniętą została w duchu żądań stronnictwa postępowego. Prawo wyborcze przyznane zostało dzieciom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, płacącym sto złotych ofiary dziesiątego grosza; oraz wojskowym urlopowanym, mającym posiadłość ziemską. Od kandydowania na urzędy i poselstwo usunięci zostali: nie mający lat dwudziestu czterech, nie

będący nigdy na funkcji publicznej, skartabellowie (*ob. str. 147*) i zostający pod kondemnata (pod wyrokiem zaocznym) w sprawie cywilnej.

Po uporaniu się z sejmikami przyszła z kolei pod obrady sprawa miejska.

Wyznaczona w grudniu roku 1789 Deputacya do sprawy miejskiej, chociaż zasilana była materyałem przez najwybitniejszych prawników warszawskich, jak Mędrzecki i Barss, pracę swoją ciągnęła powolnie. Dekert, dotknięty niechęcią szlachty dla mieszczaństwa, ze zmartwienia rozchorował się i umarł (4 października r. 1790), nie doczekawszy się owocu swych starań. W przeddzień śmierci napisał do marszałka Małachowskiego list, w którym dziękował mu za jego ludzkość i sprawiedliwość, lecz zarazem wyrzekł na rzeczpospolitą, że ociąga się z dopuszczeniem mieszczan do praw obywatelskich. Szlachtę nazywał ślepą; przepowiadał, że się miasta zbuntują. Po śmierci Dekerta sejm okazał bezprzykładną hojność w nadawaniu mieszczanom szlachectwa. W listopadzie i grudniu roku 1790 nadał przeszło czterysta nobilitacyi osobistościom najbardziej wpływowym, bankierom i prawnikom. »Kuznica« kollałajowska uderzyła na alarm. Kanonik Jezierski wydrukował piorunujący *Głos na pędce do stanu miejskiego*, w którym doradzał mu wzgardzić nobilitacyami, a domagać się równouprawnienia ze szlachtą. W hojnym nadawaniu szlachectwa upatrywał podstęp, zmierzający do osłabienia w nobilitowanych bankierach i prawnikach interesu w popieraniu sprawy mieszczańskiej. Zwątpienie Dekerta i podejrzliwość ks. Jezierskiego okazały się bezzasadnymi. W sejmie znajdowała się znaczna liczba posłów przychylnych mieszczaństwu i ci sprawę jego podjęli rychło po uchwaleniu prawa o sejmikach. Wniesiono sporo projektów do prawa o miastach, wygłoszono mnóstwo mów, aż sprawę na dobrą drogę wprowadził Jan Suchorzewski, poseł kaliski, znany dotychczas z obstawania za starymi instytucjami rzeczypospolitej, elekcyą tronu i udziałem ogółu szlacheckiego w obradach sejmikowych. Suchorzewski wniósł projekt, który 18 kwietnia zamieniony został w prawo.

Zrównani zostali mieszczenie ze szlachtą pod następującymi względami: otrzymali prawo *Neminem captivabimus*, wolność nabywania dóbr ziemskich, dostęp do wszystkich godności

duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych. Zajęcia miejskie zrównane zostały w znacności swojej z ziemiańskimi. Szlachcic, przyjmujący obywatelstwo miejskie, oddający się handlowi lub rękodzielnom, prerogatyw swego stanu nie traci. Przed każdym sejmem zwyczajnym wybiorą mieszczanie reprezentantów, zwanych plenipotentami, którzy zasiadać będą w sądzie asesorskim (*ob. str. 167*), oraz w Komisjach: skarbowej i policyi. Plenipotenci, zasiadający w asesoryi i rzeczonych Komisjach, w sprawach, dotyczących miast i handlu, mają głos czynny, w innych zaś okolicznościach — doradczy. Mają też prawo komunikować sejmowi o potrzebach miast i dla uskutecznienia tego mogą marszałka prosić o głos. Ułatwioną została mieszczanom nobilitacya. Mają prawo żądać jej: plenipotenci po dwuletniej posłudze publicznej; nabywcy dóbr ziemskich, opłacający ofiary dziesiątego grosza (*ob. str. 338*) najmniej dwieście złotych; wojskowi, którzy dosłużą się rangi kapitana lub rotmistrza; urzędnicy cywilni, zaszczytzeni stopniem regenta, kancelaryi. Oprócz tego na każdym sejmie uszlachconych będzie trzydziestu mieszczan z osób, odznaczających się na jakimkolwiek polu działalności. Zapewniony został miastom samorząd i wolność od jurysdykcji szlacheckiej.

Prawa te nadane zostały miastom królewskim (*ob. str. 158*), posiadającym przywileje lokacyjne. Korzystać z nich będą i te miasta prywatne, którym dziedzic nada ziemię na własność i wyjedna dla nich u króla tak zwany dyplom zatwierdzający.

Mieszczanstwo, lubo niezrównane ze szlachtą pod względem udziału w prawodawstwie, ustawę z 18 kwietnia powitało z wdzięcznością. Nazajutrz zebrali się na zamku najcelniejsi obywatele z prezydentem miasta Warszawy, Łukaszewiczem, na czele i rzucili się królowi do nóg, mieszając podziękowania ze łzami radości. Uniesienie stało się tem żywsze, że najprzedniejsi dygnitarze szlacheccy poczęli na znak braterstwa przyjmować prawo miejskie.

Prawa: o sejmikach i o miastach, lubo ważne, stanowiły drobną zaledwie część budowy konstytucyjnej, o której wniesienie kusilo się stronnictwo patryotyczne. Przy dotychczasoso-

wym trybie obrad sprawa reformy postępowała powolnie, do czego przyczyniały się utrudnienia ze strony konserwatystów i nurtowania tajemne partyi rosyjskiej: biskupa Kossakowskiego, kanclerza Małachowskiego, hetmana Branickiego, kasztelana wojnickiego Piotra Ożarówskiego i innych, utrzymujących stałe stosunki z następcą Stackelberga, Bułhakowem. Niepodobna było liczyć na rychle przeprowadzenie całości reform, któreby nadały państwu tęgość i siłę, a tymczasem stosunki polityczne układały się coraz gorzej. Prusy, zrażone trudnościami w wy-targowaniu Gdańska i Torunia, chłodły dla rzeczypospolitej; Rosya odnosiła tryumfy wojenne, które zapowiadały pokój z Turkami. Śród takich okoliczności jedynym środkiem ratunku wydawało się przeprowadzenie reformy jak najprędzej i ryczałtem, przez zamach stanu.

Szczuple kółko patryotów na zebraniach w mieszkaniu marszałka Małachowskiego uchwalilo ułożyć projekt konstytucyi, wnieść go na sejm i przeprowadzić bez dyskusyi. Należeli do niego: Ignacy Potocki; mianowany świeżo marszałkiem wielkim litewskim; ks. Kollątaj, Mostowski, kasztelan raciański; posłowie inflancy: Weyssenhoff i Niemcewicz, krakowski Stanisław Sołtyk, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz i kilku innych. Za pośrednictwem ks. Scypiona Piatoli'ego, Włocha, niegdyś gubernera w domu księżnej marszałkowej Lubomirskiej, a obecnie sekretarza królewskiego, dopuszczono do tajemnicy Stanisława Augusta. Od tego czasu narady odbywały się w zamku, w gabinecie ks. Piatoliego. Liczba stowarzyszonych doszła niebawem do sześćdziesięciu. Projekt konstytucyi, zredagowany przez króla, postanowiono wnieść na jedno z najbliższych posiedzeń po świętach wielkanocnych i przeprowadzić bez odsyłania go do deliberacyi, przez aklamacyę. Liczono na to, że wielu posłów opozycyjnych, spędzających święta na prowincyi, z powrotem do Warszawy opóźni się; do wypróbowanych patryotów król rozesał listy nagłace o przyjazd jak najrychlejszy. Na wniesienie projektu konstytucyi obrano dzień 5 maja r. 1791.

Na krótko przed tym terminem król zawiadomił o zamierzonym kroku kilku dygnitarzy: kanclerza Małachowskiego, podkanclerzego Chreptowicza i marszałka wielkiego koronnego, Mniszcha. Małachowski zdradził tajemnicę przed Bułhakowem, skutkiem czego stronnicy rosyjscy rozesałi na prowincyę goń-

ców w celu ściągnięcia posłów opozycyjnych na sesję sejmową 5 maja. Na wieść o tem patryoci w celu uprzedzenia powrotu opozycjonistów wniesienie projektu konstytucyi postanowili przyspieszyć na dzień 3 maja. Nie zaniedbali jednocześnie szukać poparcia w opinii publicznej, zwłaszcza w mieszczaństwie, zelektryzowanem świeżo otrzymanemi prerogatywami. 29 kwietnia marszałek Małachowski z czterdziestu przeszło osobistościami wybitnemi udał się na ratusz Starej Warszawy w celu przyjęcia prawa miejskiego. Powitano go z wielką czcią i wdzięcznością, po skończonej zaś ceremonii odprowadzono do domu w asystencji cechów, z chorągwiami, wśród radosnych okrzyków. 2 maja zebrało się w mieszkaniu Małachowskiego 83 członków sejmu i wystawiło asekurację piśmienną treści następującej: »W szczerej chęci ratunku ojczyzny, w okropnych na Rzeczpospolitą okolicznościach, projekt pod tytułem Ustawa rządu, w ręku JW. marszałka sejmowego i konfederacyi koronnej złożony, do jak najdzielniejszego popierania przyjmujemy, zaręczając to nasze przedsięwzięcie hasłem miłości ojczyzny i słowem honoru«... Tegoż dnia wieczorem odbyło się w pałacu radziwiłłowskim na Krakowskiem Przedmieściu posiedzenie klubu, na które zaproszono mnóstwo osób różnego stanu. Stanisław Sołtyk mówił o despotyzmie Rosyi; przypomniał, że w tym samym pałacu zdecydowaną była w r. 1787 niewola stryja jego, biskupa krakowskiego. Odczytany projekt konstytucyi powitali obecni z zapalem.

Odbywały się narady i w mieszkaniu Bułhakowa, który wezwał swych przyjaciół dla obmyślenia sposobu sparaliżowania zamiarów stronnictwa patryotycznego. Uchwalono protestować przeciwko projektowi konstytucyi; roli głównego oponenta podjął się Suchorzewski, poseł kaliski.

3 maja zbiegły się na Plac Zamkowy tłumy publiczności. Krążyła pogłoska, że na sesyi przyjmie prawo miejskie sam król, a posłowie konserwatywni domagać się będą rugowania z izby marszałka Małachowskiego za manifestację Ratuszową w dniu 29 kwietnia. W celu okrzykiwania Stanisława Augusta i obrony Małachowskiego tłoczyły się na salę obrad tłumy kupców i rękodzielników. Zapelnili ganki, zajęli ławki izby sejmowej, tłoczyli się za baryerę marszałkowską. Postawa mieszczaństwa przejmowała opozycjonistów obawą rewolucyi.

O godzinie jedenastej zagaił posiedzenie marszałek Mała-

chowski propozycją odczytania ważnych depeš, jakie nadeszły od posłów polskich za granicą. Kilku posłów prosiło o głos, pomiędzy innymi Sołtyk i Suchorzewski. Marszałek dał głos Sołtykowi, który zażądał natychmiastowego odczytania depeš i przedsięwzięcia środków ratunku, jeżeli Rzeczypospolitej grozi niebezpieczeństwo. Zaledwo skończył, Suchorzewski po raz wtóry domagał się głosu, oświadczając, że ma wielkie a okropne rzeczy do wyjawienia. Po krótkim głosie króla, który również zalecał odczytanie wiadomości zagranicznych, Suchorzewski przecisnął się przez tłum, padł przed tronem i, szarpiąc na sobie odzienie, mówił w uniesieniu: »Uknowaną została rewolucya na zgubę wolności! Dla łatwiejszego przeprowadzenia projektu konstytucyi, ułożonego w tajemnicy, chcą sejm przerazić zmyślo-nemi wiadomościami zagranicznymi o niebezpieczeństwie roz-bioru Rzeczypospolitej!«. Protestował przeciwko wszystkiemu i oświadczał, że nie myśli ratować Polski przez nałożenie kaj-dan na jej wolność. Pogardzi ojczyzną, jeżeli zapanuje w niej despotyzm! Po Suchorzewskim na żądanie wielu wystąpił członek Deputacyi do spraw zagranicznych, Tadeusz Matuszewicz, i odczytał depeše, ostrzegające o zbliżaniu się Prus do dworu petersburskiego i o przypuszczalnem odosobnieniu Polski na wypadek najazdu rosyjskiego. Po odczytaniu depeš Ignacy Potocki wezwał króla, aby wskazał środki ratunku. Stanisław August oświadczył, że zabezpieczenie kraju widzi jedynie w silnym rządzie, którego projekt, gotowy już, zgadza się z wolą wielu sejmujących. Dały się słyszeć okrzyki: »prosimy o projekt!«, który też odczytał sekretarz sejmowy, Siarczyński. Gdy większość sejmowa projekt konstytucyi przyjęła z okrzykiem zapalu, Suchorzewski, ciągnąc za rękę synka, którego z sobą przyprowadził, wołał: zabiję siebie i swoje dziecko, aby nie do-żyło niewoli pod nową konstytucją! Za przykładem Suchorzewskiego różni opozycyoniści konstytucję ganili i żądali oddania jej pod deliberację; patryoci zaś najprzód zarzuty zwalczali, następnie domagali się natychmiastowego przyjęcia projektu. Król prosił marszałka o policzenie głosów. Małachowski wezwał opozycyonistów, aby powstali z miejsc. Zamiast podnieść się z ławek, opozycya zionuż wystąpiła z mowami; marszałek konfederacyi litewskiej domagał się powtórnego odczytania pro-jektu. Drugie czytanie opozycyoniści zagłuszał krzykami. Śród

zamieszania Michał Zabiello, poseł inflancki, zwrócił się ku tronowi i prosił króla, aby, nie zwlekając dłużej, zaprzysiął konstytucję. Prośbę Zabielly poparły tysiączne głosy arbiów; senatorowie i posłowie ruszyli ku tronowi. Suchorzewski padł znowu na ziemię i wołał: po moim trupie! Po trzykrotnem jeszcze zapytaniu Małachowskiego, czy izba projekt przyjmuje, i okrzykach: zgoda! król złożył na konstytucję przysięgę według roty, odczytanej przez Feliksa Turskiego, niedawno mianowanego biskupem krakowskim. Na wezwanie króla tłum senatorów i posłów ruszył dla wykonania przysięgi do kościoła św. Jana. Mieszczanstwo, obecne na Placu Zamkowym, powitało ich okrzykami; obu marszałków sejmowych zanosło do kościoła na rękach. W kościele marszałek Sapięha, poczytywany za narzędzie hetmana Branickiego, oświadczył, że dla nierozdzierania jedności narodu przychyła się do konstytucji, chociaż znajduje w niej wiele przepisów, przekonaniu jego nie dogadzających. Po przemówieniu Sapięhy Turski odczytał zgromadzonym rotę przysięgi, a kolega jego, biskup smoleński, Tymoteusz Gorzeński, zaintonował *Te Deum* wśród huku dział, ustawionych pod zamkiem. Po powrocie do sali obrad senatorowie i posłowie podpisali konstytucję i uchwalili, aby ją zaprzysięgły wszystkie magistratury.

Ze stu pięćdziesięciu kilku członków, obecnych na sesji 3 maja, nazajutrz jeden tylko senator, książę Antoni Czetwertyński, kasztelan przemyski, i dwudziestu siedmiu posłów udało się do grodu warszawskiego z manifestem przeciwko konstytucji. Na następnej sesji, 5 maja, opozycyoniści albo nie uczestniczyli, postanowili bowiem nie brać udziału w dalszych czynnościach sejmu i rozjechać się do swych województw; albo też konstytucję zaprzysięgli i podpisali. Z powodu jednomyślności, jaką pozyskała na tej sesji, otrzymała konstytucja nazwę *Ustawy rządowej 3 i 5 maja r. 1791*.

Składa się konstytucja z artykułów jedenastu. Pierwszy dotyczy religii, trzy następne określają stanowisko prawne szlachty, mieszczaństwa i chłopów; reszta opisuje władze rządowe: prawodawczą, wykonawczą i sądową.

Religią panującą jest katolicyzm; przechodzić z niego na inne wyznanie zabrania się pod karą apostazy, jaką oznacza kodeks kryminalny. Wszelkie inne wyznania są dozwolone i doświadczać będą opieki rządowej.

Z treści tego artykułu należało wnioskować, że ograniczenia względem dysydentów, zaprowadzone przez konstytucję stackelbergową w r. 1775 (*ob. str. 301*), ustąpiły zupełnemu równouprawnieniu nowowierców w obejmowaniu urzędów i dostępie do sejmu.

Szlachta (art. II) utrzymuje się przy wszystkich przywilejach i prawach, nadanych jej od czasów najdawniejszych.

Mieszczanie (art. III) zapewnione mają korzyści prawa z 18 kwietnia r. 1791 (*ob. str. 354*).

Chłopi (art. IV) wzięci zostali w opiekę prawa i rządu, lecz tylko pod względem umów z dziedzicami. Wszelkie umowy i układy, zawarte pomiędzy dziedzicami a chłopami, mieć będą dla stron obu moc obowiązującą. Dziedzice nie mają prawa zmieniać ich samowolnie, chłopi nie mogą się wyłamywać z pod dobrowolnie przyjętych obowiązków.

Konstytucya nie dotyka ani natury, ani wielości dotychczasowych ciężarów, nie nadaje chłopu wolności osobistej i nie wyzwala go z pod sądownictwa patrymonialnego. Przyszłość chłopstwa powierza dobrej woli dziedziców.

Łaskawszą była dla przybyszów. Wszyscy ludzie, przybywający do kraju, nie wyjmując tych, którzy wydalili się z niego przedtem nieprawnie, zapewnioną mają wolność osobistą i możność osiedlania się w miastach lub po wsiach, wedle upodobania.

Utrzymała konstytucya dawną organizację społeczną, opartą na różności stanowiska prawnego: szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Dokonała znacznego zbliżenia mieszczaństwa do szlachty, lecz położenia chłopów nie zmieniła. Krępowała autorów konstytucyi obawa, żeby przez znaczniejsze ustępstwa dla chłopów nie obrazić interesów materialnych szlachty i nie wywołać z jej strony protestu zbrojnego. Wogóle, w artykułach, dotyczących układu społecznego, stanęła konstytucya nie na gruncie rewolucyi, lecz reformy stopniowej, zawisłej w postępach swoich od warunków przyszłości. Zresztą, prawodawcy mniejszą przypisywali wagę do wad ustroju społecznego, wię-

kszą do ulomności w organizacji rządu, w której upatrywali główną przyczynę dotychczasowej niemocy rzeczypospolitej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, podzielonym na dwie izby: senatorską pod prezydencją króla i poselską. W skład izby senatorskiej wchodzi biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; w poselskiej zasiadają reprezentanci szlachty i plenipotenci od miast, ci ostatni bez prawa głosu przy stanowieniu uchwał. Posłowie szlacheccy poczytywani być mają za reprezentantów nie swych województw, ziem i powiatów, lecz całego narodu; powołani są do obradowania w sprawach państwa, a nie jednostek administracyjnych. Sejm będzie *ordynaryjny* co dwa lata, *extraordynaryjny* jeden co ćwierć wieku dla poprawy konstytucyi, i *gotowy*, zwoływany w wypadkach nagłych dla decydowania w pewnej tylko materyi. Na pierwszy i drugi sejmiki obiorą posłów; w gotowym zasiadać będzie komplet ostatniego sejmiku ordynaryjnego. Zarówno na sejmie ordynaryjnym, jak extraordynaryjnym i gotowym wszystkie kwestye decydowane będą większością głosów. Znosi się przeto *liberum veto* i sejmy konfederackie.

Prawa dzielą się na *ogólne* w materjach: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i stanowienia podatków wieczystych, i na *uchwały sejmowe* w kwestyach: wojny, pokoju, zaciągania długów i t. p. Inny jest tryb stanowienia praw ogólnych, inny uchwał sejmowych.

Propozycye od tronu w materjach, dotyczących *praw ogólnych*, przed wniesieniem ich na sejm komunikowane być muszą sejmikom, które swój pogląd na nie wyrażą w instrukcjach poselskich. Projekt do prawa ogólnego roztrząsa izba poselska i *decyzję* swoją przesyła senatorskiej. Izba senatorska decyzję poselskiej albo zatwierdza i zamienia ją w prawo ogólne, lub też odrzuca. Gdyby odrzuconą decyzję izba poselska ponowiła po upływie dwóch lat, t. j. na następnym sejmie ordynaryjnym, senat musi ją przyjąć. W taki sposób senat zapobiegał tylko niedojrzałości praw ogólnych.

Propozycye od tronu w materjach, dotyczących uchwał sejmowych, wnoszone być mogą wprost do izby poselskiej, bez komunikowania ich sejmikom. Izba poselska decyzję swoją w *materyi* uchwał sejmowych przesyła senatorskiej, która

nad nią glosuje. Połączona większość obu izb ma moc decydującą.

Władza wykonawcza należy do króla i jego rady, zwanej *Strażą praw*.

Tron polski będzie elekcyjnym, lecz tylko przez wybór rodzin sukcesyjnych. Po śmierci Stanisława Augusta panować będzie elektor saski, Fryderyk August, po nim najstarszy jego syn, wnuk i t. d. Ponieważ elektor nie miał syna, infantką polską jest córka jego, Marya Augusta Nepomucena. Mąż infantki rozpocznie dynastję, po której wygaśnięciu wybierze naród inną rodzinę.

Król, wstępując na tron, zaprzysięga konstytucję i *pacta conventa*. Jest nietykalny i nieodpowiedzialny. Ma prawo ułaskawiania (*jus agratiandi*) skazanych na śmierć, rozrządza siłami zbrojnymi podczas wojny, mianuje biskupów, urzędników cywilnych i oficerów. Nic zresztą postanowić nie może bez Straży praw.

Straż składa się: z prymasa, jako prezesa Komisji edukacyjnej, i z pięciu powołanych przez króla na dwa lata ministrów: policyi, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych. Wchodzi do Straży i marszałek ostatniego sejmku, lecz bez prawa mieszania się do jej postanowień. Marszałkowi służy tylko moc zwołania sejmku gotowego na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego, zamieszania wewnętrznego, klęski głodu i w razie śmierci króla. Dla ważności rezolucyi Straży niezbędny jest podpis króla i jednego z ministrów, którzy za czynności swoje odpowiadają przed sejmem z osób i majątków. Do wykonywania postanowień Straży funkcyonować będą Komisye rządowe: edukacyi, policyi, wojska i skarbu. Komisye rządowe rozkazują istniejącym już od roku 1789 porządkowym wojewódzkim (*ob. str. 340*).

Organizacya sądownictwa zastosowaną została do układu społecznego. Funkcyonować będą dawne instytucye sądowe osobne dla szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Dla ułatwienia wymiaru sprawiedliwości ułożony zostanie kodeks praw cywilnych i kryminalnych.

W wypadkach nadzwyczajnych: podczas małoletności, w razie choroby umysłowej lub niewoli króla, władzę wykonawczą pełnić będzie *regencya*. Stanowić ją będzie Straż, do której mi-

nistrów wyznaczy sejm gotowy, pod prezydencją królowej, a w nieobecności jej — prymasa. Regencya z urzędowaniem swego zdaje sprawę na każdym sejmie ordynaryjnym.

Osobna »deklaracya stanów« nakazywała złożenie przysięgi na konstytucyę wszystkim magistraturom i wojsku, zalecała nabożeństwo dziękczynne w d. 8 maja i uchwaliła wzniesienie w Warszawie kościoła pod wezwaniem Opatrzności boskiej. Ogłaszała za nieprzyjaciół ojczyzny, zdrajców i buntowników tych, którzyby przeciwko konstytucyi intrygowali i ku obaleniu jej wiazali się w rokosz lub konfederacyę.

Marszałkowie sejmowi uniwersałem z 7 maja zawiadomili o nowej konstytucyi wszystkie magistratury prowincjonalne.

Zapał narodu dla ustawy rządowej przeszedł wszelkie oczekiwania. Warszawa, a z nią miasta prowincjonalne, nie wyjmując drobnych osad kresowych, prześcigały się w uwielbieniu króla, w objawach wdzięczności dla sejmu za artykuł trzeci konstytucyi. Entuzjazm ten podniecała szlachta braterską uprzejmością w obcowaniu z mieszczaństwem i przyjmowaniem prawa miejskiego. Dobrze też było dla konstytucyi usposobienie szlachty. Komisye cywilno-wojskowe w odezwach i listach wyrażały wdzięczność królowi i sejmowi. Przybywały do stolicy deputacye od trybunałów, od niektórych województw, ziem i powiatów. Najwymowniej jednak ogół szlachecki zadokumentował postawę swoją względem konstytucyi w lutym r. 1792 na sejmikach, zwołanych dla wyboru deputatów i urzędników. Z wyjątkiem włodzimierskiego, mielnickiego, lubelskiego i ciechanowskiego, wszystkie sejmiki zaprzysięgły konstytucyę i uchwałyły wysłanie delegatów dla podziękowania za nią królowi i stanom sejmującym. Ostatnim aktem radosnych uniesień i najpiękniejszych nadziei był obchód uroczysty pierwszej rocznicy konstytucyi.

Dnia 3 maja r. 1792 sesya sejmowa odbywała się w kościele św. Krzyża, przepelnionym członkami magistratur rządowych, delegatami sejmikowymi i publicznością. Po nabożeństwie tłum, z królem na czele, udał się procesjonalnie na plac naprzeciwko koszar ujazdowskich dla uczestniczenia przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności boskiej. Po

odbyciu ceremonii biskup Naruszewicz wygłosił mowę patryotyczną. Wieczorem zajaśniała Warszawa iluminacją. W teatrze grano dramat Niemcewicza p. t. *Kazimierz Wielki*, umyślnie napisany na tę uroczystość. Żaden dysonans nie zamącił podniosłości obchodu święta narodowego.

W trakcie całorocznych uniesień publiczności dźwigała się budowa nowego rządu według planu, nakreślonego w konstytucji. Zorganizowaną została Straż, do której król powołał: do interesów wewnętrznych (pieczęci) kanclerza Małachowskiego, do zagranicznych podkanclerzego Chreptowicza, do policyi marszałka Ignacego Potockiego, do spraw wojskowych hetmana Branickiego, do skarbowych podskarbiego nadwornego koronnego Tomasza Ostrowskiego. Sejm pracował nad szczegółowym opisem organu władzy prawodawczej, Straży i komisji rządowych; nad prawem wyborczym dla miast, uregulowaniem stosunków dyzunickich i t. p. W opisie sejmu i Straży ujawnił zastarzałą nieufność do władzy królewskiej, skutkiem czego myśl monarchiczną konstytucji wykrzywił i osłabił tendencję stworzenia rządu silnego. Pozbawił następców Stanisława Augusta prawa nominacji senatorów świeckich, pozostawiając im jedynie zatwierdzanie jednego z kandydatów, wybranych na sejmikach. Ministrowie, mianowani przez króla bezpośrednio, podlegają na każdym sejmie balotowaniu i pozbawieniu urzędu na żądanie $\frac{2}{3}$ wotujących, choćby żadnej nie popełnili winy. Komisje rządowe, złożone z członków, wybieranych przez sejm, otrzymały moc rozporządzenia króla i Straży roztrząsać i oddawać je pod sąd organu władzy prawodawczej. Oprócz pozbawienia króla: prawa bezpośredniego nominowania senatorów świeckich i dowolnego utrzymywania ministrów, sejm uszczuplił mu prawo łaski, wyjmując z pod niej przestępstwa stanu, skazanych na śmierć w sądach wojskowych, oraz na takąż karę w sądach kryminalnych za zabójstwo, kradzież skarbu i najazdy. W innych wypadkach pozostawiono królowi jedynie zamiarę kary śmierci na więzienie wieczyste i to pod tym warunkiem, że decyzję jego podpisze jeden z ministrów, zasiadających w Straży.

O ile w nieufności do władzy królewskiej sejm ujawnił dawnego ducha republikańsko-szlacheckiego, o tyle w organiza-

cyci Komisji rządowych okazał dążność do wzmocnienia sił państwowych przez ścisłe zjednoczenie Litwy z Koroną pod względem administracyjnym. Biorąc przykład z uchwały sejmowej z r. 1788, która stworzyła wspólną Komisję wojskową dla całej Rzeczypospolitej, zaprowadził jedność administracji policyjnej i skarbowej, t. j. zamiast podwójnych, uchwalił Komisję policyjną *obojga narodów* i takąż Komisję skarbową. Ustanowił prawo wyborcze dla miast, według którego nastąpiły elekcje plenipotentów, wprowadzenie ich do sejmu i do Komisji rządowych. W celu wyzwolenia dyzunitów z pod wpływu rosyjskiego sejm przedsięwziął kroki ku ustanowieniu dla nich zwierzchności kościelnej, zależnej tylko od Rzeczypospolitej. Z inicjatywy jego odbył się w Pińsku zjazd (*kongregacya*) duchownych i świeckich przedstawicieli dyzunitów, który w obecności komisarza Rzeczypospolitej obmyślił organizację cerkiewną, od synodu petersburskiego niezależną, pod względem dogmatycznym związaną z patriarchatem carogrodzkim. Z wyjątkiem opisu Komisji edukacyjnej, ułożenia kodeksu praw i uregulowania sprawy żydowskiej, sejm w ciągu jednego roku zrobił wszystko: zbudował i wprawił w ruch nową machinę rządową, ujął w karby stosunki społeczne według zasad konstytucyi.

Obfita i rozumna wogóle działalność sejmu w sprawie organizacyi wewnętrznej niedostateczną była pod względem zabezpieczenia państwa od zamachów zewnętrznych.

Za granicą konstytucya zrobiła wrażenie najlepsze. Podziwiali ją mężowie stanu francuscy i angielscy, jak Sieyès i Burke; chwalili posłowie państw cudzoziemskich; papież wystosował najprzód do króla list winszujący, później osobnem *breve* przeniósł uroczystość św. Stanisława na dzień 3 maja. Z państw zaborczych Prusy i Austria zachowały się względem konstytucyi najprzychylniej. Król pruski, wbrew opinii swych ministrów, wyraził zadowolenie z przemiany rządu Rzeczypospolitej i powołania na tron elektora saskiego; kanclerz austriacki, książę Kaunitz, nie tylko konstytucję polską pochwalał, lecz po porozumieniu się z cesarzem wystosował depezę do dworu petersburskiego, w której zachęcał go do uznania przewrotu 3 maja. Król pruski i cesarz Leopold na zjeździe w Pillnitz w sierpniu

r. 1791 zobowiązali się nie przedsiębrać niczego, coby naruszyć mogło całość Rzeczypospolitej i konstytucyę; przyrzekli sobie nie starać się o tron polski dla księcia swego domu przez ożenienie go z infantką. Rosya, której zresztą Rzeczpospolita urzędownie o konstytucyi nie zawiadomiła, zachowywała milczenie, nawet nie odpowiedziała na depeszę dworu austriackiego. Elektor saski oświadczał wdzięczność za powołanie go na tron polski, lecz od urzędowego przyjęcia wyboru wstrzymywał się. Domagał się pewnych zmian w konstytucyi: powiększenia władzy królewskiej i przeniesienia sukcesyi tronu na jego braci. Wyjechał w poselstwie do Drezna książę Adam Czartoryski z Józefem Mostowskim, posłem inflanckim, lecz skłonić Fryderyka Augusta do przyjęcia korony polskiej nie potrafił. Okazało się, że decyzyę elektora wstrzymuje nietyle treść konstytucyi, ile milczenie Rosyi. Żądał, iżby Rzeczpospolita zawiadomiła dwór petersburski urzędownie o konstytucyi i, choć woli jego stało się zażość, z przyjęciem korony wciąż zwłoczył. Przewidywał zemstę Rosyi: najazd na Rzeczpospolitę, który naraziłby go na kłopoty osobiste, a Saksonię na klęski. Przewidywania elektora były słuszne. Dwór petersburski czekał tylko na zakończenie wojny tureckiej, iżby rozpocząć akcyę przeciwko Polsce. Wahał się przez czas jakiś w wyborze środków. Nasuwały mu się różne plany, pomiędzy innymi: wkroczenie do województw ruskich i pobudzenie ludności miejscowej w imię prawosławia do rzezi hajdamackiej. Niebawem wybór środków ułatwili imperatorowej magnaci polscy.

Nieprzejednani wrogowie sukcesyi tronu: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski, przesiadując w Wiedniu, obmyślali sposoby wywrócenia konstytucyi. Potocki zwracał się najprzód do ministrów austriackich; przekonawszy się, że u dworu wiedeńskiego pomocy dla swych zamysłów nie znajdzie, porozumiał się z księciem Potiemkinem, prowadzącym układy pokojowe z Turkami w Jassach. Potiemkin wezwał go do siebie dla dokładniejszego omówienia planu działania i środków. W połowie października r. 1791 zjechał do Jass Potocki, a za nim Rzewuski. Nie zdoławszy porozumieć się z Potiemkinem, który dla poratowania zdrowia wyjechał w step i umarł, udali się na Podole galicyjskie, do Jazłowca, i wyczekiwali dalszych rozkazów dworu petersburskiego. W niespełna miesiąc zjechali powtórnie

do Jass, wezwani przez Bezborodkę, który otrzymał po Potiemkinie misję ukończenia z Turcją układów pokojowych. Na konferencyach z Bezborodką układali plany wywrócenia konstytucji i z niecierpliwością oczekiwali zawarcia pokoju rosyjsko-tureckiego, który miał umożliwić poparcie ich przez wprowadzenie wojsk imperatorowej do krajów rzeczypospolitej.

Na wieść o przebywaniu Potockiego i Rzewuskiego w obozie rosyjskim w Jassach, sejm uchwalił: wezwać ich do powrotu i złożenia przysięgi na konstytucję. Jakoż król w Straży wystosował rozkaz do hetmana, Komisyja wojskowa do generała artylerji, wyznaczając im na powrót do kraju termin trzymiesięczny. Zamiast zadośćuczynienia rozkazom władzy, odpowiedzieli na nie zuchwałymi listami, w których sejm nazwali spiskiem, konstytucję zbrodnią i grobem wolności. Wysłany przez króla do Jass Stanisław Potocki nie zdołał również skłonić malkontentów do zaniechania konszachtów z Rosyą. Wtedy sejm, oburzony zuchwalstwem generała artylerji i hetmana, pozbawił ich urzędów i skasował obie buławy polne. Stało się to rychło po 9 stycznia r. 1792, po podpisaniu w Jassach pokoju rosyjsko-tureckiego. Imperatorowa, mając rozwiązane ręce, dla ułożenia akcji przeciwko Polsce zaprosiła Potockiego i Rzewuskiego do Petersburga.

Za Potockim i Rzewuskim przybył także nad Nową hetman Branicki, wrzekomo w interesie majątkowym żony, spadkobierczyni Potiemkina, w istocie rzeczy dla wspólnych knowań z malkontentami. Król, nagłony przez Bulhakowa, pozwolił hetmanowi na wyjazd, otrzymawszy od niego słowo honoru i deklarację piśmienną, że konstytucji będzie wierny i że wróci do rzeczypospolitej na każde jej wezwanie.

Na posłuchaniu prywatnem, jakiego imperatorowa udzieliła Potockiemu i Rzewuskiemu, zdecydowano, że malkontenci dla wywrócenia konstytucji zawiążą się w konfederację i wezwą pomocy Rosji. Akt konfederacji ułożony został przy współudziale generała Popowa, niegdyś powiernika potiemkinowskiego. Jednocześnie czterestu suplikantów (przeważnie oficyalistów Szczęsnego Potockiego) złożyło w imieniu narodu polskiego u stóp »wielkiej monarchini, podobnej bogom« akt oskarżenia sejmu o gwałty i zbrodnie, a zarazem prośbę o pomoc w przywróceniu swobód republikańskich. Rosyjscy mężowie stanu wypraco-

wali plan wtargnięcia wojsk imperatorowej w kraje rzeczypospolitej i przygotowali deklarację z wykładem powodów tego czynu. Deklaracja oskarżała sejm ostatni o złamanie traktatów, wypowiedzenie gościnności armii rosyjskiej, prześladowanie poddanych imperatorowej, nieprawne wywrócenie rządu republikańskiego i t. p. Najjaśniejsza imperatorowa, zadośćczyniac blaganiom wielkiej liczby Polaków znakomitego rodu i stanowiska, związanych w konfederację, wysyła wojska swoje dla odrodzenia praw i prerogatyw republikańskich.

Podjmując ten krok, Rosya lękała się przeszkód ze strony Prus, związanych z Polską obowiązkami traktatu z 29 marca r. 1790; oraz ze strony Austrii, która przychylności swojej dla konstytucyi 3 maja nie zmieniła; — niebawem jednak znalazła sprzymierzeńca w wypadkach politycznych na zachodzie Europy. Syn i następca zmarłego cesarza Leopolda († 1 marca r. 1792), Franciszek II, przygotowywał się do wojny z rewolucją francuską. Katarzyna zachęcała go do uzbrojeń, przyrzekała mu nawet pomoc, iżby, zaprzątnięty sprawami francuskimi, nie mógł przeszkodzić najazdowi rosyjskiemu na Polskę. W kwietniu r. 1792 Zgromadzenie narodowe francuskie wypowiedziało Austrii wojnę. Cesarz stracił możność przeszkodzenia zamiarom Rosyi względem Polski; samych Prus imperatorowa nie lękała się, gotowa dopuścić je do korzyści z najazdu na rzeczpospolitą. Okoliczności te przyspieszyły decyzję imperatorowej w sprawie polskiej. 18 maja roku 1792 Bulhakow doręczył Chreptowiczowi, jako ministrowi spraw zagranicznych, deklarację o wtargnięciu do Polski wojsk rosyjskich.

O niebezpieczeństwie nikt w Warszawie nie wątpił, nie przypuszczano jednak, żeby spadło tak prędko.

Sejm, ludząc się przychylnością zapewnień Austrii i Prus, długo najazdu rosyjskiego nie przypuszczał. Dopiero w kwietniu r. 1792, ostrzeżony o zamiarach dworu rosyjskiego przez posła polskiego w Petersburgu, Deboli'ego, przedsięwziął środki obrony. Uchwalił doprowadzenie do skutku armii setk tysięcznej, sprzedaż starostw i zaciągnięcie trzydziestomilionowej pożyczki zagranicznej. Do Wiednia wyjechał dla upraszania cesarza o pomoc dyplomatyczną książę Adam Czartoryski, do Berlina ■ przy-

pomnieniem traktatu z 29 marca Ignacy Potocki. Powierzywszy komendę sił zbrojnych królowi, sejm na sesji 29 maja zalimitował się na czas wojny.

Zamiast rozpraw prawodawczych rozbrzmiał po kraju odgłos trzech aktów: odpowiedzi na deklarację rosyjską, odezwy wodza naczelnego do wojsk, oraz uniwersały króla i stanów sejmujących do narodu. Zamknął się sejm *czteroletni* (zwany też *wielkim*), nie zabezpieczywszy kraju przed skutkami najazdu nieprzyjacielskiego. Środki obrony, uchwalone od kwietnia r. 1792, były spóźnione. Negocjacja o pożyczkę trzydziesto-milionową w Holandji po deklaracji Bułhakowa żadnego nie mogła wziąć skutku. W skarbie złączonym obojga narodów na wojsko i wszystkie potrzeby kampanii znajdowało się 1,300.000 złotych. W chwili oddania królowi komendy, komput całej armii w Koronie i Litwie wynosił 57.000 głów; wyłączwszy rezerwy i garnizon kamieniecki, stanąć mogło do boju z ogromną siłą rosyjską 45.000! Podniósł sejm etat wojskowy do liczby 100.000 wtedy, gdy na dokompletowanie armii brakło pieniędzy i czasu. Środki, przedsięwzięte w kwietniu i maju r. 1792, byłyby dobre przed trzema laty i to przy sprężystem funkcjonowaniu władz wykonawczych.

Jeszcze przed zalimitowaniem sejmu czteroletniego wtargnęły w granice Rzeczypospolitej dwie armie rosyjskie: jedna, licząca 64.000 ludzi, pod naczelną komendą generała Kachowskiego na Ukrainę; druga, o połowę mniejsza, pod wodzą Kreczetnikowa — na Litwę. Obie wkraczały czterema kolumnami; pierwsza pod generałami: Kutuzowem, Duninem, Derfeldenem i Lewanidowem; druga pod Kreczetnikowem, Dołgorukim, Mellinem i Fersenerem.

Z korpusem Derfeldena ciągnęli konfederaci petersburscy i pod koniec maja stanęli w Targowicy, miasteczku nad Siniuchą (w woj. braclawskim), należącym do Szczęsnego Potockiego. Przywieźli oni z sobą *akt konfederacji generalnej wolnej koronnej*, ułożony przy współudziale generała Popowa w Petersburgu, datowany fałszywie 14 maja roku 1792 w Targowicy. Wiązali się przy wterze katolickiej, równości *wszystkiej* szlachty, a nie *osiadłej* tylko; przy *całości* granic Rzeczypospolitej i rządzie republi-

kańskim, a przeciwko sukcesji tronu i konstytucji 3-go maja. Dla wydobycia Rzeczypospolitej z rąk ciemnych wzywali pomocy imperatorowej. Akt tej konfederacji marszałkiem generalnym związku mianował Szczęsnego Potockiego, wodzami wojsk: Branickiego i Rzewuskiego, sekretarzem Dyzmę Bończę Tomaszewskiego, konsyliarzami dziewięciu obywateli, pomiędzy którymi znajdował się i Jan Suchorzewski. Wszystkich związkowców, występujących w imieniu całej Korony, było trzynastu. Wodzowie nie mieli pod sobą ani jednego żołnierza. Szczęsny Potocki i Rzewuski nie zarzucili tytułów, których pozbawieni zostali przez sejm: pierwszy — generała artylerji koronnej; drugi — hetmana polnego.

Dowódcą armii koronnej, przeznaczonej na obronę Ukrainy, mianował król synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego, byłego oficera wojsk austriackich. Pod komendą księcia znajdowało się około 16.000 wojska, podzielonego na trzy brygady pod generałami: Kościuszką, Czapskim i Pouppartem. Reszta armii koronnej regimentami i batalionami rozproszoną była po całym kraju. Wojsko tak nieliczne, świeże i źle opatrzone, chociaż okazywało zapal do walki, musiało ustępować przed przewagą sił nieprzyjacielskich. Książę opuścił główną kwaterę w Tulczynie, cofnął się najprzód do Lubaru, następnie do Połonnego, Zasławia i Ostroga, zmierzając ku Bugowi. W odwrocie tym stoczyła armia polska kilka krwawych utarczek: blisko Połonnego, pod wsią Boruszkowcami; pod Zieleńcami i przy przeprawie przez Bug, pod Dubienką. Po przepłynięciu się przez Bug maszerował książę Poniatowski na Lublin do Kurowa.

Nad armią litewską, liczącą 15.000 ludzi, podobnie jak koronna rozrzuconą po różnych punktach kraju, objął komendę Ludwik książę wirtemberski, siostrzeniec Fryderyka II, króla pruskiego, brat stryjeczny następczyni tronu rosyjskiego, żonaty z Maryą Czartoryską, córką generała ziem podolskich. Wódz ten okazał się zdrajcą: przejęto list, w którym zawiadamiał króla pruskiego, że, zgodnie z jego życzeniem, nie koncentruje korpusów polskich, by tem łatwiej stały się łupem wojsk rosyjskich. Na wieść o tem żona doręczyła mu pozew rozwodowy, a król dymisyę i pozwolenie na wyjazd za granicę. Następca księcia wirtemberskiego, generał Józef Judycki, poniósł klęskę pod Mirem (w woj. nowogródzkim) i cofnął się do Grodna, gdzie oddał komendę Michałowi

Zabielle. Nowy wódz armii litewskiej, wyparty przez Rosyan z Grodna, zwrócił się ku Brześciowi i stanął pod Węgrowem nad Liwcem, w ziemi drohickiej.

Król ustanowił krzyż zasługi wojskowej (*virtuti militari*), i zapowiadał wyjazd swój do armii koronnej, poprzestał jednak na przygotowaniu powozów i przegładzie obozu na Pradze, w którym znajdowało się kilka tysięcy żołnierza. W istocie rzeczy w skuteczność wysiłków orężnych nie wierzył; niewiele też liczył na pomoc dworów: wiedeńskiego i berlińskiego. Austria, zajęta wojną z rewolucją francuską, pomóc Polsce nie mogła; król pruski dawał do zrozumienia, że go w obecnych okolicznościach traktat z 29 marca roku 1790 nie obowiązuje. Nie wierząc w skuteczność walki, ani w pomoc mocarstw europejskich, Stanisław August powziął myśl traktowania z Rosją. Sądził, że propozycją wydania infantki polskiej za wnuka imperatorowej, wielkiego księcia Konstantego, skłoni Rosję do zerwania z konfederacją targowicką i wycofania wojsk swych z Rzeczypospolitej. W pomysłach tych ugruntowała niebawem Stanisława Augusta odpowiedź Fryderyka Wilhelma na list jego, zawieszony do Berlina przez Ignacego Potockiego. Król pruski oświadczył, że nie poczuwa się do obowiązku bronięcia Rzeczypospolitej przed skutkami konstytucyi 3-go maja, ustanowionej bez jego współdziałania i wiedzy.

Wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma pchnęło Stanisława Augusta do negocjowania z Rosją. Napisał do imperatorowej list z propozycją zapewnienia następstwa tronu polskiego wielkiemu księciu Konstantemu pod warunkiem utrzymania konstytucyi 3-go maja. Katarzyna odpowiedziała, że od zamiaru przywrócenia wolności republikańskich, zagwarantowanych przez nią, a wyrwconych na ostatnim sejmie, nie odstąpi i malkontentów nie opuści; oświadczała najkategoryczniej, że przebłagać ją można jedynie poddaniem się i przystąpieniem do konfederacyi.

Dnia 23 lipca roku 1792, Stanisław August wezwał na radę: ministrów, zasiadających w Straży, obu marszałków sejmowych i kilku dygnitarzy, pomiędzy nimi ks. Kollåtaja, mianowanego po przewrocie 3-go maja podkanclerzym koronnym. Przedstawił im list imperatorowej i oznajmił decyzję swoją przy-

stąpienia do konfederacji targowickiej. Protestowali przeciwko takiemu postanowieniu: Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, Ignacy Potocki, podskarbi Ostrowski i marszałek nadworny litewski Stanisław Sołtan; inni, nie wyłączając Kollątaja, głosowali za zadośćuczynieniem woli imperatorowej. Król uparł się przy swem zdaniu i nazajutrz w imieniu własnem i wojska podpisał akt akcesu do konfederacji. Obie armie otrzymały rozkaz zaniechania dalszych kroków wojennych.

Marszałkowie sejmowi wnieśli do grodu warszawskiego protestacyę przeciwko akcesowi króla i wyjechali za granicę. Za ich przykładem poszli: Kollątaj, którego akces do konfederacji Bułhakow odrzucił; Ignacy i Stanisław Potoccy, Sołtan i inni.

Na wieść o akcesie królewskim wojsko, obozujące pod Kurowem, poczęło się burzyć. Generalowie: Michał Wielhorski i Stanisław Mokronoski udali się w imieniu armii do Warszawy dla powstrzymania króla od poddania się Rosyi. Gdy posłowie ci wrócili do obozu bez skutku, książę Poniatowski zażądał od stryja dymisyi ze wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Żądaniu wodza towarzyszyło około dwustu próśb generalów i oficerów, którzy również podali się o uwolnienie ze służby.

Wojna skończyła się. Generał Kachowski z częścią armii rosyjskiej wszedł do Warszawy i zaciągnął warty swoje na zamku królewskim. Kanclerz Małachowski otrzymał ostrzeżenie, aby nie pieczętował żadnej ekspedycyi bez upoważnienia Bułhakowa.

Konfederacya generalna wolna koronna krok w krok ciągnęła za armią Kachowskiego. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich, zwanych przez nią »alianckiemia«, spędzała szlachtę i zmuszała ją do wiązania się w konfederacye wojewódzkie. Ulegali jej rozkazom ubodzy czynszownicy i dworscy oficyaliści; obywatele wybitniejsi, nie chcąc sprzeniewierzać się konstytucyi 3-go maja, emigrowali do zaboru austryackiego.

To samo działo się na Litwie.

Kreczelnikowowi towarzyszył Szymon Kossakowski, który w r. 1790 wstąpił na ochotnika do armii rosyjskiej i brał udział w wojnie tureckiej. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich Kossakowski spędzał po województwach szlachtę, zmuszał ją do

wiązania się w konfederacye i przysięgania na akt targowicki. Obywatele zamożniejsi uciekali do Prus; ubożsi ulegali mu, terroryzowani łupiestwem wojsk »alianckich«. Po zajęciu przez wojsko rosyjskie Wilna, 25 czerwca roku 1792 stanął *akt konfederacyi generalnej wolnej wielkiego księstwa litewskiego*. Marszałkiem związku mianowany został nieobecny kanclerz Aleksander Sapieha, zastępcą jego krewniak Kossakowskich, Józef Zabiello, łowczy litewski. Ponieważ konfederacya targowicka wodzami wojsk mianowała hetmanów, przeto rzeczonym aktem przywracano skasowaną przez sejm buławę polną litewską i oddano ją Szymonowi Kossakowskiemu. W kościele katedralnym wileńskim, do którego spędzono szlachtę dla podpisania aktu, Józef Kossakowski, biskup inflancki, po odprawieniu mszy i odśpiewaniu *Te Deum*, wieszował bratu godności hetmańskiej »z woli narodu«.

Po akcesie Stanisława Augusta i zaniechaniu wojny, reszta województw, ziem i powiatów wzięła się w konfederacyę i zaprzysięgała akt targowicki. Przestały funkcjonować Komisye rządowe obojga narodów i porządkowe cywilno-wojskowe; wszystkie władze rzeczypospolitej przeszły do rąk konfederacyi, tytułującej się »najjaśniejszą«. W początkach września starszyzna związkowa zjechała się w Brześciu litewskim i połączyła się w *Najjaśniejszą konfederacyę obojga narodów*. Wyznaczono poselstwa: do imperatorowej z wynurzeniem wdzięczności za pomoc wspaniałomyślną, do króla z podziękowaniem za akces i z prośbą o rady w sprawie ugruntowania w Polsce rządu republikańskiego. Dla kontynuowania dalszych prac najjaśniejsza konfederacya obojga narodów w końcu października r. 1792 przeniosła się do Grodna, gdzie zamierzała zwołać sejm nadzwyczajny.

Rządy najjaśniejszej konfederacyi wywracały konstytucyę 3-go maja, mściły się na jej twórcach i przyjaciolach, tłumili wszelkie objawy myśli postępowej.

Magistratury, zaprowadzone przez sejm czteroletni, zostały zniesione. Unieważniono prawo z 18 kwietnia r. 1791, przywrócono mieszczan do stanu dawniejszego. Szlachtę, która przyjęła prawo miejskie, pozbawiono dostępu do urzędów i udziału w obradach publicznych. Skasowano prawo wyborcze dla szlachty z 24 marca r. 1791, przywracając głos na sejmikach nie-

posesyonatom. Wezwwała konfederacya przed swój sąd marszałków sejmowych: Małachowskiego i Sapiehę, oraz Ignacego Potockiego, oskarżając ich o zaprowadzenie rządu absolutnego, o rabunki i krzywdy, o przeistoczenie szlachty w podłych niewolników. Pociągnęła również do odpowiedzialności Kollątaja, zarzucając mu machinacye przeciwko wolności, podburzanie przeciwko szlachcie mieszczan i chłopów. Na żądanie dworu petersburskiego, nakażala opuścić Warszawę rezydentowi francuskiemu, Marie de Sainte Croix Descorches, i rozciągnęła kontrolę policyjną nad cudzoziemcami. Zawiesiła wydawnictwa: *Gazety narodowej i obcej* i *Pamiętnika Świtkowskiego*; zaprowadziła cenzurę, ustanowiła rewizorów drukarni i księgarń. Potępiła działalność Komisji edukacyjnej i zapowiedziela starania w Rzymie o przywrócenie zakonu jezuitów. Wskrzesała zwyczaj dobywania szabel podczas czytania ewangelii; nakazywała obserwowanie postów, zabraniała podczas adwentu tańców w mieszkaniach prywatnych i t. p. Szukała dla swych widoków politycznych oparcia w nałogach warstw zachowawczych, występowała z hasłami najskrajniejszego wstecznictwa. Rządy swoje łączyła konfederacya z łupiestwem majątku publicznego. Przywódcy jej pobierali ogromne pensye, frymarczyli dochodami Komisji edukacyjnej. Bracia Kossakowscy zuchwałstwem i cynizmem przewyższali największych hersztów z czasów sejmu rozbiorowego. Teroryzmowi i nadużyciom konfederatów towarzyszyła swywola wojsk »alianckich«, gospodarujących w Polsce, jak w kraju podbitym.

Upojona tryumfem, najjaśniejsza konfederacya obojga narodów nie przewidywała układów, jakie współcześnie toczyły się pomiędzy Austryą, Prusami i Rosyą o podział rzeczypospolitej.

Fryderyk Wilhelm, korzystając z klęsk, jakich doświadczyła Austrya w wojnie z Francuzami, skłonił ją do przyzwolenia na zabór Gdańska, Torunia i województw zachodnich. Imperatorowa, mając na widoku zagarnięcie województw ruskich, zgodziła się na udział króla pruskiego w rozbiorze. Konwencya podziałowa pomiędzy Prusami i Rosyą stanęła 23-go stycznia r. 1793. Jednocześnie Buchholtz wręczył kanclerzowi Małachowskiemu notę, zawiadamiającą o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski. Krok ten usprawiedliwiał szerzeniem się w Polsce

demokracji francuskiego i potrzebą zabezpieczenia Prus od zarazy jakobińskiej.

Konfederacya, która sama w uniwersalach swoich przywódców sejmu czteroletniego i twórców konstytucyi 3-go maja nazywała jakobinami, w odpowiedzi na notę pruską powołała się na środki, przedsięwzięte przez nią dla stłumienia ducha rewolucyjnego; wreszcie na opiekę »wielkiej monarchii«, dostateczną do utrzymania w kraju porządku legalnego. Gdy, pomimo tego, wojska pruskie zajęły Toruń i miasta wielkopolskie, konfederacya zwróciła się o pomoc do ambasadora rosyjskiego, barona Jana Jakóba Sievers'a, który zastąpił miejsce Bulhakowa. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi rosyjskiej, uniwersalem z 11 lut. r. 1793 wezwała konfederacya szlachtę do gotowości na pospolite ruszenie dla obrony całości Rzeczypospolitej. Wtedy Sievers wystosował do niej notę, w której wyraził zdziwienie z powodu ogłoszenia gotowości na pospolite ruszenie i zażądał wstrzymania publikacyi uniwersalu. Konfederacya postanowiła szukać ratunku na drodze dyplomatycznej. W połowie marca r. 1793 wyprawiła w poselstwie do Petersburga Szczęsnego Potockiego, a na zastępcę jego na urządzie marszałkowskim powołała Michała Walewskiego, niegdyś wojewodę sieradzkiego.

Wkrótce po wyjeździe Potockiego do Petersburga ogłoszony został patent okupacyjny pruski i publikacya okupacyjna rosyjska, oznaczające rozciągłość nowego zaboru i nakazujące obywatelom złożenie przysięgi poddańczej. Zabór pruski obejmował Gdańsk i Toruń, a oprócz tego siedl z północy od miasta Działdowa nad Wkrą do Wisły naprzeciwko Wyszogrodu, następnie linią na Sochaczew wzdłuż Bzury i jej dopływu Skierniewki (Jeżówki) ku Rawie; stamtąd rzeką Pilicą do ujścia Białki pod Koniecpolem; w końcu poniżej Częstochowy do granic Śląska. Zagarniały Prusy województwa: gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie, sieradzkie z ziemią wieluńską, część krakowskiego (Częstochowę), oba kujawskie, ziemię dobrzyńską, województwo płockie, część rawskiego i skrawek mazowieckiego na prawym brzegu Wisły (ziemię zakroczymską). Zabór rosyjski siedl od północy linią: od miasteczka Drui nad Dźwiną (w województwie wileńskim) na jezioro Narocz wzdłuż wschodniej ściany woje-

wództwa wileńskiego po Raków miński; następnie przez Stołbce, Nieśwież i Pińsk do granicy austryackiej; wreszcie Dniestrem do ujść Jahorlika. Zagarniała Rosya: skrawek województwa wileńskiego, mińskie, wschodnią część nowogródzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego, kijowskie, bractawskie i podolskie. Pod panowanie Prus dostało się 1.060, Rosyi około 4.550 mil kwadratowych. Reszta terytorium Rzeczypospolitej stanowiła klin, wciśnięty pomiędzy Rosyę i Prusy, obejmujący około 3.830 mil kwadratowych z czterema milionami ludności.

Ogłoszone rychło po patentach okupacyjnych deklaracje dworów za powód zaboru kładły: szerzenie się w Polsce jakobinizmu i, dla stłumienia tej zarazy, potrzebę zamknięcia państwa w granicach szczyplejszych; żądały obok tego jak najrychlejszego zwołania sejmku w celu »przyjacielskiego« załatwienia sprawy terytorjalnej.

Na nalegania Sievers'a król wyjechał do Grodna, gdzie miał zebrać się sejm nadzwyczajny. Ambasador zażądał od marszałków generalnych najjaśniejszej konfederacji rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie. Zastępca Szczęsnego Potockiego, Walewski, w gruncie człek niezły, obłąkany tylko przywiązaniem do swobód republikańskich, widząc, że Sievers domaga się zwołania sejmku dla ulegalizowania rozbioru, żądaniu jego odmówił, przygotowywał nawet odpowiedź na deklarację, a Stanisława Augusta zachęcał do oporu. Nie mogąc skłonić konfederacji do zwołania sejmików poselskich, Sievers zażądał od niej przywrócenia Rady nieustającej, któraby upoważniła króla do rozesłania uniwersałów. Walewski opierał się znowuż, aż w końcu na żądanie Sievers'a zrzekł się godności marszałka konfederacji generalnej koronnej. Laskę po nim objął Antoni Pułaski, niegdy konfederat barski, obecnie jurgieltnik rosyjski. Zgodnie z życzeniem Sievers'a generalność konfederacka wskrzesała Radę nieustającą, która upoważniła króla do zwołania sejmików na 27 maja r. 1793.

Skutki naprowadzenia na kraj wojsk rosyjskich do rozpaczy doprowadziły przywódców konfederacji. Szczęсны Potocki podał się do dymisji z piastowanych urzędów i misji poselskiej, Walewski usunął się na wieś. Seweryn Rzewuski wyjechał do Galicyi, podkanclerzy litewski Chreptowicz do wód zagranicznych. Zrezygnowali z urzędów: kanclerz Małachowski, hetman

wielki litewski Ogiński, marszałek koronny Mniszcz i wielu innych. Pieczęć wielką koronną po Małachowskim objął książę Antoni Sułkowski, łaskę wielką koronną po Mniszczu Fryderyk Moszyński; litewską, po odsądzeniu od niej Ignaca Potockiego, — Ludwik Tyszkiewicz. Hetmanem wielkim litewskim został Szymon Kossakowski, polnym Józef Zabiello, zastępca marszałka konfederacyi generalnej litewskiej. Z senatorów duchownych koronnych zjechał do Grodna na sejm jeden tylko, niedawno mianowany biskupem chełmskim, Wojciech Skarszewski. Dla braku senatorów świeckich najjaśniejsza generalność mianowała kasztelanami marszałków ziemskich (ob. str. 144).

Sejmiki zebrały się w województwach, nieobjętych patentami okupacyjnymi, oraz w tych, których tylko części przeszły pod panowanie obce. Generalność usunęła od udziału w wyborach tych wszystkich obywateli, którzy nie dokonali recesu od konstytucyi 3-go maja, jeździli do Warszawy w charakterze delegowanych od sejmików łutowych z roku 1792, zapisali się w księgę miejską i protestowali przeciwko uchwałom najjaśniejszej konfederacyi. Dla pomnożenia na sejmikach liczby sług rosyjskich konfederacya przywróciła do czci i praw obywatelstwa Adama Ponińskiego. Wybór posłów dokonany został według list, nadesłanych z Grodna, pod naciskiem hagnetów i wpływem rubli rosyjskich.

17 czerwca r. 1793 zebrał się w Grodnie *ostatni sejm rze-
czypospolitej*, w którym uczestniczyło zaledwo dwunastu senatorów i stu dwudziestu posłów. Na pierwszej sesyi w myśl Sievers'a wybrany został na marszałka sejmowego Stanisław Bieliński, cześnik koronny, poseł warszawski, znany na bruku stołecznym z marnotrawstwa i rozpusty. Powołanie do łaski Bielińskiego dokonane zostało wbrew prawom *reczypospolitej*, według których sejmowi, zwołanemu podczas istnienia konfederacyi, przewodniczyli zwykle marszałkowie jej: koronny i litewski. Sievers chciał sam rządzić sejmem i dlatego wyzwał go z pod kierownictwa władz konfederackich. Wpływ konfederacyi na sejm ograniczył się na przepisaniu przez nią roty przysięgi dla marszałka Bielińskiego i postanowieniu, iżby obrady odbywały się bez arbitrów, przy drzwiach zamkniętych.

Rozkaz usunięcia z izby arbitrów, gwałcący jawność obrad, — jedną z najważniejszych zasad parlamentaryzmu, — wywołał liczne protesty, do których przyłączył się i marszałek wielki litewski, Tyszkiewicz. Nie chciano przystąpić do obradowania, dopóki nie zostanie cofnięty zakaz konfederacki. Sievers przy drzwiach mieszkań niektórych przywódców opozycji kazał postawić warty rosyjskie, innym zagroził wywiezieniem i zaksekwestrowaniem majątków. Sejm, steroryzowany, przyzwolił na usunięcie arbitrów, których też marszałek Bieliński kazał z izby wywalić.

Wytrwalej zwalczała opozycja żądania dworów w sprawie traktatów podziałowych.

20 czerwca Sievers i Buchholtz zakomunikowali sejmowi noty, domagające się wyznaczenia delegacji do ułożenia z nimi traktatów rozbiorowych. Król, powolny dotychczas Sievers'owi, najpierwszy przeciwko żądaniu temu zaprotestował. Oświadczył, że, ponieważ akces do konfederacji targowickiej uczynił na podstawie jej aktu z 14 maja r. 1792, poręczającego całość rzeczypospolitej, na żadne przeto uszczuplenie kraju zezwolić nie może. Sejm poszedł za przykładem króla: Sievers'owi osobną notą odpowiedział, że do podziału kraju nie dopuści, od Buchholtza zaś zażądał wyprowadzenia z rzeczypospolitej wojsk pruskich. Gdy ambasadorowie żądania pierwotne ponowili, powstała w izbie burza: niektórzy posłowie proponowali zalimitowanie sejmu, izby w ten sposób do układów o rozbiór nie dopuścić; inni radzili deklarację rosyjsko-pruską zakomunikować dworom europejskim i prosić je o interwencję.

Podczas ścierania się najróżnorodniejszych opinii, marszałek Bieliński wniósł projekt wyznaczenia delegacji sejmowej do traktowania z samym tylko dworem petersburskim. Poparli go inni jurgieltnicy rosyjscy, jak biskup Kossakowski i kasztelan Ożarówski, którzy przekładali, że wyznaczenie takiej delegacji, nie decydując bynajmniej o ustępstwach terytoryalnych, stanowić będzie tylko krok do porozumienia się z Rosją, jedyną nadzieją ratunku przeciwko uroszczeniom Fryderyka Wilhelma. Sejm przyjął wniosek Bielińskiego, lecz Sievers z Buchholtzem, nie chcąc przystać na rozłączenie spraw obu dworów, ponownie zażądali wyznaczenia delegacji traktatowej. Dla złamania opozycji kazał Sievers salę sejmową otoczyć wojskiem, kilku po-

słów aresztować, na dochody królewskie, dobra Tyszkiewicza i innych nałożyć sekwestr. Ustąpił dopiero przed groźbą przerwania obrad sejmowych i zgodził się na delegację do traktowania z samym dworem petersburskim. Delegacyi tej, złożonej z dygnitarzy, wyznaczonych przez króla i posłów, wybranych przez izbę, Sievers przedstawił projekt traktatu podziałowego. Na żadne zmiany w projekcie nie zezwolił. 22 lipca delegacya traktat podpisała, ustępując Rosyi ziemie, objęte publikacyą okupacyjną. Ratyfikacya traktatu ze strony sejmu nastąpiła 17 sierpnia r. 1793.

W ostatniej chwili układów z Sievers'em zgłosił się do sejmu Buchholtz z żądaniem wyznaczenia delegacyi do traktowania o rozbiór z Prusami. Sejm, zamiast odpowiedzi Buchholtzowi, wystosował notę do Sievers'a, upraszając, aby »wspaniałomyślna monarchini« osłoniła Rzeczpospolitą przed uroszczeniami Fryderyka Wilhelma. Powołał się na traktat z Prusami z 29 marca r. 1790; na pochwały, jakimi Fryderyk Wilhelm zaszczycił konstytucyę 3-go maja; zbijał oskarżenia o jakobinizm. Dla poparcia prósy sejm wyprawił w poselstwie do Petersburga Szymona Kossakowskiego.

Z powodu nowych nalegań posła pruskiego, popartych przez Sievers'a, sejm tę samą delegacyę, która podpisała traktat z Rosyą, upoważnił do układów z Buchholtzem, lecz tylko w materyi umowy handlowej (*ob. str. 342*), bez żadnych ustępstw terytoryalnych. Ponieważ Buchholtz przedstawił plenipotencyę do traktowania o ustąpienie ziem Rzeczypospolitej, delegacya układać się z nim nie chciała i odwołała się o instrukcyę do sejmu. Sievers wstrzymywał się od energicznego poparcia Buchholtza dopóty, dopóki sejm nie ratyfikował traktatu z Rosyą. Po ratyfikacyi z 17 sierpnia szedł już z Buchholtzem ręką w rękę.

Opozycya wyrzucała królowi pruskiemu wiarołomstwo; Adama Podhorskiego, posła wołyńskiego, który radził zadośćuczynić żądaniu Buchholtza, nazwano zdrajcą i zmuszono go do opuszczenia izby. Wtedy Sievers uciekł się do środków nadzwyczajnych. Przed sesyą 2 września zawiadomił marszałka wielkiego litewskiego, Tyszkiewicza, że, otrzymawszy wiadomość o przygotowanym zamachu na życie Stanisława Augusta, wprowadzi na dziedziniec zamkowy wojsko rosyjskie

z armatami; obstawi okna i drzwi, prowadzące do sali obrad; zarządzi rewizję posłów; i tych, przy których znalezioną będzie broń, odda pod sąd w zarzucie skrytobójstwa. Zapowiedział przy tem, że sesya nie będzie odroczoną dopóty, dopóki sejm nie upoważni delegacyi do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami.

Zapowiedź Sievers'a wykonaną została dosłownie. W sali obrad ławki arbitrów zajęli oficerowie rosyjscy; obok tronu zasiadł generał Rautenfeld, mający czuwać nad bezpieczeństwem Stanisława Augusta. Sejm, steroryzowany przez Sievers'a, wyczerpany dwunasto-godzinnem obłożeniem, uległ i upoważnił delegację do podpisania traktatu podziałowego z Prusami. Zastrzegł jednak, że ratyfikacja tego traktatu nastąpi dopiero po zawarciu umowy handlowej i zagwarantowaniu jej przez Rosyę. Buchholtz przeciwko zastrzeżeniu sejmu zaprotestował. Wystąpił z notą, w której oświadczył, że dwór jego żąda natychmiastowego podpisania traktatu rozbiorowego i ratyfikacyi bez umowy handlowej. Notę posła pruskiego poparł znowu Sievers.

Żądania te wywołały sesję sejmową z 23 września, zwaną niemą. Przed tą sesją Sievers kazał aresztować i wywieść z Grodna głównych opozycjonistów, posłów: Szydłowskiego — plockiego, Krasnodębskiego — krakowskiego, Skarzyńskiego — łomżyńskiego i Mikorskiego — wyszogrodzkiego. Wojsko rosyjskie otoczyło miejsce obrad, a generał Rautenfeld po raz wtóry zasiadł obok tronu. Izba z powodu wywiezienia posłów i obłożenia przez wojsko rosyjskie nie zezwalała na zagajenie sesyi, przetrwała w milczeniu do godziny czwartej rano. Gdy wkońcu generał Rautenfeld zagroził, że, w razie dłuższego oporu, wprowadzi do sali obrad wojsko rosyjskie, marszałek kazał odczytać projekt upoważnienia delegacyi do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami bez umowy handlowej. Na trzykrotne zapytanie marszałka o zgodę, — nie odezwał się nikt. Józef Ankiewicz, poseł krakowski, zakonkludował, że milczenie izby uważać należy za jednomysłne przyjęcie projektu. W taki sposób delegacya sejmowa umocowaną została do podpisania traktatu podziałowego z Prusami bez żadnych zastrzeżeń. Dokonała tego 25 września r. 1793, zrzekając się na rzecz Prus ziem, objętych patentem okupacyjnym.

Już po podpisaniu traktatu rozbiorowego z 22 lipca r. 1793 najjaśniejsza konfederacja targowicka przestała być Rosyi potrzebna. Sievers zamierzał w dalszym ciągu przeprowadzić przymierze pomiędzy Rosją a Rzeczpospolitą i narzucić Polsce nową formę rządu, w jednym zaś i drugim względzie przewidywał opozycję ze strony konfederacji. W widokach Rosyi leżało zapewnienie władzy królewskiej jakiej takiej powagi w kraju; tymczasem konfederacja, upojona piastowaniem dyktatury, dążyła do unicestwienia w rządzie pierwiastku monarchicznego. W chwili, gdy konfederacja żywiła przekonanie, że wysługiwaniem się Rosyi w sprawie rozbioru zdobyła sobie grunt do przeciągnięcia egzystencji po za czas sejmowy, spadł na nią cios z Petersburga. Imperatorowa przysłała Sievers'owi rozkaz rozwiązania konfederacji targowickiej i zastąpienia jej inną, sejmową. Wykonaniu rozkazów Katarzyny przychodziła w pomoc powszechna nienawiść dla konfederacji, zniesławionej zbrodnią naprowadzenia na kraj wojsk cudzoziemskich, terroryzmem i łupiestwem. Za sprawą Sievers'a d. 15 września r. 1793 udało się grono senatorów i posłów na pokoje królewskie i przedstawiło Stanisławowi Augustowi projekt, ułożony w myśl rozkazów imperatorowej i zgodnie z życzeniem większości sejmowej. Projekt ten konfederację targowicką, jako niepotrzebną już z powodu dostatecznego uspokojenia Rzeczypospolitej, rozwiązywał; sejmowi nadawał prawo roztrząsania jej sancitów, (*obacz str. 155*), o ile zaskarżone będą przez strony interesowane. Proponował zawiązanie natomiast konfederacji sejmowej pod laską marszałka Bielińskiego: przy religii katolickiej, wolności i bezpieczeństwie posiadłości Rzeczypospolitej. Z wyjątkiem biskupa Kossakowskiego, podpisali projekt wszyscy obecni senatorowie i posłowie, skutkiem czego 15 września konfederacja targowicka upadła, a rozpoczęła egzystencję sejmowa grodzieńska.

Sejm, funkcjonujący dalej pod wężem nowej konfederacji, wyznaczył deputację, która mnóstwo sancitów targowickich, jako stronnicych i łupieskich, na zaskarżenie osób pokrzywdzonych skasowała. Tę samą delegację, która podpisała traktaty rozbiorowe, sejm upoważnił do zawarcia przymierza z Rosją i ustanowił nową formę rządu Rzeczypospolitej.

Akt przymierza Polski z imperatorową, podpisany 16 października r. 1793, zabezpieczał posiadłości obu stron pomocą

wszystkich sił zbrojnych; komendę nad armiami połączonemi oddawał temu państwu, które więcej wystawi wojska; wzbra-
niał rzeczypospolitej wchodzić na własną rękę w układy dyplo-
matyczne z mocarstwami obcemi i gwarantował przyszły jej
ustrój rządowy. Dla podziękowania za ten traktat sejm wysłał
w poselstwie do Petersburga Ludwika Tyszkiewicza.

Na wniosek Łoborzewskiego, posła czerniechowskiego, dla
uszczuplonej rzeczypospolitej izba uchwaliła armię piętnasto-
tysięczną i rozpuszczenie wojsk nadliczbowych. Projekt nowej
formy rządu, który obmyślił Sievers z kilkunastu stronnikami
rosyjskimi, przyjęty został na ostatniej sesji sejmowej, 23 listo-
pada r. 1793. Nowa konstytucya była wskrzeszeniem stackel-
bergowskiej z r. 1775, z niektórymi zmianami, zaczerpniętymi
z ustaw sejmu czteroletniego. Nie weszła ona w życie z powodu
wypadków, jakie nastąpiły rychło po zamknięciu sejmu i roz-
wiązaniu konfederacyi grodzieńskiej.

Po zamknięciu sejmu grodzieńskiego król z wskrzeszoną
Radą nieustającą wrócił do Warszawy. Przybył za nim do stolicy
nowy poseł rosyjski, następca Sievers'a, baron Otto Igelström,
niegdyś pomocnik Repnina w organizowaniu konfederacyi ra-
domskiej, obecnie wszechwładny pan uszczuplonej rzeczypospo-
litej. Miał pod swą komendą około 30.000 wojska rosyjskiego,
z którego 8.000 stało w Warszawie, reszta zaś rozrzuconą była
po miastach prowincjonalnych. Pod czujnem okiem Igelströma
i generałów rosyjskich dojrzywał w kraju związek, który dał
hasło do powstania narodowego.

O wybuchu powstańczym żarliwsi patryoci myśleli już pod-
czas sejmu grodzieńskiego. W Warszawie krzątał się mieszcza-
nin, bankier Jędrzej Kapostas, w porozumieniu z generałem Igna-
cym Działyńskim; na Litwie Karol Prozor, oboźny litewski,
Franciszek Jelski, poseł sejmu czteroletniego, i kilku innych.
Komunikowali się oni z wojskiem polskiem, nawiązali też sto-
sunki z emigrantami, przebywającymi w Saksonii; Kollątajem
i Ignacym Potockim. Dla poruszenia umysłów emigranci ułożyli
i ogłosili drukiem w Lipsku książkę p. t. *O ustanowieniu i upadku
konstytucyi polskiej 3-maja 1791*, w której piętnowali zbrodnie
konfederatów targowickich i przewrotność polityki dworów za-

borczych. Na naczelnika powstania związkowcy zamierzali wezwać generała Tadeusza Kościuszkę.

Kościuszko urodził się w r. 1746 na folwarku Mereczowszczyźnie, w województwie nowogródzkim, powiecie słonimskim, z ojca Ludwika, matki Tekli z Ratomskich. Kształcił się u pijarów w Lubieszowie (pod Pińskiem) i w warszawskiej szkole rycerskiej; w roku 1770 wyjechał do Francji, gdzie studyował inżynierię wojskową. Wrócił do kraju po pierwszym rozbiore i wkrótce, nie otrzymawszy miejsca w wojsku narodowym, udał się do Ameryki północnej. Brał udział w wojnie kolonistów amerykańskich z Anglią, dosłużył się stopnia generalskiego i w r. 1785 wrócił znowu do kraju. Podczas sejmku czteroletniego wstąpił do armii koronnej, odbył kampanię w r. 1792; po akcesie króla do konfederacji targowickiej wziął dymisję i wyjechał za granicę. Porozumiewał się z emigrantami polskimi w Lipsku i udał się do Paryża z planami ratowania Polski z pomocą Francji. W jesieni r. 1793 znajdował się znowuż w Saksonii, gdzie przyjął ofiarowaną mu przez związkowców dyktaturę w powstaniu narodowym. Rozesłał przez emisaryuszów listy, wzywające obywateli Rzeczypospolitej do uzbrojeń; sam z generałem Józefem Zajączkiem zjechał w okolice Krakowa. Przekonawszy się o niedostateczności przygotowań, wyjechał do Włoch, gdzie odszukał go wysłaniec związkowców, Jelski, i przekonał o konieczności natychmiastowego podjęcia ruchu zbrojnego.

Igelström wpadł na trop przygotowań do powstania. W Warszawie i w Wilnie zarządził aresztowania wielu obywateli wybitniejszych, pomiędzy nimi generała Działyńskiego, którego wywieść kazał w głąb Rosji. W myśl uchwały sejmku grodzieńskiego nakazał Radzie nieustającej zredukować armię do 15.000, przez co zamierzał pozbawić powstanie podstawy w wojsku. Kościuszko, przekonany o ważności chwili, zjechał do Drezna, gdzie z emigrantami ułożył plan działania; następnie udał się w krakowskie i oczekiwał hasła powstańczego od wojsk polskich.

Wtajemniczony w plany związkowców, skazany przez Radę nieustającą na redukcję, generał Antoni Madaliński brygadę swoją, liczącą 700 koni, zebrał w Ostrołęce i ruszył w krakowskie. Omijając oddziały rosyjskie, maszerował najprzód na północ, do Mławy; następnie ku południowi, wzdłuż nowej granicy

pruskiej. Igelström kazał wojskom swoim ścigać Madalińskiego, a prócz tego zarządził koncentrację wszystkich sił rosyjskich, rozlokowanych na południu, wyznaczając im za punkt zborny Radom. Dzięki zarządzonej przez Igelströma koncentracji, Kraków uwolniony został od załogi rosyjskiej. Podpułkownik Łykoszyn z podkomendnymi swymi opuścił Kraków, pozostawiając w nim załogę polską pod dowództwem generała Józefa Wodzickiego. W kilka godzin po wymaszerowaniu Łykoszyna, 23 marca r. 1794 przybył do Krakowa ukrywający się w okolicy Kościuszko.

24 marca r. 1794 stanęło na rynku krakowskim wojsko polskie pod komendą generała Wodzickiego. Około południa przed frontem jego ukazał się Kościuszko, witany okrzykami tłumów. Wojsko złożyło natychmiast przysięgę wierności Kościuszcze, jako najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnej. Kościuszko nawzajem zaprzysiągł, że władzy, powierzonej sobie, użyje tylko dla obrony całości państwa, odzyskania niepodległości i ugruntowania wolności powszechnej. Po złożeniu przysięgi udał się Kościuszko z generałem Wodzickim i oficerami na ratusz, gdzie zebrali się różnego stanu obywatele. Aleksander Linowski, poseł sejmu czteroletniego, odczytał *akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego*, który obecni podpisali wśród odgłosów radości.

Akt powstania przypominał niegodziwości mocarstw sąsiedzkich: Rosyi i Prus; zbrodnie zdrajców ojczyzny, — konfederatów targowickich, i oplakany stan narodu po drugim rozbiórce Rzeczypospolitej. Obywatele województwa krakowskiego, przytłoczeni ogromem nieszczęść publicznych, jednoczą siły swoje w związek powstańczy dla wyparcia z Polski wojsk cudzoziemskich, przywrócenia całości granic, uwolnienia kraju od przemocy i uzurpacji tak obcej, jak domowej. Dla osiągnięcia celu uznają za *najwyższego naczelnika* i rządcę powstania zbrojnego Tadeusza Kościuszkę; uchwalają *Radę najwyższą narodową*, komisję porządkową województwa krakowskiego i sąd kryminalny. Najwyższy naczelnik zarządza siłą zbrojną, obsadza wszystkie rangi wojskowe; w razie choroby lub innej przeszkody, niepozwalającej mu pełnić obowiązków, ma prawo mianować swego zastępcę. Rada najwyższa narodowa, złożona z członków, mianowanych przez naczelnika, zajmie się opatrzeniem skarbu pu-

blicznego, poborem rekruta, zakupem broni i amunicyi, szukaniem pomocy u dworów cudzoziemskich, wymiarem sprawiedliwości, budzeniem ducha patriotycznego. Komisya porządkowa spełniać będzie zlecenia naczelnika i Rady najwyższej. Sąd kryminalny, złożony z członków, mianowanych przez Radę najwyższą, karać będzie śmiercią zbrodnie przeciwko narodowi i czyny, przeciwne celom powstania. Osobna uchwała obywateli województwa krakowskiego powoływała do powstania wszystkich mężczyzn od ośmnastego roku życia do lat dwudziestu ośmiu; nakazywała uzbrajać się miastom i wsiom; nałożyła podatek tymczasowy na starostów, właścicieli ziemskich i duchowieństwo. Tegoż samego 24 marca roku 1794 Kościuszko wydał odezwy do wojska, obywateli, duchowieństwa i kobiet. Powstanie rzuciło rękawicę samej Rosyi, nie wyzywając Prus i Austrii.

Za sprawę najpilniejszą poczytywał naczelnik ratowanie rozproszonych oddziałów wojska polskiego, którym zagrozała koncentrująca się na rozkaz Igelströma armia rosyjska. 1 kwietnia opuścił Kraków; o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą połączył się z nadciągającymi brygadami: Madalińskiego i Manget'a, skutkiem czego armia jego wynosiła już 4.000 ludzi, zbrojnych w dwanaście armat. O milę dalej, pod wsią Koniuszą nadciągnęło 2.000 chłopów krakowskich, których zgromadził i uzbroił w piki i kosy, osadzone na sztorę, Jan Ślaski, członek Komisji porządkowej. Ze strony przeciwnej ciągnął generał Denisow z 5.000 ludzi.

4 kwietnia przyszło do bitwy pod wsią Raclawicami. Kościuszko wydał chłopom rozkaz zdobywania armat nieprzyjacielskich. Poszło do ataku przeszło 300 chłopów, którym naczelnik towarzyszył konno, zachęcając ich do walki słowy i gestami. Pierwszy skoczył na baterię nieprzyjacielską i czapką swą zatkał zapał armaty gospodarz ze wsi Rzędowic, Wojtek Bartos. Bitwa trwała od godziny 3-ej po południu do 8-ej wieczorem. Stracił Kościuszko około stu ludzi, lecz nieprzyjaciela rozproszył i zabrał mu dwanaście armat. Po bitwie sławił przed narodem waleczność żołnierzy, generałów: Zajaczka i Madalińskiego, brygadiera Manget'a i majora Lukke'go. Bartosa zaszczycił awansem na chorążego, przyczem przezwiał go Wojciechem Głowackim. Dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę

białą zamiast mundura generalskiego. Po bitwie raclawickiej pociągnął naczelnik w sandomierskie, powiększając po drodze i organizując siły powstańcze.

Zwycięstwo raclawickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela, miało wielkie znaczenie moralne. Spowodowało organizację powstańczą w ziemi chełmskiej i w województwie lubelskim; przyspieszyło wybuchy: w Warszawie i w Wilnie.

Załoga rosyjska w Warszawie wynosiła około 8.000 ludzi, zbrojnych w trzydzieści cztery armaty. Oprócz tego miał Igelström do rozporządzenia oddział pruski, rozłożony pod Warszawą, liczący przeszło 1.600 żołnierzy. Garnizon warszawski wojska polskiego liczył wszystkiego około 3.000 głów. Dla wyzwolenia stolicy z pod panowania rosyjskiego wypadało poruszyć ludność miejską, bez której samemu wojsku polskiemu nielatwoby było podolać przeważającym liczebnie siłom nieprzyjacielskim. Właściwym organizatorem powstania warszawskiego był ksiądz Józef Meier przy pomocy majstra szewckiego, Jana Kilińskiego.

Ksiądz Meier, szlachcic żmudzki, miał probostwo w województwie trockiem, przemieszczał zaś w Warszawie, oddając się literaturze i polityce. Na wieść o wybuchu krakowskim rozpoczął agitację pomiędzy oficerami polskimi, za pośrednictwem zaś Kilińskiego wciągnął do sprzysiężenia cechy rzemieślnicze. Igelström, dowiedziawszy się przez szpiegów o przygotowaniach do powstania, podjął plan opanowania arsenału warszawskiego, będącego w posiadaniu załogi polskiej. Liczył na usłużność hetmana wielkiego koronnego, Piotra Ożarowskiego, który zastąpił Branickiego; oraz na generała Jana Augusta Cichockiego, komendanta garnizonu warszawskiego. Zamach na arsenał i załogę polską Igelström zamierzał wykonać w wigilię świąt wielkanocnych. Generał Cichocki, wtajemniczony w plany ambasadora, a należący do sprzysiężenia, zawiadomił o wszystkim księdza Meiera, skutkiem czego wybuch powstania przyspieszony został na noc z 17 na 18 kwietnia.

Na dane hasło wystąpiły z koszar wojska polskie, mieszczanstwo zaś zbiegło pod arsenał. Drobniejsze posterunki rosyjskie zostały rozbite; pułkownik Haumann, dowodzący regimentem Działyńskiego, zwarł się z piechotą nieprzyjacielską na Krakowskim Przedmieściu, naprzeciwko kościoła św. Krzyża;

w znacznej części wytopił ją, resztę wepchnął w ulice boczne. Mieszczanie razili nieprzyjaciela z dachów i okien kamienic; napadali na mieszkania dygnitarzy rosyjskich i zdrajców, biorąc ich w areszt. Pozostałe wojska nieprzyjacielskie zamknęły się w pałacach: ambasady rosyjskiej i Borchy na ulicy Miodowej, oraz w gmachu rzeczypospolitej na Placu Krasiańskich. Nazajutrz, 18 kwietnia, komendę nad powstańcami objął generał Stanisław Mokronoski i nakazał szturm do pałaców. Rosyanie poddali się; Igelström uciekł, pozostawiając kasę i archiwum ambasady. Wieczorem 18 kwietnia nie było już w Warszawie Rosyan, z wyjątkiem 1.500 jeńców i 2.000 trupów. Ze strony powstańców poległo około 1.000 ludzi.

19 kwietnia obywatele mieszkańcy księstwa mazowieckiego spisali akces do powstania krakowskiego pod naczelnictwem Kościuszki. Na komendanta Warszawy powołali generała Mokronoskiego; ustanowili Radę zastępczą tymczasową, podzieloną na wydziały: dyplomatyczny, wojskowy i skarbowy, mającą funkcjonować pod kierownictwem nowo obranego prezydenta miasta, Ignacego Zakrzewskiego, posła sejmu czteroletniego. Niezwłocznie też ustanowiono komisję porządkową księstwa mazowieckiego i sąd kryminalny.

W nocy z 22 na 23 kwietnia wybuchło powstanie w Wilnie.

Załoga rosyjska pod komendą generała Arsenjewa wynosiła przeszło 1.000 żołnierzy, zbrojnych w kilkanaście armat, ustawionych na przedmieściu Pohulance. Wojsko litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego, Szymona Kossakowskiego, liczyło około 400 ludzi. Pułkownik inżynierów Jakób Jasiński uformował sprzysiężenie wojskowe, napadł nocą na posterunki rosyjskie, rozbroił je i wziął do niewoli wraz z generałem Arsenjewem. Obywatele spisali i zaprzysięgli akt powstania narodowego, komendę miasta oddali Jasińskiemu, oraz ustanowili: Najwyższą radę tymczasową zastępczą wielkiego księstwa litewskiego, Deputację bezpieczeństwa publicznego dla ścigania zdrajców i sąd kryminalny. 25 kwietnia na mocy dekretu sądu kryminalnego Szymon Kossakowski powieszony został w rynku, naprzeciwko odwachu, w obecności magistratur rządowych, wojska i tłumy publiczności.

Ruchom powstańczym Warszawy i Wilna towarzyszyły hasła rewolucyj francuskiej. Pułkownik Jasiński wierzył w sku-

teczność szubienicy, ks. Meier był również wyznawcą teroryzmu. Przykład, dany przez Jasińskiego w Wilnie, spowodował rozruchy mieszczaństwa warszawskiego w d. 9 maja.

Rozeszła się wieść, że niektórzy ze zdrajców, uwięzionych w nocy z 17 na 18 kwietnia, usiłowali ratować się ucieczką. W nocy z 8 na 9 maja na ulicach Warszawy zapanował ruch gorączkowy; nad ranem ukazały się wzniesione rękami pospólstwa szubienice: trzy na rynku Starego Miasta, czwarta na Krakowskim Przedmieściu przed kościołem bernardyńskim, — wszystkie z napisem: »Kara na zdrajców ojczyzny!« Skoro 9 maja zebrała się na ratuszu Rada zastępcza tymczasowa, tłumy pod przywództwem ks. Meiera i Kazimierza Konopki, niegdyś sekretarza Kollataja, zajęły rynek i domagały się stracenia czterech zdrajców: hetmana wielkiego koronnego Ożarowskiego, polnego litewskiego Józefa Zabięły, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza, posła na sejmie grodzieńskim, obecnie marszałka Rady nieustającej. Gdy Rada zastępcza zadośćuczynić żądaniu nie chciała, Konopka i ks. Meier naprowadzili na nią tłum pospólstwa, uzbrojonego w pałasze i pistolety, wołającego: »ojczyzna chce kary na zdrajców!« Pod naciskiem tłumy Rada zastępcza poleciła sądowi kryminalnemu ogłosić natychmiast wyroki na Ożarowskiego, Zabięły, Kossakowskiego i Ankwicza. Tegoż samego dnia odbyła się egzekucya, której towarzyszyły okrzyki: »niech żyje rewolucya!«

W trakcie tych wypadków Kościuszko obozował pod Połańcem, w województwie sandomierskiem, i przemyślał nad wystawieniem trzysta-tysięcznej siły zbrojnej. Tak wielkiej liczby obrońców kraju miało dostarczyć nakazane przez Kościuszkę pospolite ruszenie obywateli i nadzieja masowego pociągnięcia do walki chłopów. Udział w wojnie chłopstwa zależał w znacznej mierze od dziedziców, których też naczelnik zachęcał do uzbrajania poddanych i wysyłania ich na plac boju. Komisya porządkowa województwa krakowskiego już 28 marca poleciła obywatelom, aby, nie używając środków przymusowych, wzbudzali we włościanach chęć dobrowolnego zaciągania się do wojska. Później, po bitwie raclawickiej, upraszała dziedziców, żeby nie uciskali robocznymi tych chłopów, którzy oddani zostali do milicyi wojewódzkiej. Sam Kościuszko wydał po bitwie raclawickiej odezwę, którą włościan, będących pod bronią, uwalniał

od pańszczyzny i danin na cały czas służby wojskowej; nakazał władzom określić ciężary rodzin, pozostałych na gruncie; wziął chłopów pod opiekę rządową, pozwalając im na uciski dziedziców zanosić skargi do komisji porządkowych. »Konieczną jest rzeczą, — pisał Kościuszko, — aby lud czuł, iż, bijąc się przeciwko nieprzyjacielowi powszechnemu, — znajduje w tem polepszenie losu swego; że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą«. Z obozu pod Winiarami 2 maja wyszedł rozkaz darowania po jednym dniu w tygodniu pańszczyzny każdemu chłopu, idącemu do wojska, i nie pociągania do żadnych ciężarów gromad podczas udziału ich w oblławie na nieprzyjaciela. Najważniejszym jednak był *uniwersał* Kościuszki, wydany pod *Polańcem 7 maja*. Każdy włościanin otrzymuje wolność przenoszenia się gdzie chce, byleby spłacił długi, uiścił się z podatków krajowych i zawiadomił komisję porządkową o nowem miejscu zamieszkania. Liczba dni pańszczyznianych zmniejsza się: z pięciu lub sześciu dni w tygodniu na trzy i cztery; z trzech lub czterech na jeden; z jednego w tygodniu na jeden w dwóch tygodniach. Z redukcji tej korzystać będą wszyscy chłopci na cały czas powstania. Służący w wojsku wolni są od pańszczyzny aż do czasu powrotu do domu. Gospodarstw uczestników wojny doglądać mają miejscowe władze rządowe, gromady i dwory. Chłop jest właścicielem posiadanego gruntu i nie może być rugowany z niego przez dziedzica, jeżeli obowiązki, określone prawem, wypełnia. Województwa, ziemie i powiaty podzielone być mają na tak zwane dozory, z których każdy obejmie 1.000 do 2.000 gospodarstw. W każdym dozorcze znajdować się będzie urzędnik, wyznaczony przez komisję porządkową do przyjmowania skarg chłopskich na ucisk dziedziców i doniesień dworów o nieposłuszeństwie lub niesforności ludu. Urzędnik ten, zwany dozorcą, rozstrzygać będzie spory pomiędzy chłopami i dziedzicami. W razie niezadowolenia stron z wyroku jego, służy im prawo apelowania do komisji porządkowej.

Jednocześnie z zabiegami około powiększenia siły liczebnej, Kościuszko wzmacniał energię powstania, stwarzając centralny organ rządzący, zapowiedzianą w akcie z 24 marca Radę najwyższą narodową. Organizację Rady przepisał w uniwersale z 10-go maja; wprowadzeniem jej w życie zajęli się: Kollataj

i Ignacy Potocki, którzy zjechali w tym celu do Warszawy. Składała się z ośmiu radców i trzydziestu dwóch zastępców. Dzielili się na ośm wydziałów: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb wojskowych, spraw zagranicznych i instrukcyi. Wydziałami kierowali następujący radcowie: porządku — Alojzy Sulistrowski, bezpieczeństwa — Tomasz Wawrzecki, sprawiedliwości — Franciszek Myszkowski, skarbu — Kołłątaj, żywności — Ignacy Zakrzewski, potrzeb wojskowych — generał Wielowiejski, spraw zagranicznych — Ignacy Potocki, instrukcyi — Jan Jaskiewicz. Dla Litwy zatwierdził Kościuszko taką samą magistraturę pod nazwą *Deputacji centralnej wielkiego księstwa litewskiego*. Mając w tych organach wyрекę w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, Kościuszko przedsięwziął przeciwko nieprzyjacielowi działania zaczepne.

W początkach czerwca z armią, liczącą około 14.000 ludzi, zbrojną w 24 armaty, posunął się Kościuszko ku nowej granicy pruskiej za rejterującym generałem rosyjskim Denisowem. Stał na granicy korpus pruski pod dowództwem generała Favrata, lecz naczelnik nie przypuszczał z jego strony kroków zaczepnych. Tymczasem pod Szczekocinami wojsko pruskie podało rękę rosyjskiemu. Armia polska w walce z nieprzyjacielską, liczącą przeszło 26.000 ludzi, zbrojną w 120 armat, poniosła klęskę. Straciła około 1.000 ludzi, pomiędzy innymi generałów: Wodzickiego i Grochowskiego. W dwa dni po bitwie szczekocińskiej, 8 czerwca, doświadczyło powstanie drugiej klęski nad nową granicą rosyjską, w chełmskiem. Przeciwko generałowi rosyjskiemu Derfeldenowi, zamierzającemu przekroczyć Bug, Kościuszko wyprawił kilkatysięczny korpus pod dowództwem Józefa Zajączka. Przyszło pod Chełmem do bitwy, która zakończyła się rejteradą Zajączka i stratą kilkuset żołnierzy polskich.

Po tych klęskach wojska polskie z dwóch stron cofały się pod Warszawę: Kościuszko od Szczekocin na Kielce, Zajączek od Chełma na Lublin.

Kościuszko, pomimo niespodziewanej interwencji pruskiej i klęsk, nie rozpaczał o sprawie. Z obozu pod Kielcami 10-go czerwca wydał ordynans z hasłem: *wolność, równość i niepodległość*, nakazujący wojskom polskiem regularnym wkroczać w gra-

nice pruskie i rosyjskie i pobudzać lud do powstania powszechnego. Rada najwyższa narodowa w odezwie do obywateli wielkopolskich, przypomniawszy wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma II, wzywała lud do zrzucenia jarzma pruskiego.

W chwili nawoływań do wytrwałości i zdwojenia energii, 15 czerwca Kraków dostał się w ręce pruskie. Komendant miasta, pułkownik Wieniawski, oddał je Prusakom bez wyczerpania środków obrony, a nawet bez wystrzału. Wprawdzie Kraków pod względem strategicznym nie miał już dla Kościuszki znaczenia, lecz utrata starej stolicy Rzeczypospolitej, w której rozbrzmiało pierwsze hasło powstania, była ciosem moralnym. Oceniał to naczelnik, wydając odezwę, w której starał się pokrzepić ducha obywatelskiego. Nie zdołał jednak zatrzeć wrażenia, jakie upadek Krakowa wywarł na umysłach społeczeństwa warszawskiego, i zapobiedz katastrofie z 28 czerwca.

Mieszczanie warszawskie, które w nocy z 17 na 18 kwietnia uwolniło stolicę od wojsk rosyjskich, nabrało świadomości o swej sile i rościło pretensję do udziału w sterowaniu sprawą publiczną. Świadomość ta i pretensje wzrosły po dniu 9 maja, gdy na szubienicach, wzniesionych przez tłum, zawisli czterej zdrajcy ojczyzny. Pod koniec maja, po zorganizowaniu Rady najwyższej narodowej, udała się do obozu Kościuszki deputacja mieszczan warszawskich z protestacją, że nominacja członków tej magistratury dokonana została bez ich współudziału. Wiadomość o kapitulacji Krakowa, przypisywanej powszechnie zdradzie, wywołała wybuch 28 czerwca.

Ten sam Konopka, który przywodził tłumowi w dniu 9 maja, 27 czerwca zjawił się pod okopami Warszawy i przed milicją, ćwiczącą się w mustrze, rozwodził się o zdradzie pułkownika Wieniawskiego, oraz o pobłażliwości Rady najwyższej narodowej dla Targowiczan i jurgieltników rosyjskich. Zauważywszy pewnego żołnierza bosego, wyrzekł na kosztowność żywienia zdrajców, więzionych po wypadkach kwietniowych, lecz nie ukaranych; przedstawiał krzywdę, jaka przez to dzieje się obrońcom ojczyzny. Udowadniał potrzebę najrychlejszego sądu na więźniów; zachęcał żołnierzy i publiczność, zajętą pracą okopów sypania wałów obronnych, do wystąpienia o przyspieszenie kary na zdrajców. Późnym wieczorem tłumy zeszły z okopów na rynek Starego Miasta, pod ratusz, gdzie Konopka przema-

wiał powtórnie, wyrażał nazwiska więźniów i przypominał ich zbrodnie. Dowodził, że zbrodniarze, których wymienił, zasługują na karę śmierci i że sąd wymierzyć ją powinien jak najrychlej.

Thumy, zamiast żądać sądu, zabrały się w noc późną, przy pochodniach, do stawiania szubienic. Gdy nazajutrz Rada najwyższa narodowa nakazała organom policyjnym szubienice wyrzucić, tłum zawrzał gniewem. Policję porąbał szablami i splotął pod ratusz, domagając się od Rady natychmiastowego sądu i kary na zdrajców. Skoro prezydent Zakrzewski, po porozumieniu się z Radą, zadośćuczynienia żądaniom odmówił, rzuciło się pospólstwo do więzień. Powieszono księcia Antoniego Czetwertyńskiego, biskupa wileńskiego Massalskiego i kilku szpiegów; stracono również parę osób niewinnych. Wywleczono z więzienia biskupa Skarszewskiego i marszałka wielkiego koronnego Możyńskiego: pierwszy okupił życie datkiem pieniężnym, wręczonym siepaczowi; drugiego ocalił prośbami swemi prezydent Zakrzewski.

Rada najwyższa narodowa głównych sprawców rozruchu, pomiędzy innymi Konopkę i ks. Meiera, kazała aresztować. Naczelnik zaburzenia potępił i oddał winowajców pod sąd. Wyrokiem sądu kryminalnego bezpośredni sprawcy gwałtów skazani zostali na szubienicę, mniej winni na więzienie, Konopka na wygnanie z kraju; ks. Meier odzyskał wolność, jako dobry patriota. Poblężliwość sądu dla Konopki i ks. Meiera przypisywano wpływowi Kollątaja, poczytywanego za moralnego sprawcę rozruchu. Karząc zaburzenia i gwałty, Kościuszko jednocześnie zadośćuczynił naciskowi opinii, wyznaczając w obozie swoim sąd wojenny na winowajców kapitulacyi Krakowa. Dekretem tego sądu pułkownik Wieniawski i podpułkownik Kalk skazani zostali zaocznie na szubienicę.

Po tych wypadkach nadszedł Kościuszko do Warszawy, której zagrażał król pruski z dowódcą wojsk rosyjskich, generałem Fersenem.

Dla obrony stolicy założył Kościuszko na lewym brzegu Wisły trzy obozy: własny z główną kwaterą w Mokotowie, Zajączka pod Wolą i księcia Józefa Poniatowskiego pod Marymontem. Na prawym brzegu Wisły stał pod Pragę obóz z 3.000 ludzi. Ogółem miał Kościuszko do obrony Warszawy około 26.000

ludzi i 200 dział. Połączone armie oblężnicze: pruska pod wodzą samego Fryderyka Wilhelma i rosyjska liczyły 40.000 głów, zbrojnych w 230 armat.

Pod gradem kul nieprzyjacielskich społeczeństwo warszawskie z wysiłkami do obrony łączyło podejrzliwość względem osób, nie odznaczających się żarliwością patriotyczną. Ofiarą tej podejrzliwości stał się prymas, książę Michał Poniatowski. Rozeszła się wieść o przejęciu listu, w którym miał dawać królowi pruskiemu wskazówki, dotyczące najłatwiejszego zdobycia Warszawy. Lud zaczął gromadzić się na ulicach, siał pogroźki i gotował się do stawiania szubienicy. Stanisław August, dla uniknięcia hańby, podobno namówił brata do zażycia trucizny. Rankiem 12 sierpnia znaleziono prymasa bez duszy.

Zagrażano i samemu Stanisławowi Augustowi.

Przyjaciół Kollątaja, ks. Franciszek Dmochowski, w zastępstwie nieobecnego radcy Jaśkiewicza objął w Radzie najwyższej narodowej wydział instrukcyi. Oprócz kontrolowania szkół, nadzoru nad czasopismami i drukarniami, Dmochowski redagował dziennik p. t. *Gazeta rządowa*, w którym pomieszczał rozporządzenia Rady najwyższej i wiadomości polityczne. Pod koniec sierpnia ogłosił znaleziony w archiwum ambasady rosyjskiej rachunek, wyszczególniający dygnitarzy, którzy podczas sejmku delegacyjnego brali pensye od Staackelberga. Pomiędzy wymienionymi znajdował się i Stanisław August, jako odbiorca kilkumastu tysięcy dukatów.

Zaatakowanie w ten sposób króla podczas oblężenia miasta i wzburzenia umysłów, w kilkanaście dni po tajemniczej śmierci prymasa, zdradzało tendencję niebezpieczną. Stanisław August musiał tłumaczyć się z zarzutu i upraszał Radę najwyższą o usprawiedliwienie go przed publicznością.

Buntowała się też opinia z powodu nieregularności w karaniu uczestników Targowicy i sejmku grodzieńskiego. Sąd kryminalny księstwa mazowieckiego wyrokiem zaocznym skazał na szubienicę tych wszystkich, którzy podpisali akt targowicki z 14 maja r. 1792, a więc: Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego, Branickiego, Suchorzewskiego i t. p.; jednakże opinii publicznej nie zadowolnił. Z jednej strony oskarżano go o zbytnią surowość dla sprawców rozruchu i gwałtów w dniu 28 czerwca, z drugiej o opieszałość w karaniu zdrajców. Ko-

ściuszko, ulegając naciskowi opinii, sąd kryminalny księstwa mazowieckiego zawiesił, ustanowił zaś natomiast *sąd kryminalny wojskowy*, którego prezesem został generał Zajączek, zaliczany do terrorystów, przezywanych od imienia Koliątaja *hugonistami*. We wrześniu sąd ten skazał na szubienicę biskupa Skarszewskiego za współudział w sejmie grodzieńskim. Gdy Targowiczanie powieszeni zostali w portretach (*in effigie*), wyrok na Skarszewskiego, skutkiem usilnych nalegań króla i nuncjusza papieskiego, Kościuszko złagodził, zamieniając szubienicę na więzienie dożywotnie. Łaska, wyświadczona Skarszewskiemu, wywołała niezadowolenie: cały komplet sądu kryminalnego wojskowego podał się do dymisji.

Oblężenie Warszawy trwało od 13 lipca do 6 września i zakończyło się odstąpieniem nieprzyjaciela. Przyczyniło się do tego, oprócz dzielnego odpierania ataków nieprzyjacielskich, powstanie w zaborze pruskim. Albowiem na wezwanie naczelnika i Rady najwyższej narodowej wszystkie powiaty wielkopolskie rozpoczęły walkę z Prusakami. Ksawery Dąbrowski, zebrawszy około 2.000 chłopów i 400 jazdy szlacheckiej, zdobył Koło i Konin. Kasztelan kujawski Dionizy Mniewski wziął Brześć i Włocławek, poczem uderzył na statki pruskie, ciągnące ku Warszawie, i zabrał cały transport kul działowych i prochu. Zdarzenie to pomieszało zamysły nieprzyjaciół. Fryderyk Wilhelm, pozbawiony amunicyi, odstąpił od oblężenia. W ślad za nim zwinął swe namioty Fersen i udał się w lubelskie.

Odparcie nieprzyjaciela z pod Warszawy było ostatnim tryumfem insurekcyi. Oplakany obrót powstania litewskiego udamremnił korzyści dotychczasowe i spowodował rozwiązanie sprawy w sposób najtragiczniejszy.

Komendantem głównym wojsk litewskich mianował Kościuszko Michała Wielhorskiego, albowiem w Jasińskim, zaszczyconym zresztą rangą generałską, nie znajdował dostatecznych talentów strategicznych. Wielhorski obronił Wilno od szturmów wojsk rosyjskich, lecz wkrótce potem złożył dowództwo, skarżąc się na cierpienie od ran, odniesionych dawniej w służbie austriackiej. Na miejsce Wielhorskiego wyznaczył Kościuszko generała Stanisława Mokronoskiego, znanego z przezorności i poświęcenia podczas powstania kwietniowego w Warszawie. Nim Mokronoski zjechał dla objęcia komendy nad wojskiem litew-

skiem, 11 sierpnia armia rosyjska zaatakowała Wilno, którego obroną kierował generał Antoni Chlewiński, i zdobyła je. Upadek Wilna otworzył wojskom rosyjskim możliwość przemarszu przez Litwę dla stłumienia powstania w Koronie.

Kościuszko rozporządzał obecnie siedmdziesiątosięciotysięczną armią, w połowie nieuzbrojoną i niewycwiczoną. Miał zaś przeciwko sobie: około 60.000 Prusaków, 50.000 Rosyan i 4.000 Austryaków, którzy jeszcze w końcu czerwca pod wodzą generała Harnoncourta wkroczyli w sandomierskie, zapowiadając okupację tej części Rzeczypospolitej. Oprócz tego maszerował z Niemirowa na stłumienie powstania generał Suworow z armią, liczącą 18.000 ludzi, zbrojną w 60 armat. Dla odpięcia nieprzyjaciela, tak licznego i nacierającego z tyłu stron, musiał Kościuszko siły swoje rozpraszać. Przeciwko Prusakom wysłał ku Bzurze dywizję księcia Józefa Poniatowskiego. Generalom: Henrykowi Dąbrowskiemu i Madalińskiemu polecił udać się na pomoc powstańcom wielkopolskim. Wstrzymanie pochodu Suworowa włożył na generała Józefa Sierakowskiego.

Księżę Poniatowski postawą swoją nad Bzurą postępy armii pruskiej hamował. Generał Dąbrowski znosił w miastach wielkopolskich załogi pruskie, przekroczył Noteć, pod Bydgoszczą wziął do niewoli głośnego z okrucieństw pułkownika Szekuly'ego. Lecz Sierakowski, mający pod swą komendą około 5.000 ludzi, zawiódł oczekiwania. Spotkał się z Suworowem o milę od Kobrynia, pod wsią Krupezcami (w woj. brzesko-litewskim); z powodu przeważających sił nieprzyjacielskich cofnął się do Brześcia litewskiego, przekroczył Bug i zaobozował pod Terespołem. 19 września dopędził go Suworow, zabrał mu 28 armat i rozproszył całą dywizję.

Kościuszko obmyślał nowe środki dla powstrzymania dalszego pochodu Suworowa, gdy zaszedł wypadek wielkiej wagi: przeprowadzenie się generała Fersena przez Wisłę z całym korpusem szesnasto-tysięcznym, który brał udział w oblężeniu Warszawy. Stawał się Fersen wielce szkodliwym: przecinał jedną z najgłówniejszych dróg zasilenia Warszawy w żywność; mógł połączyć się z Suworowem, zajmującym linię Bugu. Kościuszko uznał za rzecz konieczną znieść korpus Fersena i w tym celu skoncentrował swe siły pod Maciejowicami, w województwie sandomierskiem.

Na linii bojowej pod zamkiem maciejowickim stanęło wszystkich 7.000 żołnierza, zbrojnego w 20 armat. Dowództwo prawego skrzydła otrzymał generał Ignacy Kamiński, środka — Sierakowski, lewego — Karol Kniaziewicz. Generał Adam Poniński (syn infamisa), stojący na czele 3.500 żołnierzy w okolicach Wierza, otrzymał rozkaz przepłynięcia się podczas bitwy przez Wisłę i zaatakowania nieprzyjaciela z tyłu.

O świcie 10 października nieprzyjaciel w szyku bojowym postępował ku Maciejowicom. Kościuszko, odpierając ataki rosyjskie, nie doczekał się Ponińskiego, obowiązanego uderzyć na tyły nieprzyjaciela. Pomimo wysiłków bohaterskich tak woźdza, jak wojska, o godzinie pierwszej w południe nastąpiło do szczętne prawie rozbitcie armii polskiej. Ocalało zaledwie 1.000 ludzi; reszta poległa lub poszła w niewolę. W sali zamku maciejowickiego, napelnionej generałami, spotkali się jako jeńcy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamiński, adjutant Kościuszki Fiszer i sekretarz Julian Ursyn Niemcewicz. Około godziny piątej nad wieczorem przynieśli kozacy na lancach zbroszonego krwią, nieprzytomnego Kościuszkę.

Na wieść o klęsce, Rada najwyższa narodowa wezwała na następcę Kościuszki Tomasza Wawrzeckiego, posła sejmu czteroletniego, wslawionego uczestnictwem w powstaniu na Litwie.

Położenie po bitwie maciejowickiej było rozpaczliwe. Zwycięski Fersen oddziały swoje rozsyłał pod samą Warszawę. O kilka mil od stolicy trzeba było staczać codzienne niemal potyczki z Prusakami. Generał austriacki Harnoncourt nie pozwalał na zakupy zboża w lubelskiem i zbliżał się pod Radom. Z każdą godziną zacieśniała się obręcz z dział i bagnetów rosyjskich dookoła Warszawy; ubywało powstaniu rekruta, pieniędzy i artykułów żywności. Pomimo tego Rada najwyższa narodowa rąk nie opuszczała. Dla zabezpieczenia Warszawy 3.000 mieszczan pracowało codziennie nad sypaniem okopów Pragi; budowano na Wiśle baterie pływające; czynne były wszystkie warsztaty nad przygotowywaniem pałaszy, pik i t. p.

W trakcie tego Suworow, wyruszywszy z Brześcia litewskiego, połączył się z Derfeldenem i Fersenem i zmierzał ku Pradze. Usiłowała powstrzymać go armia litewska pod dowódz-

twem Mokronoskiego, lecz poniosła klęskę pod Kobylką (w ziemi warszawskiej), w odwrocie straciła około 1.500 ludzi i wszystkie armaty.

W chwili nadciągania Suworowa stanęło do obrony wałów praskich około 18.000 ludzi, w tej liczbie 5.000 mieszczaństwa. Reszta wojska polskiego stać musiała na lewym brzegu Wisły w gotowości do odparcia armii pruskiej, która zaatakować mogła Warszawę.

4 listopada Suworow przypuścił szturm do Pragi. Ośm tysięcy obrońców padło z bronią w rękę, pomiędzy nimi generał Jasiński. Wawrzecki z resztą wojska cofnął się do Warszawy, zabezpieczając ją spaleniem mostu na Wiśle. Po wdarciu się na Pragę, wojsko rosyjskie oddało się łupiestwu i rzezi. Mszcząc się za klęskę Igelströma, w nocy z 17 na 18 kwietnia, nie miało litości dla kobiet i dzieci. Poległych w boju, zamordowanych, utopionych w Wiśle, liczono razem z jeńcami około 23.000 głów.

Przerażona Warszawa postanowiła kapitulować, Rada najwyższa narodowa wysłała w tym celu na Pragę kierownika wydziału interesów zagranicznych, Ignacego Potockiego. Suworow nie chciał z nim traktować, jako z przedstawicielem rządu buntowniczego. Po powrocie Potockiego Rada najwyższa wysłała na Pragę trzech członków magistratu, król zaś napisał do Suworowa list z propozycją kapitulacji.

Zwycięzca zapewniał mieszkańcom nietykalność własności i bezpieczeństwo osobiste, żądał złożenia broni i odbudowania mostu na Wiśle. Rada najwyższa upoważniła magistrat do przyjęcia warunków z wyjątkiem złożenia broni. Stała ostatecznie kapitulacja samej Warszawy, lecz nie wojska. Wawrzecki z resztą armii polskiej wymaszerował na południe, Suworow zaś 9 listopada wjechał do Warszawy. Wawrzecki zmierzał do Krakowa, lecz pod Radoszycami, w pobliżu Kielc, ścigany przez Rosyan, armię swoją rozpuścił. Wzięty do niewoli, razem z innymi organizatorami powstania, uwięzionymi przez Suworowa wbrew warunkom kapitulacji: Ignacym Potockim, Zakrzewskim, Kałostasem i Kilińskim, wysłany został do Rosji.

Stanisław August listem z 21 listopada los własny i Polski oddawał w ręce »wspaniałomyślnej tryumfatorki«. W odpowiedzi otrzymał propozycję opuszczenia Warszawy i przyjazdu do Grodna. Zadośćuczynił żądaniu w początkach stycznia

r. 1795. W Grodnie zastał starego księcia Repnina, który otrzymał misję skłonienia go do podpisania aktu abdykacji.

Współcześnie Rosya, Prusy i Austria układały się o ostatni rozbiór Rzeczypospolitej. 3 stycznia r. 1795 stanął traktat podziałowy pomiędzy Rosją i Austrią. Po długich targach takiż traktat stanął 24 października r. 1795 pomiędzy Rosją i Prusami. Zabór rosyjski szedł z południa korytem Bugu do Niemirowa, stamtąd linią prostą do Grodna, wreszcie biegiem Niemna i starą granicą pruską do morza Bałtyckiego. Austrii przypadł obszar pomiędzy Pilicą, Wisłą i Bugiem. Prusy zajęły kraj pomiędzy Pilicą, Bugiem i Niemnem.

Stanisław August podpisał akt abdykacji 25 listopada r. 1795, w rocznicę swej koronacji i w dzień imienin imperatorowej. Niepewny dalszego losu, przemieszczał się w Grodnie aż do śmierci Katarzyny.

VIII.

Walka o niepodległość i o byt narodowy.

Trzykrotny zabór pruski obejmował wogóle około 2.720 mil kwadratowych z 2,300.000 ludności. Pierwszy otrzymał nazwę *Prus zachodnich*, drugi i trzeci *Prus południowych*, *Prus nowo-wschodnich* i *Nowego Śląska* (część województwa krakowskiego z księstwem siewierskiem).

Chociaż naczelnicy powstania znajdowali się w niewoli lub na emigracyi, a po armii polskiej nie pozostało śladu, Fryderyka Wilhelma II dręczył niepokój o ziemię, któremi owładnął podstępem i zdradą. Zarządził aresztowanie i wydalenie osobistości wybitniejszych; w sierpniu r. 1796 wydał »Patent względem utrzymania spokojności i porządku w nowo-objętych prowincjach«. Właściciele dóbr ziemskich, bez względu na to, czy w nich przemieszkują lub nie, odpowiadają za swych poddanych, którzyby należeli do buntu przeciwko rządowi. Z drugiej strony poddani obowiązani są donosić zwierzchności najbliższej o dziedzicach, budzących podejrzenie. Wszyscy właściciele ziemscy, przebywający za granicą, wrócić mają do kraju przed 1 grudnia r. 1796; wolni są od tego obowiązku jedynie poddani mieszkający, t. j. posiadacze dóbr w zaborze rosyjskim i austriackim, jeżeli przedstawią świadectwa dobrej konduity. Utrudniony został wyjazd za granicę ziemianom osiadłym, a ułatwiony nieposesyonatom, których rząd pruski pragnął pozbyć się, poczytując ich za żywiol podatny do rewolucyi. Każdy szlachcic nieosiadły obowiązany był w przeciągu sześciu tygodni od daty opublikowania patentu zameldować się właściwemu urzędowi

i oznajmić mu, czy pragnie pozostać w kraju, lub też wynieść się za granicę. O ile szlachtę tej kategorii rząd pruski pobudzał do emigrowania, o tyle utrudniał jej powrót różnemi formalnościami paszportowemi. Podobne przepisy zawierał patent względem duchowieństwa. Biskupi, dziekani i przełożeni klasztorów za spiskowanie swych podwładnych karani będą utratą urzędów i sekwestrem dochodów; za ukrywanie zamiarów buntowniczych ulegną wygnaniu z kraju; za udział w nich skazani zostaną, jako zdrajcy. Za współudział w buncie kilku członków kapituły, klasztoru czy innego zgromadzenia duchownego, oprócz odpowiedzialności osobistej, katedra lub konwent zostaną zniesione, majątki ich ulegną konfiskacie, budynki obrócone będą na cele publiczne. Donosiciel, gdyby sam należał do spisku, będzie miał karę złagodzoną; nie uczestniczący w nim otrzyma za denuncyację nagrodę. Gwarantuje się denuncyantom zachowanie ich nazwisk w tajemnicy.

Patent sierpniowy rzucał postrach na dziedziców i zwierzchność kościelną; poddanych i podwładnych podlegał przeciwko panom i przełożonym. Systemem denuncyacji demoralizował społeczeństwo, pobudzał członków jego do szpiegostwa.

Oprócz postrachu Fryderyk Wilhelm II i następca jego, Fryderyk Wilhelm III (1797—1840), narzucił ziemiom polskim organizację, której celem było utrzymanie ludności polskiej w pętach niewoli policyjnej, a nawet zagłada narodowości.

Prezydentem Prus południowych mianowany został hrabia Hoym, a po nim, w r. 1798, Voss; Prus nowo-wschodnich — Schroetter. Prusy południowe podzielone zostały na departamenty: poznański, kaliski i warszawski; nowo-wschodnie na płocki i białostocki. Departamenty dzieliły się na powiaty. Każdy departament miał dwie magistratury naczelne: kamerę i regencję; powiat zaś landrata i komisję sądową. Kamera z landratami pełniła władzę administracyjną; regencya z komisjami sądowemi, wymierzała sprawiedliwość cywilną i kryminalną. W r. 1797 odjęto moc obowiązującą prawom polskim, zaprowadzono zaś ustawodawstwo pruskie, tak zwany *Landrecht*. Przepisy prawa polskiego stosowane były tylko w sprawach, dotyczących spadkobrania i niektórych innych, jak dziesięcin kościelnych i czynszów. W tego rodzaju materyach sądy obowiązane były decydować na podstawie zbioru Antoniego Trębi-

ckiego, p. t. *Prawo polityczne i cywilne* ogłoszonego podczas sejmku czteroletniego. W administracji i sądownictwie zaprowadzony został język niemiecki. Do urzędowania Polacy nie mieli dostępu, jako niezdatni. Zasiadało w każdej regencyi trzech Polaków ze szlachty i wyższego duchowieństwa, mówiących po łacinie, niemiecku lub francusku, lecz ci mieli tylko głos doradczy w sprawach, których rozstrzygnięcie wymagało znajomości praw Rzeczypospolitej. W komisyi sądowej powiatowej zasiadał jeden Polak, jako tłumacz i dozorca archiwum.

Usuwać ludność polską od udziału w sprawach publicznych, rozciągnął nad nią rząd pruski opiekę biurokracyi niemieckiej. Specyalne przepisy, dotyczące: duchowieństwa, szlachty i chłopstwa, mieszczaństwa i żydów, określały tryb rządzenia narodem za pomocą organów administracyjnych.

Duchowieństwo podlegało we wszystkiem zwierzchnictwu władz państwowych. Kamera przez swych komisarzy kierowała wyborami biskupów, prałatów i przełożonych zgromadzeń duchownych; odbierała od księży przysięgę wiernopoddaną i dawała im instrukcyę do obchodu żałoby krajowej, modłów dziękczynnych za króla i t. p. W sprawach cywilnych i kryminalnych podlegało duchowieństwo jurysdykcyi regencyi. Kompetencya sądów duchownych obejmowała jedynie sprawy natury czysto kościelnej; nie rozciągała się na separacye i rozwody, jeżeli jedna ze stron wyznawała protestantyzm. Procedura prawa kanonicznego praktykowaną w nich była tylko w sprawach małżeńskich i w procesach o ciężkie wykroczenia kościelne księży; w innych obowiązywało postępowanie sądów świeckich. Z powodu niedostatecznej wśród kleru znajomości procedury pruskiej, każdy sąd duchowny obowiązany był utrzymywać tak zwanego *justycyaryusza*, t. j. prawnika świeckiego do kierowania procesem według reguł *Landrechtu*. Dobra duchowieństwa katolickiego zajęte zostały na własność skarbu. Na utrzymanie księży przeznaczył skarb część intrat z dóbr kościelnych, które zajął, i procenty od kapitałów, należących do korporacyi duchownych, a wypożyczonych osobom prywatnym; pozwalał im pobierać dziesięciny i opłaty za posługi religijne (*jura stolae*) według taksy urzędowej.

Szlachta utrzymana została przy przywileju posiadania dóbr ziemskich, lecz z różnemi ograniczeniami. Ci ze szlachty,

którzy nie mieli własności ziemskiej w chwili upadku rzeczypospolitej, nabywać ją mogli tylko po otrzymaniu *inkolatu*. Nieposiadający prawa do własności ziemskiej wogóle lub inkolatu na kupno dóbr poszczególnych wyjednać musieli specjalne pozwolenie królewskie. Spadek, zapis testamentowy, darowizna nie dawały prawa do posiadania dóbr ziemskich bez inkolatu lub zezwolenia królewskiego. Kontrakt kupna i sprzedaży dóbr szlacheckich nie miał znaczenia bez zatwierdzenia regencyi, która przed powzięciem w tym względzie decyzji obowiązana była zasięgnąć o nowonabywcy opinii organów policyjnych.

Właściciel ziemski miał zwierzchnictwo nad włościanami, lecz nie pełnił go bezpośrednio. Do wymiaru sprawiedliwości obowiązany był utrzymywać justycyaryusza; władzę policyjną pełnił za pośrednictwem *soltysa*. Justycyaryusz i *soltys*, mianowani przez dziedzica za porozumieniem się z landratem, byli w istocie rzeczy organami rządowymi, przeznaczonymi do siania niezgody pomiędzy szlachtą a poddanymi.

Miasta królewskie podlegały zwierzchnictwu kamer i utraciły prawo obieralności swych urzędników. W miastach prywatnych funkcjonowali burmistrzowie, mianowani również przez kamerę, lecz inni urzędnicy wyznaczani byli przez dziedziców lub obierani przez *pospólstwo*. Zabronił rząd dziedzicom narzucać mieszczaństwu *poddaństwa*, podwyższać ciężarów, ograniczać przywileje cechowe, słowem: zaprowadzać zmiany bez upoważnienia kamery. Zresztą, zarządził kontrolę dochodów miejskich, obmyślił sposoby spłacenia długów i t. p.

Šzczególniejszą uwagę poświęcił rząd pruski żydom. Prawo zamieszkiwania w Prusach południowych i nowo-wschodnich służyło tylko żydom, osiadłym w tych krajach za czasów polskich. Bawiący w chwili rozbioru rzeczypospolitej czasowo, oraz przybysze późniejsi obowiązani byli kraj opuścić pod karą wygnania lub więzienia. Żyd uprzywilejowany, t. j. zaszczycony prawem zamieszkiwania w kraju, zaopatrzony był w tak zwany list protekcyjny, mający znaczenie paszportu. Nie posiadający tego dokumentu, traktowany był jako *włóczęga*. Każdy mieszkaniec, który schwycił żyda, nie zaopatrzonego w list protekcyjny, otrzymywał nagrodę pieniężną. Kazano żydom przybrać nazwiska stałe, a właściwie urzędy powiatowe narzuciły im niemieckie, częstokroć ohydne lub śmieszne. Wzbroniono żydom

żenić się przed dwudziestym piątym rokiem życia i bez zezwolenia zwierzchności. Nie wolno im było bez upoważnienia kamery zmieniać miejsca zamieszkania i fachu, włóczenia się po wsiach.

W organizowaniu stosunków społecznych rząd pruski miał na względzie wyłącznie cele państwowe. Z księży zrobił urzędników. Szlachtę z jednej strony faworyzował, z drugiej krępował kontrolą policyjną. Dogadzał szlachcie, nie podejmując reformy stosunków włościańskich i nie znosząc pańszczyzny; ujmował ją w karby, rozciągając opiekę państwową nad jurysdykcją patrymonialną i powierzając policję wiejską sołtysom, zależnym od landratów. Przepisy, dotyczące prawa posiadania i nabywania dóbr ziemskich, nie co innego miały na względzie, jak budzenie w szlachcie lojalności. Państwowy również cel miało ograniczenie samorządu miast, nieludzkie w wielu razach traktowanie żydów i t. p.

Nie ograniczając się na regulowaniu stosunków ogólnych, rząd pruski pod pozorem pieczołowitości o dobro swych poddanych wkraczał w sferę interesów domowych, któreby można było bez żadnego niebezpieczeństwa dla państwa powierzyć sterowi rozsądku obywateli. Pod karą grzywnien lub więzienia zakazał przy świetle luczywa młocki zboża, tarcia lnu i konopi; zabronił tak zwanych wesel pierzowych i schadzek prządek; oddzielnymi przepisami uczył obywateli paść bydło, utrzymywać w karności psy wiejskie, leczyc wścieklicznę.

Niemniej troskliwym był o higienę umysłową i moralną społeczeństwa. Dla zabezpieczenia go od wpływów szkodliwych zaprowadził cenzurę. Cenzurowanie książek i pism, dotyczących administracji krajowej, sztuki lekarskiej i ekonomii, należało do kamery, innych — do regencyi. Autor odpowiadał za treść swego dzieła, chociażby wydrukowane było po ocenzurowaniu. Wydawca lub drukarz obowiązany był wyjawic autora książki, ogłoszonej bezimiennie; jeżeli tego nie uczynił, podlegał karze za ukrywanie przestępcy. Ogłoszenie dzieła bez pozwolenia cenzury, bez względu na jego treść, pociągało karę pieniężną. Gdyby treść była gorsząca, dzieło podlegało konfiskacie, wydawca i drukarz płacili karę lub odsiadawali więzienie. Ktoby dzieło nieocenzurowane drukował za granicą, podlegał karze, jak gdyby ogłosił je w kraju. Pociągani byli również do odpo-

wiedzialności roznosiciele pism zakazanych, zwłaszcza rozpowszechniający je ze świadomością.

Czuwał rząd pruski nawet nad zewnętrznymi objawami uczuć obywateli. W r. 1797 wyszedł edykt względem żaloby, który przepisywał strój wdowy po śmierci męża, dzieci po rodzicach, dziadach i krewnych, spadkobierców uniwersalnych i legataryuszów szczególnych po testatorach. Inną była żaloba dla osób stanu szlacheckiego, inna dla mieszczan. Rodzaj i czas noszenia jej obowiązujący był pod karą grzywien.

Jednocześnie z naginaniem społeczeństwa do widoków państwowych nie zaniedbywał rząd pruski osiągnięcia z prowincyi zabranych największych możliwie korzyści materialnych. Oprócz dóbr duchownych zabrał na skarb i starostwa. Z jednych i drugich utworzył tak zwane *amty*, które oddał w administracyę kamer, dawnym zaś posesoróm dożywotnim wypłacał czystą intratę. Podatki podwyższył: ofiarę (*ob. str. 338*) podniósł do dwudziestu czterech groszy, podymne o połowę. Opodatkował nawet wesela żydowskie i muzykantów, wynajmowanych do grania na uroczystościach rodzinnych. Jednakże kraju nie niszczył materialnie, znaczne owszem sumy obracał na melioracyę, jak na oczyszczenie i uszlachowanie Narwi i Warty. Nie zamieniał prowincyi zabranych w pustynię, postanowił bowiem zrobić z nich wygodne legowisko dla Niemców.

Dla ugruntowania na ziemiach polskich żywiołu niemieckiego nie szczędził rząd pruski zabiegów i kosztu. Do Prus południowych i nowo-wschodnich wprowadził około 9.000 swych urzędników. Niemcom tylko puszczał w dzierżawę amty: dygnitarzy i podupadłą szlachtę pruską wyposażył dobrami poduchownymi i starostwami. W samych Prusach południowych w przeciągu lat czterech za prezydentury Hoym'a rozdał Niemcom 240 majątków wartości dwudziestu milionów talarów. W donacyach roili się oficyaliści i robotnicy niemieccy. Sprowadzał rząd chłopów z nad Sprei do robót publicznych, zachęcał ich do osadnictwa w prowincyach zabranych. Każdemu przybyszowi zwracał koszta podróży po pół złotego na milę, płacił drugie tyle strawnego aż do wyszukania zajęcia, wyznaczał fundusz na karczunek gruntu, dawał zapomogę w bydle i narzędziach rolniczych, uwalniał na lat kilka od podatków i od służby wojskowej. Przynecał kolonistów i do miast polskich.

zapewniając przybyšom zwrot kosztów podróży, bezpłatny konsens na zajmowanie się rzemiosłami, zapomogę na sprawienie warsztatu, wolność od podatków i t. p. Nęceni takiemi korzyściami, ciągnęli koloniści nad Wartę i Wisłę z różnych stron, głównie z Wirtembergii, i formowali śród ludności polskiej placówki niemieckie.

Podjął też rząd pruski plan wydziedziczenia ziemian polskich na korzyść żywiołu niemieckiego. W zabiegach w tym kierunku dopomagała mu lekkomyślność szlachty: życie nad stan i pochopność do marnotrawstwa.

Upadek rzeczypospolitej nie stłumił w obywatelach skłonności do zbytków. Nie było miasteczka bez kasyna, jarmarku lub odpustu bez balu. Przędowała w zabawach Warszawa, w której osiadło kilkadziesiąt rodzin arystokratycznych, przesadzających się w wynajdywaniu uciech kosztownych. Młodzież, pozbawiona udziału w życiu publicznem, nadmiar swej krewkości wyładowywała w wirze hulatyki. Nie poprzestając na zabawach salonowych, zgrywała się w karty i piła. Eleganci warszawscy założyli klub, którego nikomu nie wolno było opuścić w stanie trzeźwym. Po pijanemu zaczęła młodzież nocą przechodniów, turbowała policyantów i patrole pruskie, tłukła szyby w oknach, zrzucała szyldy sklepowe. Awanturom towarzyszyły spory, kłótnie i pojedynki. Wodzem hulaków był książę Józef Poniatowski.

Rządowi podobało się szalone życie szlachty. Cierpliwy i łagodny gubernator Warszawy, Köhler, zajścia paniszów z policyantami i patrolami tolerował, poprzestawał na udzielaniu winowajcom lekkich napomnień. Rad był, że kwiat narodu zapomina o ojczyźnie i rujnuje się materialnie. Rząd nawet ułatwiał szlachcie obdłużanie majątków ziemskich. Otworzył jej kredyt w banku berlińskim i w różnych kasach, oddając kapitały na procent niższy od opłacanego wierzycielom prywatnym. Dla zabezpieczenia sum wypożyczonych nakazał zaprowadzenie ksiąg hipotecznych. Łatwy kredyt przyprawił wielu obywateli o ruinę. W przeciągu kilku lat obciążyla hipoteki dóbr ziemskich pożyczka rządowa, wynosząca przeszło czterdzieści milionów franków. Lekkomysłni właściciele, nadużywszy kredytu, nie byli w stanie opłacać procentów od sum wypożyczonych i podlegali skutkom prawa, dopuszczającego wystawienie majątku obdłu-

zonego na licytację na pokrycie wierzytelności. Licytantami byli zwykle zbogaceni na dzierżawach rządowych amtmani i inni przybysze niemieccy, którzy ofiarowywali cenę najwyższą i stawali się właścicielami dóbr szlacheckich.

Oprócz kolonizacji i wydziedziczenia ziemian polskich procesu germanizacji dokonywał rząd pruski zapomocą szkolnictwa. Atrybucye zniesionej Komisji edukacyjnej przeszły na kamery. Do szkół ludowych wprowadzony został elementarz niemiecki (*Lesebuch*). Szkoły miejskie, łączone z garnizonowemi, przeznaczonemi dla dzieci żołnierskich, miały na celu wskrzeszenie wśród ludności rzemieślniczej i kupieckiej tradycji niemieckich. W takim samym celu zakładane były osobne szkoły żydowskie. Szkoły średnie miały na względzie spoufalenie młodzieży polskiej z niemczyzną. W otwartych w Kaliszu i Chełmie szkołach kadeckich, język niemiecki stanowił główny przedmiot nauczania. Uniwersytetu nie było. Rząd skłaniał młodzież do zwiedzania wszechnic niemieckich, wyznaczając jej stypendya z funduszów pojezuickich. Dopiero r. 1804 otworzył *liceum warszawskie*, mające w części zastąpić brak uniwersytetu. Nie był zresztą wrogiem oświaty, o ile nie wchodziła w drogę celom państwowym. Wysyłał pedagogów za granicę dla obznajmienia ich z nowemi metodami szkolnemi; pozwolił na otwarcie w Warszawie *Towarzystwa przyjaciół nauk* (r. 1800), mającego pielegnować język narodowy, konserwować zabytki przeszłości i poninażać dorobek umysłowy narodu.

Pierwszy zabór austriacki, przewany *królestwem Galicyi i Lodomeryi* (ob. str. 67), podzielony został na cyrkuły (*Kreise*). Na czele kraju stało *gubernium lwowskie*, złożone z gubernatora (najprzód hr. Pergen, później hr. Brigido), jako prezesa, i kilkunastu radców. Cyrkułami zarządzali starostowie (*Kreis Hauptmann*).

Cesarz Józef II narzucił ziemiom polskim kodeks kryminalny i cywilny, obowiązujący w innych prowincjach austriackich, i zaprowadził nową organizację sądową. W administracji i sądownictwie urzędowali przeważnie Niemcy, oraz Czesi. Tak samo, jak w zaborze pruskim, zaprowadzoną została orga-

nizacya stanowa, z tą różnicą, że dla duchowieństwa katolickiego i szlachty Habsburgowie byli laskawszy od Hohenzollernów.

Ogłoszony w r. 1781 tak zwany patent tolerancyi, dopuszczał protestantów, kalwinów i dyzunitów do urzędów, zapewniał im swobodę religijną, pozwalając wszędzie, gdzie zbierze się sto rodzin, budować zbory i cerkwie, lecz bez wież i dzwonnicy, z wejściem bocznym, nie od ulicy. Chociaż religia katolicka uznana została za panującą, jednakże Kościół podlegał władzy państwowej. Bez sankcyi rządowej nie miały mocy bulle papieskie i listy pasterskie. Władza państwowa wyjęła seminaria duchowne z pod kierownictwa biskupów i przepisała im tryb wykładów teologicznych. W roku 1782 skasowano kilkadziesiąt klasztorów ascetycznych i majątki ich obrócono na rzecz funduszu religijnego.

Cesarzowa Maryja Teresa potwierdziła tytuły książęce, pozwoiliła wojewodom, kasztelanom i starostom grodowym prosić o godność hrabiowską, urzędnikom powiatowym o baronostwo. Książęta, hrabiowie i baronowie, oraz arcybiskupi, biskupi i infulaci, zarówno obrządku łacińskiego, jak greckiego, formowali stan *magnatów*. Szlachta zwyczajna, prałaci i kanonicy katedralni tworzyli *stan rycerski*. Szlachta wolna była od służby wojskowej i miała osobne sądy do spraw cywilnych, tak zwane *fora nobilia* we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, od których apelacya szła do trybunału lwowskiego. Dla spraw kryminalnych były sądy oddzielne, z apelacyą również do trybunału. Posiadacze starostw, dopóki w r. 1811 nie zostały wystawione na sprzedaż, wnosili do skarbu *dymidyę*, t. j. połowę dochodu. Właściciele dóbr (*domini*, panowie) płacili podatek dominikalny (12% od dochodu), wojskowy i inne.

Patentem z r. 1782, cesarz Józef uwolnił chłopów od poddaństwa osobistego, pozwalając im opuszczać dziedzica po złożeniu opłaty i daniu zastępcy. W r. 1786 liczbę dni pańszczyźnianych ograniczył do trzech w tygodniu, inne zaś ciężary w naturze skasował. Nałożył za to na gromady wiejskie tak zwany podatek rustykalny (*rusticus*, chłop) i pociągnął chłopów do służby wojskowej. Nie ustala zależność chłopów od szlachty. Chłop podlegał jurysdykcji dziedzica z apelacyą do urzędu starościńskiego i gubernium. Z dziedzicem swym mógł prawować się w sądzie szlacheckim, gdzie broniony był bezpłatnie przez

tak zwanego adwokata poddanych. Mógł pozwać do sądu szlacheckiego i dziedzica obcego, lecz w tym razie ustanowić musiał adwokata płatnego. Rozkład podatku rustykalnego i szarwarku (na budowę dróg), branie rekruta i policya wiejska należały do dworu. Dziedzic mianował wójta z liczby trzech kandydatów, wybranych przez gromadę.

Miasta galicyjskie zrównane zostały pod względem praw i organizacji z innymi austriackimi. Sądownictwo nad mieszczanami należało do magistratów z apelacją do trybunału lwowskiego. Strony zносиły skargi osobiście, lecz nie miały prawa stawać przed sądem. Obrona podawana była tylko do protokołu referenta.

Żydzi nie korzystali z dobrodziejstwa patentu tolerancji: byli tylko cierpieni w zamian za stałą daninę roczną, opłacaną skarbowo. Nie mieli prawa dzierżawić gruntów chłopskich i myt, utrzymywać po wsiach szynków; tylko opłacający najwyższą daninę mogli mieszkać, gdzie im się podobało, i trudnić się wszelkim zarobkiem. Oprócz tak zwanego podatku protekcyjnego po cztery złote reńskie na rok od rodziny, płacili żydzi koszerne, świeczkowe i t. p. Z powodu utrudnień, jakich doświadczała w osiedlaniu się w innych krajach austriackich, Galicyę zaludnili najobficiej.

Patentem cesarzowej Maryi Teresy z roku 1775 zaprowadzony został dla królestwa Galicyi i Lodomeryi tak zwany *sejm postulatowy*, w którego skład wchodziłi, nie przez reprezententów, lecz osobiście: magnaci; ci ze stanu rycerskiego, którzy płacili podatku dominikalnego 300 złotych pol. rocznie, i dwaj deputowani miasta Lwowa. Sejm ten, zwoływany co rok, miał wysłuchiwać woli (postulatów) monarchy. Nie miał prawa zastanawiać się: czy, lecz tylko: *w jaki sposób* postulaty cesarskie powinny być wykonane. Wolno mu jednak było zwracać się do tronu za pośrednictwem gubernatora z pokornymi przedstawieniami i najuniższymi prośbami. Uchwalony też został tak zwany *Wydział stanowy*, złożony z czterech magnatów i tyluż reprezentantów rycerstwa, wszystkich wybranych przez sejm i zatwierdzonych przez rząd. Obowiązkiem Wydziału, mającego funkcjonować pod prezydencją gubernatora, było: wykonywać wolę monarszą, corocznie komunikowaną sejmowi; sporządzać rozkład podatków, czuwać nad szarwarkami, funduszami na bu-

ciową dróg publicznych i t. p. Patent cesarzowej, uzupełniony w r. 1782 przez Józefa II, nie wszedł w wykonanie. Galicya i Lodomerya obywatela się bez reprezentacyi stanowej, rządzona wyłącznie przez biurokracyę.

Rząd austriacki, podobnie jak pruski, ziemie polskie germanizował, naprowadzając urzędników niemieckich i kolonistów. Patent tolerancyi z r. 1781 miał na widoku przede wszystkim zachęć do osiadania w Galicyi i Lodomeryi protestantów niemieckich. Inne rozporządzenia nadawały kolonistom w dobrach rządowych i pojezuickich ziemię na własność, uwalniały ich od podatków na kilka lat i od służby wojskowej, zapewniały im zapomogę w inwentarzu. Istniał osobny fundusz skarbowy kolonizacyjny, przeznaczony na popieranie osadnictwa nie tylko w dobrach państwowych, lecz i w prywatnych. Cele germanizacyjne przyświecały również szkolnictwu. Szkoły miały głównie na widoku wychowywanie urzędników. Założony w r. 1784 przez cesarza Józefa II uniwersytet lwowski podlegał zwierzchnictwu władz administracyjnych; przepisane miał książki, według których profesorowie nauczali; przełożeni studyów obowiązani byli zdawać rządowi sprawę z czynności fakultetów.

System austriacki dotkliwszy był, niż pruski, zarówno pod względem moralnym, jak materyalnym. Biurokracya, ograniczona a zuchwała, rekrutowana przeważnie z wyrzutków społeczeństwa niemieckiego i czeskiego, siała w klasach niższych nienawiść ku wyższym, buntowała poddanych przeciwko panom, czeladź przeciwko majstrom, wtrącała się w stosunek dzieci do rodziców. Starostowie cyrkularni i inni urzędnicy traktowali szlachtę obelżywie, według własnej woli nakładali na nią za urojone wykroczenia ogromne kary pieniężne. Z dóbr ziemskich rząd pobierał półtora razy więcej podatków, niż właściciel miał dochodu. Oprócz podatków stałych, obciążały ludność opłaty celne, stemplowe i t. p. Zmonopolizowanie przez rząd sprzedaży prochu strzelniczego, siarki, tabaki i soli powodowało drożyznę najniezbędniejszych artykułów. Cetnar soli, którego wydobyć w Wieliczce i Bochni kosztowało dwanaście krajcarów, sprzedawano w Galicyi po pięć złotych reńskich.

Ucisk biurokratyczno-fiskalny pobudził szlachtę i duchowieństwo do tajemnych zabiegów około wyzwolenia się z pod panowania austriackiego.

W roku 1789 król pruski, zamierzając rozpocząć wojnę z Austryją (*ob. str. 342*), pragnął wciągnąć do niej Polskę obietnicą zwrotu Galicyi. Marszałek sejmowy Stanisław Małachowski i Ignacy Połocki, porozumiewszy się w tej sprawie z Luchchesinim, nawiązali stosunek z obywatelami galicyjskimi. W r. 1790 utworzył się w Warszawie tajemny komitet, złożony ze Stanisława Małachowskiego i dwóch Potockich: Ignacego i Seweryna, oraz Ignacego Morskiego, jako pełnomocnika Galicyi, mający zamiar wywołać w zaborze austriackim powstanie na hasło, dane przez Prusy. Umyślono na pograniczu, w chelmskiem, zawiązać osobną konfederację, którą, wkroczywszy do Galicyi, miała ogłosić się jej rządem i wezwać poparcia wojsk Rzeczypospolitej. Agitację pomiędzy obywatelami galicyjskimi podjął Kazimierz Rzewuski, pisarz polny koronny. Objechał on kraj od Tarnowa do Brodów i doprowadził do uformowania we Lwowie tajemnego komitetu, mającego porozumiewać się z warszawskim.

Oprócz działań tajemnych próbowali obywatele galicyjscy i kroków jawnych w celu skłonienia rządu austriackiego do ustępstw. Wyjechali do Wiednia czterej deputowani dla powitania nowego monarchy, cesarza Leopolda II, i przedstawienia mu skarg prowincyi. We Lwowie utworzyła się komisya obywatelska dla udzielania deputowanym instrukcyi. Komisya ta, uznana przez ogół szlachty galicyjskiej, stanowiła rodzaj władzy narodowej, która przez swych reprezentantów miała układać się z monarchą o sposób rządzenia krajem. Jakoż przedstawiała cesarzowi za pośrednictwem deputowanych projekt konstytucyi (*Charta leopoldina*) dla Galicyi. Dopóki istniało niebezpieczeństwo wojny z Prusami, cesarz i dygnitarze wiedeńscy skłonni byli do ustępstw dla Polaków, chociaż nie w tym zakresie, o jakim myślała komisya. Pogodzenie się Prus z Austryją w Reichenbach (*ob. str. 349*), zniszczyło widoki zarówno na połączenie Galicyi z Rzeczpospolitą, jak i na złagodzenie systemu rządowego. Deputowanym kazano z Wiednia wyjechać; komisya, wyznaczona przez cesarza do roztrząśnienia żądań galicyjskich, orzekła, że w interesie monarchii austriackiej wypada ludność polską wynarodowić.

Drugi zabór austriacki, przezwany *Nową* lub *Zachodnią Galicyą*, otrzymał taką samą organizację, jak pierwszy. Po-

wstały dwa nowe *fora nobilia*: w Krakowie i Lublinie, sądy kryminalne i trybunał krakowski. W r. 1801 Szkoła główna krakowska zreorganizowaną została na wzór uniwersytetów austriackich. Profesorów polskich zastąpili Niemcy propagatorowie systemu rządzenia centralistycznego i germanizacji. W r. 1805 z uniwersyteciem krakowskim połączony został lwowski. We Lwowie powstało natomiast liceum dla wykładu nauk teologicznych, prawnych i filozoficznych.

Piewszy zabór rosyjski podzielony został na gubernie: mohilowską i witebską; drugi na mińską, braclawską i izasławską (od miasta Zasławia na Wołyniu); trzeci na kurlandzką, wileńską i słonimską. Zagarnięta w r. 1795 zachodnia część Wołynia przyłączoną została do gubernii izasławskiej, która otrzymała nazwę wołyńskiej. W roku 1796 z gubernii braclawskiej utworzono podolską; wileńska i słonimska połączone zostały w jedną, litewską. W r. 1801 gubernię litewską podzielono na dwie: wileńską i grodzieńską.

Katarzyna II rozciągnęła na zabrane prowincje organizację, istniejącą w cesarstwie, opartą na tak zwanej ustawie o guberniach, wydanej w r. 1775. Rządziła krajem za pośrednictwem gubernatorów i urzędników rosyjskich, podkopując statut litewski i prawo magdeburskie. W celu zrusyfikowania kraju olbrzymie dobra, skonfiskowane patriotom polskim, rozdała na własność swym faworytom i dygnitarzom, uczestniczącym w akcji rozbiorowej. Szczególniejszą baczność zwróciła na stosunki wyznaniowe, w których regulowaniu kierowała się również względami rusyfikacyjnymi.

W r. 1773 założyła dla katolików prowincyi zabranych biskupstwo białoruskie, które poddała zwierzchnictwu petersburskiego ministerium sprawiedliwości. Biskupem białoruskim został Stanisław Bohusz Sierżeniewicz, z rodu kalwin, bardziej oddany dworowi petersburskiemu, niż kościołowi. W roku 1782 Sierżeniewicz wyniesiony został na arcybiskupa mohilowskiego. Otworzył on w Mohilowie seminarium duchowne, w którym, obok języka rosyjskiego wykładano prawo kanoniczne w zakresie, oznaczonym przez władzę rządową. Po ostatnim

rozbiórce Katarzyna skasowała dawne dyecezye katolickie, zaprowadziła zaś trzy nowe: inflancką (zamiast wileńskiej), pińską (zamiast luckiej i kijowskiej) i latyczowską (zamiast kamienieckiej). Biskupom zabroniono komunikować się bezpośrednio z Rzymem, trzymać w swych dyecezyach księży zagranicznych i tych, którzy nie złożyli przysięgi wiernopoddanej. Na przekór woli papieskiej nie dopuściła Katarzyna kasaty jezuitów na Białej Rusi. Utrzymała ich, w mniemaniu, że malkontentyzmem swym względem Rzymu podkopią w ludności katolickiej uległość dla władzy papieskiej i że tem samem działać będą w duchu interesów rządowych. Za zezwoleniem biskupa Sierżeńcewicza otworzyli jezuita w Połocku nowicyat, którego wychowawcy zapelniali szeregi wymierających.

Jeżeli wyznanie rzymsko-katolickie straciło przywileje religii panującej, to obrządek unicki skazany został na zagładę. W pierwszym zaborze tępił unię arcybiskup prawosławny mohiłowski Konisski. W drugim zaborze misję tę pełnił Sadkowski, wypuszczony z więzienia podczas konfederacji targowickiej i wyniesiony przez Katarzynę na arcybiskupa mińskiego. Sadkowski przy pomocy wojsk rosyjskich spędzał gromady ludności unickiej, zmuszał ją do prawosławia postrachem i kijami. W czasie pomiędzy drugim a trzecim rozbiorem rzeczypospolitej przeszło półtora miliona unitów przeciągnięto na prawosławie. Parafie unickie, liczące mniej, niż sto dymów, wcielono w skład prawosławnych; księży wypędzano z beneficjów. Po trzecim rozbiórce Katarzyna osobnym ukazem zniosła wszystkie biskupstwa unickie, z wyjątkiem arcybiskupstwa połockiego. Dobra biskupów unickich zabrane zostały na skarb lub rozdane generalom i urzędnikom rosyjskim. Metropolita unicki, ks. Teodozy Rostocki, otrzymał 5.000 rubli pensji rocznej z warunkiem, że, ustąpiwszy ze swego stanowiska, osiadzie w Rzymie lub Petersburgu. Biskupom zapewniono 3.000 rubli pensji i kazano im osiąść w klasztorach po za obrębem swych dyecezyi. Pozostałe parafie i cerkwie oddała Katarzyna pod zwierzchnictwo arcybiskupa połockiego, Herakliusza Lisowskiego, który osobnym listem pasterskim wzbronił podległemu sobie duchowieństwu wstrzymywać ludność od apostazyi. Na gruzach dyecezyi unickich powstawały prawosławne.

Syn i następca Katarzyny II, imperator Paweł (1796 do 1801), wbrew programowi matki, dla której żywił nienawiść, zaniechał systemu gnębienia Polaków i ucisku religijnego.

Odwiedził osadzonego pod Petersburgiem w twierdzy petropawłowskiej Kościuszkę i przywrócił mu wolność; wypuścił też z więzień i wygnania wszystkich jeńców polskich. Stanisława Augusta sprowadził z Grodna do Petersburga i traktował go po przyjacielsku; po śmierci wystawił mu pomnik w kościele św. Katarzyny. Poczytując rozbiór Rzeczypospolitej za akt niesprawiedliwości i błąd polityczny, nie ludził Polaków obietnicami przywrócenia im niepodległości, o którą musiałby prowadzić wojnę z Prusami i Austryą; lecz za to w zarządzie prowincjami litewsko-ruskimi kierował się łaskawością i tolerancją. Przywrócił statut litewski i sądownictwo obieralne; wskrzesił sejmiki, jako organy samorządu. W każdej gubernii co trzy lata gromadziła się szlachta na sejmik dla wyboru sędziów, urzędników administracyjnych, oraz marszałków gubernialnych i powiatowych, będących pośrednikami pomiędzy obywatelstwem a rządem. Szlachta, jako klasa uprzywilejowana, miała wyłączne prawo posiadania dóbr ziemskich, obejmowała urzędy i wolną była od obowiązkowej służby wojskowej. Chłopi, utrzymeni w dawnym poddaństwie, oprócz pańszczyzny i innych ciężarów pełnili służbę wojskową dwudziesto-pięcioletnią.

Zwolniało też prześladowanie katolicyzmu, którym cesarz posilkował się w tamowaniu wolnomysłności, szerzącej się pod wpływem rewolucji francuskiej. Arcybiskupa mohiłowskiego Sierżeniewicza wyniósł Paweł do godności metropolity kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskiem i wyjednał mu w Rzymie godność kardynalską. Pomnożył w kraju zabranym liczbę diecezyi katolickich: na miejsce trzech, zaprowadzonych za Katarzyny, utworzył: wileńską, żmudzka, łucką, kamieniecką i mińską. Sierżeniewicz miał trzech sufraganów: dla Mohiłowa, Kijowa i Połocka; biskupi diecezyalni — po jednym. Utworzony został w Petersburgu przy ministeryum sprawiedliwości osobny departament dla spraw duchownych katolickich, którego prezesem był arcybiskup mohiłowski. Szczególniejszymi względami otaczał cesarz jezuitów, których poczytywał za najdzielniejszych pogromców wolnomysłności. Ukazem z r. 1800 polecił oddać pod ich zarząd Szkołę główną wileńską

i wszystkie zakłady naukowe w zaborze rosyjskim; oraz zwrócić im dobra i fundusze pojezuickie. Unitów cesarz nie lubił, lecz wstrzymał ich prześladowanie. Z liczby skasowanych przez Katarzynę wskrzesił dwa biskupstwa unickie: łuckie i brzeskie, które podlegały nie arcybiskupowi połockiemu, lecz petersburskiemu departamentowi dla spraw duchownych katolickich.

Paweł nie tępił narodowości, jak system pruski i austriacki, lecz i nie stwarzał dla niej warunków rozwoju cywilizacyjnego. Zamiar oddania szkolnictwa w ręce jezuitów zagrażał tradycjom naukowym Komisji edukacyjnej i zapowiadał panowanie obskurantyzmu. Plany te przerwała śmierć cesarza, zamordowanego przez stronnictwo, niezadowolone z jego rządów.

Syn Pawła, cesarz Aleksander I (1801—1825), wychowany przez Szwajcara, słynnego La Harpe'a, przejęty był ideami liberalnymi. Katolicyzmu nie uciskał; dla unii względniejszym był, niż ojciec. W r. 1806 arcybiskupa połockiego Lisowskiego wyniósł do godności metropolity; utworzył też nową dycęzę unicką, wileńską. Na miejsce departamentu dla spraw katolickich przy ministeryum sprawiedliwości utworzył tak zwane kolegium duchowne, podzielone na dwie, niezależne od siebie sekcje: łacińską i unicką. W ten sposób unicy otrzymali organizację samodzielną i wyzwoleni zostali z pod wpływów władz kościelnych łacińskich.

Młody cesarz, daleki od obskurantyzmu ojca, cofnął ukaz z roku 1800 i kierunek wychowania młodzieży oddał w ręce świeckie. Organizację szkolnictwa w kraju zabranym powierzył osobistemu swemu przyjacielowi, księciu Adamowi Czartoryskiemu.

Znaczne dobra księcia generała ziem podolskich, znajdujące się w zaborze rosyjskim, uległy konfiskacie. Skutkiem wstawiennictwa dworu wiedeńskiego, Katarzyna obiecała zwrócić Czartoryskiemu majątki, pod warunkiem jednak, że synów swych w charakterze zakładników przysze do Petersburga. Młodzi książęta: Adam i Konstanty, znaleźli nad Nową przyjęcie łaskawe; starszy zawiązał z wnukiem Katarzyny, Aleksandrem Pawłowiczem, stosunek, który z czasem zamienił się w przyjaźń. Na żądanie Aleksandra Adam Czartoryski zamieszkał przy

nim w Carskiem Siole i stał się powiernikiem najskrytszych jego myśli i marzeń. Po śmierci Katarzyny stosunek młodych ludzi nie zmienił się; cesarz Paweł otaczał Adama Czartoryskiego względami. Dopiero w r. 1798, skutkiem tajemnych ostrzeżeń Paweł, obawiając się szkodliwego wpływu Polaka na następcę tronu, kazał Czartoryskiemu objąć poselstwo przy królu sardyńskim.

Po śmierci ojca cesarz Aleksander wezwał przyjaciela do powrotu, powierzył mu kierownictwo spraw zagranicznych i korzystał z jego rad w kwestyach reformy państwowej. Zasiadał Czartoryski w komisji, wyznaczonej do zorganizowania szkolnictwa; w r. 1803 otrzymał urząd kuratora okręgu naukowego wileńskiego, jednego z ośmiu w całym państwie rosyjskiem. W skład tego okręgu wchodziły gubernie: witebska, mohiłowska, wileńska, grodzieńska, mińska, kijowska, wołyńska i podolska, a więc cały zabór rosyjski. Ukazem z r. 1803 Szkoła główna litewska przekształconą została na imperatorski uniwersytet wileński. Kurator, zależny od ministerjum oświecenia, miał pod swem zwierzchnictwem uniwersytet i wszystkie szkoły w okręgu.

Za kuratorji Czartoryskiego uniwersytet wileński pod rektoratem najprzód ks. Hieronima Strojnowskiego, później Jana Śniadeckiego, który przeniósł się na Litwę z Krakowa, stał się ogniskiem oświaty polskiej i strażnicą ducha narodowego. Wybitniejsi obywatele wspierali Czartoryskiego, nie szczędząc ofiar na zakładanie i wyposażanie szkół średnich i elementarnych. Tadeusz Czacki, powołany na wizytatora szkół w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, zebrał znaczny fundusz i w r. 1805 otworzył w Krzemieńcu gimnazjum, które stało się niebawem drugim ogniskiem polskości w zaborze rosyjskim. Wyjednano ukaz, ustanawiający dla okręgu naukowego wileńskiego dwie tak zwane komisye sądowo-edukacyjne, które miały moc dochodzenia funduszków pojezuickich i obracania ich na cele wychowawcze.

Borykanie się pod zaborami: pruskim i austryackim z zalewem germanizmu i widoki utrzymania bytu narodowego pod panowaniem rosyjskiem, — nie wyczerpały treści życia polskiego po upadku Rzeczypospolitej. Marzeniem dojrzałych moralnie warstw społecznych było odzyskanie niepodległości po-

litycznej. Myśl tę, tajoną na obszarach Rzeczypospolitej pod czujnym okiem zaborców, ujawniła czynami **emigracja polska** po r. 1795.

Mnóstwo uczestników powstania kościuszkowskiego dla uniknięcia niewoli rosyjskiej udało się za granicę. Jedni z nich, jak Kollataj i generał Zajączek, ujęci przez Austryaków, osadzeni zostali w Ołomuńcu; drudzy, jak Madaliński, aresztowani przez Prusaków, zamknięci byli w Magdeburgu; inni podążyli do Turcji, Włoch i Francji. Głównym ogniskiem emigracji polskiej była najprzód Wenecja, później Paryż. W Wenecji osiedli: Piotr Potocki, ostatni poseł Rzeczypospolitej do Konstantynopola; oboźny litewski, Karol Prozor; Stanisław Sołtyk, ks. Franciszek Dmochowski i kilku generalów. W Paryżu przebywał Franciszek Barss, mieszczanin warszawski, wysłany w misji dyplomatycznej przez Kościuszkę w r. 1794. Pierwsza grupa emigrantów weszła w stosunki z posłem francuskim w Wenecji, Lallemand'em; Barss komunikował się bezpośrednio z rządem Rzeczypospolitej, Konwencyą. Tryumfy, jakie odniosła Rzeczpospolita w walce z koalicją, mianowicie z państwami zaborczymi: Prusami i Austryą, budziły w wychodźcach polskich nadzieję odbudowania ojczyzny z pomocą Francji. Wbrew nadziejom, podsycanym przez Lallemand'a i Konwencyę, w kwietniu r. 1795 podpisany został w Bazylei traktat pomiędzy Francją i Prusami, w którym żadnej wzmianki nie zrobiono o Polsce. Był to pierwszy zawód, jakiego emigranci doświadczyli w rachubach swoich na Francję.

Walka, jaką Rzeczpospolita prowadziła z Austryą, i zapewnienia, dawane Barssowi przez członków Konwencyi, obudziły na nowo otuchę i wiarę w pomoc francuską. Kilku emigrantów weneckich udało się do Paryża w celu nawiązania bezpośrednich stosunków z Konwencyą. Połączyli się tam z Barssem, twórcami powstania wielkopolskiego: Ksawerym Dąbrowskim i Dyonizym Mniewskim, z generałem Wielhorskim, Wybickim i kilku innymi. 22-go sierpnia roku 1795 zawiazali emigranci w Paryżu tak zwaną *Deputacyę polską*, w której skład weszli: Mniewski, Prozor, ks. Dmochowski i dwaj generalowie

powstania kościuszkowskiego: Gabryel Taszycki i Romuald Giedroyć. Włożono na deputację obowiązek utrzymywania stosunków z rządem Rzeczypospolitej i z życzliwymi Polsce dworami europejskimi, komunikowania się z emigrantami i krajem. Zobowiązano ją do pracy nad odbudowaniem Polski w granicach historycznych.

Niebawem w łonie deputacyi powstały niesnaski. Mniewski i ks. Dmochowski, nie poprzestając na akcji przeciwko rządowi zaborczym, zamierzali pobudzać chłopstwo przeciwko dziedzicom i wywołać na ziemiach polskich rewolucję socyalną. Przeciwko tym dążeniom zaprotestował najprzód Prozor, następnie umiarkowany odłam emigracyi. Deputację unieważnił i ogłosił ją za nieistniejącą. Prozor, Barss i Wybicki zorganizowali się w nową Deputację, obok której jednak nie przestała istnieć i funkcjonować dawniejsza, radykalna. Obie zwracały się z memoriałami do Konwencji, utrzymywały stosunki z emigrantami weneckimi i z krajem.

Rząd francuski poradził Deputacyom wysłać agenta dyplomatycznego do Turcyi, która zamyslała o wojnie z Rosyą i Austryą. Wojna turecka miała stać się dla Polaków hasłem do powstania i walki o niepodległość. Obie Deputacje powierzyły poselstwo do Konstantynopola Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, synowcowi hetmana, ostatniemu podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Polecły mu porozumiewać się z posłem francuskim przy dworze stambulskim, Verninac'em, i z ministrami tureckimi; ściągać emigrantów polskich na Wołoszczyznę i pobudzać do konspiracyi obywateli galicyjskich.

Gdy Ogiński udał się do Konstantynopola, Ksawery Dąbrowski wyjechał z Paryża na Wołoszczyznę dla organizowania armii z wychodźców polskich. Oficerowie polscy, przebywający w Bukareszcie, spisali akt związkowy, którym uznali Dąbrowskiego za generała komenderującego. Po upływie pewnego czasu powstała armia dwu-tysięczna, rozrzucona po miasteczkach i wsiach wołoskich, gotowa wśród odpowiednich warunków politycznych wkroczyć do Galicyi. Jednocześnie formowały się związki obywatelskie w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim. Związek litewski, którego duszą byli bracia Ciecierscy: przeor dominikanów wileńskich i kapitan wojsk polskich, gromadził na cele narodowe fundusze i zasilał nimi emigrantów.

W Warszawie istniał klub tajemny, utrzymujący stosunki z zagranicą. W Galicyi zachodniej Franciszek Gorzkowski, geometra, organizował spisek, mający na celu niepodległość Polski i wyzwolenie ludu z poddaństwa. Niezależnie od tego liczni obywatele galicyjscy za wpływem Waleryana Dzieduszyckiego, zjechawszy się w Krakowie, związali się w tajemną konfederację i wybrali delegatów dla utrzymywania stałych stosunków z emigracją. Dwaj delegaci konfederacyi krakowskiej: generał Franciszek Ksawery Rymkiewicz i pułkownik Władysław Jabłonowski, zwany »murzynkiem«, udali się do Konstantynopola, skąd przez Ogińskiego i bezpośrednio porozumiewali się z rodakami, przebywającymi w Wenecyi i Paryżu. W trakcie tego wystąpił na widownię generał Jan Henryk Dąbrowski, który inny obrót nadał zabiegom emigracyjnym.

Dąbrowski (* 1755), urodzony z Niemki, służył za młodu w wojsku saskim i dopiero na wezwanie sejmu czteroletniego wstąpił do armii Rzeczypospolitej. Odbił kampanię z r. 1792, odznaczył się chlubnie w powstaniu kościuszkowskim. Po upadku Rzeczypospolitej, po krótkim pobycie w Warszawie, wyjechał do Berlina i wyjednał sobie audyencję u króla pruskiego, którego usiłował skłonić do wojny z Rosyą i odbudowania Polski pod berłem Hohenzollernów. Zawiódłszy się na swych kombinacjach z Fryderykiem Wilhelmem, udał się do Paryża i przyjął plan, powzięty przez Wybickiego: oparcia przyszłości Polski na rewolucyi ogólnoeuropejskiej. Przedstawił nowemu rządowi francuskiemu, Dyrektoryatowi, projekt uformowania legionu polskiego i popierania rewolucyi w walce z monarchami. Ponieważ prawo nie pozwalało przyjmować na żołd francuski cudzoziemców, Dyrektoryat poradził Dąbrowskiemu zwrócić się ze swym projektem do rządu lombardzkiego, powstałego niedawno skutkiem zwycięstw Rzeczypospolitej i wyzwolenia Mediolanu z pod panowania austriackiego. W styczniu r. 1797 Dąbrowski, zaopatrzony w rekomendację Dyrektoryatu i polecony przez dowódcę armii francuskiej we Włoszech, Napoleona Bonaparte'go, zawarł w Medyolanie z rządem lombardzkim układ, dzięki któremu powstały legiony polskie. W zamian za posiłkowanie Włochów w wojnie z Austryą, legiony otrzymują obywatelstwo lombardzkie, co nie ma przeszkadzać powrotowi ich do kraju; zachowują w komendzie język ojczysty i mundury

narodowe. Przybiorą kokardę »oswobodzicieli świata«, t. j. trójkolorową francuską; naramienniki z napisem włoskim: »Ludzie wolni są braćmi« (*Gli uomini liberi sono fratelli*).

Dla werbowania legionistów urządzone zostały po różnych miastach włoskich i francuskich zakłady wojskowe, zaopatrzone w zapasy żywności, mundury i broń. Ściągały one przede wszystkim Polaków, którzy, będąc w służbie austriackiej, dostali się do niewoli francuskiej. Liczył też Dąbrowski na dezertarów z armii: austriackiej, pruskiej i rosyjskiej, oraz na ochotników. Ogłosił odezwę w czterech językach: polskim, włoskim, francuskim i niemieckim, którą wzywał rodaków do walki o wolność ludów. Ofiarował mu niebawem swe usługi generał Karol Kniaziewicz (* 1762), który nadciągnął do Włoch z kilkudziesięciu oficerami; zakłady wojskowe wypełniły się dezertarami z armii austriackiej i ochotnikami. W dwa miesiące po układzie medyolańskim miał już Dąbrowski pod bronią 5.000 ludzi. Rozbrzmiewał wśród legionistów marsz, ułożony przez Wybickiego: »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Korzystając z wojny, jaką Francja prowadziła z Austryą, Dąbrowski przedstawił Bonapartemu projekt wywołania powstania wśród Polaków, Kroatów, Słowiańców, Dalmatów i Węgrów, i utworzenia z tych ludów związku federacyjnego na wzór szwajcarskiego. Według tego projektu legia, krocząc na Rječę (Fiume) i Karłowac (Karlstadt) i pobudzając ludy słowiańskie do powstania przeciwko Austrii, przedarłaby się na Bukowinę w celu połączenia się z armią włoską Ksawerego Dąbrowskiego i wtargnięcia do Galicji. Projekt został przyjęty; legia ruszyła w oznaczonym kierunku ku Palma Nuova, gdy niespodziewanie w październiku roku 1797 stanął pomiędzy Francją i Austryą pokój w Campo-Formio. Bonaparte nakazał legionowi powrót do Bononii. Posłowi francuskiemu przy dworze stambulskim polecono rozpuścić związek wojskowy na Wołoszczyźnie. Ksawery Dąbrowski, dotknięty zawodem ze strony Francji; zawiadomiony o przychylności dla Polaków cesarza Pawła; — opuścił z kilku oficerami Wołoszczyznę, udał się do Petersburga i wstąpił do armii rosyjskiej. Następca jego, brygadyer kościuszkowski, Joachim Denysko, w celu wywołania powstania w Galicji wtargnął z nielicznym oddziałem na Bukowinę, lecz po-

niósł klęskę. Wyprawa Denyski zaostrzyła czujność rządów zaborezych. Gorzkowski i organizatorowie konfederacji krakowskiej dostali się do więzienia; twórców związku litewskiego, Ciecierskich, zesłano na Syberję.

Po pokoju w Campo-Formio legia polska wzrosła do 7.000 ludzi i podzieloną została na dwie: *pierwszą* pod dowództwem Kniaziewiczza, *drugą* pod komendą Wielhorskiego. Druga legia stanęła załogą w Medyolanie i Mantui, miastach utworzonej z posiadłości austriackich rzeczypospolitej cysalpińskiej; pierwsza otrzymała rozkaz pochodu na Rzym dla dokonania odwetu za zamordowanie przez wojska papieskie generała francuskiego, Duphot'a. W Loretto otrzymał Dąbrowski w darze szablę Sobieskiego i chorągiew proroka, zdobytą pod Wiedniem; w rocznicę konstytucyi, 3 maja r. 1798, wkroczyła legia do Rzymu i zajęła zamek kapitoliniński. Po utworzeniu z państwa kościelnego rzeczypospolitej rzymskiej, Dąbrowski wrócił do Medyolanu, Kniaziewicz zaś z legią pociągnął do królestwa neapolitańskiego. Po zajęciu Neapolu i utworzeniu rzeczypospolitej partenopejskiej, wódz armii francuskiej, Championnet, uczcił zasługi legionistów, powierzając Kniaziewiczowi misję zawiezienia do Paryża i złożenia Dyrektoryatowi chorągwi nieprzyjacielskich.

Tryumfy rzeczypospolitej francuskiej na półwyspie apenińskim, oraz współczesna wyprawa Bonapartego do Egiptu i Syrii wywołały popłoch wśród monarchów europejskich. Rosya, Anglia i Austria uformowały koalicję w celu zgnębienia Francyi. W r. 1799 armia rosyjska pod dowództwem Suworowa, połączwszy się z austriacką, wtargnęła do rzeczypospolitej cysalpińskiej. W bitwach pod Legnago i Magnano druga legia straciła około 2.000 ludzi, pomiędzy innymi generała Rymkiewiczza; oblegana następnie w Mantui, zmalała do 800 głów; w końcu skutkiem kapitulacyi miasta dostała się do niewoli austriackiej. Ocalało zaledwie 150 legionistów, których kapitan, Wincenty Axamitowski, poprowadził do Francyi. Pierwsza legia pod dowództwem samego Dąbrowskiego, przedzierając się z południa i staczając walki z powstańcami włoskimi, przybyła na pole walki. W trzydniowej bitwie z wojskami Suworowa nad Trebią straciła 1.500 ludzi. Po klęsce pod Novi i różnych utarczkach we Włoszech północnych zmalała do 800 głów i wcieloną została do korpusu generała francuskiego Suchet'a.

Kłęski Francuzów we Włoszech przyspieszyły upadek Dyrektoryatu. Bonaparte, opuściwszy Egipt, przybył do Paryża, 18 brumaire'a (9 listopada r. 1799) rozpedził rząd dotychczasowy i zaprowadził nowy, przezwany Konsulatem. Jako pierwszy konsul zjednoczył w swem ręku władzę i przedsięwziął odwet na koalicji rosyjsko-angielsko-austryackiej. Zniesione zostało prawo, zabraniające przyjmowania cudzoziemców na żołd francuski; Kniaziewicz i Dąbrowski otrzymali upoważnienie do formowania nowych zaciągów polskich. Kniaziewicz zgromadził w Kehl, nad Renem, około 1.500 ludzi. Dąbrowski, zebrawszy szczątki legii drugiej, przebywające z Axamitowskim w Lugdunie, założył główną kwaterę w Marsylii i ściągnął z czasem pod swą komendę około 7.000 ochotników. Legia Kniaziewiczza, zwana *naddunajską*, walczyła przeciwko Austryakom w Niemczech; Dąbrowski operował we Włoszech północnych, które po bitwie pod Marengo dostały się znowu w ręce francuskie. Dąbrowski przedstawił Bonapartemu plan połączenia obu legii w Moguncyi i wkroczenia z niemi do Czech i Galicyi dla wywołania powstania przeciwko Austrii. Tymczasem Bonaparte zawarł w Luneville (r. 1801) pokój z Austryą i pogodził się z Rosyą. W traktacie lunewilskim nic nie wspomniano o Polsce. Układ francusko-rosyjski zobowiązywał cesarza Pawła do wypowiedzenia gościnności rodzinie Burbonów, przebywających w Mitawie, w zamian za co Konsulat przyrzekł zaniechać popierania sprawy polskiej.

Po pogodzeniu się Bonapartego z Austryą i Rosyą, legiony polskie, liczące ogółem około 15.000 ludzi, nie miały już dla Francyi wartości. Pierwszy konsul legię naddunajską przekazał królestwu Etruryi, które mocą pokoju lunewilskiego utworzone zostało z Toskanii; legię Dąbrowskiego odstąpił Rzeczypospolitej cysalpińskiej. Pierwsza otrzymała rozkaz udania się do Florencyi, druga do Modeny. Powstało wśród legionistów rozgoryczenie ku Francyi, która sprzeniewierzyła się hasłu walki o wolność ludów i tylekroć zawiodła nadzieje polskie. Kniaziewicz podał się do dymisyi. Dąbrowski myślał o przedarciu się do Morei i oddaniu się pod opiekę turecką. Ogarnęło wielu zniechęcenie i rozpacz. Oficerowie łamali szpady i porzucali służbę; za ich przykładem szli szeregowcy, stęsknieni do kraju i ognisk domo-

wych. Zachęcała do powrotu na ziemię ojczystą wieść o śmierci cesarza Pawła i łaskawości dla Polaków jego następcy.

Niebawem na obie legie, uszczuplone dezercją, spadł grom. Naddunajską, liczącą około 2.600 ludzi, Bonaparte wcielił do armii francuskiej i przeznaczył do stłumienia powstania murzyńskiego w Ameryce na wyspie Haiti (San Domingo). Przewzana 113 półbrygadą pieszą francuską, z portu Livorno wysłaną została do Ameryki pod dowództwem generała Bernarda. Podobnemuż losowi uległa jedna z dwóch półbrygad legii Dąbrowskiego, stojącej na terytorium rzeczypospolitej cysalpińskiej. Półbrygadę Axamitowskiego, liczącą 2.750 ludzi, przewzaną 114 francuską, wsadzono na okręty w Genui i wysłano na Haiti. Przędem popłynął (r. 1802) generał Władysław Jabłonowski dla urządzenia kwater i porozumienia się z dowódcą armii francuskiej na Haiti, Leclerc'em, co do sposobu spożytkowania legionów w walce z powstańcami. Kilkudziesięciu ludzi z półbrygady 113 utonęło skutkiem rozbicia się statku. Na Haiti dziesiątkowała legionistów żółta febra, na którą umarł i Jabłonowski; wielu poległo lub dostało się do niewoli. Po zakończeniu wojny Francuzi, uciekając do Europy, w popłochu zapomnieli o czterystu przeszło legionistach i pozostawili ich na wyspie. Naczelnik powstańców i gubernator Haiti, Dessalines, w r. 1805 stu kilkudziesięciu, pragnących powrócić do domów, wyprawił do Europy, resztę zaś naturalizował. Najcięższego losu doświadczyli ci z legionistów, którzy podczas ucieczki z Francuzami dostali się w ręce Anglików i wywiezieni zostali na Jamajkę. Katowani nieludzko przez dozorców, powymierali z chorób i nędzy.

Legiony, chociaż nie wywalczyły niepodległości Polski, położyły wielkie zasługi dla sprawy narodowej. Rozniosły po Europie protest przeciwko gwałtowi, spełnionemu na Polsce; manifestowały żywotność narodu, pozbawionego bytu państwowego, i jego prawa do niepodległości. Szlachetnością postawy i męstwem w zapasach o wolność ludów legioniści zjednywali w Europie szacunek dla narodu, który reprezentowali. Czynami swymi podnosili w kraju ducha, podtrzymywali w ziomkach nadzieję lepszej przyszłości.

W roku 1804 pierwszy konsul ogłoszony został cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona. Z powodu morderstwa, jakiego się dopuścił na księciu d'Enghien, którego kazał porwać i rozstrzelać, cesarz Aleksander zerwał z Francją stosunki dyplomatyczne i pociągnął do koalicji Anglię, Austryę i Szwecyę. Ponieważ Prusy przyłączyć się do związku nie chciały, a nawet wystawiły Napoleonowi deklaracyę, którą zobowiązały się nie przepuszczać Rosyan przez swe terytoryum, — ksiązę Czartoryski, jako petersburski minister spraw zagranicznych przygotował przeciwko nim projekt, obejmujący i sprawę polską. Radził cesarzowi zająć zabór pruski, skłonić Austryę do odstąpienia Galicyi i Lodomeryi i ogłosić się królem polskim. Aleksander, usposobiony dla programu swego przyjaciela przychylnie, w przejeździe na teren wojny wstąpił do Puław, rezydencyi Czartoryskich, gdzie przez obywatelstwo wszystkich zaborów witany był jako przyszły król polski. Myślano o powstaniu w zaborze pruskim i jego wodzu, księciu Józefie Poniatowskim.

Widmo Polski pod berłem Aleksandra przeraziło króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm zaprosił cesarza do Berlina, gdzie plany Czartoryskiego obrócone zostały w niwecz. Stał się pomiędzy Rosyą i Prusami w Potsdamie traktat zaczepno-odporny; obaj mocarze na grobie Fryderyka II zaprzysięgli sobie wieczyste przy mierze.

W miesiąc potem wojska rosyjskie i austryackie na głowę pobite zostały przez Napoleona pod Sławkowem (Austerlitz) na Morawach (r. 1805). Pokój presburski zmienił cały układ polityczny Europy, lecz sprawy polskiej nie dotknął.

Prusy, przerażone wzrostem potęgi Napoleona, wypowiedziały mu wojnę. Cesarz Francuzów dla pokonania nieprzyjaciela postanowił pociągnąć do walki Polaków. Generalowi Zajączkowi, który wyostał się z twierdzy ołomunieckiej i wstąpił do armii francuskiej, polecił uformować nad Renem *legię północną* ze zbiegów z wojska pruskiego i ochotników. Dla podburzenia Polaków kazał wydrukować i rozpowszechnić dzieło Rudhière'a (*Histoire de l'anarchie de Pologne*), wykazujące inicjatywę pruską w pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej, i pamiętniki Pistor'a (*Mémoires sur la révolution de la Pologne*) o powstaniu kościuszkowskim. Po zwycięstwie pod Jeną (r. 1806), dzięki któremu zajął Berlin i Fryderyk Wilhelma zmusił do ucieczki,

werwał do powstania zabór pruski. Wojnę nazwał *polską*; powołał do niej najpopularniejszych w narodzie mężów, pomiędzy innymi Kościuszkę.

Kościuszko, korzystając z pozwolenia cesarza Pawła, wyjechał do Ameryki północnej, którą poczytywał za drugą swoją ojczyznę. Na wieść o formowaniu się legionów, w r. 1798 przybył do Paryża, lecz niewielki brał udział w pracach emigracyjnych. Zaszczyczony przez Dąbrowskiego relacyami o obrotach legionów, obdarowany przez Kniaziewicza szablą Sobieskiego, otrzymaną z Loretto, Kościuszko stał na uboczu. Jako republikanin-demokrata nie lubił pierwszego konsula i zerwał stosunki ze sferami rządzącymi we Francji.

Napoleon po zwycięstwie pod Jeną za pośrednictwem ministra policyi, Fouché, wezwał Kościuszkę do swej głównej kwatery, lecz otrzymał odmowę. Kościuszko nie chciał przyjąć udziału w wojnie, nie mając od Napoleona kategorycznych zapewnień w sprawie polskiej. Przybyli za to do Berlina: Dąbrowski i Wybicki i, na żądanie Napoleona, wydali proklamacyę, wzywającą rodaków z pod zaboru pruskiego do powstania i odbudowania ojczyzny.

Nie odniosły skutku zabiegi Czartoryskiego, który współcześnie przypominał Aleksandrowi projekty swoje z roku 1805 i namawiał go do współzawodniczenia z Napoleonem w sprawie polskiej. Cesarz planów tych nie przyjął; nie tylko że z Prusami nie zerwał, lecz wsparł je 90.000 armią posiłkową. Wobec tego Czartoryski z urzędu ministra spraw zagranicznych podał się do dymisji; nadzieje tych, którzy przyszłość Polski wiązali z osobą Aleksandra, zwróciły się ku Napoleonowi.

Wojska francuskie zajęły Poznań, dokąd pośpieszył Dąbrowski i Wybicki, pierwszy dla gromadzenia sił zbrojnych, drugi w celu organizowania władz administracyjnych. Witani byli wszędzie okrzykami radości; w poznańskim i kaliskiem rozpoczęły się działania powstańcze. Król pruski ogłosił »Publicandum przeciw burzycielów i przyjaznych do insurekcyjnych poruszeń w Prusach południowych«, w którym, pochwaliwszy lojalność departamentu warszawskiego, powstańców przezywał złoczyńcami i zagroził im sądem wojennym. Nakazywał magistraturom szlachtę, pobudzającą do powstania, chwytac, oddawać ją w ręce władz wojskowych i w przeciągu dwudziestu

czterech godzin rozstrzelać. Odpowiedzią na to był ruch ludności we wszystkich powiatach wielkopolskich i rozbrojenie załóg pruskich pomiędzy Wartą i Wisłą. Gubernator Warszawy, Köhler, widząc niedostateczność załogi pruskiej, najprzód zaprosił księcia Józefa Poniatowskiego do urządzenia milicyi miejskiej i czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców; następnie ustąpił na prawy brzeg Wisły, paląc za sobą most. Nazajutrz wkroczyło do Warszawy 1.000 jazdy francuskiej pod dowództwem generała Milhaud; za nią przybył wieczorem szwagier Napoleona, książę Bergu, Joachim Murat. Na odgłos: »Francuzi! Francuzi!« miasto zapłonęło iluminacją; mieszkańcy znosili wybawicielom pożywienie, ściskali ich za nogi, całowali konie. Współcześnie Napoleon wjechał do Poznania, witany jako zbawca Polski. Jego frazesy: »zobaczymy, czy Polacy godni są być narodem«, »los wasz w rękach waszych«, — nie zrażały patriotów, pomimo tego, że nie zawierały w sobie żadnych zapewnień określonych. Ponieważ cesarz domagał się uzbrojeń, przeto wszyscy chwytali za oręż. Radziwiński, ostatni wojewoda gnieźnieński, wydał uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie; wybitniejsi obywatele organizowali po powiatach jazdę szlachecką. Dowództwo pułków obejmowali legionści.

W grudniu roku 1806 przybył do Warszawy Napoleon i zapowiedział, że, jeżeli jego armia francuska nie zostanie natychmiast zaopatrzona we wszystko, spali kraj i odda go zemście wrogów. Na odgłos groźby cesarskiej władze administracyjne zabierały dla wybawicieli wszystko, co mieszkańcy posiadali: bydło, zboże i paszę. Pałace warszawskie zamienione zostały na szpitale dla rannych i chorych. Ofiarność społeczeństwa odpowiadała jego wierze w odbudowanie Polski przy pomocy Francuzów.

Napoleon pobił wojska rosyjskie pod Pułtuskiem i wsią Golyminem; przezimowawszy w Warszawie, w roku następnym wkroczył do Prus. Po krwawej bitwie pod Iłowem (Eylau) nastąpiło oblężenie Gdańska, który poddał się; w czerwcu pod Friedland armia prusko rosyjska została rozbita. Cesarz Aleksander, zagrożony w swych posiadłościach, zwrócił się do Napoleona z prośbą o pokój. Pod Tylżą; w namiocie, zbudowanym na łyżwach na środku Niemna, pogodzili się zapaśnicy i przypuścili do zgody króla pruskiego.

Pokojem tylżyckim ziemie Rzeczypospolitej polskiej uległy nowemu podziałowi. Z zaborów pruskich pierwszy i część drugiego pozostały przy Fryderyku Wilhelmie III; obwód białostocki (160 mil kwadr., 280.000 mieszkańców) otrzymał cesarz Aleksander; Gdańsk z okręgiem dwu-milowym zamieniono na miasto wolne; z reszty uformowano księstwo warszawskie. Według zapewnień Napoleona, utworzenie księstwa, przezwanego *warszawskiem*, nie stanowiło zapowiedzi odbudowania państwa polskiego w granicach historycznych. Wymowniejszem jeszcze zaprzeczeniem intencji wskrzeszenia Polski historycznej było oddanie cesarzowi rosyjskiemu obwodu białostockiego. Zresztą, uspakajał Napoleon obawy cesarza Aleksandra, w którym pragnął mieć sprzymierzeńca, unikaniem w aktach urzędowych wyrazów: *Polacy i polski*.

Księstwo warszawskie, obejmujące 1.860 mil kwadratowych i 2.400.000 ludności, Napoleon oddał na własność dziedziczną królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi (* 1750 † 1827), temu samemu, któremu naród polski ofiarował następstwo po Poniatowskim. 22 lipca r. 1807 cesarz Francuzów nadał księstwu *ustawę konstytucyjną* treści następującej.

Religia katolicka jest panującą. Wszystkie inne wyznania są dozwolone bez żadnych ograniczeń.

W układzie społecznym znosi się niewola (*L'esclavage est abolit*). Kasują się przywileje stanowe; wszyscy obywatele w obliczu prawa są równi.

Wszelkie urzędy, tak duchowne, jak cywilne, obejmować będą wyłącznie obywatele księstwa. Wszystkie akta prawodawcze, administracyjne i sądowe pisane będą w języku narodowym.

Władza wykonawcza znajduje się w ręku dziedzicznego króla saskiego, który posiada początkowanie praw, mianuje biskupów i wszystkich urzędników świeckich. Do pomocy w rządzeniu król ma ministrów i Radę stanu. Ministrowie są następujący: 1) sprawiedliwości, 2) spraw wewnętrznych i czci religijnych, 3) wojny, 4) przychodów i skarbu, 5) polityki, 6) sekretarz stanu. Wszyscy są odpowiedzialni. Rada stanu, złożona z mi-

nistrów i czterech referendarzy, układa projekty do praw, rozstrzyga spory jurysdykcyjne pomiędzy władzami sądowymi i organami wykonawczymi, pociąga do odpowiedzialności urzędników administracyjnych. Wszystkie postanowienia Rady stanu podlegają zatwierdzeniu królewskiemu.

Dzieli się księstwo na departamenty: poznański, kaliski, bydgoski, płocki, warszawski i łomżyński; na 60 powiatów i 40 tak zwanych zgromadzeń gminnych. Na czele departamentu stoi prefekt, powiatu — podprefekt, miasta — burmistrz. W departamentach, powiatach i miastach znajdują się złożone z obywateli Rady: departamentowe, powiatowe i municypalne dla rozstrzygania kwestyi administracyjnych.

Władza prawodawcza należy do sejmu, który zwoływany będzie przez króla w Warszawie co dwa lata na przeciąg dni piętnastu. Sejm składa się z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Izba senatorska składa się z sześciu biskupów katolickich, tyłuż wojewodów i kasztelanów, razem z osmnastu członków, wszystkich dożywotnich. W senacie przyduje jeden z jego członków, mianowany przez króla. Izba poselska składa się z sześćdziesięciu posłów, t. j. tyłu, ile jest powiatów, i z czterdziestu deputowanych od zgromadzeń gminnych; razem ze stu członków.

Każdy powiat na sejmiku, złożonym wyłącznie ze szlachty, obiera jednego posła i członków Rad: departamentowej i powiatowej. Zgromadzenia gminne, których było ośm na Warszawę, trzydzieści dwa na prowincyę, złożone z nieszlachty, księży, obywateli wybitniejszych i żołnierzy dymisyonowanych, obierają po jednym deputowanym i członków Rad municypalnych. Sejmiki i zgromadzenia gminne w powiatach przyległych nie mogą odbywać się jednocześnie; nie wolno im zajmować się rozstrzyganiem spraw publicznych, dawać posłom i deputowanym instrukcyi, ani układać prósb.

Członkowie izby poselskiej pozostają na urzędzie przez lat dziewięć; w trzeciej części odnawiają się co trzy lata. Listę członków wychodzących układa izba poselska przez losowanie. Oprócz stu posłów i deputowanych zasiadają w izbie i członkowie Rady stanu, t. j. ministrowie i referendarze. Izbie przyduje wybrany z jej łona marszałek, zatwierdzony przez króla. Przed przystąpieniem do prac prawodawczych izba wybiera

większością kresek sekretnych trzy komisye: 1) przychodów skarbowych, 2) prawodawstwa cywilnego i 3) kryminalnego, o czem zawiadamia Radę stanu.

Tryb stanowienia praw był następujący.

Te tylko projekty do praw wnoszone będą do izby poselskiej, które ułożone zostały przez Radę stanu. Żaden członek izby nie ma prawa wystąpić z własnym projektem. Projekt, ułożony przez Radę stanu, zakomunikowany zostanie właściwej komisji, która czyni nad nim swe uwagi i porozumiewa się w tym względzie z odpowiednim ministrem. Po porozumieniu się komisji z ministrem projekt do prawa oddany będzie pod decyzję izby poselskiej. Przeciwko projektowi wolno jest przemawiać tylko członkom komisji; członkowie Rady stanu popierają go, reszta zaś posłów i deputowanych przysłuchuje się dyskusji w milczeniu. Po skończeniu rozpraw pomiędzy członkami komisji i Rady stanu, marszałek izby poddaje projekt kreskowaniu sekretnemu. Gdy projekt przejdzie prostą większością kresek, uchwała przesłana zostanie do senatu. Senat zatwierdza uchwałę lub odrzuca ją, jeżeli uzna, że: zapadła z pominięciem form prawnych, sprzeciwia się bezpieczeństwu kraju lub duchowi ustawy konstytucyjnej. W razie odrzucenia uchwały przez senat z powodu niezachowania formalności prawnych, król nakazuje izbie poselskiej ponowne roztrząśnienie projektu. Gdy izba powtórnie formalnościom prawnym nie zadośćuczyni, król ją rozwiąże i nakaże nowe wybory posłów i deputowanych. Gdy król uzna bezzasadność w odrzuceniu uchwały izby poselskiej, może mianować sześciu nowych wojewodów i tyluż kasztelanów i ponownie rzezoną uchwałę odesłać do senatu. Uchwała izby poselskiej, potwierdzona przez senat, lub nawet ogłoszona przez króla wbrew zdaniu senatu, staje się natychmiast prawem obowiązującym.

Organizacja sądownictwa zastosowaną została do układu społecznego: magistratury sądowe są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii. W powiecie jest sąd pokoju (polubowny), w departamencie trybunał cywilny, na dwa departamenty: jeden sąd kryminalny, na całe księstwo sąd apelacyjny. Rada stanu spełnia obowiązki sądu kasacyjnego. Obowiązującym jest ustawodawstwo cywilne francuskie (*kodeks Napoleona*), które dopuszczało do równego korzystania z praw

wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii, zaprowadzało śluby cywilne i rozwody.

Siła zbrojna składa się z 30.000 ludzi. Król może część armii księstwa warszawskiego wyprowadzić do Saksonii i zastąpić ją równą liczbą wojska saskiego.

Królowi służy prawo uzupełniania konstytucyi.

Nie zadowolniało obywateli ani samo księstwo warszawskie, ani jego organizacja wewnętrzna. Pozostawienie w ręku króla pruskiego znacznej części ziem Rzeczypospolitej i oddanie Rosyi obwodu białostockiego zawiodło nadzieję odbudowania Polski historycznej, żywioną przez naród podczas wojny ostatniej. Ostygła wiara w Napoleona, skoro przekonano się, że, tworząc księstwo, kierował się widokami własnych korzyści politycznych: osłabienia Prus i posiadania nad Wisłą francuskiej stacyi wojennej, przydatnej na wypadek starcia się z Rosyą i Austryą. Konstytucya razila z jednej strony unikaniem wyrazu: *Polacy* i zastępowaniem go przez: *ludy Warszawy i Wielkopolski (les peuples de Varsovie et de la grande Pologne)*; z drugiej — tendencyą monarchiczną i konserwatyzmem. Nie zagwarantowała obywatelom ani nietykalności majątkowej i osobistej, ani swobody słowa. Chociaż obdarowała chłopów wolnością osobistą i zrównała ich pod względem prawnym z innymi stanami, sprawy włościańskiej nie rozstrzygnęła, nie poruszyła bowiem kwestyi własności gruntów i nie zniosła pańszczyzny. Pomimo pozorów demokratycznych, konstytucya dawała przewagę żywiołowi szlacheckiemu. W izbie poselskiej zasiadało sześćdziesięciu reprezentantów szlachty, gdy gmin miał ich tylko czterdziestu. Zresztą, udział narodu w ustawodawstwie był nieznaczny, skoro początkowanie praw należało wyłącznie do króla i skoro członkom izby poselskiej nie wolno było głośno projektów rządowych krytykować. W istocie rzeczy pod osłoną form parlamentarnych król miał władzę nieograniczoną. Nieufność Napoleona do *mas ludowych* pozbawiała je prawa ujawniania swych potrzeb i życzeń; utrudniała im porozumiewanie się, zabraniając przyległym okręgom wyborczym sejmikować jednocześnie. Ruchom *mas* przeciwko rządowi zapobiegał przepis, dozwalający wyprowadzać z księstwa wojsko polskie i zastępować je saskiem.

Konstytucya księstwa ustrój rzeczypospolitej polskiej przypominała jedynie nazwami: sejmu, sejmików, wojewodów i kasztelanów. Nie dogadzał obywatelom rząd centralistyczny, nie łatwo im też było oswoić się z kodeksem cywilnym, pełnym zalet redakcyjnych, lecz obcym duchowi tradycyi polskiej. Wyrzekało zwłaszcza duchowieństwo, nie mogące pogodzić się ze ślubami cywilnymi i rozwodami.

Pomimo tego wszystkiego księstwo warszawskie było dla sprawy narodowej prawdziwym dobrodziejstwem. Ludność, skazana przez rząd pruski na zagładę, odzyskała w prawodawstwie, administracyi, sądownictwie i szkole język ojczysty, dostęp do urzędów i życia publicznego; słowem, znalazła się w warunkach, nie odpowiadających wprawdzie w zupełności tradycyom historycznym, lecz dających jej możność rozwijania się w duchu potrzeb narodowych. Dlatego też ludzie wytrawniejsi starali się opinię publiczną godzić z księstwem i jego konstytucyą; usiłowali podtrzymać w społeczeństwie wiarę w »wielkiego« Napoleona i w przyszłość Polski. Łagodził niezadowolenie król Fryderyk August, który, przybywszy do Warszawy, przemawiał po polsku i dawał narodowi dowody życzliwości.

Pierwszy sejm, zwołany w r. 1809, uchwaleniem 48,000.000 zł. podatków na opędzenie potrzeb publicznych, okazał gotowość narodu do największych ofiar dla utrzymania bytu księstwa warszawskiego.

Ofiarność sejmu z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne kraju była istotnie zdumiewającą. Ostatnia wojna zniszczyła rolnictwo, uniemożliwiła zbyt produktów, spowodowała spadek cen ziemi i zboża. Właściciele dóbr nie byli w stanie opłacać procentów od sum, zaciągniętych na hipoteki za czasów pruskich. Zagrożeni byli bankructwem zarówno dłużnicy, jak wierzyciele, których należności nie pokrywał szacunek dóbr, sprzedawanych na licytacji publicznej. Dla ratowania właścicieli gruntowych rząd przedsięwziął środki nadzwyczajne: ogłosił *juristitium*, t. j. wstrzymanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach o długi; następnie *moratorium*, t. j. zawieszenie wypłat wierzitelności hipotecznych. Środki te opóźniały tylko ruinę ziemian, skazywały zaś na zubożenie, a nawet na nędzę mnóstwo rodzin, które cały swój majątek rozrządzały miały ułokowany na hipotekach. Stosunki te odbiły się i na skarbie publicznym. Pra-

wem wojennem Napoleon stał się właścicielem wszystkich sum, które rząd pruski wypożyczył na hipoteki obywatelom ziemskim, wynoszących ogółem, wraz z procentami, około 48,000.000 franków. Układem, zawartym w r. 1808 w Bajonnie, cesarz odstępował je skarbowi księstwa w zamian za 20,000.000 franków, których spłata dokonana być miała w przeciągu lat trzech. »Sumy bajińskie« wydawały się być hojnym darem Napoleona, w rzeczywistości zaś naraziły skarb księstwa na straty. W zamian za gotowiznę otrzymał on miliony fikcyjne, niepodobna bowiem było wyegzekwować ich od dłużników niewypłacalnych.

Śród najcięższych warunków. ekonomicznych naród ujawniał żywotność, paraliżowaną przedtem przez rząd pruski, tępioną w dalszym ciągu w zaborze austriackim. Ludzie, powołani przez Fryderyka Augusta do steru władzy; przeważnie uczestnicy sejmów wielkiego, powstania kościuszkowskiego i prac emigracyjnych, nową machinę rządową, zbudowaną na wzór centralistyczno-francuski, tradycjom polskim obcą, usiłowali nałożyć do potrzeb narodowych, w organizm narzucony tchnąć myśl rodzimą. Przy rozwijaniu zasad konstytucyi Rada stanu wielokrotnie przedstawiała królowi projekty i przeprowadzała urzędzenia administracyjne, odstępujące od ducha wzorów francuskich. Najcenniejszą zdobyczą w tym kierunku była nowa organizacja szkolnictwa, która oparta została na tradycjach Komisji edukacyjnej.

W r. 1807 utworzoną została tak zwana *Izba edukacyjna*, podległa ministrowi spraw wewnętrznych, mająca nadzór nad wydziałem oświaty. Składała się z prezesa, którym był Stanisław Kostka Potocki, i z ośmiu członków, wszystkich mianowanych przez króla. Zarządzała funduszami edukacyjnymi, zakładała i urzędzała szkoły średnie i elementarne, zaniedbane za czasów pruskich. Szczególniejszą poświęciła bacność oświacie ludowej. Zwracała się o pomoc materyalną do właścicieli większych posiadłości i o poparcie do duchowieństwa; opracowała ustawy dla szkół miejskich i wiejskich; przekształciła seminarya nauczycielskie, założone przez rząd pruski w Poznaniu i Łowiczu w celach germanizacyjnych; ustanowiła, przy swej kancelaryi osobny wydział redakcyi ksiąg elementarnych. Szkoły elementarne miejskie i wiejskie utrzymywane były kosztem

mieszkańców i znajdowały się pod opieką dozorów, do których należeli dziedzice, proboszczowie i wybitniejsi obywatele. Izba edukacyjna zmierzała do przeprowadzenia zasady przymusowego utrzymywania szkółek przez gminy miejskie i wiejskie. Liczba 147 szkół elementarnych miejskich i wiejskich, odziedziczona po rządzie pruskim na obszarze sześciu departamentów księstwa, w roku 1811 urosła do 640, w 1812 do 750, w 1814 do 1.110. Powiększono liczbę szkół średnich, zwanych departamentowemi; nie zaniedbano i pola oświaty wyższej. Staraniem ministra sprawiedliwości, Feliksa Lubieńskiego, założoną została w Warszawie szkoła prawa. W r. 1809 powstała szkoła lekarska. Zreformowane zakłady kadeckie w Kaliszu i Chelmie, oraz szkoła artylerji i inżynjerji, ufundowana w znacznej części kosztem ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego, kształciły młodzież wojskową.

Zaledwie w księstwie począł ustalać się porządek rzeczy, oparty na ustawie konstytucyjnej, a już spadł na nie najazd austriacki. W kwietniu r. 1809 Austria wypowiedziała wojnę Napoleonowi. Korpusy austriackie pociągnęły do Tyrolu, Włoch i Bawaryi; arcyksiążę Ferdynand 40.000 armię skoncentrował w Galiacji zachodniej i wydał proklamacyę, którą oznajmiał, że wkracza do księstwa warszawskiego nie jako nieprzyjaciel, lecz w celu wyzwolenia Polaków z pod przemocy francuskiej. 14 kwietnia wojska austriackie przeszły granicę księstwa pod Nowem Miastem nad Pilicą i posuwały się ku Warszawie. Rada stanu, którą Fryderyk August upoważnił do przedsięwzięcia, pod jego nieobecność w księstwie, środków obrony, odpowiedziała na proklamacyę austriacką i dowództwo nad armją powierzyła ministrowi wojny, księciu Poniatowskiemu.

Po pokoju tylżyckim Napoleon trzy pułki piechoty polskiej i dwa konnicy, przewane *legją nadwiślańską*, podarował bratu swemu, królowi westfalskiemu, Hieronimowi. Utworzony po bitwie pod Iłowem (*ob. str. 425*) pułk lekkokonny (*szwoleżerów*) gwardji Napoleona, będący pod dowództwem Wincentego Krasieńskiego, wnuka marszałka konfederacji barskiej, powołał do Paryża. W r. 1808 legję nadwiślańską i pułk Krasieńskiego wy-

słał na półwysep pirenejski dla osadzenia na tronie hiszpańskim brata swego, Józefa, dotychczasowego króla neapolitańskiego. Umową bajońską wymógł na rządzie księstwa dostarczenie mu 8.000 piechoty na wojnę hiszpańską i zobowiązał go do ciągłego kompletowania legii nadwiślańskiej i pułku Krasinśkiego.

Wojska polskie w niezaszczytnej walce z powstańcami hiszpańskimi dokazywały cudów. Zastąpiły nazwiska szwoleżerów: Kozieltulskiego, Niegolewskiego i Dziewanowskiego torowaniem wojsku francuskiemu drogi do Madrytu przez wąwóz Somo-Sierra; głośnym stał się pułkownik Chłopicki w bitwie pod Epilą i przy zdobywaniu miasta Saragossy. Przelewali Polacy krew za sprawę obcą wtedy, gdy księstwu warszawskiemu zagroził najazd austriacki.

Z 30.000 armii księstwa 8.000 poszło do Hiszpanii; część z rozkazu Napoleona strzegła Gdańska, i twierdz pruskich, zostających jeszcze w rękach francuskich. Po osadzeniu twierdz księstwa: Torunia, Modlina, Pragi i Częstochowy, pozostało do boju z Austryakami zaledwo 12.000 żołnierza polskiego i 1.200 Sasów. Rozporządzenia Rady stanu, nakazujące powstanie powszechne, były spóźnione wobec szybkiego pochodu nieprzyjaciół na Warszawę.

Książę Poniatowski, nie chcąc narażać stolicy na skutki wojny, 19 kwietnia r. 1809 przyjął bitwę w bliskości Warszawy, pod Raszynem. Walka trwała od południa do godziny dziesiątej w nocy. Po trzykroć wydzierali sobie zapaśnicy lasek w Fałentach, którego obronę przypłacił życiem wślawiony w legionach poeta, Cypryan Godebski. Książę Poniatowski stracił około 2.000 żołnierzy w zabitych i rannych. Arcyksiążę, poniósłszy straty dwa razy większe, pierwszy zaproponował układy. Umową z 21 kwietnia Poniatowski zobowiązał się ustąpić na prawy brzeg Wisły i oddać Warszawę w ręce austriackie.

Wojsko polskie cofnęło się w trójkąt pomiędzy Pragą, Modlinem i Serockiem; rząd księstwa przeniósł się do Torunia. Arcyksiążę zajął Warszawę, witany pod kolumną Zygmunta III przez Niemców, pozostałych z czasów pruskich.

W Modlinie Poniatowski złożył radę wojenną, która zdecydowała wkroczenie do Galicyi. Przeszedłszy granicę zaboru austriackiego pod miasteczkiem Górą (w dep. warszawskim),

wojsko polskie zajęło Siedlce, Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów, a w końcu i Kraków. Na własną rękę podbiło większą część Galicyi, zajmowało zaś ją w imieniu cesarza Francuzów. Po czytując się za część składową armii Napoleona, w miastach zdobytych zawieszało orły francuskie, mieszkańców powoływało do przysięgi wierności »wielkiemu« cesarzowi. Gdy za sprawą generała Dąbrowskiego i Wybickiego na całym obszarze księstwa poczęło organizować się powstanie, arcyksiążę Ferdynand opuścił Warszawę, z której ściągnął 400.000 złotych kontrybucyi; w pościgu za armią polską zdobył Sandomierz i Lwów. Wielkie zwycięstwo Napoleona nad Austryakami pod Wagram (gdzie szwoleżerowie odznaczyli się świetną szarżą na hulanów Schwarzenberga) położyło koniec wojnie i spowodowało pokój wiedeński.

W układach pokojowych w Wiedniu Napoleon kierował się takimi samymi pobudkami, jak w r. 1807 w Tyłży. Cesarz Aleksander, który obowiązany był pomagać Francuzom, wysłał zaś do Galicyi armię pod wodzą księcia Golicyna nie tyle dla wsparcia Napoleona, ile w celu obserwowania stron wojujących, lękał się zwycięstw sprzymierzeńca i obawiał się odbudowania Polski. Oświadczył, że gotów jest raczej sprzedać koszulę, niż przyzwolić na ziszczenie nadziei Polaków. Skutkiem takiej postawy Aleksandra Napoleon, chociaż uznawał prawa Polaków do korzystnych warunków pokojowych, nadzieje ich ziścił za ledwo w części. Pokojem wiedeńskim wcielony został w skład księstwa warszawskiego drugi zabór austriacki, t. j. Galicya zachodnia; z pierwszego zaboru małe zaokrąglenie około Krakowa na prawym brzegu Wisły i cyrkuł zamojski. Wieliczkę z całym terytoryum żup solnych uznano za wspólną własność cesarza austriackiego i króla saskiego. Zaprzeczeniem intencji wskrzeszenia Polski historycznej było: oddanie Rosyi części Galicyi wschodniej, tak zwanego kraju tarnopolskiego (120 mil kw., 400.000 mieszkańców), oraz pozostawienie reszty pierwszego zaboru w rękach Austrii. Niezależnie od tego Napoleon i cesarz Aleksander zaręczyli sobie, że ani Polska przywróconą, ani księstwo warszawskie powiększone nie będzie nigdy.

Pozyskało w r. 1809 księstwo warszawskie 960 mil kwadratowych i półtora miliona ludności. Obszar nowo wcielony podzielony został na cztery departamenty: lubelski, radomski, krakowski i siedlecki; na 40 powiatów i 26 zgromadzeń gminnych. Rozciągnięto na niego ustawę konstytucyjną z r. 1807 i kodeks Napoleona. Sejm pomnożony został o 12 senatorów (czterech biskupów, pomiędzy nimi jednego unickiego; tyłuż wojewodów i kasztelanów), 40 posłów i 26 deputowanych.

Wielka była radość narodu z powiększenia księstwa i nie mniejsza znowu ofiarność na utrzymanie jego bytu pomimo najcięższych warunków ekonomicznych. Napoleon nakazał powiększenie armii księstwa do 60.000 ludzi; naglił o kończenie robót około warowni: Torunia, Modlina, Pragi i Zamościa. W grudniu r. 1811 Fryderyk August zwołał sejm, który nie odmówił podatków na opędzenie potrzeb publicznych. W czasie najkrytyczniejszym, po roku wielkiej posuchy i nieurodzaju, spadła na księstwo wojna francusko-rosyjska w r. 1812.

Wojnę tę spowodowało rozwielenienie się Francji na całym obszarze Europy aż do granic Rosji. Cesarz Aleksander zawarł pokój z Turcją, układał się o przymierze ze Szwecją i o subwencję z Anglią; stawiał do boju 160.000 ludzi. Napoleon, popierany przez Austrię i Prusy, rozporządzał armią, liczącą około 700.000 głów. W maju r. 1812 opuścił Paryż; po kilku dniach pobytu w Dreźnie, przez Poznań, Toruń, Gdańsk i Królewiec udał się do Wylkowyszek (w dep. łomżyńskim), gdzie założył główną kwaterę swoją i wydał proklamację do wojsk, będącą wypowiedzeniem wojny Rosji.

Przed przystąpieniem do walki obaj mocarze kusili się o zjednanie sobie Polaków. Aleksander za pośrednictwem Michała Kleofasa Ogińskiego, którego mianował rosyjskim radcą tajnym i senatorem, robił nadzieję wskrzeszenia wielkiego księstwa litewskiego i nadania mu konstytucyi, lecz ziszczenie obietnic odkładał na później. Napoleon zabrał się do rzeczy zrzęcznie: bez zobowiązań kategorycznych chwilowo ożywił nadzieje Polaków i czynił ich gotowymi do zapasów z Rosją.

W czerwcu roku 1812 przybył do Warszawy arcybiskup Dominik Pradt, jako nadzwyczajny ambasador francuski przy dworze króla saskiego. Zadaniem ambasadora było pobudzenie Pola-

ków do przedsięwzięcia kroków ku odbudowaniu ojczyzny z własnego niby natchnienia, bez wyraźnej woli Napoleona. Rychło po przybyciu Pradt'a Fryderyk August osobnym dekretem władzę rządzącą w księstwie przelał na Radę ministrów, która natychmiast zarządziła zwołanie sejmku nadzwyczajnego. Na marszałka sejmku wybrany został stary książę Adam Czartoryski, były generał ziem podolskich. Samo zjawienie się Czartoryskiego w Warszawie i przyjęcie przez niego udziału w sprawach publicznych stanowiło w oczach opinii zapowiedź wypadków nadzwyczajnych. Jakoż opinia tym razem nie myliła się.

Zaraz po zagajeniu sejmku Czartoryski oznajmił, że do laski marszałkowskiej obywatele z zaboru rosyjskiego podali prośbę, którą polecił odczytać sekretarzowi. Prośba, zredagowana w Warszawie, podpisana przez kilkadziesiąt osób, osiadłych w księstwie, lecz pochodzących z zaboru rosyjskiego, wzywała sejm do odbudowania Polski historycznej. Nazajutrz, podczas uczty, wyprawionej przez Czartoryskiego dla członków sejmku i obywateli, nadeszła proklamacja wykładowiska. Wiadomość urzędowa o kampanii, którą Napoleon nazwał *drugą wojną polską*, zelektryzowała umysły i wpłynęła na dalszy bieg wypadków w księstwie. Na jednym z najbliższych posiedzeń sejmowych Tadeusz Matuszewicz, poseł sejmku czteroletniego, obecnie minister skarbu i powiernik Pradt'a, wspomniawszy w mowie, pełnej ognia, o Francji i Napoleonie, oświadczył, że nadeszła chwila odbudowania ojczyzny. Frazes mowy: »powstanie więc Polska; co mówię? już jest Polska!« publiczność powitała w uniesieniu, któremu odpowiedziały okrzyki tłumów, zgromadzonych pod oknami sali sejmowej. Po uciszeniu się publiczności Matuszewicz wystąpił z wnioskiem zawiązania konfederacji generalnej królestwa polskiego i projekt jej złożył do laski. Sejm projekt Matuszewicza przyjął, ogłaszając, że naród polski jest na nowo w jedno ciało połączony; wzywał obywateli wszystkich zaborów do zbierania się na sejmiki i łączenia się z konfederacją. Dokonał tego sejm wprowadzając z natchnienia Pradt'a, lecz bez sankcji Napoleona i króla saskiego, który zupełnie usunął się od rządów księstwa.

Uchwała sejmku, ogłaszająca Polskę niepodległą w granicach historycznych, była w sprzeczności z traktatami: tylżyckim i wiedeńskim, którymi Napoleon gwarantował Prusom i Austrii

posiadanie ziem polskich. W razie potrzeby zarówno Napoleon, jak Fryderyk August mogli solidarności z sejmem wyprzeć się, a nawet czyn jego uznać za buntowniczy. Nikt jednak nie wątpił o odrodzeniu ojczyzny, skoro Napoleon wojnę z Rosją nazwał *polską* i przez swego ambasadora popchnął naród do zawiązania się w konfederację generalną w celach, sformułowanych niedwuznacznie. Sejm ustanowił *Radę generalną konfederacji królestwa polskiego*, uchwalił wysłanie deputacyi do Napoleona i króla saskiego z prośbą o opiekę dla odradzającego się państwa. Po dokonaniu tego rozwiązał się. Funkcyonować poczęła Rada generalna konfederacyi, złożona z Czartoryskiego, jako przewodniczącego, i z dziesięciu członków sejmu.

Z Wyłkowyszek Napoleon udał się do Kowna, gdzie w czapce i płaszczu oficera polskiego oglądał brzegi Niemna; rzucić kazał trzy mosty, przez które przepawił się z częścią swej armii. Wtedy cesarz Aleksander, bawiący w Wilnie, umknął, oświadczając Ogińskiemu, że okoliczności nie pozwoliły mu ziszczyć zamiarów względem Polski. Zjechał do Wilna Napoleon i natychmiast ustanowił dla Litwy rząd tymczasowy, złożony z Polaków. Przybyłemu w deputacyi od Rady generalnej konfederacyi królestwa polskiego Wybickiemu oświadczył: »Gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym, jak wy... Kocham wasz naród... Pochwalam wszystko, coście uczynili... Jeżeli jednomyślnemi będą chęci i usiłowania wasze, możecie mieć nadzieję... Niech Litwa, Zmudź, Witebsk, Mohilów, Wołyń, Ukraina i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a Opatrzność uwieńczy powodzeniem świętość sprawy waszej«. Widocznem było, że Napoleon przez wzgląd na Prusy i Austryę nie chce ogłosić Polski niepodległej. Począł też zrażać ku sobie najzarliwszych wyznawców. Rada generalna konfederacyi, nie otrzymawszy od Napoleona upoważnienia do działania w sprawie niepodległości Polski, stała się bezczynną. Księżę Czartoryski opuścił Warszawę, zrzekając się tem samem przewodniczenia związkowi, pozbawionemu znaczenia. Wogóle nie było w narodzie tego zapалу, jaki oświadczył wszystkim w r. 1806.

Połączyło się z wielką armią Napoleona wojsko księstwa

warszawskiego; szły z nią i pułki polskie, będące na żołdzie francuskim, wycofane z Hiszpanii: legia nadwiślańska i szwoleżowie. Było pod bronią ogółem około 80.000 Polaków, których Napoleon rozproszył po różnych korpusach wielkiej armii. Odnieśli się Polacy we wszystkich zwycięstwach, jakie wielka armia odniosła nad Rosyanami; dzieliła też z nią klęski po spaleniu Moskwy, podczas odwrotu na Litwę. Po strasznej przeprawie przez Berezynę Napoleon, oddawszy w Smorgoniach dowództwo królowi neapolitańskiemu, konwojowany przez hulanów polskich, na Wilno, Kowno i Maryampol zjechał do Warszawy. W hotelu angielskim, na ulicy Wierzbowej, przed prezesem Rady ministrów, Stanisławem Kostką Potockim, i Tadeuszem Matuszewiczem wyraził zadowolenie z bitności Polaków i żał, że się nie ogłosił ich królem. Po sześciogodzinnej bytności w Warszawie udał się do Paryża z zamiarem nowych uzbrojeń i naprawienia sprawy wiosną r. 1813.

Za Napoleonem nadciągnęły do księstwa niedobitki wielkiej armii, za nimi zaś wojska rosyjskie. Warszawę opuściła Rada ministrów, Rada generalna i komisarz francuski, Ludwik Bignon, mianowany po ustąpieniu Pradt'a. Cesarz Aleksander, przeprawivszy się przez Wisłę pod Plockiem, udał się do Kalisza, gdzie ustanowił dla księstwa rząd, zwany *Radą najwyższą tymczasową*, do której weszli dwaj Rosyanie: Łanskoj, jako prezes, i Nowosilcow, jako vice prezes, dwóch Polaków: Tomasz Wawrzecki i książę Ksawery Lubecki; jeden Prusak, Krzysztof Colomb. Całe księstwo było w rękę Rosyan, z wyjątkiem twierdz i Krakowa, do którego schroniły się władze rządowe i książę Poniatowski z niewielką liczbą niedobitków polskich.

Daremnie kuszony przez Aleksandra o odstąpienie Napoleona, na wieść o nowych zwycięstwach jego pod Lützen i Budziszynem, Poniatowski pomaszerował do Saksonii dla połączenia się z armią francuską. Sprzymierzeńcy Napoleona: król pruski i cesarz austriacki połączyli się z Rosyą. Pomiedzy sprzymierzonymi i armią francuską w październiku roku 1813 przyszło do bitwy pod Lipskiem. Król saski dostał się do niewoli rosyjskiej. Poniatowski, wśród gradu kul działowych miano-

wany przez Napoleona marszałkiem państwa francuskiego, zginął w nurtach Elstery. Ocalało jeszcze około 9.000 wojska polskiego, które przeszło pod dowództwo księcia Pawła Sułkowskiego i dzieliło do ostatka losy Napoleona.

Po wzięciu przez sprzymierzonych Paryża, abdykacyi Napoleona i wyznaczeniu mu rezydencyi na wyspie Elbie, szczątki wojska polskiego, oddane przez cesarza Aleksandra pod dowództwo jego brata, wielkiego księcia Konstantego, otrzymały pozwolenie na powrót do kraju z bronią w rękę. Wróciły do Warszawy ze zwłokami Poniatowskiego wśród największego niepokoju obywateli o przyszłość księstwa. O dalszych losach narodu polskiego zdecydować miał kongres europejski, zwołany w roku 1814 do Wiednia.

Zjechali do Wiednia wszyscy niemal monarchowie i cenniejsi dyplomaci europejscy w celu unicestwienia skutków rewolucyi francuskiej, podbojów Napoleona i oparcia ładu politycznego na zasadach sprawiedliwości. Najpierwszym przedmiotem narad stała się Polska. Cesarz Aleksander, jako główny pogromca Napoleona, rościł sobie pretensyę do całego księstwa warszawskiego. Prusy i Austria domagały się zwrotu ziem, jakich pozbawiły je traktaty: tylżycki i wiedeński. Zresztą, Prusy gotowe były uznać pretensyę Aleksandra, byleby po wydziedziczeniu Fryderyka Augusta, niepoprawnego sprzymierzeńca Napoleona, otrzymały Saksonię. Francya, Anglia i Austria zawarły z sobą przymierze tajemne w celu pohamowania chciwości Rosyi i Prus. Wybuch wojny europejskiej o Saksonię i Polskę zażegnała wieść o wylądowaniu Napoleona we Francyi.

Wobec nowego niebezpieczeństwa pogodzili się mocarze w r. 1815, pozostawiając Saksonię w rękę Fryderyka Augusta i dzieląc ziemie polskie na sześć części. 1) Rosya utrzymała się przy wszystkich trzech zaborach i obwodzie białostockim, oderwanym w r. 1807 od Prus. 2) Austrii przyznano królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z posiadaniem do r. 1800 krajem tarnopolskim, oraz zaokrągleniem około Krakowa i żupami wielickimi. 3) Prusy utrzymały się przy posiadłościach po traktacie tylżyckim, do których został wcielony Gdańsk z okęgiem.

4) Z dwóch departamentów księstwa warszawskiego: poznańskiego i bydgoskiego utworzone zostało wielkie księstwo poznańskie i oddane królowi pruskiemu. 5) Kraków z okręgiem, obejmującym 23 $\frac{1}{2}$ mil kwadratowych, uznano za miasto wolne, t. j. niepodległą republikę pod opieką Rosyi, Austryi i Prus. 6) Z reszty księstwa warszawskiego powstało królestwo polskie, połączone z cesarstwem rosyjskiem.

Austrya, jako właścicielka żup solnych wielickich, została zobowiązana do dostarczania corocznie: królestwu polskiemu darmo 300.000, Rosyi za zwrotem kosztów 500.000 i Prusom 300 cetnarów soll.

Kongres wiedeński zobowiązał Rosyę, Austryę i Prusy do nadania poddanym polskim konstytucyi, odpowiadających ich potrzebom narodowym i warunkom politycznym.

Europa, zatwierdzając rozbiór Rzeczypospolitej, laskawszą była dla narodu polskiego, niż Napoleon. Wprowadziła do systemu politycznego nazwę *Polski*, odmawianą przez »wielkiego« cesarza narodowi, który przelał tyle krwi w sprawie Francyi.

W traktacie z 3 maja r. 1815 Austrya, Rosya i Prusy określiły swój stosunek do Rzeczypospolitej krakowskiej i wyłuszczyły główne zasady jej konstytucyi. Zobowiązały się nie wprowadzać do Rzeczypospolitej pod żadnym pretekstem siły zbrojnej, zastrzegły zaś sobie, iżby rząd krakowski nie dawał schronienia ich poddanym, ślęganym przez prawo, ani też zbiegom wojskowym. Zjechali do Krakowa komisarze: austryacki Sweerts-Spork, rosyjski Miączyński, pruski Reibnitz; przybrawszy sobie do pomocy trzech obywateli mlejskowych, zorganizowali senat, do którego powołali Stanisława hr. Wodzickiego w charakterze prezesa i dziesięciu członków z dygnitarzy duchownych i świeckich; następnie zajęli się redakcją konstytucyi według zasad, wyłuszczonych w traktacie.

Religię katolicką nazwali krajową, innym wyznaniom chrześcijańskim zapewnili opiekę rządową. Wszyscy obywatele są równi; chłopci utrzymać mają przy prawach dotychczasowych, to jest nadanych im za księstwa warszawskiego. Organem władzy wykonawczej jest senat, złożony z prezesa i dwunastu członków: dziesięciu z wyboru obywateli i dwóch, delegowanych od

kapituły i uniwersytetu. Prezes urzęduje trzy lata, połowa senatorów jest dożywotnią, reszta zmienia się corocznie. Gminy miejskie i wiejskie wybierają corocznie reprezentantów, którzy łącznie z delegowanymi od kapituły i uniwersytetu mianują prezesa i członków senatu, oraz pełnią władzę prawodawczą. Wymiar sprawiedliwości należy do sądów pokoju, trybunału pierwszej instancji i sądu apelacyjnego. Obowiązuje tymczasowo kodeks cywilny Napoleona i kryminalny austriacki. Posiada rzeczpospolita milicję własną i żandarmeryę. Główne zasady konstytucji nie mogą być zmieniane bez zezwolenia dworów opiekuńczych.

Po zatwierdzeniu konstytucji Austria, Rosya i Prusy przysłały do Krakowa swych rezydentów, którzy mieli czuwać nad prawidłowem funkcyonowaniem rządu rzeczpospolitej.

Rząd, dzięki energii Wodzickiego, który przez lat dwanaście pełnił godność prezesa senatu, podniósł miasto, zrujnowane podczas ostatnich wypadków politycznych; zaprowadził w niem ład wewnętrzny i ugruntował pomyślność ludności. Dzięki samorządowi i uniwersytetowi, wyzwolonemu z pod wpływów niemieckich, rzeczpospolita krakowska miała możność rozwijania się w duchu narodowym i świecenia przykładem innym dzielnicom polskim. Atmosferę narodową podtrzymywały pamiątki historyczne, jak groby królów: podnosiły ją sprowadzane na Wawel prochy bohaterów z ostatniego okresu walki o niepodległość. W r. 1817 przywiezione zostały z Warszawy i pochowane w grobach królewskich zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego. W roku następnym spoczął na Wawelu zmarły (15 października r. 1817) w Solurze, w Szwajcaryi, Kościuszko. W r. 1820 na górze św. Bronisławy pod Krakowem założono fundamenta pod Kopiec, którym naród uczcił bohatera ostatniego powstania rzeczpospolitej polskiej.

Cesarz austriacki Franciszek I (1792—1835), jako król Galicyi i Lodomeryi, wprowadził w życie zapomniane patenty: Maryi Teresy z r. 1775 i Józefa II z 1782, dotyczące sejmów stanowych, Patentem z r. 1817 podzielił naród na cztery klasy: duchowieństwo, magnatów, rycerstwo i mieszczan królewskich. Do stanu duchowieństwa należą galicyjscy arcybiskupi, biskupi,

opaci, infułaci i kapituły katedralne. Stan magnatów składa się z książąt, hrabiów i baronów. Stan rycerski formuje szlachta wylegitymowana. Stan mieszczański reprezentuje sam Lwów. Dygnitarze duchowni; ci z magnatów i szlachty, którzy posiadają majątność ziemską i opłacają 300 zł. podatku dominikalnego; oraz dwaj deputowani miasta Lwowa; — corocznie zjeżdżają się na sejm dla wysłuchania postulatów cesarskich, rozkładu ustanowionych przez rząd podatków, obmyślenia próśb do tronu i t. p. Stałym organem do wykonywania woli monarszej jest *Wydział krajowy*, złożony z deputowanych od stanów i z urzędników. Zarówno sejmowi, jak Wydziałowi krajowemu przewodniczy prezydent gubernium.

Stany miały przywilej odpowiadania tylko przed sądem szlacheckim lwowskim, oraz noszenia mundurów galowych i kontuszów staropolskich.

Skutkiem odpadnięcia Krakowa, w r. 1817 wskrzeszony został uniwersytet lwowski z wydziałami: teologicznym, prawnym, filozoficznym i kursem medyko-chirurgicznym. Niewielką tylko ulgę zrobiono dla języka polskiego: używano go łącznie z niemieckim w ogłoszeniach rządowych i nauczano w uniwersytecie, jako przedmiotu nieobowiązującego.

Król pruski w manifeście z 15 maja r. 1815 nie szczędził wielkiemu księstwu poznańskiemu (526 mil kw.) obietnic. Zapowiedział obywatelom dostęp do urzędów; używanie w czynnościach publicznych języka polskiego; prawodawstwo, jakie społeczeństwo samo sobie uchwali; pułki krajowe i namiestnika rodaka. Rzeczywiście, namiestnikiem mianowany został książę Antoni Radziwiłł, ożeniony z księżniczką Ludwiką pruską, lecz inne obietnice nie spełniły się. Przedewszystkiem Fryderyk Wilhelm III naruszył całość wielkiego księstwa, odrywając od niego ziemie, leżące na prawym brzegu Wisły (powiaty: chełmiński, toruński, brodnicko-lubawski i część grudziądzkiego) i wcielając je do Prus zachodnich. Polaków z posad rządowych, zwłaszcza wyższych, rugowano. Język polski częściowo tylko dopuszczony był do administracji i sądownictwa; w szkołach, zaś, nawet elementarnych, ustępował miejsca niemieczyźnie. Przywrócony

został *Landrecht*. Pułki polskie, których organizacją miał zająć się legionista, generał Amilkar Kosiński, nie doszły do skutku. Rząd pruski, nie kępując się zobowiązaniami kongresu wiedeńskiego, wracał do systemu, praktykowanego przed rokiem 1806. Tylko uwłaszczenie włościan, przeprowadzone na zasadzie prawa z 8 kwietnia r. 1824, spowodowało, tak pod względem kulturalnym, jak społecznym, następstwa korzystne.

Zobowiązaniom kongresu wiedeńskiego najrzetelniej zadość uczynił cesarz Aleksander, w stosunku do królestwa polskiego (2.312 mil kw.).

Zasady konstytucyi dla królestwa polskiego cesarz Aleksander podpisał w Wiedniu 25 maja r. 1815. Do zredagowania jej projektu wyznaczył komisję, złożoną z samych Polaków, pomiędzy którymi znajdował się książę Adam Czartoryski, Tomasz Wawrzecki i Tadeusz Matuszewicz. W listopadzie tegoż roku przybył do Warszawy pierwszy raz jako król polski, witany radośnie, ujmujący wszystkich łaskawością i uprzejmością. 27 listopada podpisał na zamku warszawskim *ustawę konstytucyjną* treści następującej.

Religia katolicka będzie przedmiotem szczególniejszej opieki rządowej, nie uwłaczając przez to innym wyznaniom, które bez żadnych ograniczeń obrzędy swoje wykonywać mogą publicznie. Wszyscy obywatele równi są w obliczu prawa, zapewnioną mają wolność druku i starodawne prawo: *Neminem captivari permittemus, nisi jure victum*. Aresztowanie obywatela nastąpić może tylko według form i w wypadkach, przewidzianych przez prawo. Powody zatrzymania powinny być natychmiast zakomunikowane aresztowanemu, który najpóźniej po upływie trzech dni ma podlegać badaniu sądowemu. Nikt nie może być karany bez wyroku sądowego. Skazany na karę odcierpi ją w królestwie, w żadnym wypadku po za jego granicami. Zabezpiecza się świętość i nietykalność własności. Wszystkie czynności publicznie: administracyjne, sądowe i wojskowe odbywać się będą w języku polskim. Urzędy publiczne, zarówno cywilne, jak wojskowe, obejmują sami tylko Polacy. Na wieczne czasy zapewnia się królestwu reprezentację narodową w sejmie, złożonym z króla i dwóch izb: senatorskiej i poselskiej.

Królestwo polskie jest na zawsze połączone z cesarstwem rosyjskim, z którym posiada wspólną politykę zewnętrzną. Królem polskim dziedzicznym jest cesarz rosyjski. Na wypadek swej nieobecności mianuje on namiestnika z książąt domu panującego, lub też powoła na to stanowisko Polaka.

Król, którego osoba jest świętą i nietykalną, odbywa oddzielną koronację w Warszawie i składa przysięgę na konstytucję. Oznacza udział królestwa w wojnach, prowadzonych przez Rosyę, i w traktatach z państwami zagranicznymi; mianuje dygnitarzy duchownych i urzędników cywilnych, obsadza stopnie wojskowe; posiada *władzę wykonawczą* w całej rozciągłości.

Wykonywanie praw należy do jego ministrów: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych i policji, 4) wojny, 5) przychodów i skarbu. Jeden z nich podpisuje rozporządzenia królewskie i jest odpowiedzialny za kontrasygnowanie rozkazów, obrażających konstytucję. Każdy z ministrów prezyduje osobnej Komisji rządowej, jak: sprawiedliwości, wojny i t. p. Jest też minister sekretarz stanu, stale przemieszkujący przy cesarzu, który przez niego przesyła namiestnikowi swoje postanowienia i odbiera przedstawienia, dotyczące królestwa.

Pod nieobecność króla władzę jego pełni *Rada stanu*, złożona z namiestnika, ministrów, radców i referendarzy.

Rada stanu dzieli się na Radę administracyjną i na zgromadzenie ogólne.

Rada administracyjna, złożona z namiestnika, pięciu ministrów i innych osób, pełni władzę wykonawczą. Namiestnik ma głos stanowczy, członkowie tylko doradczy. Postanowienie namiestnika w Radzie administracyjnej kontrasygnuje jeden z ministrów. W razie śmierci namiestnika obowiązki jego pełni mianowany przez króla prezes Rady administracyjnej. Pod bytność króla władza namiestnika ulega zawieszeniu.

Zgromadzenie ogólne Rady stanu układa projekty do praw; kontroluje czynności Komisji rządowych, rozstrzyga spory pomiędzy władzami administracyjnymi i sądownymi, pociąga do odpowiedzialności urzędników i t. p.

Kraj dzieli się na ośm województw (krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie,

augustowskie), na 77 powiatów i 51 okręgów gminnych. W każdym województwie jest Komisya wojewódzka, złożona z prezesa i komisarzy, dla wykonywania rozkazów Komisji rządowych. W miastach funkcjonują urzędy municypalne, w każdej zaś gminie jest wójt, jako ostatnie ogniwo administracyi krajowej.

Organami samorządu są *Rady wojewódzkie*, złożone z członków, wybranych przez obywateli, przedstawiające rządowi kandydatów na urzędy administracyjne i załatwiające różne sprawy natury ekonomicznej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, zwoływanym co dwa lata na przeciąg dni trzydziestu, złożonym z króla, izby senatorskiej i poselskiej. W izbie senatorskiej zasiadają: książęta krwi cesarsko-królewskiej, biskupi łacińscy i jeden unicki, wojewodowie i kasztelanowie. Izba poselska składa się z 77 posłów, wybranych na sejmikach przez szlachtę-właścicieli ziemskich, i 51 deputowanych od zgromadzeń gminnych. Prezyduje w niej marszałek, wyznaczony przez króla. Członkowie izby poselskiej urzędują przez lat sześć, odnawiają się w trzeciej części co drugi rok. Komplet członków wychodzących układa izba poselska przez kreskowanie. Członkowie Rady stanu zasiadają w obu izbach, lecz nie mają prawa wotowania, jeżeli nie są senatorami, posłami, lub deputowanymi.

Sejm naradza się publicznie nad wszelkimi projektami, przesłanymi mu przez króla za pośrednictwem Rady stanu. Projekty posłów i deputowanych będą roztrząsane przez sejm wtedy tylko, gdy mu zostaną przesłane przez Radę stanu. Członkowie izby poselskiej mają prawo przedstawiać bezpośrednio sejmowi tylko petycye do tronu. Dla roztrząsania projektów będą wybrane w każdej izbie trzy oddzielne komisye: w senatorskiej z trzech, w poselskiej z pięciu członków, do praw: 1) skarbowych, 2) cywilnych i kryminalnych, 3) organicznych i administracyjnych. Komisye te porozumiewają się w kwestyi projektów rządowych z Radą stanu. Sami członkowie Rady stanu i komisji przemawiać mogą na sejmie z karty; inni tylko z pamięci. Wotowanie jest jawne, rozstrzyga większość głosów. Projekt, przyjęty przez jedną izbę, odesłany zostanie do drugiej, która go zatwierdza bez zmian, lub odrzuca. Projekt, przyjęty przez obie izby, oddany będzie do sankcyi królewskiej. Gdy

król da' swą sankcyę, projekt staje się prawem. W izbach połączonych czytany będzie raport ogólny o położeniu kraju, zredagowany przez Radę stanu. Każda izba raport ten za pośrednictwem właściwych komisji roztrząśnie i opinię o nim przedstawi królowi.

Sądownictwo jest niepodległe: sędziom służy prawo wyrażania swej opinii przy wyrokowaniu bez ulegania organom władzy wykonawczej. Sędziowie są dożywotni i nieodwołalni. Sądy są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii. Oprócz magistratur różnego stopnia cywilnych i kryminalnych, ustanawia się *sąd sejmowy*, złożony ze wszystkich członków izby senatorskiej, mający rozstrzygać sprawy o zbrodnie stanu i o przestępstwa wyższych urzędników królestwa, jak ministrów, których pociągnąć może do odpowiedzialności król, w zastępstwie jego namiestnik, oraz izba poselska.

Liczbę wojska krajowego, które zachowa ubiór narodowy, oznaczy król w stosunku do dochodów, umieszczonych w budżecie. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte po za granicami Europy. Zresztą, kierunek siły zbrojnej podczas pokoju i wojny należy wyłącznie do króla.

Zachowane zostały ordery polskie: Orła białego, św. Stanisława i krzyża-wojskowego (*virtuti militari*).

Ustawa konstytucyjna królestwa była liberalniejszą, niż księstwa warszawskiego. Nie stwarzała wprawdzie rządu samostannego, zadość czyniłaby jednak moralnym i materyalnym potrzebom narodu, gdyby była wykonywaną. Na nieszczęście powstała wśród warunków najfatalniejszych, nie wróżących poszanowania jej i trwałości.

Sam cesarz Aleksander, lubo nie po to nadawał królestwu konstytucyę, żeby ją gwałcić, z biegiem czasu ostygł dla swego dzieła. Z usposobienia fantasta, podlegający wpływowi wypadków politycznych i osób, po kongresie wiedeńskim zerwał z marzeniami młodości, porywy liberalne złożył na ołtarzu konserwatyzmu. Uległ ogólnemu prądowi reakcyi, jaka powstała w Europie po stłumieniu rewolucyi francuskiej; dał też do siebie dostęp poszeptom wsteczników i nieprzyjaciół polskości. Rosyanie nigdy nie lubili Polaków, jako obcych im kulturą; nienawidzili ich obe-

nie bardziej, niż kiedykolwiek, z powodu udziału, jaki przyjęli w wyprawie Napoleona w roku 1812. Sfery rosyjskie urzędnicze i wojskowe, przejęte pychą zwycięzców, pragnęły odwetu na Polakach; rade były widzieć w nich raczej niewolników, niż równych sobie poddanych cesarza. Oburzały się, że Aleksander narodu podbitego nie tylko nie zgnębił, lecz nadał mu konstytucję liberalną, a nawet pozwolił Polakom mieć wojsko własne. Z biegiem czasu cesarz poszedł za opinią poddanych rosyjskich, z którymi liczyć się musiał z konieczności. Oprócz wpływów reakcyjnych i nacisku opinii rosyjskiej Aleksander pochopność do gwałcenia swego dzieła czerpał i we własnym poczuciu samowładztwa, które niełatwo było skojarzyć z obowiązkami króla konstytucyjnego. Poczytywał konstytucję za łaskę, którą miał prawo ograniczyć lub nawet cofnąć.

Dążności anti-konstytucyjne Aleksandra reprezentował w królestwie brat jego młodszy, cesarzewicz Konstanty.

Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz (* 1779), ten sam, którego Stanisław August polecał Katarzynie na tron polski, był potworem zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym. Silnej budowy, o twarzy płaskiej, nosie wklęsłym, nie łączącym się z czołem; z oczami niebieskimi, ruchliwymi, osłoniętymi długą brwią szczeciniastą: wywierał na widzu wrażenie najwstrętniejsze. Pod względem moralnym jednoczył w sobie wszystkie sprzeczności: miał pewne przymioty, więcej jednak ułomności i wad. Z bystrością umysłu, dowcipem, przebiegłością i pracowitością łączył instynkty człowieka złego i płaskiego. Popędliwy do szaleństwa, gwałtowny i mściwy, a przytem tchórz z manią żołnierstwa, nie potrafił nigdy utrzymać się w tonie powagi i taktu. Miał szczególniejszą pasję znęcania się nad wszystkim, co celowało wyższością, zwłaszcza moralną. Tyran z natury, nie znał żadnego oporu; żądał bezwzględного posłuszeństwa dla swych kaprysów. Z powodu bezdzietności Aleksandra był następcą tronu rosyjskiego i używał tytułu cesarzewicza. Chcąc uwolnić się od szaleństw Konstantego w Petersburgu, Aleksander wyznaczył mu stanowisko wodza naczelnego wojsk polskich. Cesarzewicz z radością opuścił Petersburg, w którym niepokoiła go pamięć o gwałtownej śmierci ojca; chętnie osiadł w Warszawie, gdzie mógł być panem swych pałacy. Żonaty z księżniczką sasko-koburską i opuszczony przez

nią, zakochał się w Warszawie w pasierbicy Bronca, marszałka dywioru króla saskiego, pannie Joannie Grudzińskiej. Skutkiem nalegań, Aleksander kazał rozwieść go z żoną i pozwolił mu poślubić Grudzińską, pod warunkiem jednak, że zrzeknie się prawa następstwa tronu na rzecz brata młodszego, Mikołaja. Konstancy wystawił piśmienną rezygnację z praw swoich i ożenił się z Grudzińską (r. 1820), którą Aleksander zaszczycił godnością księżnej łowickiej. Zrezygnowaniem z praw do następstwa zaskarbił sobie wdzięczność Aleksandra, przez co podniósł swe znaczenie w Warszawie. Faktycznie posiadał najwyższą władzę w królestwie.

Nad wojskiem polskim miał, jako wódz naczelny, władzę nieograniczoną. Zamiłowany w ćwiczeniach i paradach, dbał o subordynację i porządek, pod względem technicznym postawił armię na stopie wzorowej. Lecz kochał się w wojsku bez wzajemności, nie umiał bowiem skojarzyć się z niem moralnie. Zrażał ku sobie zarówno starszyznę, jak szeregowców kapryсами i okrucieństwem. Lada uchybienie: guzik, źle przyszyty; kopytkonia, niedość poczernione; wąs za długi; — wprawiało cesarzewicza w gniew, który spadał na wszystkich: generała, oficera i żołnierza. Pozbawiony uczuć podniosłych, nie znosił żadnej wyższości moralnej i znęcał się nad nią z brutalnością azyatycką. Starszyzna wojskowa, która w legionach i kampaniach napoleońskich okryła się chwałą, narażoną była na pośmiewisko i prześladowanie cesarzewicza dlatego właśnie, że mu imponowała wyższością moralną. Wszystko, co było wybitniejszym, żeby uniknąć zniewag i wynieść honor nieskalany, opuszczało armię. Pozostawali w szeregach przeważnie ci tylko generałowie, którzy znosili upodlenie i byli służalcami Konstatego. Młodzież wojskowa, wychowana w szkole wielkich tradycji, pełną poczuć szlachetnych, gardziła wodzem i generałami. Pozbawiona przewodnictwa moralnego w organach władzy legalnej, skupiała się w sobie, wchodziła na drogę związków tajnych i spisków.

Zarząd cywilny królestwa należał według konstytucji do namiestnika. Opinia publiczna przeznaczała na to stanowisko księcia Adama Czartoryskiego, który posiadał wszystkie warunki do rządzenia krajem konstytucyjnym. Aleksander ostygł już w przyjaźni dla Czartoryskiego, a zresztą nie chciał mieć

na stanowisku namiestnika człowieka nieugiętego, któryby bronil swobód konstytucyjnych od wszelkich zamachów samowoli. Mianował namiestnikiem generała Józefa Zajączka, którego wyniósł do godności książęcej. Zajączek (* 1752 † 1826), za młodu adjutant hetmana Branickiego, posłował na sejmie czteroletnim, brał udział w wojnie z r. 1792 i powstaniu kościuszkowskiem; należał do stronnictwa hugonistów, które szubienicą i postrachem chciało ratować sprawę publiczną (ob. str. 394). Po upadku Rzeczypospolitej, więziony czas pewien w Ołomuńcu, wstąpił do armii francuskiej, odbył z Bonapartem kampanię egipską. Za cesarstwa formował legię północną, bił się z Prusakami w r. 1806, z Austryakami w 1809, z Rosyanami w 1812; w przeprawie przez Berezynę stracił nogę i dostał się do niewoli. W chwili utworzenia królestwa powołany został przez Konstantego do komitetu wojskowego, uformowanego dla zorganizowania armii polskiej. Człek ambitny, a bez charakteru, dla kariery przeczynał się z jednej ostateczności w drugą: z rewolucjonisty stał się najskrajniejszym zachowawcą; wielbiciel Napoleona przekształcił się w pochlebcę Aleksandra i Konstantego. Został namiestnikiem głównie za protekcją cesarzewicza, któremu też odwdzięczał się uległością bezwzględną. W taki sposób Konstanty faktycznie objął zarząd cywilny królestwa. Zajączek komunikował mu wszelkie projekty i postanowienia administracyjne; pod jego sankcye oddawał nominacje i awanse urzędników; wtajemniczał go nawet w sprawy, które przesyłane były do Petersburga do zatwierdzenia cesarskiego. Zresztą, do pomocy w faktycznym zarządzie cywilnym królestwa miał cesarzewicz Nowosilcowa, który potrafił owładnąć: Aleksandrem, Zajączkiem, Radą administracyjną i stał się potęgą nieograniczoną.

Mikołaj Nowosilcow (* 1762) w r. 1792 odbył pod generałem Krecztnikowem kampanię na Litwę; podczas powstania kościuszkowskiego oblegał z Fersenem i królem pruskim Warszawę. Po upadku Rzeczypospolitej wrócił do Petersburga; zbliżył się do następcy tronu, Aleksandra Pawłowicza, dla którego napisał rozprawę w duchu rewolucyjnym o szczęściu narodów. Z powodu liberalizmu otrzymał od cesarza rozkaz wyjazdu za granicę. Po śmierci Pawła należał wraz z Czartoryskim do najpoufalszych doradców Aleksandra. W r. 1813 został vice-prezesem Rady najwyższej tymczasowej księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeń-

skim otrzymał stanowisko komisarza cesarskiego przy rządzie królestwa polskiego. Jako komisarz cesarski Nowosilcow był nadzorcą królestwa; dzięki zaś serwilizmowi Zajączka został członkiem rządu. Namiestnik uprosił cesarza, żeby komisarz zasiadał w Radzie administracyjnej i żeby był obecny na wszystkich jej posiedzeniach. Cesarz przyzwolił na to; Nowosilcow, popierany przez Konstantego, posiadał faktycznie władzę namiestniczą. Dawny liberalista krok w krok pośpieszał za postępami konserwatyizmu cesarskiego, aż wkońcu pod względem zaciekłości zachowawczej ośmielił się przewyższyć samowładcę. Wróg instytucji liberalnych, gotów był bronić praw despotyzmu nawet wbrew zamiarom samego monarchy. Zdradziłby cesarza, gdyby ten przestał być despotą i gdyby chciał zaprowadzić w Rosyi instytucje liberalne. Z tradycyi wróg Polaków, zazdrościł im swobód konstytucyjnych, w których zresztą upatrywał zarazę, niebezpieczną dla mieszkańców cesarstwa. Nienawidził każdego Polaka, który oddychał narodowością, obstawał za prawami obywatelskimi i śmiał mieć zdanie niepodległe. Marzeniem jego było obalenie konstytucyi; z radością też patrzył na wszystko, co mogło zrazić Aleksandra do Polaków. Gotówby był wywołać w królestwie rewolucję, byleby ściągnąć na nie i jej instytucje upadek. Z zamiarem, powziętym z góry, pracował nad podkopywaniem zaufania cesarskiego do Polaków, których mu przedstawiał jako niepoprawnych rewolucjonistów i niewdzięczników. Dla osiągnięcia celu wyszukiwał przestępców politycznych; z wyskoków ludzi lekkomyślnych wyprowadzał wnioski ogólne, rzucał podejrzenia na cały kraj. Do współpracy z Konstantym zorganizował policję sekretną, która miała dostarczać cesarzowi dowodów grasowania w królestwie choroby rewolucyjnej. Rekrutował szpiegów ze złodziejów, oszustów i innych zbrodniarzy, wypuszczonych z więzienia; z marnotrawców, bankrutów i ubogich urzędników. Naczelnikami tej policji byli najprzód dymisyonowani oficerowie: Van-der-Noot i Kampen; później porucznik hułanów Szlej i fryzjer Makrot. Ajenci policyjni grasowali nie tylko w miejscach zebrzań publicznych, lecz i w towarzystwach prywatnych. Po dwóch i trzech asystowało nieodstępnie osobistościom, znanym z uczuć patryotycznych. Dochodzili tajemnic życia domowego mieszkańców, komunikowali cesarzewiczowi wiadomości o drożnościach prywatnych. Wysyłano szpiegów i na provin-

cyę, do domów obywatelskich. Szleją miał blankiety paszportowe, w które wpisywał nazwiska agentów policyjnych. Namieśnik wydawał szpiegom listy otwarte z nakazem do władz udzielania im pomocy pod odpowiedzialnością najsurowszą. Wysyłano ich także do Krakowa, Galicyi i wielkiego księstwa poznańskiego, do Berlina i Paryża. Skarb królestwa na utrzymanie policyi wypłacał rocznie 180.000 złp.

Ludzie wytrawni, znający usposobienie cesarza, skłonności Konstantego, serwilizm Zajączka i zuchwalstwo Nowosilcowa, już w pierwszych latach istnienia królestwa przewidywali walkę pomiędzy opinią publiczną, stojącą na straży sprawy narodowej, i rządem, zmierzającym do tłumienia swobód konstytucyjnych. Rzeczywiście walka ta wybuchła i zaogniała się z roku na rok w miarę potęgowania się samowoli rządowej. Naród podjął obronę swej sprawy w dwojaki sposób: jeden jawny i legalny na sejmach, drugi tajemny w konspiracjach.

Pierwszy sejm zwołany został w r. 1818. Otworzył go cesarz Aleksander osobiście, powitany oklaskami publiczności. Rząd wniósł pod obrady sejmowe różne projekty, jak kodeksu kryminalnego, zniesienia moratorium (*ob. str. 430*) i zmiany pierwszej księgi prawa cywilnego, dotyczącej małżeństwa i rozwodów (*ob. str. 429*). Przeszły wszystkie, z wyjątkiem tego, który dla ważności ślubu cywilnego domagał się zastosowania przepisów, wyznaczonych przez kościół, i dążył do zaprowadzenia utrudnień w rozwodach, lecz nie wyjmował spraw małżeńskich z pod kompetencji sądów świeckich.

Opozycja była słabą, rząd bowiem nie stracił jeszcze zaufania narodu. Cesarz, zamykając sejm, oświadczył, że odrzucenie projektu, dotyczącego kodeksu Napoleona, przypisuje przekonaniu i dobrej wierze izb, nie zaś zamiarowi walczenia z rządem. Opuścił Warszawę zadowolony, żegnany życzliwością i ufnością.

Pod mniej szczęśliwą gwiazdą zebrał się drugi sejm w r. 1820.

Pomiędzy rokiem 1818 a 1820 ujawnił się w kraju gorączkowy ruch umysłów pod wpływem współczesnych wypadków na południu i zachodzie Europy, mianowicie: rewolucyi w Hisz-

panii i Neapolu, oraz zamordowania we Francyi synowca królewskiego, księcia Berry. Czasopisma poczęły występować z protestem przeciwko nadużyciom władz rządowych i rozpowszechniać teorye rewolucyjne. Z powodu wygwizdania w teatrze warszawskim aktorki francuskiej, która ukazała się z karmelkiem w ustach, wyszło rozporządzenie policyi, rozlepione na rogach ulic, zabraniające świstania i sykania na przedstawieniach publicznych. *Gazeta codzienna*, redagowana przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego, umieściła najprzód artykuł o nadużyciach władz rządowych w państwie konstytucyjnem, następnie ogłosiła list Franciszka Skomorowskiego, domagający się cofnięcia bezprawnego rozporządzenia policyjnego. Namieśnik, upatrując w tych artykułach zachwalstwo rewolucyjne, kazał drukarnię *Gazety codziennej* opieczętować, a Skomorowskiego uwięzić. Nie ograniczając się na tem, w maju roku 1819 ustanowił cenzurę rządową na wydawnictwa peryodyczne, która później rozciągniętą została i na książki. Czasopisma: najprzód *Gazeta codzienna*, a następnie *Orzeł biały*, prześladowane przez cenzurę, upadły. Konstancy na mocy władzy dyskrecyjnalnej, jaką posiadał faktycznie, począł ścigać osobistości, podejrzywane o knowania rewolucyjne, i bez śledztwa sądowego zamykał je w klasztorze Karmelitów na Lesznie, zamienionym na więzienie. Redaktor *Orla białego*, Morawski, musiał szukać bezpieczeństwa za granicą.

W taki sposób zostały zniesione jednocześnie dwa zaręczenia konstytucyjne: wolność druku i nietykalność osobista. W kilka miesięcy później nadeszło z Petersburga gabinetowe pismo cesarskie, usprawiedliwiające postępowanie władz królestwa i polecające przygotować oddzielne ustawy w celu zapobieżenia nadużyciu swobód narodowych.

Podczas największych obaw i popłochu publicznego zebrał się r. 1820 sejm, na który znowu zjechał Aleksander.

W przemówieniu, otwierającem sejm, cesarz ostrzegwał Polaków przed niebezpieczeństwem naśladowania hasel liberalizmu zachodnio-europejskiego; zalecał im kierowanie się umiarkowaniem i rozsądkiem. Z projektów rządowych, oddanych pod decyzję izb, najważniejsze były dwa: jeden, dotyczący procedury kryminalnej, drugi trybu pociągania ministrów przed sąd sejmowy. Oba zostały odrzucone i to kolosalną większością gło-

sów, albowiem w pierwszym nie było wzmianki o sądach przysięgłych, których naród dopominał się; drugi zaś dążył do pozbawienia izby poselskiej prawa oskarżania ministrów (*obacz str. 446*). Na cesarzu zrobiło przykre wrażenie nie tylko samo odrzucenie projektów, lecz i sposób, w jaki to dokonane zostało. Dostrzegł, że opozycja na tym sejmie była zorganizowaną i że działała z obmyślanym planem niedopuszczenia żadnego prawa, któreby pod jakim bądź względem nadwierało ustawę konstytucyjną. Kierownikami opozycji byli posłowie województwa kaliskiego: Bonawentura i Wincenty bracia Niemojowscy, ludzie wykształceni i utalentowani. Mieli oni za sobą innych z tegoż województwa posłów i deputowanych, skutkiem czego stali się twórcami stronnictwa opozycyjnego, zwanego partją kaliską. Tego to głównie stronnictwa dziełem było odrzucenie projektów rządowych. Wincenty Niemojowski, nie ograniczając się na tryumfie zwalczania projektów niestosownych, na ostatniej sesyi izby poselskiej złożył do łaski marszałkowskiej zaskarżenie ministra oświecenia, Stanisława Potockiego, i radcy stanu, Staszica, o ~~zakon~~kontrasygnowanie postanowień administracyjnych, podciągających pod cenzurę rządową najprzód czasopisma, następnie i wszystkie inne druki. Wniosek ten izba odrzuciła, lecz autor dał dowód, że nie lęka się wypowiedzenia rządowi prawdy. Cesarz, zamykając sejm, wyrzucał opozycji, że postępowaniem swoim opóźniła odbudowanie ojczyzny. Opuścił Warszawę niezadowolony i gniewny.

Powróciwszy do Petersburga, Aleksander myślał wydać ukaz, znoszący konstytucyę, lecz go powstrzymał od tego kroku minister spraw zagranicznych, Capo d'Istria, i ambasador angielski. Obmyślił wtedy inny środek dla dopięcia swych zamiarów: zagroził królestwu zmianą organizacji wewnętrznej z powodu niedostateczności funduszków skarbowych na opędzenie potrzeb publicznych. Z powodu deficytu skarbowego, wynoszącego corocznie kilkanaście milionów złotych, kazał cesarz Radzie administracyjnej zastanowić się: »czy królestwo polskie przy obecnej organizacji może utrzymać się o własnych środkach, lub też powinno przybrać kształt inny, odpowiedniejszy swym siłom?« Na to pytanie odpowiedział czynami członek Rady administracyjnej, minister skarbu, książę Ksawery Lubecki.

Książę Lubecki urodził się w r. 1778 na Litwie, kształcił się w warszawskiej szkole kadeckiej i w Petersburgu. Rozpoczął karierę w wojsku rosyjskiem; uczestniczył w kampanii Suworowa do Włoch. Nie mając zamiłowania do wojskowości, osiadł na roli i dopiero w r. 1812 przyjął udział rozleglejszy w sprawach publicznych. Zasiadał w Radzie najwyższej tymczasowej, uformowanej przez Aleksandra dla księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeńskim mianowany został pełnomocnikiem rządu królestwa dla załatwienia rachunków pieniężnych z Prusami i Austryą. Dał się poznać jako biegły finansista i został mianowany ministrem skarbu.

Lubecki nie posiadał gruntownego wykształcenia, lecz miał umysł bystry, łatwą i przekonującą wymowę, odznaczał się pracowitością, energią i odwagą. Wychowany w atmosferze petersburskiej, nie pojmował Polski inaczej, jak w związku z Rosyą, i był wiernym sługą Aleksandra. Wartość ustawy konstytucyjnej oceniał; chciał, żeby Polska miała rząd własny i żeby rozwijała kulturę rodzimą; mniemał przecież, że los jej zależy od woli cesarza. Twierdził, że konstytucya była aktem łaski Aleksandra i nie obowiązywała go; mogła być przez cesarza zmienioną, a nawet zawieszoną. O ile jednak moc nadwężania konstytucyi przyznawał cesarzowi, o tyle bronił jej przeciwko zamachom tych, którzy prawa tego nie mieli. Odważył się wystąpić do walki z samowolą Konstantego i Nowosilcowa. Wszedłszy do Rady administracyjnej, w której namiestnik i ministrowie ulegali we wszystkim zdaniu komisarza cesarskiego, Lubecki zajął w niej stanowisko niezależne. Pewny zaufania cesarskiego, śmiało stawiał czoło Konstantemu. Na posiedzeniach Rady administracyjnej zwalczał Nowosilcowa dyalektyką i niezrównaną przytomnością umysłu; potrafił nawet podkopać jego kredyt w Petersburgu. Miał sobie za punkt honoru zabezpieczyć królestwo od skutków groźby Aleksandra, wypowiedzianej z powodu deficytu skarbowego.

Lubecki zajął się ratunkiem skarbu publicznego, przede wszystkim zabezpieczając go od nadużyć Konstantego. Według konstytucyi pierwszy budżet dochodów i wydatków, ułożony przez króla za zdaniem Rady stanu, wykonywany będzie dopóty, dopóki nie zmieni go sejm. Gdyby sejm nowego budżetu

nie uchwalił, obowiązywać będzie dawny. Wbrew konstytucyi żadnemu z dotychczasowych sejmów budżet nie był przedstawiony, ułożony zaś przez rząd nie miał oznaczonych ściśle pozycji wydatków, skutkiem czego otwierał pole do nadużyć. Konstanty czerpał ze skarbu dowolnie, obracając pieniądze na policję sekretną i—różne cele, nie mające związku z istotnymi potrzebami kraju. Lubecki postarał się o ułożenie ścisłego budżetu i odmawiał wypłat na cele, wyraźnie nim nieobjęte. Ile razy otrzymał rozkaz szkodliwy dla interesów skarbu, nie wykonywał go, lecz czynił przedstawienia w Petersburgu. Ponieważ zawsze osiągał zatwierdzenie swych przedstawień, doprowadził do tego, że, nim wydano rozkaz, zasięgano wprzód jego opinii. Starał się niemniej pilnie o pomnożenie dochodów, lecz pod tym względem chwycił się środków nielegalnych, gwałtownych. Wyznaczył po województwach komisye dla poszukiwania i egzekwowania na drodze administracyjnej wszelkich zaległości skarbowych od czasów Stanisława Augusta. Komisye te, zagrzane obietnicą udziału w łupach, zabrały się do roboty z niesłychaną zaciekłością. Przetrzęsały księgi skarbowe od lat czterdziestu; odgrzebywały różnego rodzaju podatki, opłaty stemplowe, ofiary patriotyczne, nieuiszczone przez obywateli z powodu zmian politycznych, i egzekwowały je z nieubłaganą surowością. Wbrew przywilejom miast, posiadających prawo wyrobu i sprzedaży trunków, minister zaprowadził monopol rządowy na wódkę, który oddał w dzierżawę spekulantom; samowolnie nakładał podatki lub zmieniał sposób ich poboru. Z powodu łupiestw i nadużyć fiskalnych Lubecki obudził ku sobie nienawiść kraju, lecz postawił na swoim: skarb królestwa uporządkował i zażegnał groźbę cesarską.

Rząd, pozbawiony pretekstu do zmiany organizacji królestwa z powodów finansowych, starał się ugruntować swój system samowoli za pomocą demoralizowania społeczeństwa i przesładowań. Do sprzeniewierzenia się obowiązkom narodowym nęcił ludzi słabych szafunkiem łask: orderów, nagród i dostojęństw; kusił się o osłabienie ducha patriotycznego zapomocą obniżenia oświaty. Za przykładem Francyi, w której restauracya Burbonów przywróciła przewagę duchowieństwa i wzięła w opiekę dążności zachowawcze, w królestwie kler podniósł głowę, pewne zaś sfery, mianowicie arystokratyczne, oddały się

bigoteryi i poniewieraniu hasłami liberalnemi, wypływającemi rzekomo z upadku religijności. Tego kierunku wyższych warstw towarzyskich, które rzeczywiście odznaczały się lojalnością, rząd zamierzył użyć do stłumienia w narodzie ducha opozycji. Wziął więc w opiekę kościół, okazywał znaczące względy duchowieństwu katolickiemu, licząc na jego współdziałanie w łepieniu zasad liberalnych. Ofiarą tego systemu stał się jeden z najwybitniejszych budzicieli świadomości narodowej, minister oświecenia publicznego, Stanisław Kostka Potocki.

Zasłużony organizator szkolnictwa narodowego w księstwie warszawskiem, na stanowisku ministra oświecenia niezmordowaną rozwinął czynność. Za jego staraniem w r. 1818 otwarty został w Warszawie uniwersytet, powstało wiele szkół średnich i elementarnych. Wyznawca hasła liberalnych wieku XVIII, popierał towarzystwa wolno-mularskie, ukrócał wpływy klerykalne. Za jego radą rząd wyjednał bullę Piusa VII z r. 1819, kasującą w królestwie kilkanaście klasztorów bogatszych. Był w zgodzie z rządem; kontrasygnował nawet rozporządzenie namiestnika, zaprowadzające cenzurę; stracił względy, gdy wziął górę kierunek reakcyjny. Naraził się duchowieństwu nie tylko sprawą kasaty klasztorów, lecz i pismami, w których zwalczał potęgający się w kraju obskurantyzm. W *Pamiętniku warszawskim*, redagowanym przez Feliksa Bentkowskiego, prowadził rubrykę p. t. »Świsstek krytyczny«, w której wyszydzał obłudę religijną i wsteczność. Przebrał miarę, ogłaszając w r. 1820 powieść alegoryczną p. t. *Podróż do Ciemnogrodu*, przedstawiającą ohydę kierunku reakcyjnego. Powstała wrzawa, na którą złożyły się głosy wyższego duchowieństwa, sfer arystokratycznych, Konstantego i Nowosilcowa. Potocki musiał podać się do dymisji. Usunął się do swej majątności, Wilanowa, gdzie w roku następnym umarł.

Na miejsce Potockiego Nowosilcow wysunął Stanisława Grabowskiego (nieprawego syna Stanisława Augusta), człowieka bez żadnych zdolności i nauki, niegdy libertyna, obecnie świętoszka; dawniej wielbiciela Napoleona, teraz unizonego sługę systemu rosyjskiego. Dał mu zaś do pomocy Józefa Kalasantego Szaniawskiego, człowieka uczonego, lecz zasad najprzewrotniejszych. Wychowaniec uniwersytetu królewieckiego, uczeń Kanta

za młodu Szaniawski (* 1764) należał do wyznawców rewolucyjnego terroryzmu. Podczas rozruchów w dniu 28 czerwca r. 1794 pomagał ludowi stawiać szubienice. Po upadku rzeczypospolitej był w Paryżu sekretarzem tej Deputacji polskiej, która zamyslała wywołać w kraju rewolucję socjalną (*obacz str. 417*). Był gruntownie uczonym, napisał wiele dzieł filozoficznych, lecz pod starość stał się najzagorzalszym wstecznikiem. Nabral pogardy dla rewolucyi i haseł liberalnych; mniemał, że podstawą szczęścia narodów powinno być wychowanie religijne i moralność.

Nowosilcow z właściwą sobie zręcznością spożytkował Szaniawskiego na korzyść systemu rządowego: zaprotegował go na urząd dyrektora wychowania publicznego w Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, oraz na prezesa wydziału cenzury.

Tacy ludzie, jak Grabowski, Szaniawski, Nowosilcow, objęli straż nad duchem publicznym. Cenzura była najokrutniejszą. Szaniawski nie puścił żadnego dzieła, w którym kryła się myśl swobodniejsza. Niestychanie gorliwy w pełnieniu obowiązków, ważniejsze rękopisy autorów polskich i książki zagraniczne czytał sam; nie dogadzających jego przekonaniom nie pozwalał drukować i puszczać w obieg, lub kreślił je i mazał. Gorzej było pod względem swobody myśli w Polsce konstytucyjnej, niż w Rosyi.

Z równą zaciekleścią zabrano się do reformowania szkolnictwa. Ustanowiony w r. 1821 komitet do reorganizacji wydziału edukacyjnego w królestwie, zostający pod prezydencją Nowosilcowa, doszczętnie zniszczył system Potockiego. Z zasady, że oświata przewraca prostakom w głowie i budzi w nich niezadowolnienie z istniejącego stanu rzeczy, szkoły elementarne zamykano, do innych utrudniano dostęp za pomocą podwyższenia opłat. W szkołach średnich obniżono poziom nauk, skasowano w nich wyższy wykład historii powszechnej. Szczególniejszą baczną zwrócono na uniwersytet. Dla nadzoru studentów i profesorów Nowosilcow obmyślił ustanowienie osobnej władzy, zwanej Kuratorją jeneralną, niezależnej od zwierzchności szkolnej, owszem kontrolującej jej czynności. Była to władza policyjna, żywiąca nieufność zarówno do profesorów, jak studentów, rozporządzająca zastępem dozorców i szpiegów. Ku-

ratorem jeneralnym mianowany był kasztelan Oehselwitz, człek ograniczony i we wszystkim uległy komisarzowi cesarskiemu.

Ramię Nowosilcowa dosięgło i uniwersytetu wileńskiego, którego rozwój pod kuratoryą księcia Czartoryskiego nie zbaczal z drogi narodowej. Właśnie wtedy, kiedy w królestwie upadał Potocki, staraniem Czartoryskiego uniwersytet wileński wzmocniony został przez obsadzenie kilku katedr wakujących. Wykład historii objął głośny już z badań nad dziejami powszechnymi i polskimi Joachim Lelewel; filozofii Józef Gołuchowski, uczeń Schellinga. Dzięki tym profesorom zapanował wśród młodzieży zapal do nauki, ożywiły się w niej poczucia państwotyczne. Około jednego ze starszych studentów, Tomasza Zana, skoncentrowało się grono młodzieży wyhorodziej w celu umoralniania kolegów i wskazywania im wysokich celów obywatelskich. Nowosilcow miał baczne oko na uniwersytet; w działalności profesorów i życiu studentów upatrywał dążności rewolucyjne. Zdarzyło się, że dwunastoletni uczeń gimnazjum wileńskiego, wychodząc z klasy, napisał na tablicy: »Niech żyje konstytucya 3-go maja!«. Nauczyciel języka rosyjskiego zawiadomił o tem gubernatora, który znowu zdał o postępkach ucznia raport Konstantemu, jako najwyższemu nadzorczy zaboru rosyjskiego. Cesarzewicz dla przeprowadzenia śledztwa wysłał do Wilna Nowosilcowa w charakterze komisarza nadzwyczajnego. Nowosilcow przetrząsał mieszkania profesorów i uczniów dopóty, dopóki nie wpadł na ślad istnienia stowarzyszenia tajemnego młodzieży pod nazwą *filaretów*, mającego cele polityczne. Zarządził aresztowanie Zana, Adama Mickiewicza i wielu innych; zdał cesarzowi raport, przedstawiający profesorów uniwersytetu i jego wychowanków w świetle najgorszym. Aleksander ukazem z r. 1824 pozbawił posad czterech profesorów, pomiędzy nimi Lelewela i Gołuchowskiego; kilkunastu filaretów skazał na wygnanie do Rosyi. Książę Czartoryski usunięty został z urzędu kuratora okręgu naukowego wileńskiego; miejsce jego zajął Nowosilcow, który dotychczasowy system szkolny na Litwie burzył tak samo, jak to czynił w królestwie po upadku Potockiego.

Współcześnie z opozycją legalną, sejmową, przeciwko której rząd zabezpieczał się tłumieniem w narodzie ducha patriotycznego i obniżaniem poziomu oświaty, operowała inna, konspiracyjna, ścigana przez cesarzewicza i prześladowana z niesłychaną srogością.

Związki tajemne formowały się na wzór istniejących na zachodzie Europy, czerpały zaś pobudkę w potrzebie obrony interesów narodowych, których nie zabezpieczała dostatecznie opozycja legalna. Dążyły do wywalczenia Polski niepodległej i tem się różniły od związków tajemnych zagranicznych, że nie miały na widoku celów demagogicznych, rewolucyjnych. Myśl zorganizowania związku tajemnego wyszła od generała Dąbrowskiego († 1818), wprowadzoną zaś została w czyn przez majora w wojsku polskiem, Waleryana Łukasińskiego.

Za czasów księstwa warszawskiego Łukasiński (* 1786 w Warszawie, † 1868 w Schlüsselburgu) stał z wojskiem w Łomży, gdzie zaprzyjaźnił się z sędzią trybunału Machnickim i adwokatem Szrederem. Podczas najazdu austriackiego w r. 1809 odbyli przyjaciele razem kampanię, za królestwa zaś znaleźli się w Warszawie: Łukasiński jako major czwartego pułku liniowego, Machnicki na stanowisku sędziego apelacyjnego, Szreder w charakterze adwokata. Grono przyjaciół pomnożył referendarz Wierzbolowicz, szwagier Łukasińskiego. Na jednym z zebrań wieczornych powzięli myśl utworzenia związku tajemnego i krzewienia go we wszystkich ziemiach polskich. Dla zabezpieczenia się od pościgów policji postanowili związek swój pokryć płaszczem towarzystw jawnych i dozwolonych, wolno-mularskich. Wielkim mistrzem wolno-mularstwa narodowego obrany został Łukasiński, który począł zakładać loże po pułkach polskich i miastach wojewódzkich, a nawet po za granicami królestwa. Dla wciągnięcia do prac związkowych szerszych kół społecznych zamierzał Łukasiński zreformować towarzystwa wolno-mularskie dozwolone i w tym celu porozumiał się z wielkim mistrzem ich, Stanisławem Potockim. Reforma miała być dokonaną na korzyść celów narodowych, które w wolno-mularstwie dotychczasowem ustępowały miejsca zadaniom ogólno-humanitarnym. Zabiegi te nie uszły oka szpiegów, skutkiem czego w r. 1821 wyszedł ukaz cesarski, zamykający wszystkie loże wolno-mularskie i zabraniający towarzystw ta-

jemnych. W trakcie tego przybył z Poznania do królestwa były generał wojsk księstwa warszawskiego, Jan Umiński; zebrał kilkunastu członków rozproszonego wolno-mularstwa i skłonił ich do uformowania związku tajemnego, który miał ogarnąć wszystkie ziemie polskie. Po schadzkach na Bielanach, w parku Łazienkowskim i w mieszkaniach prywatnych, urządzono założenie związku pod nazwą *Towarzystwa patryotycznego narodowego*. Na czele Towarzystwa stanął komitet, którego prezesem został Wierzbolowicz. Komitet, kierowany faktycznie przez Łukasińskiego, wyznaczył delegowanych do wszystkich prowincyi dawnej Polski w celu formowania związków wśród obywatelstwa.

Działalność Łukasińskiego nie uszła uwagi policyi, wkońcu skompromitowała go razem z innymi członkami Towarzystwa. Wyznaczona przez Konstantego komisya do poszukiwania związków tajemnych nie odkryła wprawdzie Towarzystwa patryotycznego narodowego, lecz znalazła dowody udziału Łukasińskiego i wielu innych osób w nieistniejącem już wolno-mularstwie. Komisya ta zdecydowała pociągnięcie kilkunastu osób do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu. Podsądni odpowiedzieli z więzienia przez dwa lata; nekani byli badaniami komisyi, aż wkońcu, wbrew konstytucyi, oddani zostali pod sąd wojskowy, ślepo wykonywający wolę Konstantego. Sąd ten wyrokiem z r. 1824 skazał Łukasińskiego na dziewięć, podpułkownika Dobrogojskiego i porucznika Dobrzyckiego na sześć lat robót publicznych, utratę rang i oznak honorowych. W październiku tegoż roku sprowadzono skazańców na Plac Krasieńskich i ustawionym w czworoboku, sformowanym z wojsk polskich i rosyjskich, odczytano wyrok. Kat łamał na ich głowach broń; odartych z oznak honorowych okuła w kajdany. Wywiezieni zostali do Zamościa pod nadzór komendanta fortecy, znanego z nieludzkości generała Hurtiga.

Śród takich okoliczności upływał piąty rok bez zwoływania sejmu. Nareszcie cesarz postanowił zwołać go, lecz jednocześnie nakazał przedsięwziąć wszystkie środki, mogące zabezpieczyć obrady od opozycji.

Postarano się przedewszystkiem o niedopuszczenie do zasiadania w izbie poselskiej naczelnika opozycji, Wincentego Niemojowskiego, który i po za sejmem był w ciągłej wojnie

z rządem. Po sejmie z r. 1820 rząd, mszcząc się na opozycji, zniósł Radę wojewódzką kaliską, w której zasiadali Niemojowscy. Niejakiego Radońskiego, obywatela z województwa kaliskiego, Konstany kazał uwięzić za udział w rewolucyi neapolitańskiej. Wincenty Niemojowski na prywatnem zebraniu towarzyskiem odgrażał się, że na najbliższym sejmie upomni się za Radą wojewódzką i podniesie sprawę pogwałcenia nietykalności osobistej obywatela; oprócz tego napisał do cesarza list, w którym wstawiał się za Radońskim. Krok ten, poczytany przez cesarza za zuchwalstwo, dał Konstantemu okazyę do wywarcia zemsty na Niemojowskim. Wezwawszy go do siebie, wymógł na nim zobowiązanie piśmienne nieznajdowania się nigdy tam, gdzie będzie przebywał cesarz. Niemojowski pomimo podpisania deklaracyi wybrał się do Warszawy na sejm nadchodzący dla pełnienia na nim obowiązków poselskich. Konstany, uprzedzony o tem, kazał go zatrzymać na rogatce i pod eskortą żandarmów zwrócić na wieś.

Jednocześnie cesarz wydał kontrasygnowany przez Lubeckiego *artykuł dodatkowy do konstytucyi*, znoszący jawność obrad, sejmowych.

Po przedsięwzięciu tych środków przeciwko opozycji, Aleksander zjechał do Warszawy na sejm r. 1825.

Sejm, któremu zamiast publiczności asystowali urzędnicy rosyjscy, sprowadzeni do spisywania protokołów obrad, zagaił cesarz mową, pełną gniewu i groźby. Reprezentanci narodu zdawali sobie sprawę z pogwałcenia praw konstytucyjnych; czuli zniewagę, jaką im wyrządzono zniesieniem jawności obrad i wprowadzeniem do izby urzędników rosyjskich; zdecydowali jednak zachować się wobec rządu w granicach umiarkowania. Znali gniew Aleksandra; wiedzieli, że zamierzał zawiesić konstytucyę, czego zapowiedzią był artykuł dodatkowy. Z projektów, przedstawionych przez rząd, dwa były najważniejsze: jeden dotyczył zmiany pierwszej księgi kodeksu Napoleona; drugi, opracowany przez Lubeckiego, zawierał ustanowienie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Oba projekty przeszły. W ostatnim dniu sejmu złożono do łaski marszałkowskiej liczne petycje: o uchylenie pogwałceń konstytucyi, o wolność druku, o Radę wojewódzką kaliską, o zadośćuczynienie za nadużycia, spełnione na Niemojowskim, o oddanie Łukasińskiego i innych przestęp-

ców politycznych pod sądy zwyczajne, a nie wojskowe, — lecz żądania te dla braku czasu nie były odczytane. Cesarz kontent był z sejmu i opuścił Warszawę zadowolony. W kilka miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu.

W chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja (1825—1855), w grudniu r. 1825 wybuchła w Petersburgu rewolucya. Uwięzienie grudniowców (*decembrystów*): Pestla, Rylejewa, Bestużewa i wielu innych; zeznania ich, zrobione podczas śledztwa, — spowodowały wykrycie Towarzystwa patryotycznego narodowego i liczne aresztowania w królestwie i guberniach litewsko-ruskich.

Pomimo usunięcia z widowni Łukasińskiego, Towarzystwo patryotyczne narodowe istnieć nie przestało. Duszą jego byli: pułkownik Seweryn Krzyżanowski, referendarz Wojciech Grzymała i sekretarz Rady stanu Andrzej Plichta. Dzięki ich zabiegom weszli do związku ludzie starsi a wybitni, pomiędzy innymi przeszło siedmdziesięcioletni kasztelan Stanisław Sołtyk, który zajął stanowisko prezesa komitetu. Za prezydencji Sołtyka komitet zawiązał stosunki ze spiskowcami rosyjskimi, mianowicie z Pestlem, twórcą związku rewolucyjnego wśród armii, konsystującej na Ukrainie. Stosunki te, lubo nie doprowadziły do żadnego porozumienia się obu związków, ujawnione podczas śledztwa w sprawie grudniowców, zdemaskowały Towarzystwo patryotyczne narodowe. Przez styczeń i luty r. 1826 trwały aresztowania w Warszawie i całym kraju. Komisya śledcza, złożona z Polaków i Rosyan, używała wszelkich wysiłków dla powiększenia liczby więźniów. Pó ukończeniu śledztwa Konstanty polecił Radzie administracyjnej, w której po śmierci Zajączka prezydował wojewoda Walenty Sobolewski, zdecydować: jaki sąd ma wyrokować w sprawie oskarżonych o zbrodnię stanu? Nowosilcow wnosił wyznaczenie sądu wojskowego, Lubbecki zaś żądał zastosowania się do konstytucyi. Za Lubbeckim poszli inni ministrowie, skutkiem czego zapadła decyzja Rady administracyjnej, oddająca oskarżonych o zbrodnię stanu pod sąd sejmowy, złożony z senatorów.

W r. 1827 zwołany został sąd sejmowy do wyrokowania w sprawie: Sołtyka, Krzyżanowskiego, Grzymały, Plichty, księ-

dza Konstantego Dembka, Stanisława Zabłockiego, Romana hrabiego Zaluskiego i Franciszka Majewskiego. Prezydował sądowi senator najstarszy wiekiem, Piotr Bieliński. Oskarżenie popierał prokurator generalny, Antoni Wyczechowski. Z niecierpliwością wyczekiwał wyroku zarówno naród, jak Konstanty. Społeczeństwo rozrzuciło mnóstwo pism patryotycznych w obronie oskarżonych, Konstanty zaś żadnego nie pominął środka w celu skłonienia sądu do potępienia ich. Sąd ponowił śledztwo i, z wyjątkiem jednego głosu generała Wincentego Krasińskiego, orzekł, że w przestępstwie uwięzionych niema zbrodni stanu, lecz jest tylko wina zakładania towarzystw tajemnych zabronionych, brania w nich udziału i niedoniesienia rządowi o spiskach, knowanych poza granicami królestwa. Skazał Krzyżanowskiego na trzy lata, innych podsądnych na trzy i dwa miesiące aresztu publicznego, z policzeniem czasu wysiedzianego.

Wyrok sądu sejmowego z 10 czerwca r. 1828 prześcignął nadzieje wszystkich. Gdy Bieliński w marcu roku następnego umarł, naród uczcił go manifestacją pogrzebową, jakiej Warszawa nie widziała oddawna. O ile naród był uszczęśliwiony, o tyle Mikołaj i Konstanty nie posiadali się z gniewu. Wyszedł reskrypt królewski, nakazujący sądowi wstrzymanie publikacji wyroku; senatorom nie pozwolono oddalać się z Warszawy. Dopiero w r. 1829 Mikołaj zezwolił wyrok ogłosić, lecz nakazał Radzie administracyjnej wyrazić sędziom, z wyjątkiem Krasińskiego, nieukontentowanie królewskie. Nim wyrok ogłoszono, uznany za niewinnego ksiądz Dembek umarł w więzieniu po bezskutecznem usiłowaniu samobójstwa; Sołtyk dotknięty został paraliżem. Skazanych na odsiadywanie kary w królestwie, pod pretekstem konfrontacji ze spiskowcami rosyjskimi, wywieziono do Petersburga.

Wyrok sądu sejmowego był dowodem, że cały naród jest w opozycji przeciwko systemowi samowoli rządowej. Cesarz rozumiał to, powściągał jednak swą zemstę z powodu zawikłań politycznych. W r. 1828 wypowiedział wojnę Turcyi. Wobec niepewności rezultatów kampanii nie chciał doprowadzać Polaków do ostateczności, zdobył się przeto na kilka aktów, mających na celu uspokojenie opinii. Poleciał wystawić w kościele kapucynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie serca króla Jana III, przyczem nie skąpił wyrazów czci »dla jednego ze swych najdosłojniejszych

poprzedników». Po wzięciu Warny ofiarował Warszawie dwanaście dział tureckich. Później znowu darował kościołowi metropolitalnemu kilka chorągwi i buńczuków, zdobytych na Turkach. Wreszcie, zadość czyniąc wymaganiom konstytucyi, zapowiedział koronację na króla polskiego w maju r. 1829.

Przybył Mikołaj do Warszawy z żoną, bratem Michałem i następcą tronu Aleksandrem. Po dokonaniu obrzędu koronacyi na zamku, w sali senatorskiej zaprzysiął konstytucję. Starał się o popularność dla siebie i syna. Oficerom polskim, zebranym na zamku, przedstawił następcę tronu, jako ich kolegę. Jakoż wielki książę Aleksander, liczący lat jedenaste, pokazywał się wszędzie w mundurze narodowym pułku strzelców konnych, rozmawiał po polsku, z upodobaniem wspominał Sóbieskiego. Pomimo tego wszystkiego nie potrafił Mikołaj obudzić dla siebie zapędu. Społeczeństwo nie mogło otrząsnąć się z przykrych wrażeń przeszłości i nie wierzyło w zmianę systemu rządowego. Podana przez kilkudziesięciu członków sejmu petycja do tronu o cofnięcie artykułu dodatkowego do konstytucyi pozostała bez odpowiedzi. Opuścił Mikołaj Warszawę, żegnany chłodem i nieufnością.

Pomimo uroczystego zaprzysiężenia konstytucyi, cesarz nie kwapił się z zadośćuczynieniem jej wymaganiom. Nieprzyjaciel wszelkich zgromadzeń i narad obywatelskich, pojmujący tylko wolę własną, odciągał zwołanie sejmu bez względu na przedstawienia Rady administracyjnej. Dopiero na skutek zapewnień osób zaufanych, głównie Lubeckiego, że sejm odbędzie się zgodnie, zezwolił na jego zwołanie i dla zagajenia obrad przybył do Warszawy pod koniec maja r. 1830.

Naród nic nie zawdzięczał Mikołajowi; nie miał dla niego tych obowiązków, do jakich poczuwał się względem Aleksandra. Żył do niego niechęć za tyle pogwałceń konstytucyi i prześladowań. Usposobienie to odbiło się na czynnościach sejmowych.

Wniesiono znowu pod obrady zmianę pierwszej księgi kodeksu Napoleona, w małym tylko stopniu zmodyfikowanej przez sejm z r. 1825. Projekt rządowy domagał się wyjęcia małżeństw i rozwodów z pod kompetencji władz świeckich i oddania ich w ręce kościelne. Zabiegało o to gorąco duchowieństwo, popie-

rane przez Konstantego, księżnę łowicką i Nowosilcowa. Mikołaj kodeks Napoleona pocztywał za prawo dyabelskie, które zbuntowało poddanych przeciwko panującemu, zaprowadziło króla pod gilotyne i tyle sprowadziło nieszczęść w Europie. Wylómaczono mu, że tylokrotne odrzucanie na sejmach projektów rządowych, dotyczących pierwszej księgi kodeksu, było następstwem wpływów francuskich, jakobińskich. Uwierzywszy w prawdziwość tych przedstawień, Mikołaj kazał odnośny projekt wnieść na sejm i oświadczył, że jest jego życzeniem i wolą, aby został przyjęty. Izba poselska, pomimo zabiegów władz rządowych, projekt odrzuciła prawie jednomyślnością. Mikołaj czuł się być dotkniętym osobiście i niezadowolony swego nie był. Wzmógł się gniew cesarza z powodu licznych petycji do tronu: w sprawie cenzury, artykułu dodatkowego do konstytucyi, Rady wojewódzkiej kaliskiej, Niemojowskiego, którego ciągle trzymano na wsi pod obserwacją wojskową, i t. p. Niedość na tem: na ostatniem posiedzeniu sejmowem jeden z posłów wniósł oskarżenie przeciwko ministrowi sprawiedliwości, który kontrasygnował reskrypt królewski, wstrzymujący publikację wyroku sądu sejmowego z r. 1828.

Mikołaj zamknął sejm mową zimną, pełną nagan; opuścił Warszawę z wyraźnem niezadowolaniem. Wyjechał z Polski z planami ograniczenia lub zniesienia swobód, nadanych przez poprzednika, nie przeczuwając, że naród wkrótce porwie się do walki o niepodległość.

Rozbicie Towarzystwa patryotycznego narodowego, skutkiem aresztowania członków komitetu i oddania ich pod sąd sejmowy, pobudziło umysły gorętsze do formowania nowych związków tajemnych. Konspirowanie, zwłaszcza wśród młodzieży, było powszechnem; tworzyły się koła i kółka, obejmujące najróżnorodniejsze widoki polityczne, działające przeważnie małemi grupami i luźnie. Młody profesor Wincenty Smagłowaki zorganizował kółko, mające na celu zrzeszenie ludów słowiańskich pod przodownictwem Polski, wyzwolonej z pod panowania Rosyi, Austrii i Prus. Powziął myśl uwięzienia cesarza Mikołaja podczas uroczystości koronacyjnych w r. 1829 i zmuszenia go do połączenia z królestwem zaboru rosyjskiego, co miało stanowić

pierwszy krok w usiłowaniach nad zbudowaniem państwa powszechno-słowiańskiego. Julian Ursyn Niemcewicz, którego rady zasięgano, zganił ten pomysł; minister spraw wewnętrznych przed uroczystościami koronacyjnymi wydalił Smagłowskiego z Warszawy, a później z królestwa.

Najważniejszym w skutkach był *związek wojskowy*, zorganizowany przez podporucznika grenadyerów gwardyi, Piotra Wysockiego.

Cesarzewicz Konstanty założył szkoły podoficerów, czyli podchorążych: piechoty, kawaleryi i artyleryi. Przyjmowani byli do nich młodzi ludzie, którzy dosłużyli się w pułku stopnia podoficerskiego, odznaczali się dobrą konduitą i piłnością. Podchorążowie mieszkali razem, w osobnych koszarach, pod okiem komendanta i instruktorów. Szkoła podchorążych piechoty mieściła się w jednej z oficyn pałacu łaazienkowskiego, w bliskości Belwederu, w którym mieszkał Konstanty. Instruktor tej szkoły, Wysocki, pod wrażeniem sądu sejmowego namówił kilkunastu uczniów do sprzysiężenia tajemnego w celu obrony konstytucyi. Przystępowali do związku najprzód wojskowi różnych stopni, następnie i cywilni: literaci, młodzież uniwersytecka i t. p. Zamiany związkowców pochwalał stary Niemcewicz; przyrzekł im swój współudział Lelewel, który po przymusowem opuszczeniu Wilna osiadł w Warszawie. Wyzwolenie Grecyi z pod panowania tureckiego, a bardziej jeszcze rewolucye: lipcowa paryska i belgijska w r. 1830, uwieńczone skutkiem pomyślnym, zapowiadające wstrząśnienie ogólnoeuropejskie, stały się dla związku wojskowego hasłem do powstania listopadowego.

Na rozpoczęcie powstania wyznaczono godzinę szóstą wieczorem 29 listopada r. 1830. Łuny dwóch pożarów: jednej na Nowolipiu, drugiej na Solcu, miały wezwać spiskowców do zajęcia stanowisk umówionych. Postanowiono rozpocząć od zabicia Konstantego i rozbrojenia wojsk rosyjskich, które stały w Warszawie w liczbie 7.000 głów. Pierwsze zadanie wzięli na się cywilni, drugie podchorążowie.

Zebrało się o godzinie umówionej w parku łaazienkowskim na moście Sobieskiego ośmnastu spiskowców cywilnych. Zastęp ten podzielił się na dwie kolumny: jedna, do której należał poeta Seweryn Goszczyński, miała pod wodzą Ludwika Nabielaka napaść na Belweder od frontu; druga, złożona z pięciu osób,

przeznaczoną została do strzeżenia tyłów pałacu i ujęcia Konstantego, gdyby usiłował ratować się ucieczką. Cesarzewicz spał po obiedzie, nie przeczuwając wypadków. W pałacu, oprócz mieszkańców stałych: księżnej łowickiej, wypoczywającej w swych apartamentach, i służby, znajdowali się dwaj tylko ludzie postronni: vice-prezydent miasta Lubowidzki, który przyjechał z raportem policyjnym, i generał rosyjski Gendre, przybyły w interesie wojskowym. Kolumna Nabelaka wpadła z krzykiem na dziedziniec belwederski i wdarła się do wnętrza pałacu. Lubowidzkiego, który zasłaniał sobą wstęp do sypialni Konstantego, kilku pchnięciami bagnatów powalono na ziemię. Cesarzewicz zdołał umknąć z sypialni, a jednocześnie na podwórzu pałacowym rozległ się okrzyk: »hej! tutaj! żywo! wielki książe zabity!« Druga kolumna, przeznaczona do strzeżenia tyłów Belwederu, wzięwszy za Konstantego generała Gendre'a, który uciekał do stajen, powaliła go dwoma pchnięciami bagnatów i krzyczała: »wielki książe zabity!« Nabelak, słysząc to, zaniechał dalszych poszukiwań i wycofał się z Belwederu. Obie kolumny połączyły się znowu na moście Sobieskiego, przeświadczony o śmierci Konstantego, który tymczasem krył się na poddaszu pałacowym.

Kiedy cywilni napadali na Belweder, 160 podchorążych pod dowództwem Wysockiego maszerowało na Solec w celu oblegania koszar trzech pułków gwardyi konnej rosyjskiej. Wojsko rosyjskie, zaalarmowane strzałami podchorążych, siadło na koń, gotowe do odparcia ataku. Uderzyli podchorążowie w środek koszar, zajmowanych przez hułanów cesarzewicza; powalili bagnetami kilku żołnierzy; lecz wkońcu przed liczbą przeważającą musieli się cofnąć.

Połączyli się na moście Sobieskiego z belwederczykami i razem z nimi podążyli Alejami ujazdowskimi ku Placowi świętego Aleksandra, w głąb miasta. Po drodze mijali się z różnymi oddziałami wojsk rosyjskich i polskich; maszerującymi ku Belwederowi. Spotkawszy na Placu św. Aleksandra generała Stanisława Potockiego, upraszali go, iżby objął nad nimi dowództwo, lecz doznali odmowy. Pozwolili mu udać się do Belwederu i wśród okrzyków: »do bronii!« maszerowali Nowym Światem ku Krakowskiemu Przedmieściu. Przed kościołem św. Krzyża spotkali generała Stanisława Trębickiego, który był komendantem szkoły

podchorążych piechoty. »Generale! — wołali, — zrobiliśmy powstanie, prowadź nas dalej!« Generał zgromił ich i wzywał do złożenia broni. Wzięli go podchorążowie w środek i maszerowali dalej. Przed pałacem namiestnikowskim (niegdy radziwiłowski) napotkali ministra wojny, generała Hauke'go, i pułkownika Meciszewskiego. Hauke przemówił do nich ostro; Meciszewski zaś, dobywszy z olstrów pistoletu, wystrzelił. Podchorążowie przeszli obu bagnietami i, ciągle trzymając w szeregach Trębickiego, wkroczyli na ulicę Kozią, łączącą Krakowskie Przedmieście z Senatorską. Spotkawszy na Koziej karete, pytali: kto jedzie? Mylnie usłyszawszy: »Lewicki!« nazwisko dygnitarza rosyjskiego, powalili kilku strzałami Nowickiego, generała polskiego, człowieka zacnego i powszechnie poważanego. Zmierzając Senatorską ku arsenałowi, celowi pochodu, na ulicy Bielańskiej zamordowali Trębickiego, który pod wrażeniem śmierci Hauke'go, Meciszewskiego i wrzekomego Lewickiego, zlorzeczył podchorążym, nazywając ich wiarołomcami i zbójcami. Przed arsenałem, którym owaładnęło już wojsko polskie, zamordowali generała Blumera, namawiającego żołnierzy do odstąpienia od powstania. W innych punktach miasta z tegoż samego powodu zostali zabici: przybyły z Belwederu na zwiady Stanisław Potocki i szef sztabu armii polskiej, generał Siemiątkowski.

Podczas pochodu podchorążych wojsko polskie na widok łun pożarów na Solcu i Nowolipiu wystąpiło z koszar i zajęło stanowiska w miejscach umówionych. Do arsenału ciągnęło mieszczaństwo i młodzież dla zaopatrzenia się w broń.

W trakcie tego cesarzewicz, ośmielony przez służbę do opuszczenia poddasza belwederskiego, za namową przybyłych do pałacu generalów siadł na konia i wyjechał w Aleję ujazdowską, gdzie już zebrała się wszystka kawaleria rosyjska. Niebawem nadciągnął pod dowództwem generała Zygmunta Kurnatowskiego polski pułk gwardyi strzelców konnych i ofiarował cesarzewiczowi swe usługi. Miał Konstany siłę dostateczną do stłumienia powstania w samym zarodku, lecz, straciwszy głowę, nie dawał wojskom rozkazu wkroczenia do miasta. Wojsk rosyjskich nie chciał użyć do walki z ruchem, mówiąc, że Polacy sami powinni sprawę, wszczętą przez się, załatwić. Kierując się

ta myślą, skutkiem usilnych nalegań otoczenia zdecydował się na wysłanie do miasta siły zbrojnej, lecz tylko polskiej, — samego pułku gwardyi strzelców konnych. Kurnatowski zajął pobliskie ulice, lecz, spotkawszy się z linią obronną powstańców, rozciągniętą od gmachu banku polskiego aż do Placu zamkowego, dalszego pochodu zaniechał. Około godziny trzeciej po północy walka ustała zupełnie. Płonęły tylko na placach ogniska, rozlegały się odgłosy straży i czat.

Nie powiedzło się spiskowcom zgładzić Konstantego i rozbroić wojsk rosyjskich. Ruch powstańczy w nocy 29 listopada nie porwał za sobą ani wszystkich wojsk polskich, stojących w Warszawie, ani ogółu mieszkańców, nie wtajemniczonych dostatecznie w sprawę, podjętą przez garstkę młodzieży. Ocalało powstanie tylko dzięki nieczynności Konstantego, który, spacerując przed frontem wojsk rosyjskich w Alejach ujazdowskich, powtarzał ciągle, że sami Polacy stłumić powinni rozruch, wywołany przez współrodaków. I w takich jednak warunkach powstanie, lubo ocalało, nie miało zapewnionej trwałości: brakowało mu wodza i rządu. Wysocki nie miał na wodza kwalifikacyi; zapraszani przez podchorążych generałowie: Stanisław Potocki i Trębicki odmówili i poległ; cieszący się wielką popularnością Chłopiński, dla uniknięcia propozycyi, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem. Nie obmyślili też spiskowcy rządu powstańczego. Lelewel, do którego ~~z~~wrócili się z prośbą o zorganizowanie władzy, czuwał nad ojcem umierającym i nie był usposobiony do czynu. Z powodu nieogłoszenia rządu powstańczego, pokusiła się o owładnięcie wypadkami władza z ramienia Mikołaja, — Rada administracyjna.

Zaraz w nocy 29^o listopada, skutkiem nalegań Lubeckiego i Czartoryskiego, prezes Rady administracyjnej, Sobolewski, zwołał jej członków na posiedzenie nadzwyczajne. Ponieważ Rada w zwykłym komplecie ministrów nie cieszyła się popularnością, na wniosek Lubeckiego zaproszono do zasiadania w niej ludzi, mających zaufanie narodu: książąt — Czartoryskiego i Michała Radziwiłła, kasztelana Michała Kochanowskiego, Niemcewicza i generałów dymisyjonowanych: Ludwika Paca i Chłopińskiego. Zebrali się na posiedzenie wszyscy, z wyjątkiem Chłopińskiego, którego nie można było odszukać.

Rada, przybierając samowolnie do swego grona szczęściu mężów zaufania, uczyniła krok nielegalny, z punktu widzenia mikołajewskiego — rewolucyjny.

Dwaj delegowani Rady: Lubecki i Czartoryski udali się nocą w deputacyi do cesarzewicza; jako naczelnego wodza, upraszali go, aby dla stłumienia powstania użył siły zbrojnej, lecz otrzymali odpowiedź odmowną. »Polacy, — mówił cesarzewicz, — zaczęli; trzeba, aby sami całą sprawę załatwilik«

Pozbawiona poparcia ze strony Konstantego, poczęła Rada działać na własną rękę. Rano 30 listopada wydała do narodu w imieniu Mikołaja odezwę, w której wypadki wieczora wczorajszego nazwała »smutnymi«, nawoływała publiczność do spokoju i porządku, zapewniając ze swej strony wszystkim bezpieczeństwo majątków i osób. Uprosiła generała Paca do objęcia dowództwa nad wojskiem polskim; usunęła niemiłych narodowi wybitniejszych urzędników i na ich miejsce mianowała: prezydentem Warszawy Stanisława Węgrzeckiego, gubernatorem miasta generała Juliana Sierawskiego; zarządziła nawet organizację straży bezpieczeństwa z mieszczaństwa i młodzieży uniwersyteckiej.

Podczas tych zarządzeń Rady powstanie żadnych nie zrobiło postępów. Konstanty z wojskiem rosyjskim i wiernymi mu pułkami polskimi ustąpił za rogatki i założył główną kwaterę w Wierzbnie. W mieście napanował spokój, zwłaszcza gdy po Pacu naczelne dowództwo nad armią polską objął odszukany Chłopicki.

1 grudnia obecni w Warszawie członkowie sejmu na naradzie, odbytej w izbie poselskiej, roztrząsali dotychczasowe postępowanie Rady administracyjnej i uznali je za niedostateczne, nie odpowiadające duchowi narodowemu. Uchwalili deputację, która, udawszy się na miejsce posiedzeń Rady, do gmachu banku polskiego, zażądała usunięcia z niej niepopularnych ministrów mikołajewskich i zastąpienia ich członkami sejmu. Rada przyjęła deputację z uprzejmością i żądaniu jej zadośćuczyniła. Ustąpiło z Rady kilku ministrów, weszli zaś do niej: z senatu kasztelan Leon Dembowski, a z izby poselskiej: Władysław Ostrowski, Gustaw Małachowski i Lelewel. W taki sposób Rada administracyjna, obejmująca z urzędników mikołajewskich tylko prezesa Sobolewskiego i dwóch ministrów: skarbu — Lubeckiego

i spraw wewnętrznych — Tadeusza Mostowskiego, przekształcała się w istocie rzeczy w rząd narodowy.

Konstanty, stojący w Wierzbnie, nie protestował przeciwko przekształcaniu się Rady administracyjnej, zapragnął owszem porozumieć się z nią i użyć jej do stłumienia powstania. Na żądanie cesarzewicza wysłała Rada do Wierzbna w delegacji: Czartoryskiego, Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela. Udali się delegaci do Wierzbna 2 grudnia i wymogli na Konstantym następującą punktację: 1) Cesarzewicz oświadcza, że nie miał i nie ma zamiaru atakować i dobywać Warszawy; gdyby jednak otrzymał rozkaz stłumienia powstania siłą zbrojną, ostrzeże o tem stolicę na 48 godzin przed uderzeniem na nią. 2) Zapewnia, że korpus rosyjski, stojący na Litwie, nie wtargnie do królestwa. 3) Przyrzeka, że wstawi się do cesarza, iżby nikt z powstańców nie był pociągany do odpowiedzialności. 4) Przyjmuje do wiadomości i zakomunikuje to cesarzowi, że najgorętszym życzeniem narodu polskiego jest połączenie z królestwem i obdarowanie swobodami konstytucyjnymi gubernii litewsko-ruskich. Punktację tę miała Rada administracyjna roztrząsać i, w razie zgodzenia się na nią, opublikować ją w celu uspokojenia umysłów i zażegnania powstania. Kiedy delegowani wrócili wieczorem do Warszawy z punktacją, mającą położyć powstaniu koniec, zaszły wypadki, które zabiegi Konstantego i Rady administracyjnej o załatwienie sprawy drogą układów obróciły w niwecz.

1 grudnia te same żywioły, które dokonały powstania listopadowego, lecz, nie zdobywszy się na ustanowienie rządu insurekcyjnego, dopuściły do władzy Radę administracyjną, zebrały się na ratuszu warszawskim i zorganizowały się w klub pod nazwą *Towarzystwa patriotycznego*. Spisano akt związku i dokonano wyboru prezydyum. Lelewela powołano na prezesa, adwokata Ksawerego Bronikowskiego na vice-prezesa, literata Maurycyego Mochnackiego na zastępcę vice-prezesa, Franciszka Grzymałę na sekretarza. Nazajutrz pod przewodnictwem Bronikowskiego odbyło się posiedzenie klubu w salach rezerwowych w gmachu teatralnym na Placu Krasińskich. Różni mówcy wystąpili z naganą działalności Rady administracyjnej, która, zamiast powstanie popierać, usiłuje stłumić je i w tym celu porozumiewa się z cesarzewiczem. Uchwalono ostatecznie wyznaczenie deputacyi

dla zakomunikowania Radzie administracyjnej następujących żądań Towarzystwa: 1) Chłopicki ma rozpocząć działania zaczepne przeciwko Konstantemu. 2) Obywatele prowincyi otrzymają polecenie do urządzenia powstania. 3) Układy z cesarzewiczem zrywają się. 4) Ci generalowie polscy, którzy się dotychczas z narodem nie połączyli, obwołani zostaną zdrajcami kraju. W razie, gdyby Rada administracyjna do wykonania tych żądań nie przystąpiła, ~~zmuszoną~~ będzie przyjąć do swego grona kilku członków klubu.

Z takimi żądaniami udała się do Rady administracyjnej deputacya Towarzystwa patriotycznego, za którą pociągnęło tysiące ludu. Przybyła do gmachu banku polskiego właśnie wtedy, kiedy delegacya, wróciwszy z Wierzbna, przedstawiała Radzie raport ze swych czynności i punktacyę Konstantego. Rada, zagrożona najściem tłumy, kazała otworzyć salę posiedzeń i dopuściła do siebie klubowców. Mochnacki przemawiał w duchu rewolucyjnym; wyraził Radzie niezadowolenie, że sprawę narodową, rozpoczętą orężem, chce zakończyć układami; poczem odczytał żądania, spisane w salach reutowych.

Nazajutrz, 3 grudnia, Rada administracyjna roztrząsała żądania, podane jej przez deputacyę klubową, i zdecydowała przyjąć do swego grona czterech członków Towarzystwa patriotycznego: Plichtę, Bronikowskiego, Machnickiego i Mochnackiego.

Wejście do Rady administracyjnej członków klubu, domagającego się działań zaczepnych przeciwko Konstantemu, uniemożliwiło układy na podstawie punktacyi, ułożonej w Wierzbnie. Zaraz też po wejściu do Rady klubowców, Lubecki zawiadomił cesarzewicza, że w obecnych okolicznościach myśleć o układach niepodobna; Chłopicki zaś radził Konstantemu, aby, dla uniknięcia kroków zaczepnych ze strony Warszawy, pozwolił wojskom polskim, przebywającym w Wierzbnie, połączyć się z powstaniem i żeby sam z korpusem rosyjskim królestwo opuścił. Zawiadomienie Lubeckiego i ostrzeżenie Chłopickiego zawiózł do Wierzbna adjutant Konstantego, podporucznik gwardyi strzelców konnych, siostrzeniec księcia Czartoryskiego, Władysław Zamojski, używany stałe do porozumiewania się z Radą administracyjną.

Cesarzewicz, nie chcąc narażać się na kroki zaczepne ze strony powstańców, poszedł za radą Chłopickiego. Pozwolił woj-

skom polskim powrócić do Warszawy i ogłosił, że z korpusem rosyjskim udaje się do cesarstwa. Wojska polskie, wracające z Wierzbna, przyjęła Warszawa okrzykami radości. Cesarzewicz z pułkami swymi przemaszerował bezzwłocznie na Litwę.

W taki sposób Towarzystwo patryotyczne unicestwiło układy, zagajone w Wierzbnie. Rozbiło ono i Radę administracyjną, która w składzie żywiołów tak sprzecznych, jak ministrowie mikołajewscy i członkowie klubu, funkcjonować prawidłowo nie mogła. Jakoż tego samego dnia, w którym wojsko polskie wróciło do Warszawy, Sobolewski, Lubecki i Mostowski podali się do dymisyi. Rada administracyjna 3 grudnia rozwiązała się.

Z siedmiu członków, przybranych do Rady administracyjnej 30 listopada i 1 grudnia, za inicjatywą księcia Czartoryskiego utworzony został *Rząd tymczasowy*. Rząd ten nie zrywał wyraźnie z Mikołajem, lecz przywłaszczył sobie jego prerogatywę: zarządził zwołanie sejmu na 18 grudnia r. 1830. Trwał on zresztą w charakterze władzy samodzielnej tylko dwa dni, albowiem podnosząca głowę anarchia skłoniła Chłopickiego do objęcia *dyktatury*. 5 grudnia nakazał Chłopicki wojskom zebrać się na Placu broni, sam zaś w otoczeniu szwadronu jazdy udał się do gmachu bankowego i oświadczył Rządowi tymczasowemu, że bierze w swe ręce władzę nieograniczoną do czasu zebrania się sejmu. Rząd ustąpił w milczeniu. Chłopicki, udawszy się zaraz na Plac broni, oznajmił o swym postępku wojsku i tłumom. Tysiączne piersi wykrzyknęły: »Niech żyje dyktator!« Opinia publiczna przyjęła dyktaturę z radością. Mniemano, że Chłopicki dokona tego, czego nie śmiała zrobić ani Rada administracyjna, ani Rząd tymczasowy: zerwie z Mikołajem, wezwie do powstania gubernie litewsko-ruskie i rozpocznie walkę o niepodległość Polski.

Józef Chłopicki (* 1771), rodem z Wołynia, walczył w powstaniu kościuszkowskim, po upadku Rzeczypospolitej wszedł do legionów i odbył wszystkie kampanie pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Podczas wojny Francuzów z Hiszpanami dowodził pułkiem legii nadwiślańskiej i dosłużył się stopnia generałskiego. Zasłynął z odwagi, zimnej krwi i przytomności umysłu. Po upadku Napoleona przybył do królestwa i wstąpił do wojska polskiego w stopniu generała dywizyi. Nienawidzony

i prześladowany przez Konstantego, podał się do dymisji. Mieszkał w Warszawie jako człowiek prywatny, otoczony szacunkiem i czcią. Konspiratorzy poczytywali go za przyszłego wodza powstania narodowego. Do związków tajemnych Chłopicki nie należał i w istocie rzeczy lekceważył je; pomimo tego w oczach opinii publicznej uchodził za męża rewolucyi. W nocy 29 listopada, przeczuwając, że go powstańcy wezwą do objęcia dowództwa, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem i dopiero na żądanie Rady administracyjnej przyjął nad wojskiem komendę.

Objął dyktaturę w celu niedopuszczenia w kraju anarchii, nie zaś walczenia z Rosyą. W powodzenie powstania nie wierzył; jedyne wyjście upatrywał w porozumieniu się i układach z Mikołajem. Kresem jego pragnień było zapewnienie narodowi swobód konstytucyjnych, zagwarantowanych ustawą z r. 1815; nie brał w rachubę połączenia z królestwem gubernii litewsko-ruskich, tem mniej odbudowania Polski niepodległej. Na stanowisku dyktatora unikał wszystkiego, coby mogło obrażać Mikołaja i utrudniać układy. Wojsku rosyjskiemu, maszerującemu z Wierzbna ku granicy litewskiej, pozwolił opuścić królestwo, chociaż mógł je rozbroić i razem z cesarzewiczem wziąć do niewoli. Nie chcąc przywłaszczać sobie atrybucyi władzy królewskiej, nie mianował ministrów, lecz tylko ich zastępców. Nowe uzbrojenia, jakie podjąć musiał skutkiem nalegań opinii publicznej, poczytywał za krok nierozważny. Sądził, że Mikołaj skłoni się do układów, jak przychylił się do nich w Wierzbnie Konstanty, i dlatego wysłał do Petersburga z listami: Lubeckiego i Jana Jezierskiego, członka izby poselskiej.

Przed 18 grudnia, terminem otwarcia sejmu, zjeżdżali się do Warszawy senatorowie, posłowie i deputowani. Na konferencyach, odbywanych prywatnie w izbie poselskiej, roztrząsali położenie kraju, zastanawiali się nad najpilniejszym zadaniem sejmu: uchwaleniem przyszłej formy rządu. Ogół obradujących oświadczył się za rządem sprężystym i silnym, t. j. za dyktaturą, i jedyne go człowieka, godnego piastować tę władzę, upatrywał w Chłopickim. Postanowiono przeto upraszać Chłopickiego, żeby nie odmawiał przyjęcia dyktatury na czas dalszy, gdy mu ją sejm zaofiaruje. Wyznaczona w tym celu deputacya

udała się do dyktatora. Chłopicki propozycyi wręcz nie odrzucił, żądał tylko, żeby otwarcie sejmu nastąpiło nie 18, lecz 21 grudnia i to osobiście przez niego. Domagał się tych paru dni zwłoki dla przygotowania projektów, które chciał wnieść pod obrady sejmowe. Deputacya zakomunikowała żądanie dyktatora członkom sejmu.

D. 18 grudnia, t. j. w terminie, oznaczonym przez Rząd tymczasowy na otwarcie sejmu, zebrali się w sali obrad posłowie i deputowani. Gdy jeden z członków deputacyi zawiadomił izbę o woli dyktatora, izby sejm otwarty był dopiero 21 grudnia, porwał się poseł województwa kaliskiego, Teofil Morawski: »żadnej, — zawołał, — zwłoki, sejm powinien natychmiast ukonstytuować się! Wypadki są nadzwyczajne;... niema chwili do stracenia! Sejm powinien zaraz rozpocząć swe czynności! Żądanie Morawskiego przyjęto oklaskami i natychmiast przystąpiono do obrania marszałka izby poselskiej. Został nim poseł piotrkowski, Władysław Ostrowski (* 1790), syn Tomasza, podskarbiego nadwornego koronnego za czasów Rzeczypospolitej, uczestnik wojen z r. 1809 i 1812, człowiek wykształcony i zacny. Po obiorze marszałka poseł szydłowiecki, Gustaw Małachowski, wniósł projekt uznania powstania za narodowe, który izba przyjęła jednomyślnością, powitaną okrzykami i oklaskami publiczności. Śród ogólnego zapału za przykładem marszałka różni posłowie i deputowani ofiarowali znaczne sumy gotowizną na potrzeby ojczyzny.

Chłopicki, dowiedziawszy się, że sejm wbrew jego woli ukonstytuował się, a nawet ogłosił uchwałę, sankcyonującą powstanie, nie posiadał się z gniewu. W postąpieniu sejmu upatrywał objaw anarchii; w uznaniu powstania za narodowe widział utrudnienie układów z Mikołajem. Tegóż samego dnia wieczorem przesłał na ręce prezesa senatu, księcia Czartoryskiego, i marszałka izby poselskiej, Ostrowskiego, zawiadomienie, że składa dyktaturę, którą przyjął tylko do czasu otwarcia sejmu. W taki sposób 18 grudnia dyktatura skończyła się.

Sejm, zaskoczony dymisyą Chłopickiego, był w wielkim kłopotcie. Generał był nieubłagany, pomimo tego, że najwybitniejsi przedstawiciele senatu i izby poselskiej upraszali go o nieporzucanie dyktatury. Nareszcie skutkiem usilnych nalegań zo-

bowiżał się przyjąć dyktaturę, lecz nieograniczoną i pod warunkiem, że sejm natychmiast rozejdzie się. Sejm nie chciał na to przystać; po długich układach nastąpiło porozumienie się na podstawie ustępstw obustronnych. Chłopicki obejmuje władzę nieograniczoną, lecz czynności jego kontrolować będzie deputacya sejmowa, złożona z prezesa senatu, marszałka izby poselskiej i kilku innych osób.

Na posiedzenie sejmowe 20 grudnia przybył Chłopicki, powitany okrzykami: niech żyje dyktator! Sejm, który obradował tylko 48 godzin, rozszedł się, rozpoczęła zaś panowanie *powtórna dyktatura Chłopickiego*.

Dyktator na miejsce Rządu tymczasowego, którym posługiwał się od 5 do 18 grudnia, ustanowił *Radę najwyższą narodową*, jako organ władzy wykonawczej, i mianował nowych zastępców ministrów. Programu swego nie zmienił: nie porzucił myśli układów z Mikołajem i z niecierpliwością oczekiwał od Lubeckiego i Jezierskiego wiadomości z Petersburga.

W początkach stycznia roku 1831 przybył do Warszawy z Petersburga podpułkownik Wyleżyński i przywiózł listy ministra sekretarza stanu królestwa: jeden, adresowany do Chłopickiego, drugi do Sobolewskiego, prezesa nieistniejącej już Rady administracyjnej. W pierwszym liście minister sekretarza stanu w imieniu cesarza dziękował Chłopickiemu za objęcie władzy i utrzymanie porządku; wzywał go, aby zaniechał dalszych uzbrojeń i żeby, skoncentrowawszy armię w województwie płockiem, oczekiwał poleceń królewskich. Drugi list zawierał naganę, że Rada administracyjna śmiała najprzód przybierać do swego grona osoby postronne, a następnie rozwiązać się: nakazywał jej objąć władzę natychmiast i czekać dalszych rozkazów.

Po odebraniu tych ekspedycji Chłopicki zwołał sesję Rady najwyższej narodowej, odczytał jej listy i zapytał: czy jest za zastosowaniem się do woli cesarza i króla, lub też za wojną? Pierwszy Czartoryski, nie upatrując w listach cesarskich podstawy do układów, oświadczył się za walką o niepodległość, a za zdaniem jego poszli inni członkowie Rady. Chłopicki, niezadowolony, oznajmił, że nie chce brać na siebie odpowiedzialności za skutki wojny i nakazał Radzie przygotować zwołanie

sejmu na 17 stycznia. Niech sam naród stanowi o swym losie; niech on wyrzeknie: wojna czy pokój?

Radzie najwyższej narodowej zdawało się, że skoro sejm zbierze się i uchwali wojnę z Mikołajem, Chłopicki zastosuje się do jego woli: obejmie naczelne dowództwo i rozpocznie kroki zaczepne. Tymczasem nieprzewidziane wypadki nadzieje te rozwały. Powrócił z Petersburga Jezierski i miał posłuchanie u dyktatora. Deputacya sejmowa, zachowująca się do tego czasu biernie, pragnęła wybadać Chłopickiego w kwestyi jego poglądu na stan rzeczy i zamiarów na przyszłość. Otrzymała posłuchanie 16 stycznia. Chłopicki obstawał znowu za układami z cesarzem za pośrednictwem króla pruskiego; deputacya zaś wyrażała nadzieję, że obejmie dowództwo nad wojskiem i poprowadzi je do walki z Rosyą. »Niel! Niel! — zawołał Chłopicki, — wodzem nie będę, bo nie chcę być pobitym!« Wtedy członek deputacyi, Jan Ledochowski, poseł krakowski, w uniesieniu krzyknął: »ale musisz być, bo my ci rozkazujemy!« Na co dyktator: »szelmą będę, jeżeli przyjmę dowództwo od sejmu!«

18 stycznia przesłał Chłopicki deputacyi sejmowej zrzeczenie się godności dyktatorskiej.

Nazajutrz po ustaniu dyktatury Chłopickiego, t. j. 19 stycznia, sejm, otwarty przez marszałka Ostrowskiego, natychmiast przystąpił do załatwienia sprawy najpilniejszej, — obmyślenia przyszej formy rządu. Dwukrotna dyktatura nie zapewniła sprawie narodowej tych korzyści, jakich można było spodziewać się od rządu silnego i sprężystego: rozwój powstania wstrzymała i nadała wypadkom obrót, niezgodny z wymaganiami opinii publicznej. Dlatego też, pomimo powszechnego przeświadczenia o potrzebie silnej władzy, sejm zrezygnował z dyktatury i postanowił odłączyć stanowisko wodza naczelnego od rządu. Chłopicki uparł się i usług swych odmawiał, inni generałowie nie odpowiadali wymaganiom; nastęrczała się trudność w wyszukaniu odpowiedniego wodza naczelnego. Nareszcie, skutkiem usilnych zabiegów i próśb najwybitniejszych członków sejmu, Chłopicki uległ: zobowiązał się przyjąć dowództwo faktyczne pod warunkiem, że tytularne oddane będzie człowiekowi, którego lubił: księciu Michałowi Radziwiłłowi (bratu namiestnika poznańskiego), niegdy generałowi wojsk napoleońskich. Radziwiłł nie odznaczał się znajomością sztuki wojskowej i nie ubie-

gał się o wodzostwo; przyjął je jednak, otrzymawszy zapewnienie, że faktycznie kierować będzie armią Chłopicki.

Gdy sejm ogłosił nominację nowego wodza, publiczność przyjęła ją okrzykami: »niech żyje Radziwiłł!« i »na Litwę! na Litwę!« W pochodzeniu litewskim wodza naczelnego publiczność zaczerpnęła myśl wskazania kierunku powstania, dotychczas niezdecydowanego; ujawniła pragnienie walki nie o samo tylko królestwo i jego konstytucję, lecz o cały zabór rosyjski. Takie samo zresztą pragnienie żywili i obywatele gubernii litewsko-ruskich.

Zaraz w początkach powstania zorganizowali oni w Warszawie komitet ziem litewsko-ruskich, który czynił starania u dyktatora o opiekę nad zaborem rosyjskim. Ponieważ Chłopicki ze swego programu myśl o Litwie i Rusi wykluczał, przeto komitet skazany został na bezczynność i dopiero po ustaniu dyktatury zyskał możność ujawnienia swych pragnień. Podał on do łaski marszałkowskiej adres, w którym w imieniu ziem litewsko-ruskich oświadczał, że przystępuje do powstania narodowego i sejm królestwa uznaje za władzę najwyższą. Sejm przyjął uroczystie deputację tych prowincyi i żądań jej wysłuchał, przez co uczynił krok, stanowiący pośrednio wypowiedzenie wojny Mikołajowi.

25 stycznia, sejm wypowiedział wojnę Mikołajowi bezpośrednio, ogłaszając jego detronizację.

W dniu tym przed połączonemi izbami sejmowemi stanął Jezierski w celu zdania narodowi sprawy ze swej misyi do Petersburga. Sala senatorska, miejsce posiedzeń izb połączonych, przepelniona była publicznością. Relacyi Jezierskiego słuchano z początku w milczeniu; zaczęto ją przerywać odgłosami: »niegodnie! niegodnie! nie honorowo!«, gdy mówca z całą szczerością przyznawał się, że przedstawił cesarzowi ruch powstańczy jako lekkomyślny wyskok młodzieży, który naród potępia. Gdy Jezierski powtórzył frazes Mikołaja: »pierwszy strzał działowy ze strony Polaków będzie sygnałem zniszczenia Polski!«, — powstało wzburzenie, wśród którego dały się słyszeć wielokroć powtarzane głosy: »wojna! wojna!« Porwał się wtedy marszałek Ostrowski i wniósł projekt, dawniej już przez jednego z posłów złożony u łaski, dotyczący zerwania związku dynastycznego, istniejącego pomiędzy Polską a Rosją. Ledochowski, znany

z awantury z Chłopickim, zabrał głos i mowę swoją zakończył: »niema Mikołaja!« Okrzyk ten powtórzyły tysięczne piersi członków sejmu i publiczności. Sejm bez wotowania uchwalił detronizację Mikołaja i uprosił Niemcewicza o zredagowanie aktu. Niemcewicz udał się do bocznej sali i po jakimś czasie przyniósł deklarację detronizacyjną następującą: »Najświętsze, najuroczystsze umowy, tyle tylko są nienaruszalnymi, ile wierne dotrzymanymi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze, znane światu całemu; przysięgą zaręczone przez dwóch panujących, a pogwałcone tylekroć swobody; nawzajem i naród polski od wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy z strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd naszych nadzieję; nie zostawują, jak rozpacz szlachetną. — Naród zatem polski, na sejm zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna; po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa«. Akt ten został przyjęty i przez wszystkich sejmujących podpisany. W taki sposób 25 stycznia r. 1831 z woli narodu Mikołaj przestał być królem polskim.

W kilka dni później, 29 stycznia, sejm ustanowił *Rząd narodowy*, złożony z prezesa, księcia Czartoryskiego, i czterech członków: Stanisława Barzykowskiego, Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego i Lelewela. Rządowi temu powierzyl sprawowanie władzy w zakresie, przyznanym przez konstytucję r. 1815 królowi. Reszta władzy należy do sejmu, który obradować będzie bezustannie, aż do ukończenia powstania. 3 lutego sejm uchwalił przysięgę, którą pierwszy sam wykonał, że celem powstania jest »odzyskanie tej niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakich Stwórca naród polski przeznaczył«. Osobną odezwą wezwał naród do wykonania tej przysięgi.

W chwili, gdy sejm nadawał powstaniu charakter walki o niepodległość, ciągnęła do królestwa armia rosyjska. Na zgnięcie powstania przeznaczył Mikołaj 150.000 ludzi i przeszło 400 armat. Oprócz tego trzy korpusy miały zająć gubernie litewsko-ruskie, aby je utrzymać w spokoju. Armia rosyjska składała się z żołnierza starego, zaprawionego do boju w ostatniej wojnie tureckiej. Naczelnym jej wodzem był feldmarszałek Jan Karol Dybicz Zabałkański (* 1785), Niemiec śląski, uchodzący za najpierwszą powagę wojskową, przeświadczony, że po upływie kilku tygodni powstanie zgnębi i złoży Polskę u stóp cesarskich. Wkraczali Rosyanie do królestwa na całej linii granicznej od Kowna z północy do Uściługa na południu. Za główny teren walki obrał Dybicz część północną królestwa. Zamierzał złamać wojsko polskie pod Pragę, przejść Wisłę po lodzie i zazimować w Warszawie.

Królestwo polskie, mające na obszarze 2.312 mil kwadratowych 4.000.000 ludności, przy największym wysiłku wystawić mogło 100.000 żołnierzy. W chwili wybuchu powstania armia polska liczyła 28.000 ludzi. Wojsko nowej formacji było młode i niewyćwiczone; nie miało ani dostatecznych zapasów broni, ani uzdolnionych oficerów. Starszyzna wojskowa, która wyszła ze szkoły Napoleona, wojnę z Rosyą poczytywała za szaleństwo, w zwycięstwo powstania nie wierzyła. Nie miała nadziei pokonania Rosyi tem bardziej, że widoki na pomoc zagraniczną były wątpliwe i w rzeczywistości zawiodły najzupełniej.

Dwór wiedeński wiadomość o powstaniu listopadowem powitał z zadowoleniem. Były mu na rękę kłopoty Rosyi, która Słowian, znajdujących się pod panowaniem austriackim, demoralizowała, podburzając ich przeciwko Habsburgom. Kanclerz austriacki, książę Metternich, lubo zaciekle konserwatysta, wróg wszelkich ruchów ludowych, żywił dla powstania polskiego życzliwość, gdy spostrzegł, że celem jego było osiągnięcie niepodległości politycznej bez domieszki tendencji rewolucyjnych. Ujęła go forma rządu powstańczego, dyktatura, najbardziej zbliżona do monarchicznej; wypuszczenie z granic królestwa cesarzewicza Konstantego; wreszcie niedostrzegalność anarchii i swywoli demagogicznej. Już za dyktatury Chłopickiego nawiązał stosunki z dworem austriackim książę Czartoryski za pośre-

dnictwem swego brata, Konstantego, przemieszkującego w Wiedniu. Za przyczynienie się Austrii do osiągnięcia celów powstania proponował koronę polską jednemu z arcy-książąt. Metternich, ujęty propozycją, zdecydował się traktować z rządem powstańczym i zezwolił na wystanie do Wiednia znanych mu osobiście: prezesa banku polskiego, Jelskiego, i pułkownika Bojanowicza. Posłowie polscy wyjechali z Warszawy już po detronizacji Mikołaja i po ustanowieniu Rządu narodowego, w którym książe Czartoryski objął wydział spraw zagranicznych. Gdy przybyli do Berna morawskiego, otrzymali od miejscowego gubernatora polecenie udania się do pewnej miejscowości pod Wiedniem, gdzie miał na nich oczekiwać generał austriacki. Istotnie: we wsi Paysdorf zastali generała-adjutanta cesarskiego, hrabiego Clam-Martinitz'a, wyznaczonego przez Metternicha do porozumienia się z nimi. Hrabia oświadczył posłom, że powstanie nie może liczyć na żadną pomoc Austrii; w dodatku wyraził wolę swego dworu, żeby pułkownik Bojanowicz wracał do Warszawy, Jelski zaś żeby osiadł w jednym z miast monarchii: w Bernie, Pradze czeskiej lub w Lublanie. Na zmianę usposobienia dworu wiedeńskiego wpłynęły wypadki, jakie zaszły w królestwie po upadku dyktatury, mianowicie: detronizacja Mikołaja i ustanowienie Rządu narodowego zbiorowego. Detronizację poczytywał Metternich za krok rewolucyjny. W rządzie zbiorowym upatrywał tendencję anti-monarchiczną, zwłaszcza, że zasiadał w nim Lelewel, uchodzący za republikaninademokratę. Austriya nie tylko powstania nie poprze, lecz szkodzić mu będzie, zamykając swą granicę i utrudniając królestwu komunikowanie się z państwami zachodniemi.

Dwór berliński, uległy we wszystkim petersburskiemu, żadnych w rządzie powstańczym nie budził złudzeń. Wyjechał wprawdzie do Berlina były minister spraw wewnętrznych, Mostowski, lecz nie był nawet dopuszczony do sfer dworskich. Dodany mu do pomocy Wojciech Grzymała, niegdy uczestnik związków tajemnych, wszedł w stosunki z profesorem uniwersytetu berlińskiego, Edwardem Gans'em, który pragnął wyzwolenia Prus z pod wpływu Rosyi, okazywał życzliwość dla powstania polskiego, miał zaś za sobą tłumy młodzieży i publiczności. Propagował Gans myśl osadzenia na tronie polskim księcia pruskiego, lecz zabiegom jego położyła koniec policya ber-

lińska. Prusy zamknęły dla królestwa swą granicę i odgradziły je od państw zachodnich. Zawarły nawet z Rosyą traktat, którym zobowiązały się wystawić na granicy królestwa korpus sześćdziesięcio-tysięczny, gotowy do działań zaczepnych i zajęcia Warszawy. Komendę nad tym korpusem objął feldmarszałek Gneisenau.

Najwięcej budziła nadziei Francya, która powstaniu listopadowemu zawdzięczała wstrzymanie pochodu wojsk rosyjskich, przeznaczonych przez Mikołaja na stłumienie rewolucyi lipcowej. Wiadomość o powstaniu lud francuski powitał okrzykami: »na pomoc Polakom!« Lecz entuzjazmu ludu nie podzielał rząd wyniesionego na tron przez rewolucyę lipcową króla Ludwika Filipa, księcia orleańskiego. Król, zajęty myślą ugruntowania swej dynastyi, unikał zatargów zewnętrznych. Bogate mieszczaństwo, którego dziełem była ostatnia rewolucya i wyniesienie Ludwika Filipa, zadowolone z konstytucyi, zapewniającej mu dobrobyt, pragnęło pokoju. Pomimo przychylności dla Polaków ministra spraw zagranicznych, generała Sebastianiego, życzliwości starego Lafayette'a i kilku członków izby deputowanych, rząd nie myślał zbaczać z drogi neutralności. Wysłany do Paryża generał Kniaziewicz nie wskórał nic, pomimo przedstawienia rządowi francuskiemu dowodów, że Mikołaj przedsiębrał wojnę przeciwko rewolucyi lipcowej. Rząd Ludwika Filipa nawet odmówił wybitniejszemu generałom pozwolenia na wyjazd do królestwa w celu wstąpienia do armii powstańczej.

Daremne było również oglądanie się na Anglię, do której wysłano margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Rząd angielski poczytywał Polaków, na równi z Francuzami, za swych wrogów; zresztą w sprawach politycznych kierował się widokami korzyści, których nie upatrywał w popieraniu powstania listopadowego. Chodziło mu o dobre stosunki z cesarzem Mikołajem, którego potrzebował w sprawie przeszkodzenia połączeniu się z Francyą Belgii.

Zresztą, wszędzie: zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, Paryżu i Londynie ambasadorowie rosyjscy używali wszelkich przebiegów dyplomatycznych w celu zdyskredytowania sprawy polskiej.

Zawiedzione w widokach na pomoc zagraniczną, podjęło powstanie walkę z Rosyą o własnych siłach.

Dowództwo naczelne na lewym brzegu Wisły otrzymał generał Stanisław Klicki. Dla działań z tej strony i zasłaniania Warszawy, otrzymał nominację na dowódcę oddzielnego korpusu generał Józef Dwernicki, który własnym staraniem przeważnie z ochotników sformował piechotę i jazdę.

Główne siły polskie skoncentrowały się na obszarze pomiędzy Pragą a Siedlcami. Najdalej na wschód, w siedleckim, stał ze swym korpusem generał Franciszek Żymirski.

Armia nieprzyjacielska przeszła na lewy brzeg Bugu i maszerowała wprost, w celu spotkania się z wojskami polskimi. Jeden z generałów rosyjskich, Geismar, otrzymał rozkaz otoczenia korpusu Żymirskiego i odcięcia go od sił głównych. Żymirskiego, znajdującego się w wielkiem niebezpieczeństwie, ocaliła przezorność generała Klickiego, który kazał Dwernickiemu przejść na prawy brzeg Wisły i sparaliżować usiłowania Geismara. 14 lutego przyszło pomiędzy Dwernickim a Geismarem do bitwy pod Stoczkiem. Jazda polska w śmiałym uderzeniu złamała nieprzyjaciela, zabrała mu kilkanaście dział i 250 niewolnika. Było to pierwsze starcie i pierwsze zwycięstwo powstańców. Dwernicki, okryty chwałą, wrócił co prędzej na dawne stanowisko z powodu wieści, że korpus rosyjski, stojący w lubelskim, przekracza Wisłę i zamierza zagrozić Warszawie.

Nie zdolawszy odciąć Żymirskiego, nieprzyjaciel po utarczkach pod miastami: Kałuszynem i Dobrem ciągnął ku Pradze. Pod wsią Wawrem przyszło do krwawej bitwy (19 lutego), w której zginęło Rosyan około 6.000, powstańców blisko 3.000. Dybicz, pomimo strat znacznych, łamał opór powstańców i drogą bitą siedlecką postępował do celu. 25 lutego spotkał się z główną siłą polską pod wsią Grochowem.

Armia rosyjska pod Grochowem składała się ze 100.000¹ ludzi i przeszło 300 armat. Wojsko polskie, oparte z tyłu o Wisłę, z przodu osłaniał lasek olszowy, przez który szła droga bita siedlecka. Składała się z trzech dywizji: Piotra Szembeka, Żymirskiego i Skrzyneckiego. Szembek stał na prawo, ku Saskiej kępie; Żymirski zajmował środek i osłonięty był olszynką; Skrzynecki rozwijał się na lewo, pomiędzy Grochowem a wsią Kawenczynem. Wogóle, armia polska pod Grochowem składała się z 30.000 ludzi, zbrojnych w 80 dział. Bitwa rozpoczęła się

o godzinie 9-ej rano. Dybicz, postępując drogą bitą, przeznaczył korpus generała Rosenia do zdobycia olszyny. Generał Franciszek Rohland, zajmujący ze swą brygadą olszynkę, odpierał kolumny nieprzyjacielskie najprzód strzałami armatnimi, następnie bagnetem. Nieprzyjaciel cofnął się, lecz rychło atak powtórzył. Na wsparcie Rohlanda podążył z pułkiem Żymirski, trzykrotnie przerzucił Rosyan przez rów, oddzielający olszynkę od łąk, aż poległ od kuli armatniej. Z powodu śmierci dowódcy szeregi zachwiały się i poczęły cofać się, za nimi zaś wdzierały się do olszyny wojska nieprzyjacielskie. Wtedy Chłopicki, który w surducie cywilnym, nie mając żadnego charakteru urzędowego, kierował ruchami armii, — wydał rozkaz generałowi Skrzyneckiemu, iżby z dywizją swoją maszerował z lewego boku i odebrał olszynkę. Z dywizji Skrzyneckiego na pierwszą linię poszedł generał Ludwik Bogusławski, dowódca czwartego pułku piechoty, którego żołnierzy, lubianych powszechnie, nazywano w Warszawie czwartakami. Na odgłos Skrzyneckiego, powtórzony przez Bogusławskiego: »na bagnety!« czwartacy wyparli z lasu żołnierzy rosyjskich. Dybicz, obserwujący bitwę ze wzgórze, nakazał trzeci atak na olszynę. Kolumny polskie z krzykiem: »Jeszcze Polska nie zginęła!« rzuciły się znowu na nieprzyjaciela. Chłopicki, wszędzie przytomny, wydawał rozporządzenia, które miały zakończyć bitwę klęską Rosyan, gdy powalony został wraz z koniem na ziemię. Rannego granatem w obie nogi odwieziono do Warszawy.

Po oddaleniu się Chłopickiego bitwa inny przybrała obrót. Wódz naczelny, Radziwiłł, stracił głowę, gdy Dybicz ostatnie swoje kolumny wysyłał na zdobycie olszyny. Skrzynecki, górujący wzrostem nad żołnierzami, z karabinem w ręku szedł przodem w największy ogień i z uporem po kilkakroć oczyszczał lasek z mas nieprzyjacielskich. Wkońcu, nie otrzymując poparcia i dowiedziawszy się o losie Chłopickiego, uczynił odwrót ku Wiśle.

Nieprzyjaciel zajął olszynę, po za którą mógł dalsze plany układać. Dybicz zamierzył w pośpiesznym ataku jazdy przedrzeć się przez otwory armii polskiej, odciąć ją od Pragi, otoczyć i wziąć w niewolę. Najważniejsze uderzenie miało być wykonane w środek, podjął je zaś dowódca pułku jazdy, baron Meyendorf. Generał ten, okrążając wojsko polskie, blizki był

urzeczywistnienia swych planów, gdy generał Ludwik Kicki, dowodzący drugim pułkiem hułanów, uderzył na niego i zmusił do odwrotu.

Zakończyła się walka o zmierzchu. Armia nieprzyjacielska straciła w zabitych, rannych i niewolnikach około 9.000 ludzi, polska przeszło 7.000. Nocą wojsko polskie cofnęło się do Warszawy, rosyjskie zaś zaobozowały na pobojo wi sku.

Nazajutrz, 26 lutego, o świcie Rząd narodowy zaprosił na naradę ministrów, wszystkich generałów i kilku pułkowników. Po przemówieniu księcia Radziwiłła, który zdawał sprawę z bitwy grochowskiej, zabrał głos Skrzynecki, wsławiony bohaterскими wysilkami w walce o olszynkę. Z otwartością żołnierską oświadczył, że, zdaniem jego, przyczyną dotychczasowych niepowodzeń był brak wodza, mylność planów i operacji wojennych. Radziwiłł zrzekł się naczelnego dowództwa, poczem przystąpiono do obioru jego następcy. Wybór padł na Skrzyneckiego, pomimo tego, że znajdowali się generałowie starsi rangą i zasługami.

Jan Skrzynecki (* 1787), urodzony w zaborze austriackim, rozpoczął zawód wojskowy w r. 1806, gdy po bitwie pod Jeną Napoleon wezwał Polaków do powstania przeciwko królowi pruskiemu. Za księstwa warszawskiego odbył kampanię z r. 1809, uczestniczył w pochodzie wielkiej armii francuskiej na Rosyę i w bitwach późniejszych w Niemczech. W wojsku królestwa polskiego objął dowództwo pułku piechoty. Podczas kilkunastu lat pokoju odwykł od zajęć wojskowych i oddał się literaturze. Śledził ruch umysłowy we Francyi, interesował się kwestyami filozoficznymi i religijnymi. Nabożny od dzieciństwa, pod wpływem ówczesnych kierunków reakcyjnych wpadł w mistycyzm, stał się wyznawcą fatalizmu. Śród zajęć umysłowych fizycznie zleniwił, stał się ociężałym sybarytą. Cesarzewicz Konstanty nie lubił go i robił mu wyrzuty, że więcej pilnuje książek, niż pułku. Opinia publiczna, zwłaszcza tego odłamu społecznego, który należał do opozycyi przeciwko rządowi, niewiele na Skrzyneckiego liczyła, chociaż poczytywała go za człowieka honoru i patriotę. Nie lubiano pułkownika za jego wiarę w boskość pochodzenia władzy monarchicznej i za ultramontanizm; nigdy też nie proponowano mu udziału w związkach tajemnych. W chwili wybuchu powstania Skrzynecki zamierzał

ofiarować swe usługi cesarzewiczowi; spostrzegłszy jednak, że ruch przyjmuje rozmiary narodowe, myśl pierwotną porzucił. Pobiegnął do Pułtuska, przyprowadził swój pułk do Warszawy i oddał go na usługi powstania. Podczas wojny awansował szybko; pod Grochowem dowodził już dywizją. Leniwy, niełatwy do znoszenia trudów obozowych, w ogniu walki rozgrzewał się, bił się z uporem i rósł do rozmiarów bohaterstwa. Mężny osobiście, ani z wiedzy teoretycznej, ani z praktyki nie miał kwalifikacyi na wodza naczelnego. Uzupełniali go dwaj młodzi oficerowie teoretycy: Prądzyński i Chrzanowski, z których pierwszy był kwatermistrzem armii, drugi szefem sztabu.

Ignacy Prądzyński (* 1792) odbył kampanię r. 1812 przy generale Henryku Dąbrowskim; za królestwa należał do wszystkich związków tajnych i odsiadywał długie więzienie. Nizki, o twarzy nabrząklej i ordynarnej, odznaczał się wysokiem wykształceniem wojskowem, bystrością poglądu i obfitością pomysłów. Miał opinię genialnego teoretyka, pozbawionego zdolności praktycznych. Sam o sobie mówił, że czuje się być zdolnym do ułożenia planu bitwy dla armii stotysięcznej, lecz nie potrafił rozkazywać stu żołnierzom. Podczas powstania posunięty został z podpułkownika na generała i kwatermistrza armii.

Wojciech Chrzanowski (* 1788) brał udział w bitwie pod Lipskiem, w r. 1828 odbywał kampanię rosyjsko-turecką i odznaczył się pod Warną. Nie miał zdolności Prądzyńskiego, lecz brak ich wynagradzał pracowitością. Znał wojnę i był znakomitym szefem sztabu armii. Przystąpił do powstania bez wiary w jego powodzenie, głównie z powodu przesadnego wyobrażenia o zaletach żołnierza rosyjskiego, którego poznał zblizka podczas ostatniej wojny tureckiej.

Ci trzej wojskowi po bitwie grochowskiej wzięli w swe ręce losy dalszej walki o niepodległość.

Skrzynecki rozpoczął urzędowanie od negocjowania z nieprzyjacielem, obozującym na polach grochowskich. Pod pretekstem wymiany niewolników wysłał pułkownika Mycielskiego, który wrócił z oświadczeniem Dybicza, że rozpoczęcie żadnych układów nie jest możliwe, dopóki nie będzie cofnięta przez sejm detronizacya Mikołaja. Skrzynecki prowadził negocjacyę, nie ma-

jąc do tego prawa, dlatego też Rząd narodowy kazał mu jej zaniechać i dla uspokojenia opinii publicznej ogłosić drukiem korespondencyę z Dybiczem i generałami rosyjskimi.

Dybicz pragnął rzeczywiście zakończyć wojnę układami, pomimo bowiem otrzymania placu bitwy powstania nie rozgromił i przewidywał długą jeszcze walkę upartą. Usiłował pojąć Modlin i w tym celu wysłał list do komendanta twierdzy, pułkownika Ledochowskiego, którego namawiał do kapitulacji. Otrzymałszy odpowiedź niepomyślną, kazał generałowi Kreutz'owi, stojącemu w lubelskiem, zniszczyć Puławy, których nie opuszczały: matka i siostra prezesa Rządu narodowego. Roli tej podjął się Adam książę wirtemberski, siostrzeniec Czartoryskiego, który w chwili wybuchu powstania wystąpił z wojska polskiego i wszedł do armii rosyjskiej. Napadł na Puławy, w których mieszkała jego matka; kazał zatoczyć działa i strzelać do palacu. Zamierzał rezydencyę Czartoryskich obrócić w perzynę, gdy nadbiegł Dwernicki i zmusił go do ucieczki. Po takich pokuszeniach na Modlin i Puławy, Dybicz, pozostawwszy pod Pragą jeden tylko korpus pod dowództwem generała Rosena, cofnął wojska na leże zimowe ku granicy litewskiej i rozpoczął przygotowania do przekroczenia Wisły przy ujściu Wieprza.

W trakcie tego Skrzynecki podjął kroki zaczepne.

Rząd narodowy powziął zamiar wywołania powstania w zaborze rosyjskim, mianowicie w tych jego częściach, do których łatwiejszy był dostęp dla wojsk polskich. Prądzyński podał myśl wysłania na Wołyń na czele kilkuset jazdy wyborowej generała, któryby, jako pełnomocnik rządu, nakazał obywatelom uzbrojenia i pokierował powstaniem. Wybór padł na zwycięzcę pod Stoczkiem, generała Dwernickiego.

Z korpusem, liczącym 6.000 ludzi i kilkanaście armat, Dwernicki (* 1778) przeszedł Wisłę wtedy właśnie, kiedy książę wirtemberski bombardował Puławy. Po potyczce pod Kurowem zajął Lublin, z powodu odwilży obozował pewien czas pod Zamościem; 11 kwietnia przeprowił się przez Bug. W kilka dni potem złamał przeważające siły generała Rüdigera pod Boremlem i przeszedł Styr pod Beresteczkiem. 27 kwietnia pod wsią Lulińcami, oskrzydłony przez wielokroć liczniejszego nieprzyjaciela, przekroczył granicę zaboru austriackiego i na wezwanie

władz galicyjskich złożył broń pod Chlebanówką. Uwięziony przez Austryaków, stracony został dla powstania. Upadło też powstanie wołyńskie, do którego porwali się obywatele na odgłos pochodu Dwernickiego.

Współcześnie prawie miał miejsce drugi krok zaczepny według planu Prądzyńskiego.

Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą odosobniony korpus generała Rosena, rozrucił armię swoją na obszarze od Zamościa do Ostrołeki i czynił przygotowania do przeprawy przez Wisłę. Prądzyński radził zebrać siłę pięćdziesięcio-tysięczną, przeprowadzić ją nocą na Pragę, napaść i znieść Rosena, następnie zmusić Dybicza do przyjęcia bitwy w polu otwartem. Skrzynecki ociągał się i wahał, wkońcu jednak plan przyjął. Nocą z 30 na 31 marca wojsko polskie opuściło Warszawę. Pod Wawrem rozbiło generała Geismara, pod Dębem Wielkiem napadło na korpus Rosena. Bitwa trwała od godziny czwartej po południu do zmierzchu, zakończyła się zaś klęską i ucieczką Rosena. W pościgu za nieprzyjacielem Prądzyński odniósł jeszcze 10 kwietnia walne zwycięstwo w bliskości Siedlec, pod Iganiami. Lecz nieczynność wodza naczelnego pozwoliła Dybiczowi skoncentrować swe siły, zająć Siedlce i w mocnych pozycjach znaleźć ratunek.

Wyprawa na Rosena, wslawiona zwycięstwem pod Wawrem, Dębem Wielkiem i Iganiami, nie przyniosła korzyści, jaką zapowiadały plany Prądzyńskiego; powstrzymała tylko Dybicza od przeprawy na lewy brzeg Wisły. Skrzynecki cofnął się ku Warszawie, do czego skłoniło go przecenianie sił Dybicza, cholera w armii polskiej i nadzieja, że wojna zakończy się przy pomocy interwencji europejskiej.

Po wepchnięciu Dwernickiego do Galicji i wyprawie na Rosena zapanowała długa z obu stron bezczynność. Dybicz układał plany przekroczenia Wisły w dolnym jej biegu, nad granicą pruską; Skrzynecki zaniechał wszelkich działań, licząc na interwencję Austrii. Usiłował wyrwać go z bezczynności Prądzyński projektem wyprawy na gwardye rosyjskie.

Przybyły do królestwa pod dowództwem wielkiego księcia Michała, brata cesarskiego, gwardye i rozłożyły się pomiędzy Narwią a Bugiem, w okolicach Zambrowa i Łomży. Przeznaczone one były nie do staczania walk, lecz do tryumfalnego wejścia do Warszawy, którą pierwiastkowo obiecywał sobie Dybicz

wziąć rychło po rozpoczęciu wojny. Zdaniem Prądzyńskiego, można będzie gwardye rozbić, nim nadciągnie im z pomocą Dybicz, kwaterujący w Siedlcach; przez rozproszenie ich zrobić wylot na Litwę i wywołać powstanie nad Niemnem i Wilią. Skrzynecki ociągał się z przyjęciem projektu, pomimo tego że Prądzyński naglił. Nie pomagały namowy i księcia Czartoryskiego, aż wdał się w tę sprawę Rząd narodowy, który wykazywał Skrzyneckiemu konieczność zerwania z beźczynnością i wyczekiwaniem na interwencję europejską. Skrzynecki skutkiem nalegań zgodził się na plan wyprawy na gwardye. Przygotowana w największej tajemnicy, miała trwać nie dłużej nad pięć dni. Wojska polskie, skoncentrowane pod Serockiem, szybkimi marszami powinny napaść na gwardye i rozbić je, nim główne siły rosyjskie, stojące na drugiej stronie Buga, dostrzegą ruch Skrzyneckiego. Po rozbiciu gwardyi armia polska wróci do Serocka; jeden tylko korpus pomaszzeruje na Litwę dla wywołania powstania. Wyprawy na Litwę podjął się generał Dezydery Chłapowski, niegdy oficer napoleoński, później obywatel w wielkiem księstwie poznańskiem, żonaty z siostrą księżnej łowickiej.

Wieczorem 12 maja wojska polskie podążyły pod Serock. Dla zasłaniania stolicy, na wypadek, gdyby Dybicz jej zagrażał, pozostawiony został pod Pragą korpus pod dowództwem generała Umińskiego. Poszło na wyprawę 40.000 wojska ze stu armatami. Gwardye, liczące 22.000 ludzi i siedmdziesiąt dział, mogły być rozbite, gdyby nie kunktatorstwo Skrzyneckiego, który nie odważył się napaść na nie z obawy, żeby współcześnie Dybicz nie rzucił się na Umińskiego i nie zajął Warszawy. Wielki książę Michał, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, cofnął się do Tykocina. Chłapowski, mając drogę otwartą, z korpusem hulańców pomaszzerował na Litwę. Skrzynecki usiłował po niewczasie ścigać gwardye, aż wpadł w pułapkę, która spowodowała najkrwawszą z bitew, 26 maja pod Ostrołką.

Dybicz, dowiedziawszy się o ruchach Skrzyneckiego, zamiast atakować korpus Umińskiego, stojący pod Pragą, rzucił most pod Grannem i z 40.000 wojska przeszedł Bug. Skrzynecki, zmiarkowawszy, że wódz rosyjski dąży do połączenia się z gwardyami, poczem kusić się będzie o kroki zaczepne, rozpoczął odwrót. Przeszedł na prawy brzeg Narwi i zajął stanowisko naprzeciwko Ostrołki. Na lewym brzegu rzeki pozostała

tylko dywizya generała Antoniego Giełguda, w Ostrołęce zaś rozłożył się Bogusławski z czwartakami.

26 maja nadciągnęły pod Ostrołękę siły nieprzyjacielskie, wyparły z miasta Bogusławskiego i stanęły nad Narwią, nad mostem. Owładnięcie mostu i przejście rzeki decydować miało o bitwie. W ostatniej chwili, gdy Dybicz kazał zatoczyć działa i zdobywać most, wojsko polskie było bez dowództwa, Skrzynecki bowiem, nie przewidując niebezpieczeństwa, przesiadywał w swej głównej kwaterze, we wsi Krukach. Dopiero zawiadomiony o stanie rzeczy przez adjutanta, wsiadł na konia i pobiegł do mostu, o który toczyła się walka. Przekonawszy się o niebezpieczeństwie, wołał: »piechota, jazda, artylerya, wszystko naprzód! wszystko w ogień!« Pod gradem kul odezwała się w wodzu dusza żołnierska. Rosła w nim zaciętość w miarę postępów nieprzyjaciela, którego nie mógł już zepchnąć na lewy brzeg Narwi. Straciwszy rozwagę i zimną krew, Skrzynecki wołał tylko: »Małachowski naprzód! Rybiński naprzód! wszyscy naprzód!« Sam szedł przodem w mundurze, poszarpanym kulami, wołając ciągle: »naprzód! naprzód!« Szeregi polskie topniały pod ogniem dział rosyjskich. Polegli najwybitniejsi generałowie: Kicki i Henryk Kamiński. Koniec bitwie morderczej położył dopiero mrok wieczorny.

Wojska rosyjskie utrzymały się przy moście i zajęły pozycję na prawym brzegu Narwi; Skrzynecki o godzinie dziesiątej w nocy złożył radę wojenną, która zdecydowała odwrót do Warszawy. Dywizji Giełguda, która znajdowała się na lewym brzegu Narwi i w bitwie udziału nie brała, nakazał Skrzynecki udać się na Litwę dla połączenia się z Chłapowskim. Rozkaz ten podjął się zawięzić Giełgudowi generał Dembiński, który pragnął uczestniczyć w wyprawie na Litwę. Po skończonej naradzie Skrzynecki z Prądzynskim wsiedli do powozu i odjechali, pozostawiając na pobojowisku z armii polskiej 8.000 trupów i rannych. Za wodzami pociągnęło wojsko, które nazajutrz stanęło w Pułtusk, a następnie zaobozowało pod Pragę.

Dybicz po bitwie ostrołęckiej posunął się z armią swoją pod Pułtusk i główną kwaterę założył we wsi Kleszewie. Teatr wojny przenosił w województwo płockie i przygotowywał się do przeprawy na lewy brzeg Wisły nad granicą pruską. W trakcie tego 13 czerwca umarł na cholere.

Miejsce Dybicza zajął Jan Paskiewicz hr. erywański (* 1780), wstawiony w wojnie z Persami. Na rozkaz, przysłany z Petersburga, naczelny wódz postanowił przeprowadzić się na lewy brzeg Wisły. Przeszedłszy obok Modlina, zajął Płock; 20 lipca przekroczył Wisłę pod wsią Osieckiem po mostach, wystawionych przy pomocy władz pruskich. W kilka dni później podsunął się pod Łowicz i opanował linię rzeki Bzury, na której spodziewał się spotkać z oporem ze strony armii polskiej.

Wtedy, kiedy Dybicz obozował pod Pultuskim, Skrzynecki układał plany pokonania nieprzyjaciela za pomocą powstań na Litwie i Rusi. Wiele liczył na Giełguda, którego wysłał na Litwę; myślał o ponowieniu powstania na Wołyniu, sparaliżowanego skutkiem niepowodzeń Dwernickiego. Mniemał, że skoro powstanie rozwinie się w całym zaborze rosyjskim, armia nieprzyjacielska, zagrożona na tyłach, zmuszoną będzie królestwo opuścić. Spokojny o Litwę, którą poruszyć miał Giełgud, zamierzał wywołać powstanie w ziemiach ruskich i w tym celu zaproponował generałowi Chrzanowskiemu wyprawę na Wołyń. Chrzanowski oświadczył, że nie chce doznać losu Dwernickiego i nie podejmie się tej wyprawy dopóty, dopóki nie będzie zniesiony stojący w lubelskim korpus rosyjski generała Rüdigerera. Skrzynecki postanowił zadośćuczynić żądaniu Chrzanowskiego i wyprawę na Rüdigerera poruczył generałowi Antoniemu Jankowskiemu. Generał ten okazał się niedołężnym: pozwolił Rüdigererowi uciec za Wieprz, chociaż mógł go otoczyć i znieść. Gruchnęła wieść, że był przekupiony przez Rosyan; wpadnięto nawet na ślady związku zdradzieckiego, któremu miał przywozić komendant Zamościa, generał Józef Hurtig. Skrzynecki kazał aresztować podejrzanych o konszachty z nieprzyjacielem generałów: Hurtiga i Antoniego Sałackiego, pułkownika Słupeckiego, cukiernika Lessla, oraz Rosyankę, panią Baranow, u której miały odbywać się schadzki zdradzieckie. Uwięziony też został niefortunny dowódca wyprawy przeciwko Rüdigererowi, Jankowski, wraz z generałem Ludwikiem Bukowskim. Nadzwyczajny sąd wojskowy zajął się zbadaniem winy więźniów.

Kiedy z powodu uchybień Jankowskiego wyprawa Chrzanowskiego na Wołyń stała się niemożliwą, a tem samem upadły

widoki wywołania powstania w ziemiach ruskich, — na Litwie toczyła się walka, której obrót wyszedł dla sprawy narodowej naj-fatalniej.

Na Litwę pierwszą wiadomość o powstaniu listopadowem przywiózł Nowosilcow, który uciekł z Warszawy do Słonima. Rząd rosyjski przedsięwziął wszelkie środki dla utrzymania kraju w spokoju: obywateli, znanych z patriotyzmu, wysłał w głąb cesarstwa. Nowosilcow zarządził aresztowanie młodzieży uniwersyteckiej. Pomimo tego obywatele poczęli zjeżdżać się i naradzać nad powstaniem. Szlachta żmudzka na zebraniu u Przciszewskiego, we wsi Cytowianach, spisała akt insurekcyi i postanowiła rozbrajać załogi rosyjskie miast powiatowych. Zdobyli powstańcy Rosienie, Telsze i Szawle; za ich przykładem poszły i powiaty litewskie. Generał-gubernator litewski, Chrapowicki, rozesał oddziały wojsk, których dowódcy traktowali powstańców jako łotrów i zbrojów. Pułkownik Werselin miasto Oszmianę zbombardował i spalił, kościoły zrabował, ludność wymordował. Ożywiły się nadzieje, gdy podczas wyprawy na gwardye Skrzyneckiego nadciągnął na Litwę Chłapowski, a po bitwie ostrołęckiej Giełgud z Dembińskim.

Chłapowski (* 1788), człek ambitny, sam wyprosił sobie dowództwo wyprawy na Litwę w nadziei odegrania roli wybitnej i okrycia się chwałą. Przekroczył Niemen pod miasteczkiem Mostami, zajął Lidę, następnie zwrócił się ku Trokom i zamierzał zagrozić Kownu, gdy nadszedł na Litwę generał Giełgud. Chłapowski, jako młodszy rangą, przeszedł pod komendę Giełguda.

W Kiejdanach ustanowił Giełgud rząd centralny dla Litwy i Żmudzi i podjął wyprawę na Wilno. Atak na miasto wyznaczony został na 19 czerwca. Giełgud z Chłapowskim z 12.000 wojska maszerowali razem; Dembiński, dowodzący osobnym oddziałem, złożonym z 2.400 ludzi, miał im nadciągnąć z pomocą. W terminie oznaczonym Giełgud z Chłapowskim podstąpili pod Wilno, lecz ze stratą 600 ludzi musieli cofnąć się przed przeważającym nieprzyjacielem, zwłaszcza że nie mogli doczekać się Dembińskiego, który z powodu pomyłki w rozporządzeniu piśmiennem nadciągnął nie 19, lecz dopiero 20 czerwca. Po odwrocie z pod Wilna, w Kurszanach podzieliła się armia polska na trzy kolumny, nad którymi objęły dowództwo: Rohland, Chłapowski i Dembiński. Kolumna Chłapowskiego, do któ--

rej przyłączył się Giełgud, zwrócić się miała ku Kownu, Rohlanda ku Połądze, Dembińskiego ku granicom księstwa kurlandzkiego. Chłapowski, zamiast szukać walki z Rosyanami, 13 lipca przeszedł granicę pruską i złożył broń. Rohland, naciśkany przez nieprzyjaciela, zamierzał połączyć się z kolumną Chłapowskiego, lecz dogonił ją w chwili, gdy wkraczała do Prus. Na widok składania broni przez oddział Chłapowskiego, z szeregów kolumny Rohlanda dały się słyszeć okrzyki: »zdrada!« Jeden z oficerów, Kazimierz Skulski, poskoczył konno do Giełguda, którego poczytywano za głównego sprawcę hańby, i wystrzałem z pistoletu położył go trupem. W parę dni potem za przykładem Chłapowskiego poszedł i Rohland. Jeden Dembiński, chociaż znalazł się w warunkach najtrudniejszych, niebezpieczeństwa pokonał i wyszedł z nich z chwałą.

Henryk Dembiński (* 1791), syn posła sejmu czteroletniego, Ignacego, który w testamencie zobowiązał dzieci swoje do walki o niepodległość Polski, wszedł do służby narodowej w r. 1809, odbył kampanię napoleońską przeciwko Rosyi, następnie osiadł w krakowskim na gospodarstwie. Podczas powstania wszedł do wojska w stopniu pułkownika i dosłużył się szlif generalskich. Energiczny i pomysłowy, z niewielkim oddziałem żołnierzy przedarł się z pobojuwiska ostrołęckiego na lewy brzeg Narwi, doręczył Giełgudowi rozkaz wodza naczelnego i pomaszerował z nim na Litwę. Po rozejściu się pod Kurszanami z Rohlandem i Chłapowskim, mając 3.500 żołnierzy, 450 nabożów i sto złotych w kasie, pociągnął ku granicy kurlandzkiej. W pochodzie rozbił oddział nieprzyjacielski, na którym zdobył 6.000 ładunków i 500 dukatów gotowizną; wziął Poniewież, gdzie zaopatrzył swych ludzi w żywność i odzież. Osaczony zewsząd przez nieprzyjaciela, zamiast iść za przykładem Chłapowskiego i Rohlanda, w Poniewieżu powziął myśl przedarcia się do królestwa. Śród niesłychanych niebezpieczeństw dotarł do Wilii, którą przeszedł w tym samym dniu, kiedy Paskiewicz przerzucał się na lewy brzeg Wisły; ścigany zewsząd przez Rosyan, maszerował ku Niemnowi, niepewny, czy nie spotka nad nim zapory w wojsku nieprzyjacielskiem. Dzięki tylko mylnemu kierunkowi, jaki obrał sobie ścigający go generał Savoiny, przeszedł szczęśliwie Niemen pod Iwiem, częścią po trawach, częścią w bród. Na lewym brzegu Niemna z nowemi

musiał walczyć przeszkodami, nim pod Mysłoborem przeszedł Bug i w początkach sierpnia stanął na ziemi królestwa. Przebył blisko sto mil: na tej przestrzeni przekroczył kilka rzek bystrych, ciągnął polami otwartymi, przedzierał się przez ostępy leśne i moczary, wszędzie zaś miał do czynienia z przemagającym liczbą nieprzyjacielem. Mnóstwo miast i gościńców musiał okrążyć, obchodzić stanowiska nieprzyjacielskie, mijać o głodzie okolice, które dostarczyć mogły żywności. Dembiński pokonał wszystkie trudności i oddział swój, skazany na zagładę, oddał na usługi ojczyźnie. Prowadził do Warszawy wojowników, spiekłych od skwaru słonecznego, ubranych najdziwaczniej: w mundury polskie i rosyjskie, siermięgi chłopskie i kapoty mieszczańskie, kurtki strzeleckie i surduty szlacheckie; uzbrojonych w fuzye, karabele, pugiwały i siekiery, siedzących na koniach wszystkich ras; ciągnących za sobą tabor wozów, bryk i kałamaszek. Na spotkanie tego zastępu, przedstawiającego najróżnorodniejszą mieszaninę, strudzoną i wybiedzoną, lecz prowadzącą jeńców rosyjskich, pomiędzy nimi jednego generała, — wyjechał na trakt siedlecki prezes Rządu narodowego, kilkudziesięciu członków sejmu, gubernator stolicy i wyległy tłumy publiczności. Powitano bohaterskiego generała okrzykiem: »niech żyje!« i śpiewem: »Jeszcze Polska nie zginęła!« Dembiński, rozłożywszy korpus pod Pragę, ze sztabem swoim wjechał do Warszawy. Lud padał przed nim na kolana, wołając: »niech żyje prawy syn ojczyzny, bohater!« Rząd narodowy na spotkanie generała wyszedł z komnat radnych i przez usta Niemojowskiego wyraził mu wdzięczność w imieniu narodu. W uznaniu zasług mianowano go gubernatorem Warszawy.

Uchybienia Jankowskiego w wyprawie na Rüdigera, złożenie broni w Prusach przez Chłapowskiego i Rohlanda; wreszcie zajęcie przez Paskiewicza linii rzeki Bzury wywołało w Warszawie rozpacz niemal powszechną. Skrzynecki, licząc ciągle na interwencję to Austrii, to Francji, zamknął się w absolutnej bezczynności; nie podejmował żadnych kroków, któreby mogły uspokoić obawy o przyszłość. Rząd narodowy, chociaż nie miał prawa wtrącać się do działań wojennych,

z powodu wrzenia w mieście postanowił porozumieć się z wodzem naczelnym i wy badać jego zamiary. Skrzynecki oświadczył, że ma plany, które jednak utrzymane być muszą do czasu w tajemnicy. Niebawem za wpływem partyi kaliskiej, która Skrzyneckiego nie lubiła, zajął się sprawą przyszłych działań wojennych i sejm.

Na wniosek Bonawentury Niemojowskiego sejm uchwalił złożenie rady z członków Rządu narodowego, reprezentantów izby poselskiej po jednym z każdego województwa i z przedstawicieli armii w celu wybadania wodza naczelnego. Skrzynecki powtórzył na posiedzeniu rady te same oświadczenia, które przeltem złożył Rządowi narodowemu; dodał wreszcie, że Warszawa będzie grobem nieprzyjaciela i że nie myśli przedsiębrać żadnych kroków zaczepnych. Członkowie rady: najprzód wojskowi, a następnie cywilni oświadczyli się za działaniem zaczepnem i upraszali wodza, żeby Warszawę opuścił i szukał bitwy z nieprzyjacielem. Skrzynecki przyrzekł zadośćuczynić żądaniu: postanowił pociągnąć natychmiast pod Łowicz, stanąć na straży Bzury i stoczyć nad nią bitwę. Zdecydował się na to wtedy, kiedy Paskiewicz zajął już Łowicz i był panem całej linii Bzury.

Skrzynecki złożył główną kwaterę w miasteczku Bolimowie i żadnych znowu kroków zaczepnych nie przedsiębrał. Publiczność warszawska wołała: »bitwy! bitwy!«, niektórzy pokrzykiwali: »zdrada! zdrada!« Ponieważ Skrzynecki obietnicy, danej radzie, nie dotrzymał, stał się znowu bezczynnym, a nawet zapowiadał powrót z armią do Warszawy; sejm z powodu wzmagającego się niepokoju publiczności postanowił uciec się do środków ostatecznych. Uchwalił delegacyę z członków Rządu narodowego: księcia Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego, z dwóch senatorów i pięciu reprezentantów izby poselskiej; polecił jej zjechać do kwatery wodza naczelnego i postąpić z nim według swego uznania. Delegacya sejmowa, przybywszy do Bolimowa, po zasięgnięciu opinii generałów, pułkowników i komendantów, 11 sierpnia orzekła dymisyę Skrzyneckiego, tymczasowe zaś dowództwo nad armią powierzyła Dembińskiemu. W taki sposób zakończyła się karyera Skrzyneckiego, rozpoczęta zaszczytnie w olszynie grochowskiej, zwichnięta w bezczynności po klęsce ostrołęckiej.

Nominacja wodza naczelnego należała do sejmu, którego większość oświadczała się stanowczo za Dembińskim. Opinii większości nie podzielała mniejszość, złożona z Kaliszan, nielubiących Dembińskiego i podejrzewających go o zamiar zaprowadzenia dyktatury. Dembiński na urzędzie gubernatora Warszawy okazał się porywczym i ambitnym; wyrobił sobie opinię człowieka, gotowego dokonać zamachu stanu: rozpędzić sejm i zagarnąć władzę nieograniczoną. Kaliszanie, którzy nad wszystko stawiali swobody konstytucyjne, obawiali się go i postanowili nie dopuścić, żeby został wodzem naczelnym. Ponieważ większość sejmowa była za Dembińskim, zaproponowali oddanie nominacji wodza Rządowi narodowemu, w którym zasiadali dwaj Kaliszanie: Niemojowski i Morawski, oraz pokrewny im republikanin, Lelewel. Proponowali to pod pretekstem, żeby Rząd, mianując wodza, miał tem samem nad nim władzę, jakiej nie posiadał nad Skrzyneckim; w rzeczywistości zaś dążyli do odrzucenia Dembińskiego, który mógł liczyć tylko na dwa głosy: Czartoryskiego i Barzykowskiego. Propozycja ich została przyjęta; nominację wodza sejm przelał na Rząd narodowy.

Z pięciu członków Rządu dwóch dało głosy za Dembińskim, trzech za Prądzyńskim. Barzykowski z ministrem wojny pojechali do obozu dla doręczenia nominacji Prądzyńskiemu, lecz ten przyjęcia jej odmówił. Odmówiło i trzech innych generałów, którym Rząd wodzostwo proponował. Usuwanie się wszystkich od wodzostwa było objawem: braku wiary w przyszłość, upadku nadziei w skuteczność walki z nadciągającym pod Warszawę nieprzyjacielem. Pobudziło to wrażliwsze żywioły publiczności warszawskiej do aktu rozpaczny w nocy 15 sierpnia. Ekspłodowały te żywioły, które po wybuchu listopadowym zorganizowały się w Towarzystwo patryotyczne i dokonały najścia na Radę administracyjną w d. 2 grudnia r. 1830.

Za rządów Chłopickiego Towarzystwo patryotyczne zostało zamknięte. Członkowie jego, nie mogąc odbywać posiedzeń publicznych, zogniskowali się około redakcyi *Kuryera polskiego*, pisma liberalnego i opozycyjnego, popieranego przez braci Niemojowskich. Utworzony został komitet redakcyjny, do którego wchodził: Niemojowski, Lelewel, Maurycy Mochnacki, Bohdan Zaleski, Nabelak, Piotr Wysocki i kilku innych. Schadzano się co wieczór: odczytywano przygotowane artykuły, obmyślano

tematy do opracowania nowych. Z czasem powstały w Komitecie nieporozumienia i niesnaski. Radykaliści, nie mogąc pogodzić się z umiarkowanym kierunkiem Niemojowskich, redakcyę *Kuryera* opuścili i założyli *Nową Polskę*. Redaktorem nowego dziennika był Ludwik Żukowski; współpracownikami wyznawcy haśel republikańsko demokratycznych, grupujący się około Lelewela. Zaatakowano dyktaturę, dowodząc, że jest niepotrzebną, a nawet szkodliwą; robiono zarzuty sejmowi, że, jako złożony z członków, wybranych za rządów Mikołaja, nie może być uważany za reprezentacyę narodową. *Nowa Polska* weszła w stosunki z młodzieżą radykalną, zbierającą się wieczorami w kawiarniach, z których jedna, zwana od imienia gospodyni Honoratką, stała się faktycznie klubem. U Honoratki przy kawie i ponczu roztrząsano różne sprawy publiczne, krytykowano dyktatora, deklamowano wiersze patryotyczne, nucono śpiewki i komunikowano sobie plotki. Chłopicki znosił *Nową Polskę* i Honoratkę cierpliwie, dopóki nie doniesiono mu o przygotowanym przez radykalistów zamachu na dyktaturę. Kazał Lelewela, Józefata Ostrowskiego, jednego z najczynniejszych współpracowników *Nowej Polski*, i Ksawerego Bronikowskiego, niegdy vice-prezesa Towarzystwa patryotycznego, aresztować i oddać pod sąd kryminalny. W kilka dni potem dyktatura upadła, więźniowie odzyskali wolność, Leleweł został członkiem Rządu narodowego.

Po upadku dyktatury Towarzystwo patryotyczne zostało wskrzeszone pod dawną prezydencyą Lelewela. Zogniskowało ono w sobie wszystkie żywioły gorętsze i zmanifestowało się 25 stycznia, w dzień wyrzeczenia przez sejm detronizacyi Mikołaja, urządzeniem pochodu publicznego na cześć decembrystów, jako męczenników wolności rosyjskiej. Liczny orszak wyruszył z dziedzińca pałacu kaźmirowskiego z trumną, okrytą całunem i wieńcem laurowym, i Krakowskiem Przedmieściem pociągnął ku Kolumnie Zygmunta. Adam Gurowski, wnuk niecnego marszałka wielkiego litewskiego, inicjator tej uroczystości, ubrany w czapkę czerwoną, wygłosił pod kolumną mowę rewolucyjną. W kaplicy orientalnej na Podwaniu duchowieństwo grecko-umiekie odprawiło nabożeństwo żałobne za Rylejewa, Bestużewa, Pestla, Murawiewa i Kachowskiego, poczem orszak pociągnął ulicą Senatorską, Miodową, Długą, Lesznem

i przez Plac saski wrócił na dziedziniec palacu kaźmirowskiego.

Poszlakowani o krzykactwo i dążności anarchiczne, wybitniejsi członkowie Towarzystwa patriotycznego postanowili dowieść, że stać ich na czyn: wstąpili do korpusu Dwernickiego i uczestniczyli w wyprawie na Wołyń. Po uwięzieniu Dwernickiego przez władze austriackie, wróciwszy do Warszawy, rozpoczęli kampanię piśmienną przeciwko sterownictwu powstania. Wodza naczelnego i Rząd narodowy oskarżali o niedołęstwo; sejmowi zarzucali kierowanie się pobudkami samolubstwa szlacheckiego, z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Sejm uchwalił najprzód wyposażenie chłopów rannych w walce o niepodległość; oraz wdów i sierot, pozostałych po poległych; później, w miesiąc po bitwie grochowskiej, zajął się sprawą reformy włościańskiej. Dyskusya trwała dwadzieścia kilka dni, lecz nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Projekt uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych nie znajdował przeciwników, lecz gdy deputowany Olrych Szaniecki zażądał powszechnego uposażenia włościan ziemią, zastęp konserwatystów poruszył wszystkie sprężyny, przeciągał sprawę w dyskusyi drobiazgowej, aż ją pogrzebał w odwłóce. *Nowa Polska* wyrzucała sejmowi, że, nie rozwiązawszy sprawy włościańskiej, zmroził zapał ludu, pozbawił powstanie najdzielniejszego czynnika w walce o niepodległość.

Kampania, podjęta przez Towarzystwo patriotyczne przeciwko wodzowi naczelnemu, Rządowi narodowemu i sejmowi, zaostrzała się po każdej kłęsce, aż przeszła w fazę wybuchu rewolucyjnego.

Wieczorem 15 sierpnia tłum publiczności zapełnił Plac Kraśińskich. Byli wśród niego tacy, którzy wybierali się na przedstawienie opery *Fra Diavolo*; większość składała się z pospólstwa, szukającego w dzień świąteczny rozrywki w przechadźce. Przed otwarciem teatru chłopcy uliczni rozrzucali wśród tłumu afisze, których jedna strona podawała program widowiska teatralnego, druga mieściła rysunek szubienicy i registr jej aktorów: Skrzyneckiego, księcia Czartoryskiego i innych. Jednocześnie rozeszła się wśród publiczności wieść, że za chwilę rozpocznie w salach ređutowych posiedzenie swoje Towarzystwo patriotyczne. Z powodu widocznego związku, zachodzącego po-

między treścią odwrotnej strony afiszów a posiedzeniem Towarzystwa, wiele osób zamiast na operę pociągnęło do sal reduowanych.

W sali, przepelnionej tłumami, krzesło przewodniczącego w zastępstwie Lelewela zajął Jan Czyński, jeden z najradykałniejszych członków Towarzystwa. Po zagajeniu posiedzenia wystąpili różni mówcy, z których pijar, Kazimierz Pułaski, słuchany był najuważniej. Treść mów stanowiło przedstawienie położenia krytycznego, w jakim znajdował się kraj, i wykazywanie win Skrzyneckiego. Mówcy konkludowali, że, gdy wojsko pragnie walki, wodzowie dążą do układów z nieprzyjacielem i utrzymują żołnierza w bezczynności. Dały się słyszeć okrzyki: »zdrada! Skrzynecki jest zdrajcą!«. Odgłos okrzyków odbił się echem na Placu Krasieńskich, gdzie tłum również wołał: »zdrada!« Na wniosek jednego z mówców, iż należy żądać wyjaśnień od Rządu narodowego, tysiące piersi wykrzyknęło: »na rząd! na rząd!« Wyznaczona została deputacya, która natychmiast wyruszyła w celu wybadania Rządu narodowego, odbywającego posiedzenie wieczorne w pałacu namiestnikowskim na Krakowskiem Przedmieściu. Za deputacyą pociągnęły tłumy.

Rząd narodowy poddał się badaniu deputacyi klubowej; przez usta swego prezesa udzielił odpowiedzi uspakajających i szczęśliwie pozbył się jej. Zdawało się, że tłumy, zebrane na dziedzińcu pałacowym, rozejdą się do domów, gdy jeden z młodych ludzi dał hasło do pochodu na Plac zamkowy. Ruszyły tłumy z okrzykiem: »na zamek! śmierć zdrajcom!« Przypuszczono szturm do drzwi zamkowych, strzeżonych przez wartę gwardyi narodowej; wylamano je i wdarto się do komnat. Zamordowano generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Sałackiego, Hurtiga, szambelana Fenshave, niejakiego Bentkowskiego i panią Baranow. Trupy, wywleczone na Plac, obwieszono na latarniach. Po zamordowaniu osób, skompromitowanych z powodu wyprawy na Rüdigera, dały się słyszeć głosy: »do Czartoryskiego!«, lecz górę wzięło hasło: »chodźmy na szpiegów!« Pociągnęły tłumy do rogatek wolskich, gdzie w tak zwanym domu przytułku więzieni byli ajenci policyi tajnej z czasów Konstantego i żydzi defraudanci. Zamordowano Szleja, Makrota, kilku innych szpiegów i wielu defraudantów. Ruszono następnie

do innych aresztów i więzień. W późną noc rozeszły się tłumy do domów. Nazajutrz powieszono jeszcze parę osób, podejrzanych o szpiegostwo, i rozbito kilka szynków.

Rząd narodowy nie miał sił do stłumienia wybuchu, sam owszem znajdował się w niebezpieczeństwie. Książę Czartoryski, ostrzeżony przez osoby prywatne, w przebraniu wojskowym siadł na konia i uciekł za rogatki wolskie, do obozu Dembińskiego. Pozostali członkowie Rządu, zebrawszy się 16 sierpnia, uchwalili: zaoszczędzić najpilniejszej potrzebie, t. j. wyszukać wodza naczelnego, a następnie podać się do dymisji. Zdecydowała się wreszcie większość na Dembińskiego. Po załatwieniu tej czynności i wręczaniu nowemu wodzowi naczelnemu nominacji, złożył Rząd narodowy swą władzę w ręce sejmu.

Ponieważ ustępujący Rząd narodowy, złożony z żywiołów różnorodnych, skompromitował się brakiem jedności i sprężystości, sejm postanowił powierzyć władzę wykonawczą jednostce. Według prawa, zapadłego 17 sierpnia, władza przechodzi w ręce prezesa Rządu narodowego, który mianuje swego zastępcę i ministrów. Tylko prezes lub zastępca ma głos stanowczy; każde jednak ich rozporządzenie dla nabrania mocy obowiązującej musi być poświadczone przez jednego z ministrów. Obok innych atrybucyi prezesowi służy prawo nominowania i odwoływania wodza naczelnego. Zawieranie traktatów i wszelkich umów sejm zatrzymał przy sobie. Godność prezesa otrzymał generał Krukowiecki.

Jan Krukowiecki (* 1770), hrabia galicyjski, za młodu służył w armii austryackiej i walczył przeciwko Francji; w roku 1806 wszedł pod sztandary Napoleona, następnie odbył wszystkie kampanie jako oficer wojsk księstwa warszawskiego. Po bitwie grochowskiej został gubernatorem Warszawy i urząd ten piastował aż do kłeski ostrołęckiej. Usunięty z gubernatorstwa przez Skrzyneckiego, stał się malkontentem i zbliżył się do Towarzystwa patriotycznego. Ambitny, myślał o władzy dyktatorskiej, którą mógł osiągnąć tylko na gruzach Rządu narodowego. Dlatego też starał się o względy klubu i z zadowoleniem patrzył na katastrofę 15 sierpnia. Ze względu na popularność, jakiej Krukowiecki używał wśród żywiołów rewolu-

cyjnych, Rząd narodowy w chwili najkrytyczniejszej powołał go znowu na gubernatora stolicy, sejm zaś powierzył mu godność prezesa rządzącego.

Krukowiecki, objąwszy władzę, zastępcą swoim mianował Bonawenturę Niemojowskiego i wyniósł na różne urzędy znaczniejsze członków Towarzystwa patriotycznego. Na miejsce Dembińskiego mianował wodzem naczelnym generała Kazimierza Malachowskiego, niegdy legionistę i uczestnika wyprawy na Haiti, człowieka zacnego, lecz niezdatnego. Skrzyneckiego z armii wypędził.

Objął rządy w chwili bardzo krytycznej. Warszawę, do której cofnęło się wojsko polskie, opasywała zewsząd armia rosyjska. Na prawym brzegu Wisły, pomiędzy Siedlcami a Brześciem litewskim, stał korpus Rosena, którego przeznaczeniem było w chwili oblegania stolicy zbliżyć się ku Pradze, przeciąć komunikację i pozbawić ludność warszawską dostaw żywności.

Jedną z pierwszych czynności Krukowieckiego było zwołanie rady wojennej, która po rozważeniu stanu rzeczy zdecydowała wysłać korpus dwudziestotysięczny na prawy brzeg Wisły w celu pobicia Rosena i odrzucenia go jak najdalej na wschód. Dowództwo tego korpusu powierzono generałowi Ramorino, Włochowi, który jako ochotnik wstąpił w początkach powstania do armii polskiej. W kilkanaście dni po wyjściu korpusu Ramorina, do którego przyłączył się książę Czartoryski i kilka innych osób cywilnych, nastąpiło oblężenie Warszawy.

Warszawa opasana była szanćami długości blisko dwumilowej: od Bielan przez Powązki, Wolę, Królikarnię do Wisły. Dla obrony tej linii było 30.000 wojska, rozdzielonego na dwa korpusy pod dowództwem Dembińskiego i Umińskiego. Dembiński zasłaniał linię prawą, biegnącą przez Bielany i Powązki do Woli włącznie. Lewą, idącą od Woli przez Królikarnię do Wisły, wziął w obronę Umiński. Z powodu szczupłości wojska tak długa linia obronna nie mogła być zaopatrzona w żołnierza należycie. Punkt obrony na Woli, wymagający przynajmniej 4.000 ludzi, otrzymał ich zaledwo 1.200.

Armia rosyjska liczyła przeszło 80.000 głów i blisko 400 dział.

Paskiewicz pierwszy zaproponował układy; gdy jednak żądał odwołania detronizacji Mikołaja i zrezygnowania z gubernii litewsko-ruskich, otrzymał odpowiedź odmowną. 6 września rozpoczął szturm. Główne kolumny nieprzyjacielskie zwróciły się ku Woli, gdzie dowodził generał Józef Sowiński, weteran bez nogi, którą stracił podczas kampanii w r. 1812. Dwie kolumny nieprzyjacielskie przypuściły szturm do szańca, oznaczonego numerem 54, i wśród walki zaciętej wdarły się na wały. Nie ustała walka i w samym szańcu: gdy już obrona była niepodobną, nieznaną ręką podпалиła magazyn amunicyjny i wysadziła wszystko w powietrze. Jednocześnie przypuszczono szturm do szańca, oznaczonego numerem 57, bronionego przez stu kilkudziesięciu żołnierzy polskich. Wzięto go wtedy, gdy tylko czterech obrońców pozostało przy życiu. Po zdobyciu tych dwóch szanów nieprzyjaciel przystąpił do ataku na Wolę. Wdarł się na wały i do wnętrza szańca, w którym wziął do niewoli ранego Piotra Wysockiego, Sowiński, nie zdoławszy oprzeć się nieprzyjacielowi, ustąpił do kościółka, w którym zatarasował drzwi, z ławek zbudował barykady. Nie mogąc utrzymać się na szczudle, siadł w krześle przed ołtarzem, wołając: »żołnierze, ja ostatni będę!« Rosyanie, wdarłszy się do wnętrza kościółka, wymordowali bagnietami wszystkich żołnierzy polskich. Ostatni poległ Sowiński.

Po wzięciu Woli, nieprzyjaciel zaciągnął na jej wały armaty, aby miotać pociski na Warszawę. Kilkanaście batalionów posunęło się drogą bitą ku miastu. Bogusławski ze swymi czwartakami powstrzymał dalszy pochód zwycięzców.

Wieczorem tego samego dnia Krukowiecki zwołał na radę ministrów i oświadczył, że, zdaniem jego, po stracie Woli, nie pozostaje nic innego, jak traktowanie z nieprzyjacielem. Ministrowie upoważnili prezesa do zapytania się Paskiewicza: na jakich zasadach wolno mu jest traktować z narodem polskim? Nazajutrz rano na Wolę, w której Paskiewicz założył swą kwaterę, udał się Prądzyński z listem Krukowieckiego. Przyjął go zwycięzca wyniośle i szorstko; najprzód propozycję układów odrzucał, wkońcu uczynił je zależnymi od tego, czy Krukowiecki uznaje cesarza Mikołaja za króla polskiego. Prądzyński wystawił deklarację piśmienną, że wie, iż zamiarem prezesa rządzącego jest dokonać wraz z całym narodem polskim aktu posłuszeństwa wzglę-

dem cesarza. Tego samego dnia na żądanie Paskiewicza przybył do jego kwatery Krukowiecki. Oznajmił on zwycięzcy, że przystąpić do traktowania nie może bez upoważnienia sejmu i upraszał o wstrzymanie kroków wojennych do godziny pierwszej z południa.

Po powrocie Krukowieckiego do miasta, sejm wszczął długą dyskusję, podczas której nadeszła godzina pierwsza. Dał się słyszeć huk dział nieprzyjacielskich. Wtedy dopiero sejm dał Krukowieckiemu upoważnienie do rozpoczęcia układów, zastrzegając sobie prawo zatwierdzenia ich lub odrzucenia. Krukowiecki przekroczył granice pełnomocnictwa i wystawił Paskiewiczowi akt, którym cały naród polski poddawał Mikołajowi bez żadnych warunków. Marszałek Ostrowski, dowiedziawszy się o tem, zażądał od Krukowieckiego, żeby natychmiast podał się do dymisji. Na miejsce Krukowieckiego sejm powołał Bonawenturę Niemojowskiego.

Ponieważ sejm submisji Krukowieckiego nie uznał, dalsza zaś obrona była niemożliwą, przeto wódz naczelny, Małachowski, zawarł z Paskiewiczem kapitulację wojskową, której mocą Warszawa poddaje się pod warunkiem, że wojsko polskie i osoby cywilne otrzymają 48 godzin czasu na przeniesienie się na Pragę. Nazajutrz po podpisaniu kapitulacji, 8 września, armia rosyjska weszła do Warszawy. Paskiewicz założył główną kwaterę w Belwederze.

Sejm, władze rządowe, wojsko i znaczna liczba członków Towarzystwa patriotycznego udała się z Pragi do Modlina, następnie do Zakroczymia i Płocka. Faktycznie władza sejmu i rządu przeszła w ręce wodza naczelnego, którym, po dobrowolnem usunięciu się Małachowskiego, został generał Maciej Rybiński. Układano w Płocku plany dalszej walki, gdy nadeszła wiadomość, że korpus Ramorina, party przez wojska rosyjskie, złożył broń na terytorjum galicyjskiem.

Pod koniec września sejm i władze rządowe oddaliły się do Prus. Rybiński, daremnie kuszony przez Paskiewicza o poddanie się, pociągnął za sejmem i władzami rządowymi. 5 października r. 1831 reszta wojska polskiego, wynosząca około 20.000 ludzi, przeszła granicę pruską pod wsią Szulcowem i złożyła broń pod Brodnicą.

Po stłumieniu powstania listopadowego cesarz Mikołaj nadał Paskiewiczowi tytuł księcia warszawskiego i mianował go swym namiestnikiem w królestwie. Otworzył skarbnicę łask dla tych obywateli, którzy powstanie zdradzili lub odznaczyli się piesieniem usług armii rosyjskiej; wymierzył kary na inicjatorów i kierowników walki o niepodległość. Ukazem, wydanym w końcu roku 1831, ogłosił amnestyę dla tych wszystkich uczestników powstania, którzy wrócili do posłuszeństwa władzy cesarskiej; opatrzył ją jednak tyłu wyłączeniami, że przebaczenie stało się fikcją. Do wyłączonych zaliczono: sprawców wybuchu w nocy 29 listopada r. 1830 i 15 sierpnia 1831; członków sejmu, popierających detronizację Mikołaja; personal Rządu narodowego i oficerów tych korpusów, które wyszły za granicę. Osoby, wyłączone z pod amnestyi, ustanowiony specjalnym ukazem Najwyższy sąd kryminalny wyrokami zaocznymi i ocznymi skazał na ścięcie mieczem lub powieszenie, na ciężkie więzienie, roboty forteczne i t. p. Majątki wychodźców, którzy na wezwanie rządu do kraju nie wrócili, zostały skonfiskowane. Odebrano mieszkańcom wszelką broń; zagrożono sądem wojskowym tym wszystkim, którzyby osób, zamieszkałych u nich, nie zameldowali natychmiast władzy policyjnej. Zbudowano pod Warszawą cytadelę, która miała utrzymywać mieszkańców stolicy w postrachu. W istocie rzeczy Mikołaj karał za powstanie listopadowe cały naród, któremu przy każdej sposobności rzucał w oczy swoją nienawiść i gniew.

W jesieni r. 1833 w powrocie z zagranicy zjechał cesarz do Modlina, przezwanego Nowogeorgiewskiem, powiększanego ciągle i fortyfikowanego. Przyjął tylko członków władz rządowych; Warszawie kazał oświadczyć, że nie postanie w niej dopóty, dopóki nie zasłuży na jego względy. Za drugą bytnością w królestwie, w r. 1834, zamieszkał w cytadeli warszawskiej i na chwilę tylko udał się do zamku królewskiego dla odwiedzenia księżnej Paskiewiczowej; oraz do Belwederu, w którym przyjmował dygnitarzy wojskowych, duchownych i cywilnych. Podczas trzeciej bytności, w r. 1835, przyjmował w pałacu Łazienkowskim deputację obywateli warszawskich, do której, pomiędzy innymi, rzekł: »Wiem, żeście zamierzali przemawiać do mnie. Nie dopuściłem do tego, chcąc wam oszczędzić wyrzeczenia kłamstwa. Tak! chciałem wam oszczędzić kłamstwa,

gdyż wiem dobrze, że uczucia wasze nie są takie, jakie pragnęlibyście we mnie wmówić, i że większość z pomiędzy was byłaby gotową powtórzyć rewolucję, gdyby sprzyjały temu okoliczności. Mnie trzeba czynów, nie słów... Jeżeli będziecie upierać się przy marzeniach o odrębności narodowej, o Polsce niepodległej i innych tego rodzaju urojeniach, — ściągniecie na siebie największe nieszczęścia. Wystawiłem tu cytadelę. Zapowiadam wam, że, w chwili najmniejszego zaburzenia, każę strzelać do miasta, zamienię Warszawę w gruzy i pewnie jej nie odbuduję... Wierzajcie mi, że prawdziwem szczęściem jest należeć do Rosyi i używać dobrodziejstw jej opieki. Będę wam czynić dobrze mimo waszej woli... Rząd mój zawsze myśleć będzie o waszem szczęściu«...

W mowie swej cesarz Mikołaj zapowiedział to, co faktycznie było już stopniowo wykonywanem. Zagłada autonomii królestwa i samoistności narodowej stała się hasłem cesarza i jego namiestnika zaraz po stłumieniu powstania.

Miejsce konstytucyi, która została zniesiona, zastąpił *statut organiczny*, zawierający zasadnicze prawa dla królestwa polskiego, podpisany w Petersburgu 26 lutego r. 1832. Znosił on osobną koronacyę na króla polskiego, reprezentacyę sejmową i wojsko narodowe, lecz gwarantował: szczególniejszą opiekę dla religii katolickiej, nietykalność osób i własności, używanie języka ojczystego w administracyi i sądownictwie, wolność druku, odrębne ustawodawstwo cywilne i kryminalne, oraz rząd oddzielny. Utrzymał Radę administracyjną, do której należała władza wykonawcza i przedstawianie królowi kandydatów na posady duchowne i cywilne; oraz Radę stanu, mającą układać budżet i projekty do praw, rozstrzygać spory pomiędzy władzami administracyjnymi a sądowymi, pociągać do odpowiedzialności urzędników za wykroczenia służbowe i t. p. Dla administrowania krajem ustanawiał trzy Komisye rządowe: 1) spraw wewnętrznych i interesów duchownych, oraz oświecenia narodowego, 2) sprawiedliwości, 3) przychodów i skarbu, zostające pod prezydencyą dyrektorów głównych. Wykonywanie rozkazów Komisyi rządowych należy: w województwie do Komisyi wojewódzkiej, w mieście do burmistrza, w gminie do wójta. Oprócz tych organów mają funkcjonować Rady wojewódzkie do obierania sędziów niższych instancyi, układania listy kandy-

datów na urzędy administracyjne i przedstawiania rządowi próśb, dotyczących potrzeb miejscowych. Członków Rad wojewódzkich wybierają zgromadzenia szlacheckie w powiatach i zgromadzenia gminne w okręgach. Dla naradzania się w interesach, dotyczących całego królestwa, zaprowadza się *zgromadzenia stanów prowincjonalnych*, które w sprawach, oddanych pod ich rozwagę, będą miały głos doradczy. Skład tych zgromadzeń i tryb postępowania miał być przepisany osobną ustawą. Władzą prawodawczą należy do króla. Projekty, ułożone przez Radę stanu, roztrząsane będą przez *Departament interesów królestwa polskiego*, uformowany przy Radzie stanu cesarstwa rosyjskiego. Prawa, zatwierdzone przez króla, kontrasygnuje minister sekretarz stanu królestwa polskiego. Sądy wyrokuja w imieniu króla, który ulaskawia skazanych lub zmniejsza kary według swego upodobania. Przepisy, zawarte w statucie organicznym, będą rozwijane i uzupełniane w osobnych ustawach.

Zadne z zaręczeń statutu organicznego nie było dotrzymane; wszystkie pogwałcone zostały w duchu ścisłego zjednoczenia królestwa z cesarstwem. Statut ten ogłoszony był dla Europy, która na kongresie wiedeńskim zobowiązała władców ziem dawnej Rzeczypospolitej do nadania Polakom instytucji autonomicznych; a nie dla królestwa, skazanego na zagładę.

Zgwałcił Mikołaj nietykalność osobistą, nadając namiestnikowi prawo miecza nad tymi, których uzna winnymi zbrodni stanu. Nadwężył nietykalność własności, karząc konfiskatą majątku tych wszystkich, którzy, wydaliwszy się za granicę, okazały występne zamiary względem rządu rosyjskiego. Nie poszanował wolności druku, zaprowadzając cenzurę, która tłumila wszelkie objawy myśli narodowej. Zgromadzenia szlacheckie i gminne, Rady wojewódzkie i zgromadzenia stanów prowincjonalnych nie weszły w życie ani na chwilę. Radę stanu w r. 1841 zniesiono. Zarząd administracyjny królestwa, któremu statut organiczny zapewniał odrębność, rozplywał się stopniowo w instytucjach cesarstwa. Atrybucye Rady stanu pochłoniął petersburski Departament interesów królestwa polskiego. Najwyższą instancję sądową przezwano IX i X departamentem senatu i oddano ją pod zwierzchnictwo rosyjskiego ministra sprawiedliwości. Dyrekcyja dróg i mostów przemianowaną została na XIII zarząd komunikacyi. Dyrekcyja poczt zamieniła się w zarząd

pocztowy warszawski, podległy zwierzchności petersburskiej. Dla spraw wychowania, wcielonych pierwiastkowo do Komisji rządowej spraw wewnętrznych, uformowano okręg naukowy warszawski, zależny od ministerstwa oświecenia w cesarstwie. W r. 1837 województwa przekształcono na gubernie, Komisye wojewódzkie przezwano Rządami gubernialnymi, ich prezesów gubernatorami cywilnymi. Wogóle: władzom krajowym nadano nazwy rosyjskie, wyrażając tem zawisłość ich od organów centralnych w cesarstwie. W celu zatarcia odrębności królestwa, zniesioną nawet została granica celna, oddzielająca je od cesarstwa.

Zresztą, i te instytucye, które zachowały cechę odrębności, stawały się obcemi duchowi narodowemu, kierowali bowiem niemi Rosyanie. Do składu Rady administracyjnej, na stanowiska dyrektorów głównych Komisji rządowych i inne urzędy znaczniejsze wprowadzeni zostali generałowie i karyerowicze rosyjscy. Ślady autonomii królestwa pozostały tylko w nazwach niektórych instytucji i funkcjonowaniu Polaków na kilku wyższych urzędach. Unifikacyę królestwa z cesarstwem przeprowadzono również w prawodawstwie, urządzeniach administracyjnych, stosunkach handlowych i t. p. Na podobieństwo Litwy, którą w r. 1840 pozbawiono statutu, narzucono zaś jej prawodawstwo rosyjskie, pokuszono się o upodobnienie pod tym względem z cesarstwem i królestwa. Kodeks cywilny uległ tylko pewnym modyfikacyom, lecz kryminalny z r. 1818 został uchylony. W r. 1847 otrzymało królestwo nowy *kodeks kar głównych i poprawczych*, obcy pojęciom, panującym w kryminalistyce państw europejskich, zbliżony w zasadach do prawodawstwa rosyjskiego, tchnący duchem okrucieństwa azyatyckiego. Rozciągnięto na królestwo miary i wagi rosyjskie, zaprowadzono w niem gildy kupieckie i wiele innych osobliwości, dlatego tylko, że istniały w cesarstwie.

Ponad władzami legalnemi, zależnemi od organów centralnych petersburskich, stał drugi rząd, zwany *Kancelaryą przyboczną namiestnika*. Kancelarya ta była w rzeczywistości rządem centralnym królestwa, działającym na własną rękę, nie krępującym się ani atrybucyami władz legalnych, ani prawem obowiązującym. Za pośrednictwem naczelników wojennych gubernialnych, żandarmeryi i policyi sekretnej śledziła za sposobem

myślenia obywateli. Faktycznie ona obsadzała wszystkie urzędy i władze administracyjne zamieniła na organy policyjne. Posługiwała się ludźmi najgorszymi, nawet złoczyńcami; tolerowała kradzieże i przekupstwa urzędników, byleby tylko pracowali pilnie na korzyść sprawy rosyjskiej. Doprowadziła służbę administracyjną królestwa do tego stopnia upodlenia, że branie datków za nieprześladowanie lub niedenuncyowanie obywateli uchodziło za czyn, nie uwłaczający godności osobistej urzędnika.

Burzeniu samorządu królestwa i teroryzmowi samowoli urzędniczej towarzyszyła dążność do podkopania samoistności narodowej i upodobnienia ducha polskiego z rosyjskim. Dla osiągnięcia tych celów wypędzano Polaków z gubernii litewsko-ruskich, a kolonizowano w królestwie Rosyan; narzucano prawosławie i uciskano katolicyzm, odcięto społeczeństwo od wpływów umysłowości europejskiej i obniżono poziom oświaty.

Rozkazem tajnym z roku 1831 polecił Mikołaj wywalić z gubernii litewsko-ruskich 45.000 rodzin szlachty polskiej zagonowej w stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwołżańskie i nadkubańskie. Czynił to pod pozorem poprawienia bytu materialnego tej szlachty, w rzeczywistości zaś w celu osłabienia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Dobra narodowe w królestwie rozdawano generałom i wyższym urzędnikom rosyjskim, w nadziei, że swym wpływem tępić będą w Polakach ducha narodowego. Podjęto też próbę kolonizowania chłopów rosyjskich w okolicach twierdzy modlińskiej.

Propaganda prawosławia, zwłaszcza na Litwie i Rusi, należała do najważniejszych zadań rządowych. Ksiądz Józef Siemaszko, urodzony na Ukrainie, wychowaniec seminarium duchownego wileńskiego, wypracował plan wytępienia w guberniach litewsko-ruskich obrządku grecko-unickiego, do którego sam należał. Proces tępienia unii rozpoczął się rychło po wstąpieniu na tron Mikołaja. Ukaz z r. 1828 na miejsce czterech dotychczasowych dyecezyi unickich zaprowadził dwie: białoruską i litewską, w których według pomysłów Siemaszki wprowadzano stopniowo zmiany w urządzeniach, obrzędach i zwyczajach kościelnych. Zakon bazylikański, liczący ośmdziesiąt klasztorów, stanowiący główną siłę moralną unitów, oddano pod zwierzchnictwo konsystorzów dyecezyalnych: białoruskiego i litewskiego, których członkowie ciążyli ku prawosławiu. Za sympat

- tye, ujawnione przez bazylianów dla powstania, listopadowego, klasztory: owrucki i począjowski, a następnie kilkanaście innych zamknięto i obrócono na monastery prawosławne. W r. 1839, po śmierci Józefata Bułhaka, ostatniego metropolity unickiego, spadł na unitów cios ostateczny. Za sprawą Siemaszki, zarządzającego dyecezyą litewską, i jego kolegi białoruskiego, Wasila lużyńskiego, oraz biskupa tytularnego brzeskiego, Antoniego Zubki, tysiąc kilkaset unitów podało do cesarza prośbę o zjednoczenie ich obrządku z cerkwią panującą. Mikołaj prośbie zadośćuczynił i nakazał skasowanie obrządku grecko-unickiego w guberniach litewsko-ruskich.

Faktycznie tylko garść unitów, zdemoralizowanych przez Siemaszkę i biurokracyę rosyjską, przystąpiła do prawosławia; ogół pozostał wiernym swemu obrządkowi i papieżowi. Rząd Mikołaja rozpoczął nawracanie upaństwionych, odznaczające się niemiłosiernem okrucieństwem. Bazylianki mińskie, których przełożoną była matka Makrena Mieczysławska, deportowano najprzód do klasztoru czernic prawosławnych w Witebsku, następnie, zakute w kajdany, przewieziono do Połocka; wkońcu osadzono je w Miadziole, w oszmiańskim. Od popów i czernic doświadczały one wszędzie zniewag najcięższych. Poddawano je chłoscie, zanurzaniu podczas późnej jesieni w jeziorze i tym podobnym torturom. Kilka zakonnice zmarło pod różgami, parę dostało pomieszania i zmysłów. Matce Makrenie Mieczysławskiej udało się z trzema towarzyszkami umknąć po za granicę Rosyi i dostać się do Rzymu. Taką samą metodę nawracania stosowano względem bazylianów.

Lud, wierny obrządkowi unickiemu, z powodu braku księży pozbawiony był posług religijnych. Sam sobie chrzczył dzieci, dawał śluby i grzebał nieboszczyków. Księżom łacińskim, pod najsurowszą odpowiedzialnością zabroniono udzielać posług duchownych wyznawcom prawosławia, do których zaliczeni zostali wszyscy unicy.

Doświadczał w guberniach litewsko-ruskich ucisku i obrządek łaciński. Duchowienstwo w obrębie cesarstwa, zostające pod władzą zwierzchnią kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu (*ob. str. 414*), zależnego od ministerjum spraw wewnętrznych, usiłowano przekształcić na urzędników państwowych.

Okolo dwustu klasztorów łacińskich na Litwie i Rusi zamieniono na monastera prawosławne.

W królestwie dyecezya unicka chełmska utrzymała się, chociaż nie brak było ze strony rządu zabiegów, iżby ją połączyć z prawosławiem. Ukazy, dotyczące obrządku łacińskiego, zmierzały z jednej strony do zmniejszenia liczby jego wyznawców na korzyść prawosławia; z drugiej do zwalnienia zależności duchowieństwa od Rzymu. Prawo z r. 1836 zadośćuczyniło zabiegom duchowieństwa katolickiego, udaremnianym na „sejmach: zniosło śluby cywilne i rozwody, przywróciło małżeństwu charakter religijny. Dogadzając pod tym względem duchowieństwu katolickiemu, jednocześnie ukaz cesarski małżeństwa osób, pomiędzy którymi jedna była religii panującej, ogłaszał za nieważne, jeżeli zawarte zostały nie w cerkwi prawosławnej. Dzieci, z takich małżeństw zrodzone, musiały być chowane w wierze prawosławnej, a to pod odpowiedzialnością kryminalną. Władzę zwierzchnią nad duchowieństwem katolickiem miała Komisya spraw wewnętrznych, której dyrektorem głównym był zawsze Rosyanin prawosławny. Mikołaj pragnął wciągać biskupów królestwa do zasiadania w nieuznanem przez papieża kolegium rzymsko-katolickiem w Petersburgu, lecz spotkał się z oporem, którego łamać nie śmiał. Zabronił im za to zwoływać synodów dyecezyalnych, urządzać jubileuszów i misyi, zakładać towarzystw wstrzemięźliwości i wydawać jakichkolwiek rozporządzeń pasterskich bez zezwolenia Komisji spraw wewnętrznych.

W celu odcięcia społeczeństwa od wpływów umysłowości europejskiej, przepisy paszportowe utrudniały obywatelom wyjazd za granicę. Zabroniono najsurowiej wysyłać młodych ludzi na naukę do krajów obcych i dlatego nie wydawano paszportów na wyjazd za granicę osobom, liczącym mniej, niż 25 lat życia. Młodzieńcy, którzyby, ominąwszy przepisy paszportowe, kształcili się za granicą, tracili prawo do ubiegania się o posady rządowe w kraju; rodzice ich zagrożeni byli pociągnięciem do odpowiedzialności. Ludzie starsi płacili za paszport zagraniczny, oprócz stempla, najprzód 25, potem 100 rubli za każde półrocze. Przecięto i ten związek społeczeństwa z cywilizacją europejską, jaki tworzyły towarzystwa naukowe i zbiory biblioteczne. Warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk (*ob. str. 406*) zo-

stało zniesione; gmach, w którym się mieściło, dar Staszica, zabrano na skarb; bibliotekę i pamiątki narodowe wywieziono do Petersburga. Cenzura nie wpuszczała do kraju książek treści historycznej i społecznej; wzbronila drukować dzieł najznakomitszych pisarzy polskich; nie pozwalała nawet wymieniać nazwisk tych autorów, którzy mieli opinię nieprawomyślnych, jak Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Lelewela, Mochnackiego i t. p. Młodzież, schwytaną na czytaniu książki zakazanej, np. *Dziadów* Mickiewicza, wysyłano na Kaukaz do wojska. Niewola prasy peryodycznej była tak wielką, że cenzorowie zakreślali redaktorom artykuły *Gazety rządowej*, zmuszali ich do przedrukowywania pochwał na cześć systemu samowładztwa.

Uniwersytety: warszawski i wileński zostały zamknięte. Temu samemu losowi uległo gimnazjum krzemienieckie. Młodzież żadna wyższego wykształcenia musiała udawać się do uniwersytetów rosyjskich, których liczbę pomnożył otwarty w r. 1834 kijowski. Na miejsce fakultetów teologicznych, jakie istniały przy zamkniętych uniwersytetach, założono akademie duchowne rzymsko-katolickie: wileńską w r. 1833, warszawską w 1836. Pierwsza, przeniesiona w r. 1842 do Petersburga, dostała na katedry historii i filozofii profesorów prawosławnych, wykładających po rosyjsku. Druga znajdowała się pod najściślejszą kontrolą władz administracyjnych. Utworzona z wydziału lekarskiego po zniesionym uniwersytecie wileńskim akademie medyko-chirurgiczna w r. 1842 została zamknięta. Z powodu braku w królestwie uniwersytetu, otwarte były w Warszawie tak zwane kursa dodatkowe: pedagogiczne i prawne, lecz po upływie pewnego czasu zostały zniesione z obawy, aby gromadzenie się młodzieży dojrzałszej nie spowodowało tajemnych związków politycznych. Szkoły średnie podlegały ciągłym przekształceniom, zawsze w widokach zrobienia z nich narzędzi rusyfikacji. Od r. 1839, gdy wydział oświecenia w Komisji spraw wewnętrznych przekształcony został na okręg naukowy warszawski, zależny od ministra petersburskiego, wprowadzono do szkół wykłady w języku rosyjskim. Ograniczono nauczanie języków nowożytnych i przedmiotów filologiczno-historycznych, któreby mogły oswajać młodzież z zapatriwaniami, niezgodnymi z widokami rządu. Skłaniano natomiast do nauk praktycznych, zapewniających chleb. Ocalał instytut

agronomiczny, istniejący od r. 1818 w Marymoncie; otwierano szkoły realne. Zresztą, minister oświecenia Szyrynski-Szachmatow podniósł opłatę szkolną i ograniczył liczbę uczniów w gimnazyach, do których zabronił przyjmować synów nie-szlachty i, nie-urzędników. Zajęto się za to wychowaniem publicznem młodzieży żeńskiej; w celu wykierowania jej na matki i nauczycielki, odpowiadające sposobem myślenia intencyom rządowym. *Instytut aleksandryjski* wychowania panien (przeniesiony w r. 1844 z Warszawy do Puław, skonfiskowanych Czartoryskim i przezwanych Nową Aleksandryą), doznający szczególniejszej opieki monarszej, miał za zadanie wyemancypowanie młodzieży z pod wpływu atmosfery domowej, polskiej.

Wychowanie domowe ścigane było przez kontrolę rządową. Nauczyciele prywatni musieli poddawać się egzaminom i składać deklaracje, że w wykładach swoich stosować się będą we wszystkim do przepisów państwowych. Zresztą, wychowawcy edukacji domowej nie mieli dostępu do szkół wyższych i wyłączeni byli od służby publicznej. Szkolnictwo ludowe doprowadzone zostało do zupełnego upadku. Dziedziców zrażali nasyłani przez rząd nauczyciele, którzy byli pokątnymi doradcami włościan i denuncyantami; zniechęcało ich i narzucanie szkółkom wiejskim języka rosyjskiego. Rząd nie zmuszał nikogo ani do zakładania i utrzymywania szkół wiejskich, ani rodziców do posyłania do nich swych dzieci. Gminy, które nie życzyły sobie mieć szkoły, uwolnione były od składek na ten cel i osiągały pożądaną przez rząd ciemnotę.

Zapobiegając zjednoczeniu się sił narodowych na gruncie równości prawnej, rząd mikołajewski wskrzeszał różnice stanowe, zacierające się już pod wpływem ustawodawstwa z czasów księstwa warszawskiego i królestwa konstytucyjnego. Klasę uprzywilejowaną stanowili urzędnicy, rekrutujący się przeważnie z przybyszów rosyjskich lub zaprzańców narodowych, odznaczeni tytułami, rangami i orderami. Szlachta polska, chociaż prześladowana, otrzymała niektóre przywileje rosyjskiej: wolność od kar cielesnych, łatwiejszy dostęp do gimnazyów klasycznych, uniwersytetów, rang wojskowych i urzędów. Żydom zabroniono mieszkać w pasie granicznym trzymilowym, uczęszczać do szkół wyższych i obejmować urzędów, handlować trunkami, używać sukien długich, nosić pejsów i t. p. Biurokracya

wysilała się na szykanowanie żydów głównie w widokach korzyści materyalnych; jednocześnie jednak demoralizowała ludność chrześcijańską budzeniem w niej nienawiści rasowej i religijnej. Wziął rząd w opiekę chłopów, lecz w uregulowaniu ich stosunku do dziedziców kierował się wyłącznie względami politycznymi. Ukaz z r. 1846 zabraniał właścicielom rugować chłopów-rolników i uszczuplać im gruntów, znosił darmochoy i najmy przymusowe; zapowiadał pomoc w zawieraniu umów czynszowych. Komisya spraw wewnętrznych przy wprowadzaniu w życie tego ukazu kierowała się tendencją budzenia w chłopstwie nienawiści do szlachty, rzucała w ludność wieśniaczą nasiona wojny społecznej. Posiadłszy władzę rozstrzygania sporów pomiędzy dziedzicami a włościanami, tworzyła rozmyślnie różne zawikłania, które pogłębiały przepaść pomiędzy chatą a dworem.

System mikołajewski, będący odwetem za powstanie listopadowe, zaostrzał się z roku na rok skutkiem działań, jakie podjęła emigracja polska po roku 1831.

Wyemigrowali z kraju ci wszyscy, którzy pragnęli uniknąć zemsty cesarza Mikołaja, nie dali się opanować rozpacz i nie stracili nadziei służenia sprawie narodowej na obczyźnie. Główną masą skierowali się emigranci ku Francji, którą poczytywali za drugą ojczyznę. Naród francuski nieszczęśliwych bojowników o niepodległość przyjął ze współczuciem; rząd króla Ludwika Filipa nie odmówił im przytułku i wsparcia. Opiekę moralną nad wychodźcami rozciągnął komitet francusko-polski, którego prezesem był generał Lafayette. Rząd wyznaczył emigrantom miejsca stałego pobytu (*dépôts*) na prowincyi i zobowiązał się wypłacać im żołd. Władzę moralną nad wychodźcami usiłował objąć *Tymczasowy komitet emigracyi polskiej*, złożony z ostatniego prezesa Rządu narodowego, Bonawentury Niemojowskiego, i pięciu posłów sejmowych.

Zdaniem większości wychodźców, powstanie listopadowe upadło z winy jego kierowników: wodzów naczelnych, członków rządu i sejmu. Wodzom zarzucano niezdatność, a nawet złą wolę; członkom rządu niedołęstwo, sejmowi egoizm szlachecki z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Popularną stała się na emigracyi krytyka powstania listopadowego z punktu

widzenia Towarzystwa patryotycznego i *Nowej Polski*, której współpracownicy znaleźli się również na bruku paryskim. Wobec tego Tymczasowy komitet emigracji polskiej, jako złożony z żywiołów, oskarżanych o niedołęstwo i egoizm stanowy, nie mógł mieć wpływu na wychodźców i musiał upaść. Za sprawą tych, którzy podczas powstania stanowili opozycję, *zgromadzenie ogólne* emigrantów wybrało *Komitet narodowy*, w którym zasiedli członkowie Towarzystwa patryotycznego pod prezydencją Lelewela. Dwa razy na miesiąc zbierało się zgromadzenie ogólne i stanowiło uchwały, które miał wprowadzać w czyn *Komitet narodowy*.

Komitet lelewelowski postanowił oprzeć przyszłość narodową nie na pomocy *rządów* obcych, na które liczyli kierownicy powstania listopadowego, lecz na zsolidaryzowaniu sprawy polskiej z interesem *ludów* europejskich. Ogłosił więc odezwy do Węgrów, Niemców, Włochów, Hiszpanów, nawet do Rosyan i żydów, wykazując w nich, że Polacy porwali za broń, mając na widoku nie tylko sprawę własną, lecz wolność wszystkich ludów ujarzmionych. Wyjarzmienie ogólne dokonane być może tylko w łącznym działaniu wszystkich, a ten samem w poparciu Polaków, cierpiących za sprawę ludzkości. Komitet mniemał, że blizką jest chwila powszechnego poruszenia przeciwko tyranii królów. Nowe powstanie polskie zasłoni przed Rosją ruchy rewolucyjne w Europie zachodniej, środkowej i południowej, iżby następnie otrzymać pomoc od wyjarzmiionych. Śród takich rachub w r. 1833 doszła do skutku **wyprawa partyzancka Zaliwskiego**.

Józef Zaliwski należał razem z Wysockim do zorganizowania związku wojskowego, który wywołał wybuch w nocy 29 listopada. Podczas powstania dosłużył się stopnia pułkownika i walczył w różnych punktach królestwa na czele oddziałów partyzanckich. Ambitny a lekkomyślny, rzutkością i zuchwalstwem pomysłów wyrobił sobie na emigracji opinię człowieka, przeznaczonego do wielkich czynów. Przedstawił on Komitetowi lelewelowskiemu plan oparcia powstania polskiego na masach ludowych. Drobne hufce emigrantów, uzbrojone w Galicyi i poznaniem, przedrą się do zaboru rosyjskiego i, ogłaszając ludowi wolność i równość, pociągną masy do powstania powszechnego. Nad każdymi dwoma powiatami obejmie komendę dowódca okręgowy, nad województwem lub gubernią naczelnik

wojewódzki; władzę nieograniczoną nad wszystkimi posiadać będzie Zaliwski. Całe przedsięwzięcie otrzyma nazwę *Zemsty ludu*. Komitet lelewelowski pomysł wyprawy partyzanckiej do zaboru rosyjskiego pochwałał. Termin wybuchu powstańczego oznaczony został na 19 marca r. 1833, dzień imienin inicjatora.

Kilkuset emigrantów przedarło się przez Niemcy do zaboru austriackiego i pruskiego, szukając przytułku po dworach obywatelskich. Zaliwski, który pierwszy przybył do Galicji, mianował organizatorów powstania, gromadził pieniądze i broń; wreszcie w terminie oznaczonym, 19 marca, z oddziałkiem, liczącym ośmiu ludzi, przeszedł granicę królestwa pod Sandomierzem i udał się ku Lublinowi. W pochodzie od wsi do wsi przekonał się, że nawoływania rewolucyjne przebrzmiewają bez echa; że lud, nie otrząsnąwszy się jeszcze z wrażenia, jakie zrobiło na nim rozbicie powstania listopadowego, nie ma żadnej ochoty do porywania się na wojsko rosyjskie. Ścigany przez obławę kozackie, cofnął się na terytorium galicyjskie, gdzie ujęty został przez władze austriackie. Razem z wodzem uwięziono jego towarzyszków, oraz tych obywateli, którzy ofiarowali partyzantom u siebie przytułek. Pociągniętych do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu przeciwko Austrii wyrokiem sądu kryminalnego lwowskiego skazano na długoletnie więzienie w twierdzy tyrolskiej, Kufsteinie.

Gorszego losu doświadczyły inne oddziały emigrantów.

Kacper Dziewicki, kapitan pułku czwartaków, zaledwo wkroczył do królestwa z garstką towarzyszków, otoczony przez kozaków, dostał się do niewoli. Obawiając się męczarni, zadawanych przestępcom politycznym przez władze rosyjskie, otrul się; z towarzyszków jego trzech sąd wojskowy skazał na rozstrzelanie, jednego na przepędzenie przez różgi i roboty ciężkie w kopalniach syberyjskich.

Oddziały oficerów polskich: Leopolda Białkowskiego i Feliksa Łubieńskiego, złączone w jeden hufiec, napadły na miasteczko Józefów, w województwie lubelskiem. Odparte przez liczniejsze siły rosyjskie, cofnęły się do Galicji, pozostawiając w rękach nieprzyjaciela kilku szeregowców. Białkowskiego i Łubieńskiego osadzono w Kufsteinie; ci z partyzantów, którzy wpadli w ręce rosyjskie, zostali częścią straceni, częścią zesłani do kopalń nerczyńskich.

Od strony Prus wkroczył do królestwa z zamiarem wywołania powstania w okolicach Warszawy szlachetny entuzjasta, dwudziesto-pięcioletni Artur Zawisza, były student uniwersytetu warszawskiego. Z małym oddziałkiem przedarł się lasami pod miasteczko Krośniewice, gdzie, zdradzony przez chłopą, otoczony został przez jazdę rosyjską. Stoczył z nieprzyjacielem bitwę, w której padł oficer huzarski i kilku szeregowców; wkońcu jednak dostał się do niewoli. Wyrokiem sądu wojskowego Zawisza skazany został na powieszenie; towarzysz jego, Aleksander Palment, na rozstrzelanie w Warszawie, za rogakami jerozolimskimi. Czterech szeregowców z oddziału Zawiszy stracono w Lipnie; kilku zesłano na Syberyę. Obywatele z województwa płockiego, którzy dawali partyzantom schronienie, odsiadywać musieli więzienie, lub, jak poeta Gustaw Zieliński, zesłani zostali na Kaukaz.

Oddziałki partyzanckie przedarły się i na Litwę. Michał Wołłowicz gromadził chłopów i zamierzał uderzyć na załogę rosyjską w Słonimie, lecz dostał się do niewoli i zginął w Grodnie na szubienicy. Towarzyszący mu włościanie zostali skatowani i zesłani do kopalń. Gubernator grodzieński, Michał Murawiew okrucieństwem w postępowaniu z podejrzanymi o stosunki z partyzantami rzucił postrach na całą Litwę.

Wyprawa Zaliwskiego ściągnęła na ziemię polskie skutki, które nie ograniczyły się na straceniu przywódców i na męczarniach uczestników przedsięwzięcia.

Współcześnie około pięciuset emigrantów polskich wymaszerowało z Francji do Niemiec w celu poparcia rewolucji, jaka miała wybuchnąć we Frankfurcie nad Menem. Na wieść o stłumieniu rozruchu frankfurckiego oddział ten zatrzymał się w Szwajcaryi i przyjął udział w wojnie, jaka wybuchła w kantonie bazylejskim pomiędzy partją demokratyczną i arystokratyczną. Cesarzowi Mikołajowi, dotkniętemu wyprawą Zaliwskiego, łatwo przyszło przekonać inne dwory o potrzebie wspólnego działania przeciwko rewolucjonistom. We wrześniu r. 1833 zjechali się w Czechach, w München-Graetz, cesarze: Mikołaj i Franciszek I, oraz król pruski. Zobowiązali się oni wspierać wzajemnie w tłumieniu powstań polskich i wydawać sobie tych wszystkich, którzyby popełnili w Rosyi, Austrii i Prusach zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu, rokoszu zbrojnego, lub uczestni-

czenia w spiskach, wymierzonych przeciwko tronowi i rządowi. Jednocześnie Rzeczpospolita krakowska, dlatego, że dawała przytułek emigrantom, pozbawioną została swobód dotychczasowych. W roku 1833 osiadła w Krakowie tak zwana *Konferencya rezydentów*: austriackiego, rosyjskiego i pruskiego, która dokonała przekształcenia konstytucyi Rzeczypospolitej. Prezes senatu miał być zatwierdzony przez trzy dwory opiekuńcze; rezydenci przywłaszczyli sobie moc rozstrzygania sporów, zachodzących pomiędzy władzą wykonawczą i izbą prawodawczą. Faktycznie przy przesie senatu pozostało tylko imienne naczelnictwo, rząd bowiem Rzeczypospolitej przeszedł w ręce rezydentów, którzy obsadzali urzędy, narzucali prawa, kierowali sądownictwem. Na żądanie rezydentów niebezpieczni cudzoziemcy, t. j. ci wszyscy, którzy nie urodzili się w Krakowie lub jego okręgu, wydaleny zostali do Galicyi. Wzbroniono przyjmować do uniwersytetu krakowskiego poddanych trzech mocarstw zaborczych bez zezwolenia odnośnych rządów. W r. 1836 w celu oczyszczenia Rzeczypospolitej z żywiołów anarchicznych weszła do Krakowa załoga austriacka, którą rozstawiono po domach i mieszkaniach obywatelskich.

Wyprawa Zaliwskiego dowiodła, że chłop polski głuchym jest na hasła demokratyczne; że więc powstanie ludowe poprzedzić powinna praca przygotowawcza. Zadanie przygotowania ludu do wybuchu rewolucyjnego podjęło *Towarzystwo demokratyczne*.

Komitet lelewelowski, pomimo tego, że prowadził politykę republikańsko-demokratyczną, nie zadowolnił radykalistów, którzy przyswoili sobie zapatrywania najskrajniejszych rewolucjonistów francuskich. Dwudziestu kilku młodych ludzi odłączyło się od ogółu emigracyjnego i w marcu r. 1832 ogłosiło akt założenia *Towarzystwa demokratycznego*. W akcie tym zapowiedziano: zerwanie z przeszłością i oparcie sprawy narodowej na rewolucyi społecznej. Członkowie *Towarzystwa* wzięli sobie za zadanie upodobnienie narodu polskiego z Europą przez szerzenie wśród niego wyobrażeń o równości bezwzględnej. Celem ich było: rozbicie urządzeń państwowych, skasowanie przywilejów i zniwelowanie klas społecznych; niektórzy propagowali zniesienie własności osobistej, obalenie kultu religijnego i t. p. Dowo-

dzili, że natura, stwarzając wszystkich ludzi wolnymi, dała im jednakowe środki do utrzymania życia, a więc prawo do używania powietrza, wody i ziemi. Chłopi byli pierwsi właścicielami gruntów, lecz szlachta złupiła ich, przywiązała do gleby i zmusiła do odrabiania pańszczyzny. Powinna więc szlachta oddać to, co zagarnęła przemocą; chłopi mają prawo użyć gwałtu w celu odzyskania własności i wolności. Nazywali demokraci szlachtę upiorem średniowiecznym, obrażającym oko wieku XIX; poczytywali ją za zapórę oświaty i wolności.

Dzieliło się Towarzystwo demokratyczne na sekcyje, na których czele stała tak zwana *Centralizacya*, złożona z pięciu członków, wybranych przez głosowanie powszechne. Centralizacya, rezydująca pierwsiotkowo w mieście Poitiers, później w Wersalu (1840—47) i Paryżu, porozumiewała się z sekcyjami za pomocą okólników; poglądy swe na sprawę narodową, bieżące wypadki polityczne i kwestye społeczne wypowiadała w broszurach i czasopismach. Zastęp członków Towarzystwa demokratycznego rósł z każdym dniem; pod koniec roku 1836 przeniósł liczbę półtora tysiąca.

Drugim organem sprzysiężenia demokratycznego był *Komitet centralny poznański*.

Po upadku powstania listopadowego wielkie księstwo poznańskie, lubo nie doświadczało takiego ucisku, jak zabór rosyjski, оголоcone jednak zostało z wielu gwarancyi, zapewnionych mu po kongresie wiedeńskim. Po śmierci księcia Radziwiłła († 1833) urząd namiestnika zastąpił *haczelný prezes prowincyi poznańskiej*. Pozbawiono obywateli prawa obierania landratów, uszczuplono samorząd miejski, wzmocniono system germanizacyjny. Ustanowieni zostali nieznanani w innych prowincyach państwa pruskiego tak zwani komisarze okręgowi, którzy rozciągali dozór policyjny nad mieszkańcami, ścigali emigrantów i wydawali ich w ręce władz rosyjskich. System ucisku zlagodniał nieco w początkach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV (1840—1861). Władze pruskie tolerowały emigrantów polskich i folgowały swobodzie druku. Napłynęło do wielkiego księstwa mnóstwo młodzieży z zaboru rosyjskiego, zagrożonej więzieniem lub przymusową służbą wojskową; w Poznaniu osiedli najwybitniejsi przedstawiciele umysłowości polskiej. Hasła demokratyczne, rozbrzmiewające w całej Europie, znalazły

w poznańskim gruncie przyjazny. Na skutek porozumienia się z władzą naczelną Towarzystwa demokratycznego utworzony został w Poznaniu zależny od niej Komitet centralny, który niebawem wielkiego nabral znaczenia. Ton demokratycznej młodzieży poznańskiej nadawał Edward Dembowski, syn kasztelana (*obacz str. 470*), filozof i literat, wyznawca najskrajniejszych haseł rewolucyjnych.

Te dwa organy sprzysiężenia demokratycznego: Centralizacya i Komitet poznański idee rewolucyjne rozszerzały po wszystkich ziemiach polskich za pomocą wydawnictw, rozpowszechnianych tajemnie, i za pośrednictwem emisaryuszów.

Propagandzie demokratycznej przeciwdziałało *stronnictwo konserwatywne*, które koncentrowało się na emigracji około księcia Adama Czartoryskiego. I ono dążyło do odbudowania Polski historycznej, lecz różniło się od demokratów zarówno pod względem środków działania, jak zapatrywań na formę rządu i ustroj społeczny.

Stronnictwo konserwatywne nie odrzucało powstania, jako środka odzyskania niepodległości, lecz przeciwnie było wybuchom przedwczesnym, nie mającym podstawy: w pomocy gabinetów europejskich i w moralnej gotowości wszystkich grup społecznych. Nie wykluczało ze swych rachub ani pomocy dworów europejskich i środków dyplomatycznych, ani szlachty, którą poczytywało za główną siłę moralną narodu. W zapatrywaniach na przyszły ustroj Polski stało na gruncie monarchicznym. Przypisując upadek Polski osłabieniu władzy królewskiej, republikanizmowi demokratów przeciwstawiało tę ideę, jaka przewodniczyła reformom, podejmowanym za panowania Stanisława Augusta. Chociaż szlachtę uważało za treść narodu, nie było jednak przeciwnie zrównaniu stanów i uwłaszczeniu chłopów, lecz reformę społeczną pragnęło przeprowadzić drogą stopniowego udoskonalania stosunków, a nie za pomocą rewolucyi. Odpychało pomysły komunistów i socyalistów, propagujących zniesienie własności osobistej, i nie zrywało z katolicyzmem.

Program ten znalazł uznanie najwybitniejszych wychodźców; pociągnął ku sobie ludzi zasług i najlepsze siły intelektualne. Rozwinęło też stronnictwo konserwatywne rozległą działalność:

dypłomatyczną, naukową, publicystyczną, filantropijną i wychowawczą.

Czartoryski, uznawany przez rządy: francuski, angielski, turecki i papieski za reprezentanta Polski, w paryskiej rezydencji swojej, *hôtel Lambert*, zorganizował biuro dypłomatyczne, utrzymywał na dworach europejskich agentów, udzielał ministrom informacji, dotyczących położenia kraju; zarzucał ich memoriałami. Zabiegami członków stronnictwa konserwatywnego powstało w Paryżu *Towarzystwo literackie*, następnie *Towarzystwo historyczne*, z czasem zlane w *Towarzystwo historyczno-literackie*, mające własny dom, bogatą bibliotekę, kolekcję rycin i zbiór pamiątek narodowych. Ogłosili konserwatyści szereg rozpraw naukowych i traktatów społecznych, rozpowszechniali swój program za pomocą pamfletów i czasopism. Rozciągali opiekę nad emigrantami, zakładając *Towarzystwo dobroczynności dam polskich*, przytułek (*Dom świętego Kazimierza*) i kasę emerytalną (*Instytucya czci i chleba*) dla weteranów; wreszcie szkoły dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Powstała w Paryżu szkoła polska niższa na ulicy Batignolles, wyższa na bulwarze Mont-parnasse, przygotowujące młodzież męską do studyowania górnictwa, inżynierii cywilnej i wojskowej, architektury i t. p. Staraniem księżnej Anny z Sapiehów Czartoryskiej założony został *Instytut panien polskich* w hotelu Lambert, kształcący córki emigrantów na guwernantki. Działalności naukowej, publicystycznej, filantropijnej i wychowawczej przewodniczyła myśl konserwowania sił społecznych, zagrożonych na obczyźnie wyczerpaniem, i kształcenia młodego pokolenia na użytek ojczyzny. Kierowała tą działalnością i chęć odciążenia wychodźców od życia klubowego i sejmikowania, pobudzającego do planów i czynów nierozważnych. W celu hamowania gorętszej młodzieży emigracyjnej od przedwczesnych porywów powstańczych w stylu wyprawy Zaliwskiego, stronnictwo konserwatywne powzięło myśl zorganizowania legionów i oddania ich w służbę państw obcych, jak Francji, Portugalii, Hiszpanii, a nawet Egiptu.

Wyznawcy programu stronnictwa zachowawczego czynni byli i w wielkiem księstwie poznańskim. Hr. Edward Raczyński, wnuk niecnego marszałka nadwornego koronnego, żonaty z córką Szczęsnego Potockiego, poświęcił znaczne sumy na ufundowanie biblioteki, którą wraz z pałacem podarował Poznaniowi;

na wydawnictwo materyałów historycznych, popieranie uczonych i młodzieży. Równie płodną działalność rozwinął w poznańskim człowiek z ludu, doktor Karol Marcinkowski, założyciel *Towarzystwa pomocy naukowej*, mającego na celu wydobywanie sił moralnych z mieszczaństwa i chłopstwa; oraz tak zwanego *bazaru (hotelu)*, jednoczącego w sobie przemysł i handel rodzimy, pośredniczącego pomiędzy życiem stołecznem i prowincyonálnem.

Ludzie zamożniejsi ze wszystkich ziem polskich utrzymywali stosunki ze stolicą stronnictwą konserwatywnego, hotelem Lambert; nie żalowali pieniędzy na zabiegi dyplomatyczne Czar-toryskiego, oraz na instytucyę naukowe i zakłady dobroczynne, będące pod jego opieką osobistą. Książę Czartoryski, poczytywany za przyszłego króla polskiego, odbierał od najbliższego otoczenia hołdy monarsze i był wyrocznią we wszelkich kwestiach, dotyczących polityki narodowej.

Oba odłamy emigracyjne, ubiegające się o wpływ na kraj: demokratyczny i konserwatywny, dzieliła głęboka nienawiść. Toczyły one z sobą walkę, z której nie była wykluczoną broń brutalnych wymysłów, a nawet potwarzy. Konserwatyści poczytywali demokratów za półgłówek i szaleńców. Demokraci przezywali konserwatystów arystokratami, zarzucali im samolubstwo stanowe i ciasnotę pojęć; pomysł formowania legii w celu oddania jej w służbę obcą poczytywali za zdradę sprawy narodowej. Raczyńskiego dyskredytowali, przypominając zbrodnie polityczne jego dziada i teścia.

Komitet narodowy lelewelowski, mający stanowić centralną władzę moralną nad wychodźcami, upadł już pod koniec r. 1832. Rozpędził go na żądanie cesarza Mikołaja rząd Ludwika Filipa za odezwę rewolucyjną, wydaną do narodu rosyjskiego. Lelewel, zmuszony do opuszczenia Francyi, osiadł w Brukselli. Nowy komitet narodowy pod prezydencyą generała Dwer-nickiego nie dogadzał ani demokratom, ani konserwatystom i rozwiązał się w r. 1834. Daremnie również usiłował owoładnąć emigracją sejm, który od czasu do czasu odbywał posiedzenia w Paryżu, i ostatni wódz naczelny, Maciej Rybiński. Nie udała się także próba zjednoczenia stronnictw, podjęta przez Lelewela i jego przyjaciół politycznych w Brukselli.

Ludzie umiarkowani pragnęli ponad ostateczności progra-

mów: demokratycznego i konserwatywnego, wznieść ideę zasadniczą: odbudowanie Polski. W imię tej idei powinni łączyć się wszyscy bez względu na przekonania polityczne, społeczne i religijne. Każdy, poczuwający się do obowiązku względem ojczyzny: monarchista i republikanin, demokrata i arystokrata, katolik, żyd i ateusz, powinni dążyć do jednoczenia się w imię niepodległości. Czas będzie po odzyskaniu bytu politycznego myśleć o formie rządu i ustroju społecznym, to jest o tem, co rozbiłoby emigrację na obozy: demokratów i konserwatystów. Na gruncie tych pomysłów powstało trzecie wielkie stronnictwo emigracyjne, przewane *Zjednoczeniem*, mające na czele komitet, zasiadający w Brukselli, złożony z Lelewela i kilku innych uczestników powstania listopadowego. Ponieważ komitet brukselski, nie poprzestając na jednoczeniu żywiołów sprzecznych, ogłosił się władzą narodową, mającą objąć naczelnictwo w przyszłym powstaniu polskim, — nie dogodził ani Centralizacji, ani hotelowi Lambert, które również dążyły do sterownictwa. Zjednoczenie pomnożyło tylko liczbę obozów i zaostrzyło walkę emigracyjną.

Z trzech wielkich stronnictw emigracyjnych największą rzutkość okazało Towarzystwo demokratyczne. Dobrze zorganizowane, złożone z żywiołów gorących, z poświęceniem życia apostołujących swą wiarę polityczną, wywierało większy wpływ na kraj, niż hotel Lambert i Zjednoczenie. Miało ono zresztą sprzymierzeńca w innych związkach demokratycznych, które również podjęły pracę oparcia przyszłości Polski na gruncie ludowym.

Staraniem Józefa Mazzini'ego, wielkiego patryoty włoskiego, powstała organizacja międzynarodowa pod nazwą *Młodej Europy*, mającą za zadanie wywalczenie ludom podbitym lub uciskanym niepodległości, wolności i równości. Pomiędzy związkami samodzielnymi, wchodzącymi w skład tej organizacji, znajdowała się i *Młoda Polska*, której sprawami kierował komitet, utworzony przez emigrantów w Bernie szwajcarskiem. Staraniem Szymona Konarskiego ustawę tego związku przyjęli konspiratorzy krakowscy, którzy zorganizowali się w *Stowarzyszenie ludu polskiego*. Pracami Stowarzyszenia kierował tak zwany *Zbór naczelny*, przesiadujący najprzód w Krakowie, później, po wejściu do Rzeczypospolitej załogi austriackiej i wypędzeniu

emigrantów, — we Lwowie. Duszą Zboru był poeta Seweryn Goszczyński, najczynniejszym krzewicielem hasel Stowarzyszenia — Szymon Konarski.

Udawszy się do zaboru rosyjskiego, Konarski wciągnął do związku mnóstwo obywateli, młodzieży i kobiet na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Z Wołynia przedostał się na Litwę, gdzie zjednywał dla Stowarzyszenia studentów akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej i uczniów gimnazjalnych. Na jednej ze stacyi pocztowych w bliskości Wilna policya rosyjska ujęła go i oddała w ręce komisji śledczej. Poddano Konarskiego najstraszliwszym torturom: krajano go i na świeże rany puszczano lak gorący lub spirytus zapalony; za paznogie wbijano gwoździe. Konarski znosił męczarnie z nadludzką cierpliwością i nie wydał nikogo. W r. 1839 został rozstrzelany na przedmieściu wileńskim, Pohulance. Zeznania jednego z więźniów, należącego do Stowarzyszenia ludu polskiego, naprowadziły komisję śledczą na trop związku, którego członków wyłowiono, skatowano i zesłano na Syberję.

Tegoż losu doznali członkowie Stowarzyszenia ludu polskiego w królestwie. Wysłani przez Zbór naczelny do Warszawy emisaryusze, pomiędzy którymi znajdował się poeta Gustaw Ehrenberg, wciągnęli do związku najlepszą młodzież stołeczną i prowincjonalną. Związkowcy ci od domu, w którym się zbierali, należącym do kościoła św. Krzyża, nazwali się *świętokrzyżcami*. Nieostrożność jednego z małoletnich członków, roznoszącego odezwę do żydów, skompromitowała cały związek. Komisya śledcza poddała uwięzionych chłóście, sąd wojсковy skazał ich na Syberję. Pomiedzy innymi wywiezieni zostali w r. 1839: Ehrenberg, literat Aleksander Krajewski, naturalista Antoni Wałeccki i poeta Karol Baliński.

Pod wpływem Towarzystwa demokratycznego i Stowarzyszenia ludu polskiego ksiądz Piotr Ściegienny uformował w lubelskiem spisek w celu wypędzenia najazdu rosyjskiego i zbudowania rzeczypospolitej polskiej chłopskiej. Sam syn chłopski, gromadził włościan po lasach, przedstawiał im potrzebę zaprowadzenia takiego ustroju społecznego, któryby zapewnił szczęście wszystkim; podlegał przeciwko rządowi i panom, namawiał do powstania. Zdradzony przez jednego z włościan i ujęty

pod Kielcami (r. 1844), wyrokiem sądu wojskowego skazany został na szubienicę, którą w ostatniej chwili zamieniono na roboty w kopalniach nerczyńskich. Takie muż samemu losowi ulegli współnicy Ściegiennego, przeważnie włościanie z lubelskiego i kieleckiego.

Powyższe objawy konspiracji demokratycznej były zwiastunami powstania r. 1846.

Centralizacya Towarzystwa demokratycznego uznała, że kraj dostatecznie jest przygotowany do wybuchu i termin powstania wyznaczyła na rok 1846. Wybuch nastąpić miał jednocześnie we wszystkich trzech zaborach według planu generała Ludwika Mierosławskiego.

Mierosławski (* 1813), urodzony w Belgii z matki Francuzki, ośmioletnim chłopcem przybył do królestwa, kształcił się w Łomży i Kaliszu, w roku 1828 wstąpił do wojska polskiego i podczas powstania listopadowego dosłużył się stopnia porucznika. Na emigracyi poświęcił się studjom naukowym nad wojskowością; opracował wiele rozpraw historycznych i strategicznych, które ogłaszał w języku francuskim. Rozległemi wiadomościami zwrócił na się uwagę rządu francuskiego i otrzymał katedrę historii w szkole politechnicznej. Praca profesora nie przeszkadzała Mierosławskiemu zajmować się sprawami emigracyjnymi. Przystąpił do Towarzystwa demokratycznego, następnie został członkiem Centralizacyi, która powierzyła mu organizacyę powstańczą.

Dla wprowadzenia w czyn planów organizacyjnych pod koniec r. 1845 zjechał Mierosławski do Poznania, gdzie stronnictwo demokratyczne stanowczą zyskało przewagę nad konserwatywnem. Przeciwnicy rewolucyi, wyznawcy dźwigania sił narodowych za pomocą podnoszenia dobrobytu i szerzenia oświaty, Raczyński i Marcinkowski, zeszedli z widowni: pierwszy pozbawił się życia, drugi dotknięty był chorobą obłąkną. Komitet centralny poznański, niehamowany wpływami obozu przeciwnego, pochopnością do natychmiastowego wybuchu powstańczego przewyższał swą zwierzchność wersalską, którą naglił o pospiech.

Władzę powstańczą miał objąć rząd narodowy, złożony z reprezentantów wszystkich zaborów. Na wodza naczelnego przeznaczono z góry Mierosławskiego. Mianowani zostali wodzowie powstań prowincjonalnych: na królestwo Bronisław Dąbrowski, syn legioŃisty; na Żmudź Teofil Magdziński, na Litwę Jan Reer, na wielkie księstwo poznańskie Mierosławski, na Prusy zachodnie Stanisław Biesiekierski, na Rzeczpospolitą krakowską Józef Wysocki, na Galicyę Franciszek Bobiński. Myślano wciągnąć do powstania wojska austriackie i pruskie, konsystujące w Galicyi i wielkiem księstwie poznańskiem; liczone na masowe poruszenie się chłopstwa, któremu miano zapowiedzieć przyznanie własności gruntów, zniesienie pańszczyzny i czynszów, wolność i równość obywatelską. Zastępy: Biesiekierskiego z Prus zachodnich i Mierosławskiego z wielkiego księstwa poznańskiego przekroczą granicę zaboru rosyjskiego i udadzą się do Piotrkowa. Oddziały: żmudzki Magdzińskiego i litewski Reera po opanowaniu Kowna, Mińska i Wilna podążą do królestwa i połączą się z armią Dąbrowskiego. Pod Dęblinem armia wschodnia Dąbrowskiego i zachodnia Mierosławskiego podadzą sobie ręce i pokuszą się o zdobycie twierdzy, stawianej przez Paskiewicza, przezwaney Iwangrodem. Jeżeli fortecy nie zdobędą, odstąpią ku Galicyi i zatrzymają się nad Wisłą, na załamaniu się jej w okolicach Sandomierza. Wybuch powstania oznaczony został na 21 lutego roku 1846.

Wszystkie te plany obrócone zostały wniwecz. Wódz naczelnny, jego pomocnicy i członkowie przyszłego rządu narodowego aresztowani zostali przez władze pruskie. Kraków, który miał być ogniskiem ruchu i siedliskiem rządu narodowego, na żądanie rezydentów trzech dworów, wystosowane skutkiem wiadomości, otrzymanych od władz pruskich, 18 lutego zajęty został przez 3.000 żołnierzy austriackich. Wyściancy Centralizacyi, przeziadający w Krakowie i zastępujący rząd narodowy, który przed objęciem władzy dostał się do więzień pruskich, uchwalili odroczenie powstania, o czem zawiadomili organizatorów wybuchu w królestwie i Galicyi. Na nieszczęście uchwała o odroczeniu powstania w samym Krakowie nie była wykonaną, a do miejsc odleglejszych nadeszła zapóźno.

Głównie za sprawą Edwarda Dembowskiego, najzagorzalszego rewolucjonisty, wybuchło powstanie w Krakowie 20 lu-

tego. Po krótkiej walce, w której brała udział mała tylko garstka powstańców, dowódca załogi austriackiej, generał Collin, zajął place i gmachy publiczne, zamknął mieszkańców w domach i stał się panem położenia. W dwa dni potem, gdy w celu nastraszenia Austryaków rozpuszczono wieść o wielkiem powstaniu pod Chrzanowem i naciąganiu tłumów chłopskich, Collin stchórzył i z armią swoją ustąpił z Krakowa za Wisłę, na Podgórze. Uciekli razem z nim trzej rezydenci dworów, niektórzy senatorowie z prezesem swoim, księdzem Schindlerem, urzędnicy i policyanci, biskup Łętowski z kanonikami i wielu innych. Korzystając z niespodziewanego ustąpienia z miasta wojsk austriackich i władz rzeczypospolitej, członkowie Towarzystwa demokratycznego ustanowili Rząd narodowy, w którego skład weszli: Jan Tyssowski, Ludwik Gorzkowski i Aleksander Grzegorzewski.

Rząd ten ogłosił niepodległość Polski i taki porządek społeczny, w którym każdy będzie mógł korzystać z dóbr ziemskich według zasług i zdolności, upośledzony zaś na ciele lub duszy znajdzie zabezpieczenie swej egzystencji w majątku publicznym, — lecz przetrwał tylko półtora dnia. Z przeświadczenia o potrzebie sprężystej władzy powstańczej 24 lutego powstała dyktatura Tyssowskiego, gorącego patrioty i człowieka poczciwego, lecz więcej uzdolnionego do rolnictwa, które było jego specjalnością, niż do sprawowania władzy i kierowania walką. Tyssowski ulegał we wszystkim Dembowskiemu, który był istotnym dyktatorem. W *Dzienniku rządowym rzeczypospolitej polskiej* takie ogłaszane były rozporządzenia, jak wzbronienie tytułów: jaśnie wielmożny, wielmożny, książę, hrabia i t. p. Ponieważ wszyscy są równi, przeto jeden drugiego nie powinien nazywać inaczej, jak *bracie!* i *ty!* Przekraczający to postanowienie podlegną karze śmierci. Założony w Krakowie przez Dembowskiego klub rewolucyjny głosił zagładę szlachty polskiej.

Taki kierunek rządu wywołał niepokój w społeczeństwie. Dla nadania sprawie obrotu, odpowiadającego wymaganiom opinii publicznej, profesor literatury polskiej w uniwersytecie jagiellońskim, Michał Wiszniewski, postanowił ująć władzę w swe ręce. W towarzystwie kilkunastu obywateli i akademików 25 lutego udał się do mieszkania Tyssowskiego i groźbą pisto-

letu zmusił go do złożenia dyktatury. Nowa dyktatura trwała zaledwo kilka godzin. Posądzony przez demagogów o kontr-rewolucyę i zagrożony sądem doraźnym, Wiszniewski nie utrzymał się przy władzy: uciekł do Prus, ustępując miejsca Tysowskiemu. W trakcie tego nadeszła do Krakowa wieść o poruszeniu chłopów galicyjskich, — lecz nie przeciwko rządowi austriackiemu.

System rządowy austriacki od lat kilkudziesięciu chłopów demoralizował i podburzał ich przeciwko dziedzicom. Ustawy austriackie utrzymały pańszczyznę, a obok tego narzuciły dziedzicom obowiązek: rozkładania podatku rustykalnego i szarwarku, wybierania rekrutów i pełnienia policyi wiejskiej (*ob. str. 408*), t. j. zmuszał ich do wykonywania tego, co stanowiło dla chłopła plagę najcięższą. Rząd, gnębiąc chłopła ręką szlachecką, tem samem budził w nim nienawiść do dworu i panów. Z drugiej strony biurokracya austriacka brała chłopów w opiekę, osłaniając ich, ile razy pociągani byli przez dziedziców do władz cyrkularnych w sprawach o kradzież w śpichlerzu, lasach lub polach. Chłopi, faworyzowani przez władze, pozwalające im bezkarnie żyć krzywdą dziedziców, poczytywali biurokracyę za swą opiekunkę i dobrodziejkę. Nie dziw, że, gdy garstka nierozważnych porwała za broń, chłopstwo uwierzyło urzędnikom austriackim, iż powstańcy dążą do przywrócenia rządów polskich i dawnej niewoli ludu.

Poruszenie ludowe rozpoczęło się w Galicyi zachodniej, w cyrkule tarnowskim. Jakób Szela, chłop ze Smarzowy, niegdy podoficer austriacki, wypuszczony z kryminalu przez starostę cyrkularnego, uformował z urlopników i zbrodniarzy hufiec w celu mordowania szlachty, przygotowującej się do powstania. Za jego przykładem poszli: Koryga i Stępak w cyrkule bocheńskim, Janocha w sandeckim, Bokola w przemyskim. Zabijali bezbronnych cepami, wyciągali z konających wnętrzości, zdzierali z czaszek skórę, rozmbiażdżali głowy, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Zabierali inwentarz i narzędzia, niszczyli zapasy żywności, kradli pieniądze i klejnoty, lamali sprzęty domowe, palili archiwa familijne. Mordowali dziedziców, sądząc, że się tylko bronią, podnieceni przez urzędników, którzy, przebrani w siermięgi chłopskie, przywozili handom zbójcekim. Padło z rąk ciemnego chłopstwa około 2.000 osób.

Na wieść o rzezi, Tyssowski postanowił podać szlachcie rękę ratunku. Oddział stu kilkudziesięciu ochotników, złożony z jazdy, strzelców i kosynierów, pod dowództwem Suchorzewskiego wyruszył za Wisłę. Pod Gdowem, nad Rabą, spotkał znaczniejszą siłę austriacką, która połączyła się z chłopstwem, uzbrojonem w cepy i kosy. Przyszło do bitwy, w której powstańcy zostali pokonani. Podpułkownik austriacki, Benedek, zachęcał chłopów do rzezi, obiecując im za głowę każdego powstańca cetnar soli i dwa cwancygiery.

Po bitwie gdowskiej rzeź chłopska zbliżała się do Krakowa. Prerażeni Krakowianie podjęli myśl wysłania na spotkanie z rozjuszołem chłopstwem procesyi z krzyżem i Przenajświętszym Sakramentem. 27 lutego przeszło 500 osób różnej płci i wieku w towarzystwie kilku księży przekroczyło most za Kazimierzem i postępowало drogą na Podgórze. Przodem, na czele procesyi szedł z krzyżem Edward Dembowski. Niebawem wypadła ukryta za wzgórzami jazda austriacka i dała ognia do orszaku, niosącego chorągwie i nucącego pieśni nabożne. Twórca rewolucyi, Dembowski, padł, ugodzony kulą. Żołnierze austriaccy rąbali starców, kobiety i dzieci; zwłoki zabitych obdzierali i rzucali do Wisły. Generał Collin, połączywszy się z oddziałem Benedeka, obsadził artyleryą wzgórze i zagroził Krakowowi bombardowaniem. Wtedy Tyssowski z tysiącem powstańców ustąpił do Krzeszowic, gdzie za radą starszyny wojskowej zdecydował się wkroczyć na terytorium śląskie i złożyć broń w ręce władz pruskich. W trakcie tego nadciągnęły do Krakowa załogi: najprzód rosyjska, po niej austriacka, wkońcu i pruska.

Wybuchy, podjęte w różnych miejscowościach prowincyi z powodu spóźnionego nadejścia uchwały o odroczeniu powstania, również zostały stłumione.

W Galicyi wschodniej, w cyrkule samborskim, powstańców, zebranych we wsi Horózanie, we dworze Ferdynanda Czaplckiego, w części wymordowali chłopci, w części wyłowili wojska austriackie. W cyrkule brzeżańskim organizator powstania, wysłaniec Centralizacyi, Teofil Wiśniowski, ujęty przez chłopstwo, wydany został w ręce władz austriackich. Z organizatorów litewskich Magdziński uciekł do Prus, Reer dostał się

w ręce policji rosyjskiej. W królestwie nastąpił wybuch w dwóch punktach: w Siedlcach i w powiecie miechowskim. Obywatel ziemski, Pantaleon Potocki, na czele kilkunastu ludzi wykonał zamach na Siedlce i wziął je, lecz, nie poparty przez mieszkańców, musiał ustąpić. Oddział powstańczy, zorganizowany w miechowskiem przez Ludwika Mazarakię, wyparty został przez Rosyan do Galicyi.

Rządy zaborcze dokonały strasznego odwetu na organizatorach wybuchów powstańczych, ich współdziałaczach i na całym narodzie polskim. W r. 1846 powieszono w Siedlcach Pantaleona Potockiego, a na stokach cytadeli warszawskiej dwóch jego towarzyszy: Kociszewskiego i Żarskiego. W roku następnym zginął na szubienicy we Lwowie Teofil Wiśniowski i, razem z nim, Józef Kapuściński, który podczas przygotowań powstańczych w tarnowskiem zabił burmistrza miasteczka Pilzna za podmawianie chłopów do rzezi. W Poznaniu rozstrzelano emisariusza Centralizacyi, byłego oficera wojsk rosyjskich, Antoniego Babińskiego. Tłumy patryotów we wszystkich zaborach zapędziły więzienia. Władze rosyjskie katowały więźniów kijami i wysyłały ich na Syberję. Rząd austriacki z jednej strony sprawców rzezi galicyjskiej wynagradzał awansami, orderami, medalami i pieniędzmi; z drugiej — patryotów polskich dręczył w więzieniach krajowych. Wyrokiem berlińskiego sądu stanu przeszło 250 Polaków skazanych zostało na ścięcie i długoletnie więzienie.

System ucisku policyjnego wzmógł się we wszystkich zaborach. Najdotkliwszego jednak ciosu doświadczyła Rzeczpospolita krakowska. 6 listopada r. 1846 stanęła w Berlinie umowa pomiędzy dworami zaborczymi, której mocą Rzeczpospolita została zniesiona i pod nazwą wielkiego księstwa krakowskiego wcielona w skład monarchii austriackiej.

Wyczekiwany przez demokratów wybuch rewolucyjny powszechny nastąpił nareszcie w r. 1848. Rewolucya paryska ludowa obaliła tron Ludwika Filipa i wzniosła Rzeczpospolitę; za przykładem Francuzów porwały się przeciwko królom wszyst-

kie niemal narody europejskie. Wypadki te wywołały na ziemiach polskich powstanie r. 1848.

Najwcześniej wyprowadziła sprawę polską, na widownię europejską rewolucya berlińska marcowa. Deputacya niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycks'a, zażądała od króla pruskiego uwolnienia Polaków, którzy za uczestnictwo w przygotowaniach do powstania r. 1846 więzieni byli w Moabicie i oczekiwali egzekucyi wyroków, wydanych na nich przez berliński sąd stanu. Fryderyk Wilhelm IV podpisał amnestyę; ludność berlińska witała patryotów, wypuszczonych z cel więziennych, okrzykami: »niech żyje Polska! chodźmy na Rosyę!« Wypuszczeni z więzień: Mierosławski, Biesiekierski, filozof Karol Libelt i inni zorganizowali zaraz w Berlinie komitet w celu popierania sprawy narodowej i przedsięwzięli zabiegi nad wyjedaniem u rządu ustępstw dla wielkiego księstwa poznańskiego. W Poznaniu na wieść o rewolucyi marcowej powstał Komitet narodowy, który wysłał do Berlina deputacyę w celu porozumienia się i wspólnego działania z rodakami. Fryderyk Wilhelm wystawił deputacyi przyrzeczenie piśmienne, zapowiadające reorganizacyę wielkiego księstwa i wyznaczenie dla opracowania projektu nowych urządzeń komisji, złożonej z Polaków i Niemców. Jakoż komisya reorganizacyjna została zwołaną i niebawem rozpoczęła w Poznaniu narady nad urządzeniem wielkiego księstwa w duchu potrzeb narodowych. Weszło do niej dziesięciu członków, wybranych przez Komitet narodowy, i kilku dygnitarzy niemieckich.

Gdy komisya reorganizacyjna rozważała nowe urządzenia dla wielkiego księstwa poznańskiego, Komitet narodowy myślał o wojnie i uzbrojeniach. Mniemał, że król pruski na domagania się Berlińczyków przedsięwzięcie przeciwko Rosyi kampanię, w której pułki polskie będą awangardą armii niemieckiej. Utworzył Wydział wojskowy, wyznaczył organizatorów siły zbrojnej po powiatach i wystawił wkrótce trzy zastępy: pod Trzemesznem, Pleszewem i Środą. Przybyły do Poznania i przyjęty uroczyście Mierosławski, przeznaczony na wodza naczelnego, objężdżał obozy i układał plany kampanii. W trakcie tego generał pruski Wilhelm von Willisen zjechał do Poznania z instrukcyami królewskimi. Zapowiedział oddanie urzędów administracyjnych i sądowych w wielkiem księstwie w ręce polskie, lecz

o wojnie z Rosyą milczał; zażądał owszem, żeby oddziały powstańcze zostały rozpuszczone, a przynajmniej zredukowane do 2.800 głów. Komitet narodowy, nie chcąc drażnieniem króla utrudniać reorganizacji kraju, przystał na żądanie Willisena. W Jarosławcu stanął układ, którego mocą ludzbrojny rozpuszcza się; pozostaje tylko 2.800 wojska, podzielonego na oddziały, rozlokowane we Wrześni, Książu, Pleszewie i Miłosławiu. Rozpuszczając powstańców, Komitet narodowy rezygnował tem samem z zamiaru wojowania z Rosyą, której niepodobna było zaczeptać z siłami tak szczupłemi i bez pomocy pruskiej. Lecz, redukując siły powstańcze do 2.800 głów, nie przewidywał, że nie tylko zrezygnuje z wojny, której Fryderyk Wilhelm nie życzył sobie, lecz rozbraja się i względem Prus. Albowiem król pruski, który podczas zawieruchy marcowej pod naciskiem opinii publicznej decydował się na wojnę z Rosyą i godził się na reorganizację wielkiego księstwa poznańskiego, — obecnie, gdy niebezpieczeństwo rewolucyi minęło, wycofywał się ze wszystkich obietnic. Układem w Jarosławcu uniemożliwił powstanie nie tylko przeciwko Rosyi, lecz i przeciwko sobie. Po redukcji sił powstańczych łatwo mu przyjdzie szczupłe siły polskie rozbić, komisję reorganizacyjną rozwiązać i przywrócić w wielkiem księstwie dawny stan rzeczy.

Po układzie jarosławieckim wojska pruskie jęły szukać zaczepki z powstańcami, zbliżając się do obozów polskich i przejmując żywność, dowożoną do nich przez obywateli okolicznych. Żołnierze królewscy napadali na spokojnych mieszkańców, łupili ich, a nawet mordowali. Zaczepki i gwałty pruskie doprowadziły do wojny, której Polacy wszelkimi sposobami unikali.

Oddział polski, obozujący pod Książem, został doszczętnie rozbity. Pod Miłosławiem Mierosławski pobił generała pruskiego Blumenę, lecz zwycięstwo okupił stratą stu kilkudziesięciu poległych. Pod Wrześnią miało miejsce, ostatnie pomyślne dla powstańców większe starcie się z wojskami królewskimi. W maju r. 1848 oddziały powstańcze złożyły broń lub zostały rozbite. Wielkie księstwo poznańskie wróciło do stanu, w jakim znajdowało się przed rewolucją berlińską i marcową.

Współczesna z berlińską rewolucją wiedeńska wywołała ruch narodowy w zaborze austryackim.

W Krakowie i we Lwowie utworzone zostały Komitety obywatelskie, które wystosowały do cesarza adres z prośbą: o uwłaszczenie chłopów i nadanie Polakom w królestwie Galicyi i Lodomeryi praw, odpowiadających potrzebom narodowym. Jednocześnie Komitety te wezwały obywateli, aby bezzwłocznie dobrowolnie uwłaszczyli chłopów, skasowali pańszczyznę i czynsze.

Rząd nie chciał, żeby uwłaszczenie dokonane było przez samą szlachtę. Gubernium wydało rozporządzenie, zabraniające uwłaszczenia chłopów w majątnościach, obciążonych długami. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na adres Komitetów przyznawał właścicielom ziemskim prawo uwłaszczenia, lecz, pod pozorem poszanowania praw wierzycieli, nie zniósł rozporządzenia gubernialnego. Ponieważ wszystkie dobra ziemskie obciążone były długami, przeto uwłaszczenie dobrowolne przy najlepszych intencjach szlachty przeprowadzone być nie mogło.

Niebawem patent cesarski z 15 kwietnia r. 1848 sprawę włościańską rozstrzygnął wbrew rozporządzeniu władzy gubernialnej. Unieważniał on uwłaszczenia, dokonane prywatnie, i ogłosił darowiznę pańszczyzny z ręki rządu, przyczem obiecał wynagrodzić dziedziców kosztem skarbu. W taki sposób rząd austriacki stanął w oczach chłopstwa jako dobroczyńca, nie wymagający od poddanych niczego, owszem podejmujący dla nich ciężar wynagrodzenia dziedziców za straty pańszczyźniane. Urzędnicy otrzymali polecenie tłómaczyć chłopom, że zniesienie pańszczyzny jest wyłącznym aktem łaski cesarza, który niczego więcej nie żąda od obdarowanych, prócz niezłomnej wierności. Najgorszą jednak stroną patentu kwietniowego, który pozbawiał szlachtę wszelkich korzyści moralnych, jakie wyniknąć mogły z uwłaszczenia chłopów, było utrzymanie w stanie niezmiennym dotychczasowych służebności: pastwiska i opału. W sporach o służebności, podległych sądownictwu władz administracyjnych, biurokracya austriacka znalazła niewyczerpany materiał do siania waśni pomiędzy chłopstwem a szlachtą.

Komitet narodowy krakowski, dotknięty głęboko obrotem sprawy włościańskiej, i w innych pracach spotkał się z przeszkodami władz austriackich. Starosta cyrkularny, baron Krieg, utrudniał mu organizowanie gwardyi narodowej, dozwolone patentem cesarskim. Wstrzymał w Szczakowej kolumnę emigran-

tów polskich, którym rząd otworzył granice państwa austriackiego. Dwór wiedeński, tak samo jak berliński, z ustępstw, uczynionych pod naciskiem rewolucyi, wycofywał się i dążył do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Wojska austriackie szukały zaczepki z mieszkańcami, aż doprowadziły do katastrofy 26 kwietnia.

Oddział piechoty austriackiej napadł na Kazimierzu na żydów, bił ich kolbami i rąbał szablami. Inny oddział potraçał i turbował przechodniów na Stradomiu. Na tłum, zebrany przed kuźnią, w której przygotowywano lance dla gwardyi narodowej, wojsko austriackie dokonało napadu i spowodowało walkę uliczną. Dowódca wojsk austriackich w Krakowie, generał Castiglione, wyparty przez lud z rynku i ulic przyległych, cofnął się na Wawel i dał rozkaz bombardowania miasta. Baterie zamkowe przez dwie godziny miotały pociski na domy i kościoły krakowskie. Komitet narodowy, widząc bezużyteczność walki i nie chcąc narażać miasta na zniszczenie, postanowił kapitulować. Przyjął warunki, podyktowane przez zastępcę ранego Castiglione'a, generała Moltke'go: w przeciągu 24 godzin, a najpóźniej po upływie trzech dni, emigranci wydalą się za granicę państwa austriackiego; gwardya i ludność złożą broń, jaka znajduje się w ich ręku; barykady, zbudowane przez mieszkańców, zostaną rozebrane; szkoda, wyrządzona wojskowym, urzędnikom i skarbowi, będzie wynagrodzoną; Komitet narodowy rozwiąże się. Austriacy ze swej strony obiecali amnestyę dla wszystkich uczestników powstania. Po zawarciu kapitulacyi emigranci, a z nimi i wybitniejsi patryoci miejscowi, wyjechali do Wrocławia, skąd rozproszyli się znowu po Europie.

Takiegoż losu doświadczył ruch lwowski.

We Lwowie powstała *Rada narodowa centralna*, złożona z najwybitniejszych obywateli galicyjskich i członków Towarzystwa demokratycznego. Rada lwowska rozwinęła rozleglejszą działalność, niż Komitet krakowski: usiłowała zorganizować całą Galicyę, a nawet nawiązać stosunki z innemi prowincyami polskimi w celu wspólnego działania w sprawie narodowej.

Gubernator Galicyi, Franciszek hr. Stadion, dążności Rady paraliżował wszelkimi sposobami, pomiędzy innymi w celu skłócenia jedności narodowej poruszył przeciwko Polakom Rusinów.

Za jego staraniem powstało we Lwowie i odbywało narady w lokalu przy katedrze unickiej św. Jura stowarzyszenie Rusinów, przezwane *Walnym soborem narodu ruskiego*, lub *Radą świętojurską*. Świętojurcy, podlegani przez hr. Stadioną, wystąpili z dążnościami separatystycznymi: domagali się podziału Galicyi według narodowości, upominali się o język rusiński w administracyi, sądownictwie i szkole. Organem ich było czasopismo p. t. *Zorya halycka*, pełne nienawiści dla Polaków. Opierał więc rząd wiedeński swoje panowanie nie tylko na chłopstwie, które zjednywał sobie patentem kwietniowym, lecz szukał dla niego gruntu i w waśni narodowej przez stworzenie kwestyi rusińskiej. Oprócz chłopów i Rusinów, hr. Stadion posługiwał się też arystokracją, która Radę narodową, poczytując ją za organ rewolucyjny, pragnęła rozwiązać i kierunek sprawy polskiej ująć w swe ręce. Na miejsce sejmu postulatowego utworzył, przeważnie z hrabiów, tak zwany *bajrat* (*Beirath*), t. j. radę przyboczną, która miała wglądać w działalność gubernatora i nadawać powagę jego rozporządzeniom.

W czerwcu r. 1848 hr. Stadion ustąpił ze stanowiska, lecz system jego nie zmienił się. Rząd pod naciskiem nowych wybuchów rewolucyjnych w Wiedniu i innych miastach monarchii robił ustępstwa: mianował gubernatorem Polaka, Wacława Zaleskiego; tolerował *bajrat*; pozwolił organizować gwardyę narodową, której dowódcą na całą Galicyę został pułkownik Wybranowski; — czynił to jednak z konieczności i do czasu. Gdy rewolucya wiedeńska została stłumioną, podniosła głowę reakcya, która wszystkie dotychczasowe zdobycze narodowe miała pochłonać.

Rząd postanowił oprzeć się w Galicyi nie tylko na chłopstwie, świętojurcach i arystokracyi, lecz i na sile zbrojnej. Z powodu fałszywych wieści o rzezi chłopskiej w samborskiem, o wybuchu wojny na Węgrzech i innych wypadkach politycznych, powstały na ulicach Lwowa zbiegowiska, które dały wojsku austriackiemu okazję do zaczepek i zatargów. Rzucono się do budowania barykad, a następnie do walki ulicznej. Generał Hammerstein kazał na wzgórzach około Lwowa zatoczyć armaty i bombardować miasto. Cztero-godzinne (3-go listopada r. 1848) bombardowanie sprawiło szkody na kilkadziesiąt milionów złotych. Spalono starożytny ratusz, zburzono wiele gmachów, zniszczono

bogata bibliotekę uniwersytecką, zabito i raniono sto kilkadziesiąt osób.

Po stłumieniu rewolucyi wiedeńskiej zapanował w całej monarchii austriackiej, a więc i w Galicyi, centralistyczny i despotyczny system ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Bacha, który wypowiedział wojnę prawom narodowym. Rozwiązano Radę narodową centralną i wszystkie stowarzyszenia, jakie powstały za jej staraniem (*Stowarzyszenie urzędników prywatnych, Towarzystwo obywateli wszystkich rzemiosł i rękodziel, Towarzystwo braci, Towarzystwo Izraelitów i t. p.*). Ten sam los spotkał i gwardyę narodową. Zabrano się znowu do germanizowania kraju. Następca Zaleskiego na urzędzie gubernatorskim, hrabia Agenor Goluchowski, chociaż Polak, był narzędziem systemu bachowskiego.

W zaborze rosyjskim ruchy rewolucyjne z r. 1848 pobudziły do organizowania związków tajemnych, lecz do powstania nie doprowadziły.

Na Litwie od r. 1846 istniało stowarzyszenie młodzieży szkolnej, zorganizowane przez Franciszka i Aleksandra braci Dalewskich. Poprzestawało ono z początku na samokształceniu się w duchu narodowym, na pielęgnowaniu języka i obyczaju polskiego i nie miało charakteru związku politycznego. Dopiero wstrząśnienia rewolucyjne na zachodzie Europy naprowadziły je na myśl zbrojnego powstania przeciwko Rosyi. Termin wybuchu wyznaczony został na wielki czwartek r. 1849. Policya, wpadłszy na trop związku, wyłowiła konspiratorów i oddała ich w ręce komisji śledczej. Wyrokiem sądu wojkowego z r. 1850 Dalewscy, jako kierownicy młodzieży, skazani zostali do kopalń nerczyńskich. Literatkę Zofię Klimińską i poetę Edwarda Żeligowskiego skazano na wygnanie do kraju poduralskiego. Innych uczestników sprzysiężenia przepędzono przez kije i różgi i zesłano na Syberyę.

W królestwie istniał również związek tajemny, złożony przeważnie z wychowanców uniwersytetów rosyjskich. Wybitniejszymi jego członkami byli: filozof Jan Majorkiewicz († 1847), prawnik Henryk Krajewski i profesor Wojciech Grochowski. Związek ten, poświęcający się pierwiastkowo pracy nad podtrzymaniem w społeczeństwie ducha narodowego, pod wpływem ruchów rewolucyjnych roku 1848 wszedł także na drogę

konspiracji powstańczych. Upadek powstania poznańskiego i ruchu krakowskiego skłonił go do odroczenia wybuchu, lecz nie do rozwiązania się. Zdemaskowany został dopiero w r. 1850. Uczestnicy jego wyrokiem sądu wojkowego z r. 1854 skazani zostali na wygnanie.

Jednocześnie, po za wysiłkami, podejmowanymi w kraju, Polacy, jako sprzymierzeńcy ludów ujarzmionych, przyjmowali udział we wszystkich niemal rewolucjach europejskich. Obecni byli wszędzie, gdzie toczyła się walka z despotyzmem; wysługiwali się krwią i życiem idei wolności, wierząc, że w jej tryumfie leży tajemnica odbudowania ojczyzny. Uczestniczyły w tych przedsięwzięciach wszystkie obozy emigracyjne, nie wyjmując demokratycznego, który w zasadzie przeciwny był poświęcaniu sił polskich dla spraw, nie wiążących się bezpośrednio z Polską.

Gdy w r. 1848 wybuchła w Medyolanie rewolucya przeciwko Austryakom, Adam Mickiewicz, bawiąc w Rzymie, powziął myśl utworzenia legionu polskiego i popierania Włochów w walce o niepodległość. Z kilkudziesięciu ochotnikami udał się do Medyolanu, gdzie połączył się z nim przybyły z Francyi z dwustu emigrantami Mikołaj Kamiński, dowódca pułku hulaków podczas powstania listopadowego. Legia brała udział w wypadkach na półwyspie apenińskim w tem przeświadczeniu, że, popierając niepodległość Włochów, toruje drogę do odbudowania Polski.

Za sprawą księcia Czartoryskiego naczelne dowództwo armii sardyńskiej objął generał Wojciech Chrzanowski, który kierował wojną, podjętą w roku 1849 przez króla Karola Alberta przeciwko Austryi, zakończoną klęską Włochów pod Nowarą.

Ludwik Mierosławski po upadku ruchu poznańskiego udał się do Sycylii, w której wybuchła rewolucya przeciwko Burbonom; otrzymał naczelne dowództwo nad połową armii powstańczej i z różnem powodzeniem walczył z wojskami neapolitańskimi. Po upadku powstania sycylijskiego przyjął udział w wybuchach rewolucyjnych w Niemczech: w wielkiem księstwie badeńskiem i w Palatynacie bawarskim, pociągnął zaś za sobą

niemałą liczbę emigrantów polskich, przebywających w Szwajcaryi i Francyi.

Najważniejszym jednak był udział Polaków w wojnie węgierskiej.

Na pomoc Węgrom, którzy w roku 1848 porwali za broń przeciwko Austrii, pociągnęły tłumy ochotników ze wszystkich ziem polskich. Łączyły Polaków z Węgrami tradycye historyczne, zbliżał ich obecnie wspólny interes obrony przed despotyzmem habsburskim. Żywiono nadzieję, że zwycięskie Węgry przeniosą wojnę po za Karpaty i poprą sprawę niepodległości polskiej. Ciągnęli ochotnicy na Węgry tem skwapliwiej, że dowództwo armii powstańczej objął generał Henryk Dembiński; że formację legii polskiej podjął głośny z talentów wojskowych członek Towarzystwa demokratycznego, oficer z powstania listopadowego, Józef Wysocki (* 1809); że na pole walki udał się wysłaniec hotelu Lambert, Józef Bem (* 1791), wsławiony dowódca artylerji w bitwie ostrołęckiej i podczas oblężenia Warszawy. Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu; legia Wysockiego, który awansował na generała, zaszczytnie odznaczała się we wszystkich bitwach z Austryakami. Dembiński po złożeniu wodzostwa naczelnego objął komendę górnych Węgier i zamierzał wtargnąć do Galicji. Tymczasem cesarz Mikołaj podał Austrii rękę i wysłał przeciwko Węgrom Paskiewicza z armią osmdziesięcioletnią. Po upadku powstania węgierskiego legia polska znalazła schronienie na terytoryum tureckiem.

Po tylu daremnych wysiłkach w kraju i na obczyźnie energia Polaków osłabła. Na uwięzieniu Dalewskich w Wilnie, Henryka Krajewskiego w cytadeli warszawskiej skończyła się doba związków tajemnych i konspiracyi. Towarzystwo demokratyczne, którego Centralizacya przeniosła się z Paryża do Londynu, straciło wpływ na kraj. W wyczerpaniu powszechnem zapanowała cisza, której nie zmąciła burza wojny wschodniej r. 1853.

W jesieni r. 1853 cesarz Mikołaj pod pozorem odwetu za pogwałcenie przez mahometan praw kościoła prawosławnego w Jerozolimie rozpoczął wojnę z Turcyą. Anglia i Francya,

upatrując w przedsięwzięciu Mikołaja zamiar podbicia Turcyi i wzniesienia na jej zwaliskach potęgi państwa rosyjskiego, postanowiły bronić sultana i wysłały floty swoje na morze Czarne. W Petersburgu lękano się, żeby Anglia i Francya nie podniosły sprawy polskiej i nie pobudziły zaboru rosyjskiego do powstania, które rozerwałoby siły mikołajewskie i zdecydowało o losach wojny. Obawy dworu petersburskiego okazały się płonne: Anglia była przeciwna poruszeniu sprawy polskiej i w system swój wciągnęła cesarza Francuzów, Napoleona III. Nie chciała narażać się Prusom i Austryi, zwłaszcza ostatniej, która zobowiązywała się zająć podczas wojny stanowisko neutralne pod warunkiem, że Polacy nie będą wezwani do powstania przeciwko Rosyi. Wobec takiej postawy państw wojujących, Polska skazaną była na milczenie, pomimo zabiegów obu odłamów emigracyjnych: demokratycznego i konserwatywnego.

Centralizacya Towarzystwa demokratycznego wezwwała naród do powstania i wysłała do kraju emisaryuszów, lecz nikt jej nie posłuchał. W przekonaniu, że kraj nie poruszy się samodzielnie, powzięto myśl uformowania legionu polskiego i wyruszenia z nim do zaboru rosyjskiego. Zamiar ten dojrzał wśród odłamu demokratów, który zerwał z Centralizacyą i zawiązał się w Paryżu w *Kółko polskie*. Nie było mu przeciwne i stronnictwo hotelu Lambert, którego sprawami kierował siostrzeniec starego księcia Czartoryskiego, pułkownik Władysław Zamojski. Demokraci i konserwatyści, lubo mieli cel wspólny, nie ufali sobie wzajemnie, kłócili się o władzę i wodza naczelnego, oskarżali się przed ministrami tureckimi, angielskimi i francuskimi. Nareszcie Anglia i Francya, nie chcąc pod żadną formą wyprowadzać sprawy polskiej na widownię europejską, na uformowanie legionu nie zezwoliły.

Wobec trudności, na jakie, głównie przez wzgląd na Austryę, natrafiła formacya legionu w Turcyi, powzięto myśl wprowadzenia Polaków na widownię wojenną pod nazwą, nie budzącą podejrzliwości dyplomatycznej: kozaków sultańskich.

Michał Czajkowski (* 1808), autor powieści, osnutych na tle kozaczyzny polskiej, przez długi czas agent polityczny hotelu Lambert w Konstantynopolu, przyjął mahometanizm i, jako Sadyk-pasza, spoufalił się z ministrami tureckimi. Otrzymał on firman, pozwalający na organizacyę kozaków sultańskich, i za-

jął się nią samodzielnie, na własną rękę. Nie mając poparcia ani w stronnictwie demokratycznym, ani w hotelu Lambert, nie znalazł dostatecznej liczby Polaków do sformowania pułku, dlatego też ściągał Bułgarów, Ormian, Cyganów, żydów, Arabów, Turków i t. p. Za przykładem Czajkowskiego poszedł Władysław Zamojski, który za protekcją Napoleona III otrzymał firman na formowanie drugiego pułku kozackiego. Lecz wszczęły się pomiędzy Sadykiem-paszą a Zamojskim spory o dowództwo, które napróżno usiłował godzić Mickiewicz. Śmierć cesarza Mikołaja (2 marca r. 1855) położyła koniec wojnie i spowodowała pokój, który rozwiął nadzieje polskie.

Cesarz Mikołaj miał to przeświadczenie, że jest narzędziem boskiem, zesłanem na ziemię dla obrony praw monarchizmu. Laskawy na kryminalistów, nie miał litości dla przestępców politycznych, których poczytywał za gwałcicieli woli bożej, kierującej ludzkością za pośrednictwem wybrańców swoich, królów. Polaków, którzy śmieli przeciwko niemu, zesłańcowi boskiemu, powstać, zaprzysiął zemstę i wykonywał ją z konsekwencją nieubłaganą. Żądę tej zemsty posunął aż do granic zagłady narodowości polskiej. Zniszczył samorząd królestwa, oddał Polaków pod biczę wyuzdanej biurokracji i odgrodził ich murem chińskim od Europy, lecz narodowości zgładzić nie zdołał. Naród, dzięki zasobom, nagromadzonym pracą przeszłości, chłostę zemsty wytrzymał i nie zrezygnował z praw do bytu i niepodległości.

Syn i następca Mikołaja, cesarz Aleksander II (1855—1881), odwiedził Warszawę w maju r. 1856. Witany był przez ludność z zapalem, albowiem przyjazd jego wyprzedziła wieść o laskach i ustępstwach na korzyść narodowości. Cesarz uznał za stosowne zapala narodu zmrozić i złudzenia rozwiązać. Do deputacji obywatelskiej, którą przyjął w pałacu belwederskim, rzekł: »Precz z marzeniami! precz z marzeniami! (*Point de réveries, messieurs!*). Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił! Rządy moje będą dalszym ciągiem jego panowania«.

Po zmarłym Paskiewiczu († 1856) stanowisko namiestnika zajął książę Michał Górczakow (* 1792), naczelnie dowodzący armią rosyjską podczas ostatniej wojny wschodniej. Był to czło-

wiek uczciwy i dobry, lecz, jako żołnierz, mało zajmował się sprawami wewnętrznymi królestwa. W rzeczywistości zarząd cywilny koncentrował się w ręku Pawła Muchanowa (* 1798), który był dyrektorem głównym Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, oraz kuratorem okręgu naukowego warszawskiego. Muchanow przedstawiał typ urzędnika nikołajewskiego. Poczytywał on Polaków za niepoprawnych rewolucjonistów i za niezdolnych do jakiegokolwiek samorządu. Zdaniem jego, najnieznaczniejsze odstępstwo od systemu dotychczasowego: np. pozwolenie obywatelom zgromadzać się dla obrad w sprawach ekonomicznych, założenie w Warszawie uniwersytetu lub pofolgowanie prasie, — spowodowałyby agitację polityczną i rewolucję. Muchanow uosabiał ten system rządzenia, którego ciąg dalszy zapowiedziała mowa cesarska, wygłoszona w pałacu belwederskim.

W istocie rzeczy w początkach panowania Aleksandra II systemu rządzenia nie zmieniono, wykonywano go jednak łagodniej. W cesarstwie rosyjskiem po klęskach wojny wschodniej podniósł głowę duch liberalizmu, który spowodował pewną folgę i w stosunkach królestwa. Cesarz pozwolił osobiście na wydanie w Warszawie niektórych pism Mickiewicza. Przestano poczytywać za zbrodnię stanu posiadanie książek niecenzuralnych, jak poezyi Krasińskiego i Słowackiego, pism Lelewela i broszur politycznych. Otwarto cytadelę i inne więzienia polityczne; pozwolono z niektórymi wyłączeniami wrócić do kraju emigrantom i ułaskawiono zesłańców syberyjskich. Ważniejszym jednak, bo zadośćczyniacem najpilniejszym potrzebom społeczeństwa, było otwarcie w r. 1857 w Warszawie akademii medyko-chirurgicznej i pozwolenie na założenie *Towarzystwa rolniczego*.

Akademia medyko-chirurgiczna pociągnęła ku sobie tłumy młodzieży, lecz nie samym tylko powabem sztuki lekarskiej. Tłoczyli się do niej wszyscy, spragnieni atmosfery życia uniwersyteckiego, zarówno mający skłonność do nauk ścisłych i doświadczalnych, jak do literatury i poezyi.

Jak akademie zogniskowała w sobie młodzież, tak Towarzystwo rolnicze ogół inteligencji, bez różnicy stanowiska i fachu. Chociaż Towarzystwo miało zajmować się jedynie sprawami rolnictwa, weszli do niego przemysłowcy, kupcy, profeso-

rowie i literaci, — wszyscy, spragnieni uczestnictwa w obradach publicznych, choćby w takim zakresie, jak: orka, sianie zboża lub sadzenie kartofli. Podniosło powab Towarzystwa nadane mu wkrótce przez rząd prawo dyskutowania w kwestyi włościańskiej, w sprawie najbardziej palącej, obchodzącej każdego obywatela inteligentnego. Sztandarem Towarzystwa rolniczego był jego prezes, przywódca moralny ogółu ziemiańskiego, Jędrzej Zamojski.

Zamojski (* 1800) był wnukiem autora *Zbioru spraw sądowych*; bratem starszym Władysława, głównego w czasach ostatnich kierownika polityki hotelu Lambert; siostrzeńcem księcia Adama Czartoryskiego. Kształcił się w Szwajcaryi i uniwersytecie edynburskim; po powrocie do kraju urzędował najprzód w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, następnie wszedł do wojska powstańczego i walczył pod Grochowem. Wiosną roku 1831 z polecenia księcia Czartoryskiego jeździł w tajemnej misyi do Wiednia, do Metternicha. Po upadku powstania pozostał w kraju i zerwał stosunki z rodziną, będącą

Zamojscy, herbu Jelita.

Tomasz.

Tomasz.			Maciej.	
Floryan.			Jan.	
Feliks.			Jan († 1618), kasztelan chełmski.	
Stanisław († 1572), kasztelan chełmski.			Zdzisław, kasztelan czerniechowski.	
Jan († 1605), kanclerz i hetman w. kor., założyciel ordynacyi zamojskiej w r. 1589; z Barbary Tarnowskiej syn:			Marcin, pierwszy ordynat z tej linii.	
Tomasz († 1638), kanclerz w. koronny.			Michał († 1735), wojewoda smoleński.	
Jan († 1665), wojewoda sandomierski; żona Marya Kazimiera d'Arquien, później za królem Sobieskim.	Gryzelda za Jerolim ks. Wiśniowieckim, matka króla Michała Korybuta.	Joanna-Barbara za Aleksandrem Koniępkowskim.	Jan Jakób († 1791), wojewoda podolski; ż. Ludwika Poniałowska, siostra St. Augusta.	Jędrzej († 1792), kanclerz w. kor., ż. Konst. ney Czartoryska.
			Aleksander August.	Stanisław Kostka († 1856), żona Zofia ks. Czartoryska
Konstanty, ordynat.			Jędrzej († 1874).	Władysław († 1868), generał.

na emigracyi. Powziął myśl leczenia ran kraju drogą pracy mrowczej, ekonomicznej, w zakresie, dozwołonym przez rząd nikolajewski. W dobrach swych, zagospodarowanych wzorowo, zaprowadził poprawną rasę koni i bydła, budował młyny parowe, rozwijał przemysł rolniczy. Dla obznajmiania obywateli okolicznych z najnowszemi udoskonaleniami w rolnictwie, zapraszał ich do swej rezydencyi w Klemensowie (pod Szczecbrzeszynem); następnie począł wydawać *Roczniki gospodarstwa krajowego* (od r. 1842), czasopismo, zasilane przez znaczne grono współpracowników. Pod lodowatą powierzchownością lorda angielskiego Zamojski krył duszę tkliwą i serce pełne miłości ojczyzny. Oddawał się agronomii i spekulacyi przemysłowej raczej z poczucia obowiązku, niż z interesu; pracował bardziej dla budzenia w kraju życia i ruchu, niż w widokach korzyści materialnych. Idealem jego była Polska w granicach historycznych, od morza do morza. Wierzył, że będzie odbudowaną, nie zdając sobie sprawy: kiedy i w jaki sposób? Przeciwny był wyzębrywaniu jakichkolwiek ustępstw rządowych. Zdaniem jego, każda prośba jest rezygnowaniem z ideału; dlatego nad ubieganie się u rządu o zadośćuczynienie potrzebom krajowym przekładał poprzestawanie na okrucach łask z ręki księcia Górczakowa lub Muchanowa. Zrezygnowałby nawet z ustawy konstytucyjnej roku 1815, gdyby warunkiem przywrócenia jej miała być prośba. W biegu wypadków politycznych zajął stanowisko wyczekujące, pewny, że, prędzej czy później, Polska wyzwoli się z pod panowania Rosyi. Ten program polityczny podzielał cały inteligentny ogół ziemiaństwa, który jednomyślnością powołał Zamojskiego na prezesa komitetu, mającego zarządzać sprawami Towarzystwa rolniczego.

Rychło po otwarciu akademii medyko-chirurgicznej i Towarzystwa rolniczego ujawnił się ruch, najprzód wśród młodzieży różnych zakładów naukowych, następnie w coraz szerszych kołach społecznych. Zasada narodowości, wprowadzona do polityki europejskiej przez cesarza Francuzów, Napoleona III, wywołała w społeczeństwie polskiem nowe nadzieje i ożywiła wiarę w przyszłość. Porwanie się Włochów przeciwko Austrii w celu wywalczenia sobie jedności i niepodległości narodowej zrobiło wrażenie wstrząsające, zwłaszcza że, dzięki poparciu Francyi, święciło tryumf w zwycięstwach pod Magenta i Solferino. Jeżeli

zrastały się Włochy, które dyplomacya europejska poczytywała długo za termin geograficzny, czemużby nie mieli osiągnąć niepodległości Polacy, walczący o swe prawa od lat kilkudziesięciu? Młodzież wyższych i niższych zakładów naukowych owdądnął zapał dysputowania o sprawie narodowej; następnie opanowała ją gorączka czynu, która niebawem ujawniła się w manifestacjach publicznych. Inicytatorami i kierownikami tych manifestacji byli uczniowie *Szkoły sztuk pięknych*, istniejącej w Warszawie od r. 1844, zapelnionej młodzieżą, nie tyle wykształconą, ile patriotyczną i gorącą.

11 czerwca r. 1860 na warszawskim cmentarzu kalwińskim na pogrzebie Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohater-skim generale Józefie, zebrało się przeszło 20.000 ludzi. Po pochowaniu zwłok generalowej, tłum wielotysięczny spłynął na okopy Woli i uczcił pamięć poległych w obronie Warszawy we wrześniu r. 1831. W październiku, podczas zjazdu w Warszawie monarchów państw zaborczych: Aleksandra II, cesarza austriackiego Franciszka Józefa i księcia, pruskiego Wilhelma, sprawującego rządu w zastępstwie chorego brata, manifestacje ponowiły się. Bramę tryumfalną, wystawioną dla cesarza rosyjskiego, spalono; Franciszka Józefa na dworcu kolejowym powitano okrzykiem: *Vive Solferino et Magenta!* W sali teatralnej podczas przedstawienia galowego rozlano płyn cuchnący; obicia łoży cesarskiej pówalano błotem. 29 listopada, w rocznicę powstania, w kościele karmelickim na Lesznie zakupiono nabożeństwo, podczas którego śpiewano suplikacje: »od powietrza, głodu, ognia i niewoli wybaw nas, Paniel« Wieczorem tłumy, zebrane przed statuą Matki Boskiej, odśpiewały, klęcząc, hymn: »Boże, coś Polskę«, ułożony niegdyś przez Alojzego Felińskiego z okazji utworzenia królestwa w r. 1815. Uczestnikom manifestacji rozdawano wizerunki Kościuszki i Kilińskiego z odpowiednimi napisami. 25 lutego r. 1861, w rocznicę bitwy grochowskiej, zebrały się tłumy na Starem Mieście, skąd zamierzały udać się na pobożowisko, lecz z rozkazu oberpolicmajstra Trepowa rozpedzone zostały przez Kozaków i żandarmów. We dwa dni potem, 27 lutego, przyszło do katastrofy, która spowodowała skutki nadspodziewane.

Tłum manifestantów po nabożeństwie w kościele karmelickim na Lesznie udał się ulicą Długą ku Staremu Miastu, po

drodze zaś rósł w coraz większą gromadę. Pochód ten przybrał charakter procesyi religijnej, gdy złączyły się z nim mieszczki warszawskie z krzyżami i obrazami świętych, które powynosiły z domów i z kościołów okolicznych. Z Placu zygmuntońskiego zamierzał zwrócić się na Krakowskie Przedmieście, gdy napađnięty został i rozpedżony przez kozaków kubańskich. Jednocześnie z kościoła bernardyńskiego na Krakowskiem Przedmieściu wychodził kondukt pogrzebowy ze zwłokami jednego z wygnańców syberyjskich. Ci sami kozacy, którzy przed chwilą rozpedżili tłum na Placu zygmuntońskim, wpadli na kondukt pogrzebowy; porabali krzyż, niesiony przez zakonnika; okładali publiczność nahajkami. Chłopcy uliczni rzucili się do cegieł, nagromadzonych przed nowo wznoszonym domem, i wszczęli bójkę z kozakami. W trakcie tego wkroczył na ulicę z oddziałem piechoty generał Zabołockij i kazał strzelać do tłumy. Zabito pięciu mężczyzn: dwóch obywateli ziemskich, rzemieślnika, wyrobnika i ucznia gimnazjalnego. Zwłoki czterech poległych tłum zaniósł do hotelu europejskiego, jednego złożył w pałacu Jędrzeja Zamojskiego na Nowym Świecie.

Strzelanie do ludności bezbronnej wywołało we wszystkich warstwach społeczeństwa warszawskiego niesłychane wzburzenie. Wybitniejsi obywatele, zbierający się od pewnego czasu w resursie kupieckiej w celu narad o sprawach narodowych, wybrali kilkunastu delegatów i polecili im obmyślenie środków zabezpieczenia Warszawy od teroryzmu wojskowego. *Delegacya* uchwaliła wysłanie do namiestnika deputacyi z zapytaniem o powody napaści na lud; z przedstawieniem oburzenia, jakim przejęci są mieszkańcy Warszawy; z żądaniem zadośćuczynienia za gwałty i krew poległych. Tego samego dnia, o godzinie dziesiątej wieczorem, deputacya, złożona z ośmiu obywateli, udała się do zamku i, pomimo pory spóźnionej, została przez Gorczałkowa przyjętą. Namiestnik wysłuchał przedstawień; ubolewał nad nieszczęściem, które przypisał przekroczeniu jego rozkazów, i dał zadośćuczynienie. Przyrzekł uwolnić wszystkich, aresztowanych w dniu 27 lutego; zgodził się na uroczysty pogrzeb poległych, na śledztwo karne w sprawie strzelania do ludu i usunięcie z urzędu znieawidzonego oberpolicmajstra Treppowa. Oprócz tego zobowiązał się przyjąć i wysłać do cesarza adres, jaki ułożą obywatele; oraz przyzwolił, żeby *Delegacya*

rozciągała opiekę nad miastem aż do ukończenia pogrzebu poległych.

Wszystkich obietnic Gorczakow dotrzymał.

28 lutego wysłany został do Petersburga adres, uchwalony przez komitet Towarzystwa rolniczego w duchu programu Zamojskiego. Niczego nie żądano i o nic nie proszono; przedstawiono tylko nieszczęśliwe położenie kraju, odwoływano się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości monarszej.

2 marca odbył się pogrzeb poległych. Na dachach i balkonach kamienic zawieszono kiry z białymi krzyżami. Tłum sto-tysięczny wystąpił w żałobie. Na czele orszaku pogrzebowego, który wyszedł z kościoła św. Krzyża, postępował konno nowomianowany oberpolicmajster, generał Paulucci, z żołnierzami straży ogniowej. Zwłoki poległych prowadził najprzód arcybiskup warszawski, ks. Antoni Fijałkowski; później inni dostojnicy kościelni. Rozwinęli się długą linią pastorowie protestancy, zakonnicy wszystkich klasztorów, bractwa kościelne, cechy rzemieślnicze, uczniowie zakładów naukowych i t. p. Za trumnami szła starszyna żydowska, której przewodził nadrabbin Beer Meisels i kaznodzieja, doktor teologii Jastrow. Ciągnął pochód na Powązki w niezmaconym porządku pod strażą komitetu pogrzebowego i młodzieży akademickiej. Nad grobem dopełnili ceremonii religijnej najprzód biskupi katolicy, po nich pastorowie, wkońcu rabini. Po pogrzebie tłum rozszedł się spokojnie do domów.

Gorczakow, zachwycony porządkiem w mieście, po pogrzebie poległych Delegacyi nie rozwiązał. Prezesem jej mianował Paulucci'ego, wice-prezesem generała byłych wojsk polskich, Lewińskiego; liczbę członków pomnożył do dwudziestu czterech. Odbywała Delegacya posiedzenia swoje w ratuszu i we wszystkich sprawach ważniejszych komunikowała się z namiestnikiem. Zawiadamiała go o usposobieniu ludności, upominała się o uwolnienie więźniów, wytykała nadużycia władz administracyjnych. Przedstawienia Delegacyi Gorczakow po większej części urzględniał, lecz poza tem nie zaszło nic takiego, coby zapowiadało zmianę systemu rządowego. Owszem, w połowie marca nadeszła w liście do namiestnika odpowiedź na adres z 28 lutego, oznajmiająca, że Polacy są takim samym przedmiotem troskliwości monarszej, jak poddani cesarstwa; że żą-

dania przesadne i nieporządki faktyczne ulegną skarceniu. Wobec takiej deklaracji cesarskiej, nie obiecującej żadnych ustępstw, doniosłego znaczenia nabral niespodziany upadek Muchanowa.

Dygnitarz ten, nie umiejący pogodzić się z warunkami, jakie stworzyła katastrofa z 27 lutego, stał się niedogodnym samemu Gorczakowowi, który uwierzył, że spokój królestwa zależy od zerwania z systemem mikołajewskim. Jako dyrektor główny Komisji spraw wewnętrznych, Muchanow podsunął namiestnikowi do podpisu cyrkularz sekretny do gubernatorów cywilnych, którym polecał nakłaniać chłopów do ścigania i chwytania osób, podejrzanych o knowania przeciwko rządowi. Cyrkularz ten, tchnący tendencją podburzania chłopów przeciwko szlachcie i spowodowania skutków, jakich w roku 1846 doświadczyła Galicya, wywołał oburzenie powszechne. Zwiadomiony o tem Gorczakow, w celu uspokojenia umysłów, zdecydował się na usunięcie Muchanowa. 23 marca wyjechał mu w Petersburgu dymisyę i rozkaz natychmiastowego opuszczenia królestwa. Wszechwładny niedawno dygnitarz wyjechał za granicę, żegnany kocią muzyką na wszystkich stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej. Upadek Muchanowa był zwiastunem bankructwa systemu mikołajewskiego i zapowiedzią nowej ery dla królestwa. Wyobrazicielem nowego systemu stał się margrabia Wielopolski.

Aleksander hr. Wielopolski (* 1803), margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, syn Józefa-Stanisława i Eleonory z Dembińskich, siostry głośnego generała, kształcił się na uniwersytetach niemieckich, z których wrócił do kraju ze stopniem doktora filozofii. Doszedłszy do pełnoletności, objął ordynacyę, ufundowaną niegdyś przez Myszkowskich, uszczuploną za czasów księstwa warszawskiego i stanowiącą przedmiot długich sporów familijnych. Powziął myśl przywrócenia ordynacyi granic pierwotnych i o odpadle od nich w różnych czasach klucze rozpoczął z różnemi osobami proces, który przegrał najzupełniej. Procesem tym po raz pierwszy naraził się opinii publicznej, która w dążeniu do przywrócenia ordynacyi granic pierwiastkowych upatrywała zamiar zbogacenia rodu arystokratycznego z krzywdą szlachty uboższej. Kierując procesem osobiście, Wielopolski nabral upodobania do szermierki adwokackiej, z którem łączył wiarę w swą nieomylność i zuchwał-

stwo w łamaniu przeszkód bez względu na opinię publiczną. Zawód polityczny rozpoczął w okresie procesu o ordynację podczas powstania listopadowego, które wysłało go w misji dyplomatycznej do Londynu. Po upadku powstania, przebywając lat kilka na emigracji i przypatrując się z bliska obrotom dyplomacyi, nabrał przeświadczenia, że naród polski nie może liczyć na pomoc gabinetów europejskich. W przeświadczeniu tem ugruntowały go bardziej jeszcze wypadki r. 1846, mianowicie rola rządu metternichowskiego w rzezi galicyjskiej. Pod wrażeniem tych wypadków ogłosił broszurę p. t. *Lettre d'un gentilhomme polonais au prince de Metternich*, w której wyłożył swój program polityczny. Dowodził, że zamiast żebrać pomocy u państw zachodnio europejskich, Polacy powinni oprzeć swą przyszłość na związku z Rosyą. Pozbawieni widoków na odzyskanie niepodległości, możemy zapewnić sobie stanowisko w sojuszu z wielkim narodem jedнопlemiennym. Radził ukorzyć się przed Mikołajem, oddać się mu bez żadnych warunków i liczyć na jego wspianolomyślność. Sądził, że, rezygnując z niepodległości politycznej, Polacy w związku z Rosyą utrzymają odrębność narodową i zyskają warunki rozwoju w duchu tradycyi historycznych. Ogłoszeniem tej broszury Wielopolski rzucił rękawicę ideałom narodowym i ściągnął na się pogardę opinii.

W kilka lat później podrażnił znowu opinię publiczną sprawą o zapis Świdzińskiego.

Konstanty Świdziński, niegdy poseł na sejmie z r. 1831, miłośnik starożytności i biblioman, bogate zbiory naukowe zapisał Wielopolskiemu, pod warunkiem, żeby stanowiły nieodłączną część składową ordynacyi Myszkowskich i żeby umieszczone były w królestwie w miejscowości najodpowiedniejszej. Myślą Świdzińskiego było: przez połączenie swych zbiorów z instytucyą tak trwałą, jak ordynacya, zabezpieczyć je od rabunku konfiskaty, jakiej doświadczyły biblioteki: Załuskich po ostatnim rozbiorze rzeczypospolitej, warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i t. p. Gdy egzekutorowie testamentu Świdzińskiego zapis jego poczytywali za własność publiczną i wkładali na Wielopolskiego obowiązek moralny umieszczenia zbiorów w ognisku ruchu umysłowego, t. j. w Warszawie, — margrabia nie poddał się kontroli, jaką nad nim rozciągano, i postąpił według własnego uznania. Bibliotekę Świdzińskiego pomieścił w swojej

rezydenci, w Chrobrzu (pod Pińczowem), zapewniwszy publicznie dostęp do niej wszystkim, zajmującym się studjami naukowymi. W trakcie tego krewni Świdzińskiego wystąpili z procesem o unieważnienie testamentu. Wielopolski jedną sprawę wygrał, lecz zląkł się drugiej, której koszta mogły pochłonąć cały majątek, przeznaczony przez Świdzińskiego na konserwowanie zbiorów bibliotecznych. Zrzekł się więc kapitałów i nieruchomości na korzyść krewnych Świdzińskiego, zobowiązując ich, żeby zbiory naukowe połączyli z ordynacją hr. Krasieńskich. Margrabia prawie sam jedną sprawę swoją poczytywał za słuszną, wbrew opinii publicznej, która widziała w nim egoistę, wykrzywiającego intencje Świdzińskiego i przekładającego blask Chrobrza nad użytek publiczny.

Zdepopularyzowany margrabia, znany zresztą z pychy, zarozumiałości, arogancji i gburowatości, na inaugurację Towarzystwa rolniczego wysłał w zastępstwie swego syna, który podczas ostatniej wojny wschodniej z woli ojca służył w wojsku rosyjskiem. Zamojski, jako prezes, nie dopuścił młodego Wielopolskiego do zajęcia miejsca ojcowskiego w gronie założycieli Towarzystwa. Margrabia, dotknięty tem, od Towarzystwa rolniczego usunął się zupełnie. Zagłębiła się pomiędzy Zamojskim a Wielopolskim przepaść, której przyczyną główną była sprzeczność, zachodząca pomiędzy ich programami politycznymi. Spowodowała ona ważne skutki podczas wypadków lat następnych.

Manifestacje r. 1860 pobudziły Wielopolskiego do wystąpienia na widowie. Mniemał, że nadeszła pora wprowadzenia w życie programu, obmyślanego w zaciszu wiejskiem i wielokroć przetrwanego. Dla zrealizowania swych planów dumny margrabia sprzeniewierzył się swym nałogom: począł szukać przyjaciół za granicą i w kraju. Odwiedził Paryż, gdzie usiłował zjednać dla swej myśli emigrantów hotelu Lambert; następnie przybył do Warszawy w celu skłonienia szlachty, grupującej się około Towarzystwa rolniczego, do podpisania adresu, jaki przygotował. Adres Wielopolskiego błagał monarchę o zapomnienie przeszłości, dziękował za akademię medyko-chirurgiczną i Towarzystwo rolnicze, upraszał o przywrócenie kon-

stytucyi z r. 1815. Członkowie Towarzystwa rolniczego nie godzili się na adres margrabiego: jedni nie wierzyli, iżby wyrażonym w nim prośbom cesarz zadośćuczynił; drudzy w błaganu o przywrócenie konstytucyi upatrywali rezygnowanie z ideału narodowego, — niepodległości politycznej. Adres został uchwalony i wysłany 28 lutego (ob. str. 545), lecz w innym duchu. Wielopolski nie podpisał go i wyjechał do Chrobrza.

Kiedy margrabia bawił na wsi, jego przyjaciele polityczni, nie licząc już na poparcie Towarzystwa rolniczego, z zabiegami swymi zwrócili się wprost do namiestnika. Naczelnny prokurator senatu, Juliusz Enoch, przedstawił Gorczakowowi memoriał, w którym dowodził, że niezadowolenie kraju nie ustanie dopóty, dopóki sprawami duchowieństwa rzymsko-katolickiego i szkolnictwa zarządzać będzie Rosyjanin prawosławny i dopóki rząd nie wskrzesi Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zniesionej statutem organicznym z roku 1832. Oprócz tego Enoch zalecał inne reformy w duchu dopuszczenia obywateli do udziału w sprawach publicznych. Gorczakow, który pragnął uspokojenia kraju bez użycia środków gwałtownych, zgadzał się na pomysły memoriału, lecz kłopotał się o wynalezienie Polaka, zasługującego na zaufanie rządu i uzdolnionego do zajęcia stanowiska po Muchanowie. Dopiero, gdy przeczytał podsunęty mu przez Enocha *Lettre d'un gentilhomme polonais*, zdecydował się na zaproponowanie posady dyrektora głównego Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wielopolskiemu.

Margrabia, wezwany do Warszawy, oświadczył namiestnikowi gotowość przyjęcia proponowanego mu urzędu i przekonał go o potrzebie zaprowadzenia w królestwie reform najróżnorodniejszych. Gorczakow na wszystko się zgodził i odpowiednie przedstawienie wysłał do Petersburga. 26 marca roku 1861 wyszedł ukaz cesarski, zezwalający na utworzenie: 1) Rady stanu, złożonej z wybitnych obywateli świeckich i dygnitarzy duchownych, mającej rozstrząsać potrzeby kraju, prośby i skargi mieszkańców, 2) Rad gubernialnych, powiatowych i miejskich, 3) przywrócenie Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego pod dyktando Wielopolskiego, 4) otwarcie wyższych zakładów naukowych, 5) reorganizację szkół i t. p. W dniu następnym, 27 marca, Wielopolski objął urządowanie.

Ustępstwa, zapewnione ukazem z 26 marca, miały na widoku zadośćuczynienie najniezbędniejszym potrzebom narodowym i uspokojenie umysłów.* Wielopolski pragnął, żeby społeczeństwo zadowolniło się temi ustępstwami i zaniechało dalszych manifestacyi. Dla osiągnięcia celu nie cofał się przed środkami gwałtownymi; doradzał je owszem namiestnikowi, odpowiedzialność za skutki przyjmując na siebie. Gorczakow zapędy represyjne Wielopolskiego miarkował, nie mógł go jednak powstrzymać od kroków porywczych i wygłaszania opinii szorstkich, które społeczeństwo obrażały, wywoływały protesty i skargi.

Generalów i dygnitarzy rosyjskich traktował margrabia z wyniosłością arystokratyczną i tą pewnością siebie, która zmuszała ich do pokory i uniżoności. Długi szereg cenzorów powitał frazesem: »widzę, że w naszym kraju więcej jest mażących, niż piszących«. Nauczycieli i urzędników szkolnych przyjął życzliwie. Żydom pochlebił, mówiąc, że są powołani do wytworzenie w kraju stanu trzeciego, niezbędnego do rozwinięcia przemysłu i handlu. O ile zachowanie się margrabiego względem dygnitarzy rosyjskich, cenzorów, nauczycieli i żydów ujmowało opinię, o tyle wstrząsnęła nią do głębi szorstkość obejścia się z duchowieństwem i szlachtą.

Podczas przyjęcia urzędowego kleru, margrabia skarcił go za udział w manifestacjach i oznajmił, że, lubo z drogi prawdziwej *tolerancyi* nie zejdzie, to jednak nie dopuści rządu w rządzie. Przeciwno przemowie tej duchowieństwo warszawskie wystosowało do arcybiskupa Fijałkowskiego protest zbiorowy, w którym uzalało się, że religia katolicka ma być tylko tolerowaną, że stanowisko Kościoła jest zagrożone.

Gorsze następstwa wywołało wyzwanie obozu szlacheckiego i całej opinii publicznej przez rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

Towarzystwo rolnicze trzymało się zdaleka od manifestacyi, które uważało za niepotrzebne i szkodliwe. Zajmowało się projektami, dotyczącymi rozwiązania kwestyi włościańskiej, wahaając się pomiędzy uwłaszczeniem chłopów i oczynszowaniem. W lutym r. 1861 przypadło doroczne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa. Zgromadzenie to, obejmujące około 1.500 obywateli, wyraziło wolę swoją rozwiązania sprawy włościań-

skiej w ten sposób, jak ją rozstrzygnął dla cesarstwa ogłoszony współcześnie ukaz Aleksandra II: oświadczyło się za daniem chłopstwu możności nabycia posiadanych gruntów na własność. Pragnęło jak najrychlejszego zatwierdzenia tej uchwały i lękało się, żeby manifestacye nie ściągnęły na nią utrudnień rządowych. Daremnie manifestanci usiłowali wciągnąć Towarzystwo do udziału w wypadkach 27 lutego. Jedynie dlatego, żeby nie stracić wpływu moralnego na społeczeństwo, komitet Towarzystwa zdecydował się na ułożenie i podanie adresu do cesarza. Pomimo takiej bierności politycznej Towarzystwa, Wielopolski uważał je za szkodliwe, nie znajdował w niem bowiem poparcia dla swego programu. Na jego wniosek Rada administracyjna 6 kwietnia roku 1861 ogłosiła rozwiązanie Towarzystwa rolniczego:

Nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia Rady administracyjnej kilkotysięczny tłum zebrał się przed gmachem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którym mieściło się biuro komitetu Towarzystwa rolniczego. Stanąwszy przed gmachem, nucił pieśni, pomiędzy innemi »Jeszcze Polska nie zginęła!« Udał się następnie na Nowy-Świat, przed pałac Zamojskiego, któremu zrobił owacyę. Z Nowego-Świata tłum, powiększając się ciągle, płynął na Plac zamkowy, ku kolumnie zygmuntońskiej. Drwił z oficerów i żołnierzy, żartował z samego namiestnika, który wyszedł z zamku i nawoływał po polsku: »rozchodźcie się!« O zmroku rozszedł się do domów, wołając: »wygrana!« Wielopolski, spodziewając się ponowienia manifestacyi, pobiegł do zamku i skłonił namiestnika do wydania prawa o zbiegowiskach, które w formie rozporządzenia Rady administracyjnej opublikowane zostało nazajutrz. Według tego prawa, przeciwko zbiegowisku ulicznemu, które nie rozejdzie się na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego, użyta będzie siła zbrojna.

Przewidywania Wielopolskiego nie były bezzasadne: 8 kwietnia tłum ludu zebrał się przed zamkiem i zapełnił cały zjazd ku Wiśle. Na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego odpowiedział śmiechem i żartami. Wtedy wystąpił generał Chrulew z żandarmami konnymi i piechotą. Plazowano najprzód publiczność szablami, następnie dano do niej ognia. Padło sporo zabitych, kilkaset osób odniosło rany. Wstrzymano strzelanie na

prośby Wielopolskiego, który skutkiem nalegań doktora Tytusa Chałubińskiego udał się do zamku.

W całym kraju powstał okrzyk zgrozy. Strzelanie do ludności bezbronnej opinia publiczna potępiła jako gwałt, tem sromotniejszy, że prawo o zbiegowiskach, wydane w nocy z 7 na 8 kwietnia, w dniu katastrofy nie doszło jeszcze do wiadomości powszechnej. Nawet dyrektor Komisji sprawiedliwości, Jan Kanty Wołowski, który wraz z Gorczakowem położył swój podpis na odnośnem rozporządzeniu Rady administracyjnej, oburzony takim zastosowaniem prawa, podał się do dymisji. Wielopolski rozlew krwi poczytywał za smutną konieczność i nie zachwiał się wobec złorzeczeń opinii. Nie zrzekając się dyrektorstwa Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, objął po Wołoskim zarząd sprawiedliwości i zajął się wprowadzaniem reform na podstawie koncesyj marcowych.

W duchu kodeksu Napoleona, niedopuszczającego przepisów wyjątkowych, żydzi zrównani zostali we wszystkim z ludnością chrześcijańską. Zyskali dostęp do Rady stanu, Rad gubernialnych, powiatowych i miejskich; uwolnieni zostali od ograniczeń, zabraniających im zamieszkiwać w pasach nadgranicznych i nabywać majątków ziemskich (*ob. str. 512*). Dla zasymlowania żydów z resztą ludności, zabroniono im prowadzić w języku żargonowym ksiąg i korespondencyi handlowej, zeznać aktów, sporządzać testamentów i t. p.

W poglądzie na reformę stosunków włościańskich Wielopolski stał na gruncie konserwatywnym: przeciwny był uwłaszczeniu chłopów. Zarówno wywłaszczenie dziedziców przez państwo, jak obowiązkową sprzedaż włościanom osad według taksy oznaczonej poczytywał za gwałt, grożący podminowaniem porządku społecznego. Zaprowadził oczyszczanie: najprzód dobrowolne, następnie przymusowe, gdy zażąda go jedna ze stron, włościanin lub dziedzic. Ci włościanie, którzy przeszli na czynsz, do pańszczyzny wrócić już nie mogli.

Najważniejszą była reforma wychowania publicznego, przywracająca królestwu szkołę polską i europejską. Wielopolski troskliwą uwagę poświęcił szkołom elementarnym i średnim, powiększając liczbę zakładów naukowych i zaprowadzając w nich program, mający na celu skojarzenie umysłowości polskiej z europejską, głównie z francuską. Koroną reformy było otwarcie w War-

szawie najprzód kursów przygotowawczych, następnie uniwersytetu pod nazwą *Szkoły głównej* (r. 1862) o czterech wydziałach, z rektorem wybieralnym, z profesorami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi, adjunktami i privat-docentami.

W przeprowadzaniu reform margrabia musiał zwalczać przeszkody najróżnorodniejsze, głównie z powodu braku poparcia ze strony warstwy społecznej najbardziej wpływowej, t. j. szlachty. Zamojski, niechętny Wielopolskiemu z powodu różnicy zasad politycznych i względów osobistych, usuwał się od wszystkiego i stał na uboczu; członkowie zwinętego Towarzystwa rolniczego na koncesye marcowe poglądali z nieufnością: odmawiali margrabiemu usług; nie chcieli przyjmować urzędów, jakie im proponował. Wielopolski własnymi siłami postanowił pokonać wszystkich i program swój przeprowadzić. Nie mogąc zjednać sobie opinii, używał przeciwko niej różnych środków represyjnych. Literatów, podejrzywanych o krytykowanie jego działalności w czasopismach zagranicznych, wydalął z Warszawy na prowincję lub usuwał z posad rządowych; nie znosząc nagany swego systemu, nie dopuszczał do kraju dzienników galicyjskich i poznańskich i zaostrzył cenzurę. Niechęć publiczna ku Wielopolskiemu rosła z każdym dniem; na domiar złego w maju roku 1861 umarł jedyny potężny sojusznik jego, książę Gorczakow. Nowi namiestnicy: Suchozanett (od czerwca do końca sierpnia), hrabia Lambert (od września do końca października) i znowu Suchozanett, nie podzielali systemu margrabiego i odmawiali mu poparcia.

Mikołaj Suchozanett, były minister wojny, człek ograniczony, toczył walkę z publicznością o czapki i ubiór narodowy; bez wiedzy Wielopolskiego zarządził aresztowania osób, które poczytywał za nieprawomyślne; samemu margrabiemu robił wymówki, że pozwolił na odprawienie nabożeństwa za zmarłych patriotów: Lelewela († 29 maja) i Czartoryskiego († 15 lipca).

Karol hr. Lambert, katolik, z pochodzenia Francuz, układny w obejściu i miękki, starał się uspokoić umysły pobłażliwością i tolerowaniem manifestacji kościelnych; przeciwny był środkom represyjnym, zalecanym przez Wielopolskiego.

Dzięki pobłażliwości namiestnika, manifestacje powtarzały się i rosły do rozmiarów niebywałych. 10 października r. 1861 około 15.000 ludzi zgromadziło się pod Horodłem w celu uczcze-

nia unii z r. 1413 i odnowienia związku jedności braterskiej pomiędzy Polską, Litwą i Rusią. Współcześnie w Warszawie odbył się manifestacyjny pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego, wielbionego za postawę patryotyczną podczas wypadków lutowych i kwietniowych. Zapowiedziano jeszcze dwie wielkie manifestacje: w rocznicę śmierci Kościuszki i księcia Józefa Poniałowskiego.

Namiestnik, widząc, że system pobłażania zamierzonego skutku nie odnosi, pod naciskiem Rosyan, głównie generał-gubernatora warszawskiego, Aleksandra Gerstenzweiga, postanowił użyć środków represyjnych. W przeddzień rocznicy śmierci Kościuszki, 14 października, ogłosił stan obłężenia w Warszawie, zabronił zbiegowisk ulicznych i zagroził aresztowaniem tych, którzy uczestniczyć będą w manifestacjach kościelnych. Nazajutrz, 15 października, od samego rana publiczność zappełniła kościoły: święto-krzyski, bernardyński i katedralny, w których odbyły się wystawne nabożeństwa, połączone ze śpiewami narodowymi. Wojsko otoczyło kościoły, których tłum nie opuszczał do późnej nocy. Oficerowie, wtargnąwszy z żołnierzami do wnętrza świątyni, stoczyli z publicznością bójkę i aresztowali do 3.000 osób. Nazajutrz administrator archidiecezyi, prałat Białobrzeński, wydał cyrkularz, zawiadamiający o zamknięciu kościołów, nie tylko tych, które sprofanowało wojsko rosyjskie, lecz i wszystkich innych w mieście, dopóki rząd nie zapewni im nietykalności.

Hr. Lambert warunku zapewnienia kościołom nietykalności, jako uwłaczającego powadze rządu, nie przyjął, skutkiem czego wszystkie świątynie warszawskie stały zamknięte. Z drugiej strony, pragnąc złagodzić wzburzenie powszechności, wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem przywódców manifestacji, uwolnił. Gerstenzweig, który w nocy z 15 na 16 października osobiście kierował aresztowaniami w kościele katedralnym, rozkaz uwolnienia więźniów poczytywał za kompromitację władzy i rejteradę jej przed buntem. Pobiegszy do zamku, zrobił namiestnikowi awanturę, która zakończyła się pojedynkiem amerykańskim. Na drugi dzień Gerstenzweig zastrzelił się. Namiestnik w ataku gniewu zarządził liczne aresztowania nawet takich osobistości, które przyjmował u siebie w zamku, lecz wkrótce zaniemógł ciężko i wyjechał za granicę. Miejsce jego zajął powtórnie Suchozanett.

Wielopolski nie chciał urzędować z Suchozanettem i żądał dymisji, której wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością. Wbrew oczekiwaniom, zamiast dymisji nadszedł rozkaz, wzywający margrabiego do Petersburga. Dyrektorstwo Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego zdał Wielopolski Romualdowi Hube'mu, zarząd sprawiedliwości kasztelanowi Dembowskiemu i wyjechał nad Nową. Po odjeździe margrabiego miejsce Suchozanetta zajął generał Aleksander Lüders, ostatni wódz naczelny armii rosyjskiej podczas wojny wschodniej.

W Petersburgu Wielopolski nie mógł pochwalić się żadnym powodzeniem; jego siedmiomiesięczny udział w zarządzie królestwa sprowadził skutki najfatalniejsze. Przyczynę niepowodzeń przypisał niedostateczności koncesyi marcowych; wykazywał potrzebę zrobienia ustępstw nowych, rozleglejszych. Twierdził, że główne źródło niezadowolenia mas leży w terroryzmie władzy wojskowej, w owdnięciu przez nią sprawami cywilnymi. Przedstawił niezbędność takiego oddzielenia zarządu cywilnego królestwa od władzy wojskowej, jakie istniało przed powstaniem listopadowym na zasadzie konstytucyi z r. 1815. Cesarz przedstawił Wielopolskiego nie przyjął, lecz z usług jego na czas dalszy nie zrezygnował. Uwolniwszy margrabiego od zajmowanych urzędów, kazał mu zatrzymać stanowisko stałego członka Rady stanu królestwa i przyjąć udział w opracowywaniu projektów prawodawczych. Wielopolski zasiadał w różnych komitetach, którym udzielał swych opinii i rad, lecz najtroskliwszą uwagę poświęcił sprawie zamkniętych kościołów warszawskich.

Namiestnik Lüders jął się środków terrorystycznych. Administratora archidiecezyji, ks. Białobrzeskiego, i znaczną część kapituły warszawskiej, członków nieistniejącej od czasów koncesyi marcowych Delegacyi miejskiej i organizatorów pogrzebu pięciu poległych zamknął w cytadeli. Od reszty kapituły żądał wybrania nowego administratora, któryby otworzył kościoły i przywrócił w nich odprawianie nabożeństwa. Nie skutkowało to wcale. Terroryzm nie ugiął nikogo. Kapituła, stając na gruncie przepisów kanonicznych, wyboru nowego administratora odmówiła; publiczność oporowi jej przyklaskiwała, nie tając swej nienawiści do władz rządowych.

Wielopolski zrozumiał, że rozwiązania zawikłań szukać

naależy w Rzymie przez wyjednanie u papieża nominacji nowego arcybiskupa warszawskiego. Na godność tę znalazł kandydata w osobie młodego profesora akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, syna Ewy, wygnanki syberyjskiej, uczestnika w ruchu poznańskim roku 1848, rannego w bitwie pod Miłostawiem. Ks. Feliński, lubo dobry patryota, przeciwny był uczestnictwu duchowieństwa w manifestacjach politycznych i pod tym względem najzupełniej dogadzał widokom tak rządu petersburskiego, jak Wielopolskiemu. Układy z Rzymem zakończyły się szybko. Ks. Feliński, mianowany arcybiskupem w początkach r. 1862 i wyświęcony w Petersburgu, udał się do Warszawy i kościoły otworzył.

Nowego arcybiskupa, jako zwolennika systemu Wielopolskiego, przyjęła Warszawa z niechęcią. Na mowę jego, wygłoszoną w katedrze św. Jana, nawołującą do zaniechania manifestacji kościelnych, publiczność odpowiedziała szemraniem i opuszczeniem świątyni. Usposobienie umysłów, pomimo otwarcia kościołów, nie zmieniło się wcale. Manifestanci, pozbawieni w okresie zamknięcia kościołów możności działań jawnych, poczęli organizować związki tajemne. W takim położeniu rzeczy cesarz zdecydował się przyjąć projekt oddzielenia w królestwie władzy cywilnej od wojskowej, chociaż nie zupełnie w myśl Wielopolskiego. Namiestnikiem w królestwie mianował wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, który władzę swą wykonywać będzie za pośrednictwem: głównodowodzącego wojskami — barona Ramsay'a i naczelnika rządu cywilnego — Wielopolskiego. Pod władzę margrabiego przeszły wszystkie Komisyje rządowe: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych, 4) przychodów i skarbu. Osobnym ukazem Wielopolski mianowany został vice-prezesem Rady stanu, t. j. zastępcą namiestnika. W czerwcu r. 1862 zjechał do Warszawy i objął swe obowiązki.

W Warszawie, po siedmiomiesięcznej nieobecności w niej margrabiego, za rządów Lüdersa, ruch rewolucyjny wzmógł się i dążył do wywołania powstania. *Czerwoni*, t. j. rewolucyoniści, zorganizowali się w *Komitet centralny narodowy* i zawiązali stosunki z emigracją. Generał Ludwik Mierostawski założył w Genui szkołę wojskową polską, przeniesioną później do Cuneo, mia-

sta departamentowego Włoch północnych. W kraju gromadzono broń i pieniądze. Dla spotęgowania w narodzie wrzenia jęto się systemu zamachów.

27 czerwca r. 1862 w ogrodzie saskim, w biały dzień, bylemu namiestnikowi, Lüdersowi, wystrzałem pistoletowym strzaskano szczękę. Wielkiego księcia Konstantego, którego Wielopolski naglił o przyspieszenie przyjazdu do Warszawy, postanowili rewolucyoniści powitać kulą. Czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, nie wystrzelił do wielkiego księcia na dworcu kolejowym jedynie przez wzgląd na obecną przy nim żonę; lecz nazajutrz, 3 lipca, ranil go przed gmachem teatralnym. Rychło potem dokonano dwóch zamachów na Wielopolskiego. Litograf, Ludwik Ryll, strzelił do margrabiego dwukrotnie na schodach pałacu Komisji przychodów i skarbu; litograf również, Jan Rzońca, rzucił się na niego w Alejach ujazdowskich ze sztyletem zatrutym. Zamachy nie udały się; sprawcy ich na zasadzie wyroku sądu wojskowego powieszani zostali na stokach cytadeli. Czerwoni jednak dopięli celu, albowiem wielkiego księcia Konstantego rozgoryczyli, Wielopolskiego zaś wepchnęli w sytuację bez wyjścia.

Stronniotwo szlacheckie w przeciwstawieniu do rewolucyonistów przyjęło nazwę *białych*. Nie odstępując od programu swego przywódcy, Zamojskiego, nie zadawałniało się koncesjami petersburskimi i nie chciało iść ręką w rękę z Wielopolskim. Sam Zamojski, w którego mocy było przeciągnięcie na stronę margrabiego ludzi wpływowych i całej klasy ziemiańskiej, wierny swym zasadom, pozostał bezczynnym. Obiecał nie przeszkadzać Wielopolskiemu, lecz poparcia odmówił. Organem, kierującym polityką białych, była tak zwana *Dyrekcya*, złożona z sześciu członków, porozumiewająca się we wszystkim z Zamojskim. Położenie stronniotwa szlacheckiego podczas zamachów partyi rewolucyjnej było dwóznaczne: jako przeciwnicy Wielopolskiego, biali mogli być poszlakowani o solidaryzowanie się z czerwonymi w ich walce przeciwko systemowi ugodowemu. Dla rozwiania posądzeń, wybitniejsi przedstawiciele białych postanowili w formie adresu do wielkiego księcia Konstantego potępić zamachy i określić swe stanowisko względem rewolucyonistów.

Na wezwanie Dyrekcyi w początkach września r. 1862 zjechało do Warszawy około trzystu ziemian z prowincyi. Podczas dyskusyi nad adresem myśl pierwotna przyjęła kierunek inny: uchwalono, zamiast zaprotestowania przeciwko zamachom, oznajmić wielkiemu księciu gotowość szlachty do współdziałania z rządem w sprawie uspokojenia kraju, pod warunkiem jednak, że udzielone będą nowe koncesye, rozleglejsze od wyjednanych przez Wielopolskiego. Pod temi koncesyami rozumiano połączenie z królestwem gubernii litewsko-ruskich. Wielopolski, który nie schodził z gruntu konstytucyi z r. 1815 i rozciąganie rachub na zjednoczenie z królestwem Litwy i Rusi poczytywał za szaleństwo, nie zezwoił na podanie adresu, niezgodnego z jego programem politycznym. Wtedy biali, pozbawieni możliwości przedstawienia wielkiemu księciu swych aspiracyi w sposób legalny, postanowili obwieścić je w formie odezwy do Zamojskiego. Odezwa ta, podpisana przez dwustu przeszło ziemian, zawierała deklaracyę następującą: »Wtedy tylko rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy z ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucyach, złączone będą wszystkie prowincye, ojczyznę naszą składające«. Tekst odezwy rozszedł się szybko po Warszawie, dostał się też i do rąk wielkiego księcia. Zamojski, wezwany do Belwederu, wysłuchać musiał nagany za nielegalne zgromadzanie szlachty i przyjmowanie aktu, uwłaczającego powadze rządu; poczem otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Petersburga. Skazany przez cesarza na wyjazd za granicę, udał się do Paryża do brata swego, Władysława, i nigdy już do kraju nie powrócił.

Z chwilą ustąpienia z widowni Zamojskiego, Wielopolski pożegnał się z nadzieją zjednania sobie stronnictwa szlacheckiego, które stanowiło główną siłę moralną kraju. Znienawidzony przez białych i czerwonych, nie mając oparcia w żadnej klasie społecznej, szukał znowu ratunku w środkach represyjnych. Drażliwy na krytykę, polemizował z przeciwnikami w organie półurzędowym, w *Dzienniku powszechnym*, i zaostrzył cenzurę; Kraszewskiego, redaktora *Gazety polskiej*, skazał na wyjazd za granicę. Wkońcu dla zgnębienia partyi rewolucyjnej, która miała swój rząd i prasę tajemną, opanowała zaś nie samą Warszawę, lecz całe królestwo, Litwę i Ruś, — chwycił się ostateczności: po-

stanowił wyłowić czerwonych i wysłać ich w głąb Rosyi. Zamierzył dokonać tego pod formą poboru wojskowego.

Pod koniec września roku 1862 wyszedł rozkaz rządowy, wyjednany w Petersburgu przez Wielopolskiego, dotyczący poboru rekrutów. Uwalniał od poboru właścicieli ziemskich i włościan rolników, t. j. te klasy, które nie brały udziału w ruchu rewolucyjnym; pociągał zaś do niego resztę ludności męskiej od 20 do 30 roku życia. Wbrew prawu, wydanemu w r. 1859, pobór dokonany miał być nie przez losowanie popisowych, lecz według list imiennych, jakie sporządzą władze administracyjne. W taki sposób pod formą poboru rekruckiego skazani zostali na wygnanie administracyjne ci wszyscy, którzy byli poczytywani za rewolucjonistów. Skutki tej operacji dotknąć miały głównie klasę mieszczańską, stanowiącą żywioł najruchliwszy i najgorętszy.

Komitet centralny narodowy, do którego różnymi kanałami dochodziły wszystkie tajemnice rządowe, dowiedziawszy się o terminie branki i otrzymawszy kopie list konskrypcyjnych, zarządził dyzlokację młodzieży, należącej do organizacji rewolucyjnej, w lasach: w okolicach Serocka, Modlina i w puszczy kampińskiej.

W Warszawie pobór dokonany został w nocy z 14 na 15 stycznia r. 1863 przy pomocy władz administracyjnych, policji i wojska. Wzięci byli ci tylko, którzy nie uciekli do lasów i nie mieli zamiaru stawiać oporu. Pozornie pobór udał się i Wielopolski tryumfował. W parę dni później wyszedł w *Dzienniku powszechnym* artykuł margrabiego, obwieszczający, że wszystko odbyło się spokojnie, bez żadnego oporu; że rekruci okazywali radość z powołania ich do szkoły porządku, jaką stanowi służba wojskowa.

Margrabia naigrawał się z bólu, jakiego społeczeństwo doświadczało, płacąc rządowi rosyjskiemu przymusowy podatek krwi; znęcał się nad przeciwnikami i drażnił ich, głosząc zresztą fałsz, skoro około tysiąca młodzieży przed szkołą porządku uciekło do lasów. Odpowiedzią na fałsz, zawarty w artykule Wielopolskiego, był wybuch powstania w nocy z 22 na 23 stycznia r. 1863.

Komitet centralny narodowy, rozpoczynając powstanie, pod datą 22 stycznia roku 1863 wydał dekret, którym postanowił uwłaszczenie włościan tak w dobrach prywatnych, jak skarbowych i duchownych. Odczytania dekretu z ambon wszystkich kościołów i objaśnienia go ludności dopilnować mieli dowódcy oddziałów powstańczych i naczelnicy wojewódzcy. Jednocześnie Komitet centralny narodowy uchwalił dyktaturę generała Ludwika Mierosławskiego, przebywającego w Paryżu.

Powstanie styczniowe rozporządzało środkami materialnymi szczupłymi. Wystąpiło do boju nie więcej nad 10.000 ludzi, uzbrojonych przeważnie w dubeltówki myśliwskie i kosy. Komitet centralny posiadał w swej kasie zaledwie około 400.000 złotych polskich. Zamiar rozbrojenia w nocy z 22 na 23 stycznia załóg rosyjskich w miastach gubernialnych i powiatowych nie udał się; zresztą ruch nie był powszechny, nie przekraczał granic królestwa. Oddziały powstańcze skoncentrowały się w lasach i z niecierpliwością wyczekiwały przyjazdu dyktatora, który budził największe nadzieje.

W połowie lutego przybył Mierosławski na Kujawy z oddziałkiem wychowalców zakładów wojskowych francuskich, oficerów i podoficerów, którzy mieli być organizatorami armii powstańczej. Rozłożył się obozem niedaleko granicy pruskiej, pod wsią Krzywosądem, gdzie oczekiwał nadejścia oddziału powstańczego, przyobiecanego przez Komitet centralny narodowy. 19 lutego napadnięty został przez Rosyan pod dowództwem Schilder-Schuldnera i doszczętnie rozbity. Zaledwie uszedł z garścią towarzyszy i połączył się pod Płowcami z nadchodzącym oddziałem Mielęckiego, gdy doświadczył powtórnie klęski pod Nową Wsią. Dotknięty kontuzją w ostatniej bitwie, opuścił królestwo i udał się w poznańskie.

Dyrekcya białych przeciwną była powstaniu, zamierzała nawet pierwiastkowo potępić je aktem publicznym. Biali przeżeni byli nie tylko samem powstaniem, w którego powodzenie nie wierzyli, lecz i jego kierunkiem. Lękali się, żeby Mierosławski nie nadał ruchowi polskiemu charakteru rewolucyi społecznej, żeby sprawy włościańskiej nie wprowadził na grunt socjalistyczny. Nie mogąc powstaniu zapobiedz, postanowili połączyć się z niem, by wziąć kierunek jego w swe ręce. Okazyę do objęcia steru powstania nastąpiła im ucieczka Mierosławskiego.

Po wyjeździe dyktatora w poznańskie, hôteł Lambert, którego polityką kierował książę Władysław Czartoryski, zadeklarował Komitetowi centralnemu narodowemu przystąpienie białych do powstania, byleby jego sterownictwo przeszło w ręce osobistości umiarkowanej, nie mającej nic wspólnego z hasłami rewolucji społecznej. Komitet centralny narodowy, oceniając korzyści, jakie mógł zapewnić powstaniu współudział białych; powodując się zwłaszcza widokami na pomoc dyplomacy europejskiej, z którą hôteł Lambert utrzymywał stosunki; zgodził się na zastąpienie Mierosławskiego kim innym. Zwrócono uwagę na Maryana Langiewicza (* 1827), dawniej profesora artylerji w Cuneo, obecnie jednego z najwybitniejszych organizatorów powstania w krakowskim. 10 marca we wsi Goszczy, pomiędzy Słomnikami a Proszowicami, ogłoszono dyktaturę Langiewicza.

Nowy dyktator piastował władzę zaledwo kilka dni, do 19 marca. Na terytorjum galicyjskiem, przez które, omijając wojska rosyjskie, zamierzał udać się w lubelskie, dostał się w ręce władz austriackich. Odesłany najprzód do Tarnowa, następnie do jednej z twierdz morawskich, zeszedł z widowni powstańczej.

Kolejny upadek dwóch dyktatur dowiódł niepraktyczności tej formy rządu powstańczego i utorował drogę władzy zbiorowej. Kierunek ruchu objął Tymczasowy rząd narodowy, a od 10 maja *Rząd narodowy*.

I po ustąpieniu Langiewicza przewagę w rządzie powstańczym miało stronnictwo szlacheckie. Przystąpiła do powstania Dyrekcyja; jeden z najwybitniejszych jej członków, Karol Ruprecht, wszedł do składu Tymczasowego rządu narodowego. W Wilnie zorganizował się *Wydział, zarządzający prowincjami Litwy*, złożony z samej szlachty umiarkowanej. Przystąpienie białych zasililo kasę powstańczą i otworzyło widoki na interwencyę europejską, o którą zabiegał książę Władysław Czartoryski. Istotnie: mocarstwa europejskie na wieść o konwencyi, jaka stanęła 8 lutego r. 1863 pomiędzy Rosyą a Prusami w celu wspólnego ich działania przeciwko powstaniu, rozpoczęły wymianę not w sprawie polskiej.

Kampanię dyplomatyczną rozpoczęła Anglia, za którą poszła Francya i Austria. 17 kwietnia r. 1863 posłowie tych

państw doręczyli kanclerzowi rosyjskiemu, księciu Górczakowowi, bratu zmarłego namiestnika, noty, wstawiające się za Polską. Wiedząc o zamierzonym podaniu przez dwory europejskie noty zbiorowej, Aleksander II uprzedził ją, ogłaszając 13 kwietnia manifest, przyrzekający amnestyę tym powstańcom, którzy w przeciągu miesiąca złożą broń. Manifest cesarski przebrzmiał bez echa; nie zwazali na niego nawet biali, którym interwencya europejska wydawała się niewątpliwą. W drugiej połowie czerwca rządy: angielski, francuski i austriacki wysłały do Petersburga noty dyplomatyczne, w których żądały amnestyi i ustępstw w granicach konstytucyi z r. 1815. Książę Górczakow nie uląkł się: w odpowiedzi z 14 lipca żądanie ustępstw dla Polaków poczytywał za bezzasadne wobec tego, co już otrzymali od cesarza i co się dla nich przygotowuje; oprócz tego protestował przeciwko zabieraniu przez państwa europejskie głosu w sprawie, która jest rosyjską wewnętrzną. Jednocześnie cesarz Aleksander II wysłał na Litwę Michała Murawiewa, do królestwa hr. Teodora Berga dla najrychlejszego stłumienia powstania, a tem samem pozabawienia dworów europejskich okazji do ujmowania się za Polską.

Murawiew (* 1794), za młodu twórca związków rewolucyjnych, stał się z czasem jednym z najwładniejszych narzędzi systemu nikołajewskiego. Szczycił się, że pochodził nie z Murawiewów wieszanych, lecz z wieszających. Przyjął generalne gubernatorstwo Litwy pod warunkiem, że posiadać będzie władzę nieograniczoną. W tłumieniu powstania litewskiego okazał niesłychaną pomysłowość. Nieubłagany dla księży katolickich i szlachty, palił plebanie, dwory i zabudowania folwarczne; wycinał lasy, dające schronienie powstańcom; ściągał olbrzymie kontrybucye; w majątkach obywatelskich osadzał oficerów i żołnierzy rosyjskich. »Dla przykładu« wieszał niewinnych, tłumy nieszczęśliwych więził lub pędził w głąb cesarstwa.

Hr. Berg (* 1790), Niemiec, źle mówiący po rosyjsku, przysłany został do królestwa dla zastąpienia głównodowodzącego wojskami, starego Ramsay'a. W rzeczywistości objął nad królestwem władzę nieograniczoną, albowiem wielki książę Konstanty, któremu nie wypadło grać roli Murawiewa, został odwołany do Petersburga, Wielopolski zaś stracił wszelkie znaczenie i otrzymał dymisyę. Arcybiskup Feliński za list do cesarza,

w którym ośmielił się błagać go o zaniechanie rozlewu krwi, i za protest przeciwko wieszaniu księży, skazany został na wygnanie do Rosyi. Berg, niekępowany przez nikogo, stosował w królestwie pomysły murawiewowskie.

Rząd narodowy, w którym ciągle mieli przewagę biali, tracił wiarę w zwycięstwo, zwłaszcza że dwory europejskie po wyniosłej odpowiedzi księcia Gorczakowa zaniechały dalszej kampanii dyplomatycznej. Wystąpili wtedy czerwoni, którzy zamierzali podtrzymać powstanie środkami nadzwyczajnymi, rewolucyjnymi. Rozpedziwszy dotychczasowy personal rządzący, oddali władzę w ręce żywiołów radykalnych, wierzących w skuteczność terroryzmu. Nowy rząd narodowy (zasiadali w nim pomiędzy innymi: głośny później komedyopisarz Józef Narzym-ski i poeta Asnyk) rozpoczął swą działalność od zamachu na hr. Berga, na którego 19 września r. 1863 z okien palacu Jędrzeja Zamojskiego, na Nowym Świecie, rzucono bomby i naczynie, wypełnione masą wybuchającą. W zamachu tym, który się nie udał, Berg zaczerpnął podniecie do zaostrenia środków represyjnych. Na terroryzm rosyjski czerwoni odpowiedzieli zabójstwami politycznymi. Trybunały rewolucyjne wydawały wyroki śmierci na szpiegów i zdrajców, które na prowincyi wykonywali żandarmi wieszający, a po miastach sztyletnicy. Rząd terrorystyczny źle był widziany przez społeczeństwo i po upływie miesiąca ustąpił miejsca żywiołom umiarkowanym.

W połowie października roku 1863 objął dyktaturę Romuald Traugut (* 1825), były oficer rosyjski, jeden z najdzielniejszych partyzantów litewskich. Usiłował on zjednać dla powstania lud, nakazując najskrupulatniejsze wykonywanie dekretu o uwłaszczeniu; starał się oddziały partyzanckie, operujące dotychczas luźnie, połączyć w całość porządną i uformować z nich armię regularną. Chciał przetrzymać zimę i doczekać się interwencji europejskiej, którą hudił ciągle książę Władysław Czartoryski, opierający się na przychylnych Polsce frazesach Napoleona III. Tymczasem nastąpiło porozumienie się w sprawie polskiej rządów: rosyjskiego, pruskiego i austriackiego. Austria, pozwalająca na swem terytoryum organizować oddziały zbrojne i wysyłać je do królestwa, ogłosiła w Galicyi stan oblężenia i najsurowiej zabroniła udzielać powstaniu jakiegokolwiek pomocy. Po-

wstanie straciło wszelkie widoki na pomoc europejską. W marcu i kwietniu roku 1864 uwięziono Trauguta, oraz dyrektorów wydziałów rządowych: Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego. Organizacya powstańcza nie dała się już wznowić, chociaż ruch partyzancki trwał jeszcze do końca maja. Finałem powstania było powieszenie na stokach cytadeli w dniu 5 sierpnia r. 1864 dyktatora i dyrektorów.

W odwet za powstanie styczniowe cesarz Aleksander II wrócił do systemu mikołajewskiego, który rozwinął i doprowadził do granic ostatecznych.

W guberniach litewsko-ruskich, które nie miały takich instytucyi autonomicznych, jakie posiadało królestwo z czasów dawniejszych i z okresu reform Wielopolskiego, ataki rządu zwróciły się wprost przeciwko treści bytu narodowego: wzięły sobie za cel wyępienie polskości i katolicyzmu.

Jednym z celniejszych pomysłów Murawiewa było nałożenie na wszystkie majątki ziemskie polskie kontrybucyi w stosunku 10% od dochodu. Chociaż powstanie upadło, kara za nie ciążyła na obywatelach polskich bez przerwy. Ukaz z r. 1869 kontrybucyę murawiewowską zmniejszył wprawdzie, lecz zamienił ją na podatek stały pod nazwą *opłaty pięcioprocentowej od osób pochodzenia polskiego*. Podatek ten, wynoszący w guberniach litewsko-ruskich rocznie około 2¹/₂ miliona rubli, przyczynił się do ruiny ziemian polskich, skazanych przez rząd na wydziedziczenie. Ukaz z r. 1865 zabronił Polakom nabywać w guberniach litewsko-ruskich majątków ziemskich drogą sprzedaży i kupna. Obywateli, skompromitowanych politycznie, skazał na sprzedaż majątków w przeciągu dwóch lat i opuszczenie kraju. Nabywcami majątków polskich mogli być tylko rodowici Rosyanie lub lud prawosławny. Dobra właścicieli, skompromitowanych politycznie, nie sprzedane w przeciągu dwóch lat, rząd wystawiał na licytację. Uczestnicy powstania, mocą łaski cesarskiej uwolnieni z wygnania, nie mogli osiedlać się na Litwie i Rusi, choćby z tych prowincyi pochodzili. System ten trwać miał, według zapowiedzi ukazów, dopóty, dopóki gubernie litewsko-ruskie nie stracą charakteru polskiego i dopóki ludność

miejscowa nie zyska możności prawidłowego rozwijania się w duchu potrzeb państwowych.

Dla starcia z gubernii litewsko-ruskich kolorytu *cudzoziemskiego*, z muzeum archeologicznego w Wilnie, ufundowanego staraniem hr. Tyszkiewiczza, wywieziono do Moskwy wszystkie zabytki starożytności, przypominające czasy i stosunki polskie. W miastach zatarto napisy polskie na rogach ulic i sztyldach. Wzbroniono wystawiać książek polskich w oknach sklepowych i tłoczyć ich z firmą drukarni wileńskiej. Zagrożono karą pieniężną, zastosowaną do zamożności obywatela, za użycie języka polskiego w biurach rządowych, klubach, cerkwiach, teatrach i wszelkich innych miejscach publicznych. Pod *inñemi* miejscami publicznymi rozumiano: sienie, korytarze i sale hotelowe, traktyernie, cukiernie, szynki, sklepy, ogrody spacerowe, zakłady litograficzne i fotograficzne, drukarnie i t. p. Kupców zmuszano do rozmawiania po rosyjsku nie tylko z publicznością, lecz z własnymi subjektami, uczniami i posługaczami. Język polski tolerowany był tylko w stosunkach życia rodzinnego.

Ponieważ, według teoryi Murawiewa, gubernie litewsko-ruskie były krajem rdzennie rosyjskim i prawosławnym, przeto należało *oczyścić* je nie tylko z polskości, lecz i z katolicyzmu.

Mnóstwo kościołów przebudowano i zamieniono je na cerkwie; w klasztorach katolickich osadzono czernice i czernców prawosławnych. W r. 1864 wydano zakaz budowania nowych i naprawiania starych kościołów, kaplic i krzyżów bez pozwolenia władz administracyjnych. Narzucono księżom podręczniki, z których obowiązani byli odczytywać kazania; wzbroniono im jeździć do chorych z dzwonkiem, roznosić opłatków, rozdawać medalików, obrazków, krzyżyków i t. p. Usiłowano wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa katolickiego; rozpowszechniano katechizm i modlitewniki urzędowe. Biskup wileński, Adam Krasieński, wywieziony został do Rosyi za to, że nie chciał ogłosić listu pasterskiego, nawołującego ludność do obowiązków wiernopoddanych. Wiele parafii katolickich nie posiadało księży i obywateli się bez posług religijnych.

System ten uprawiali na Litwie następcy Murawiewa: Kaufmann, Baranow i Potapow; na Rusi generał-gubernatorowie kijowscy: Bezak, Dondukow-Korsakow i Drenteln. Ziemie litewsko-ruskie, oddane na łup administracyi rosyjskiej i apo-

stołów prawosławia, stały się obrazem nędzy materialnej i moralnej.

Dokonanie odwetu na królestwie, które, oprócz treści narodowej, posiadało instytucje autonomiczne, wymagało specjalnego organu niszczącego. Hr. Berg, mianowany namiestnikiem, zachował tylko pozory władzy wobec instytucji prawodawczej, zwanej *Komitetem urządzającym*.

Wtedy, kiedy Traugut zabiegał nad wprowadzeniem w życie dekretu styczniowego o uwłaszczeniu, w Petersburgu dojrzała myśl rozwiązania sprawy włościańskiej ręką rządu cesarskiego w duchu interesów rosyjskich. Pod datą 2 marca r. 1864 wyszły ukazy, stanowiące uwłaszczenie włościan w królestwie. Cesarz, rozporządzając siłą materialną, wprowadzał na grunt realny to, czego nie zdołał wykonać rząd powstańczy; zjednywał sobie tem samem lud, w którym pragnął mieć sojusznika w walce z dążnościami narodowymi. Przeprowadzenie uwłaszczenia powierzył senatorowi Milutinowi.

Mikołaj Milutin znany był w Rosyi z upodobań demagogicznych; miał opinię przyjaciela muzyków, a wroga dworjanstwa. Cesarz poczytał go za najodpowiedniejszego do przeprowadzenia uwłaszczenia w kraju, w którym właśnie dla ugruntowania panowania rosyjskiego należało, zdaniem sfer petersburskich, przede wszystkim zniszczyć arystokrację i szlachtę. Milutin odbył podróż do królestwa i przedstawił cesarzowi plan nie tylko przeprowadzenia w niem uwłaszczenia, lecz i przekształcenia: administracji, sądownictwa, prawodawstwa, policyi, szkolnictwa i t. p. Wykonanie pomysłów Milutina cesarz włożył na *Komitet urządzający*, zorganizowany niebawem w Warszawie i funkcjonujący do r. 1871.

Chłopi otrzymali na własność wszystko, co posiadali w chwili ogłoszenia ukazów marcowych: nawet te grunta, które im dziedzic wypuścił na jednorazowe używanie za odrodek; nawet izby parobczane w chatach dworskich. W zamian za oddane chłopom grunta i zabudowania przyznano szlachcie wynagrodzenie skarbowe według oszacowania urzędowego, nie gotowizną jednak, lecz w tak zwanych listach likwidacyjnych, których wartość rzeczywista niższą była od nominalnej o połowę. Operacya ta doprowadzić musiała do ruiny szlachtę, pozbawioną odrazu robocizny, bezpłatnej lub czynszów, wyzer-

paną już zasiłkami na podtrzymanie powstania, kontrybucjami, bezpłatnymi dostawami dla wojsk rosyjskich i t. p. Oprócz tego, w celu utrzymania wrogich stosunków pomiędzy panami a włościanami, przyznano ostatnim służebności pastwiskowe i leśne, mające stanowić przedmiot nieustannych zatargów i sporów. Wyznaczeni po powiatach tak zwani komisarze włościańscy, rekrutowani przez Milutina z mętów społeczeństwa rosyjskiego, w myśl polityki rządowej spory, serwitutowe rozstrzygali tendencyjnie, zawsze z krzywdą szlachty. Chłopi, uszczęśliwieni posiadaniem ziemi na własność z łaski cesarskiej, nie zdawali sobie sprawy, że za wrzekomą darowiznę będą musieli zapłacić pod formą podwyższonych podatków gruntowych. W rzeczywistości bowiem przy przekształcaniu podatków gruntowych wciśnięto w nie opłatę amortyzacyjną na pokrycie wartości listów likwidacyjnych.

Ten sam cel umiastwienia szlachty za pomocą owładnięcia masą ludową przewodniczył Komitetowi urządzającemu i w przeprowadzeniu reformy gminnej. W skład tak zwanego zebrania *gminnego*, stanowiącego organ samorządu pewnej liczby wsi, weszli bez różnicy wykształcenia właściciele ziemscy, posiadający przynajmniej trzy morgi gruntu. Zebranie gminne ma prawo wybierania kandydatów na urzędy: wójta, sołtysa, ławników i sędziów gminnych i przedstawiania ich do zatwierdzenia naczelnikowi powiatu. Naczelnik powiatu może kandydatów odrzucić, zarządzić nowe wybory lub, gdyby i te nie wypadły po jego myśli, całą sprawę oddać pod decyzję gubernatora. Gdy tłum chłopski, przewyciężywszy nieufność, jaką żywił do posiadaczy większej własności ziemskiej, powołał na urząd gminny szlachcica, naczelnik powiatu odrzucał go. W istocie rzeczy naczelnik powiatu stał się panem gminy: ma możność narzucania jej urzędników ze sfery nieoświeconej, uległej organom państwowym.

Niemniej twardej skutków prac reformatorskich Komitetu urządzającego doświadczył jednocześnie i drugi obok szlachty czynnik powstania styczniowego, duchowieństwo katolickie.

Ukazem z r. 1864 zajęte zostały na skarb wszystkie majątki i fundusze kościelne. W tym samym roku skasowano klasztory męskie i żeńskie, z wyjątkiem niewielkiej liczby wię-

tych na etat skarbu lub skazanych na zamykanie w miarę wymierania zakonników. Zarząd interesów kościelnych wyjęto z pod władzy Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego i oddano Komisji spraw wewnętrznych, której dyrektorem został stały członek Komitetu rządzącego, wróg katolicyzmu, książę Włodzimirz Czerkaskij. Najważniejszym jednak był ukaz z r. 1867, rozciągający na królestwo władzę petersburskiego kolegium duchownego rzymsko-katolickiego (ob. str. 414). Nakaz, wydany biskupom, iżby wysłali do zasiadania w kolegium delegatów od kapituł, spotkał się z oporem, który namiestnik łamał karami i postrachem. Biskupa płockiego Popiela i sejneńskiego Lubieńskiego wysłano do Rosyi; członkom nieposłusznych kapituł zagrożono wstrzymaniem pensyi, jakie pobierali ze skarbu, dozorem policyjnym i t. p. W taki sposób zorganizowany został kościół polski bez porozumienia się z kuryą rzymską, z którą wzbroniono duchowieństwu wszelkich stosunków bezpośrednich. Królestwo obywateli się musiało bez biskupów, którzy odsiadawali karę w Rosyi lub pomarli; do spraw kościelnych wkraść się bezrząd, któremu nie mogli lub nie umieli zapobiedz administratorowie dyecezyi, narzuceni kapitułom przez władzę rządową. Zniżył się poziom wykształcenia kleru z powodu zaniedbania seminarjów i zniesienia w r. 1868 warszawskiej akademii duchownej rzymsko-katolickiej (ob. str. 511).

Najcięższego jednak losu doświadczyła unia, która po reformach Siemaszki na Litwie i Rusi trwała jeszcze w królestwie w dyecezyi chełmskiej.

Zamach na unię zaraz po stłumieniu powstania przygotowywał książę Czerkaskij. Alumnów unickich wysyłał do akademii prawosławnych w Moskwie i Kijowie; nakłaniał duchowieństwo do oczyszczania obrządków kościelnych z naleciałości łacińskich. Biskup Jan Kaliński za niepopieranie intencji rządu wywieziony został do Rosyi. Zarząd dyecezyi objął protegowany przez Czerkaskiego ks. Józef Wojcicki, za którego przeprowadzono reformę chełmskiego seminarjum duchownego i zmiany w obrządkach w stylu prawosławnym. Na miejsce Wojcickiego, który postępowaniem swoim drażnił duchowieństwo i ludność unicką, rząd sprowadził z Galicyi przywódcę świętojurtów, księdza Michała Kuziemskiego, i wyjednał mu w Rzymie prekonizacyę na biskupa chełmskiego. Kuziemski był wrogiem polskości i la-

tyinizmu, lecz nie śmiał zrywać z Rzymem. Widząc, że rządowi rosyjskiemu chodzi nie o reformę obrządku, lecz o skasowanie unii, podał się do dymisji i w r. 1871 wrócił do Galicyi. Dopiero nowy administrator dyecezyi chełmskiej, ks. Marceli Popiel, odpowiedział intencyom rządowym. Dla święcenia kleryków unickich sprowadzał do Chełma biskupa prawosławnego. Unickie księgi liturgiczne zastąpił schyzmatycznymi. Wreszcie nakazał wszystkim księżom dyecezyi od nowego roku 1874 odprawiać nabożeństwo na wzór prawosławny. Lud zaprotestował przeciwko zmianie obrządku, przestał chodzić do cerkwi i księżom, ulegającym rozporządzeniom Popiela, radził wynieść się z parafii. Wtedy prace reformatorskie Popiela rząd poparł siłą materialną. Do wsi, w których lud stawał w obronie obrządku unickiego najenergiczniej, weszły komendy wojskowe i użyły przeciwko opornym gwałtów. Na Podlasiu, we wsi Drelowie i Pratulinie, przyszło do starć, w których kilkadziesiąt osób poległo od kul karabinowych. Pomimo tego zabiegi Popiela i władz rządowych nie ustały. Nakazywano gminom wysyłać do miast delegatów, których zmuszano do podpisywania w imieniu własnym i parafii aktów odstępstwa od unii. Na początku r. 1875 chełmskie duchowieństwo katedralne pod przewodnictwem Popiela zredagowało akt zjednoczenia unii z prawosławiem i uchwaliło wysłanie deputacyi do Petersburga. Cesarz przyjął deputacyę łaskawie i pozwolił na przyłączenie dyecezyi chełmskiej do cerkwi prawosławnej wszechrosyjskiej. Dyecezya chełmska, zamieniona na eparchię prawosławną, przyłączoną została do warszawskiej, utworzonej jeszcze za czasów mikołajewskich. Rozpoczęły się nawracania upartych w taki sam sposób, jak po r. 1839 na Litwie. Całe rodziny chłopskie wysyłano w głąb Rosyi, odrywano mężów od żon i dzieci, oddawano wsie na pastwę żołnierstwa, dręczono kontrybucyami i t. p. Lud znosił prześladowanie z wytrwałością i mocą. Sam sobie dawał śluby, chrzczył dzieci i grzebał nieboszczyków. Obrządki religijne odbywał w ostępach leśnych, ukradkiem odwiedzał kościoły katolickie i odbywał pielgrzymki do Częstochowy.

Ugruntowanie w Polsce panowania rosyjskiego Komitet rządzący upatrywał nie w samych tylko środkach, przedsięwziętych przeciwko szlachcie, duchowieństwu i katolicyzmowi. Jednocześnie układał plany skierowania myśli narodowej w lo-

żysko rosyjskie za pomocą wychowania młodzieży w duchu interesów państwowych.

Szkołę polską, którą Wielopolski wskrzesił w celu skojarzenia kraju z umysłowością zachodnio-europejską, Komitet urządzający zamienił na narzędzie tępienia w młodzieży poczuc narodowościowych. Wychowanie europejskie przekształcił na rosyjskie, oddał je zaś pod ster ludzi, nie mających nic wspólnego z kulturą, — urzędnikom, podejmującym z całą świadomością rolę gnębieli polskości. Rozpoczęto od zakładania gimnazyów rosyjskich wśród ludności rusińskiej i litewskiej: w Chełmszczyźnie, na Podlasiu i w gubernii suwalskiej. Wskrzeszeniem w r. 1868 okręgu naukowego warszawskiego zapowiedziano całkowitą zagładę szkoły polskiej. W r. 1869 Szkoła główna warszawska zamienioną została na uniwersytet rosyjski. Jednocześnie wykłady w szkołach średnich, z wyjątkiem jednej religii, poczęły odbywać się w języku urzędowym. Polszczyzna stała się nieobowiązującą, wykładaną zaś była po rosyjsku jako środek wprowadzania uczniów do przekładów z języka ojczystego na urzędowy. Rozporządzenie ministerjalne z roku 1872 zabroniło używania języka polskiego w murach szkolnych. Ten sam system zapanował i w szkołach prywatnych. Szkole ludowej narzucono obowiązkową naukę czytania i pisania po rosyjsku, wzbroniono zaś do niej dostępu księdzu, przez co pozbawiono ją wykładu katechizmu katolickiego. Zarówno w szkołach średnich, jak ludowych nauczano, że Polacy byli pierwotnie prawosławnymi; że krzyżaków w bitwie na Zielonem polu pokonali Rosyanie, Wiedniowi zaś dali odsiecz kozacy prawosławni. Cały system szkolny skierowano ku zohydzeniu przeszłości polskiej, a podniesieniu uroku państwa rosyjskiego.

Według wyznania samego cesarza, wszystkie przekształcenia, dokonywane w królestwie, zmierzały do organicznego zlania tej części państwa rosyjskiego z innemi. Urzeczywistniono to, znosząc wszystkie instytucje autonomiczne i poddając zarząd królestwa pod władzę ministerjów petersburskich.

W r. 1867 zniesiono Radę stanu, w następnym Komisje rządowe: 1) przychodów i skarbu, 2) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 3) spraw wewnętrznych, oraz Radę administracyjną, której atrybucye podzielono pomiędzy namiestnika

i Komitet urządzający. We wszystkich czynnościach władz administracyjnych zaprowadzony został język rosyjski. W r. 1876 padła Komisya sprawiedliwości, a z nią i sądownictwo polskie. Miejsce instytucyi autonomicznych zajęły urzędnictwa rosyjskie, z wyjątkiem jednak organów samorządu. Nie zaprowadzono samorządu miejskiego. Nie dano miastom sędziów pokoju wybieralnych. Odmówiono królestwu sądów przysięgłych. Wyjątek stanowił samorząd gminny, nie tak jednak rozległy, jak w cesarstwie, faktycznie oddany na łaskę i niełaskę administracyi rosyjskiej.

Reforma szkoły, administracyi i sądownictwa ściągnęła do królestwa tłumy karyerowiczów rosyjskich. Przynęcano ich różnemi prerogatywami: zapomogą na kosza podróży, wypłacaniem pensyi od daty nominacyi, zasiłkami na wychowanie dzieci, skróceniem liczby lat, wymaganych dla pozyskania praw emerytalnych, i t. p. Kolonizowano też w królestwie Rosyan, tworząc dla nich majoraty z dóbr narodowych i skonfiskowanych, oraz nadając im wyłączny przywilej kupna majątków poduchownych na warunkach najdostępiejszych. Kolonizacya ta miała na celu nadanie królestwu kolorytu rosyjskiego. Miastom narzucano nazwy rosyjskie: Jędrzejów nazwano Andrejewem, Piotrków — Piotrkowem, Częstochowę — Czenstochowem, Chełm — Chołmem. Na rogach ulic i na szyldach sklepowych umieszczono napisy w języku urzędowym. Zacierano wreszcie istnienie *królestwa*, nazywając je w odezwach urzędowych *krajem nadwiślańskim* i zamieniając po śmierci hr. Berga († 1874) tytuł namiestnika na generał gubernatora warszawskiego.

Cesarz Aleksander III (1881—1894) odziedzyczył po ojcu ziemie polskie najzupełniej złane z cesarstwem jednością urzędzeń wewnętrznych. Społeczeństwo, zrujnowane materyalnie, wyczerpane moralnie, bicz reform Komitetu urządzającego znosiło cierpliwie; zaniechało konspiracyi i myślało tylko o utrzymaniu egzystencyi narodowej. Podstawy do bytu szukało w pracy organicznej, w rozwijaniu sił materyalnych i moralnych. Program ten spotkał się z systemem rządowym, nie uznającym żadnej innej indywidualności narodowej, oprócz rosyjskiej; żadnego języka, oprócz państwowego; żadnej religii, prócz prawosławnej. Ostatnim wyrazem polityki wewnętrznej cesarza Aleksandra III było wytopienie polskości. Wykonawcami tego systemu byli: Józef

Hurko, mianowany w r. 1883 generał-gubernatorem, i Aleksander Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego (1879—1897).

Z ręki Hurki, którego ojciec był katolikiem, spadł na kraj ucisk, jakiego naród nie doświadczał w żadnym z okresów porobiorowych.

Unitów ścigano jak dzikie zwierzęta. Łowiono tych, którzy udawali się tajemnie na odpusty do Częstochowy; karano grzywnami, więzieniem lub wywiezieniem w głąb Rosyi uchylających się od ślubów, chrztów i pogrzebów prawosławnych. Zmuszano do prawosławia nawet katolików, jeżeli znaleziono dowód, że oni sami lub ich przodkowie ochrzczeni zostali w cerkwi unickiej.

Na mocy ugody, zawartej z Rzymem w r. 1882, rząd pozwolił na obsadzenie wakujących biskupstw katolickich, nie zaniechał jednak wdzierania się do spraw kościelnych i prześladowania duchowieństwa. Kazano rozwiązać bractwa religijne, nie mające aktów nadawczych. Wprowadzono do seminarjów wykład literatury, historyi i języka rosyjskiego. Konsystorzom nakazano prowadzić korespondencyę z władzami państwowemi i z duchowieństwem po rosyjsku. Zagrożono księżom karami za odwodzenie katolików od małżeństw z wyznawcami prawosławia, wzbroniono im odwiedzać szkół ludowych, wyjeżdżać do innej parafii bez zezwolenia policyi i t. p.

Apuchtin wyjednał ukazy cesarskie, rusyfikujące szkołę ludową. Od roku 1885 zaprowadził język wykładowy rosyjski w szkołach elementarnych ludowych. Z gimnazyj wypędził resztę nauczycieli polskich. Wykład języka polskiego po rosyjsku powierzył matematykom, przyrodnikom lub ludziom bez kwalifikacyi naukowych. Młodzieży katolickiej kazał uczęszczać do cerkwi prawosławnych. Wprowadził do szkoły system szpiegowania i denuncyacyi, zdemoralizował ją tolerowaniem przekupstw i protekcyi. Do uniwersytetu ściągał młodzież rosyjską, głównie wychowañców seminarjów duchownych prawosławnych, i wyposażał ją stypendyami polskimi. Miał nawet odwagę łamać ukazy cesarskie, ile razy nie dogadzały mu w jego zapędach rusyfikacyjnych.

Nie poprzestając na zrusyfikowaniu wszystkich instytucyi rządowych: administracyjnych, sądowych, kościelnych i edukacyjnych, rząd hurkowski pokusił się o wyrugowanie języka pol-

skiego i z zarządów przedsiębiorstw prywatnych. Narzucił język urzędowy biur kolejowym; na stacyach, w poczekalniach i wagonach kazał umieścić napisy rosyjskie, dodatkowo — niemieckie i francuskie, byle nie polskie. Służbie kolejowej, którą umundurował po rosyjsku, zabronił nie tylko w stosunkach urzędowych, lecz i z publicznością używać języka polskiego. Szyldy sklepowe, reklamy, jadalospisy, rachunki kupieckie, kwity i t. p. musiały być wystawiane w dwóch językach, z których urzędowy zajmował zawsze miejsce honorowe.

Polacy wyrugowani zostali ze wszystkich instytucji państwowych; mieli dostęp tylko do stanowisk, uposażonych pensją roczną nie wyższą nad 600 do 800 rubli. Sprowadzano z Rosyi nawet woźnych i posługaczy biurowych.

Policya stała się wszechwładną, w stosunkach z publicznością arbitralną i brutalną. Urzędnicy i oficerowie rosyjscy zachowywali się względem Polaków wyzywająco. Nadużycia i gwałty Rosyan były tolerowane, gdy obywateli najspokojniejszych za przestępstwa urojone karano bez wyroków sądowych grzywnami, więzieniem lub zesłaniem administracyjnem do Rosyi. Żandarom brakło sił do odbywania rewizyi w mieszkaniach prywatnych. W cytadeli było niemal tak ludno, jak za czasów powstania styczniowego. Społeczeństwo, spragnione spokoju, doświadczało paniki, jak w stanie oblężenia lub podczas choroby epidemicznej. Przestрах rósł z dnia na dzień, albowiem system państwa się, potężniejący w miarę omdlewania sił narodu, nabrał cech namiętności prześladowczej nienasyconej.

Po powstaniu z r. 1848 społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jęło się pracy nad rozwojem swych sił materyalnych i moralnych. Konstytucya, obowiązująca w państwie pruskim od roku 1848, rozwinięta w 1850, równouprawniała Polaków z Niemcami, dała im możność legalnego bronięcia swych interesów narodowych przed nadużyciami władz administracyjnych. Uczestnictwo Polaków w sejmie pruskim, swoboda słowa i prawo stowarzyszenia się pozwalały skupiać siły narodowe do obrony przed atakami germanizacyjnymi. Obywatele podawali od czasu do czasu do rządu petycye o przywrócenie językowi polskiemu praw, zape-

wnionych w r. 1815. Towarzystwo pomocy naukowej (ob. str. 521) dzięki ofiarności społeczeństwa wydawało rocznie około 10.000 talarów na stypendya dla młodzieży. W bazarze poznańskim ukształtowało się »kółko towarzyskie«, które urządzało odczyty popularne, koncerty i przedstawienia sceniczne. Założone w r. 1857 w Poznaniu z inicjatywy hr. Tytusa Działyńskiego Towarzystwo przyjaciół nauk budziło ruch umysłowy. Podejmowano próby oddziaływania na lud w kierunku obudzenia w nim świadomości narodowej. Dla podniesienia dobrobytu materialnego zakładano różne stowarzyszenia: spółki pożyczkowe, związki przemysłowe, kółka rolnicze włościańskie i t. p.

Za przykładem ks. Mieczysława Ledochowskiego, który w r. 1865 zasiadł na katedrze arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, wśród bogatszego ziemiaństwa w księstwie gruntowała się tendencja bezwzględnej lojalności wobec rządu, poczytująca za rzecz szkodliwą podejmowanie ze strony społeczeństwa walki o prawa narodowe. Powstanie partii ugodowo-lojalnej rozbiło dotychczasową jedność polityczną społeczeństwa, co ujawniło się zarówno w prasie peryodycznej, jak w życiu towarzyskiem. Stosunki te trwały do r. 1870, t. j. do wielkiego tryumfu, jaki odniosły Prusy w wojnie z Francją.

Tryumfy wojenne pobudziły rząd pruski do tępienia wszystkiego, co w jakim bądź charakterze stawało w sprzeczności z interesem państwowym. Kanclerz niemiecki, wszechwładny Bismarck, największą przeszkodę w osiągnięciu supremacji państwowej upatrywał w organizacyi kościoła katolickiego, który z natury swego stosunku do Rzymu wylamywał się z pod opieki rządowej, a w zaborze pruskim przyczyniał się i do wyodrębnienia polskości. Wypowiedział więc kanclerz kościołowi katolickiemu walkę, przezwana kulturalną (*Kulturkampf*). W szeregu ustaw skrepowano dotychczasową swobodę ambony, usunięto księży od inspekyi szkolnej, zaprowadzono w zakładach naukowych wykład religii katolickiej w języku niemieckim. Arcybiskup Ledochowski, choć rządowi uległy, pod naciskiem społeczeństwa zwrócił się wprost do króla z prośbą o cofnięcie rozporządzenia, dotyczącego wykładu religii w języku, niezrozumiałym dla dzieci polskich. Odebrawszy od ministra oświaty odpowiedź odmowną, wydał w roku 1873 okólnik do zakładów naukowych z nakazem, aby naukę religii udzielały uczniom klas niż-

szych w ich języku ojczystym. Gdy księży, którzy zdeklarowali się wykonywać rozporządzenie swej zwierzchności duchownej, pozbawiono prawa nauczania i zastąpiono ich profesorami świeckimi, — arcybiskup z nowym wystąpił protestem. Profesorom rządowym odmówił tak zwanej »misyi« kanonicznej, upoważniającej osoby świeckie do nauczania religii, i nieposłusznym zagroził karami kościelnymi. Zaniechanie wykładu religii w zakładach publicznych wywołało konieczność zorganizowania nauki prywatnej. Rząd ze swej strony zabronił uczniom wyższych zakładów naukowych pobierania prywatnych lekcji religii pod karą wydalenia ze szkoły.

Jednocześnie z zatargiem o naukę religii, na żądanie Bismarcka sejm pruski w maju r. 1873 uchwalił ustawy, dotyczące seminariów duchownych katolickich, kar kościelnych, zakresu władzy arcybiskupiej i t. p. Gdy arcybiskup wykonania ustaw majowych odmówił, skazano go najprzód na kary pieniężne, następnie uwięziono i osadzono w Ostrowie. Berliński tak zwany trybunał dyscyplinarny dla spraw duchownych wydał wyrok, skazujący Ledochowskiego na złożenie z urzędu arcybiskupiego, poczem wezwano kapitułę do wybrania administratora dyecezyi. Ledochowski nie poddał się wyrokowi, kapituła odmówiła wyboru administratora, ogół duchowieństwa, z małymi wyjątkami, uchylił się od wykonywania rozporządzeń rządowych. Arcybiskup, mianowany przez Piusa IX kardynałem, po dwuletniem przeszedł w więzieniu odstawiony został do granicy i wydalony z Prus. Wygnany również został biskup sufragan Janiszewski. Księży, nieposłusznych rządowi, pozbawiono probostw, wzięto i karano grzywnami. Zatarg zakończył się dopiero w r. 1883: arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został Niemiec, ks. Dinder, lecz ustawy majowe cofnięto.

Skutkiem walki »kulturalnej« stronnictwo, którego hasłem była ugoda z rządem pruskim, zbankrutowało; wszystkie warstwy społeczne zwały się w zastęp jednolity, mający na celu obronę praw narodowych. Obrona zaś ta była niezbędną wobec podjętych przez Bismarcka zabiegów, skierowanych ku zagładzie polskości.

W r. 1883 wyszło rozporządzenie, nakazujące zaprowadzenie wykładu religii katolickiej w języku państwowym we wszyst-

kich szkołach prywatnych miejskich, oraz w tych wiejskich, w których większość dzieci mówi po niemiecku.

W r. 1885 wydano z księstwa poznańskiego i z Prus zachodnich około 40.000 Polaków, pomiędzy którymi znajdowali się uczestnicy w wojnach z Austryą i Francją, starcy, kobiety i dzieci.

W r. 1886 utworzono w Poznaniu Komisję kolonizacyjną wyposażoną stu milionami marek w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego przez wykupno własności ziemskiej z rąk Polaków.

Charakter następcy cesarza Wilhelma I († 1888), Fryderyka III, nie lubianego przez Bismarcka, budził nadzieje znośniejszej dla Polaków przyszłości. Zapowiadał je i syn Fryderyka III, cesarz Wilhelm II, który w roku 1889 Bismarcka z urzędu kanclerskiego usunął, wyniósł zaś generała Caprivi'ego, nie okazującego nienawiści dla Polaków. W społeczeństwie księstwa poznańskiego poczęła się znowu wytwarzać partya ugodowo-lojalna, zwłaszcza gdy po śmierci ks. Dindera osadzony został na arcybiskupstwie Polak, praelat Floryan Stablewski, wybitną odgrywający rolę w walkach z systemem bismarckowskim.

Nadzieje polepszenia bytu narodowego okazały się zawodne: wpływy Bismarcka, niezadowolonego z polityki Caprivi'ego, podburzyły przeciwko Polakom wszystkie warstwy ludności pruskiej i pchnęły je do walki z nimi w najróżnorodniejszych kierunkach życia społecznego. Wystąpiła falanga Prusaków w tem przeświadczeniu, że dla osiągnięcia pomyślności Niemiec niezbędne jest wyłączenie polskości.

W r. 1894 pod wpływem ex-kanclerza powstała myśl założenia »Towarzystwa popierania niemieczyzny«. Trzej Prusacy: Hansemann, Kennemann i Thiedemann zorganizowali towarzystwo, przewane od liter początkowych ich nazwisk H. K. T. (*hakata*). Podjęło ono pracę »nad rozbudzeniem uczuć narodowych niemieckich« w poznańskim i w Prusach, t. j. nad germanizowaniem ludności polskiej. Głównem zadaniem hakaty było bojkotowanie Polaków: kupców, rzemieślników, lekarzy, adwokatów i t. p.

W trakcie tego Caprivi ustąpił miejsca księciu Hohenlohe, za którego rząd pruski wrócił do systemu bismarckowskiego. Ucisk polskości podjęto z nową siłą. W r. 1898 sejm pruski podniósł fundusz Komisji kolonizacyjnej o nowe sto milionów marek na wykupywanie ziemi polskiej. Zabroniono włościaninowi polskiemu

zakładania nowej osady bez zezwolenia władz rządowych. Zniemczono nazwy wielu miast i wsi polskich. Znęcano się w szkole nad dziećmi za mowę polską (*sprawa wrzesińska*). Zapowiedziano prawo, zakazujące języka polskiego na zebraniach publicznych.

Spółceństwo dla przeciwdziałania Komisji kolonizacyjnej założyło w roku 1887 bank ziemski. Przez posłów swoich w sejmie pruskim i parlamencie cesarstwa podniosło głos skargi, który jednak nie był w stanie przelamać większości reprezentantów niemieckich, wyznającej w stosunku do Polaków hasło bismarckowskie: *Ausrotten!*

Warunki rozwoju, niekrepowanego zamachami na narodowość, posiadli Polacy tylko w zaborze austriackim.

Centralistyczny i germanizacyjny system bachowski (*obacz str. 535*) upadł w r. 1859, t. j. wtedy, kiedy Austria, poniosłszy klęskę pod Magenta i Solferino, musiała odstąpić Włochom Lombardję. Na miejsce Bacha cesarz Franciszek Józef (od r. 1848) powołał do sterowania rządem Agenora hr. Gołuchowskiego i 20 października r. 1860 wydał dyplom, rozpoczynający w państwie austriackim erę konstytucyjną. W częściach składowych monarchii, a więc i w Galicyi, zaprowadzone zostały sejmy krajowe, które miały prawo wysyłać swych deputowanych do wiedeńskiej Rady państwa w celu stanowienia uchwał, dotyczących interesów całego cesarstwa. W r. 1861 miejsce Gołuchowskiego zajął Antoni Schmerling, za którego nastąpił znowu zwrot centralistyczny. Wojna z Prusami w r. 1866 i klęska pod Sadową skłoniła cesarza do nadania monarchii ustroju federacyjnego. Pod datą 21 grudnia roku 1867 ogłoszone zostały tak zwane *ustawy zasadnicze*, będące podstawą nowej konstytucyi dla krajów austriackich. Główną zasadę tej konstytucyi stanowi samorząd krajów i równouprawnienie narodowości.

Galicya i Lodomerya z wielkiem księstwem krakowskiem otrzymała osobny *sejm*, złożony: z arcybiskupów, biskupów, rektorów uniwersytetów krajowych, oraz z posłów, wybieranych na lat sześć z czterech kuryi: 1) wielkiej posiadłości, 2) miast, 3) izb handlowych i 4) gmin wiejskich. Sejm zbiera się na wezwanie cesarza corocznie we Lwowie i obraduje pod łaską marszałka krajowego w sprawach, oznaczonych przez konstytucję:

ekonomicznych, komunikacyjnych, szkolnych, sanitarnych i t. p. Stałym organem wykonawczym sejmiku, a zarazem naczelną władzą administracyjną w sprawach samorządu jest *Wydział krajowy*. Członków Wydziału, funkcjonującego pod przewodnictwem marszałka krajowego, wybiera ze swego grona sejm. Niższymi organami samorządu są *Rady powiatowe*, najniższymi *Rady gminne*, wszystkie złożone z członków obieralnych. Organem wykonawczym Rady powiatowej jest *Wydział powiatowy*, Rady gminnej — *zwierzchność gminna*. Na czele administracji rządowej stoi *namiestnik*, któremu podlegają starostowie powiatowi, prezydenci miast i organy policyjne. Wydział wychowania publicznego należy do *Rady szkolnej*, złożonej z urzędników państwowych, oraz delegatów: Wydziału krajowego, miast i duchowieństwa. Niższymi organami administracji szkolnej są *Rady szkolne powiatowe* i tak zwane *Rady szkolne miejscowe*. We wszystkich instytucjach: prawodawczych, administracyjnych, szkolnych i sądowych panującym jest język polski i rusiński. Ustawy zasadnicze grudniowe zagwarantowały: niezawisłość sądownictwa, swobodę druku i słowa, wolność stowarzyszania się, równouprawnienie wyznań, nietykalność mieszkań, tajemnicę korespondencji i t. p.

Rozumny i szlachetny cesarz Franciszek Józef trwalszą dla pomyślności monarchii, powagi tronu i dynastji znalazł podstawę w szczęściu Polaków, niż w ich niedoli władcy rosyjscy i pruscy.

Gdy narody, posiadające niezawisłość polityczną, żywotność swoją spożytkowywały na korzyść zdobyczy kulturalnych, Polacy w przeciągu przeszło stu lat wyczerpywali się w walce o niepodległość i o zagrożone istnienie. Zapasy o niepodległość i o byt narodowy nie pozwoliły im odegrać roli wybitnej w procesie dorobku kulturalnego ludzkości. Warunki życia porozbiorowego tamowały im nawet możliwość korzystania z dobrodziejstwa tego dorobku.

Z walki stuletniej naród polski nie tylko wyniósł swe istnienie, lecz wzrósł liczebnie i wzmógł się pod względem siły moralnej. Wprawdzie polskość zwątląła tam, gdzie nie miała oparcia w masach ludowych, — na Litwie i Rusi. Pod parciem germanizmu stopniała znacznie w zachodniej części zaboru pruskiego.

Z drugiej jednak strony rozrosła się przez uświadomienie narodowościowe Śląska, który od średniowiecza doświadczał wpływów obcych i zdawał się być zaprzepaszczonej w niemieczyźnie.

Po stuletniej walce o byt naród polski reprezentuje przeszło 18 milionów głów. W państwie niemieckim żyje 3 $\frac{1}{2}$ miliona Polaków, w austriackim 4,000.000, w rosyjskim 9,000.000. Około dwóch milionów przemieszkują w Ameryce. Pod względem liczebnym Polacy wśród narodów europejskich zajmują miejsce szóste; wyprzedzeni są tylko przez Rosyan, Niemców, Anglików, Francuzów i Włochów.

W ośmnasto-milionowym ogromie Polaków niema ostrych przeciwieństw szczepowych lub religijnych. Jednolity pod każdym względem, naród polski w okresie porozbiorowym zwał się też i społecznie. Pod wpływem nieszczęść i idei nowożytnych zdemokratyzował się, dzięki czemu osiągnął tę spójność wewnętrzną, która stanowi najdzielniejszą siłę obronną.

Literatura historyczna.

Badania umiejętne nad dziejami Polski rozpoczął biskup Adam Naruszewicz, autor *Historji narodu polskiego* (1780—1785), doprowadzonej do wstąpienia na tron Władysława Jagielly. Ocenia on przeszłość ze stanowiska monarchicznego: potęgę państwa przypisuje silnej władzy królewskiej, źródło klęsk upatruje w ograniczeniu jej przez arystokrację i szlachtę. Dzieło Naruszewicza kontynuowali: Łukasz Gołębiowski (*Dzieje Polski za panowania Jagiellonów*, doprowadzone do śmierci Aleksandra), Tadeusz Czacki (*Obraz panowania Zygmunta Augusta*), Jan Albertrandi (*Panowanie Kazimierza, Jana Alberta i Aleksandra Jagiellończyków. — Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego*), J. U. Niemcewicz (*Dzieje panowania Zygmunta III*), Kajetan Kwiatkowski (*Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV*), Michał Dymitr Krajewski (*Dzieje panowania Jana Kazimierza*). Pisarze ci, pokrewni w zapatrywaniach na przeszłość, stanowią tak zwaną szkołę historyczną naruszewiczowską.

Joachim Lelewel roztrząsał całą przeszłość, poczynawszy od Słowiańszczyzny pierwotnej; zapatrywania swe wyłożył w dziele: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. Ocenia on fakty historyczne ze stanowiska republikańsko-demokratycznego: źródło klęsk Polski upatruje w jej sprzeniewierzeniu się ustrojowi Słowiańszczyzny pierwotnej. Odpowiedzialność za nieszczęścia publiczne zwała na tych, którzy psuli gminowładztwo słowiańskie: na królów i arystokrację. Zdrowym żywiołem była szlachta, która od wieku XIV, wystąpiwszy przeciwko królom i arystokracji, wywalczyła swobody obywatelskie; w chwili jednak, gdy zamknęła się w egoizmie stanowym i zaniechała idei podzielenia się prawami swemi

z ludem, — stała się współwinowajczynią klęsk na równi z monarchami i panami. Lelewel stworzył drugą szkołę historyczną, której wyznawcami byli: Jędrzej Moraczewski (*Dzieje Rzeczypospolitej polskiej*, doprowadzone do abdykacji Jana Kazimierza), Henryk Schmitt (*Dzieje narodu polskiego*), Kazimierz Jarochoowski, Julian Bartoszewicz i wielu innych.

Zapatrywania Lelewela zyskały wielką popularność, miały jednak i przeciwników w wyznawcach: ultramontanizmu, szlachetczyzny i monarchizmu.

Maurycy Dzieduszycki (*Piotr Skarga i jego wiek. — Zbigniew Oleśnicki*) źródło upadku Polski upatruje w reformacji, w sprzeniewierzeniu się narodu kościołowi.

Koronowicz (Waleryan Wróblewski) w dziele: *Słowo dziejów polskich* bierze w obronę szlachtę, która, zdaniem jego, nieprzerwalnie pełniła misję krzewienia wolności, pomimo przeszkód, stawianych jej przez królów i magnatów.

Karol Hoffman (*Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski. — Historia reform politycznych w dawnej Polsce*), Teodor Morawski (*Dzieje narodu polskiego*), Józef Łukaszewicz, Antoni Walewski (*Filozofia dziejów polskich*) klucz do wyjaśnienia przyczyn upadku Polski znajdują w poniżeniu władzy monarchicznej. Różnią się jednak rzeczeni historycy w poglądzie na przyczyny, które spowodowały słabość władzy królewskiej. Zdaniem Hoffmana, przeszkodą ku stworzeniu w Polsce silnej władzy monarchicznej był brak rozwiniętego stanu mieszczańskiego. Łukaszewicz przyczynę złego upatruje w zbyt słabym natężeniu reformacji, która powinna była stworzyć kościół narodowy z królem na czele. Walewski wyjaśnia upadek Polski zanikiem w narodzie uczuć dynastycznych i lojalności.

Na gruncie motywów monarchicznych oparli się i dziejopisarze-pesymiści, stanowiący tak zw. szkołę historyczną krakowską, chociaż przedstawiciele jej: Józef Szujski, Waleryan Kalinka i Michał Bobrzyński nie zawsze zgadzają się z sobą w zapatrywaniach na kwestye szczegółowe. Szujski w ostatnim okresie swej działalności pisarskiej i Kalinka zbliżają się w poglądach do Dzieduszyckiego; Bobrzyński jest zwolennikiem wszelkich czynników, prowadzących do stworzenia rządu silnego: katolicyzmu i protestantyzmu, monarchizmu i oligarchii, zamachu stanu i rewolucyi.

O różnorodności zapatrywań na przeszłość informuje rozprawa Władysława Smoleńskiego: *Szkoły historyczne w Polsce*.

Dzieła szkoły naruszewiczowskiej przestarzały się; zarówno pod względem metody historycznej, jak treści nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom naukowym. Lelewel z naśladowcami, oraz przeciwnicy jego monarchiczni stworzyli mnóstwo prac, stanowiących bogactwo nauki historycznej. Nie wszystkie dzieła historyczne dostępne są nawet dla publiczności wykształconej; większość ich posiada charakter specjalny i zgłębianą być może tylko przez fachowców. Oto wykaz dzieł, mniej lub więcej dostępnych dla szerszej publiczności.

Dzieła ogólne.

Szujskiego *Dzieje Polski* (cztery tomy) powstały pod wpływem poglądów lelewelowskich, z którymi z czasem autor zerwał, przerzucając się do obozu monarchistów konserwatystów. Inne zapatrywania wypowiada Szujski w książce: *Historji polskiej, treściwie opowiedzianej, ksiąg dwanaście*, bogatej pod względem materiału faktycznego, lecz chaotycznej i oschłej.

Morawskiego *Dzieje narodu polskiego* (sześć tomów), pisane »dla matek i niższych nauczycieli«, odznaczają się tonem moralizatorskim na wzór Szlossera.

Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie* (dwa tomy) dają same poglądy bez podkładu faktycznego. Mogą być czytane bez szkody tylko przez ludzi, dobrze obeznanych z przeszłością i mających wyrobiony sąd w sprawach politycznych.

Augusta Sokołowskiego *Dzieje Polski ilustrowane* (cztery tomy) oparte są na najnowszych pracach monograficznych.

Na wielką skalę podjęli opracowanie dziejów Polski Niemcy: Ryszard Roeppl i Jakób Caro. Dzieło pierwszego (*Geschichte Polens*, ogłoszone w przekładzie polskim K. Przyborowskiego), doprowadzone do r. 1289, przestarzało się już; lecz kontynuacja drugiego (*Geschichte Polens*, pięć tomów, do roku 1506; tom IV, V i VI przełożył St. Mięczyński) oparta jest na źródłach pierwszorzędnych i najnowszych.

Historję polityczną Polski uzupełniają dzieła: W. A. Maciejowskiego: *Polska aż do połowy XVII wieku pod względem obyczajów* (cztery tomy), Łozińskiego: *Życie polskie w dawnych wiekach*, Łukaszewicza: *Historja szkół w Koronie i W. księstwie litewskim* (cztery tomy), Karbowiaka: *Dzieje wychowania i szkół*

w Polsce (wieki średnie), Morawskiego: *Historya uniwersytetu Jagiellońskiego* (dwa tomy). Wojskowość przedstawił Korzon i Gembarzewski (*Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, trzy tomy) i Konstanty Górski w pracach: *Historya piechoty*, *Historya jazdy* i *Historya artylerji polskiej*.

Monografie.

Dzieła: Karola Szajnochy (*Bolesław Chrobry*), Anatola Lewickiego (*Mieszko II*), Franciszka Stefczyka (*Upadek Bolesława Śmiałego*), Wojciechowskiego (*Szkice historyczne z jedynastego wieku*), Antoniego Małeckiego (*Panowanie Bolesława Krzywoustego*) dotyczą stosunków politycznych Polski pierwotnej. Szajnocha kreśli wizerunek wielkiego króla na podstawie kroniki Dytmarza. Lewicki, znajdując przyczynę klęsk monarchii po śmierci Chrobrego w okolicznościach zewnętrznych, broni Mieszka II od zarzutu niedołęstwa. Stefczyk uzasadnia zarzut, uczyniony w kronice Gallusa biskupowi Stanisławowi (*traditor*, zdrajca), udowadniając związki jego z Czechami. Wojciechowski działalność biskupa Stanisława przedstawia na tle zatargu pomiędzy Władysławem Hermanem, domagającym się dzielnicy, a Bolesławem Śmiałym. Ustrój wewnętrzny Polski pierwotnej badali trzej pisarze: Franciszek Piekosiński, Stanisław Smolka i Bobrzyński. Zdaniem Piekosińskiego (*O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*) na Słowian, osiadłych pomiędzy Odrą i Wartą, pod koniec wieku VIII najechała z zachodu obca drużyna wojskowa, która ludność autochtoniczną ujarzmiła. Wódz najezdników założył dynastję panującą; jego podkomendni uformowali uprzywilejowaną klasę rycerską; ludność podbita, przedtem wolna, zamienioną została na poddańczą. Smolka (*Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej*) nie przypuszcza najazdu; powstanie państwa polskiego przypisuje podbojowi szczepów słowiańskich przez księcia połańskiego. Potomkowie książąt szczepowych podbitych uformowali szlachtę, wyposażoną w dobra ziemskie; reszta ludności była niewolną, przywiązaną do gleby i obowiązana do składania ciężarów na rzecz księcia i panów. Bobrzyński (*Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku*) zgadza się ze Smolką w kwestyi powstania państwa, lecz różni się w poglądach na naturę własności. Zdaniem jego, cały obszar państwowy nale-

żał do księcia; ludność nie miała żadnej własności gruntowej, ale też i nie podlegała nikomu z wyjątkiem panującego.

Ustrój wewnętrzny Polski pierwotnej stanowi kwestyę sporną; dla braku źródeł otwiera pole do hipotez, zwłaszcza na temat organizacji społecznej, oraz zakresu władzy królewskiej.

Stulecie XII przedstawia Smolka w dziele: *Mieszko Stary i jego wiek*. Z frazeologią Szajnochy maluje autor fizyognomię kraju, przedstawia układ społeczny i przebieg walki potomków Krzywoustego z możnowładztwem.

Wiek XIII nie posiada dotychczas monografii, ogarniającej całość stosunków. Śród licznych prac specjalnych wyróżnia się rozprawka Stosława Laguny pod tyt. *Dwie elekcye*, dotycząca zaprowadzenia w Polsce reform gregoryańskich.

Jednoczenie dzielnic w całość państwową opisuje Szajnocha w szkicu: *Pierwsze odrodzenie się Polski (1279—1333)*; trudności wewnętrzne, z jakimi walczyć musiał Władysław Łokietek, przedstawili: Bobrzyński w monografii: *Bunt wójta krakowskiego Alberta* i Długopolski w rozprawie: *Bunt wójta Alberta*.

O Kazimierzu W. pisał Szujski *Charakterystyka Kazimierza W. — Maćko Borkowicz, wojewoda poznański, i pierwsza konfederacya rycerska r. 1352*) i J. K. Kochanowski (*Kazimierz Wielki*). O następcy Kazimierza Szujski (*Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci*).

Z okazji unii Litwy z Koroną Szujski w rozprawie: *O młodości naszego cywilizacyjnego rozwoju* wyłożył tak zwaną teorię przestrzeni, według której Polska, jednocząc się z obszarami wschodnimi, odwróciła uwagę od spraw domowych i nie zdołała rozwinąć się wewnętrznie. Teorię tę, błyskotliwą, lecz nieuzasadnioną, przyswoił sobie Bobrzyński. Nie straciło wartości dzieło Szajnochy: *Jadwiga i Jagiello (1374—1413, cztery tomy)*, które uzupełniają: Prochaska (*Król Władysław Jagiello, dwa tomy*), Lewicki (*Powstanie Swidrygielly*) i Smolka (*Witold pod Grunwaldem*). Ruch husycki w Polsce wywołał spór naukowy pomiędzy Antonim Prochaską i Smolką. Prochaska (*Polska a Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech*), zauważywszy w husytyzmie piewiastek plemienny i wyznaniowy, pierwszemu tylko przyznaje oddziaływanie na Polskę. Smolka (*Unia z Czechami*) dowodzi, że jednoplemienność z Czechami małe w ruchu husyckim posiadała znaczenie, zaważyły zaś głównie względy

lokalno polskie, mianowicie przewaga, jaką duchowieństwo posiadało nad szlachtą.

Literatura panowania Kazimierza Jagiellończyka, wogóle obfita, niewiele posiada dzieł, dostępnych dla publiczności. Interesującym jest i dla niespecjalistów spór o Ostroroga. Adolf Pawiński (*Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie rzeczypospolitej*) dowodzi, że humanizm i husytyzm, słowem nowe kierunki, nurtujące w świecie ówczesnym, urobiły pogląd Ostroroga na stosunek Polski do Rzymu, zapatrywania na układ społeczny, budowę państwa i stanowisko monarchy. Przeciwko Pawińskiemu oświadczył się Aleksander Rembowski (*Jan Ostroróg i jego memoriał o naprawie rzeczypospolitej*), który genezę memoriału Ostroroga znajduje w teoryach politycznych zachodu, husytyzmowi zaś wpływu odmawia. Takie samo w zasadzie stanowisko zajął w tej sprawie Bobrzyński (*Jan Ostroróg, studjum z literatury politycznej XV stulecia*). Kończącą część panowania Kazimierza przedstawił Papée (*Polska i Litwa na przelomie wieków średnich*). Kształtowanie się parlamentaryzmu szlacheckiego za Jagiellonów Pawiński w dziele: *Sejmiki ziemskie (1374—1505)*.

Ostatnich Jagiellonów opracowywali: Pawiński (*Młode lata Zygmunta Starego*), Finkel (*Elekcya Zygmunta I*) Hirschberg (*Dziesięć pierwszych lat panowania Zygmunta I. — Stronnictwa polityczne w Polsce za Zygmunta I*), Szujski (*Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z Austryą. — Charakterystyka Zygmunta Augusta*), Michał Baliński (*Pamiętniki o królowej Barbarze*) i Aleksander Przeździecki (*Jagiellonki polskie XVI wieku*). Pracę Wincentego Zakrzewskiego: *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce uzupełniają*: Ludwik Kubala (*Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rzeczpospolitą wobec reformacji*), Antoni Lorkiewicz (*Bunt gdański w r. 1525*), Halecki (*Zgoda sandomierska 1570 roku*) i Teodor Wierzbowski (*Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński*). Źródłowo opracował ten przedmiot historyk rosyjski, Ljubowicz w dziełach: *Исторія реформація въ Польщѣ і Начало католической реакція и упадокъ реформація въ Польщѣ*.

Pierwsze bezkrólewie rozważali: Piliński (*Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście*) i Sobieski (*Trybun ludu*). Dzieje Henryka Walezego Noailles (*Henri de Valois*). Drugie bezkrólewie Zakrzewski (*Po ucieczce Henryka*).

Stosunki za Batorego wyświecił w mnóstwie monografii Pawiński (*Stefan Batory pod Gdańskiem. — O synodzie piotrkowskim z roku 1577. — Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*), sprawy kozaczyzny Storozhenko (Стефанъ Баторит и Днѣпровскіе казаки).

Czasy Zygmunta III wyświećlają prace: Schmitta (*Rokosz Żebrzydowskiego*), Augusta Sokołowskiego (*Przed rokoszem. — Polityka Polska za Zygmunta III*), ks. Edwarda Likowskiego (*Historja unii kościoła ruskiego z rzymskim*) i Wacława Sobieskiego (*Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III.*).

Panowania Władysława IV dotyczą dzieła: Szajnochy (*Dwa lata dziejów naszych. 1646, 1648*), Kubali (*Jerzy Ossoliński*) i Wiktora Czermaka (*Plany wojny tureckiej Władysława IV*).

Epizody z czasów Jana Kazimierza przedstawiają: Kubala (*Szkice historyczne*), Czermak (*Jerzy Lubomirski*), Kazimierz Jarochoński (*Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od r. 1656—1657*), głównie zaś Antoni Walewski (*Historja wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza. 1655—1660. — Historja wyzwolonej Rzeczypospolitej, wpadającej pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimierza. 1655—1669*).

Stosunków za króla Michała dotyczy rozprawa Jarochońskiego p. t. *Sprawa Kalksteina*. Dzieło T. Korzona p. t. *Dola i niedola Jana Sobieskiego* (trzy tomy) rzuca dużo światła na czasy Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego.

Niektóre kwestye szczegółowe z czasów Jana III opracowali: Szajnocha (*Opowiadanie o królu Janie III*), Antoni Zygmunt Helcel (*O dwukrotnem zamęzcium Ludwika Karoliny Radziwiłłówny*), Klemens Kantecki (*Spisek w r. 1688*), Jarochoński (*Wyprawa i odsiecz wiedeńska*), Konarski (*Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683*).

Stosunki polityczne za Augusta II przedstawił w licznych monografiach Jarochoński. Jego *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską* powstały pod wpływem doktryny lelewelowskiej; ciąg dalszy p. t. *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego* zerwał z dawniejszem idealizowaniem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Oprócz dzieł powyższych Jarochoński napisał mnóstwo rozpraw dro-

bniejszych (*Opowiadania historyczne. — Opowiadania i studia historyczne. — Nowe opowiadania i studia historyczne. — Z czasów saskich*), w których przedstawił najróżnorodniejsze epizody z czasów Augusta II, pomiędzy innymi sprawę toruńską z r. 1724. Elekcyę Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III opisali: Tadeusz Wojciechowski (*O powtórnej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733*) i Szymon Askenazy (*Przedostatnie bezkrólewie*).

Decentralistyczny ustrój rzeczypospolitej od połowy wieku XVII scharakteryzował Pawiński w dziele: *Rządy sejmikowe*. Charakter umysłowości przedstawił Adryan Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska*, Smoleński w rozprawie: *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej* i Aleksander Kraushar w książce: *Sprawa Zygmunta Unruğa*.

Najdokładniejszymi podręcznikami do prawa publicznego są dzieła: B. Lengnicha (*Prawo pospolite królestwa polskiego*), S. Hüppe'go (*Verfassung der Republik Polen*) i St. Kutrzeby (*Historja ustroju Polski i Litwy w zarysie*). Do nielicznych prac samodzielnych w tym przedmiocie należą dzieła: Rembowskiego p. t. *Konfederacya i rokosz* i Konopczyńskiego: *Liberum veto*.

Czasy Augusta III nie mają opracowania specjalnego, ogarniającego całość stosunków. Wpływy państw postronnych na Polskę ówczesną przedstawiają: Konopczyński (*Polska w dobie wojny siedmioletniej*, dwa tomy), Skibiński (*Europa a Polska w dobie wojny o sukcesyę austryacką w latach 1740—45*, dwa tomy), książkę Broglie (*Le secret du roi*), dr. Antoni J. (*Polityka rosyjska w Polsce. 1752—1762*), Kazimierz Jarochoński (*Korespondencya polityczna Fryderyka W.*) i Askenazy (*Fryderyk II i August III*); zatargi stronniotw: Kazimierz Waliszewski (*Potoczcy i Czartoryscy*), Bronisław Zaleski (*Żywot księcia Adama Czartoryskiego*), Klemens Kantecki (*Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta*) i Ryszard Roepffel (*Polen um die Mitte des XVIII Ihd.*). Literaturę polityczną opracował Aleksander Rembowski (*Stanisław Leszczyński jako statysta*).

Bezkrólewie po Auguście III opracował Askenazy (*Die letzte polnische Königswahl*); reformy sejmu konwokacyjnego Wł. Tad. Kisielewski (*Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym r. 1764*).

Dzieło Henryka Schmitta p. t. *Panowanie Stanisława Augusta* (w dwóch tomach), ubogie pod względem materiału źródło-

wego, oceniające wypadki z punktu widzenia lelewelowskiego, nie odpowiada wymaganiom naukowym. Większą wartość, zarówno pod względem obfitości faktów, jak poglądu na wypadki, ma opracowanie czasów Stanisława Augusta w tomie IV *Dziejów Polski* Józefa Szujskiego. Brak opracowania specjalnego, ogarniającego całość stosunków, zastępują monografie, które, razem wzięte, dość dokładnie przedstawiają okres reform i upadek rzeeczypospolitej.

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*); pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski (*Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.*). Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772—1799*). Dzieło Korzona, podające przeważnie materiał surowy, lubo mało dostępny dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatymi ilustracjami, wyobrażającymi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografia ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcję przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznym zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografia Kraszewskiego, niemetodyczna i nieściśła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografia Aleksandra Kraushara (*Książę Replin i Polska w pierwszym czterolecium panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacji radomskiej i delegacji sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki Ludwika Gumpłowicza (*Konfederacya barska. — Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łowczym koronnym, w r. 1768*) i Smoleńskiego (*Książd Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej*) wyświetlają zaledwie kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawie o Reytanie (*Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773*).

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Zaleski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla (*Korespondencya krajowa Stanisława Augusta*); kwestye zaś szczegółowe opracowali: Konopczyński (*Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*), Zygmunt Gloger (*Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski*), Smoleński (*Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna. — Przyczyny upadku projektu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780*) i Kraushar (*Sprawa Dogrumowej*).

Najpilniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka (*Sejm czteroletni, w dwóch tomach i ułamku trzeciego*) i jego kontynuator, Smoleński (*Ostatni rok sejmu wielkiego — Sprawa stosunku Litwy do Polski na sejmie wielkim*). Sprawę stosunków rzeczypospolitej z Prusami opracowali: Askenazy (*Przymierze polsko-pruskie*) i Dembiński (*Polska na przelomie*). Sprawę mieszczańską Smoleński (*Jan Dekert*), żydowską Smoleński (*Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku*) i Ernest Deiches (*Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego*). Ruch publicystyczny Roman Pilat (*O literaturze politycznej sejmu czteroletniego*), Smoleński (*Kuźnica kółtajowska. — Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII*) i Szyjkowski (*Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku*). Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner (*Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.*) i Paweł Popiel (*Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja*). Konstytucyę rozwałkał Oswald Balzer (*Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja*). Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka (*Polityka dworu austriackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja*) i Stanisław Smolka (*Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja*).

Historyę konfederacyi targowickiej do sejmu grodzieńskiego napisał Smoleński (*Konfederacya targowicka*). Szczegóły opraco-

wał Wegner (*Konfederacja województw wielkopolskich. — Hugo Kollataj na posiedzeniu rady królewskiej z dnia 23 lipca r. 1792*).

Epizody ostatniego sejmku rzeczypospolitej opisali: Wegner (*Sejm grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września r. 1793*) i Smoleński (*Ze studyów nad sejmem grodzieńskim. Dyonizy Mikowski*).

Powstanie z roku 1794 najobszerniej przedstawia K(ozron) w monografii pod tytułem *Kościuszko, życiorys, z dokumentów wysnuty i K. Bartoszewicz* w dziele: *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*. Epizody: Tokarz (*Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.*), Smoleński (*Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*), Mościcki (*Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*).

Mnóstwo dzieł upadającej rzeczypospolitej poświęcili cudzoziemcy: F. Smitt (*Frédéric II, Cathérine et le partage de la Pologne. — Die Theilung Polens in den Jahren 1773, 1793, 1796 und 1815. — Suwarow und Polens Untergang*), Janssen (*Zur Genезis der ersten Theilung Polens*), Berr (*Die erste Theilung Polens*), Sorel (*Kwestya wschodnia w wieku XVIII*), Raumer (*Polens Untergang*), Sołowiew (*Исторія паденія Польши*), Kostomarow (*Последние годы рѣчи-посполитой*), Поважскій (*Гродненскій сеймъ 1793 г.*) i Каріеjew (*Паденіе Польши въ исторической литературѣ*). Dzieła tych cudzoziemców, odznaczające się (z wyjątkiem Sorela) stronniczością i niezajomością stosunków wewnętrznych Polski, mają wagę o tyle, o ile podają materiał źródłowy z archiwów zagranicznych.

Oprócz opracowań, dostępne są dla szerszego ogółu publiczności źródła historyczne, mianowicie pamiętniki: Marcina Matuszewicza (do czasów Augusta III), Jędrzeja Kitowicza, Stanisława Augusta, Adama Moszczyńskiego, Bartłomieja Pstrokońskiego, Weroniki Krebsowej (do rzezi humańskiej), Józefa Wybickiego, Cl. Rulhière'a, Dumouriez'a, dwóch Kreczetnikowów, Michała Czackiego, J. U. Niemcewicza, Seweryna Bukarą, Wawrzyńca Engeströma, Engelhardta, Kollataja (do wspólnki z ks. Franciszkiem Dmochowskim, z Ignacym i Stanisławem Potockimi: *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3-go maja 1791*), Sievers'a, Józefa Kosakowskiego, Szulca, Pistora, Józefa Zajączka, Karola Wojdy, Jana Milińskiego, Filipa Lichockiego i wielu innych.

Całość dziejów porozbiorowych przedstawili: Schmitt do roku 1832 (*Dzieje porozbiorowe Polski*), Stanisław Tarnowski (*Nasze dzieje w ostatnich stu latach*) i X. Y. (*Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość*). Prace te, zwłaszcza dwie ostatnie, mają charakter raczej publicystyczny, niż naukowy.

Charakterystykę stosunków w zaborze pruskim skreślił Smoleński (*Rządy pruskie na ziemiach polskich. 1793—1807*), w austriackim Tokarz (*Galicja w początkach ery józefińskiej*), w rosyjskim Mościcki (*Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*). Organizację wewnętrzną Kutrzeba (*Ustrój Polski po rozbiorach*), nastrój społeczeństwa Kukiel (*Próby powstańcze po trzecim rozbiorze. 1795 do 1797*).

Historię legionów napisał Leonard Chodźko (*Histoire des Légions polonaises en Italie*), wyprawę na Haiti opracował Gustaw Meinert (*Legioniści polscy na wyspie Santo Domingo*), rolę Kościuszki na emigracji Skalkowski (*O kokardę legionów*). Szczegółowiej wyjaśniają historię legionów pamiętniki Józefa Drzewieckiego, Jana Henryka Dąbrowskiego i Michała Ogińskiego, oraz materiały: Kosińskiego (*Amilkar Kosiński we Włoszech*) i Smoleńskiego (*Emigracja polska w latach: 1795—97*). Powstanie w zaborze pruskim Lored (*Między Jeną a Tylżą*).

Całość dziejów księstwa warszawskiego opracował Fryderyk hr. Skarbek (*Dzieje księstwa warszawskiego*). Konstytucję księstwa i konfederację generalną z r. 1812. rozważał Rembowski (*Z życia konstytucyjnego w księstwie warszawskim*), finanse St. Żółtowski (*Die Finanzen des Herzogtums Warschau*), szkolnictwo H. Konic (*Kartka z dziejów oświaty w Polsce*), sprawy polityczne Askenazy (*Książę Józef Poniatowski*), wojskowe Sokolnicki (*General Michał Sokolnicki*), stosunki na Litwie Iwaszkiewicz (*Litwa w r. 1812*).

Historię rzeczypospolitej krakowskiej skreślił Jacek Mieroszowski (*Dzieje rzeczypospolitej krakowskiej*), szczegółowiej w pamiętnikach swoich St. Wodzicki.

Całość dziejów królestwa polskiego opracował Fryd. hr. Skarbek (*Królestwo polskie od epoki początku swego do rewolucji listopadowej. — Królestwo polskie po rewolucji listopadowej*) z pominięciem jednak wojny z r. 1831 i powstania styczniowego. Uzupełniają Skarbka: Askenazy (*Łukasiński, dwa tomy*), Smółka (*Polityka Lubeckiego przed powstaniem Listopadowem, dwa tomy*),

Kirkor-Kiedroniowa (*Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Kr. Polskiego*), Kraushar (*Senator Nowosilców i cenzura na Królestwo kongresowe*), Gąsiorowska (*Wolność druku w Królestwie Polskiem*), Stanisław Barzykowski (*Historja powstania listopadowego, pięć tomów*) i Maurycy Mochnacki (*Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*), oraz liczni pamiętnikarze, jak Leon Dembowski, Kajetan Koźmian, Henryk Dembiński, Ignacy Prądzyński i wielu innych (Hirschberga: *Zbiór pamiętników do historyi powstania 1830—1831*). Przedmiotu tego dotyczą również studia nad Maurycym Mochnackim: Śliwińskiego, Kucharzewskiego i Szpotańskiego. Z punktu widzenia militarnego wojnę z roku 1831 oceniali: Ludwik Mierosławski (*Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*), Ignacy Prądzyński (*Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831*) i Rosyanin, generał Puzyrewskij (*Wojna polsko-rosyjska 1831 r.*).

Historję emigracyi po r. 1831 przedstawił L. Gadon, (*Emigracya polska, trzy tomy*) wyprawę Zaliwskiego, powstanie z roku 1846 i 1848 Agaton Giller (*Historja powstania narodu polskiego w 1861—1864*).

O rządach Paskiewicza w Królestwie, mianowicie o szkolnictwie, ogłosił studjum Kucharzewski.

O Wielopolskim pisali: Henryk Lisicki (*Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps; po polsku p. t. Aleksander Wielopolski, 1803—1877*) i Włodzimierz Spasowicz (*Жизнь и политическая деятельность Влѣдпольскаго, — pierwszy w duchu panegirycznym, drugi z uznaniem dla margrabiego, lecz nie bez krytyki historycznej. O stosunkach włościańskich Grabski (*Historja Towarzystwa rolniczego*).*

Całość powstania styczniowego opracował bezimienny (Limanowski) w książce p. t. *Historja ruchu narodowego od 1861—1864 r.* i St. Koźmian w dziele wielce bałamutnem: *Rzecz o roku 1863* (trzy tomy), które roztrząsał gruntownie K. Bartoszewicz (*Rok 1863. Historja na usługach ludzi i stronnictw, dwa tomy*). Szczegółowiej, lecz bez metody naukowej i krytyki, całość ruchu opisał Z. L. S. (Walery Przyborowski) w dziełach: *Historja dwóch lat* (pięć tomów), *Dzieje 1863. r.* (cztery tomy) i *Ostáttnie chwile powstania styczniowego* (cztery tomy). Nie bez wartości jest źródłowa praca historyka rosyjskiego Mikołaja Berga: *Записки о польскихъ заговорахъ и возстаніяхъ. Z punktu widzenia wojsko-*

wego ocenia powstanie styczniowe St. Gieskiet (Военныя дѣйствія въ Царствѣ Польскомъ въ 1863 году). We Lwowie podjęto *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*, zawierające dokumenty i pamiętniki. Czasy odwetu za powstanie charakteryzuje bezimienny (Stanisław Krzemiński) w rozprawie: *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce*.

Historję Polaków pod panowaniem pruskiem skreślił Rakowski (*Dzieje W. księstwa poznańskiego. 1815—1900*). Najnowszym dziejom Galicyi mnóstwo rozpraw poświęcił: Bron. Łoziński i Schnür-Peplowski.



SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	V
Wskazówki metodyczno-dydaktyczne	VII—XIII
I. Słowiańszczyzna	1—11
II. Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego	12—26
Mieszko I (str. 12). — Bolesław Chrobry (str. 14). — Mieszko II (str. 19). — Kazimierz Odnowiciel (str. 21). — Bolesław Śmiały (str. 21). — Władysław I Herman (strona 22). — Bolesław Krzywousty (str. 23).	
Organizacja wewnętrzna państwa: król, urzędnicy, rycerstwo, niewolnicy, kmiecie, duchowieństwo (strona 17—19).	
III. Upadek władzy monarchicznej	27—56
Władysław II (str. 27). — Bolesław Kędzierzawy (str. 27). — Mieszko Stary (str. 28). — Kazimierz Sprawiedliwy (str. 30). — Władysław Łaskonogi (str. 33). — Leszek Biały (str. 34). — Henryk Brodaty (str. 38). — Henryk Pobożny (str. 39). — Bolesław Wstydlivy (str. 40). — Leszek Czarny (str. 44). — Henryk IV Probus (strona 45). — Waclaw (str. 46).	
Ustrój wewnętrzny Polski: książęta (str. 48), baronowie (str. 49), duchowieństwo (str. 49), mieszczaństwo (str. 42 i 51), szlachta (str. 51), kmiecie (str. 53), Żydzi (str. 55).	
IV. Kształtowanie się Rzeczypospolitej szlacheckiej	57—232
Władysław I Łokietek (str. 57). — Kazimierz W. (str. 59). — Ludwik (str. 64). — Jadwiga (str. 70). — Władysław II Jagiełło (str. 74). — Władysław III Warneńczyk (str. 83). — Kazimierz Jagiellończyk (str. 85). — Jan I Olbracht (str. 93). — Aleksander (str. 96). — Zygmunt I Stary (str. 98). — Zygmunt II August (str. 106). — Henryk Walezy (str. 122). — Stefan Batory (str. 124).	
Przywileje szlacheckie: koszycki (str. 65, 68), nowokorczyński (str. 73), czerwiński (str. 82), jedlińsko-kra-kowski (str. 83), statuty niezawskie (str. 89), statut piotr-	

kowski (str. 94), ustawa *Nihil novi* (str. 97), zwolnienie od jurysdykcji duchownej (str. 111), uchwały sejmu konwokacyjnego z r. 1573 (str. 118), artykuły henryczańskie (str. 121), trybunały (str. 124).

- V. **Organizacja Rzeczypospolitej szlacheckiej** 133—174
Podział Rzeczypospolitej (str. 133). — Król (str. 135). — Urzędy (str. 138). — Stan senatorski (str. 145). — Stan rycerski (str. 146). — Sejm (str. 150). — Konfederacja (str. 154). — Duchowieństwo (str. 157). Mieszczanie (str. 158). — Żydzi (str. 160). — Chłopi (str. 161). — Sądownictwo (str. 164). — Wojsko (str. 168). — Skarb (str. 172).
- VI. **Rządy stanów Rzeczypospolitej** 175—245
Zygmunt III Waza (str. 176). — Władysław IV (strona 189). — Jan II Kazimierz (str. 195). — Michał Korybut Wiśniowiecki (str. 210). — Jan III Sobieski (str. 214). — August II Wettin (str. 221). — Elekcja Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III (str. 236).
- VII. **Próby reform i upadek Rzeczypospolitej** 246—398
August III Wettin (str. 246). — Bezkrólewie i reformy książąt Czartoryskich (str. 259—266). — Wstąpienie na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, Repnin, konfederacja radomska i sejm delegacyjny (str. 266—281). — Konfederacja barska (str. 281—292). — Rozbiór Rzeczypospolitej i konstytucja stackelbergowska (str. 292 do 304). — Czasy Rady nieustającej (str. 304—332). — Sejm czteroletni (str. 332—369). — Konfederacja targowicka, drugi rozbiór Rzeczypospolitej i sejm grodzieński (str. 369—382). — Powstanie kościuszkowskie i upadek Rzeczypospolitej (str. 382—398).
- VIII. **Walka o niepodległość i o byt narodowy** 399—579
Zabór pruski (str. 399), austriacki (str. 406 i rosyjski (str. 411). — Emigracja polska po r. 1795 i legiony (str. 416—426). — Księstwo warszawskie (str. 426—439). — Rzeczpospolita krakowska (str. 440), królestwo Galicji i Lodomerji (str. 441), wielkie księstwo poznańskie (str. 442). — Królestwo polskie (str. 443). — Powstanie listopadowe (str. 466—503). — Stan królestwa po upadku powstania listopadowego (str. 504—513). — Emigracja polska po r. 1831: wyprawa partyzancka Zaliwskiego (str. 514), powstanie r. 1846 (str. 524), powstanie r. 1848 (str. 529). — Królestwo polskie za panowania cesarza Aleksandra II (str. 539), reformy Wielopolskiego (str. 552). Powstanie styczniowe (str. 560—564). — Odwet Rosji za powstanie styczniowe (str. 564—573). — System rządów pruskich i austriackich (str. 593—577).

Tablice genealogiczne.

	Str.
Piastowie śląscy	40
Piastowie kujawscy	41
Piastowie mazowieccy	44
Piastowie wielkopolscy	46
Potomstwo Kazimierza W.	64
Gedyminowicze	72
Jagiellonowie	83
Ostatni Piastowie mazowieccy	105
Książęta pruscy z młodszej linii brandenburskiej	125
Wazowie	177
Książęta pruscy z linii elektorskiej	201
Sobiescy	214
Książęta Czartoryscy	252
Poniatowscy	253
Potoccy	254
Zamojscy	541
Literatura historyczna	580



**UNIVERSITY OF CALIFORNIA LIBRARY
BERKELEY**

**Return to desk from which borrowed.
This book is DUE on the last date stamped below.**

28 Feb 50 MB

NOV 8 '67 - S AV

LD 21-100m-11,'49 (B7146a16)476

470021

I. Kana
505

UNIVERSITY OF CALIFORNIA LIBRARY

